POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM KULTURALNYM I GOSPODARCZYM

ROK II — 1931

WARSZAWA

RADA ORGANIZACYJNA POLAKÓW Z ZAGRANICY

Koszykowa 6a m. 1. Tel. 8-75-79.

Zakł. Druk. „HELIKON" Warszawa, Elektoralna 25. Tel. 778-52.

TREŚĆ

I ZAGADNIENIA IDEOWO-PROGRAMOWE I ORGANIZACYJNE

II SPRAWY POLSKIE W POSZCZEGÓLNYCH OŚRODKACH POLONJI ZAGRANICZNEJ

III KRONIKA ŻYCIA BIEŻĄCEGO POLAKÓW ZAGRANICĄ

IV KRONIKA RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY

V RÓŻNE

Rok II

„POLACY ZAGRANICĄ"

MIESIĘCZNIK

poświęcony sprawom społecznym, kulturalnym i gospodarczym Polonji Zagranicznej.

Wydawnictwo

Rady Orgąnizacyjnej Polaków Zagraniey

(Wyłonionej na I-szym Zjeździe Polaków z Zagranicy w r. 1929)

z siedzibą w Warszawie.

O r g a n

centralnej instytucji społecznej dla spraw rodaków zamieszkałych zagranicą.

ROK II. STYCZEŃ 1931. Nr. 1.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY.

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, KULTURALNYM I GOSPODARCZYM.

TREŚĆ:

WYDAWNICTWO I REDAKCJA:
RADA ORGANIZACYJNA POLAKÓW Z ZAGRANICY.
WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 21.

RADA ORGANIZACYJNA POLAKÓW Z ZAGRANICY

Prezes Rady:
Dr. Juljusz Szymański.
Profesor Uniwersytetu Stefana Batorego,
B. Marszałek Senatu.

Zastępca Prezesa Rady:
Pułkownik J. Ulrych.

Wice-Prezesi Rady: dr. Adam Lisiewicz, Szef Kancelarji Cywilnej Pana Prezydenta (zastępca dr. M. Szawleski), dr. Jan Kaczmarek (zast. S. Szczepaniak), Michał Pankiewicz (zast. kap. M. Fularski), Stefan Rejer (zast. S. Jesionowski), Stefan Szwedowski (zast. B. Srocki).

Członkowie Rady: dr. Kazimierz Cieślak (zast. T. A. Krzywicki), dr. Jan Grabski (zast. K. Głuchowski), Stanisław Klimowicz (zast. A. Kukla), Józef Kohn (zast. W. Przeźwicka), Władysław Krawczewski (zast. K. Turski), prof. Ludwik Krzywicki (zast. dr. G. Załęcki), Stanisław Paprocki (zast. M. Świechowski), hr. Stanisław Sierakowski (zast. ks. B. Domański), J. Szambelańczyk, dr. Grzegorz Szymonowicz (zast. dr. B. Tenenbaum), poseł Jarosław Wilpiszewski (zast. M. Grzelak), dr. Leon Wolf (zast. poseł E. Chobot).

Dyrektor Biura Rady: Stefan Lenartowicz.

Biuro Rady Organizacyjnej — Warszawa, Nowy-Świat 21, II-e piętro. Tel. 518-75.

Zadania Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy (wyjątek ze Statutu):

a) wykonywanie uchwał Zjazdu,

b) opracowywanie i przygotowywanie strony organizacyjnej Zjazdów Polaków z Zagranicy,

c) systematyczne zbieranie wszelkich danych i informacyj o życiu i potrzebach Polaków z Zagranicy, celem wykorzystania ich w praktycznych poczynaniach,

d) ułatwianie, wzmacnianie i nawiązywanie kontaktu Polonji zagranicznej z władzami publicznemi i organizacjami społecznemi w kraju,

e) inicjowanie i współdziałanie w nawiązaniu bezpośredniej współpracy między poszczególnemi polskiemi środowiskami zagranicą,

f) przyczynianie się do popularyzacji i wzmożenia prac organizacyj społecznych, istniejących w Polsce dla współdziałania i pomocy Polakom zagranicznym oraz dążenie do koordynacji wysiłków w tej mierze,

g) ułatwianie współpracy gospodarczej polskich środowisk zagranicznych między sobą i Macierzą.

POLACY ZAGRANICĄ

ROK II. STYCZEŃ 1931. Nr. 1.

Roczny dorobek

I.

Czas, ten automatyczny, nieubłagany rachmistrz wszystkich wysiłków naszych, znowu odmierzył w dziejach świata dwanaście odstępów, w tej perspektywie podobnych do godzin, a na miarę życia ludzkiego zwanych miesiącami. Chcąc nie chcąc zamykamy rachunek i po beztroskim momencie, chwili powitania Nowego Roku, przystępujemy do ściślejszych to też i dłuższych obliczeń, rozrachunków, zestawień, porównań dorobku ubiegłego roku w polityce, w sprawach gospodarczych, w minionych zawodach, w spełnionych nadziejach.

Uzasadnionem jest wobec tego rozejrzeć się dokładniej i w pracy społecznej na naszym odcinku. Jak odpowiedzieć na pytanie: co przyniósł rok ubiegły, 1930-ty dla idei i pracy konkretnej zjednoczenia Polaków zagranicą między sobą i zespolenia ich bliższego z Macierzą?

Najtrwalszym wyrazem tego, że posuwamy się naprzód w sprawie nam wspólnej i tak uroczyście uznanej przez Zjazd warszawski 1929 r. za najistotniejszą w stosunkach wzajemnych rodaków zagranicą zamieszkałych z całym narodem polskim, jest fakt półtorarocznego istnienia już Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, która wbrew złym wróżbom pojedyńczych pesymistów nie podzieliła losów niektórych terenowych organizacyj o celach poniekąd analogicznych. To, co mówiąc praktycznym, życiowym językiem ubezpiecza, asekuruje Radę przed podobnemi przykremi niespodziankami, jest w samem jej założeniu, w oparciu jej bytu i istnienia na całości i powszechności interesów i potrzeb Polaków zagranicznych, jako nierozdzielnej części narodu polskiego. Organizacje oparte na częściowym, cząstkowym interesie wzajemnym, na mniej lub więcej ukrytych hasłach „wychodztwo dla wychodztwa", na pewnym partykularnym egoizmie, na obronie swych lokalnych interesów wyłącznie, rozpadają się, bo stają się ofiarą walki wzajemnej oraz różnego i sprzecznego pojmowania dobra każdego niemal emigranta w pojedynkę.

Natomiast wysunięcie na pierwszy plan wszystkich środków utrzymania solidarnej więzi narodowej i kulturalnej łączności z krajem — jedynie stwarza warunki dla pozytywnej zawsze pracy społecznej w atmosferze najszerszego skupiania się wzajemnego dla celów wyższych. Na obszernej platformie przestrzegania i obrony swych praw narodowych wśród obcych łatwiej jest, zręczniej manewrować i emigrantom naszym dla wywalczenia sobie lepszych warunków bytu, pracy, zarobków i t. d.

Tam zaś, gdzie poza kordonem granicznym ludność polska mieszka na ziemi od wieków własnej, jeszcze mniej wątpliwości budzą korzyści, wypływające z jednolitego organizowania się Polaków na zasadach, których ży-

wem, praktycznem dla wszystkich zrozumiałem zastosowaniem jest powstanie Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy i zogniskowanie się dokoła Rady najrozmaitszych prac społecznych, odzwierciadlonych w pierwszym roczniku jej organu, w miesięczniku „Polacy Zagranicą".

II.

„Polacy z Zagranicy, biorąc udział w wspólnym pochodzie cywilizacyjnym w atmosferze pokoju i zgody, okupionej czterema latami największej z wojen świata, rozwijając swój dorobek pracy polskiej lub też broniąc swych praw narodowych i szczytnych haseł demokratyzmu, są jednocześnie czynnikiem pokoju świata powojennego". Tak w deklaracji ogólnej Pierwszego Zjazdu określili sami reprezentanci Rodaków naszych zagranicą zamieszkałych, pełną świadomość i dokładne odczucie swej roli jako współtwórców cywilizacji nowoczesnej wśród każdego narodu, w obrębie każdego państwa. Tym samym stwierdzone zostało w sposób kategoryczny, że tendencje i dążenia w kierunku związywania i zespalania poszczególnych skupień polskich zagranicznych między sobą i z krajem, nad czem czuwa specjalnie Rada Organizacyjna, nie są wyrazem jakichś separatystycznych, egoistycznych, zachowawczych zasad i przekonań.

Bynajmniej! Wezwanie wszystkich skupień polskich, rozsianych po świecie, do wytworzenia w każdem z państw, w którem zamieszkują Polacy, jednej organizacji o charakterze przedstawicielstwa żywiołu polskiego. celem realizowania wspólnych potrzeb narodowych (uchwała IV Pierwszego Zjazdu) nie stanowi żadnej sprzeczności z przytoczonym ustępem Deklaracji Ogólnej, a natomiast określa dokładnie i jasno, że udział czynny w pokojowem rozwoju świata powojennego nie może w żadnym wypadku odbywać się kosztem zatracenia podstawowych cech narodowych i rozluźnienia wszelkiej więzi łączności kulturalnej z krajem macierzystym.

Rozmaite i bardzo odrębne pod względem organizacyjnym są obecnie w każdym kraju, zamieszkałym przez Polaków więzy zespalające Rodaków naszych wewnętrznie i łączące ich z krajem macierzystym. Różne są przedewszystkiem stopnie i siła wewnętrznego skupienia. Czyniąc bilans doroczny postępów programu i haseł, które realizuje stopniowo i konsekwentnie Rada Organizacyjna, musimy przedewszystkiem zwrócić uwagę na istotne objawy konsolidacji żywiołów polskich na obczyźnie w myśl podkreślonych wyżej dążeń.

W czterech krajach zaszły w ubiegłym roku fakty, które niezbicie stwierdzają, że ideały, jakie ożywiały uczestników Pierwszego Zjazdu, nie są wyrazem tylko szlachetnych, lecz trudnych do zrealizowania aspiracyj, ale zawierają zdrowe myśli, dojrzałe do praktycznego urzeczywistnienia, do pomyślnego złożenia egzaminu życiowego wbrew pesymistycznym obawom.

W Brazylji położone zostały podwaliny Centralnego Związku Polaków, na zjeździe w Kurytybie dn. 22 i 23 marca 1930 r. Wyłoniony zarząd tymczasowy Związku, rozwinął w ciągu roku energiczną akcję, dzięki której coraz to nowe towarzystwa miejscowe przystępują do Związku. Pierwszy Zjazd Sejmikowy, jak donosi komunikat Sekretarjatu Centralnego Związku Polaków w „Gazecie Polskiej w Brazylji" z dn. 20 grudnia ub. r., — odbędzie się już wkrótce. Powstanie Związku w Brazylji należy przypisać ener-

gicznej akcji miejscowych działaczy z dr. J. Grabskim na czele, delegatem Polonji brazylijskiej na Pierwszy Zjazd Polaków z Zagranicy. Wytyczne dla tej akcji wyrosły zarówno z potrzeb miejscowych, oddawna odczuwanych (o czem obszernie traktuje artykuł „Pierwszy zamorski Centralny Związek Polaków“ w ub. roczniku naszego organu, nr. 7, str. 181 — 185), jak i z haseł na Zjeździe warszawskim poraz pierwszy jasno sformułowanych. Wstrząsy rewolucyjne, które dotknęły państwo brazylijskie w ubiegłym roku, zapewne wpłynęły hamująco na normalny postęp prac organizacyjnych dokoła centralnego zrzeszenia Polaków, życzliwie zawsze traktowanych w tym kraju, szczególnie cenionych pionierów cywilizacji na ogromnych przestrzeniach puszcz brazylijskich. Tak jak indywidualna, rasowa potęga polskiego kolonisty w zetknięciu z miejscowym żywiołem natury i otoczeniem ludzkiem, zachowała swoją odrębność narodową, i nie stała się czynnikiem pochłoniętym przez obcą kulturę, również idea społecznego zrzeszenia się Polaków naszych w jedną organizacyjną całość na terenie brazylijskim znajduje wyraz zgodny z potrzebami i warunkami życia na drugiej półkuli, w otoczeniu obcem, a jednakowoż z nieodstępną myślą o wzmacnianiu kulturalnej łączności z ojczyzną pochodzenia, ze społecznością trzydziestomiljonową odrodzonego Państwa.

W Stanach Zjednoczonych wśród Polonii, liczebność której stanowi niemal połowę całej zagranicznej części naszego narodu, istnieją wielkie trudności dla skonsolidowania, zrzeszenia, zjednoczenia wszystkich Rodaków naszych dokoła celów, które żadnemu Polakowi nie powinny być obce. Cele te otwarcie i bez żadnych ukrytych, ubocznych myśli zostały ogłoszone na I-ym Zjeździe Polaków z Zagranicy i zapewne żaden Polak amerykański, świadomy pewnych patrjotycznych obowiązków w stosunku do starego kraju, któremu umiał śpieszyć z pomocą ofiarną w chwilach dla odradzającej się Rzeczypospolitej najkrytyczniejszych, nie potrafiłby odpowiedzieć wręcz: „nie!“ na apel zawarty w uchwałach Zjazdu i na konsekwencje dla niego stąd wynikające... Ale życie w warunkach zupełnie odrębnych, samoistny bieg powstawania, wzrostu, rywalizacji i walk wzajemnych doskonale zorganizowanych rozmaitych zrzeszeń politycznych, religijnych, kulturalnych i gospodarczych polskich w wielkiej republice zaatlantyckiej, odległość geograficzna od kraju, — wszystko to uczyniło Polonię amerykańską najbardziej wyodrębnioną prowincją zagranicznego obszaru narodu naszego. Zgoda wszystkich na apel idący z kraju, to wszak prolog do uzgodnienia się wewnętrznego, zaprzestania sporów i waśni często z miejscowego, lokalnego tylko punktu widzenia uzasadnionych. Chwila wahania przedłuża się... Trudno jeszcze wytknąć dokładnie granicę pomiędzy tem co dzielić powinno, a łączyć może, tem trudniej zapewne określić wyraźnie co dzielić może, a co — zjednoczyć powinno!

Nieoczekiwanym sprawcą zupełnie logicznego, jedynie psychologicznie jeszcze trudnego kroku, zjednoczenia wszystkich sił narodowych dla celu wspólnego i jednakowo przez wszystkich umiłowanego, okazuje się wróg zacięty, nieubłagany, uparty. Wielką zasługą Polonji amerykańskiej jest, że zniewaga i krzywda czyniona Państwu i Narodowi naszemu przez propagandowa akcję odwetową niemiecką, zmierzającą do nowego rozbioru Polski, odczuta została przez Rodaków naszych w Nowym Świecie tak żywo

i głęboko, że nie zawahali się oni protestować przeciw akcji niemieckiej wielkim manifestacyjnym aktem absolutnej zgody wszystkich Polaków w Stanach Zjednoczonych zamieszkałych na punkcie *„konieczności dania solidarnego wyrazu opinji wychodztwa zarówno wobec sytuacji w Polsce, jak wobec wrogiej Polsce propagandy, usiłującej podkopać nienaruszalność granic Państwa Polskiego“*, oraz oświadczenia, *„że bez względu na różnice w poglądach i przekonaniach, dążyć będziemy do stworzenia silnego frontu na wychodztwie celem szerzenia dobrej opinji o Polsce i zwalczania propagandy antypolskiej, poparcia poczynań Rządu Polskiego, zmierzających do obrony całości Państwa Polskiego i spraw polskich zagranicą, a szczególnie w Ameryce, nie wchodząc wcale w wewnętrzną politykę partji i odłamów w granicach Polski“*.

Tak brzmią najistotniejsze ustępy rezolucji Zjazdu reprezentantów organizacji, prasy polskiej i duchowieństwa polskiego, który się odbył w Buffalo 12 września ub. r. (Szczegóły o tem p. „Polacy Zagranicą“, roczn. I, str. 322 — 326 i 358 — 359). Wszystkie odłamy myśli politycznej polskiej w Stanach Zjednoczonych nietylko zadokumentowały wspólnie, że nienaruszalność granic Państwa Polskiego jest dla nich dogmatem nie podlegającym żadnej dyskusji, ale uczyniły więcej, bo stwierdziły równie poważnie i stanowczo w o l ę w s p ó l n e g o d z i a ł a n i a dla obrony tego dogmatu. Decyzja taka świadczy o dobrowolnem zrzeczeniu się jakichkolwiek zamiarów monopolizowania tak zasadniczej akcji politycznej i kulturalnej dla dobra Polski na rachunek pojedyńczych stronnictw i kierunków ideowych. Decyzja powyższa umożliwia większy efekt dodatniego praktycznego wyniku zamierzonej akcji i pozwala liczyć na najszersze skupienie Polaków amerykańskich w czynnem przeciwdziałaniu zakusom niemieckim. Wyłonienie Komitetu Dziewięciu z Al. Ruszkiewiczem na czele przypieczętowało tę decyzję przez powołanie do życia określonej organizacji dla ciągłej i systematycznej współpracy w kierunku realizacji uchwał zjazdu w Buffalo.

Solidarność na jednym, tak zasadniczym punkcie, wytworzyć musi wspólny język i harmonję myśli w wielu konkretnych sprawach, od których zależy bezpośrednio powodzenie zamierzonej akcji. Zbyt wysoko cenimy patrjotyzm, polityczne doświadczenie, roztropność leaderów polskich w Ameryce, by nie dostrzegać w tym fakcie bardzo poważnego i głębiej przemyślanego usiłowania, aby zrealizować pragnienia, oddawna już przez wielu określone pro domo sua jako słuszne, ale wymagające dla utrwalenia plastycznego w świadomości wszystkich czegoś podobnego do wybuchu magnezji dla płyty fotograficznej. Tym wybuchem, na razie, na szczęście, tylko magnezji, była eksplozja antypolska propagandy niemieckiej w świetle której, zaiste na czasie, utrwalone zostało wyraźnie nasze zareagowanie na ten łańcuch napaści, a to w postaci: złączonych dłoni polskiej prawicy i lewicy w aktach zjazdu buffalowskiego dn. 12 września 1930 r.

III.

Przechodząc zkolei do najpoważniejszych faktów, świadczących o rosnącem poczuciu solidarności wzajemnej wśród Polaków zamieszkałych w Europie, nie możemy nie poświęcić bliższej uwagi dawnym Inflantom

polskim, historycznej kresowej ziemi naszej, położonej dzisiaj w obrębie państwa łotewskiego. Niejedno wspólne wspomnienie łączy nas z epoką, gdy naród łotewski w obrębie dawnego cesarstwa rosyjskiego szukał sprzymierzeńców dla słusznej sprawy wyzwolenia swojego. Porozumienia polityczne czołowych działaczy obu narodów, na długo przed Wielką Wojną nawiązane, doprowadziły do ścisłego współdziałania na polu obronnych walk orężnych dla ustalenia obecnych granic wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Łotewskiej. W ostatecznym wyniku rozprawy z dawnym ciemięzcą, przy daleko idącem poparciu wojska polskiego, państwo łotewskie ukonstytuowało się na obszarze obejmującym również i mniejszość polską liczącą, w chwili powstania tego państwa 70.000 osób [1]. Pomimo że następny rozwój stosunków w tem państwie zmniejszył ilościowo nasz materjalny i populacyjny stan posiadania w Łotwie, pozostali rodacy nasi skupili się w Związku Polaków w Łotwie, na zaproszenie którego w miesiącu listopadzie ub. r. odbył się w Rydze zjazd przedstawicieli mniejszości polskich z Europy, a więc — z Niemiec, z Czechosłowacji, z Litwy, z Rumunji i, oczywiście, z samej Łotwy.

Uchwały tego Zjazdu, podane w poprzednim numerze naszego organu, stwierdziły, że specjalne warunki i wyjątkowe nieraz trudności, a nawet prześladowania, na jakie narażeni są Polacy tuż za kordonem granicznym zamieszkali, na ziemi własnej od wieków, nie osłabiły bynajmniej poczucia jedności i wspólnoty narodowej. Przeciwnie. Ucisk i szykany, gospodarcze upośledzenie polskiego żywiołu i polityczne usiłowania asymilicji Polaków przez „panujące" w tych krajach narody, wywołują skutek wręcz przeciwny i to właśnie w dziedzinie kulturalnej.

Całokształt dziejów narodu naszego uwieńczony dzisiaj zdobyciem niepodległości i wytworzeniem centralnego ośrodka ładu i pokoju, a zarazem kulturalnego współżycia szeregu narodów w tej części Europy, gdzie przez lat 150 porządek i spokój był synonimem gnębienia i tępienia narodów dziś ostatecznie wyzwolonych, to wszystko, co dla nas w kraju przestało być legendą i ideałem, a jest rzeczywistością codzienną, stało się dla naszych rodaków za kordonem wielką atrakcyjną siłą kulturalną, magnesem przyciągającym i skupiającym rozproszone świadomości indywidualne.

Zadanie porozumienia się europejskich mniejszości polskich, jak to widzieliśmy ostatnio w Rydze, ma na celu zapewnienie organicznego kontraktu z rozwojem kulturalnym sił żywotnych narodu polskiego w jego państwie własnem, przy jednoczesnem poszanowaniu praw państwowych i obywatelskich, lojalnie na siebie przyjętych. To porozumiewanie się mniejszości polskich ma wszelkie cechy czynnika pokojowego w Europie centralnej i wschodniej, i przeszkody stawiane temu nieuniknionemu i naturalnemu procesowi (np. przez Litwinów), odsłaniają tylko obce aspiracje zaborcze i instynkty wojownicze. Podkreślona w ostatnich obradach ryskich naszych mniejszości rola Rady Organizacyjnej, jako najbardziej powołanego pośrednika do regulowania wszystkich niemal spraw społecznego kontaktu Polaków zagranicą z krajem macierzystym, stwierdziła, że w tej instytucji najbliżsi nam bracia z zagranicy, już po roku jej istnie-

[1]) M. Miż-Miszyn. Polacy nad Dźwiną. „Polacy Zagranicą". R. I, str. 335 — 339.

nia, ocenili najtrafniej źródło korzyści wspólnych, wynikających z istnienia i działania centralnej placówki łączności we wszystkich sprawach, które powoli i stopniowo, lecz systematycznie ześrodkowują się przy naczelnej reprezentacji ogółu Polaków zagranicznych.

Współpraca mniejszości naszych z Radą Organizacyjną obecna lub przyszła oparta jest na jednolitej strukturze Związków mniejszości polskiej w Niemczech, w Łotwie i w Litwie. W Czechosłowacji Związku jednego niema, natomiast działa Komitet Międzypartyjny, będący naczelną instancją porozumiewawczą i reprezentacyjną dla mniejszości polskiej w tem państwie. Najbardziej niejasne i sprzeczne z wytycznemi programu naszego stosunki organizacyjne panowały dotychczas w Rumunji. Rok ubiegły zaznaczył się jednak daleko kosuniętą poprawą na tym terenie.

Zasadniczą konsolidacją sił polskich społecznych w obrębie królestwa rumuńskiego posunęła naprzód bardzo wyraźnie uchwała Rady Naczelnej Związku Narodowego Polaków w Rumunji powzięta dn. 22 listopada ub. r., która wobec apelu Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy do wszystkich organizacyj polskich w Rumunji, zachęca zarówno grupy wchodzące w skład Z. N. P., jak i grupy opozycyjne, aby poczyniły starania celem wytworzenia międzypartyjnej porozumiewawczej komisji. W kronice niniejszego numeru omówione są dalsze postępy tego szczęśliwie zapoczątkowanego dzieła konsolidacji i zjednoczenia Polaków w kraju, gdzie mówiąc językiem organu prasowego funkcjonującego już Komitetu Porozumiewawczego Polaków w Rumunji, „zgody i miłości Polakom w Rumunji dotąd bardzo brakowało i brakuje, przez niesnaski i walki wzajemna siła nasza zmalała, a dorobek poprzednich pokoleń — zmarniał". Jako jedyne wyjście z sytuacji, niezmiernie szkodliwej dla obrony praw kulturalnych mniejszości polskiej w Rumunji, obrana została droga, którą dawno już kroczą mniejszości polskie w innych krajach i męskie decyzje powaśnionych przywódców społeczeństwa polskiego w Rumunji stwarzają nowe horyzonty i perspektywy dla zacieśnienia łączności pomiędzy macierzą a krajem, gdzie Polacy w ich własnem przekonaniu „nie są przelotnym piaskiem przez ślepy przypadek zagnanym, lecz są nierozerwalną częścią historji tych pięknych ziemi, gdzie żyją w większych skupieniach w miastach i wsiach". (Odezwa do Polaków w Rumunji Komitetu Porozumiewawczego).

IV.

Zjednoczenie Polaków zagranicznych, najważniejsze objawy którego za rok ubiegły zaznaczyliśmy powyżej, postępuje naprzód. Nie bacząc na ciężki kryzys gospodarczy panujący w całym świecie, nie ulegając spowodowanemu tem po części roznamiętnieniu walk i rozgrywek politycznych obcych i swoich własnych, stosunki nasze zagraniczne w dziedzinie łączności Polaków we wszystkich krajach zamieszkałych z Ojczyzną miały wyraźną tendencję do układania się w myśl wytycznych, będących tem, czem jest na falach rozhukanego morza mapa, busola i ster w rękach doświadczonego kapitana. Przywiązani do haseł i wierni ideom, które reprezentował Polak zagranicą, wówczas gdy w granicach jego ziemi trzykrotnie pohańbione były zasady wolności, równości i braterstwa, pamiętajmy,

że proklamowanie manifestacyjne hasła kulturalnego zjednoczenia całego narodu w r. 1929 jest tylko nową, odpowiadającą współczesnym okolicznościom, redakcją paktu wszechnarodowej solidarności starej, jak świadomość kultury i podwaliny państwowe Narodu Polskiego. Z tem przekonaniem sprostamy wszelkim trudnościom, bo organizacyjne postępy, unaocznione wyżej, wzrost tężyzny tej solidarności znamionują i szeregi Rodaków wspólnym językiem i myślami porozumiewających się poprzez kordony i słupy graniczne, swoje i obce, pomnażają na oczach naszych z każdym rokiem.

K. Z.

Czem jest Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w Ameryce?

Twierdzami polskości w Stanach Zjednoczonych były od samego początku wychodźtwa zarobkowego parafje polskie oraz istniejące przy nich polskie kościoły, szkoły parafjalne i towarzystwa. Rychło już, bo w r. 1873, dojrzał plan, by organizacje istniejące przy polskich parafjach połączyć w jedno wielkie zrzeszenie. Dzieła tego dokonano na zjeździe w Detroit, zakładając Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, które przyjęło za cel działalności: utrzymywanie ducha religijnego i narodowego pomiędzy Polakami w Ameryce, obronę młodzieży przed zakusami wynarodowienia oraz zakładanie szkół polskich w Stanach Zjednoczonych. Tej zasadniczej konstytucji Towarzystwo do dziś dnia pozostało wierne, ujmując program ideowej pracy w następujących punktach:

„Utrzymywanie ścisłej jedności i łączności z Kościołem Rzymsko-Katolickim oraz wypełnienie obowiązków religijnych. Podtrzymywanie łączności z Ojczyzną, obrona czci i mienia polskiego, utrzymywanie ducha jedności i wzajemnego popierania się, współdziałanie z polskiemi organizacjami w sprawach patrjotycznych, oświatowych i religijnych, wywalczanie równości praw dla wszystkich sfer polskich, usuwanie uprzedzenia do rodaków, podtrzymywanie ducha narodowego, wzmacnianie lojalności państwowej amerykańskiej.

Organizowanie klubów młodzieży dla zachowania wśród niej mowy polskiej, ducha religijnego i tradycyj ojczystych.

Dopomaganie w zakładaniu parafji polskich katolickich, popieranie szkół parafjalnych polskich, otaczanie opieką szkół średnich i wyższych polskich, wspomaganie zakładów dobroczynnych polskich katolickich.

Niesienie materjalnej pomocy uczącej się młodzieży niezamożnych rodziców, członków organizacyj.

Wydawanie urzędowego organu i pism odpowiednich, dla szerzenia podstawowych idei naszej organizacji, dla wspierania akcji oświatowej i kulturalnej, dla uświadomienia członków w obowiązkach obywatelskich, dla obrony wiary i narodowości.

Utrzymywanie bibljoteki uposażonej w najnowsze dzieła polskich pisarzy, przystępnej dla wszystkich członków.

Zajmowanie się emigracją z Polski i reemigracją do Polski, organizowanie informacyjnych biur pracy, popieranie wolnego osadnictwa, chronienie członków od wyzysku i oszustwa, ułatwianie członkom starań o pozyskanie praw obywatelskich".

W powyższych celach i zadaniach o charakterze ideowym i społecznym nie wyczerpuje się jednak działalność Zjednoczenia. Na wychodźtwie polsko-amerykańskiem wyłącznie ideowe organizacje skazane są z czasem na obumarcie, choćby i najświetniejsze miały nawet początki. Zrozumiano też wcześnie w Zjednoczeniu nieodzowną konieczność wprowadzenie do organizacji takiego czynnika, któryby zdołał ugruntować byt materjalny Towarzystwa. Zastosowano system wzajemnego bratniego ubezpieczenia, który stał się spójnią wewnętrzną dla członków organizacji i stworzył fundament dla wspaniałego rozwoju Towarzystwa, a zwłaszcza jego dobroczynnej, humanitarnej działalności.

Obecnie liczy Zjednoczenie około 175.000 członków, przez co należy do czołowych organizacyj polskich w Ameryce. W ciągu swego istnienia wypłaciło Towarzystwo około 8 miljonów pośmiertnego, wsparcia w kalectwie około 200.000 dolarów, na stypendja dla niezamożnej młodzieży około 160.000 dolarów, na sierocińce polskie około 18.000 dolarów, na ofiary wojny światowej około 300.000 dolarów i inne tysiączne sumy na potrzeby Macierzy. Majątek Zjednoczenia wynosi dziś blisko 10 miljonów dolarów. Najwyższa władza reprezentacyjna Zjednoczenia spoczywa w rękach Sejmu, złożonego z prawnie wybranych delegatów. Po odroczeniu zaś tej najwyższej władzy, w okresie międzysejmowym, przechodzi władza wykonawcza na Zarząd na ostatnim Sejmie wybrany. Odbyło się dotąd 39 sejmów, ostatni w Buffalo w r. 1928, najbliższy odbędzie się we wrześniu r. b. w Detroit. Zarząd Główny Towarzystwa ma swą siedzibę w własnym domu w Chicago. Na czele organizacji stoi obecnie ruchliwy i sprężysty p. Jan Olejniczak, jako prezes, kapelanem jest ks. Dziekan Celichowski z Milwaukee. Godność kapelana honorowego piastuje ks. Biskup Rhode.

Urzędowym organem Zjednoczenia jest od r. 1921 umiejętnie redagowany i stale się rozwijający „Dziennik Zjednoczenia", prócz tego pismo tygodniowe „Naród Polski" wychodzące od r. 1896.

Zjednoczenie wypełnia pod każdym względem wzorowo swoje posłannictwo wśród Wychodźtwa polsko-amerykańskiego, wkracza we wszystkie dziedziny myśli polskiej i pracy społecznej, a mając za sobą gorące poparcie duchowieństwa polskiego dociera do wszystkich osad i parafji polskich. Dziś, po 58 latach istnienia, w obliczu zbliżającego się tegorocznego Sejmu, Zjednoczenie może spoglądać na przeszłość niezmiernie obfitą i bogatą w zasługi i prace dla dobra Wychodźtwa polsko-amerykańskiego. Omówienie wszystkich tych prac i dzieł dokonanych wychodzi poza ramy niniejszego szkicu. Pragnąłbym jedynie podkreślić, że działalność towarzystwa była zawsze jaknajbardziej bezinteresowna, a przytem bardzo ofiarna. W akcji tej usiłowało Zjednoczenie współdziałać zawsze z innemi zrzeszeniami wychodźczemi dla dobra wspólnej sprawy polskiej na Wychodźtwie.

Pierwszą próbę zbratania wszystkich wychodźczych organizacyj religijno-narodowych zrealizowano za sprawą Zjednoczenia w r. 1901 pod nazwą „Federacji Polaków Katolików w Ameryce". Kiedy zaś Federacja upa-

da, powstaje z inicjatywy kapelana honorowego Zjednoczenia Ks. Biskupa Rhodego w r. 1908 „Związek Jedności“. Tuż przed wybuchem wojny światowej Zjednoczenie przystępuje do powstałego podówczas ogólno-narodowego zespołu wychodźczego, do „Komitetu Obrony Narodowej“, którego celem było przygotowanie i zorganizowanie pomocy Wychodźtwa dla Polski na wypadek przewidywanego powstania narodowego w Ojczyźnie. Niedługo jednak była możliwa wspólna praca w tym zespole i gdy zaczęły w nim brać górę żywioły zbyt radykalne, wystąpiło z niego Zjednoczenie wraz z całym obozem katolicko-narodowym i stworzyło „Polską Radę Narodową“, która godnie odziedziczyła cele i dążenia „Związku Jedności“. Dla propagowania sprawy polskiej w społeczeństwie amerykańskiem założyła Rada Narodowa czasopismo w języku angielskim „Free Poland“, które było utrzymywane z funduszów Zjednoczenia i ukazywało się od r. 1914 do r. 1919.

W październiku 1914 r. wszystkie katolickie i narodowe organizacje wychodźcze połączyły się dla współpracy pod hasłem niesienia pomocy zagrożonym klęskami wojny rodakom w Polsce. Utworzono Polski Centralny Komitet Ratunkowy, do którego przystąpiło także i Zjednoczenie, biorąc w akcji niezwykle czynny i gorliwy udział.

Rychło okazała się potrzeba wyłonienia osobnej instytucji dla zdecydowanej akcji politycznej dla Polski. Za staraniem Ignacego Paderewskiego i Ks. Biskupa Rhodego założono w łonie Centralnego Komitetu Ratunkowego Wydział Narodowy Polski. Do tego zespołu nowego przyłączyło się natychmiast Zjednczenie oraz Polska Rada Narodowa. Pod przewodnictwem I. J. Paderewskiego pełni Zjednoczenie wraz z Wydziałem Narodowym Polskim jaknajofiarniej służbę narodową w latach dla przeznaczeń Polski przełomowych. Po odzyskaniu Niepodległości narodu polskiego zajęto się głównie ratownictwem, łożąc na ten cel bardzo znaczne sumy pieniężne.

W miarę jak Polska zdobywała podwaliny swej równowagi politycznej i ekonomicznej, coraz więcej Zjednoczenie w swej akcji zaczęło zwracać uwagę na potrzeby wewnętrzne, na obronę polskości oraz polskich interesów w Stanach Zjednoczonych.

Z tych dążeń wyrosła inicjatywa do powstania Polskiej Rady Opieki Społecznej na zjeździe w Detroit w r. 1925 jako próba scentralizowania wszystkich osiedli polskich w Ameryce. Niestety nowa ta Centrala nie zdobyła sobie zaufania ogółu rodaków i stąd nie mogła rozwinąć szerszej akcji.

W grudniu r. 1929 na zjeździe w Cleveland organizacje polskie mając charakter podstawowo-katolicki zorganizowały się w Centralę polsko-katolicką, do której odrazu przystąpiło jedenaście tego typu zespołów reprezentujących razem około 275.000 członków. W Centrali tej ma Zjednoczenie, mimo że skupia w sobie największą ilość członków, tylko taki głos, jak każda inna z pośród scentralizowanych organizacyj, bez względu na jej liczebność. Jest to wyraźnym dowodem, że Zjednoczenie P. R. K. wyrzeka się przynależnej mu supremacji aby w zgodzie i miłości bratniej współpracować dla jednego celu, t. j. wytworzenia jednolitego frontu katolickiego i obrony interesów Kościoła i spraw jego wobec wrogów zewnętrznych. Oczywistą jest rzeczą, że rozwój polskiego katolicyzmu wśród Wychodźtwa za Oceanem najściślej łączy się z rozwojem i ugruntowaniem polskości. Tak pojęta działalność Centrali polsko-katolickiej może się stać pomostem do

połączenia wszystkich rodaków amerykańskich pod hasłem wspólnej pracy dla dobra polskości.

W tem dziele zespolenia Zjednoczenie P. Rz. Kat. może i powinno odegrać wybitną rolę. Stąd Rada Organizacyjna Polaków z zagranicy, poddając rewizji swój dotychczasowy program pracy około spraw Polonji amerykańskiej powinna swe zabiegi i usiłowania skierować ku temu, by zdobyć dla celów swoich tę zasłużoną i wpływową organizację, która w swej działalności dowiodła aż nadto, że umie dobro sprawy stawić ponad wszelkie interesy postronne i umie współpracować z wszystkimi, którzy szczerze rozumieją służbę i pracę dla Macierzy. *).

Ks. Dr. S. Janicki.

Górnik polski we Francji i jego obrona zawodowa

Zagadnienie emigracji polskiej we Francji wywołuje najrozmaitsze i nieraz bardzo rozbieżne oceny ze strony uczestników i obserwatorów tego niezmiernie doniosłego odcinka polskiej pracy zagranicą. Autor niniejszego artykułu pracował jako górnik przez szereg lat w kopalniach francuskich, i dlatego bezpośrednie obserwacje jego w tym charakterze posiadają specjalną, nieprzeciętną wartość. Poglądy autora na rolę „Związku Robotników Polskich“ i Sekcyj Polskich przy C. G. T. w obronie zawodowej i narodowej robotnika Polaka we Francji, mogą być traktowane, jako materjał do dyskusji.

Red.

Praca górnicza jest ciężka i niebezpieczna nawet w warunkach normalnych; o ile trudniejsza staje się w specjalnych warunkach, towarzyszących pracy górnika polskiego we Francji, nacechowanych słabem prawodawstwem ochronnem w stosunkach pracodawcy do robotnika, wadliwą organizacją pracy, niskim stanem urządzeń technicznych, nieznajomością języka, przepisów i t. p. Wszystkie te okoliczności utrudniają w wysokim stopniu położenie górnika polskiego we Francji. Trzeba ostrej, nieubłaganej konieczności, aby żyć w podobnych warunkach; trzeba długich lat, aby się oswoić z temi wyjątkowemi warunkami.

Górnik polski ma tu przeciw sobie pod ziemią nieujarzmione wrogie si-

---

*) Miarodajnym dokumentem stosunku Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy do spraw kontaktu organizacyj Polonji amerykańskiej z Macierzą, jest uchwała Prezydjum Rady z dn. 15 października 1930 r.:

„1) Zgodnie z ogólnemi zasadami pracy Rady Organizacyjnej, współpracowania ze wszystkimi Polakami z Zagranicy, Prezydjum postanawia nawiązać łączność i współpracę poza Związkiem Narodowym Polskim w Stanach Zjednoczonych z innemi poważnemi organizacjami na tym terenie w pierwszej linji ze Zjednoczeniem Polskiem Rzymsko Katolickiem;

2) W dalszym ciągu prowadzić akcję w celu zacieśnienia stosunków między Związkiem Narodowym Polskim w St. Zjednoczonych a Radą Organizacyjną;

3) Nawiązać bezpośrednią łączność z Komitetem 9-ciu w Buffalo, wyłonionym przez wszystkie organizacje społeczne w Stanach Zjednoczonych dla kontrakcji przeciw wrogiej Polsce propagandzie.

ły w rodzaju gazów, gorąca okropnego. W życiu społecznem opinja otacza go atmosferą również pełną niespodzianek przykrych na skutek tego, że przeciętna, na prowincji zwłaszcza, opinja francuska uważa wszystko, co zagraniczne za złe, niskie, za takie, czemu nie wolno zaufać, czego się należy strzec. W tym wypadku nawzajem zwalczające się grupy społeczne, wobec „etrangerów“ nie odznaczają się różnicą skali uczuciowej. Nawet hasła, ideologje, bardzo tolerancyjne w kwestjach narodowościowych zasadniczo nie zawsze wywierają wpływ należyty pod tym względem na robotników francuskich tam, gdzie robotników polskich lub innych narodowości jest dużo. Operuje się wyrazami, natomiast treści istotnej działania, czucia (klasowego) konsekwentnie międzynarodowego jest mało.

Robotnicy francuscy stanowią w niektórych potężnych kompanjach węglowych bardzo mały odsetek ogólnej załogi; jest ich 15, 20, 35%, niekiedy więcej, niekiedy mniej. Zajmują wszystkie lepsze miejsca, strzegąc tych posad i stanowisk czujnie, zazdrośnie. Rzadko jakiś Polak dostanie się do kuźni, warsztatów reparacyjnych kopalni, a jeszcze rzadziej powierzy mu się funkcję kierowniczą lub nadzorczą. Są Francuzi, którzy jeszcze w węglu pracują. Położenie ich jest jednak znacznie dogodniejsze, niż górników Polaków, a to ze względu na osobliwą organizację pracy.

System organizacji pracy w kopalniach francuskich odróżnia się od organizacji pracy istniejącej w kopalniach polskich czy niemieckich. Sztygar we Francji ma ograniczone kompetencje w sprawach technicznych. Z tem się też wiąże nieistnienie w przeważnej mierze akordu w kopalniach francuskich. Istnieje tam tylko fikcja akordu. Ten ostatni jest może i słusznie zwalczany przez organizacje robotnicze. Przyznać jednak trzeba, iż w górnictwie dobrze zastosowany akord przynosi pewne korzyści i górnikowi i pracodawcy. Ustalona z góry na cały miesiąc praca daje górnikowi pewną swobodę ruchów, samodzielność i wyklucza nadzór. Sztygar lub dozorca w takim wypadku troszczą się jedynie o ogólny ruch na swym odcinku. We Francji jest inaczej. Tam sztygar mniej się troszczy o ruch ogólny, o udoskonalenie techniczne, zato biega po całym oddziale i napędza górników do pracy. Dobiera sobie do tego jeszcze, nie zawsze prawnie, kilku pomocników, których Polacy nazywają „poganiaczami“. Na „poganiaczów“ awansują niekiedy i Polacy, znajomi sztygara. Zdarza się często, iż nad dwoma górnikami stoi jeden taki „poganiacz“. Ci ostatni znikają po różnych dziurach, których w kopalni nie brak, kiedy ma nadejść inżynier, co następuje raz lub dwa tygodniowo.

W stosunku do górników, sztygar jest we Francji decydującą osobą. Od niego zależy dola lub niedola górnika, wydalenie z pracy, przydział do złej lub dobrej roboty. Sztygar ma, mimo istnienia taryfy, najistotniejszy wpływ na płacę. Umowa zarobkowa zawiera jedynie pewne ramy i to jeszcze niedokładne. System zarobkowy jest w praktyce ten, iż jedynie sztygar ma wyznaczone minimum produkcji i przeciętną sumę jako płacę za 8-mio godzinny robotniko-dzień. Rozdziela tę sumę globalną, przypadającą na jego oddział w odpowiedni sposób między swych górników. Przy tem ma bardzo duże pole faworyzowania jednych na niekorzyść drugich. Dlatego, że jest zastrzeżone w umowie zarobkowej, iż wolno tylko 6% płacić poniżej przeciętnego zarobku danej klasy, przeto sztygar dla zdobycia paru fr., przenosi danego górnika do niższej grupy zarobkowej, stosując t. zw. de-

klasowanie. Pieniądze w taki sposób zdobyte dostaje inny, lepiej widziany lub znany: krewny, przyjaciel, znajomy, sąsiad. Dwieście, lub więcej fr. zarobionych przez jednego robotnika powyżej przeciętnej normy, jest pokrywane przez kilku innych. że temi kozłami ofiarnemi są przeważnie Polacy, to nie ulega kwestji.

Aby takie wysokie płace swych protegowanych przed inżynierem uzasadnić, sztygar to tłumaczy wielką ich pracowitością i fachowością. Oto jeden z takich konkretnych faktów. Wiadomo, że Francuzi nie zawsze lubią pracować z „etrangerami". Łączą się chętnie w zespoły z górników francuskich, a tylko na pomocników dobierają sobie Polaków. Jedna z takich drużyn pracowała na jednym z licznych szybów kompanji Caurrières, zarabiając bardzo wysoko. Inżynier był nieco niezadowolony z ich dużej płacy, przeprowadzając pewną redukcję tejże. Z tego powodu Francuzi odmówili pracować dalej na danem miejscu. Zastąpiono ich Polakami, którym jednak pracę utrudniano ze wszystkich stron, aby tylko pokazać, że Francuzi poprzednio lepiej robili: nie dostarczano im odpowiedniego drzewa do budowy, hamowano przywóz próżnych wózków i t. p., i to wszystko działo się za cichą wiedzą sztygara, a nawet i nadsztygara. W tych warunkach ekipa polska nie mogła zrobić tego, co Francuzi poprzednio.

W taki sposób niżsi urzędnicy dowiedli inżynierowi słuszność wysokich płac ekipy francuskiej, która wróciła natychmiast na swe stare miejsce, zarabiając jeszcze więcej niż przedtem.

Drugim bardzo żywotnym czynnikiem, z którym wiąże się los górnika polskiego, jak również i zagadnienie życia organizacyjnego, to Kasa Chorych.

We Francji w obrębie każdego przedsiębiorstwa węglowego istnieje samodzielna Kasa Chorych. Do zarządu jej wchodzą przedstawiciele pracodawców i pracobiorców, za wyjątkiem Polaków, którzy jako obcokrajowcy nie korzystają z prawa ani czynnego, ani biernego przy wyborach do zarządu. Decentralizacja kas chorych ma fatalne skutki dla każdej pojedyńczej kasy — sanatorjum, ani szpitali kasy te nie maja własnych z z braku funduszów. Chorych wysyła się do lecznic prywatnych. Nie ma Kasa Chorych również lekarzy. Zawiera ona jedynie z prywatnymi lekarzami umowy, powierzając każdemu na danem terytorjum swych członków, potrzebujących jakiejś pomocy lekarskiej. Pomoc ta w praktyce, dla Polaków zwłaszcza, bardzo szwankuje, bo lekarze nie bardzo się przejmują swymi klijentami z kasy chorych, a to dlatego, że ta ostatnia lekarzy wynagradza się na podstawie usług wyświadczonych, tylko bierze pod uwagę ilość członków przeznaczonych opiece lekarza, płacąc na głowę rocznie określoną sumę za wszystkich, tak chorych jak i zdrowych. Najtrudniej takiego lekarza sprowadzić do domu. Przeto Polacy zaczęli stosować system płacenia lekarzowi kasy chorych za każdą wizytę. System ten zakorzenił się tak dalece, że obecnie uchodzi za normalny i nikt nie wystąpi, aby takie nadużycia ukrócić. Jakie formy na skutek tego przybrał stosunek do członków kas chorych, Polaków, niech posłuży dany fakt.

W Montigny-en-Gohelle ciężko zachorował Polak K. Lekarz przychodził często przepisując lekarstwo, które otrzyma się darmo w aptece. żona chorego zawsze w odpowiedni sposób wsunęła lekarzowi 5 lub 10 fr. Po pewnym czasie w rodzinie chorego zabrakło pieniędzy. Lekarz znów

przepisał lekarstwo, nieco poczekał zamyślony, popatrzał po izbie, syknął, podarł receptę, rzucił na podłogę, trzasnął drzwiami nie przychodząc więcej, mimo że to jego obowiązek. Takich wypadków jest całe mnóstwo na wychodźtwie we Francji.

Inaczej się lekarze obchodzą z francuskimi członkami kas chorych. Francuzi nie znają, co to jest wsuwać 5 czy 10 fr.; a jednak lekarz jest na każde ich zawołanie. Życzliwy ten stosunek tłómaczy się tem, iż kasami chorych zarządzają górnicy francuscy a raczej ich przedstawiciele. Dlatego, że Polacy nie mają najmniejszego wpływu na kasy chorych, przeto lekarze nie liczą się z nimi zupełnie.

W górnictwie francuskim widzimy zatem ciekawe ułożenie się interesów. Wpływa to niezmiernie na ukształtowanie się obrony zawodowej górnika polskiego, na całe życie organizacyjne wychodźtwa. Po jednej stronie mamy potężne kompanje węglowe, po drugiej stronie — robotnika obcokrajowca, przeważnie Polaka. Francuski robotnik zajmuje pozycję chwiejną, zależnie od okoliczności. Tam gdzie ich jest jeszcze stosunkowo dużo, górnicy francuscy stanowią razem z innemi pewien zorganizowany, świadomy opór. Natomiast w przedsiębiorstwach, gdzie ich jest mało w stosunku do całej załogi, idą za prawem najmniejszego oporu; okoliczności tak się składają, że polepszenie swych warunków znajdują w stosowaniu raczej indywidualnej uległości do pracodawcy; jedni mają szanse awansowania, drudzy znów mając swych krewnych, znajomych na stanowiskach, zawsze są uwzględniani. Po takich kompanjach węglowych jak: Marles, Bruay, Ostricourt, Aniche, Courrières i innych, górnicy francuscy w przeważnej części są posłusznemi narzędziami pracodawcy. Kryją się pod jego skrzydła, a on tem bezwzględniej wyzyskuje bezbronnych organizacyjnie obcokrajowców, między niemi Polaków.

Tak w głównych zarysach przedstawiają się dwa najważniejsze momenty położenia materjalnego górnika polskiego we Francji. Z tego też punktu widzenia rozpatrzyć należy zagadnienia obrony zawodowej. Robotnik ten organizuje się pod tym względem w dwóch skupieniach: w Sekcjach Polskich przy Generalnej Konfederacji Pracy (C. G. T.) i Związku Robotników Polskich (Z. R. P.).

Wpływ Z. R. P. na kształtowanie się obrony zawodowej są więcej natury pośredniej. Jako stowarzyszenie polskie o charakterze narodowym natrafia na bardzo duże trudności, występując w obronie swych członków. Nie może ono często zapewnić robotnikowi polskiemu takiej obrony indywidualnej, jaką dostarczają Sekcje Polskie. Zmniejsza to jego wpływy na Polaków. Z. R. P. grupuje przeważnie żywioł starszy, konserwatywny, na francuskim terenie czasami zupełnie bezradny, i nie mógł zdobyć sobie tych uprawnień, jakie posiadają np. syndykaty robotników belgijskich pracujących w przemyśle włókienniczym północnej Francji. Rozwojowi Z. R. P. natomiast sprzyjają momenty wynikające z pewnej dość jaskrawej sprzeczności interesów między górnikiem polskim, a żywiołem miejscowym.

Istnienie i wysiłki Z. R. P. mają tę zasadniczo dodatnią stronę, że stwarzają bodziec dodatkowy dla C. G. T. do większego zajęcia się konkretnemi sprawami obrony zawodowej polskiego emigranta, zrzeszonego w Sekcjach Polskich przy C. G. T.

Najpoważniejszy czynnik obrony *zawodowej* górnika polskiego we

Francji, to wyżej wymienione Sekcje Polskie, przy C. G. T. Jednakowoż Sekcje Polskie jako całość, formalnie nie są jednolitą organizacją. To grupki robotników polskich należące bezpośrednio do miejscowych francuskich syndykatów. Dla lepszego skomunikowania się z temi grupkami, czyli sekcjami, poszczególne syndykaty utworzyły biura dla robotników polskich, przeznaczając do tej pracy osoby nazywane przez Polaków sekretarzami Sekcyj Polskich, lecz w życiu potocznem francuscy syndykaliści nazywają ich nieraz tłumaczami tylko (interprête), nie chcąc dopuścić do tego, aby w psychice Polaków utworzyła się świadomość odrębnej grupy jako całości z sekretarzem-kierownikiem na czele.

Sekcje polskie na około 20 tys. cz'onków mają dwóch sekretarzy stałych: jednego w Paryżu, drugiego w Lyons. Syndykaty mniejsze mają sekretarzy niestałych, pracujących w biurze dorywczo, po pracy zawodowej. Zadanie takiego sekretarza polega na prowadzeniu roboty polskiej; przez jego ręce przechodzą sprawy robotników polskich potrzebujących obrony, a nie mogących się porozumieć bezpośrednio z francuskimi sekretarzami z braku znajomości językowych; dalej sekretarz ten prowadzi odpowiednią propagandę między robotnikami polskimi dla pozyskania ich dla organizacji; informuje sekretarzy francuskich o objawach życia organizacyjnego Polaków.

Trzeba przyznać, że syndykaty francuskie oddają górnikom polskim dużo usług. Nawet najzagorzalszy zwolennik Z. R. P. jest niekiedy zmuszony przyjść do prezesa sekcji polskiej i prosić go o udanie się z nim do syndykatu celem załatwienia jakiejś żywotnej, palącej sprawy. A takich różnych spraw wychodźtwo ma tysiące. W grę wchodzą tu nawet nietyle sprawy zawodowe, ile sprawy ogólnej natury w postaci nieprzestrzegania formalności meldunkowych, wydaleń z Francji i t. p. Syndykaty w takich wypadkach mogą z powodzeniem interwenjować, bo ich sekretarze piastują różne funkcje publiczne jako posłowie, burmistrze, prezesi kas chorych, delegaci kas pensyjnych i inne. To daje syndykatom największy atut do zyskania w swe szeregi robotników polskich, którzy się skarżą i szemrają na zachłanność francuską, na większą zależność w pracy, wszędzie, nawet w syndykatach, jednak koniec końców wstępują do organizacji francuskich, bądź dla zabezpieczenia swoich własnych interesów, bądź przez poczucie klasowej solidarności międzynarodowej.

Jednak Sekcje Polskie przy C. G. T. posiadają z punktu widzenia interesów emigracji polskiej duże braki. Są kwestje, któremi syndykaty mimo najlepszych chęci niektórych swych kierowników, nie mogą się zająć na serjo. Dotyczy to przedewszystkiem sprawy równouprawnienia górnika polskiego w pracy. Nie można zapominać, że syndykaty opierają się również i na żywiole, który z upośledzenia górnika polskiego ciągnie pewne korzyści. Oficjalnie się mówi, że stnieje równość w traktowaniu robotników tak krajowych, jak i obcych. Trzeba dopiero to równouprawnienie odczuć na własnej skórze, aby się przekonać o rozpiętości jaka istnieje między oświadczeniami oficjalnemi, a czarną rzeczywistością ciemnych podziemi francuskich. Trudno wymagać od syndykatów, aby działały nie w myśl interesów robotnika francuskiego, od którego przecież są zależne. Syndykaty już i tak nieco dostosowały akcję praktyczną do potrzeb robotników — obcokrajowców, bo organizując u siebie żywioł obcy, syndy-

katy bynajmniej się nie stały popularniejsze wśród mas przepojonych poczuciem własnej odrębności i wyższości rasowej, indywidualizmem francuskim. Robotnik, górnik francuski nie zachwyca się, iż jego organizację zapełnia liczebnie „étranger“, obcy. Tem się tłumaczy fakt, że Sekcje Polskie są tylko u góry organicznie złączone ze syndykatami, u dołu natomiast, w danej miejscowości między sekcją polską a francuską współpraca istnieje słaba, albo jej też wcale niema. Najwyżej istnieje jakiś kontakt między prezesem Sekcji Polskiej, a delegatem górniczym, o ile ten ostatni jest zarazem mężem zaufania syndykatu. Robotnik francuski nigdy się nie zapyta w pracy swego kolegi cudzoziemca, czy jest zorganizowany; na zebraniach załogowych polsko-francuskich zawsze najmniej jest Francuzów, pomimo, że mówi się tam najwięcej po francusku.

Z tytułu posiadania w swem łonie żywiołów, których pewne interesy się krzyżują, syndykaty znajdują się często w niemiłych sytuacjach, kiedy zachodzi wyraźna kolizja między teorją, a praktyką. Przytoczę dwa takie konkretne wypadki.

W r. 1929 poszła delegacja syndykatu do dyrekcji kompanji Courrières celem interwenjowania w sprawie zażaleń sformułowanych przez górników poszkodowanych. Brało również udział dwóch Polaków z Sekcyj Polskich. Polacy w danej Kompanji stanowią większość załogi i zorganizowanych w syndykacie. Kiedy sekretarz syndykatu przedstawił dyrektorowi wszystkie sprawy, poprosił o głos jeden z Polaków, zaznaczając między innemi, że wnet po wszystkich szybach potworzyły się solidarne między sobą „rodziny“ z urzędników i ich licznych krewnych i przyjaciół, na czem cierpią Polacy bo przez to przeciętnie znacznie mniej zarabiają, niż faworyzowani robotnicy. Była to dla całej delegacji niespodzianka przykra, tem większa, że między delegatami francuskimi byli, przeważnie tacy , których krewni i znajomi, a oni nawet sami do tych „rodzin“ należeli. Aby podobne wypadki ze strony Polaków się nie powtarzały, syndykaty starają się nie wysyłać delegacyj mieszanych. Gdy zajdzie potrzeba jakichkolwiek interwencji, syndykat wysyła jedynie samego funkcjonarjusza do dyrekcji kopalń. Jak się dowiaduję z „Prawa Ludu“, do dyrekcji Kompanji Lens udała się ostatnio delegacja syndykatu złożona wyłącznie z Francuzów.

Drugi z dalszych faktów, które nam ilustrują przeszkody, na jakie napotykają syndykaty francuskie, kiedy się rozchodzi o zapewnienie robotnikowi polskiemu obrony jego interesów, to kasy chorych, o których już była mowa powyżej.

Syndykaty nie formalnie, ale zato praktycznie zarządzają kasami chorych w większości wypadków. Do kas tych, na podstawie umowy zbiorowej, wpływają sumy za kary nakładane przez pracodawcę na robotników. Kasa chorych ciągnie w taki sposób poważne dochody sięgające setki tysięcy franków rocznie. Do kasy chorych załogi Courrières np. wpłynęło w taki sposób w pierwszym semestrze 1930 roku 213.992 fr., ogólny budżet tej kasy wynosi około trzech miljonów fr. Sumy te są kasom chorych bardzo potrzebne celem pokrycia deficytów. Niemniej są one potrzebne skromnemu budżetowi rodziny górnika. Aby tego ostatniego uchronić przed temi niesłusznie w większości wypadków nakładane-

mi karami, trzebaby zorganizować jako protest przeciw kompanjom akcję zbiorową, użyć środków zostających organizacjom robotniczym do dyspozycji. Osiągnąwszy swój cel na korzyść poszkodowanych wyżej górników, syndykat poderwałby znów swoje stanowisko w kasach chorych, których deficyty z powodu zmniejszenia się wpływów za kary rosłyby bardzo znacznie. Na moment ten już czekają przeciwnicy polityczni, wciąż gotowi do wywołania ogólnego niezadowolenia i do wypędzenia starych gospodarzy kas chorych. Utrata tych ostatnich, to największy cios dla każdego syndykatu. przeto syndykaty nie myślą się podjąć takiego ryzyka bez potrzeby. A dlatego, że kary najmniej dotyczą Francuzów, a tylko obcokrajowców, syndykaty wolą zostawić wszystko po staremu, mniejsza o to, że tam jakiemuś „etrangerowi" niesumienny urzędnik potrącił za kary do 20% zarobku.

Dużo jest bezinteresownych syndykalistów francuskich, co widzą i znają te anomalje obrony zawodowej. Do usunięcia tychże jest im się trudno posunąć, bo nie znają kwestji polskiej. Uważają (taki jest pogląd ogólny) Sekcje Polskie za zło konieczne, które zniknie przy postępie asymilacji, a do równouprawnienia wiedzie droga przez przyjęcie obywatelstwa miejscowego.

Z tem ostatniem u Polaków na wychodźtwie jakoś trudno, mimo ułatwień ze strony francuskiej. Przechodzą lata, Polaków w kopalniach francuskich coraz to więcej, Francuzów coraz to mniej, prawie tyle aby zająć wszystkie kierownicze miejsca przy pracy, po urzędach w syndykatach. Francuzom kapitał dokucza również coraz to mniej. Syndykaty na skutek braku sił miejscowych kostnieją; Polacy te szkielety uzupełniają tylko liczebnie swemi sekcjami nie wnosząc tam swego ducha, swej energji i zapału bo jednostki robotnicze z inicjatywą nie mają tam pola działania, ograniczonego przez ciasne ramy organizacyjne Sekcyj.

Mimo wszystko ruch organizacyjny wychodźtwa w Sekcjach Polskich należy uważać za zdrowy i pożądany. Brak Sekcjom tylko wykończenia, skrystalizowania organizacyjnego w postaci autonomji w łonie C. G. T. Autonomja ta zależy od uchylenia w stosunku do robotników polskich odpiowiednich ograniczeń przepisów ustawy o syndykatach z 1884 roku. W tym kierunku idą dążenia Sekcyj Polskich, z tą nadzieją i dobrą wiarą, że prawa te wywalczy im C. G. T. Świadczą o tem uchwały i rezolucje kongresów i wieców Sekcyj Polskich. Nie można wątpić w dobre chęci syndykalizmu francuskiego, mimo posiadania w swem łonie bardzo licznych i zawziętych przeciwników jakiejkolwiek autonomji grup narodowościowych w łonie C. G. T. Dążeniom Sekcyj Polskich winne przyjść z pomocą miarodajne czynniki polskie i przy okazji mającej nastąpić rewizji polsko-francuskiej konwencji z 1929 r. wysunąć żądania derogowania w stosunku do robotników polskich odpowiednich przepisów ustawy z 1884 r., przewidujących jakiekolwiek ograniczenia wobec cudzoziemców. Przy tym momencie powinny być również uwzględnione postulaty równouprawnienia Polaków w dziedzinie ustawodawstwa społecznego, a nadewszystko w kasach chorych.

Walter Żabczyk.

Mniejszości polskie wobec Kongresów Genewskich

Od roku 1925 odbywają się w Genewie t. zw. Kongresy Zorganizowanych Mniejszości Narodowych. W roku 1930 odbył się szósty zkolei Kongres.

Kongresy te zostały zwołane z inicjatywy niemieckiej. Poprzedziły je zjazdy mniejszości niemieckich, z których pierwszy odbył się już w r. 1922.

Niemcy posiadają 12 mniejszości w 12-tu krajach europejskich: w Czechosłowacji, Francji, Austrji, Polsce, Danji, Litwie, Łotwie, Estonji, Rumunji, Jugosławji, Węgrzech, Italji; wszystkie one są dobrze zorganizowane, posiadają pełną świadomość narodową, prowadzą swe prace społeczno-polityczne w ścisłym związku z Macierzą: narodem i państwem niemieckiem. W większości państw swego zamieszkania, mniejszości niemieckie stanowią element niezadowolony z położenia wytworzonego przez wojnę, pogodzić się nie chcą z faktem, że z żywiołu panującego na tych terenach stały się mniejszościami, tracąc swe dawne przywileje. Ten stan niezadowolenia i buntu przeciwko nowemu porządkowi rzeczy wyzyskiwany jest przez nacjonalistyczne ugrupowania niemieckie w Rzeszy, które każdą okazję i każdy czynnik starają się zużytkować do podsycania nastrojów skierowanych przeciwko traktatom pokojowym, między innemi w celu korzystnej dla Niemiec rewizji granic.

Z tych właśnie względów, ze względów raczej imperjalistyczno-wielkomocarstwowych niż ogólnonarodowych, Niemcy włączyły do swoich metod działania politycznego szczególną troskę o stałe podsycanie problemu mniejszościowego w Europie, jako źródła niepokojów, które może być przy sprzyjających warunkach wykorzystane dla zburzenia fundamentów, na których opiera się nowy ustrój terytorjalny Europy.

Tem się tłumaczy, że Niemcy, wstępując do Ligi Narodów, za jedno z głównych celów swego wejścia uznały „zaopiekowanie się“ mniejszościami narodowemi. Tem się tłumaczy, że na cele popierania mniejszości niemieckich Rzesza Niemiecka przeznacza olbrzymie, miljonowe sumy. Tem się dalej tłumaczy intensywna, wytrwała akcja niemiecka na rzecz zaostrzenia procedury mniejszościowej w Lidze Narodów, prowadzona w przeróżnych organizacjach międzynarodowych, jak Unja Międzyparlamentarna, Unja Stowarzyszeń Przyjaciół Ligi Narodów i t. d. Tem się tłumaczy niezwykle bogata, sięgająca tysięcy tomów „mniejszościowa“ literatura niemiecka, która jest obliczona na urabianie międzynarodowej opinji światowej, zwłaszcza zaś europejskiej. Tem się wreszcie tłumaczy inicjatywa niemiecka zwoływania corocznie Kongresów Mniejszościowych w Genewie, których celem jest:

1) stałe aktualizowanie problemu mniejszościowego w Europie, aby mieć możność bezustannego wykazywania światu, że obecny ustrój terytorjalny Europy jest nie do utrzymania;

2) zorganizowanie pod kierownictwem niemieckiem mniejszości narodowych Europy, jako podmiotu prawa mniejszościowego, którzyby popierał od strony „zainteresowanych“ akcję niemiecką w kierunku

zmiany ochrony mniejszościowej, pożądanym dla szerzenia niepokoju, zamętu i ograniczenia dalszego niezależności państw, skrępowanych traktatami;

3) stworzenie „mniejszościowego“ aparatu organizacyjnego, któryby dał w ręce mniejszościowych działaczów niemieckich narzędzie wtrącania się w wewnętrzne stosunki państw europejskich, podsycając gdzie się da irredentę;

4) umiędzynarodowienie pewnych zasad rozstrzygnięcia problemu narodowościowego, szczególnie ważnych dla narodowych interesów niemieckich.

Dla zachowania pozorów i ukrycia faktycznych celów niemieckiej polityki rewizjonistycznej, na siedzibę Kongresów wybrano Genewę — siedzibę Ligi Narodów. Do Kongresów starano się pozyskać nietylko mniejszości irredentystyczne, jak Węgrzy, Ukraińcy, Litwini i t. p., ale również mniejszości wobec państw swych lojalne, a więc w pierwszym rzędzie mniejszości narodowe z Niemiec i mniejszości polskie. Pod naciskiem tych ostatnich zgodzono się — oczywiście również tylko dla zachowania pozorów — że Kongresy nie mogą się zajmować sprawami ustanowionych traktatami granic i że tematem obrad będą kwestje ogólne, obchodzące wszystkie mniejszości. Na czele Kongresów postawiono Słoweńca (a więc Słowianina) — dra Wilfana, dając mu opiekuna w osobie energicznego, obrotnego, świadomego dążeń niemieckiej polityki mniejszościowej Sekretarza Generalnego, dra Ammende.

Mniejszości polskie i mniejszości narodowe z Niemiec, pragnąc zdobyć trybunę dla obrony swych interesów, i mając zapewnienia organizatorów Kongresów co do wyłącznie mniejszościowego ich charakteru, wzięły udział w pierwszych trzech Kongresach, oddziaływując w miarę swych sił i możności na pozytywny i antyirredentystyczny charakter prac Kongresów.

Była to jednak prawdziwie syzyfowa praca. Kongresy były zorganizowane tak, że mniejszości polskie znalazły się w zupełnej mniejszości; to też stale we wszystkich niemal sprawach były majoryzowane. Sprawę mniejszości fryzyjskiej z Niemiec chciano wyzyskać dla rozbicia Związku Mniejszości Narodowych z Niemiec *), nie dopuszczając mniejszości tej do Kongresu. Usiłowano zgeneralizować jako obowiązującą dla wszystkich zasadę autonomji kulturalnej, zasadę nieużyteczną dla mniejszości proletarjackich, włościańsko-robotniczych, jakiemi są w większości mniejszości polskie.

Kongresom nadano charakter wybitnie propagandowo-polityczny i skierowany przeciwko Lidze Narodów, aby przy pomocy nacisku na Sekretarjat Ligi i jej Sekcję Mniejszościową, wpływać na zmianę procedury mniejszościowej w myśl dążeń niemieckich, co następnie znalazło wyraz oficjalny w akcji Stresemanna i Danduranda na terenie Ligi Narodów, uwieńczonej następnie pewnemi sukcesami w znanych uchwałach Rady Ligi Narodów w Madrycie z czerwca 1929 r. Kongresy — przez dopuszczenie skrajnie nacjonalistycznych żywiołów ukraińskich, białoruskich i litewskich z Polski — stały się trybuną irredentyzmu narodowościowego, skierowanego przeciwko Polsce.

*) Związek ten obejmuje: Polaków, Duńczyków, Serbo-Łużyczan, Litwinów i Fryzów.

W tych warunkach pozostawanie mniejszości polskich i mniejszości narodowych z Niemiec w Kongresach genewskich, było podtrzymywaniem autorytetu instytucji, szkodzącej interesom polskim i nie dającej żadnych absolutnie korzyści interesom tych mniejszości. To też pod wpływem szeregu uchwał Kongresu 1927 roku, godzących w żywotne interesy tychże mniejszości, mniejszości polskie i mniejszości narodowe z Niemiec z Kongresu wystąpiły, przez usta swego przewódcy składając następujące oświadczenie:

„Gdy w roku 1925 z inicjatywy niemieckich mniejszości z państw bałtyckich podniesiona została myśl zwołania pierwszego Kongresu Mniejszości Narodowych Europy, znalazła ona żywy oddźwięk i ogólne zrozumienie.

Przyjmując zgłoszenie na ten Kongres, wierzyły zastępowane przezemnie mniejszości, a jak należy sądzić, wierzyły tak samo i mniejszości wszystkich państw Europy, że powstanie nareszcie forum, na którem swobodna i otwarta wymiana zdań o najważniejszych kwestjach indywidualnego bytu kulturalnego pozwoli znaleźć ogólne zasady do rozwiązania problemu, które okazałyby się pożyteczne dla każdej, nawet najmniejszej mniejszości. Sądziliśmy, że *moralne znaczenie* Kongresu, przy jego dążeniach do urzeczywistnienia wymagań sprawiedliwości i słuszności więcej znaczyć będzie niż puste frazesy polityczne.

Wierzyliśmy, że na tych tylko podstawach, oparty ma Kongres Mniejszości Narodowych Europy prawo i możliwość istnienia. Wcześnie jednak poznaliśmy inne prądy i inne poglądy, które starały się całą swą siłą zapanować nad wszystkiem *). Z pośród nich najważniejszemi są następujące:

1) żądano od nas zgody na autonomję kulturalną, która wobec nas zastosowana, musiałaby się stać środkiem skierowanym przeciwko nam. Mimo to wypowiedzieliśmy się za nią, gdyż dawać ona musiała widocznie korzyści przynajmniej pewnym mniejszościom, skoro się jej one domagały. Tym mniejszościom chcieliśmy dopomóc. Staliśmy jednak na stanowisku, że wszelkie szematyczne rozwiązanie kwestji mniejszościowej musi być fałszywe.

2) Wszelkiemi środkami zabiegano o pozyskanie mniejszości irredentystycznych, podczas gdy sprawę lojalnej mniejszości fryzyjskiej przewlekano od pierwszego do trzeciego Kongresu i dziś jeszcze się ją odwleka.

3) Podział mniejszości na słabe i silne celem wykluczenia nas z Kongresu i szkodzenia naszym szczerym dążeniom, musi obrócić w niwecz każdą możliwość wspólnej i owocnej pracy.

4) Kilkakrotnie przez mówców tego Kongresu powtarzane demonstracyjne zwroty o politycznym charakterze naszego Kongresu muszą wywołać wrażenie, jakobyśmy i my byli przedstawicielami pewnych celów politycznych. Nie chcemy być narzędziem żadnych celowych zamierzeń mocarstwowo-politycznych i pragniemy widzieć naszą działalność skierowaną jedynie ku pracy nad najistotniejszemi dla nas kwestjami mniejszościowo-politycznemi.

Przyglądaliśmy się wszystkiemu, trwając przy Kongresie w przekonaniu, że stanie się on jednak źródłem wartości moralnych, aby w ten sposób

*) Mowa tu jest o mniejszościach irredentystycznych z niemieckiemi na czele.

zdobyć sobie zaufanie i uznanie wszystkich ważkich instytucyj międzynarodowych. Najróżniejsze fakty, z pośród których wyżej wymienione stanowią tylko symptomy, przekonały nas, że rozdźwięk pogłębia się, zamiast łagodzić i że dalej pogłębiać się będzie. Tym sposobem staje się Kongres forum bezpłodnych sporów, miast być warsztatem pracy.

Wobec powyższego grupy przezemnie reprezentowane poleciły mi oświadczyć, że postanowiliśmy wycofać się z Kongresu i zająć wobec niego stanowisko krytyczno - wyczekujące".

Oprócz mniejszości polskich i mniejszości narodowych z Niemiec dla zaznaczenia swej solidarności z niemi wyszły z sali liczne mniejszości słowiańskie (Czesi, Rosjanie, Ukraińcy z Rumunji, Słoweńcy, Chorwaci i inni). W ten sposób Kongres stał się kongresem kadłubowym, reprezentującym tylko część mniejszości narodowych Europy.

Miało to ten skutek, że następne Kongresy (1928 i 1929 r.) stały się zupełnie bezbarwne, wykazując wyraźne skonsternowanie i brak decyzyj, co mają dalej począć. Jednocześnie w opinji europejskiej, tej oczywiście, która nie dąży do nowej wojny, stało się jasnem, że wśród mniejszości narodowych Europy istnieją dwa wyraźne obozy: jeden irredentystyczny, który traktuje sprawy mniejszościowe tylko za środek do wzniecania nowych niepokojów, z mniejszościami niemieckiemi na czele, oraz drugi — mniejszości przenikniętych duchem pokoju, które pragną sprawiedliwego, pozytywnego rozwiązania zagadnienia narodowościowego tak, aby źródła zadrażnień międzynarodowych zostały usunięte i stała się możliwa pacyfikacja i stabilizacja stosunków europejskich, z mniejszościami polskiemi na czele.

Te dwa obozy, mimo, że w wielu sprawach pozornie mogą się porozumieć i uzgodnić, w gruncie rzeczy, mając zupełnie inne cele na oku, są jak dwa żywioły: ogień i woda: pierwszy chce wzniecać pożar, drugi wszelkim przyczynom pożarów zapobiegać i tlejące ogniska zapalne gasić.

Motorem pierwszego z nich, jak to kilkakrotnie powyżej stwierdziliśmy, są przedewszystkiem nacjonalistyczne Niemcy, Niemcy, które nie chcą się pogodzić ze swoją klęską 1918 roku, nie chcą stanąć na równi z innemi narodami Europy, lecz wciąż jeszcze marzą o hegemonji, przeniknięte są żądzą odwetu. Zdając sobie sprawę, że w tej chwili źle sytuowane gospodarczo i rozbrojone mogłyby się narazić na nową klęskę, wykorzystują obecny okres czasu na wrogie pokojowi Europy przygotowania, dążą z jednej strony do zrównania się pod względem uzbrojenia z innemi narodami — tem się tłumaczy ich energiczna akcja na terenie Ligi Narodów w sprawie „rozbrojenia", jednocześnie, wzniecając stale nienawiści narodowościowe między narodami Europy, przygotowują nieświadomą, pacyfistycznie nastrojoną opinję europejską do myśli, że rozwiązanie kwestji mniejszościowej, obronę „uciśnionych narodowości" da się przeprowadzić tylko w szczęku oręża.

Oto co powiedział na ten temat podczas zeszłorocznego Zjazdu Mniejszości Niemieckich w Stutgarcie wymieniony już raz powyżej dr. Ewald Ammende, spiritus movens Kongresów Mniejszościowych w Genewie:

„Tylko przez przyznanie praw narodowościom i w związku z tem przez uznanie traktatów, chroniących mniejszości, może Europa stworzyć podstawę dla rzeczywistego porozumienia między państwami i narodami euro-

pejskiemi. Gdyby tego jednak nie udało się osiągnąć *), musiałyby wynikać konflikty i wystąpienia ze strony niektórych państw w obronie żyjących nazewnątrz tej samej narodowości grup narodowych. Tak, nawet więcej, musiałby na nowo zdobyć sobie prawo obywatelstwa pogląd, że jedynym środkiem oswobodzenia rodaków od ucisku ze strony państwa ościennego jest aneksja albo — inaczej mówiąc — uwolnienie ich od obcego panowania".

Jeśli się tak zna machinacje niemieckie wśród mniejszości narodowych, jak je zna Polska, która raz po raz widzi ich owoce (ostatnio np. akcja sabotażowa w Małopolsce Wschodniej kierowana przez Ukraińską Organizację Wojskową, pozostającą w ścisłym kontakcie z niemieckim Sztabem Generalnym), jeśli się stale słyszy nawoływania nacjonalistów niemieckich do nowych zaborów, to na tem tle jasnem się również staje istotna intencja powyżej przytoczonych słów jednego z kierowników niemieckiej akcji mniejszościowej.

Mniejszości polskie, znajdując się niejednokrotnie w tragicznem wprost położeniu (np. w Litwie lub Niemczech), jaknajbardziej są zainteresowane w uregulowaniu problemu narodowościowego, nie mogą się jednak godzić na to, ażeby pod płaszczykiem ideologji mniejszościowej, pod szczytnemi hasłami Pokoju, Porozumienia między narodami, Równouprawnienia wszystkich narodowości — bez względu na to, czy są słabe czy silne, i gdzie zamieszkują, — swobodnego ich rozwoju kulturalnego, ukrywany był zatruty sztylet, którym ma ugodzić w państwa, stojące na drodze do imperjalistycznych, egoistycznych, wojennych zapędów awanturniczych Niemiec.

Dlatego dobrze się stało — naszem zdaniem — że wystąpiwszy z Kongresów dwukrotnie: raz w Berlinie 3-go sierpnia 1929 r., a ostatnio na Zjeździe Mniejszości Polskich w Rydze, jasno, wyraźnie sformułowały swe zasadnicze stanowisko **).

Naród Polski, który przez 120 lat niewoli pod obcem panowaniem tyle wycierpiał, mniejszości polskie, które wciąż muszą walczyć o byt, równouprawnienie i prawo zachowania swej rodzimej kultury, winny twardo stać i stoją na straży ogólnoludzkich ideałów Sprawiedliwości i Wolności, ale z równą stanowczością muszą tępić obłudę, wypalać ogniska rozkładu i ostrzegać przed zgubnem działaniem źródeł zatrutych: nic bowiem bardziej nie szkodzi wielkiej sprawie narodowościowej, jak wykorzystywanie jej dla celów ubocznych, politycznych, nic z nią nie mających wspólnego.

Konstanty Jeziorański.

W Europie zachodniej i centralnej

Belgja

Obchód historycznych rocznic w Winterslag. — Węzły łączące wychodztwo polskie w Limburgji belgijskiej z krajem znalazły piękny i pełny wyraz w uroczystości, urządzonej przez największą kolonję polską w Limburgji, mianowicie w Winterslag, z racji 100-lecia powstania listopadowego i 10-ej rocznicy odparcia najazdu bolszewickiego.

*) A Niemcy robią wszystko, aby tego osiągnąć nie można było! — dop. aut.
**) Uchwały Zjazdu ryskiego patrz w poprzednim numerze „Pol. Zagranicą".

W dniu 30.XI. 30 Winterslag gościł u siebie nietylko przedstawicieli wszystkich innych kolonji polskich w Belgji, liczących razem ponad 8.000 robotników i nauczycielstwo polskie z całego okręgu, ale również i Konsula Generalnego R. P. w Antwerpji, p. Tadeusza Bilińskiego, oraz przybyłych licznie studentów polskich z Antwerpji, wśród których obecny był i przedstawiciel Koła Opieki nad Akademikiem Polskim Zagranicą i wielu gości pozamiejscowych. Uroczystość cała została zorganizowana przez komitet specjalny z prezesem Centralnego Związku Tow. Polskich w Belgji, p. J. Piaseckim na czele.

Podczas mszy szereg pieśni wykonał chór polski z Waterschei, poczem pochodem, z dziatwą szkolną na czele udano się do sali kina miejscowego, uroczyście na dzień ten sztandarami Polski i Belgji przyozdobioną. U wejścia na salę trzy małe krakowianki wręczyły Konsulowi Generalnemu wiązankę kwiatów o barwach narodowych, wyrażając przytem radość dziatwy szkolnej z przybycia przedstawicieli Rządu. Hymn państwowy otworzył zebranie, poczem, po zagajeniu Prezesa Central. Zw. Tow. Pol. w Belgji, zabrał głos Konsul Generalny, p. T. Biliński. W dłuższem przemówieniu wykazał on zasługi Polski w latach 1830/31 dla sprawy Wolności i Demokracji w Europie, w szczególności zaś pomoc, jaką powstanie listopadowe przyniosło niepodległości Belgji, oraz zaznaczył, że tak jak w roku 1830 Polacy obronili rodzącą się dopiero demokrację przed autokratyzmem carskim, tak w roku 1920 obronili oni ustrój Europy przed barbarzyństwem bolszewizmu. Popisał się następnie chór pod batutą p. Wachowiaka, oraz oddeklamowano kilka utworów, związanych z wypadkami z lat 1830 i 1920.

Robotnik polski w Limburgji pięknie powiązał tę uroczystość z manifestacją przywiązania i miłości, jaką się wśród wychodztwa naszego cieszy Konsul Generalny w Antwerpji. Prezes okręgu Limburskiego p. Foltin Józef, dając temu wyraz, odczytał adres Polaków w Belgji do Konsula Generalnego w Antwerpji, proszący Go o przyjęcie godności członka honorowego Centr. Zw. Tow. Pol. w Belgji, a uczeń miejscowej szkoły polskiej Józio Boślak, bardzo pomysłowo przebrany za górnika, wręczył Konsulowi piękną lampkę górniczą.

Przed zakończeniem wysłano depesze hołdownicze do p. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego i Prymasa Hlonda, poczem zebrani wśród okrzyków na cześć Belgji i Polski, poczęli opuszczać salę.

Dzień ten upamiętnił się wśród zebranych nie tylko podniosłością nastroju i serdecznością, cechującą stosunki między Konsulatem R. P., studjującą młodzieżą, a robotnikiem polskim, ale również liczbą uczestników, organizacją i punktualnością, co widocznie na gospodarzach zrobiło mocne wrażenie.

Był on dalszym etapem pracy i solidarnego wysiłku nad podniesieniem i zorganizowaniem naszego wychodztwa w Limburgji i dziś już zresztą mającego pod każdym względem jak najlepszą opinję w kraju, z którego gościny korzysta.

Czechosłowacja

Związek Polski na Morawach. — W Morawskiej Ostrawie, w końcu listopada ub. r. odbył się zjazd delegatów, celem założenia „Związku Polaków na Morawach". W zjeździe tym, którego obrady toczyły się w sali Domu Polskiego, wzięło udział 30 delegatów, reprezentujących 14 stowarzyszeń polskich,

które po zatwierdzeniu statutu złożyły deklarację przystąpienia, poczem specjalną uchwałą Zjazdu stwierdzono powstanie Związku Polaków na Morawach. Do Zarządu weszło 9 osób, znanych na tutejszym terenie, jako dzielnych pracowników narodowych. Prezesem wybrano dyr. M. Pawełka, przewodniczącego Związku Szkolnego na Morawach, pierwszym wiceprezesem został poseł Emanuel Chobot, zaś drugim wiceprezesem został Wacław Wiszniewski, przewodniczący Związku Studentów Polskich w Bernie.

Fakt założenia Związku ma poważne znaczenie nietylko z tego powodu, że praca poszczególnych organizacyj polskich na Morawach zostanie bardziej skoordynowaną, ale również dlatego, że Polacy będą mieli w niem większe poparcie i że ci Polacy, którzy żyli dotychczas w rozproszeniu, będą mieli możność zorganizowania się. Doceniając wagę powstania nowego zrzeszenia, Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy wystosowała do Morawskiej Ostrawy depeszę treści następującej: „Powstającemu Związkowi Polaków na Morawach składamy najserdeczniejsze życzenia owocnej pracy. Wyrażając przekonanie, że Związek stanie się nową ostoją polskości poza granicami Rzplitej deklarujemy swe współdziałanie“.

Holandja

Działalność Związku Polskich Towarzystw. — Dn. 21 grudnia ub. r. w Heerlen, w sali „Ons Volkshuis“ odbyło się zebranie Związku, na którem byli obecni delegaci 13 towarzystw wchodzących w skład Związku. Załatwiono sprawy finansowe, uchwalając budżet na rok 1931 w wysokości 100 Fl., licząc na członka rocznie Fl. 0,20. Wybrano referentami oświatowymi przy Z. P. T. w Holandji wszystkie pracujące na tym terenie polskie siły nauczycielskie. Uchwalono urządzić kursy dla sekretarzy i skarbników towarzystw. Duszpasterz polski w Holandji, ks. W. Hoffmann został jednogłośnie obrany moderatorem Z. P. T.

Nadesłane na gwiazdkę książki z Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy postanowiono rozdzielić na wszystkie towarzystwa, według ilości i siły towarzystw.

nie Fl. 0,20. Wybrano referentami oświatowymi przy Z. P. T. w Holan-
dji wieczór pożegnalny dla ustępującego ze stanowiska nauczyciela i powracającego do kraju p. Bernarda Janika oraz ofiarować mu na pamiątkę pobytu jego i pracy wśród górników Polaków w Holandji obraz malarza Tooropa „Górnik“.

Jugosławja

Z życia kolonji polskiej w Nowym Martyńcu. — Jednym z większych ośrodków polskich w Jugosławji jest kolonja w Nowym Martyńcu. Kolonja ta bierze żywy udział w życiu narodowem, świecąc pod tym względem pięknym przykładem innym środowiskom naszym na obczyźnie.

Ostatnio, rodacy nasi w Nowym Martyńcu dwukrotnie manifestowali swą łączność z ojczyzną. Raz, gdy reagując na zainicjowaną dla skupień polskich przez Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy akcję „Odpowiedź Treviranusowi“, zorganizowali nabożeństwo na intencję kraju macierzystego i za poległych za ojczyznę rodaków oraz odbyli zgromadzenie, na którem p. Adam Urban, miejscowy działacz polski wygłosił gorące przemówienie p. t. „Zakusy zachłannych Niemców“. Następnie, gdy po uroczystem

nabożeństwie urządzili obchód 10-lecia zwycięstwa oręża polskiego nad bolszewikami.

Należy dodać, że w promieniu 10-ciu km. niema tutaj ani jednej szkoły. W związku z tem wymieniony p. Urban przystąpił obecnie do organizowania nauki języka polskiego wraz z lekcjami dla analfabetów. Na kursy te zgłosiło się 40 dzieci i 20 osób starszych.

Dojście do skutku tego pięknego pomysłu, uzależnione jest głównie od uzyskania zezwolenia od władz jugosłowiańskich, które niewątpliwie udzielone niebawem zostanie.

Litwa

Udział Polaków w życiu akademickiem. — 29-30 listopada ub. r. na uniwersytecie kowieńskim odbyły się wybory do ogólno-studenckiej reprezentacji, przyczem lista polska uzyskała 148 głosów i 2 mandaty. W latach uprzednich Polacy mieli: w r. 1927 — 113 głosów i 2 mandaty oraz w r. 1928 — 136 głosów i 3 mandaty, w r. 1929 zaś udziału w wyborach nie brali. Utrata jednego mandatu w r. bież. tłumaczy się znacznym wzrostem ogólnej liczby głosujących, godnym natomiast podkreślenia jest fakt, iż pomimo ostrego kursu przeciwpolskiego w Litwie ilość głosów, oddawanych na listę polską, stale zwiększa się, co jest dowodem sprężystości organizacji i wysokiego stopnia wyrobienia obywatelskiego wśród akademików Polaków w Kownie. W roku bież. z listy polskiej zostali wybrani pp.: A. Bojko, prezes Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej Litwy i St. Bukowski, prezes Zjednoczenia Polaków Studentów Uniwersytetu im. Witolda Wielkiego w Kownie.

Rumunja

Powstanie Komitetu Porozumiewawczego. — Zanotowany w poprzedniej kronice („Polacy Zagranicą". R. I, str. 355—356) objaw konsolidacji Polaków w Rumunji nie był zjawiskiem odosobnionym, gdyż obecnie powstanie Komitetu Porozumiewawczego w tym kraju jest faktem dokonanym. Komitet ten ukonstytuował się w składzie następującym: przewodniczący — ks. prałat Andrzej Łukasiewicz, prezes T-wa „Bratnia Pomoc i Czytelnia Polska" w Czerniowcach, sekretarz — ks. dr. Mieczysław Gieszczykiewicz, sekretarz Wikarjatu Generalnego w Czerniowcach, członkowie: G. Battosch, członek Rady Narodowej, dr. G. Hainbach, prezes Czerniowieckiego Oddziału P. M. S., W. Jastrzębski, członek Zarządu T-wa „Bratnia Pomoc i Czytelnia Polska" w Czerniowcach, D. Kobusiewicz, prezes Stow. Rękodzielników „Gwiazda", W. Sedelmayer, członek Polskiej Rady Narodowej.

Pierwsze posiedzenie Komitetu odbyło się dn. 3 stycznia, na którem jednogłośnie powzięto następujące uchwały:

„1. Za swoje najbliższe i najważniejsze zadanie uważa Komitet Porozumiewawczy przygotowanie Zjazdu przedstawicieli całej Polonji w Rumunji, celem utworzenia jednolitej reprezentacji Polaków w Rumunji. Zjazd ten zwoła Komitet Porozumiewawczy. Przedstawiciele obu stron oświadczają, że ugrupowania przez nich reprezentowane podporządkują się uchwałom, przedłożonym przez Komitet Porozumiewawczy w formie wniosków Zjazdowi i przez tenże Zjazd zatwierdzonym;

2. Zgodzono się na powołanie do życia tymczasowego organu Komitetu Porozumiewawczego o charakterze informacyjnym na czas aż do zwołania Zjazdu, pod tytułem „Polak w Rumunji" i uchwalono wystosować pisma do wydawnictw „Gazety Polskiej" i „Głosu Prawdy" z prośbą, ażeby na czas pracy Komitetu Porozumiewawczego, który będzie wydawał swój własny organ, zawiesiły wydawanie swych pism".

Pierwszy numer „Polaka w Rumunji" już się ukazał dn. 18 stycznia r. b.

Turcja

Stowarzyszenie „Dom Polski“ w Konstantynopolu. — Ostatnie roczne sprawozdanie z działalności powyższego stowarzyszenia wykazuje znaczny postęp w pracy na rzecz rodaków zamieszkałych w Turcji.

Przedewszystkiem należy tu podkreślić fakt oficjalnego równouprawnienia kobiet na terenie pracy organizacji, który został sformułowany, jak następuje w dniu 4.XII.1929 r. na jednem z posiedzeń zarządu stowarzyszenia:

„I. Art. 2. Statutu Stowarzyszenia „Dom Polski“, traktujący o prawie członkostwa Domu Polskiego rozprzestrzenia się w równej mierze i w stosunku do niewiast (pań) — każdy więc Polak bez różnicy płci, może być członkiem „Domu Polskiego“.

Poza tem ostatnio zwiększył się znacznie zastęp członków stowarzyszenia, poszerzona została bibljoteka, urządzono cały szereg obchodów i uroczystości, referatów i t. p. imprez kulturalno-uświadamiających. Podkreślić również należy fakt połączenia, zogniskowania pracy Polonji miejscowej w organizacji centralnej, jaką niewątpliwie jest tu stowarzyszenie „Dom Polski“.

Kontakt powyższej organizacji z Radą Organizacyjną Pol. z Zagranicy jest bardzo ścisły, a — mamy nadzieję — będzie coraz bardziej się zacieśniał. W rzeczowem sprawozdaniu z przebiegu rocznej pracy „Domu Polskiego“, czytamy m. innemi, co następuje, w sprawach kontaktu z Polską:

„Pozostały one niezmienione i są nadal utrzymywane w pierwszym rzędzie z Radą Org. Pol. z Zagranicy w Warszawie, niejako z „rządem“ pierwszego sejmu Polonji zagranicznej“.

Na zakończenie podajemy skład nowego zarządu Stowarzyszenia „Dom Polski“ w Konstantynopolu:

Prezes — p. J. Łepkowski,
wice-prezes — p. A. Kalpas,
skarbnik — p. A. Rogoyski,
członkowie: pp. T. Zaremba i M. Księżopolski.

Honorowym prezesem stowarzyszenia jest poseł R. P. w Turcji p. dr. K. Olszewski, handlowym w.-prezesem — konsul p. W. Łopatto.

Obecny adres „Domu Polskiego“ w Stambule brzmi: „Dom Polski“, Istanbul, Beyoglu, Sakiz, Agaci Caddesi 33. Korespondencję należy kierować do skrzynki pocztowej następująco: Polonyali Ocagi, Istanbul (Turquie). Beyoglu, posta Kutusu 262.

W NOWYM ŚWIECIE

Brazylja

Zdrowy odruch wobec przeciwpolskiej propagandy. — W miesiącu grudniu ukazał się w prasie brazylijskiej artykuł Franciszka Nitti'ego, był. premjera włoskiego, pod tytułem „Niebezpieczeństwo polskie“ („Perigo da Polonia“), podający z gruntu fałszywe wiadomości o Polsce, artykuł w wysokim stopniu obraźliwy i bezczelny, gdyż autor artykułu twierdzi, że Polska jest krajem zadłużonym w najwyższym stopniu i znajduje się w strasznym nieładzie, oburza się na rezultat wyborów do Sejmu w grudniu r. b., w końcu zarzuca narodowi polskiemu, że „Polska nie powstała przez swój własny wysiłek“, i czyni aluzje o nietrwałości zachodniej granicy Polski...

Artykuł ten do głębi poruszył wszystkich Polaków w Brazylji i wywołał szereg protestów, imponującem zadokumentowaniem których był wiec, jaki się odbył w sali Związku Polskiego dn. 25 grudnia, na którym przedstawiciele najpoważniejszych organizacyj polskich w Kurytybie zgodnie i jednomyślnie uchwalili obszerny protest, zbijający punkt za punktem fałszywe twierdzenia Nitti'ego, zakończony następujący:

Zanosimy jednocześnie jaknajkategoryczniejszy protest przeciwko:

1) wszelkim zakusom na całość Państwa Polskiego,

2) kampanji oszczerczej prowadzonej przez wrogą nam propagandę w prasie brazylijskiej,

3) siania nienawiści między narodami na wolnej ziemi brazylijskiej.

Wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli, bez względu na narodowość i przynależność państwową, wszystkie Towarzystwa Polskie i wszystkich Polaków, zamieszkałych w Brazylji, do przyłączania się do niniejszego protestu.

Odpowiednie deklaracje proszę nadsyłać pod adresem:

Curityba, caixa postal 412.

Kurytyba, dnia 25 grudnia 1930.

Protest został podpisany przez szereg wybitnych polskich działaczy miejscowych, a mianowicie:

Dr. Józef Czaki — przewodniczący wiecu, Halina Kossobudzka, Dr. Szymon Kossobudzki — profesor Uniwersytetu, prezes Partji Polsko-Brazylijskiej Parańskiej, Franciszek Lachowski — prezes Związku Polskiego, Honorowy Prezes Związku Amatorów Sceny oraz Prezes Wydziału Młodzieży C. Zw. Polaków, Jan Ficiński — sekretarz, K. Downarowicz, H. Downarowicz, B. Hesslowa, Jan Chorośnicki, Jagrim Sadowska, Juljan Barański w imieniu T-wa Szkoły Ludowej, Jan Król, P. Flenik — Wice-prezes Stow. Studentów „Sarmacja", Mieczysław Małczewski, Dobrzański Stefan, Kazimiera Rydygier, Dr. Antoni Rydygier, Jagrim Sadowski, Jan Grabski — Prezes Centralnego Związku Polaków w Brazylji, Sew. Maciszewski, K. Maciszewska, Adam Dutkiewicz, Jan Sobociński — Prezes Tow. Sport. Gimn. „Junak", Józef Kopciuszyński za „Oświatę", Ludwik Muzalewski za Redakcję „Ludu", Władysław Grzybowski, Radomski Włodzimierz, Konstanty Lech — Prezes Nauczycielstwa Szkół Polskich w Brazylji, Ziorno Marcin, Chruścielewski, Bernard Grodzki, August J. Kawecki, Stanisław Hessel — sekr. Ogniska Naucz. Araukaryjskiego, Marjan Hessel — Wice-prezes „Kultury".

Protest ten postanowiono przesłać w tłumaczeniu do gazety „O Estado de S. Paulo" i innych pism brazylijskich a przytem wysłać niezwłocznie depesze protestacyjne do redakcji dzienników, które zamieściły antypolski artykuł.

Stany Zjedn. A. P.

Polski Pałac Prasy w Buffalo. — Z okazji ukończenia budowy nowego gmachu „Dziennika dla Wszystkich", wydawanego już od dwudziestu lat w bawolim grodzie, oraz w związku z tym jubileuszem nieprzerwanej działalności prasowej placówki, będącej od 23 lat w posiadaniu wyłącznem Franciszka Ruszkiewicza i jego rodziny, ukazał się olbrzymi, 80-ciostronnicowy egzemplarz dziennika, datowany 14-go listopada ub. r.

Poza zwykłym w takich wypadkach, obfitującym w ilustracje działem ogłszeniowym, numer ten przynosi imponująco szczegółowy materjał świadczący o tem, że stan posiadania materjalnego Polonji w Buffalo, w ciągu lat 50-ciu urósł do zawrotnej w naszem pojęciu cyfry 233 miljonów 317 tysięcy 934 dolarów!

Nie sposób w krótkiej notatce wyczerpać przeglądu całego, niezmiernie interesującego materjału, zwłaszcza o historji samego dziennika, będącego jednym z czołowych, przodujących, postępowych organów polskiej prasy za oceanem, — jaki przyniósł ten numer, objętości dużej książki całej, (320

stron formatu in-quarto). „Dziennik dla Wszystkich“ jest bardzo ceniony i przez Amerykanów, jak sądzić można z ogłoszeń firm i przedsiębiorstw, reklamujących się w tym polskim dzienniku.

Pięknie się przedstawia strona cała zatytułowana „Polska“ z podobiznami Prezydenta I. Mościckiego, Marszałka J. Piłsudskiego, min. A. Zaleskiego, prof. J. Szymańskiego, W. Sieroszewskiego i dr. K. Polakiewicza.

Czołowi reprezentanci Państwa i społeczeństwa polskiego nadesłali, wydrukowane na tej stronie, życzenia „Dziennikowi dla Wszystkich“, z których dwa przytaczamy in-extenso.

W dniu otwarcia pałacu Prasy przesyłam organizatorom tego działu moje najserdeczniejsze życzenia. Korzystam z okazji by złożyć wyrazy uznania tężyźnie umysłów i rąk Polskich, które od samego prawie zarania kolonizacji na tamtej stronie Atlantyku współpracowały i współpracują we wszystkich dziedzinach cywilizacyjnej twórczości. Ich znojom i trudom Polacy w Ameryce zawdzięczają poczesne stanowisko zajmowane w tamtejszem społeczeństwie. Poszanowanie Imienia i praw Polski, ugruntowane przez nich w najcięższym dla Narodu Polskiego okresie niewoli przyczyniło się do sprawiedliwej oceny, jaką Ameryka wykazała wobec sprawy Polskiej w czasie wojny i konferencji pokojowej. Niezapomnania akcja Amerykańska w Polsce od 1919 do 1922 oraz obecne utrwalenie stosunków przyjaźni tak szczęśliwie łączących Rzeczpospolitą ze Stanami Zjednoczonymi w dużej mierze była załatwiona dzięki stanowisku, jakie emigracja Polska potrafiła zdobyć sobie w Ameryce. W tym okresie, rozstrzygającym o losach Polski, Polacy w Ameryce i Amerykanie Polskiego pochodzenia złożyli dowody ofiarności i mienia i życia, których im nigdy nie zapomni ojczyzna oswobodzona. Niezapomniana też pozostanie rola w tych sprawach przodująca prasy polskiej w Ameryce, która często z takiem poświęceniem stała na stanowisku obrony interesów narodowych, i oby nadal trwała w swych powodzeniem uwieńczonych wysiłkach i pieczołowicie zachowując łączność ideową polską, oby krzewiła wśród Polonji Amerykańskiej ducha służby obywatelskiej dla dobra wielkiego narodu za oceanem, aby utrwalała najlepsze na ziemi polskiej wyrosłe tradycje pracowitości, prawości i miłości Polski. Szczęść Boże!

August Zaleski,
Minister Spraw Zagranicznych.

Najgorętszem naszem życzeniem i dążeniem kraju w stosunku do Rodaków zamieszkałych poza granicami Polski, jest spojenie wszystkich Polaków w każdem poszczególnem państwie w sprawach dotyczących Macierzy. Cel ten powinien być osiągnięty przez wyłonienie na miejscu stałego między organizacyjnego komitetu i przez nawiązanie stałej łączności z Radą Organizacyjną Polaków z zagranicy w Warszawie, która jest zarodkiem parlamentu Polaków zagranicą osiadłych. Utrzymanie i wzmocnienie tej łączności uchroni Polskie życie od rozproszkowania, zaspokoi potrzebę serca i stworzy podstawy wzajemnej wymiany polskich wartości kulturalnych i materjalnych.

Profesor Dr. Juljan Szymański,
Marszałek Senatu,
Prezes Rady Organizacyjnej
Polaków z Zagranicy.

Warszawa, dnia 30-go Października.

Kolegjum Związku Narodowego Polskiego w Cambridge Springs padło pastwą ognia. — Ostatnie depesze z Nowego Jorku przyniosły nam niezmiernie smutną wiadomość o pożarze, który zniszczył doszczętnie gmach Kolegjum Związku Narodowego Polskiego w Cambridge Springs w Pennsylwanji.

Kolegjum Związkowe, założone przed 19 laty, było największym i najlepiej urządzonym zakładem naukowym polskim na terenie Stanów Zjednoczonych. Sława jego potęgowała się coraz bardziej, zawdzięczając wysokiemu poziomowi nauki, świetnie wyposażonemu laboratorjum chemicznemu, jednemu z najlepszych w Stanie Pennsylwanji, niedawno założonemu laboratorjum biologicznemu, podwojonym zbiorom bibljotecznym, liczącym prze-

szło 10.000 tomów, rozbudowanym boiskom sportowym z trybunami dla widziów, salami gimnastycznemi i t. d.

O rozwoju tego ośrodka intelektualnej naukowej placówki polskiej świadczy wymownie m. in. Zjazd abiturjentów Kolegjum, który zgromadził tu cały szereg wybitnych sił, jak lekarzy, adwokatów, inżynierów i t. d. b. uczniów i wychowanków Kolegjum.

Olbrzymi ten gmach, zbudowany, niestety, z drzewa, stał się pastwą ognia, grzebiąc pod zapadającemi rusztowaniami swemi nietylko pracę dwóch blisko dziesiątków lat, ale też możliwości kontynuowania dalszych studjów całego zastępu młodzieży polskiej, niszcząc ogromny dorobek kulturalny, gromadzony tu skrzętnie przez ludzi dobrej woli, oddanych szczerze polskiemu życiu naukowemu poza granicami R. P.

Niepowetowaną również szkodą jest strata muzeum Kolegjum, w którem m. in. znajdował się dar honorowy, przechowywany od czasów powstania, jako relikwiarz, ofiarowany ongiś „czwartakom“.

Szkoła więc wyższa, jedna z najbardziej bogatych i wartościowych szkół polskich w Ameryce — przestała istnieć.

Zrozumie ten cios, zadany polskości poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej i społeczeństwo w Polsce. Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, natychmiast po otrzymaniu wiadomości o pożarze — wysłała depeszę kondolencyjną do Związku Narodowego Polskiego następującej treści:

„Najserdeczniejsze ubolewanie z powodu pożaru zasłużonego Kolegjum Związkowego — Rada Organizacyjna Pol. z Zagranicy — Lenartowicz“.

Idziemy jednak dalej. Rzucamy hasło natychmiastowego odbudowania Kolegjum.

Ofiar na ten cel przeznaczonych nie powinno poskąpić i społeczeństwo w Polsce, przychodząc z wyraźną, materjalną pomocą Związkowi Narodowemu.

Potężne mury polskiej uczelni muszą stanąć na miejscu dzisiejszych zgliszcz. Zjednoczmy się wszyscy w akcji ofiarnej na ten cel.

Kronika Rady Organizacyjnej

13-te posiedzenie Prezydjum Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w dniu 1-go grudnia 19930 r. o godz. 5.30 po poł.

Obecni:

Członkowie Prezydjum Rady: Marszałek J. Szymański, dyr. Lisiewicz, kpt. M. Fularski, dyr. St. Szwedowski, poseł dr. M. Szawleski, dyr. St. Lenartowicz, z P. T. E. p. Łucja Kipowa, z ramienia Biura Rady Org. Pol. z Zagr. — p. Tomasz Piskorski.

Po zagajeniu zebrania przez Prezesa Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, p. marsz. J. Szymańskiego — przystąpiono do rozpatrywania porządku dziennego, który przedstawiał się następująco:

1) Przyjęcie protokułów dwóch ostatnich zebrań.

2) Sprawozdanie ze Zjazdu Mniejszości Polskich na Łotwie.

3) Referat o stałej Międzynarodowej Konferencji Emigracyjnej Towarzystw Społecznych w Genewie — wygłosi p. Łucja Kipowa.

4) Sprawy finansowe Rady.
5) Sprawa terminu plenarnego Zjazdu Rady w r. 1931.
6) Wolne wnioski.

Protokuły dwóch ostatnich zebrań zostały przyjęte jednomyślnie bez zmian.

I. *Dyr. Lenartowicz* wygłosił sprawozdanie ze Zjazdu Mniejszości Polskich na Łotwie. Ponieważ sprawozdanie to rozesłane zostało w swoim czasie wszystkim członkom Prezydjum, nadto jest ono umieszczone w N-rze 11—12 miesięcznika „Polacy Zagranicą" — w protokule nie podajemy jego treści.

II. Z kolei *p. Łucja Kipowa* wygłosiła referat o Stałej Międzynarodowej Konferencji Emigracyjnej Towarzystw Społecznych w Genewie, który to referat w streszczeniu podajemy poniżej.

Wiosną r. 1924 zebrała się w Rzymie pierwsza oficjalna konferencja towarzystw emigracyjnych i imigracyjnych, która po uzgodnieniu poszczególnych postulatów uznała potrzebę utworzenia stałej organizacji porozumiewawczej dla prac nad emigracją.

Oficjalne założenie Stałej Konferencji Emigracyjnej nastąpiło we wrześniu 1925 r. Polskie Towarzystwo Emigracyjne było już wtedy w Konferencji tej reprezentowane.

Na pierwszej sesji Konferencji, odbytej w lecie 1925 r. ustalono przedewszystkiem charakter samej Konferencji. Powiedziano wówczas, że ma być ona stałą organizacją, grupującą towarzystwa społeczne, sprawujące opiekę nad emigrantami. Następnie omówiono sposoby wzajemnego poznawania metod pracy, wyciągania z nich wzajemnych korzyści, wspólną konkretną akcję na terenie międzynarodowym, wreszcie ustalono stosunek Konferencji do Międzynarodowego Biura Pracy. Stosunek ten określono w ten sposób, że Konferencja ma być instytucją od Międzynarodowego Biura Pracy zupełnie niezależną. Międzynarodowe Biuro Pracy natomiast zgłosiło jaknajchętniej swoje współdziałanie z Konferencją, uwzględnienie, o ile możności inicjatyw Konferencji i t. p.

Z ramienia Polski mianowanych było wówczas kilku ekspertów, m. in. ś. p. Zofja Dąbska i ś. p. Juljan Husarski z P. T. E.

W ciągu ostatnich kilku lat istnienia Konferencji, działalność jej ogarnęła bezmała wszystkie dziedziny pracy nad emigracją.

Pierwszą sprawą, którą zajęła się Konferencja była inspekcja i sprawa separacji rodzin emigrantów. Następnie zajmowała się Konferencja badaniem szczególnych nadużyć i krzywd emigrantów. Obecnie znajduje się na porządku dziennym Konferencji cały szereg spraw, które są w tej chwili badane. Do spraw tych należy przedewszystkiem kwestja obowiązkowego ubezpieczenia emigrantów na statkach. Sprawa ta jest już na dobrej drodze i należy przypuszczać, że do przyszłej sesji Konferencji zostanie już rozstrzygnięta. Również aktualną w tej chwili jest sprawa uprawnień w dziedzinie ubezpieczeń społecznych. W związku z tem Konferencja rozwija pewną działalność wydawniczo-propagandową. Narazie działalność ta ograniczyła się do wydania 3-ej zkolei serji Roczników i spisu postulatów na Konferencji Rzymskiej.

Metody pracy Międzynarodowej Konferencji Emigracyjnej, wzorowa-

ne są na pracach Międzynarodowego Biura Pracy, a wszystkie sprawy, będące w załatwieniu rozsyłane są w bardzo dokładnych raportach, do poszczególnych stowarzyszeń.

Konferencja bierze również udział w całym szeregu zjazdów międzynarodowych.

Sytuacja Konferencji w ostatnich latach na terenie międzynarodowym jest raczej silna, znaczenie jej raczej wzrosło.

Obecnie Konferencja przeprowadziła gruntowną reorganizację wewnętrzną.

Stała Konferencja Towarzystw Emigracyjnych jest dzisiaj jedyną instytucją na terenie międzynarodowym, gdzie sprawy emigracyjne omawiane są stale i w całokształcie. Na terenie Ligi Narodów są one omawiane tylko na komisjach.

Jeżeli chodzi o udział Polski w Konferencji, to ilościowo przedstawia się on dosyć słabo. Ogółem należy do Konferencji mniej więcej 60 stowarzyszeń. W tem znajdują się tylko 2 stowarzyszenia polskie. Z Polski czynny udział bierze dotychczas właściwie tylko Polskie Towarzystwo Emigracyjne w formie czy to udzielania odpowiedzi na rozsyłane przez Konferencję kwestjonarjusze, czy też w formie udziału w zarządzie. Udział jednakże Polski w Konferencji jest niedostateczny.

Zwracano się kilkakrotnie do delegatki, p. Ł. Kipowej, żeby stowarzyszenia polskie, zajmujące się emigrantami, zechciały zgłosić swój akces do Konferencji.

Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa strony finansowej wstąpienia do Konferencji. Składka roczna wynosi minimalnie 100 franków szwajc. Ciężką rzeczą jest wysyłanie delegata na sesję Konferencji. Jest to kwestja 1000 zł. Jednakże można tę sprawę ułatwić sobie w ten sposób, aby porozumieć się z kimś, przebywającym stale w Genewie i ostatecznie można poruczyć temu jednemu delegatowi reprezentowania innych organizacyj.

W związku z referatem p. Kipowej przyjęto wniosek, ażeby Delegacja Porozumiewawcza przy Radzie Organizacyjnej do Konferencji przystąpiła.

Szczegółowe rozpatrzenie spraw finansowych Rady zostało odłożone do następnego zebrania Prezydjum.

Przyjęto jedynie wniosek, że od nowego roku budżetowego do czasu Zjazdu Rada egzystować będzie na zasadzie budżetu prowizorycznego.

Termin plenarnej sesji Rady Organizacyjnej ustalono na wrzesień 1931 roku. Kierowano się tutaj względami na Stany Zjednoczone, gdzie w roku 1931 odbyć się ma Sejm Związku Narodowego Polskiego, po którym oczekiwać należy określenia konkretnego stanowiska Związku do Rady Organizacyjnej, jak również względami na teren brazylijski.

W wolnych wnioskach p. dyr. *Lenartowicz* zawiadomił zebranych, że w związku z usilną propagandą antypolską na terenie Stanów Zjednoczonych zebrać się ma w porozumieniu z czynnikami miarodajnemi specjalna porozumiewawcza konferencja dla zajęcia odpowiedniego stanowiska w tej sprawie i ewent. wyłonienia czynnika, mającego za zadanie przeciwstawiać się fałszywej obcej, a wrogiej nam propagandzie zagranicą, i szerzyć wiedzę o Polsce.

Pierwszem zadaniem tego czynnika winno być najściślejsze współdziałanie z Komitetem 9-ciu w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Następnie poinformował p. Lenartowicz o radosnym fakcie urządzenia wśród nielicznej kolonji polskiej w Konstantynopolu z okazji 10-lecia zwycięstwa nad bolszewikami uroczystego obchodu, podczas którego zebrano 370 zł., przeznaczając je na fundusz „Odpowiedź Treviranusowi". Pieniądze te kolonja polska w Stambule przesłała do Rady Organizacyjnej, która następnie przekazała je Związkowi Obrony Kresów Zach.

W sprawie statutu Rady Organizacyjnej zawiadomił p. Lenartowicz, że ponieważ statut ten przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nie może być zatwierdzony — Ministerstwo Spraw Zagranicznych deklaruje gotowość zatwierdzenia statutu, wprowadzając jednak pewne uporządkowanie rzeczowe.

Ostatnią kwestją, o jakiej zebrani zostali poinformowani, dotyczyła Komisji Muzeum Polaków Zagranicznych, która w składzie pp. Gembarzewskiego, Załęckiego, Paprockiego i Piskorskiego rozpoczęła już swe prace.

Na zakończenie p. kpt. Fularski zawiadomił zebranych o tem, że od przyszłego tygodnia zaczyna wychodzić przy Lidze Morskiej i Kolonjalnej komunikat prasowy, przez który możnaby było załatwiał cały szereg spraw.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Gwiazdka dla dzieci polskich zagranicą. — Delegacja Porozumiewawcza Polskich Organizacyj Emigracyjnych, Kolonjalnych i Mniejszościowych na ostatniem ze swoich posiedzeń w r. ub. postanowiła m. innemi wysłać na gwiazdkę dla dzieci polskich zagranicą t. zw. pomoc gwiazdkową w postaci książek, czytanek, gier i t. d.

Po rozdzieleniu poszczególnych krajów i państw, dla których towarzystwa nasze miały wysłać powyższe gwiazdkowe prezenty — pozostała Austrja, Danja, Holandja, Jugosławja i Szwajcarja, w których to państwach dzieci w skupieniach polskich miały zostać bez gwiazdki świątecznej z kraju ojczystego.

Zapobiegła temu Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy.

Biuro Rady bowiem wysłało do powyższych ośrodków m. in. 218 książek, 31 kalendarzy, przeszło 400 gier i t. p. prezentów gwiazdkowych, sama przesyłka których kosztowała przeszło 250 złotych.

W każdej książce polskiej, która się do rąk polskiego dziecka zagranicą dostała — znajdują się m. innemi listy dzieci polskich z Kraju, świadczące o chęci nawiązania obopólnej korespondencji.

Dziecko więc polskie poza granicami R. P. przebywające na gwiazdkę miało dowód pamięci o nim z Kraju ojczystego, który oby nazawsze pozostał relikwją najdroższą w sercach młodego pokolenia Polaków zagranicznych!

Książki nadesłane:

Tymczasowy Statut „Centralnego Związku Polaków w Brazylji". Parana 1930, 8 str.

Umowa zbiorowa o pracę dla robotników, zatrudnionych w kopalniach węgla, z dnia 17 października 1921 r. Tłumaczenia na język polski dokonał Bernard Janik. Drukarnia „Concordia". Winterslag, 30 str.

Eugenjusz M. Schummer. Nowa Litwa. Warszawa, 1930. Nakładem Księgarni F. Hoesicka. 160 str. Z ilustracjami.

Stanisław Malessa. O braciach naszych na wychodźtwie. Nakładem Komitetu Wykonawczego „Tygodnia Emigranta". Warszawa, 1930, 64 str.

Memorjał dotyczący spraw kościelnych polskiej mniejszości narodowej w Niemczech. Berlin. Wydał Związek Polaków w Niemczech. 157 str.

Zbiór dokumentów urzędowych, dotyczących stosunku Wolnego Miasta Gdańska do Rzeczypospolitej Polskiej. Zebrane i wydane przez Komisarjat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku. Część I. 1918 — 1920, 141 str. Część II. 1921 — 1923, 276 str. Część III. 1924 — 1926, 239 str. Część IV. 1927 — 1928, 138 str. Część V. 1929, 38 str. Z załącznikami i mapami.

Jerzy Różycki. Polacy na Łotwie. Opracowane na podstawie materjałów Tow. im. Ad. Mickiewicza, I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy i pracy E. Maliszewskiego „Polacy na Łotwie". Warszawa 1930. Tow. Opieki Kulturalnej nad Polakami zamieszkałymi zagranicą, 23 str.

Stanisław Osada. Jak się kształtowała dusza Wychodźtwa w Ameryce. Wydanie Pierwsze. Pittsburgh, Pa. 1930. Nakładem i drukiem „Sokoła Polskiego", 271 str.

Kazimierz Zieleniewski. Prasa krajowa o I-ym Zjeździe Polaków z Zagranicy. Warszawa, 1930. Odbitka z „Pamiętnika I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy.

Piotr Grzegorczyk. Bibljografja mniejszości narodowych w Polsce za rok 1929. Warszawa 1930. Odbitka w 100 egzemplarzach z „Spraw Narodowościowych". Nakładem Instytutu Badań Spraw Narodowościowych.

Trzeci Maj. Jednodniówka uroczystości majowych urządzonych w roku pięćdziesięciolecia Związku Narodowego Polskiego w Ameryce. Chicago 1930. Wydano staraniem Wydziału Oświaty Z. N. P. Drukiem „Dziennika Związkowego — Zgody". 80 str. Z licznemi ilustracjami w tekście.

Exposition Coloniale Internationale de Paris en 1931. Colonies et pays d'outre-mer. Illustrations de G. Gooz. Paris 1930. Imprimerie Nationale. 78 str. Z ilustracjami w tekście i 1 tablicą.

Kalendarz dla Mazurów na rok 1931, który jest rokiem zwyczajnym, zawierającym w sobie 365 dni. Podług południka królewieckiego jest astronomiczny i kościelny kalendarz ułożony. Rocznik ósmy, Olsztyn 1930. Nakładem czasopisma „Mazur". Druk. J. Pieniężnego, 152 str. (Cały tekst drukowany gotycką czcionką).

Prenumerata roczna miesięcznika „Polacy Zagranicą" w kraju — 15 złotych, zagranicą — 2 dolary 50 cent. Cena numeru pojedyńczego — 1 zł. 50 gr.

Pojedyńcze numery do nabycia w księgarniach: M. Arcta (Nowy Świat 35), „Bibljoteki Polskiej" (Nowy Świat 23/25), Gebethnera i Wolffa (Krakowskie Przedmieście 15), F. Hoesicka (Senatorska 22), J. Mortkowicza (Mazowiecka 12), Ossolineum (Nowy Świat 64).

WYDAWNICTWO I REDAKCJA:
RADA ORGANIZACYJNA POLAKÓW Z ZAGRANICY.
WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 21. Tel. 518-75.

Wydawca: STEFAN LENARTOWICZ. Redaktor: KAZIMIERZ ZIELENIEWSKI.

Zakłady Graficzne Prac. Druk., Sp. z Ogr. Odp. Nowy-Świat 54. Tel. 615-56, 242-40.

POLACY ZAGRANICĄ

ROK II. LUTY 1931. Nr. 2.

Adam Stebelski

Współżycie narodowości

Są trzy odmienne poglądy na to, jaki stosunek istnieć ma pomiędzy rozproszonemi po świecie grupami jednego narodu, a zamieszkiwanemi przez nie państwami i narodem macierzystym.

Najbardziej konserwatywna teza nie czyni rozróżnienia pomiędzy pojęciami: narodowość i przynależność państwowa. A opiera się ona na presumpcji, że narodowość ludności każdego kraju jest identyczna z jej przynależnością państwową. Wedle tezy tej można, a nawet należy mówić o narodowości szwajcarskiej, czechosłowackiej, czy jugosłowiańskiej, jako o czemś równie rzeczywistem, jak narodowość francuska, niemiecka, czy włoska, choć nikt nie zaprzeczy, że składowe części ludności tych krajów nie są sobie równie bliskie pochodzeniem, ani nie wiąże ich ze sobą w jednakim stopniu poczucie kulturalnej i narodowej łączności. Na tezie tej opierają się także popularne dziś i szeroko dyskutowane tendencje do zamerykanizowania ludności Stanów Zjednoczonych oraz analogiczne dążenia państw południowo - amerykańskich.

Ta mechaniczna niejako identyfikacja rzeczonych dwu najzupełniej różnych pojęć nie jest niczem innem, jak tylko nowoczesną formą starej zasady: *cuius regio*. A logiczną jej konsekwencją jest żądanie, by wraz z oddzieleniem granicą polityczną jakiejś grupy narodowej od jej pnia macierzystego ustał między nimi dotychczasowy związek z tytułu wspólności narodowej. Uzasadnione są zatem w myśl rozpatrywanej tezy zarządzenia, które związek ten rozluźniają, a nawet łamią. Niema bowiem słusznych podstaw do tego, by utrzymywać nadal stosunek, który utracił był już rację bytu, skoro właściwem dążeniem ludności każdego państwa jest lub winno być wytworzenie nowej całości narodowej — narodu państwa zamieszkania, że się tak wyrażę.

Oczywiście, że proces, którego krańcowe ogniwa wiąże ze sobą omawiana teza w sposób tak bezkompromisowy, a nawet brutalny, nie dokonywa się, ani tak prosto, ani w takim skrócie, jak to podane zostało wyżej. Nie jest on także czemś koniecznem, t. j. czemś niedającem się uniknąć w wypadku, gdy kilka narodowości współżyje ze sobą w granicach jednego państwa. Tem niemniej jest on w życiu państw i narodów objawem tak rozpowszechnionym i tak nieuchronnie zmierzającym do przemieszania i scałkowania różnonarodowej ludności tego, czy innego państwa, że nie da się przemilczeć faktu jego istnienia, zarówno jako formuły teoretycznej, jak również jako rzeczywistości codziennej. A codzienną była ona nietylko w przedwojennym świecie i nietylko w państwach o charakterze policyjnym, czy autokratycznym, ale i dziś także — w czasach, gdy prawa pozbawionych

własnego państwa grup narodowych znajdują powszechne i oficjalne uznanie.

Pogląd drugi narodził się już po wojnie w dotkniętych klęską Niemczech. Załamała się tam mianowicie kultywowana od szeregu pokoleń wiara we wszechmoc państwa, w jego zdolność do zapewnienia Niemcom — wszystkim razem i każdemu zosobna — pomyślności życiowej. W miejsce wiary tej zrodziła się natomiast inna: wiara w naród, w jego niezniszczalną moc trwania, a nadewszystko w jego zdolności do współzawodnictwa z innymi narodami świata. Na wierze tej oparły Niemcy powojenne swe plany i zamierzenia polityczne i gospodarcze. I jak dawniej przy pomocy państwa, którego czujna troskliwość stwarzała oparcie dla każdego Niemca, gdziekolwiek się on znalazł, docierał naród niemiecki wszędzie tam, skąd można było czerpać żywotne soki gospodarczej pomyślności, tak obecnie państwo niemieckie snuje swe sny o potędze, upatrując gwarancję powodzenia w niespożytych siłach narodu niemieckiego i jego odprysków, rozsianych licznie po świecie. Stosunek odmienił się zatem, lecz rzecz sama pozostała niezmieniona.

Dla utrzymania zaś aktywności narodowej wszystkich grup i zbiorowisk niemieckich a także dla uzasadnienia moralnych podstaw swych dążeń politycznych sformułowana została przez polityczną i socjologiczną teorję niemiecką teza o narodzie, jako o wspólnocie kulturalnej.

Wedle niej o przynależności jednostki do tego, czy innego narodu decyduje jej współudział w życiu kulturalnem, a nadewszystko w zdobyczach cywilizacyjnych jednego z tych narodów. Jakiekolwiek inne, objektywne cechy szczególne posiadają wtórne tylko i drugorzędne znaczenie. Nawet język codziennego użytku nie jest miarodajny. Zdarza się bowiem nierzadko, że liczne rzesze ludności jakiegoś kraju posługują się w życiu powszedniem nie jednym, lecz dwu lub więcej językami, używając innego języka w domu, a innego poza nim: w pracy zawodowej, w stosunkach sąsiedzkich, urzędowych i t. d. W tym wypadku o przynależności narodowej jednostki decydować może — wedle omawianej teorji — wyłącznie jej uczestnictwo w dorobku kulturalnym i cywilizacyjnym jednego z narodów, którego językami posługuje się ona w życiu codziennem. Oczywista, że naród o wyższym poziomie cywilizacyjnym posiada — jak należy mniemać — większą siłę atrakcyjną i pociąga ku sobie liczniejsze koła ludności o niezdecydowanej przynależności narodowej. W ogromnej jednak liczbie wypadków mała zazwyczaj aktywność kulturalna i cywilizacyjna ludności, posiłkującej się w życiu powszedniem dwu lub więcej językami, utrzymuje je w stanie narodowej bierności. Ludności tej nie da się tedy przypisać żadnemu narodowi, a traktować ją należy, jako warstwy anarodowe, t. j. usposobione obojętnie lub niechętnie dla wszelkich spraw narodowych i wypływającej z faktu przynależności do pewnego narodu solidarności.

Takie sformułowanie pojęcia narodowość i przynależność narodowa jest dla niemieckich zamierzeń politycznych nader dogodne. Daje im ono bowiem możność zaanektowania na swoją rzecz licznych rzesz ludności nieniemieckiej, osiadłej w granicach Reszy, jako partycypującej bezsprzecznie w cywilizacyjnym dorobku niemieckiego narodu. W wypadkach zaś szczególnie trudnych do uzasadnienia pozwala określić sporną ludność jako rzesze anarodowe i odciąć je w ten sposób od ich pnia macierzystego.

Stwarza to także dogodną podstawę do tego, by zaliczyć do narodu niemieckiego najszersze koła rozproszonego licznie po świecie wychodźtwa niemieckiego wówczas nawet, gdy utraciły już one w rzeczywistości bezpośredni kontakt z macierzą i zrosły się z otaczającą ludnością. Jest to zatem dogodna formuła zarówno dla uzasadnienia eksterminacyjnej polityki wewnątrz własnego państwa, jak również dla podminowania innych państw t. zw. kwestją mniejszościową.

Logiczną bowiem konsekwencją pojęcia narodu, jako wspólnoty kulturalnej niezależnie od objektywnych cech przynależności narodowej i miejsca zamieszkania, jest żądanie udzielenia każdej grupie narodowej nietylko pełnej możności utrzymania jedności kulturalnej z narodem macierzystym, ale także zapewnienia narodowi macierzystemu nieskrępowanej swobody oddziaływania na swe rozproszone części przez wydzielenie ich życia kulturalnego z ogólnego życia kulturalnego państwa ich zamieszkania. Jest to zatem uzasadnienie postulatu autonomji kulturalnej dla mniejszości narodowych, o którą walczą wszystkie niemieckie grupy mniejszościowe, wspierane wydatnie przez państwo niemieckie.

Dalszym, krańcowym wnioskiem z omawianej definicji jest teza o t. zw. podwójnem obywatelstwie. Lecz nierealność jej w dzisiejszych formach prawno-politycznego ustroju jest tak oczywista, iż nie traktuje jej nikt inaczej, jak tylko jako formułę teoretyczną, mającą uzasadnić moralne prawa każdej grupy narodowej do utrzymania najściślejszej więzi z narodem macierzystym.

Jasne jest stąd, iż definicja narodu, jako wspólnoty kulturalnej, jest podstawą najdalej idących zasad współdziałania rozproszonych po świecie grup narodowych z narodem macierzystym. W praktyce jest to formuła równie nierzeczywista, sztuczna, jak nierzeczywistą i sztuczną jest formuła, wedle której przynależność narodowa i przynależność państwowa pokrywają się z reguły. Obie kryją bowiem w sobie sprzeczny z naturalnemi wymogami życia pierwiastek izolacji. Teza o wspólnocie kulturalnej narzuca mianowicie konieczność odgrodzenia się każdej grupy narodowej od otaczającej ją społeczności oraz od państwa zamieszkania dla zachowania w pełni wspólnoty kulturalnej z narodem macierzystym. Teza zaś druga, o tożsamości przynależności państwowej i narodowej, pozbawia zamieszkałe w granicach jednego państwa grupy o odrębnych centrach narodowych łączności z ich macierzystemi społeczeństwami narodowemi. Zasklepia więc ona państwo jako zamkniętą w sobie, odrębną całość narodową. Obie zatem powyższe definicje można określić jako formuły izolacji narodowej społeczeństw.

Odmienny charakter posiada pogląd trzeci. Opiera się on na pojęciu, iż naród jest złożoną organizacją społeczną ludzi, związanych ze sobą określonemi cechami psycho-fizycznemi, albo, jak to formułują niektórzy w skróceniu, jest to pojęcie kulturalno-dziejowe. Dominującą cechą narodu wedle tej definicji jest jego odmienność od innych narodów, co znajduje wyraz w odrębności jego zewnętrznych znamion, a nadewszystko, choć nie wyłącznie, w odrębności języka. Że jednak znamion odrębności może być wiele, nie da się ustalić jednolitego kryterjum dla zakwalifikowania przynależności pewnej jednostki lub grupy jednostek do tego, czy innego na-

rodu. Podstawową rzeczą jest tu, oczywista, indywidualne poczucie łączności z całością jakiegoś narodu, co uzewnętrznia się w postaci pewnych objektywnych cech. W takiem rozumieniu przynależność narodowa nie da się zidentyfikować z przynależnością państwową, ale nie można także w tym wypadku przeciwstawić państwu zamieszkujących je grup narodowych przez wyodrębnienie ich życia kulturalnego z ogólnego życia kulturalnego ludności państwa. Jako zjawisko życia społecznego nie jest naród bowiem, ani tem samem co państwo, ani też jego negacją. Jest on poprostu czemś innem. I tylko tyle.

Własna organizacja państwowa jest dlań najwyższą formą społecznego życia w dzisiejszym stanie cywilizacyjnym ludzkości. Nie jest natomiast bynajmniej jedynym lub nieodzownym wyrazem, czy upostaciowaniem jego egzystencji. A choć posiada państwo szeroką niezaprzeczenie możność oddziaływania na życie swej ludności i jej konsolidację, naród nie jest jednak jego wyłącznie tworem. Na kształtowanie się narodu oddziaływa bowiem znacznie więcej różnorodnych czynników. Doświadczenie historyczne powielekroć potwierdziło również, że naród może istnieć, nie posiadając własnego państwa. Może on nawet w tych warunkach rozwijać się i pomnażać nietylko drogą przyrostu naturalnego, ale również i asymilacji, t. j. przyciągania i pochłaniania jednostek i grup całych innego pochodzenia i innej przynależności narodowej. Może się wzbogacać materjalnie i pogłębiać swą kulturę narodową. Nikt bardziej od nas, Polaków, nie doświadczył tego. To też stwierdzić należy z całym objektywizmem, iż własne państwo jest dla narodu tylko czynnikiem pomnażającym jego dobra i gwarantującym ich należyte zużycie, nie zaś jedyną i wyłączną formą egzystencji.

Ale naród, który żyje i który ma niezłomną wolę istnienia oraz jest świadom swego powołania w dziejach, nie ma potrzeby izolować się od otaczającego świata. Przeciwnie, żywy udział jego w ogólnej wymianie dóbr cywilizacyjnych i kulturalnem życiu świata pomnaża jedynie jego wartość indywidualną i podnosi poziom życia. Nie jest też niebezpieczną rzeczą dla narodu, iż tysiące i miljony jego obywateli, znalazłszy się poza macierzystem środowiskiem narodowem, wchłania dorobek cywilizacyjny i wartości kulturalne innych narodów, jeśli, rzecz prosta, są oni świadomi własnych dóbr narodowych i w dziedzinie tych szczególnych dóbr biorą udział w życiu macierzy. Niebezpieczeństwo powstaje dopiero wtedy, gdy jednostka zatraca poczucie odrębności swych cech narodowych oraz świadomość i przywiązanie do własnego oblicza kulturalnego i nie jest w stanie wobec tego przeciwstawić żadnych własnych wartości narodowych kulturze środowiska, w którem się obraca. Póki więc taka okoliczność nie zaistnieje, wymiana dóbr cywilizacyjnych i wzajemne oddziaływanie w zakresie życia kulturalnego pomiędzy jednostką lub ich grupą a otoczeniem, zaliczającem się do innej narodowości, nie zagraża tym jednostkom wynarodowieniem.

Tak rozumiane współżycie rozproszonych grup narodowych z narodem macierzystym oraz ze społeczeństwem państwa zamieszkania, pozbawione jest najbardziej niebezpiecznych momentów, mianowicie rozluźnienia stosunku pomiędzy poszczególnemi grupami narodowemi i państwem przy jednoczesnem bezpośredniem uzależnieniu ich życia kulturalnego od śro-

dowiska, żyjącego w innej organizacji państwowej i ulegającego wobec tego naciskowi cudzego interesu państwowego. Daje ono natomiast dostateczną możność utrzymania przez poszczególne grupy narodowe łączności z ich narodem macierzystym, którego wartości kulturalne wnoszą one do otaczającego je społeczeństwa. W ten sposób każda z grup narodowych, zamieszkała na obczyźnie, miast być komórką zamkniętą w sobie i mniej lub bardziej oderwaną od kulturalnego życia otoczenia, staje się przewodnikiem w wymianie wartości kulturalnych narodu macierzystego i społeczeństwa państwa zamieszkania. Tą tylko drogą da się rozwiązać kwestja harmonijnego współżycia i współpracy szeregu grup narodowych, zamieszkujących pewne terytorjum w stanie sąsiedzkiego przemieszania.

Współżycie to i współpraca narażone być jednak mogą na niebezpieczeństwo rozchwiania się, jeśli państwo, które zamieszkują różne grupy narodowe, nie zechce uznać faktu ich istnienia na swem terytorjum. Wówczas bowiem nieunikniona jest walka o prawo do życia rzeczonych grup narodowych, walka, wobec której nie może zachować się obojętnie naród macierzysty i jego państwo. Zachwiać współżyciem tem może także i odgradzanie się mniejszości narodowej od otoczenia w myśl wyłącznego współżycia w dziedzinie kulturalnej z narodem macierzystym. Wówczas bowiem owa mniejszościowa grupa narodowa wypada niejako z kręgu współżycia ludności danego państwa i innonarodowa większość tej ludności nie może ustosunkowywać się do tej grupy inaczej, jak tylko do ciała obcego, ulegającego wpływom zewnętrznym, niezawsze biegnącym po linji interesu państwa zamieszkania.

Tylko więc wówczas możliwe jest utrzymanie harmonji w współżyciu różnonarodowej ludności jakiegoś państwa, gdy poszczególnym grupom narodowym pozostawi się swobodę uczestniczenia w życiu kulturalnem ich macierzystego narodu a także, gdy będą one miały możność korzystania z dorobku cywilizacyjnego państwa zamieszkania i z wartości kulturalnych jego społeczeństwa. Innego rozwiązania problemu współżycia pomieszanych narodości niema i być nie może.

Witold Sworakowski.

Zagadnienie spisu i statystyki Polonji Zagranicznej

Pierwszy zjazd Polaków z Zagranicy, odbyty w Warszawie w lipcu 1929 r., stał się mocą doniosłości swych dążeń i uchwał punktem zwrotnym w dotychczasowym wzajemnym stosunku Macierzy i wychodźtwa. Została w ten sposób zainicjowana skoordynowana praca wszystkich czynników w kraju i na wychodźtwie, która z jednej strony ma zapewnić ulgę w ciężkim życiu naszych rodaków na obczyźnie, — z drugiej strony ma zespolić wysiłki dla dobra i potęgi Narodu Polskiego podejmowane.

Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, która została wyłoniona dla

planowego realizowania uchwał i postulatów Zjazdu, zdążających do tych celów, — przy praktycznem rozwiązywaniu problemów, wyłaniających się z tych uchwał, dotyka stale zagadnienia, liczebności Polaków i ich rozmieszczenia na poszczególnych terenach zagranicznych. Chcąc w tej dziedzinie posiadać wiarogodne dane, trzeba rozwiązać kwestję sporządzenia własnego spisu Polaków na obczyźnie i prowadzenia ich statystyki.

Od sprawy liczebności i rozmieszczenia Polaków na terenach obcych uzależniamy w pewnych okolicznościach wszelkie dalsze rozważania dotyczące tak całokształtu zagadnień Polaków na obczyźnie, jak również poszczególnych terenów obcych, zamieszkałych przez ludność polską. Kwestja liczebności elementu polskiego staje się w tych wypadkach zagadnieniem podstawowem i decydującem o dalszym sposobie rozważania wszelkich przejawów życiowych środowisk polskich danego obszaru nietylko przez czynniki rządzące tego państwa, w którego granicach znajduje się ten obszar, ale również przez wszelkie czynniki w Polsce, zajmujące się sprawami naszych rodaków na obczyźnie.

Wszelkie cyfry statystyczne, któremi dotychczas operujemy, a które mają wyrażać liczebność Polaków w poszczególnych państwach obcych lub ich prowincjach, nie są ścisłe — a opierają się przeważnie na mniej lub więcej dokładnem przybliżeniu. Liczby podstawowe, na których opiera się szacunkowe określenie tych cyfr, mają bardzo rozmaity charakter: w pierszym rzędzie posługujemy się oficjalnemi cyframi statystycznemi danego państwa, które jednak bez wyjątku są niedokładne i stale wykazują mniej lub bardziej wyraźną tendencję ukrycia pewnej liczby Polaków. Korygują do pewnego stopnia te dane na niektórych tylko terenach wyniki wyborów sejmowych lub samorządowych, albo statystyka dzieci w wieku szkolnym. Korekta ta jednak jest tylko fragmentaryczną i dlatego nie wystarczającą. Również fragmentaryczną jest korekta uzyskana ze statystyk wyznaniowych lub parafjalnych, oraz ze statystyk towarzystw polskich na danym terenie.

Jeśli chodzi o kraje zamorskie — to częstokroć czynimy obliczenia przybliżone na podstawie statystyki emigracji (z uwzględnieniem również przybliżonego przyrostu naturalnego), które jednak z natury rzeczy są jeszcze bardziej niedokładne. Wreszcie w pewnych krajach, w których przebywają Polacy przy zachowaniu obywatelstwa polskiego, posługujemy się statystykami konsularnemi, oraz sprawozdaniami statystycznemi władz obcych, przeprowadzających w danym kraju kontrolę cudzoziemców.

Te wszystkie kryterja obliczeń — do których możnaby jeszcze doliczyć szereg innych mniej ważnych czynników — nie dają możności realnego obliczenia Polaków, przy którem popełniony błąd nie przekraczałby pewnych maksymalnych granic. Dla osiągnięcia dokładnej orjentacji w terenie popełniony błąd przy ustalaniu liczebności Polaków w danem państwie nie powinien przekraczać 5-7%. Osiągnięcie takiej dokładności moglibyśmy już uważać za pewnego rodzaju stan doskonałości.

Korzyści, jakie wypływają z posiadania dokładnej statystyki ludności polskiej na poszczególnych terenach zagranicznych, przypadałyby w pierwszym rzędzie samej ludności polskiej na danym terenie. Jest bowiem zrozumiałe, że — znając dokładne rozmieszczenie i siłę elementu polskiego na danym terenie, kierownicy terenowej akcji polskiej będą mogli

operować temi danemi tak, by z tego właśnie wyciągnąć największe korzyści dla ludności polskiej.

Czy założenie nowej szkoły, czytelni, lub spółdzielni, czy też organizowanie nowej parafji lub nowego stowarzyszenia, czy wreszcie możliwość uzyskania pewnego głosu w samorządzie lub w sejmie,—wszystko to jest w pierwszym rzędzie uzależnione od liczebności i rozmieszczenia żywiołu polskiego w danem środowisku polskiem. Te wszystkie dane można dokładnie poznać jedynie przy posiadaniu własnej statystyki, sporządzonej bez wpływu czynników obcych.

W drugim rzędzie dopiero wypływałyby korzyści dla kraju macierzystego — dla Polski. Znajomość liczebności, rozmieszczenia i ogólnych warunków bytowania Polaków na danym terenie, która to znajomość opierałaby się o statystyki polskie, pozwalałaby czynnikom zainteresowanym w kraju stosować takie środki i sposoby w kontakcie swym z odnośnem środowiskiem polskiem, które zapewniałyby z jednej strony największe korzyści dla Polonji danego terenu, z drugiej zaś strony tworzyłyby pewną rękojmię sharmonizowania dążności tej cząstki Narodu Polskiego z dążnościami głównego pnia narodu, dla ugruntowania interesów polskości wszędzie tam, gdzie się Polacy znajdują.

Korzyści te obu stron byłyby głównie natury kulturalnej, oświatowej i ekonomicznej, a zapewniałyby Polakom ten autorytet wśród narodów cywilizowanych, na który 30-miljonowy Naród Polski zasługuje.

W okresie porozbiorowym nastąpiło—wskutek dużego przyrostu naturalnego Polaków—przeludnienie niektórych części kraju. W interesie zaborców nie leżało kierowanie tej nadprodukcji ludnościowej na te ziemie polskie, któreby (n. p. wschodnie) mogły z pożytkiem dla kraju i narodu pomieścić te masy. Wskutek tego żywioł polski zaczął emigrować ze swego terytorjum etnicznego i osiedlał się na obszarach państw innych, zwłaszcza zamorskich, — czasami nawet pozornie przeciwko woli zaborców. Również ruch ludnościowy wśródkontynentalny, który odbywał się w Europie od chwili szybkiego wzrostu przemysłu i zastosowania maszyn rolniczych na wielką skalę, spowodował masową emigrację Polaków na Zachód, a także — w mniejszych rozmiarach — na Daleki Wschód.

Druga „wiosna narodów“ — traktaty pokojowe po wojnie światowej — pozostawia ¼ Narodu Polskiego poza granicami Odrodzonej Polski. Znajdują się oni na terenach przygranicznych — jako mniejszości narodowe, — lub na dalekich od kraju macierzystego terenach emigracyjnych.

Odbywa się obecnie nowa pielgrzymka Polaków: jedni wracają do kraju, inni znów opuszczają kraj w poszukiwaniu pracy i zarobku.

W pierwszych okresach emigracji polskiej (w okresie zaborczym) powstaje literatura, która zajmuje się Polakami, rozsianymi na wszystkich szlakach świata. Specjalnie t. zw. „gorączka brazylijska“, która w latach 1890-1895 wywołała znaczną emigrację ludności polskiej z Królestwa i Galicji, zmusiła polskie sfery intelektualne do zastanowienia się nad losem rodaków, wyjeżdżających w niewiadomą przyszłość. Powstają wówczas towarzystwa, które stawiają sobie za cel opiekę nad wychodźcami i przeciwstawiają się zbrodniczej propagandzie emigracyjnej agentów towarzystw okrętowych i amerykańskich towarzystw kolejowych.

Zostają wówczas wysłane ekspedycje badawcze, które zbierają poważne

materjały, służące jako podstawa dalszej akcji ostrzegawczej wśród zbałamuconego społeczeństwa oraz do uzasadnienia licznych memorjałów w tej sprawie do władz zaborczych. Opisy podróży D-ra Józefa Siemiradzkiego, D-ra S. Kłobukowskiego, Dygasińskiego, Dunikowskiego, prof. Włodka, Ks. Chełmickiego, M. Pankiewicza i wielu innych obrazują dokładnie ówczesne położenie Polaków za morzem i, zawierając czasami dokładne dane o rozmieszczezniu i liczebności osadników polskich na tych terenach, stają się niejako zarodkiem statystyki Polaków na obczyźnie. Wreszcie szereg monografji zajmuje się w tym czasie Polakami, zamieszkałymi w Europie poza etnograficznemi granicami Polski. W nich również uwzględniono cyfrowe dane, dotyczące Polaków zamieszkałych na tych terenach.

Jednak wszystkie te prace opierają się jedynie o cyfry fragmentaryczne i przybliżone. Nikt w tym okresie nie zajmuje się tą kwestją systematycznie i stale, a dlatego wszystkie te poczynania mają znaczenie lokalne i chwilowe, które szybko tracą swą aktualność przez nowe ruchy emigracyjne, przez nikogo dokładnie nie badane i rejestrowane.

Główną przyczyną tego stanu rzeczy był brak własnej państwowości, która przeprowadzałaby tę akcję sama, lub też wydatnie wspierała inicjatywę społeczną.

Sytuacja ta uległa zmianie dopiero po wskrzeszeniu niepodległości Polski.

Zdawałoby się, że od tej chwili cały ciężar opieki nad wychodźtwem polskiem spadnie na barki czyników państwowych. Faktycznie też Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Państwowy Urząd Emigracyjny rozpoczynają natychmiast akcję opiekuńczą, która jednak z natury rzeczy może objąć jedynie tych rodaków, którzy są obywatelami Państwa Polskiego. Natomiast na losy Polaków, przebywających od dawna poza granicami Polski, a będących z rozmaitych przyczyn obywatelami państw obcych, działalność opiekuńczych władz państwowych nie mogła wpływać, bo byłoby to sprzeczne z zasadą suwerenności odnośnych państw. W tych wszystkich wypadkach akcję państwową musiały zastąpić w pierwszym rzędzie polskie organizacje samopomocowe na poszczególnych terenach, — zaś w pewnych szczegółach dopomagają im — w niedużym zakresie — krajowe organizacje opieki.

Tak więc działalność wszystkich tych czynników była dość luźnie ze sobą związana, zaś wzajemny stosunek Macierzy i wychodźtwa bardzo mało efektywny.

Dopiero I Zjazd Polaków z zagranicy zasadniczo skoordynował dążności wszystkich środowisk wychodźczych oraz Macierzy i pozwala na terenie Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy wysuwać nowe koncepcje i projekty, które są skierowane ku pogłębieniu tej harmonji, wzmocnieniu wzajemnej łączności i współpracy.

Dlatego zdaje się oczywistem, iż inicjatywa sporządzania spisu i prowadzenia stałej statystyki Polaków zamieszkałych poza granicami Państwa Polskiego winna należeć w pierwszym rzędzie do Rady Organizacyjnej, jako że jest to jedna z tych zasadniczych i podstawowych czynności, na której będzie się opierała każda prawie dalsza akcja, dotycząca Polaków zagranicznych. Nie można sobie bowiem wyobrazić skutecznej akcji opiekuńczej we wszelkich zakresach bez dostatecznej znajomości tego elemen-

tu, którym ma się zaopiekować. Zaś przy zapoznawaniu się z elementem, który się składa z jednostek ludzkich, zrzeszonych w skupienia ludnościowe, konieczna jest znajomość jego wewnętrznych ruchów, — a więc każdorazowej liczebności i rozmieszczenia na terenie, jego siły wewnętrznej — t. j. dynamiki rozrodczej, jego poziomu kulturalnego, ekonomicznego i t. d. Dopiero te wszystkie dane składają się na mniej lub więcej dokładny obraz położenia odnośnego skupienia, a sprowadzają się one do cyfr, które wynikają ze statystyki ludnościowej .

Zagadnienie dokładnej znajomości tych wszystkich właściwości skupień polskich na terenach zagranicznych nie ogranicza się do kwestji lepszego wykonywania swych czynności przez taki czy inny urząd państwowy lub stowarzyszenie społeczne, lecz staje się żywotną sprawą, obchodzącą cały Naród Polski. Wyniki tej akcji zaznajomienia się z cechami charakterystycznemi środowisk polskich na obczyźnie nie dadzą się zwaloryzować w formie pewnej kwoty pieniężnej, która w pośredni sposób na skutek systematycznego prowadzenia tej akcji miałaby wpływać do kraju. O to wcale nie może chodzić. Byłby to zupełnie spaczony system działania, któryby zdążał do fragmentarycznych rezultatów — a nie do głównego celu.

Celem tym ma jedynie być wykorzystanie wszelkich konkretnych danych i wypływających z nich możliwości dla wzmożenia wewnętrznej siły i ekspansywności Narodu Polskiego, wszędzie tam, gdzie chociażby drobna jego cząstka będzie się znajdować.

Możemy z łatwością skonstatować, że wszystkie wielkie narody cywilizowane postępowały i nadal postępują w myśl tych zasad i korzystają w mniejszym lub większym stopniu z wyników takiego działania. Anglicy z wykonania tego programu od kilkuset lat, osiągnęli maksimum korzyści wszelkiego rodzaju, jakie tylko są do pomyślenia. Niemcy, nie szczędząc dziesiątków miljonów na swój instytut dla Niemców zagranicznych (Institut für Auslandsdeutschtum) doszli do tych wyników, iż czerpią z jego akcji korzyści, rozpoczynające się od polityczno-propagandowych, a sięgające poprzez długi szereg inych zdobyczy aż do korzyści ekonomicznych i finansowych. Nawet stosunkowo niewielka Jugosławja potrafiła w tak krótkim czasie wytworzyć szereg organizacyj państwowych i społecznych, które bardzo celowo i systematycznie wykonują analogiczny program.

Zbadanie sposobów i środków działania państw obcych w realizacji tego programu umożliwiłoby wyciągnięcie odpowiednich wniosków, pożytecznych dla rozbudowy akcji polskiej. Kwestje te winne być w przyszłości omawiane w biuletynie „Polacy Zagranicą".

Kto dokładnie obserwuje przejawy polskiej akcji opiekuńczej nad wychodźtwem musi bezsprzecznie przyjść do wniosku, iż akcja ta coraz bardziej dąży do sharmonizowania wszystkich indywidualnych i fragmentarycznych poczynań, oraz że akcja ta wykazuje coraz bardziej pozytywne wyniki. Również można stanowczo stwierdzić, iż łączność ideowa środowisk polskich na obczyźnie z Macierzą wywiera coraz silniejszy wpływ na wewnętrzny rozwój tych środowisk. Należy sobie zdać sprawę, że jesteśmy jeszcze dalecy w tej dziedzinie od tego stanu rzeczy, który możnaby uważać za osiągnięcie ostatecznego celu. Niewątpliwie jest jeszcze wiele braków i niedociągnięć, które dopiero czas i wytężona praca, wykonywana

w tym czasie—usunie. Za młoda jest jeszcze nasza akcja społeczna zagranicą, dostosowana do nowych warunków pracy, które zostały stworzone przez odrodzenie Polski, by mogła ona już dziś osiągnąć wysoką doskonałość. Ale właśnie trzeźwa ocena wszelkich przejawów ustosunkowywania się wychodźtwa do Macierzy, oraz dotychczasowych metod i wyników pracy czynników krajowych winna stworzyć podłoże powolnej a pewnej ewolucji metod i zasad dalszego działania, które się złożą na program ogólny wszelkiej akcji. Kierunek tej ewolucji musi jednak być wytyczony programami szczegółowemi, dotyczącemi poszczególnych zagadnień zasadniczych. Te programy szczegółowe winny być zgodne z zasadniczym programem ogólnym i muszą być rozważnie i planowo ułożone na dłuższą metę, by w ten sposób zapewnić na przyszłość ciągłość wszelkich działań. Nie mogą one być układane dorywczo, do załatwienia pewnej kwestji na danym odcinku lub terenie, bo wówczas braknie wszelkiej jednostajności poczynań. Jest zrozumiałem, że warunki praktyczne mogą wykazać konieczność zmodyfikowania programów szczegółowych, które w tych wypadkach będą musiały ulec pożądanym zmianom, które jednak nie mogą wypaczyć zgodności z programem ogólnym i zagrozić ciągłości ich realizacji.

(D. C. N.)

Bernard Janik.

O emigracji polskiej w Holandji

1. Rozmieszczenie i stan liczebny polskiego wychodźtwa.

Kolonja Polska w Holandji dzieli sie na zasadzie miejsca zamieszkania i rodzaju zatrudnienia na dwa ośrodki: pierwszy koncentruje się w miastach portowych, drugi — w zagłębiu węglowem Limburgji, południowej prowincji królestwa niderlandzkiego.

Niezbyt wielkie skupienie Polaków (przeważnie samych Żydów) znajduje się w Amsterdamie (500 osób), w Roterdamie (200 osób), w Hadze i w Scheveningen (150—200 osób). W tych miastach można ponadto spotkać blisko 200 rodzin żydowskich naturalizowanych obywateli, pochodzenia polskiego. Głównem ich zajęciem jest handel i kupiectwo. Kolonji żydowskiej brak, niestety, wszelkich tendencyj do życia organizacyjnego (niema żadnego towarzystwa polskiego). —

Emigracja zarobkowa w Limburgji, składająca się wyłącznie z obywateli polskich ożywiona jest zupełnie innym duchem, cechuje ją bowiem zrozumienie potrzeby utrzymania tradycyj narodowych, uświadomienie potrzeby i ważności wychowania młodego pokolenia w duchu polskim oraz dobrze prosperujące życie organizacyjne.

2. Dzieje polskiego wychodźtwa w Limburgji.

Początek emigracji polskiej do Limburgji datuje się już od roku 1908, kiedy to Polacy opuszczali niemiecki przemysł górniczy dla poszukiwania lepszych warunków życiowych i zarobkowych w Holandji. Warunki ekonomiczne były tu nader korzystne, bo w tym czasie przypadł właśnie okres rozwoju holenderskich kopalń węglowych, które dla zupełnego braku wystarczającej liczby rodzimych rąk pracy były zmuszone do poszukiwania

i przyjmowania kwalifikowanego górnika obcej narodowości. Aczkolwiek z tych czasów brak ścisłej statystyki, przyjąć można, że w okresie przedwojennym przebywało w Limburgji mniej więcej 200 górników pochodzenia polskiego.

Przybyli oni przeważnie z Niemiec, gdzie szczególnie dobrego nabrali wyrobienia organizacyjnego, pierwszem więc ich zadaniem w Holandji było powołać do życia i twórczej pracy towarzystwa polskie.

W roku 1910 powstało pierwsze polskie towarzystwo w Holandji „Jedność", imienia św. Wojciecha w Heerlen.

Najsprawniej ujętą i prowadzoną organizacją było wówczas Zjednoczenie Zawodowe Polaków w Kerkrade, założone w r. 1912. Zjednoczenie zawodowe, w początkowej swej działalności podporządkowane Związkowi Górników Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Niemczech, tworzy później swój własny zarząd okręgowy, który objął całokształt pracy i nadzór nad istniejącemi filjami w Kerkrade, Hoensbroek, Schaesberg, Eygelshoven, Rumpen i Heerlerheide. Jak wynika z częściowo zachowanych protokułów, program Zjednoczenia obejmował: obronę prawną, kasę wzajemnej pomocy i kursy oświatowe.

Niezależnie od Zjednoczenia powstały jeszcze w r. 1913 tow. św. St. Kostki w Kerkrade; 1913 r. — koło śpiewu „Wanda" w Kerkrade; 1914 r. — tow. gimn. „Sokół" w Kerkrade; 1916 r. — tow. gimn. „Sokół" w Hoensbroek; 1917 r. — tow. gimn. „Sokół" w Heerlen i w Schaesberg.

Już w tym czasie choć w skromnych rozmiarach uwzględniono zagadnienie krzewienia nauki polskiej. Prócz kursów oświatowych dla dorosłych (o ilości, charakterze i poziomie naukowym brak ścisłych danych) zorganizowano w r. 1917 r. dla polskiej dziatwy szkolnej kursy języka polskiego w Schaesberg, z udziałem około 25 dzieci. Kurs ten powstał z prywatnej inicjatywy inteligentniejszego robotnika.

Po zakończeniu wojny światowej i zmartwychwstaniu Niepodległej Polski zmieniło się oblicze emigracji polskiej w Limburgji bardzo poważnie. Nastąpił masowy powrót na łono Macierzy. Pozostała garstka była liczbowo za słaba do podtrzymania i kontynuowania rozpoczętego dzieła organizacyjnego. Wszystkie towarzystwa zostały zwinięte, oprócz tow. „Jedność" w Heerlen i tow. gimn. „Sokół" w Hoensbroek.

Od roku 1920 począwszy, w okresie przenoszenia się Polaków z Westfalji do Francji, zaczęła się ponowna, choć powolna emigracja do Holandji, początkowo z Westfalji, później również z Francji i częściowo z Belgji.

W roku 1930 przebywa w Limburgji 1500 górników (obliczenie, opierające się na okolicznościach pośrednich), z rodzinami—4000 osób. Nadmienić wypada, że w miesiącu wrześniu i październiku 1929 r. przybyły z Polski dwa transporty w ilości 200 górników Polaków.

Zatętniało na nowo polskie życie organizacyjne.

Na powstanie towarzystw polskich w Limburgji zaważył czynnik jednolity i wspólny dla całej emigracji polskiej: odczuwanie potrzeby życia organizacyjnego dla zachowania odrębności narodowej, zwyczajów rodzinnych i języka ojczystego wśród obcego środowiska, innych zwyczajów i obyczajów, obcego języka oraz nieznanych stosunków społecznych.

Ideologję polskiego życia społecznego w Limburgji cechują dwa pierwiastki natury zasadniczej: religijny i narodowy.

Moment religijny znajduje swe źródło już w strukturze religijno-moralnego charakteru jednostki i ogółu naszej emigracji. Na tej płaszczyźnie zasadza się moralny tryb życia naszych emigrantów, który oddziaływuje nietylko przykładnie na młode pokolenie polskie, ale również na otoczenie holenderskie, co niejednokrotnie zyskało publiczne uznanie ze strony opinji holenderskiej oraz przyczyniło się niemało do wzmocnienia i polepszenia pozycji społecznej Polaków. Należy wziąć pod uwagę, że ustrój społeczny Limburgji jest nawskroś katolicki, bowiem na czele jego stoi duchowieństwo katolickie z głosem decydującym. Oprócz przekonania wewnętrznego, przymus dostosowania się do otoczenia wymagał uwzględnienia i wcielenia do programu polskiego życia społecznego pierwiastka religijnego, zapewniając sobie istnienie, rozwój i oparcie na wypadek potrzeby.

Szczególnie w życiu emigracji polskiej czynnik religijny musi znaleźć uwzględnienie i praktyczne zastosowanie, bowiem jest on najlepszą obroną przeciwko komunizmowi, którybу się nieodzownie przeniósł z reemigracją na kraj ojczysty, gdzie zaledwie 10 lat temu z wielkim wysiłkiem odparto nawałnicę bolszewicką.

Na pomyślność życia organizacyjnego nie w mniejszym stopniu wpływa moment narodowy. Uświadomienie narodowe oraz dążenie do zastosowania coraz to skuteczniejszych środków dla utrzymania polskości jest podstawą i celem polskiego życia społecznego w Limburgji. Pierwsze postulaty o charakterze narodowym, które organizacje polskie stawiały sobie za cel najbliższy i najważniejszy, obejmowały sprawę duszpasterstwa i szkolnictwa polskiego. W realizowaniu postawionego programu znalazła Kolonja Polska życzliwe oparcie i poparcie u miejscowych władz polskich.

Duszpasterstwo polskie w Limburgji, prowadzone początkowo przez Polską Misję Katolicką w Belgji spełniało swe zadanie przez organizowanie tylko dorywczych, okolicznościowych dojazdów księży polskich, co nie było dostateczne. Z dniem 25.XII. 1928 r. przybył tu stały duszpasterz polski. Rozpoczął on swoją pracę wizytami domowemi, w których chodziło głównie o naoczne zapoznanie się z warunkami życiowemi i rozmieszczeniem Kolonji, celem najlepszego zorganizowania opieki religijnej. W każdą niedzielę odbywają się tu w dwóch miejscowościach nabożeństwa polskie (msza i kazanie), urozmaicone śpiewem kościelnym przez polskie towarzystwa śpiewacze. W życiu społecznem ksiądz polski bierze żywy udział, za co też w uznaniu jego zasług, towarzystwa polskie zamianowały go swym moderatorem (adviseur).

3. **Organizacja szkolnictwa polskiego** rozpoczęła się od przygotowania podstaw do założenia normalnych szkół polskich, a to przez uruchomienie kursów języka polskiego, które miały także na celu ustalenie i rozbudzenie efektywnego zainteresowania rodziców nauką polską oraz stwierdzenie faktycznej liczby dzieci polskich w wieku szkolnym w różnych gminach. W roku szkolnym 1927/28 założono więc 3 kursy języka polskiego, historji i geografji polskiej w gminie Hoensbroek, Heerlerheide i Brunssum. Na każdy kurs uczęszczało przeciętnie 40 dzieci. Pierwotny plan organizacyjny zamierzał podnieść wszystkie trzy kursy do rzędu szkół normalnych. W urzeczywistnieniu programu natrafiono jednakże na poważne przeszkody ze strony sfer społeczeństwa holenderskiego, gdy chodziło o odstąpienie lokalu szkolnego. Ponieważ szkolnictwo holenderskie dzieli się na szkoły państwo-

we-bezwyznaniowe i prywatne-wyznaniowe, gospodarzem zaś pierwszych jest gmina, drugich — zarząd szkolny (istytucja prawna) — starania o lokal szkolny były niezmiernie utrudnione, nie można bowiem było przewidzieć powodzenia. Nastrój opinji holenderskiej nie był zbyt przychylny, już dlatego, że problem szkolnictwa obcokrajowego jest rzeczą nową, w której nie miano ani tradycji, ani doświadczenia. Pierwsza wyprawa o lokale szkolne skierowana była do kompetentnych gmin dla uzyskania izb szkolnych w szkołach państwowych. Odnośne starania zostały traktowane przez samych burmistrzów przychylnie, lecz rady gminne odniosły się z pewną rezerwą aż w końcu postanowiły nie uwzględnić polskich wniosków. Motywowały swe postępowanie tem, że niemożliwem jest dla nich przyjęcie na własne barki obowiązku dostarczania lokali dla jednej grupy obcokrajowców bez obawy, że w konsekwencji zgłosiłyby swe słuszne pretensje również inne mniejszości.

Pierwsze próby ustanowienia szkoły polskiej wzbudziły żywe poruszenie opinji holenderskiej, a ze szczególnem zainteresowaniem śledziło bieg tej sprawy duchowieństwo holenderskie, które nie odrazu było dla szkoły polskiej przychylne. Dopiero osobista interwencja Konsula Honorowego Rz. P. w Heerlen u ks. Biskupa w Roermond, który wydał zarządzenie, wzywające duchowieństwo do popierania szkoły polskiej, zupełnie zmieniła dotychczasowe nastroje. Dobre stosunki duszpasterza i nauczycielstwa polskiego z klerem miejscowym również przyczyniły się w niemałej mierze do stworzenia korzystnej atmosfery dla sprawy szkolnej.

Na mocy zarządzenia ks. biskupa, ks. proboszcz w Brunssum oddał Konsulatowi Polskiemu w dzierżawę całkowity budynek starej szkoły w Brunssum, w którym szkoła polska znajduje się do dnia dzisiejszego, mając do swojej dyspozycji trzy izby szkolne.

Począwszy od dnia otwarcia szkoły polskiej (3.IX. 1928 r.) do chwili obecnej, liczba dziatwy naszej wzrosła z 30 na 162. Szybki przyrost liczebny dzieci w szkole polskiej uzasadnia się:

1) zainteresowaniem rodziców nauką polską;
2) wysokim poziomem nauki.

Stwierdzić jednak należy, że pomieszczenie w chwili obecnej jest już zbyt ciasne dla rozwoju szkoły polskiej. Jedynem rozwiązaniem tej trudności jest budowa własnego gmachu szkolnego.

Grono nauczycielskie bierze żywy i skuteczny udział w pracy społecznej, niezależnie od obowiązku nauczania w szkole i na 4 kursach języka polskiego, w odległych nieraz miejscowościach. Oprócz zwykłej pracy oświatowej, nauczycielstwo zrozumiało potrzebę tłumaczenia na język polski ustaw kopalnianych i rozpoczęcia wydawnictwa miesięcznego „Polaka w Holandji".

Praca oświatowa wśród młodzieży pozaszkolnej oraz dorosłych koncentruje się w towarzystwach polskich, na zebraniach których duszpasterz i nauczycielstwo wygłaszają odczyty i referaty, urozmaicając przezroczami.

Również koła amatorskie i śpiewacze, przez krzewienie słowa i pieśni polskiej, wywierają skuteczny wpływ na utrzymanie ducha narodowego.

Nie w mniejszym stopniu czynią to bibljoteki polskie, których sieć rozmieszczenia jest gęsta i ujęta zgodnie z potrzebami lokalnemi. Każda miejscowość zamieszkała przez Polaków posiada bibljotekę. Całkowity księgo-

zbiór polski liczy 1100 tomów. Zebrano go dzięki staraniom Sekcji Tow. A. Mickiewicza w Roterdamie oraz ks. polskiego, który uzyskał potrzebne fundusze z dyrekcyj kopalnianych. Oprócz tego posiada szkoła polska w Brunssum swą własną bibljotekę, która liczy blisko 100 książek.

Również czytelnictwo gazet polskich jest wcale dobrze rozwinięte. Największą liczbą czytelników cieszy się gazeta miejscowa „Polak w Holandji" w Heerlen (1000), „Przewodnik katolicki" — Poznań (500), „Narodowiec" — Lens (150 abonentów).

Towarzystw polskich jest piętnaście:

a) czysto towarzyskie:
 1. Koło Amatorskie „Wesoły Tułacz" w Heerlerheidzie,
 2. Koło Śpiewu „Wanda" w Brunssum;

b) sportowe i gimnastyczne:
 3. Tow. Gimn. „Sokół" w Hoensbroek,
 4. Tow. Gimn. „Sokół" w Brunssum;

c) kościelne i kościelno-społeczne:
 5. Tow. „Jedność" św. Wojciecha w Heerlen,
 6. Tow. św. Barbary w Nuth,
 7. Tow. św. Barbary w Hoensbroek,
 8. Tow. św. Barbary w Lindenheuvel,
 9. Tow. św. Barbary w Spekholzerheide,
 10. Tow. św. Barbary w Waubach,
 11. Tow. św. Barbary w Kerkrade;

d) zrzeszenia zawodowe i społeczne:
 12. Związek Polaków w Heerleheidzie,
 13. Polsko-Kat. Tow. Wzajemnej Pomocy w Brunssum,
 14. Stowarzyszenie Górników Polskich w Lutterade,
 15. Chrześć. Stow. Górników Polskich w Eygelshoven.

W każdej miejscowości, w której zamieszkują Polacy jest jedno towarzystwo; większe skupienia mają po dwa lub trzy o charakterze różnym, specyficznym. System ten umożliwia korzystanie z zebrań danych towarzystw także pozamiejscowym, stwarzając przez to sposobność do ogólnej współpracy.

4. **Współpraca z Macierzą.**

Jednakże o współpracy z Macierzą, o nawiązaniu kontaktu z krajem ojczystym w formie planowej i systematycznej, nie było mowy. Dopiero Pierwszy Zjazd Polaków z Zagranicy w Warszawie zapoczątkował akcję porozumiewawczą i wprowadził ją na należyte tory, dzięki czemu powstało też w naszej emigracji zrozumienie ważności i aktualności problemu współpracy. Reakcja była silna. Z wielkim zapałem zabrano się do prac przygotowawczych na zjazd do Warszawy przez organizowanie licznych wieców, przeznaczonych li tylko do opracowania postulatów Kolonji Polskiej i wyboru delegata. Po powrocie jego wysłuchano raportu sprawozdawczego we wszystkich tutejszych ośrodkach z prawdziwem zainteresowaniem.

Pierwszym etapem realizacji uchwał Zjazdu było założenie Związku Polskich Towarzystw w Holandji (w skrócie Z. P. T.), organizacji centralnej, w skład której wchodzą z prawem głosowania prezesowie i delegaci wszystkich towarzystw polskich w Limburgji; z głosem doradczym duszpasterz i nauczycielstwo polskie. Delegatów wybierają poszczególne towarzystwa, jednego na 25 członków. Inicjatywę do stworzenia Z. P. T. w Holandji dał p. Konsul Generalny Rz. P. w Roterdamie, który na zebraniu prezesów referował sprawę osobiście, dzięki czemu przyszła do skutku uchwała, postanawiającą utworzenie Z. T. P. w Holandji. Projekt statutu został również opracowany w Konsulacie Rz. P. w Roterdamie, a statut dziś obowiązujący, jest dziełem specjalnej komisji statutowej, w skład której weszło dwóch reprezentantów nauczycielstwa. Statut komisji przyjęto na zebraniu z dnia 28.IX. 1930 r. Dnia 9 listopada 1930 r. nastąpił wybór pierwszego zarządu Z. P. T. w Holandji. Całokształt pracy Z. P. T. w Holandji znajduje się pod bacznem okiem i protektoratem p. Ministra Rz. P. w Roterdamie i wiceprezesurą p. Konsula Honorowego Rz. P. w Heerlen. W ten sposób ujęty system współpracy jest dowodem i miarą wyrobienia organizacyjnego naszej Kolonji, dokumentem wielkiego zaufania do Władz Polskich oraz świadectwem wdzięczności i wiary w dalszą pomoc i opiekę, jaką Władze Polskie darzyły naszych emigrantów w każdej sprawie i potrzebie.

Podobnie jak w innych ośrodkach emigracyjnych, pojedyńcze towarzystwa polskie, ani Z. P. T. w Holandji nie posiadają charakteru organizacji zawodowej.

Stworzenie samodzielnej polskiej organizacji zawodowej byłoby wysiłkiem, nie przynoszącym w chwili obecnej pozytywnego rezultatu. Przedewszystkiem sprawa najważniejsza, traktowanie robotnika polskiego na stopie zupełnej równości z pracownikiem miejscowym jest zastrzeżone w art. IX. Traktatu Handlowego i Nawigacyjnego, zawartego między Polską a Holandją w dniu 30 maja 1924 r. Takie same zapewnienie równości w obowiązkach i prawach wynika z umowy zbiorowej o pracę z dnia 17 października 1921 r. Również w zakresie ubezpieczenia społecznego na wypadek choroby, nieszczęścia lub niezdolności do pracy, Polacy korzystają na równi z robotnikiem holenderskim z przysługującym praw i świadczeń, które wynikają z regulaminu Powszechnej Kasy Brackiej i Ustawodawstwa Ubezpieczeniowego od nieszczęśliwych wypadków z 1921 r.

W konkretnych wypadkach udziela się koniecznej obrony prawnej dla pojedyńczego robotnika polskiego za pośrednictwem Konsulatu Rz. P. w Heerlen. Szczęśliwem i przezornem pociągnięciem na szachownicy społecznej w Limburgji było wzmocnienie pozycji opieki prawnej nad górnikiem polskim przez zamianowanie prawnika narodowości holenderskiej polskim konsulem honorowym.

Obrona prawna stała się naczelnem zadaniem Konsulatu Honorowego Rz. P. w Heerlen. W zakres jej wchodzi: udzielanie pomocy w otrzymaniu pracy, w uzyskaniu zezwolenia na pobyt w Holandji, w staraniach o rentę inwalidzką przy niezdolności do pracy, spowodowanej chorobą lub wypadkiem, w przyznaniu wsparcia chorobowego oraz w uzyskaniu zasiłku z kopalni na podróż powrotną do kraju. Wzrastająca wciąż frekwencja interesantów porady i opieki prawnej jest dowodem jej potrzeby i skuteczności oraz zaufania ze strony Kolonji Polskiej.

Dopóki więc Konsulat Honorowy Rz. P. w Heerlen prowadzi akcję opieki prawnej, dopóty nie zachodzi potrzeba tworzenia polskiej organizacji zawodowej. Raczej należy dążyć, i to tylko w wypadku personalnej zmiany na stanowisku kierowniczem Konsulatu Rz. P. w Heerlen, do stworzenia sekcji polskiej przy najsilniejszej holenderskiej organizacji zawodowej, w skład zarządu której winien wejść delegat Kolonji Polskiej.

Doniosłe znaczenie ma dalej sprawa uświadomienia górnika polskiego o jego sprawach i obowiązkach, która ze zrozumieniem rzeczy prowadzona zapobiegać może w wielu wypadkach przekroczeniom i w następstwie potrzebie stosowania środków zaradczych.

W pierwszym rzędzie przyczyniło się do zrealizowania powyższego tłumaczenie umowy zbiorowej o pracę i regulaminu kasy brackiej, których treść nie była dostępna z powodu trudności językowych. Przyswojenie tak zasadniczej i koniecznej sprawy, jaką jest umożliwienie drogą tłumaczenia zrozumienia przepisów w kopalniach i ubezpieczeń społecznych, jest poważnym przyczynkiem do polepszenia sytuacji zawodowej górnika polskiego.

Ta sama troska o dobrobyt naszych emigrantów stała się podstawą do założenia wydawnictwa miesięcznego pod tytułem: „Polak w Holandji". Pierwsza i jedyna gazetka polska w Holandji, wydawana z dniem 1 maja 1930 r. została przyjęta życzliwie przez wszystkich. Polskie władze konsularne nie szczędziły trudów i zabiegów dla zapewnienia „Polakowi w Holandji" bytu i rozwoju. Ostatnio nawet Urząd Emigracyjny w Warszawie, doceniając wartość społeczną miesięcznika dla wychodźtwa polskiego, przyznał doraźną pomoc. Duszpasterz polski i nauczycielstwo zaofiarowało swą współpracę, Kolonja swe poparcie, tak, że organ ten ma przed sobą świetną przyszłość, dzięki bogatej i dobrze redagowanej treści, przystosowanej w zupełności do zakresu zainteresowania miejscowego górnika polskiego.

Nadmienić wypada, że „Polak w Holandji" nabiera rozgłosu i poza granicami królewstwa niderlandskiego zwłaszcza, skoro Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy życzliwie o nim pisała w swym organie: „Polacy Zagranicą" (Rok I, nr. 4 i 5—6).

Jeżeli się poraz wtóry, reasumując, wspomni, że dla dobra sprawy polskiej zorganizowano na terenie Limburgji życie społeczne, opiekę duszpasterską, akcję oświatową (szkoła, kursy i wykłady), opiekę prawną, akcję uświadomienia zawodowego (tłumaczenia i wydawnictwo „Polaka w Holandji") to musimy stwierdzić, że emigracja polska w Limburgji korzysta z wszechstronnej opieki w każdej dziedzinie.

Stan taki lub podobny jest tylko tam możliwy, gdzie władze polskie, duszpasterz, nauczycielstwo i kolonja polska tworzą silnie spojoną całość, opartą na wzajemnem zaufaniu i zgodnem współżyciu.

Praca ta będzie tem skuteczniejszą i trwalszą, im silniejszy będzie jeszcze kontakt z Macierzą oraz węzeł łączności i współpracy z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy w Warszawie.

Heerlen, w styczniu 1931 r.

Z życia polaków zagranicą

Danja. **Obchód 100-letniej rocznicy powstania listopadowego. —** Związek Robotników Polskich w Danji, łącznie ze Stowarzyszeniem Młodzieży, podjęli się chełpliwie urządzenia obchodu tak wielkiego święta narodowego, jakiem jest 100-letnia rocznica powstania listopadowego.

Uroczystość rozpoczęto solennem nabożeństwem, poczem w sali Teatru Letniego odbyła się odświętna akademja, urozmaicona żywym obrazem i deklamacjami.

Należy podkreślić okolicznościowe przemówienie prezesa Związku Rob. Polskich w Danji, p. Jelena, ks. dr. Janickiego, wydelegowanego przez J. Em. Prymasa Polski.

Pani Z. Dobrowolska, która ze szczerem oddaniem program obchodu szczegółowo opracowała, przyczyniając się szeroko do jego urzeczywistnienia — wypowiedziała krótki, ale głęboki referat o powstaniu i jego znaczeniu, mocno akcentując hobaterstwo i poświęcenie naszych rodaków w kraju.

Podniosłą uroczystość obchodu zakończono entuzjastycznemi okrzykami na cześć Marszałka Polski oraz odśpiewaniem Pierwszej Brygady.

I w Danji więc, gdzie kolonja polska jest tak nieliczną — święto narodowe było obchodzone w podniosłym nastroju, z myślą o wielkiej i potężnej Polsce.

Estonja. **Kursy języka polskiego.** —Polski Związek Narodowy w Estonji przystępuje obecnie do zorganizowania kursów języka polskiego. Miło jest nam stwierdzić, iż na prośbę Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, z wydatną pomocą w zakresie podręczników przyszła Książnica — Atlas we Lwowie, która zaofiarowała bezpłatnie na rzecz kursów kilkadziesiąt książek. Na tem miejscu wyrażamy wymienionej Księgarni serdeczne podziękowanie.

Francja. **Zjazd Związku Polskich Towarzystw Wschodniej Francji.**— W pierwszej połowie stycznia r. b. odbył się tu dawno zapowiedziany i przygotowany Zjazd Zw. Pol. Tow. Wsch. Francji. W zjeździe brało udział 32 delegatów, reprezentujących 20 Towarzystw Polskich we Wschodniej Francji, pozatem liczne delegacje Towarzystw w charakterze gości, delegaci: Zw. Rob. Polskich p. Woźniak, harcerstwa — Malewski, wychowania fizycznego — Kułakowski, przedstawiciele prasy, reprezentant Zw. nauczycielstwa polskiego, p. Wiącek, wizytator szkół polskich, p. Zapolski, ks. dziekan Rogaczewski i t. d.

Władze konsularne polskie reprezentował konsul strasburski p. Samborski.

Zjazd otworzył prezes Zw. Tow. Wsch. Francji p. Matuszak, witając gości i delegatów. Sprawozdanie ustępującego zarządu wykazało intensywność jego pracy, która w roku ubiegłym poczyniła znaczne postępy.

Obchody — majowy, dnia polskiego i t. d. oraz zagadnienie szkolnictwa

głównie absorbowały zarząd w roku ubiegłym, przynosząc dodatnie rezultaty.

Po dyskusji nad sprawozdaniem ustępującego zarządu uchwalono mu wotum zaufania, przechodząc do zmian statutu, które to zmiany jednomyślnie zostały uchwalone. Nowością m. in. w zmienionych §§ statutu jest podział Związku na wydziały, dostosowane odpowiednio do charakteru Towarzystw, oraz wprowadzenie mężów zaufania, kontrolujących całokształt prac Związku wogóle, a zarządu w szczególności.

W skład nowoobranego zarządu Związku weszli, jako prezes — pp. Matuszak, Teodorczyk — sekretarz, Marcinkowski — skarbnik, bibljotekarz — Kakła. Na mężów zaufania powołano: pp. Jastrzębka, Kubarskiego, Tomaszewskiego, Toćka, i Stankiewicza. Komisja rewizyjna składa się z trzech osób: pp. Matyjaszczyka, Jasickiego i Gęsty.

Na zakończenie zebrania udzielono wyjaśnień i informacyj, odnoszących się do pracy społeczno-kulturalnej Towarzystw polskich w całej Francji.

Między innemi p. Zapolski informował o stanie naszego szkolnictwa, stwierdzając, że na terenie Francji istnieje obecnie 204 szkoły polskie, a liczba ta będzie jeszcze znacznie powiększona.

Po wyczerpaniu porządku dziennego prezes nowego zarządu zamknął zebranie hasłem: Cześć wspólnej pracy!

Uchwały Zjazdu Nauczycielskiego w Paryżu. — Obradujący dnia 4 stycznia 1931 r. zjazd nauczycielstwa pracującego na terenie okręgu konsulatu generalnego w Paryżu, po kilku godzinnem omawianiu warunków pracy i potrzeb, powziął następujące rezolucje:

Wniosek I. — Zjazd walny Ogniska Z. N. P. we Francji, okręgu paryskiego, biorąc pod uwagę:

a) niedostateczność dotychczasowej akcji oświatowej wśród kolonji robotniczych;

b) brak metodycznie i programowo opracowanych wytycznych w pracy oświatowej;

c) stwierdzając przedewszystkiem dużą wartość na emigracji pracy oświaty pozaszkolnej w kolonjach — zwraca się do Nauczycielstwa okręgu paryskiego z apelem:

a) o zajęcie się w pierwszej mierze szerzeniem czytelnictwa polskiego wśród Polaków zamieszkujących kolonje, przez organizacje i prowadzenie bibljotek i czytelń w kolonjach oraz grupowanie dokoła tej pracy akcji oświatowej;

b) o zajęcie się młodem pokoleniem dorastającej młodzieży i objęciem jej wpływami organizacyj polskich, przez tworzenie w nich kadr przyszłych pracowników oświatowych, a jako formę pracy najlepiej nadającą się do wychowania obywatelskiego młodzieży na tym terenie zjazd uważa organizacje Kół Młodzieży Robotniczej we Francji.

Wniosek II. — Zjazd apeluje do wszystkich Kolegów i Koleżanek o zajęcie się organizacją świetlic po kolonjach, w porozumieniu ze wszystkiemi organizacjami miejscowemi, działającemi na terenie kolonji. — Zjazd zwraca się do nowoobranego zarządu Ogniska o utworzenie przy zarzadzie specjalnego sztabu prelegentów, którzyby w kolonjach rozpoczęli wygłaszanie odczytów zarówno cyklowych jak i pojedyńczych, mogących zainteresować ogół robotników.

Wniosek III. — Zjazd wypowiada opinje, że jedynem racjonalnem rozwiązaniem sprawy organizacji oświaty pozaszkolnej w kolonjach na emigracji jest przygotowanie poważne na dłuższych kursach oświatowych, odpowiednich kadr pracowników oświatowych. Kursa takie powinny być urządzone niezależnie od panujących doktryn politycznych, winny być oparte o fachowo opracowany program i przeprowadzone przez specjalistów, mających coś konkretnego do powiedzenia robotnikom. Przyjęcia na tak pomyślany kurs oświatowy, winny być uwarunkowane przez odpowiednią sekcję.

Wniosek IV. — Zjazd solidaryzuje się z pracą oświatową całego nauczycielstwa skupionego w Związku i zwraca się z apelem do tych kolegów, którzy jeszcze do organizacji nie należą o przystąpienie do Związku, aby wspólnie wytworzyć odpowiednie środowisko oświatowe, wolne od wszystkich tendencji, a mające na celu dobro wychodźtwa, jego młodzieży dorastającej i jego łączności z krajem macierzystym. Zjazd z żywem zadowoleniem przyjmuje do wiadomości powstałe już Ogniska zarówno na północy jak i we Wschodniej Francji i wyraża przeświadczenie, że niebawem cała Francja pokryje się siecią Ognisk Z. N. P., by realizować wytrwale i szeroko pojęty program oświatowy, obejmujący potrzeby kultury polskiej na emigracji.

Wniosek V. — Zjazd walny Ogniska Z. N. P. we Francji Okręgu Paryskiego, dnia 4 stycznia 1931 r. obradujący w Paryżu nad sprawami zwiększenia wydajności oświaty polskiej wśród wychodźtwa, przesyła wszystkim Kolegom i Koleżankom zarówno w Kraju jak i zagranicą, serdeczne pozdrowienie.

Wniosek VI. — Zjazd żywo popiera akcję uposażeniową prowadzoną przez zarząd główny Z. N. P. we Francji.

Prezydjum Zjazdu stanowili: Janusz Wiącek przewodniczący: A. d'Abancourt I. sekretarz; Eug. Turski II sekretarz.

Holandja. **Pożegnanie jednego z działaczy społecznych na wychodźtwie.** — Celem pożegnania pierwszego nauczyciela polskiego w Holandji p. Bernarda Janika, który dzięki swej gorliwej i owocnej pracy na niwie szkolnej i społecznej, zdołał wyrobić sobie szacunek, zaufanie i sympatję całej Kolonji Polskiej w Limburgji, Związek Polskich Towarzystw w Holandji zorganizował w dniu 11 stycznia b. r. w Heerlerheidzie zebranie pożegnalne.

Na uroczystość przybyli p. Konsul Rz. P. w Heerlen, Duszpasterz Polski, Nauczycielstwo, Zarząd Z. P .T. w Holandji i prezesowie wszystkich towarzystw polskich, w których nauczyciel p. B. Janik pracował i piastuje urząd członka honorowego.

Zebranie zagaił prezes Z. P. T. p. Wojciech Popielarz.

Jako pierwszy przemówił Konsul Rz. P. w Heerlen p. Dr. F. G. van der Kroon, podnosząc poszczególne zasługi p. B. Janika, jako organizatora szkolnictwa polskiego i pracownika społecznego. Pan Konsul wyraził swój żal z powodu wyjazdu p. B. Janika i w dowód uznania jego zasług i przywiązania do jego osoby, wręczył mu piękną srebrną papierośnicę, dar p. Konsula Generalnego i Urzędników Konsulatu Rz. P. w Roterdamie oraz od siebie

złoty zegarek na rękę. Z wielkim entuzjazmem podchwycili obecni toast na cześć p. B. Janika, wznoszony przez p. Konsula Rz. P. w Heerlen.

Duszpasterz Polski ks. W. Hoffmann w bardzo wzruszających słowach żegnał p. B. Janika, z którym związała go braterska miłość, podkreślając jego gotowość w każdej chwili do wszelkiej pracy i pomocy, oraz wielkie jego zasługi jako założyciela pisma „Polak w Holandji".

Następnie przemówił administrator Szkoły Polskiej w Brunssum p. J. Piotrowski, określając przykładny charakter koleżeński p. B. Janika, dziękując mu za wszelką pomoc w sprawach szkolnych i społecznych. Mówca podniósł jako ważną cechę to wielkie przywiązanie dzieci do osoby p. B. Janika, co jest najlepszą dla niego nagrodą za trudy i mozoły.

W podobnej myśli przemawiał nauczyciel p. M. Szymankiewicz, dziękując p. B. Janikowi za koleżeńskie udzielanie porad i pomocy.

Prezes Z. P. T. w Holandji p. W. Popielarz przedstawił w swej mowie pożegnalnej historyczny zarys pracy szkolnej i społecznej p. B. Janika, uwypuklając początki kursów i szkoły polskiej, zapoczątkowanie intensywnej pracy społecznej, wśród której zasługuje na wspomnienie zorganizowanie chóru mieszanego dla dorosłych przy Związku Polaków, praca oświatowa w towarzystwach, tłumaczenie zbiorowej umowy o pracę i regulaminu Kasy Brackiej, założenie gazetki: Polak w Holandji oraz szereg innych prac, których trudno w całości wymienić. W dowód uznania zasług p. B. Janika i dla wyrażenia swej wdzięczności, Z. P. T. zaofiarował obraz, przedstawiający górnika przy pracy.

Związek Polaków w Heerlerheidzie podarował popielnicę w kształcie lampy górniczej z wyrytym napisem: W. P. B. Janikowi, nauczycielowi w dowód wdzięczności od Związku Polaków w Heerlerheidzie.

Pozatem przemawiali jeszcze p. J. Gajda, prezes Koła Amatorskiego, „Wesoły Tułacz" w Heerlerheidzie, p. Fr. Walkowiak, prezes Tow. Gimn. „Sokół" w Heerbroek, p. M. Bydołek, prezes Tow. „Jedność" pod wezw. św. Wojciecha w Heerlen, wręczając dyplom uznania, p. A. Furmaniak, prezes Koła Śpiewu „Wanda" w Brunssum.

Wszyscy prezesowie przedstawiali zasługi p. B. Janika dla poszczególnych towarzystw i serdeczny wyrażali żal z powodu jego wyjazdu.

W imieniu zebranej publiczności przemówił bardzo serdecznie dyrygent chóru kościelnego przy tow. „Jedność.

Na końcu zabrał głos nauczyciel p. B. Janik, dziękując w dłuższem przemówieniu wszystkim po kolei za wyrazy szacunku i uznania jego pracy, za upominki i dyplomy, a całej Kolonji Polskiej za serdeczny stosunek, jaki panował w czasie 3-letniego pobytu jego w Limburgji. Mówca podniósł w swym przemówieniu zasługi p. Konsula Rz. P. w Heerlen, Duszpasterza i Nauczycielstwa Polskiego, którzy razem z Kolonją Polską mają wszelkie dane do stworzenia potężnego polskiego życia społecznego w Limburgji Holenderskiej.

Wśród uroczystego nastroju zaśpiewano piosenkę: „Góralu czy ci nie żal", poczem prezes Z. P. T. w Holandji, p. W. Popielarz zamknął zebranie hasłem: Cześć Ojczyźnie".

P. S. Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy przesłała m. innemi na ręce p. B. Janika wyrazy najserdeczniejszego uznania wraz z życzenia-

mi, by w przyszłości powrócił on na teren Polonji w Holandji, i ponownie stanął tam wśród rodaków swoich do żmudnej ale owocnej pracy.

Jugosławja.

Szkoła polska w Orosławju. — Obok Zagrzebia, w miejscowości t. zw. Oroslawje, znajdują się dwie fabryki włókiennicze z kapitałem polskim, gdzie m. in. zatrudnieni są robotnicy (w charakterze instruktorów) Polacy, pochodzący z Łodzi.

Dzięki wydatnej pomocy p. Z. Tobolskiego, dyr. „Zagorskiej Twornicy" i wice-prezesa „Ogniska Polskiego" w Zagrzebiu, jak również staraniem nielicznej Polonji — został zorganizowany tu kurs szkoły powszechnej, dla dzieci robotników polskich (przeciętnie 100 rodzin), w ciągu 2 lat prowadzony i kierowany przez nauczyciela z Bydgoszczy, p. Piotra Ciecińskiego.

Ze względu jednak na to, że ten ostatni niedługo zostanie przydzielony do seminarjum nauczycielskiego w Banja Luce w charakterze wykładowcy języka polskiego — miejsce jego zajęła p. Ludwika Knychówna.

Litwa.

Obchody listopadowe. — Organizacja obchodów ku uczczeniu setnej rocznicy powstania listopadowego napotkała przeszkody ze strony władz litewskich, które początkowo nie chciały zezwolić na ich urządzenie. Dość powiedzieć, że w Kownie sprawa ta przeszła przez wszystkie instancje i oparła się o Ministra Spraw Wewnętrznych, poczem dopiero uzyskano odnośne pozwolenie. Pomimo tego rodzaju trudności obchody odbyły się we wszystkich większych polskich ośrodkach miejskich — Kownie, Poniewieżu i Wiłkomierzu, przy ogromnym, rzadko w takich rozmiarach notowanym udziale ludności polskiej rozmaitych warstw. W miastach tych zostały urządzone nabożeństwa żałobne za poległych w walkach o Niepodległość oraz akademje, przyczem obchód w Kownie był uświetniony obecnością na nim trzech weteranów powstania 1863 r. Pozatem z Kowna udała się do Kopciowa (odległego o 5 klm. od granicy polskiej) delegacja, złożona z przedstawicieli naczelnej polskiej organizacji oświatowo-kulturalnej w Litwie T-wa „Pochodnia" i Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej Litwy, by złożyć wieńce na znajdującym się na tamtejszym cmentarzu grobie bohaterki powstania listopadowego Emilji Plater. Obecnie społeczeństwo polskie w Litwie szykuje się do dalszych uroczystości, mających na celu uczczenie roku jubileuszu powstania. Z inicjatywy T-wa „Pochodnia" przystąpiono mianowicie do tworzenia Polskiego Zbioru Muzealnego w Kownie oraz ma być urządzona wystawa prac uczniów wszystkich szkół polskich w Litwie.

5-ta rocznica polskiej organizacji akademickiej w Kownie. W dn. 8 grudnia ub. roku Zjednoczenie Polaków Studentów Uniwersytetu im. Witolda Wielkiego obchodziło piątą rocznicę swego istnienia. Zjednoczenie skupiające w swych szeregach wszystkich Polaków, kształcących się na uniwersytecie kowieńskim, liczy obecnie stu zgórą członków i prowadzi ożywioną działalność społeczną, kulturalną i samopomocową. Na obchodzie byli obecni przedstawiciele naczelnych polskich organizacyj w Litwie oraz profesorów uniwersytetu.

Dziesięciolecie gimnazjum polskiego w Wiłkomierzu. Dn. 10 stycznia r. b. odbył się obchód dziesiątej rocznicy założenia gimnazjum polskiego

w Wiłkomierzu. Jakkolwiek starania o utworzenie tam szkoły polskiej zostały rozpoczęte w r. 1915, odrazu po ustąpieniu władz rosyjskich, to jednak dopiero w pięć lat później udało się stworzyć 4 klasową szkołę polską z programem gimnazjum humanistycznego. W latach następnych przybywają stopniowo klasy starsze, a w wyniku reorganizacji gimnazjów polskich w Litwie (obok wiłkomierskiego istnieją założone w r. 1919 w Kownie — handlowe i Poniewieżu — humanistyczne) gimnazjum w Wiłkomierzu przekształcone zostało na matematyczne z dodaniem nauk rolniczych.

Obchód jubileuszowy rozpoczęło nabożeństwo odprawione przez prefekta gimnazjum, ks. Strazdasa, podczas którego podniosłe kazanie wygłosił ks. kan. B. Laus, jeden z czołowych działaczy polskich w Litwie. Po nabożeństwie odbyła się akademja, na której przemawiali: dyrektor gimnazjum polskiego w Wiłkomierzu p. W. Stomma, inspektor tego gimnazjum p. M. Mackiewicz, w imieniu litewskiego ministerstwa oświaty, dyrektor gimnazjum litewskiego w Wiłkomierzu — p. Ambroziejus, burmistrz m. Wiłkomierza — p. Kuźma, przedstawiciele polskich organizacyj społecznych i kulturalno-oświatowych w Kownie i Poniewieżu ks. kan. Laus, dyrektor gimnazjum polskiego w Kownie p. L. Abramowicz, p. inż. Wł. Snarski, dyrektor gimnazjum polskiego w Poniewieżu p. H. Pereszczako, p. Z. Surwiłłowa oraz prezes T-wa „Pochodnia“ p. W. Budzyński. Po przemówieniu przedstawicielki młodzieży gimnazjalnej p. Parejkówny i odczytaniu licznych depesz gratulacyjnych — akademja została zamknięta. Po akademji odbył się obiad, następnie zaś zabawa taneczna w salach gimnazjum.

Persja.

Stowarzyszenie polskie w Teheranie. — Dowiedzieliśmy się w ostatnich dniach, że od trzech lat istnieje w Persji Stowarzyszenie Obywateli Polskich, przeżywające obecnie głęboki kryzys materjalny i, co gorsza — moralny.

Pomimo wewnętrznych tarć lub odpływu najenergiczniejszych członków towarzystwa — konsolidacja żywiołu polskiego na terenie Persji — zapoczątkowana przed trzema laty — powoli postępuje jednak naprzód, ujawniając się w żywszem tętnie miejscowego życia polskiego.

Zasadniczym celem Stowarzyszenia jest — niesienie pomocy przybywającym lub odjeżdżającym współobywatelom rodakom, jak również utrzymanie i poszerzenie swego stanu posiadania.

Ze swej strony życzymy Stowarzyszeniu Polskiemu w Teheranie, które się znajduje w przededniu reorganizacji i przewartościowania własnych możliwości jaknajpomyślniejszego rozwoju, wierząc niezłomnie w zwycięstwo słuszności i zgody, która niewątpliwie poprowadzi naszych rodaków, skupionych pod jednym sztandarem — do celów przez nich wytyczonych.

Zaznaczamy też m. innemi, iż za pośrednictwem Stow. „Dom Polski“ w Turcji Rada Org. Pol. z Zagranicy nawiązuje bezpośredni kontakt z Polonją w Persji.

Poniżej podajemy adres Stowarzyszenia Polskiego w Teheranie — Monoutchehri 2, Teheran — oraz skład obecnego zarządu: prezes — St. Niedźwiedzki, sekretarz — Galwin Kondelasiński, skarbnik — Maurycy Hoszander i jego zastępca — Longin Skwarczewski.

Rumunja. **Konsolidacja żywiołu polskiego w Rumunji.** — „Podstawą potęgi i chwały państw i narodów jest siła wzajemnej miłości i zgody ich współobywateli. My — którzy widzieliśmy na własne oczy i przeżywaliśmy w szczęściu lub nieszczęściu dzieje wojny światowej — wiemy, czem jest solidarność w walce o byt i największe dobro narodu...“

Słowa powyższe rozpoczynają artykuł wstępny, zamieszczony w pierwszym numerze „Polaka z Rumunji“, organu Komitetu Porozumiewawczego Polaków z Rumunji, o powstaniu, którego donosiliśmy już w poprzednim numerze naszego biuletynu.

A więc padły wreszcie słowa, przywołujące do zgody i jedności!

Podjęto się wreszcie trudnego, ale wielkiego dzieła odbudowy spoistości narodowej, zdążając ku temu, aby to, co łączy a nie dzieli, stało się ostatecznie główną treścią życia polskiego w Rumunji.

Posiedzenia Komitetu Porozumiewawczego w dniach 7, 13 i 20 ub. m. ustaliły zasadnicze postulaty jego działalności, streszczającej się w postanowieniach:

a) uchwalić ordynację wyborczą dla delegatów na Zjazd,
b) wypracować projekt statutu dla przyszłej reprezentacji Polaków w Rumunji, który ma być przedłożony do uchwalenia Zjazdowi,
c) wypracować wnioski, które mają być przedłożone Zjazdowi do rozpatrzenia i uchwalenia,
d) wydawanie pisma informacyjnego p. t. „Polak w Rumunji“, mającego przygotować opinję społeczeństwa na Zjazd,
e) ustanowienie regulaminu i porządku obrad Zjazdu,
f) zwołanie Zjazdu i przeprowadzenie obrad.

Pozatem w programowej odezwie Komitetu czytamy m. innemi następujące sprecyzowanie obowiązku społeczeństwa polskiego w Rumunji:

„My, Polacy, po świecie rozproszeni, posłuszni prawom państwa innych narodów, mamy tylko jeden obowiązek: zachować swą narodowość przez utrzymanie tłączności z kulturą polską i wzbogacenie swego życia narodowego własną pracą oraz temi wartościami, które płyną z przeświadczenia, że dziś Polak, w rodzinie narodów to nietylko echo wielkiej przeszłości“.

Przed Polonją Rumuńską stanęły zadania ogromnej i doniosłej wagi.

Trzeba stworzyć bowiem jednolitą reprezentację na zewnątrz, jednolity front wszystkich Polaków w stosunku do władz i rumuńskich ugrupowań politycznych, a przedewszystkiem utrwalić w społeczeństwie to przeświadczenie, że sprawy szkoły polskiej, pracy kulturalno-oświatowej, gospodarczej, wychowania fizycznego i pism polskich to właśnie teren na którym zgodna współpraca wszystkich Polaków jest największym obowiązkiem narodowym, od którego nikt uchylać się nie musi i nie może.

Naprzód więc ku lepszej przyszłości! Oto hasło Komitetu Porozumiewawczego, który, jeśli stworzy swą siłę zewnętrzną, ujawniającą się w konsolidacji towarzystw polskich, podporządkowanych Związkowi Polaków w Rumunji — poszerzy niepomiernie wartości wewnętrzne wraz z wiarą w możliwość energicznej pracy nad rozbudową stanu posiadania Polaków w Rumunji.

Jeśli więc tak będzie, jak mówią uchwały, wnioski czy odezwy Ko-

mitetu Porozumiewawczego, jeśli hasła staną się faktami — możemy być pewni, że cel zasadniczy, główny, jakim jest wzbogacenie i powiększenie naszego życia polskiego w Rumunji, — zostanie zrealizowany.

Turcja. **Blok Towarzystw Polskich na Bliskim Wschodzie.** — Stowarzyszenie „Dom Polski“ w Konstantynopolu, o życiu i pracach, którego podaliśmy informacyjny materjał w zeszłym numerze naszego biuletynu, wystąpiło ostatnio z inicjatywą utworzenia Związku czy też Bloku Towarzystw Polskich na Bliskim Wschodzie, co umożliwiłoby, według oświadczenia inicjatorów, „zgrupowanie Polaków w jedną całość, wspólnie występujących w najważniejszych sprawach“.

Należy dodać, że projektodawcy powyższego mają na myśli „głównie stosunek do reprezentacji zorganizowanego wychodźctwa polskiego na całym świecie, którą jest Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy“.

Chodzi im bowiem — zupełnie słusznie — o możliwość przyjęcia czynnego udziału w pracach Rady, co przy obecnej niewielkiej stosunkowo liczebności niezorganizowanej akcji działania poszczególnych skupień polskich byłoby niemożliwem.

„Skupienia te, zjednoczone (w formie do ustalenia) stworzą atoli pewną całość, mogącą łatwiej reprezentować środowiska polskie na bliskim Wschodzie“.

Powyższe należy podkreślić z głębokiem uznaniem, ciesząc się, z tego zdrowego odruchu wśród Polaków na Bliskim Wschodzie, zmierzających do konsolidacji żywiołu polskiego.

W NOWYM ŚWIECIE.

Brazylja. **Dziesięciolecie Związku „Oświata“.** — Poważna część narodu polskiego, bo przeszło 200 tysięczna rzesza Polaków zamieszkuje kraj brazylijski; stanowi ta rzesza tak zwaną Polonję Brazylijską, bowiem na gościnną i żyzną Ziemię Św. Krzyża wychodźcy polscy przenieśli swój język ojczysty, zwyczaje i kulturę przodków swoich. Narodowych tych bogactw strzegą pilnie Polacy Brazylijscy i przekazują swym potomkom. Na ziemi brazylijskiej, kędy przed pół wiekiem rosły jeszcze nieprzebyte lasy, ręką kolonisty polskiego zamienione w ośrodki cywilizacji i kultury — stanęły wsie i miasta ze szkołami i instytucjami polskiemi.

Najsilniej jednak przebijało się tętno życia polskiego poprzez organizacje polskie. Wiele powstało i jeszcze powstaje towarzystw prawie w każdym większym skupisku Polaków.

Po tych najprostszych organizacjach, jakiemi są towarzystwa miejscowe, przystąpiono do organizowania Związków Towarzystw, zakreślając im większy teren pracy. I takich, wyższego stopnia organizacyj, usiłowano tworzyć, a często z powodzeniem zakładano wiele w Brazylji. Niewiele jednak z nich przetrwało na dłuższe lata.

Najstarszym Związkiem Towarzystw dotychczas istniejącym i z pożytkiem działającym jest Związek „Oświata“. Właśnie w obecnym roku przypada jego Dziesięciolecie.

Związek „Oświata“ został założony z inicjatywy ks. Stanisława Piasec-

kiego w kwietniu 1922 r. w celu szerzenia oświaty w duchu katolicko-narodowym wśród Polaków w Brazylji. Od samego początku „Oświata", dla przeprowadzenia swych zadań, rozpoczęła wszechstronną działalność; skupia przy sobie większość towarzystw, instytucyj szkolnych i stowarzyszeń kościelnych i wybitnych jednostek nietylko z Parany, ale i innych stanów. W „Oświecie" grupują się też duchowieństwo, koloniści, nauczycielstwo i młodzież. „Oświata" pomaga wielu małym kolonjom do utrzymania szkoły, stara się o nauczycieli wykwalifikowanych, urządza kursa dla nauczycieli, dąży do ujednostajnienia nauki w szkołach, ułatwia nabywanie podręczników szkolnych, urządza odczyty i wykłady, zakłada towarzystwa, bibljoteki, wydaje książki i podręczniki, przeprowadza wiele innych rzeczy dla pożytku ogółu. Nie sposób jest wyliczyć szczegółowo wszystkich prac „Oświaty" dokonanych w ciągu tych 10 lat. Warto jednak rzucić okiem na ostatnie jednoroczne sprawozdanie z Walnego Zjazdu „Oświaty", który się odbył dnia 6-go stycznia b. r. w Kurytybie.

Sprawozdanie sekretarza mówi, że do „Oświaty" należy 82 towarzystw i stowarzyszeń, a 524 członków indywidualnych. Majątek „Oświaty" wynosi na 22 : 674$100. Obroty roczne: rozchód 14 : 976$000; dochód: 15:018$000. Składki członkowskie wynoszą: 1 : 352$000. „Oświata" między innemi zakupiła do swej bibljoteki 120 nowych dzieł za 500$000, a na oprawę ich 453$000; zasiłki szkołom i szpitalom w książkach lub gotówce w sumie 316$000.

„Oświata" współpracowała z innymi organizacjami przy organizowaniu uroczystości narodowych i nowych organizacyj.

Na Walnym Zjeździe „Oświaty", w którym brało udział około 100 osób, między innemi poruszane były sprawy: przystąpienia Związku „Oświata" do ogólnej organizacji: Centralnego Związku Polaków w Brazylji; budowy Domu Młodzieży Polskiej w Kurytybie; frekwencji dzieci do szkół; wykładów religji na kursach nauczycielskich; fachowe uświadamianie rolników; zorganizowanie w głębi Parany wielkiego zjazdu katolicko-oświatowego; nowych wydawnictw i wiele innych spraw dotyczących życia Polonji Brazylijskiej.

Na Walnym Zjeździe obrano na rok 1931 — prezesem Ks. J. Górala; wice-prezesem: p. F. Lachowskiego; 1-szym sekretarzem: Ks. J. Pałkę; 2-gim sekretarzem: p. P. Flenika; skarbnikiem: p. J. Kopciuszyńskiego. Do zarządu weszli nadto: Ks. L. Bronny, p.p. J. Papugnée, Sikorski, Choiński i R. Wachowicz. Do Komisji Rewizyjnej: pp.. Plombon, H. Kowalski i Wiśniewski.

Związek „Oświata" rozpoczyna z nowemi siłami drugie dziesięciolecie pracy społecznej na ziemi brazyljskiej.

P.

Stany Zjednoczone A. P.

Piętnastolecie Szkoły Rady Oświatowej w Nowym Yorku. — W pierwszych latach wojny światowej, kiedy wychodźtwo polskie w Ameryce niemal zupełnie odcięte było od kraju ojczystego, grono polskich niewiast w New Yorku postanowiło zająć się dziećmi, które uczęszczały do szkół amerykańskich i temsamem pozbawione były nauki języka polskiego. Zorganizowano tedy

szkółkę, w której raz na tydzień uczono dziatwę czytać i pisać po polsku, zapoznawano z pieśniami i tańcami polskiemi, a potem i z dziejami kraju, z którego pochodzą rodzice. Uczono młode pokolenie czcić wielkie nazwiska naszych wieszczów i bohaterów i wyjaśniano mu znaczenie toczących się na ziemiach polskich bojów, zwłaszcza walk niepodległościowych pod wodzą Józefa Piłsudskiego.

Wśród nauczycielek panował taki zapał do pracy, że w krótkim czasie skromna szkółka urosła do poważnych rozmiarów i trzeba było pomyśleć o stworzeniu silnych podstaw dalszego bytu tej młodej, a tak ważnej instytucji. Stało się to w ten sposób, że opiekę nad szkołą objęła „Rada Oświatowa" w New Yorku. Było to zrzeszenie niemal wszystkich tamtejszych stowarzyszeń polskich. Każde z tych stowarzyszeń wysyłało do Rady swoich delegatów, którzy co pewien okres czasu zbierali się na narady nad sprawami miejscowej Polonji. W ten sposób losy szkoły przeszły z rąk indywidualnych do rąk całego społeczeństwa polskiego w New Yorku. Szkoła nazywa się od tej chwili „Szkołą Rady Oświatowej".

Tempo rozwoju stało się teraz jeszcze żywsze. Ilość uczniów i uczenic rosła z każdem półroczem, a wobec różnicy wieku i przygotowania szkolnego musiano tworzyć nowe klasy o rozmaitych stopniach programu nauczania.

Trudności było oczywiście sporo. Najłatwiej uporano się z kwestją odpowiedniego lokalu szkolnego, a to dzięki temu, że myślący Amerykanie w tym ruchu oświatowym widzieli poważny czynnik obywatelskiego wychowania młodzieży. Rozumiano, że im lepiej młodzież zapozna się z dziejami i kulturą Ojczyzny przodków, im więcej Ją cenić i kochać się nauczy, tem większe potem może oddać usługi nowej, przybranej Ojczyźnie. Zarząd nowojorskich szkół publicznych chętnie się tedy zgodził na udzielenie raz na tydzień jednego z największych gmachów szkolnych do użytku polskiej szkoły.

Ciekawy to był obraz, gdy w sobotę popołudniu amerykańska uczelnia zapełniała się wyłącznie polską dziatwą, gdy cały szereg nauczycieli i nauczycielek polskich pełnił w korytarzach i klasach straż, by dzieci nie brykały zbyt wiele, by nie było narzekań na niesforne zachowanie się „foreignerów", by broń Boże nie było żadnego powodu do odebrania szkole tak doskonałego pomieszczenia.

O wiele trudniejszym okazał się problem stworzenia odpowiedniego ciała nauczycielskiego, gdyż fachowych sił lokalnych w owym czasie niemal zupełnie nie było. Funkcyj pedagogicznych podejmowali się ludzie dobrej woli i wielkiego zapału, ale bez przygotowania fachowego, a często bez odpowiedniego ogólnego wykształcenia. Było w tem coś wzniosłego raczej, niż śmiesznego, gdy się widziało, jak taki robociarz-profesor po całodziennej pracy fizycznej studjował rozmaite podręczniki, by skromne swe wiadomości uzupełnić i przygotować się do prelekcji szkolnej. W pogoni za nauczycielami radzono sobie w najrozmaitszy sposób. Gdy tylko zjawił się na horyzoncie kawałek inteligenta, który nieco dłużej pozostać miał w New Yorku, zaraz go proszono o objęcie posady profesora w szkole Rady Oświatowej. Korzystano też z przyjazdu tak zwanych „stypendystów", t. j. akademików którzy mieli w Ameryce studja swoje kontynuować. „Sty-

pendysta“ dostawał bezpłatny przejazd przez ocean i coś, zdaje się, 25 dolarów. W pierwszym tedy okresie pobytu za oceanem „stypendysta“ zmuszony był zarabiać na życie myciem talerzy w restauracjach, kopaniem ziemi w budujących się kolejach podziemnych, roznoszeniem depesz etc. etc. Otóż tych panów akademików bez względu na ich kwalifikacje pedagogiczne angażowano do szkoły, łatając w ten sposób braki w zespole nauczycielskim a zarazem dając „stypendystom“ dodatkowy zarobek. Konsulat Generalny w New Yorku również szedł z pomocą i pozwolił swym urzędnikom wykładać w szkole, co ci urzędnicy chętnie i bezpłatnie czynili.

Widzimy tedy, że wychodźtwo dokładało wszelkich starań, by szkoła, której ilość uczniów rosła coraz silniej, nie upadła dla braku sił nauczycielskich. Ale zdawano sobie doskonale sprawę, że tak dalej iść nie może, zwłaszcza, że przykład nowojorczan dał impuls do tworzenia nowych placówek w wielu innych środowiskach polskich. Kwestja należytego zorganizowania tego żywiołowego ruchu i przygotowania odpowiedniego zastępu nauczycieli stawała się coraz bardziej palącą. To też zaraz po ukończeniu wojny z Bolszewikami zwrócono się do władz krajowych z prośbą o pomoc w tej mierze. Chodziło narazie o przysłanie choćby jednego fachowca. Z rozmaitych przyczyn prośba ta jakoś nie mogła doczekać się pomyślnego załatwienia. Dopiero rządy pomajowe należycie zrozumiały doniosłość owych szkół dokształcających i wydelegowały do Ameryki prof. Gałązkę, który znakomitą organizacją szkół, przygotowaniem nauczycieli i wypracowaniem racjonalnego programu szkolnego nadzwyczaj podniósł poziom tej instytucji wychowawczo-narodowej. Doskonałe te rezultaty skłoniły Ministrestwo Oświaty do wysłania dalszych delegatów oświatowych, którzy w rozmaitych ośrodkach wychodźczych swą bardzo pożyteczną działalność rozwijają.

Takto ze skromnej szkółki powstała z biegiem czasu poważna instytucja, która zwłaszcza teraz, gdy emigracja do Ameryki została zamknięta i podtrzymanie ducha polskości wśród młodego pokolenia staje się coraz trudniejsze, ma ogromne znaczenie i dla nas i dla wychodźtwa, a także i dla Ameryki.

Dlatego też na wieść, że nowojorska Rada Oświatowa obchodzi obecnie uroczystość piętnastoletniego istnienia pierwszej w Ameryce szkoły dokształcającej, śpieszymy z wyrazami wielkiego uznania dla samorzutnych wysiłków Polonji w Nowym Yorku, która w trudnych warunkach umiała stworzyć tak piękne dzieło i mimo przeróżnych przeszkód doprowadziła je do wielkiego rozkwitu.

Poprzestając narazie na tej krótkiej notatce pragniemy zaznaczyć, że poświęcimy w przyszłości obszerniejszy artykuł polskiemu szkolnictwu dokształcającemu w Ameryce zapoczątkowanemu przed 15-tu laty założeniem „Szkoły Rady Oświatowej“ w New Yorku.

Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy ze swej strony wysłała m. innemi depeszę na ręce Rady Oświatowej, treści następującej: „Z racji jubileuszu pracy szkolnej serdeczne życzenia Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy — Szymański, Lenartowicz.“

Kronika Rady Organizacyjnej

14 posiedzenie Prezydjum Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w dniu 13 stycznia 1931 r., o godz. 6-ej po poł.

Obecni pp.: Członkowie Prezydjum Rady: Marsz. J. Szymański, płk. J. Ulrych, St. Szwedowski, Dyr. Stefan Lenartowicz; przedstawiciel Kurji Prymasowskiej — ks. dr. Janicki, z ramienia Rady — red. K. Zieleniewski i T. Piskorski.

Po zagajeniu posiedzenia przez Prezesa Rady Organizacyjnej, Marsz. J. Szymańskiego, przystąpiono do rozpatrywania porządku dziennego, który przedstawiał się następująco:

1) Przyjęcie protokółu poprzedniego zebrania.
2) Sprawa członków korespondentów Rady.
3) Referat informacyjny, p. vice-prezesa Szwedowskiego o kierunku i rezultatach akcji Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską.
4) Sprawy finansowe Rady.
5) Sprawy bieżące.
6) Wolne wnioski.

Protokół ostatniego posiedzenia został przyjęty jednomyślnie bez zmian.

W związku z nieobecnością kilku osób na zebraniu p. Dyr. Lenartowicz zgłosił usprawiedliwienie pp. Dyr. Lisiewicza, Posła Szawlewskiego, Kpt. Fularskiego i Dyr. Biesiekierskiego, następnie zaś zreferował sprawę członków korespondentów Rady.

Od czasu 1-go Zjazdu Polaków z Zagranicy upłynęło już przeszło 1½ roku. W ciągu tego okresu kontakt z terenami, w szczególności tam, gdzie istnieją centralne organizacje polskie, został nawiązany, według tych ram, jakie określił Zjazd Polaków i w jakich pragnął, ażeby kontakt pomiędzy Radą Organizacyjną, a terenami był nawiązany.

Jednakże wyraźnie daje się odczuwać niedostateczność tego kontaktu, z terenami odległemi, oraz z temi, wśród których niema organizacyj naczelnych, reprezentujących całość Polaków. Pozatem dotychczasowe porozumiewanie się z terenami za pośrednictwem delegatów I-ego Zjazdu, których mandaty zakończyły się z końcem Zjazdu, często nie dawało w praktyce potrzebnych rezultatów.

Podczas sesji Rady w czerwcu ub. r. miałem zaszczyt przedstawić projekt regulaminu członków-korespondentów Rady. Regulamin ten został wówczas przez Zjazd przyjęty, wywołał on jednak cały szereg zastrzeżeń, wysuniętych przez poszczególne tereny, odnośnie do nominacji członków-korespondentów Rady.

Na dzisiejszem zebraniu pragnę przedstawić praktyczne wnioski, tyczące się członków-korespondentów.

Akcja powołania do życia instytucji członków-korespondentów powinna przedewszystkiem objąć byłych delegatów na I-ym Zjeździe Polaków z Zagranicy, z których obecnie część tylko może pełnić te funkcje, zwłaszcza obowiązki, wymienione w §§ 4 i 5 Regulaminu. Pierwszą serję członków-korespondentów będą zatem stanowili delegaci na I-szy Zjazd, którzy dotychczas zachowali należyty kontakt z Biurem Rady i zgodzą się pełnić obo-

wiązki członków-korespondentów, naogół odpowiadające tej roli, jaką pełnili dotychczas najbardziej aktywni delegaci na Zjazd.

Drugą serję członków-korespondentów powinni stanowić kandydaci z krajów zupełnie niereprezentowanych na Zjeździe, a więc: z Szwecji, Bułgarji, Turcji, Grecji, Włoch, Anglji. Kwestja członków-korespondentów z Litwy i Z. S. S. R. wymaga, oczywiście, specjalnego traktowania.

Z krajów pozaeuropejskich należałoby zwrócić uwagę na Japonję, Persję, Angolę, kraje afrykańskie, bezwzględnie Australję, z Ameryki Południowej na Chile, Peru, z Centralnej — na Meksyk.

Trzecią serję korespondentów stanowiłyby osoby po raz pierwszy powołane do czynności stałego kontaktu z Radą Organizacyjną i wybrane z tych terenów przedewszystkiem, gdzie obszerne rozsiedlenie naszych rodaków nie pozwala pojedyńczej jednostce informować o całym terenie, lecz wymaga raczej pewnej sieci placówek korespondencyjnych. Dotyczy to przedewszystkiem z krajów europejskich — Francji, Belgji i Jugosławji. Podział tych krajów na okręgi konsularne mógłby służyć do pewnego stopnia za podstawę pozyskania serji korespondentów Rady, informujących, specjalnie o życiu „regjonalnem" danego terenu.

Uruchomienie instytucji członków-korespondentów wymaga uprzednio opracowania kwestjonarjusza, o którym jest mowa w p. a), par. 5. Schemat takiego kwestjonarjusza nie może być jednolity dla wszystkich terenów Wymaga on przedewszystkiem innych pytań w stosunku do środowiska zagranicznego obywateli R. P. (emigrantów) i do środowiska obywateli danego państwa narodowości polskiej (mniejszości).

Następnie Dyr. Lenartowicz przedstawił projekt kwestjonarjuszy i prosił o przyjęcie przedewszystkiem wniosku o mianowaniu delegatów Zjazdu Polaków z Zagranicy — członkami-korespondentami Rady za uprzedniem zaopinjowaniu naczelnych organizacyj terenów. Wszystkie wnioski referenta przyjęto.

Z kolei wiceprezes Rady, p. Szwedowski poinformował zebranych o rezultatach akcji zbiórkowej Komitetu Walki o Szkołę Polską na rzecz szkolnictwa polskiego poza granicami Rzeczypospolitej, które to rezultaty przedstawiają się obecnie dość poważnie, bo przechodzą sumę 350.000 zł. Mówca wysunął wniosek, ażeby Rada Organizacyjna zajęła się energicznie sprawą zużycia funduszu na pewien wielki cel i ażeby stanowisko swoje poparła w Komitecie Walki o Szkołę Polską.

Wniosek p. Szwedowskiego zebrani przyjęli.

Ze względu na konieczność omówienia szeregu spraw bieżących, punkt 4 porządku dziennego, dotyczący finansów Rady, został odłożony do następnego zebrania.

W wolnych wnioskach zabrał głos Dyr. Lenartowicz, który przedewszystkiem zakomunikował o fakcie utworzenia Komitetu Porozumiewawczego Polaków w Rumunji, stanowiącego tymczasową reprezentację ogółu Polaków do czasu Zjazdu i wyłonienia przezeń centralnej organizacji Polaków.

W związku z powyższem, na skutek prośby, wyrażonej w piśmie Komitetu Porozumiewawczego do Prezydjum Rady, Dyr. Lenartowicz przedstawił wniosek o uznaniu Komitetu Porozumiewawczego Polaków w Rumu-

nji za tymczasową reprezentację całości Polonji rumuńskiej. Wniosek powyższy został przez Prezydjum przyjęty jednomyślnie.

Odnośnie jeszcze terenu rumuńskiego, Dyrektor Lenartowicz zawiadomił, że poważnione dotychczas polskie korporacje akademickie „Lechja" i „Ognisko" doszły do zupełnego porozumienia i złączenia. Wreszcie trzeci radosny fakt z terenu rumuńskiego — do czasu zjazdu, mającego wyłonić centralną reprezentację Polaków w Rumunji powołany został tymczasowy organ informacyjny p. t. „Polak w Rumunji".

Następnie dyr. Lenartowicz odczytał pisma: Związku Robotników Polskich we Francji i Komitetu Międzypartyjnego Polaków w Czechosłowacji, określające stanowisko tych organizacyj w sprawie brzeskiej i domagające się zakomunikowania stanowiska tego miarodajnym czynnikom. W związku z treścią tych pism dyr. Lenartowicz zgłosił wniosek, ażeby podana ona została w całości do wiadomości miarodajnych czynników rządowych polskich, zajmujący się zagadnieniami Polaków Zagranicznych, t. j. Ministra Spraw Zagranicznych i Ministra Pracy i Opieki Społecznej. Wniosek ten przyjęto.

W zakończeniu dyr. Lenartowicz powiadomił zebranych o akcji, zmierzającej do powołania do życia Instytutu Współpracy z Zagranicą. Komisja Organizacyjna Instytutu na odbytych posiedzeniach stanęła na stanowisku, że celem Instytutu będzie nietylko przeciwstawianie się wrogiej obcej propagandzie, ale i najszerzej pojęta współpraca z zagranicą. Komisja opracowała już projekt statutu powstającej organizacji, który ma być szczegółowo przedyskutowany na konstytuującym zebraniu Instytutu. Interesy Rady Organizacyjnej są w tym stanie całkowicie zabezpieczone. Po wyłonieniu zarządu należy się spodziewać rozpoczęcia akcji Instytutu, która ma tak wielkie pole do popisu, i która niewątpliwie okaże się w skutkach swych bardzo wydajną.

Na tem zebranie zamknięto.

Sprawa pomocy Polakom w Łotwie.

W dniu 6 lutego b. r. odbyło się zebranie Komisji Międzystowarzyszeniowej Pomocy Polakom w Łotwie, obradujące pod przewodnictwem p. Wojewody Sołtana, w obecności pp. Dyr. St. Lenartowicza i Tomasza Piskorskiego (z ramienia Rady Organizacyjnej Pol. z Zagranicy), p. Próchnika (z ramienia Opieki Polskiej), p. Różyckiego (Tow. Adama Mickiewicza), p. Zagórskiego (Zw. Obrony Kresów Zachodnich) oraz pp. J. Salcewicza i Wł. Ihnatowicza (z ramienia Koła Akademików z Inflant).

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia Komisji Międzystowarzyszeniowej z uwzględnieniem odnośnych poprawek stylistycznych wniesionych przez p. woj. Sołtana i dyr. St. Lenartowicza, przystąpiono do sprawozdania z działalności poszczególnych organizacyj, reprezentowanych na zebraniu, a kontynuujących pracę wśród Polonji łotewskiej.

Pobieżny rzut oka na przebieg tych prac jakkolwiek wykazał dużo dobrych chęci, intensywnej pracy i szerokie możliwości niesienia pomocy naszym rodakom w Łotwie — to jednak utwierdził obecnych w przekonaniu bezplanowości akcji pomocniczej, prowadzonej dotychczas.

Poszczególne organizacje i osoby b. często załatwiały tę samą sprawę, nie wiedząc wzajemnie o poczynaniach i osiągniętych już wynikach.

Zebranie więc wysunęło wniosek podziału pracy między poszczególne organizacje, opiekujące się terenem łotewskim, jak również podkreśliło konieczność jak najdalej idącej konsolidacji wysiłków oraz wspólnego opracowania ścisłych programów działania z uwzględnieniem możliwości i kompetencji Komisji Międzystowarzyszeniowej.

Zaznaczono też wyraźnie, że Komisja Międzystowarzyszeniowa będzie się starała zogniskować wszystkie poczynania na terenie łotewskim w organizacji centralnej jaką jest Związek Polaków w Łotwie — aby tem samem przyczynić się jak najowocniej do podniesienia karności społecznej i solidarności obywatelskiej wśród Polaków w Łotwie.

Zebranie poleciło delegatom omówić powyższe na posiedzeniach zarządów poszczególnych organizacyj, by na najbliższem zebraniu zgłosić ściśle sprecyzowane wnioski wraz z planem działania w poszczególnych dziedzinach na wybranych odcinkach Polonji Łotewskiej.

Współpraca ze Związkiem Teatrów Ludowych.

Zasłużony wybitnie w kraju na polu kulturalno-oświatowem i artystycznem Związek Teatrów Ludowych wszedł ostatnio w ścisłe porozumienie z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy i przy udziale wszystkich organizacyj, opiekujących się rodakami na obczyźnie, przystąpił do wydatnego i planowego rozszerzenia zapoczątkowanej przez siebie akcji propagandowo-organizacyjnej w zakresie teatru ludowego na terenie Polonji Zagranicznej. Dla zorjentowania, czem jest Związek Teatrów Ludowych, podajemy, iż stawia on sobie za zadanie m. in.: szerzenie wiadomości fachowych z zakresu teatru, udzielanie zespołom wszelkich pomocy w prowadzeniu pracy teatralnej, dopomaganie do ujęcia w ramy organizacyjne całego ludowego ruchu teatralnego w Polsce. Związek wydaje pismo p. t. „Teatr Ludowy“, opracował cały szereg fachowych, technicznych i inscenizacyjnych wydawnictw teatralnych, prowadzi wypożyczalnie kostjumów.

W dniu 27 stycznia odbyło się pierwsze zebranie, poświęcone zagadnieniom współpracy na polu teatru ludowego w polskich ośrodkach zagranicznych. W posiedzeniu wzięli udział obok inicjatorów, przedstawiciele władz państwowych, Rady Organizacyjnej, i organizacyj społecznych, zajmujących się Polakami zagranicą. Po ogólnem zapoznaniu się, jaki jest dorobek dotychczasowy w tej dziedzinie i jakie są plany Związku Teatrów Ludowych w stosunku do Polaków z poza granic Rzplitej, zebrani wyłonili Komitet ściślejszy, do którego weszli: pp.: Małkowska i Turowiczówna z ramienia Z. T. Lud. oraz T. Piskorski, Rada Organ. Pol. z Zagranicy, p. Cz. Zagórski — Związek Obrony Kresów Zachodnich i p. Drągowski — Polskie Towarzystwo Emigracyjne.

Dnia 12 lutego odbyło się pod przewodnictwem desygnowanej przez prezydjum Związku do kierowania pracami Komitetu, p. Małkowskiej pierwsze jego zebranie. Na zebranie tem powzięto szereg zasadniczych postanowień. M. in. uchwalono, iż nawiązywanie i utrzymanie kontaktu z Polonją Zagraniczną winno odbywać się przedewszystkiem i głównie za pośrednictwem centralnych organizacyj polskich w poszczególnych państwach i ustalono kolejność, w jakiej będzie się przychodzić z pomocą poszczególnym ośrodkom polskim zagranicą. Stwierdzono również, że największemi środ-

kami tej pomocy są: zaopatrywanie w odpowiednią literaturę (bibljoteczki), posyłanie kostjumów oraz urządzanie w kraju kursu instruktorskiego. Dłuższą dyskusję wywołały sprawy związane z organizacją tego kursu. Ostatecznie zdecydowano, iż kurs będzie trwał 2 miesiące i obejmie 20 uczestników. W najbliższym czasie zostanie przesłane do wszystkich środowisk polskich zagranicą pismo z podaniem bliższych szczegółów, tyczących się kursu.

Zebranie Komisji Redakcyjno-Programowej Rady Organizacyjnej.

W związku z zakończeniem pierwszego roku wydawnictwa „Polacy Zagranicą" odbyło się specjalne posiedzenie Komisji Redakcyjno-Programowej, w którem wzięli udział pp.: wice-prezes Fularski, wice-prezes Szwedowski, członek Rady Organizacyjnej — dyr. Paprocki, dyr. Lenartowicz i red. Zieleniewski.

Na zebraniu tem red. Zieleniewski dał sprawozdanie i omówił wyniki dotychczasowej pracy Biura Rady w związku z wydawnictwem biuletynu „Polacy Zagranicą", następnie przedstawił plan wydawnictwa na rok bieżący.

W dyskusji zabierali głos wszyscy obecni, pozytywnie oceniając charakter i dorobek pisma z roku zeszłego i zwracając uwagę na potrzebę utrzymania pewnych działów pisma w tonie bardziej przystępnym i popularnym, a przez co łatwiej dostępnym dla szerszych warstw Polonji Zagranicznej.

Z Komitetu Pomocy Polakom w Litwie. — 9 lutego w lokalu Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy odbył się urządzony staraniem Komitetu odczyt p. J. Poraya p. t. „Stosunki wewnętrzne w Litwie Kowieńskiej". Prelegent zobrazował tworzenie się litewskich stronnictw politycznych przed wojną światową, historję i obecny stan stosunków wewnętrznych w państwie litewskiem oraz położenie tamtejszej ludności polskiej. Po tym interesującym odczycie wywiązała się dyskusja, w której m. in. zabierali głos ks. bisk. A. Szlagowski, prof. L. Wasilewski, mec. W. Łypacewicz i dyr. St. Lenartowicz.

Prenumerata roczna miesięcznika „Polacy Zagranicą" w kraju — 15 złotych, zagranicą — 2 dolary 50 cent. Cena numeru pojedyńczego — 1 zł. 50 gr.

Pojedyńcze numery do nabycia w księgarniach: M. Arcta (Nowy Świat 35), „Bibljoteki Polskiej" (Nowy Świat 23/25), Gebethnera i Wolffa (Krakowskie Przedmieście 15), F. Hoesicka (Senatorska 22), J. Mortkowicza (Mazowiecka 12), Ossolineum (Nowy Świat 64).

Ogłoszenia 1/1 strona — 200 zł., 1/3 str. — 120 zł., 1/4 str. — 60 zł. Zagraniczne o 25% drożej.

utrzymanie łączności z kulturą polską i wzbogacenie swego życia narodo-

WYDAWNICTWO I REDAKCJA:
RADA ORGANIZACYJNA POLAKÓW Z ZAGRANICY.
WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 21. Tel. 518-75.

Wydawca: STEFAN LENARTOWICZ. Redaktor: KAZIMIERZ ZIELENIEWSKI.

Zakłady Graficzne Prac. Druk., Sp. z Ogr. Odp. Nowy-Świat 54. Tel. 615-56, 242-40.

POLACY ZAGRANICĄ

ROK I. MARZEC 1931. Nr. 3.

K. Z.

Jak się kształtuje życie polskie wychodztwa w Stanach Zjednoczonych A. P.?

Odpowiedzi na powyższe pytanie będą poświęcone dalsze artykuły, dotyczące życia największego naszego środowiska zagranicznego. Polskie sprawy oświatowe i wychowawcze na terenie Ameryki Północnej będą szczegółowo omówione w jednym z tegorocznych numerów naszego organu, poświęconym tym zagadnieniom w oświetleniu kompetentnych piór. — Red.

O tem, jak się układa życie Polaków zagranicą, jesteśmy w kraju informowani coraz lepiej i dokładniej. Informacje, czerpane z najrozmaitszych źródeł, pozwoliły już rok temu dać przejrzysty i rozległy obraz rozwoju polskiego życia narodowego na obczyźnie, pod kątem widzenia kulturalnym i gospodarczym przedewszystkiem, na kartach „P a m i ę t n i k a I-g o Z j a z d u P o l a k ó w z Z a g r a n i c y". Referaty sprawozdawcze, w liczbie trzydziestu pięciu, ogłoszone w tym tomie, dotyczą szesnastu krajów, gdzie istnieją mniejsze lub większe skupienia obywateli polskich lub rodaków naszych, stanowiących mniejszość polską w krajach obcych.

Na podstawie tych sprawozdań, mając przed oczami wszystkie wnioski i uchwały Pierwszego Zjazdu, nie jest rzeczą trudną, nawet w szczegółach określić, jak powinienby kształtować się w każdem środowisku polskiem zagranicą postęp na każdem polu polskiej pracy kulturalnej samodzielnej w każdym kraju, akcji, zapewniającej obecnym i przyszłym pokoleniom Polaków zagranicznych należytą obronę polskości jednej czwartej części narodu naszego, osiedlonej poza granicami Państwa.

Nie wystarczy jednak tak skonstruowanego, nawet najbardziej wszechstronnego programu własnej pracy społecznej narodowej i współpracy z państwowym rozwojem Polski na każdym terenie, aby nadążyć za istotnym biegiem życia, które układa się wszędzie w rzeczywistości nieco inaczej w skomplikowanym kłębku przeróżnych obcych wpływów, zupełnie nieraz niezależnych od woli naszej osobistej, społecznej, narodowej i państwowej. Trzeba wobec tego nauczyć się obserwować i badać szczegółowo, jak dana polska grupa narodowa, „zamieszkała na obczyźnie, miast być komórką zamkniętą w sobie i mniej lub bardziej oderwaną od kulturalnego życia otoczenia, staje się przewodnikiem w wymianie wartości kulturalnych narodu macierzystego i społeczeństwa państwa zamieszkania". (A. Stebelski. Współżycie narodowości. „Polacy Zagranicą". R. II, nr. 2, str. 37).

W stosunku do tak zwanej czwartej dzielnicy polskiej, Polaków w Stanach Zjednoczonych A. P., stanowiących liczebnie około jednej ósmej części Narodu Polskiego, zadanie powyżej zaledwie naszkicowane, jest

szczególnie odpowiedzialne i trudne. Wymaga ono szeregu kolejnych etapów i stałego systemu kontroli najrozmaitszych obserwacyj i badań w tym celu czynionych. Po tak nieudałej próbie zamknięcia bilansu przedwojennych emigracyjnych stosunków pomiędzy Macierzą a jej wychodztwem w Ameryce Północnej na drodze masowej reemigracji powojennej, głęboko tkwiąca w ludzie polskim, rozdzielonym nawet przez ocean, świadomość jedności rasowej, oraz wspólnoty historycznej, nie uległa jednak ani przedawnieniu, ani nie poszła w niepamięć, ale wysiłki nad „przyjściem do porozumienia i zrozumienia wielkich zagadnień wzajemnej współpracy wychodztwa polskiego w Ameryce z Macierzą“, (o czem mówił jeden z delegatów Związku Narodowego Polskiego w Ameryce, red. S. Zaklikiewicz na I-ym Zjeździe), szły w minionym dziesięcioletnim okresie raczej luzem, „do Sasa i do lasa“, teorje słuszne błądziły na manowcach niezaradności praktycznej, Polak-Amerykanin ugruntowywał się coraz bardziej w pewności, że „Polacy w Stanach Zjednoczonych są emigracją zupenie odmienną od emigracji w jakimkolwiekbądź innym kraju, są oni całością samą w sobie...“ („Pamiętnik I-go Zjazdu“. Przemówienie delegata Z. N. P., sekr. gen. Zarządu Z. N. P. p. S. Kowalskiego), a Polak Starokrajski grzązł nieraz po kolana w ignorancji bezprzykładnej, gdy chodziło o sprawy polskie w Ameryce, czego wypadków dość było w prasie codziennej, prowincjonalnej zwłaszcza, a nieraz i stołecznej.

Niniejsze zestawienie pewnych wiadomości i faktów aktualnych, zaczerpniętych z bieżącej prasy, przeważnie zagranicznej, lokalnej, jest próbą zastosowania metody, która powinna mieć cel dwojaki na oku:

1) Polaków w kraju przekonać, że, nie bacząc na olbrzymie wpływy asymilacyjne w Stanach Zjednoczonych A. P., polskość Wychodztwa naszego na każdym kroku znajduje obecnie swój własny wyraz, posiada treść swojską, stanowiącą pewną odmianę „zagraniczną“ kultury rdzennie polskiej, że jest jej organicznem owocem i odznacza się zdolnością naturalną do samoobrony narodowej w skali dość rozległej pod względem organizacyjno-społecznym.

2) Polakom w Ameryce może ta garść obserwacyj udowodni, że dążenie do lepszego, gruntowniejszego poznania tego wszystkiego, co łączy ich z Polską, jest przedmiotem u nas coraz żywszej troski w sferach społecznych współpracujących z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy, i w samej Radzie.

II.

Struktura gospodarcza wychodztwa polskiego w Stanach Zjednoczonych w drodze nieuniknionej ewolucji przybiera kształty coraz ściślej zespalające emigrantów z Polski i ich potomków na ziemi Waszyngtona ze społeczeństwem amerykańskiem. Nie są nam znane jakieś ogólne zestawienia, obliczenia cyfrowe całego obecnego dorobku materjalnego Amerykanów polskiego pochodzenia, ale pewne dane z tej dziedziny są niezmiernie zna-

czące, imponujące na skalę analogicznych zjawisk w innych środowiskach polskich zagranicą. Oto w tej sprawie ostatnie głosy stamtąd:

„Chicago wraz z bezpośrednio przylegającemi przedmieściami tworzy rynek, na którym Polacy czynią zakupy ogółem na 400 miljonów dolarów rocznie" („Dziennik Zjednoczenia", 1.XI.30 r.). (Stanowi to sumę 3½ miljarda złotych, przekraczającą o 750 miljonów nasz budżet państwowy roczny! — Red.).

„Gdybyśmy posiadali dokładne spisy polskiego handlu, przekonalibyśmy się, że kupiec polski znajduje się w każdej branży amerykańskiego handlu, których oblicza się tutaj na 35. Poza handlem posiadamy na wychodźtwie szereg zakładów przemysłowych, a więc: pralnie, odlewnie, zakłady konstrukcji maszyn żelaznych, wytwórnie napojów, młyny i t. d., które również stanowią bardzo poważny stan polskiego posiadania. Oddzielną grupę stanowią banki polskie, które mają przed sobą świetną przyszłość, a które już obecnie stanowią poważną siłę kapitału, budowaną przeważnie kapitałem wychodźców". („Nowy Świat" 4.XII.30. „Pionierzy handlu").

„Stan posiadania materjalnego Polonji w Buffalo, w ciągu lat pięćdziesięciu urósł do zawrotnej w naszem pojęciu cyfry 233 miljonów 317 tysięcy 934 dolarów!" („Polacy Zagranicą". R. II, nr. 1, str. 26).

„Na 14 tysięcy mieszkańców liczy Stevens Point tylko około 5.000 Polaków, lecz cała okolica jest polską. To też na rynku, przypominającym nasz polski rynek, widzę zjeżdżających na targ gospodarzy. Przywożą skóry, drzewo, nabiał i t. d., kupują za to buty, sprzęty rolnicze. Do kupców i handlarzy mówią po angielsku, ale na mróz siarczysty klną po polsku...

„...Podążam do polskiej fabryki, zatrudniającej 150 ludzi, wyrabiających kołyski, połączone z przyrządem zegarowym, pozwalającym na pozostawienie dziecka samego przez godzinę. Synowie właściciela mówią bieglej po angielsku, niż po polsku. Pytają oni na wstępie „Any news from Poland?" („Jakie wiadomości z Polski?")... Hamtramck ma procentowo najsilniejszy element polski. Na blisko 100.000 mieszkańców jest około 85% Polaków. Banki, szkoły, domy zajezdne, w których amerykańska prohibicja nie jest zbyt ściśle przestrzegana, dancingi i t. d., wszystko to w zarządzie polskim, wszędzie mówią po polsku". (Jan Drohojowski. „Wieś i miasto polskie w Ameryce". „Dziennik Berliński". 28 XI. 30).

Pełny obraz gospodarczego wzrostu i zróżniczkowania Polonji amerykańskiej byłby najlepszym argumentem dla obalenia tezy o niedającem się zahamować wynarodowieniu wychodztwa naszego w tym kraju z chwilą, gdy przestało być zasilanem przez przyrost emigracyjny, dopływ z Europy nowych rzesz, tak radykalnie zatamowany po wielkiej wojnie w Stanach Zjednoczonych.

Jakkolwiek słuszne i uzasadnione są skargi na niski kulturalny poziom polskości rodaków naszych w Ameryce Północnej, pamięć o Starym Kraju i żywiołowe poczucie wysokiej moralnej wartości, jaką wszędzie wobec swoich i obcych posiada dziejowa tradycja polska, znajduje wyraz w uroczystościach, obchodach, zabawach, które, może nie bez wpływów specyficznie amerykańskich, mają charakter szeroki, masowy, istotnie demokratyczny, gromadzki, ludowy i dokumentują zazwyczaj, że troska o przyszłość, myśl o dniu jutrzejszym unosi się tu zawsze w atmosferze odpoczynku, po pracy gorączkowej, jak balon na uwięzi, — nad tłumem rozbawionym.

Oto przykłady tego tonu serdecznego, tak bezpośrednio kojarzącego świat daleki i umarły z rytmem i napięciem pulsu, tętniącego w arterjach amerykańskich:

„Dziś jasno cały naród zdaje sobie sprawę z tego, jakich kolosalnych, wprost niebotycznych rozmiarów było poświęcenie powstańców 1830-go roku! Dlatego też wspólnie, bez żadnych różnic, bez żadnych uprzedzeń, bez pobudek partyjnych, — powinniśmy stulecie powstania obchodzić w Domu Polskim przy Forest, tam, gdzie inicjatywa wyrosła, tam, gdzie Polonja zawsze swe uroczystości święciła; tam, gdzie już nie-

raz po długiej waśni zgoda braterska nas jednoczyła!" (Odezwa do całej Polonji w Detroit, Hamtramck i okolicy. „Dziennik Polski". 28. XI. 30 r.).

„Z historji o powstaniu listopadowem powinniśmy wyciągnąć dla siebie jakieś nauki. Pierwsza z nich, nigdy w żadnym wypadku nie należy wierzyć wrogom naszym, ani Moskalom, ani Niemcom, ani Austrjakom. Tutaj, w Ameryce, jest ta sama gra, jaka była prowadzona z Polakami w czasie ich niewoli moskiewskiej. Tu także są starania, aby nas zgładzić i są działania w tym kierunku, aby nas nie dopuścić do wyższych stanowisk, a potem zniszczyć". (Z mowy red. Z. Stefanowicza na obchodzie setnej rocznicy Powstania Listopadowego w Chicago, na Town of Lake. „Dziennik Zjedn." 3.XI.30 r.).

„W Cleveland obchód listopadowy przyniósł wiele korzyści moralnej, chociażby z tego względu, że włącznie z urządzeniem obchodu Komitet przeprowadził w szkołach parafjalnych kontest na temat Powstania Listopadowego, w którym dziatwa szkolna z wyższej klasy licznie wzięła udział, spisując się na ogół dobrze. Z tej też racji na obchód przybyła dziatwa licznie, czego nigdy przedtem na obchodach nie można było zauważyć, a co właśnie było jednym z celów Komitetu". („Monitor". 1.XII.30 r.).

„Pan Rączka, dyr. Z. N. P., swą mowę na temat Powstania Listopadowego zakończył apelem, aby rodzice zachęcali dzieci od najmłodszych lat do popierania polskich sklepów, a na zakończenie powinszował w imieniu Związku Nar. Pol. zebranym tam towarzystwom, że nie zważając na to, co robią inni, urządzili jeden, wspólny obchód". (Miasto Chicago wspólnym obchodem uczciło wielką rocznicę. Cztery parafje, Związkowcy i Zjednoczeńcy — na Jednej sali. „Dzien. Chicagowski". 1.XII. 30 r.).

A na marginesie tych współczesnych nam obchodów, godzi się wspomnieć, że:

„Pierwszy Zarząd Centralny Związku Narodowego Polskiego zaczął swe urzędowanie od wydania odezwy w dniu 12-go października 1880 r., w której wezwał Polaków w Ameryce do uroczystego obchodzenia 50-tej rocznicy Powstania Listopadowego.W odezwie tej wzywał on: „Zróbmy ten dzień świętym, błogosławionym w pamięci naszych wnuków, a widmem trupów w oczach zbrodniczych łupiezców". Było to pierwsze i śmiałe rzucenie wyzwania ugodowcom polskim. Była to pierwsza w historji Polonji amerykańskiej proklamacja polskiego święta narodowego przez Z. N. P. („S. Zaklikiewicz, 50 lat pracy chwalebnej i owocnej Związku Narodowego Polskiego. „Dziennik Związkowy". 23.XII.30 r.).

*

* *

„Dwadzieścia lat temu, gdy Polak został policmanem czyli posterunkowym, urządzano mu paradę ze sztandarami. Już dziś mamy kapitanów policji, radnych i burmistrzów miast, a nawet od czasu do czasu mamy polskiego kongresmana. Gdy poczujemy swą siłę zbiorową i pójdziemy w zwartym szeregu, będziemy ich mieć więcej". Tak się kształtuje, zdaniem prof. S. Mierzwy, zdobywczy proces przesuwania się na wyższe szczeble społeczne i polityczne w nowej ojczyźnie przybyszów z za morza i ich potomków. Dzielnica polska w Nowym Kraju coraz mocniej czuje się związaną z całem życiem, szczególnie miejskim, w metropoljach stanowych amerykańskich. Jakie cechy polskości zatraca w tym procesie, a ile na tem wygrywa obok innych środowisk emigracyjnych z Europy, które analogicznemi drogami walczą o wzrost i umocnienie swoich wpływów wszędzie, gdzie powiewa gwiaździsty sztandar, powinno by być przedmiotem stałej i wnikliwej obserwacji z naszej strony.

W przekroju dziennikarskich nawet wiadomości udział Polaków przy wszelkich wyborach na urzędy powiatowe, stanowe i ogólno państwowe, jest zjawiskiem, które wzbudza powszechne zainteresowanie wśród Polonji, znajduje echo w agitacji, której dzienniki polskie poświęcają kolumny całe, budzi pragnienia i rodzi nadzieje skali najszerszej: od prywatnej ambicji poszczególnych kandydatów, którzy „ogłaszają" się jako tacy, z podobizna-

mi, na modłę widocznie tam utartą, do przemyślanych konsekwentnie przez elitę polskiego wychodztwa programów i haseł wysuwających wraz ze zwycięstwem polskich kandydatów postulaty konkretnej i rzetelnej pracy dla dobra sprawy polskiej.

Oto, naprzykład, plan J. W. Jurewicza, asystenta prokuratora generalnego stanu Illinois, jak zdobyć wpływy polityczne, szacunek i odpowiednią reprezentację wychodztwa w Stanach Zjednoczonych A. P.

Plan żąda:

1) Wybrania kompetentnych polskich aldermanów i kongresmanów, którzy mają odwagę bronić naszych interesów, gdy zachodzi potrzeba.

a) Redaktorzy polscy w każdem mieście, za zgodą swych zwierzchników, zbiorą się i wspólnie zarekomendują kandydatów na aldermanów i kongresmanów.

b) Decyzja redaktorów będzie ostateczna, ponieważ są oni najlepiej kwalifikowani dzięki ich wykształceniu i doświadczeniu.

c) Bez poparcia pism polskich i organizacyj żaden Polak nie może być wybrany na urzędowe stanowisko.

d) Skoro kandydat redaktorów zostanie przyjęty, wtedy liderzy polityczni będą zobowiązani go popierać, w tem zrozumieniu, że redaktorzy poprą ich żądania wzamian za polskich aldermanów i kongresmanów.

2) Redaktorzy zainicjują w swoich miastach utworzenie komitetów „Przyjaciół Polski“, złożonych z Polaków i Amerykanów.

To pomoże do wytworzenia dobrej woli w stosunku do prasy lokalnej amerykańskiej, lepszego zrozumienia spraw naszych wśród Amerykanów i propagowania polskiej literatury, sztuki i spraw handlowych. („Nowy Świat“. 30.I.31 r.).

„Jak to już kilkakrotnie „Dziennik Związkowy“ polecał na stronie redakcyjnej, tak i teraz przypominamy, że obowiązkiem każdego wyborcy i wyborczyni polskiego pochodzenia jest oddać głos naszym, polskim lub pochodzenia polskiego kandydatom, bez względu na to, na jakiej partji politycznej tykiecie są postawieni. I dzisiaj jeszcze raz wymieniamy tu poniżej wszystkich kandydatów na urzędy polityczne, którzy są polskiego pochodzenia, a zarazem i kilku innych, którzy niejednokrotnie dali dowody, że sprawie polskiej byli i są zawsze życzliwi“. („Dziennik Związkowy“. 3.XI.30 r.).

„Nie jesteśmy tutaj jakimiś pasożytami. Przyczyniliśmy się w dużej mierze do rozwoju miasta, byliśmy współtwórcami tego olbrzymiego majątku, uczciwie pracujemy i uczciwie płacimy podatki, zatem należy się nam odpowiednia reprezentacja na urzędach. Jeżeli chodzi o spełnianie obowiązków obywatelskich, jesteśmy obywatelami pierwszej klasy, nie chcemy więc być obywatelami drugiej klasy, gdy chodzi o korzystanie z przywilejów... Dzięki Bogu mamy dzisiaj tutaj obywateli polskiego pochodzenia, zdolnych piastować każdy urząd publiczny. Wszak w tych zabagnionych stosunkach politycznych w Chicago, kim się jeszcze szczyci ogół uczciwego obywatelstwa, jak nie urzędnikiem polskiego pochodzenia, sędzią Jareckim, którego uczciwi obywatele nawet z przeciwnej partji usilnie popierają?“. („Dziennik Zjednoczenia“. 1.XI.30 r.).

Podczas zeszłorocznych wyborów listopadowych w Chicago wybrano aż 15 Polaków na różne wpływowe stanowiska, w tem dwóch senatorów stanowych — po raz pierwszy w historji stanu Illinois — i dwóch posłów do legislatury. W tym samym okresie wybrano w Milwaukee 2 senatorów Polaków, w Buffalo 1 senatora, w New Britain (Connecticut), posła do legislatury stanowej i jednego w Salem (Massachusets). Niewątpliwie, że systematyczne notowanie takich faktów przez dłuższy okres czasu, pozwoliłoby odtworzyć wyraźniej tendencję u obywateli amerykańskich pochodzenia polskiego, do korzystania z przysługujących im tam praw wyborczych, dla zadokumentowania faktu swego pochodzenia narodowego i wyciągania stąd konsekwencyj praktycznych zupełnie odrębnych może od stosunków „mniejszościowych“ w Europie, ale tem niemniej również wynikających z działania uczuć, odruchów, rozrachunków w płaszczyźnie narodowościowej.

III.

Dać jasną i ostateczną, dla danego przynajmniej okresu, odpowiedź na pytanie, wyrażone w tytule — jak kształtuje się życie polskie Wychodztwa w Stanach Zjednoczonych? — mogłaby jedynie chyba specjalna monografja.

Pragnieniem naszem, poruszając tę kwestję i stawiając tak zasadnicze pytanie, było jedynie wskazać na dostępne tutejszej obserwacji zjawiska, co do których panuje naogół zgoda na łamach cytowanych wyżej czasopism, reprezentujących zwalczające się pod innymi względami obozy i prądy wśród Polonji Amerykańskiej.

Ten rzut oka na dzisiejszy, szeroki dość zakres wspólnego dorobku polskości w Ameryce, pominął prawie dziedzinę kulturalną, sądzimy bowiem i świadomie podkreślamy, że możliwości wszystkie utrzymania i wzmocnienie kulturalnej więzi pomiędzy wychodztwem a Macierzą — są w tym wypadku daleko więcej uzależnione od sytuacji ekonomicznej, społecznej i gospodarczej Polonji amerykańskiej, jako takiej, niż ma to miejsce w naszych stosunkach ogólnoeuropejskich, kontynentalnych, i dlatego winniśmy się orjentować przedewszystkiem w tej sytuacji, mając na oku jakiekolwiek plany rozszerzenia czy pogłębienia łączności kulturalnej pomiędzy Polonją Amerykańską a Starym Krajem.

Polacy Amerykańscy głośniej i dumniej, niż pozostali nasi rodacy za graniczni, prądem emigracji zarobkowej porwani, zdala od Ojczyzny osiedleni, proklamować mogą hasło „sami sobie“ i to na każdem polu. W dawnych wiekach, gdy panowały przywileje kastowe, stanowe, rodowe, powstało przysłowie francuskie: „noblesse oblige“—przynależność do szlachty nakłada pewne obowiązki, stawia wymagania moralne, obliguje człowieka pod względem duchowym. W czasach obecnych i przyszłych, gdy przed każdym obywatelem w ustroju demokratycznym leży szeroka droga zdobywania własnym wysiłkiem zasług w oczach otoczenia, szacunku i uznania wśród swoich i obcych — inne warunki w przekonaniu szerokiej opinji stwarzają dla jednostek i całych grup społecznych obowiązki udziału w powszechnym i narodowym rozwoju oświaty i kultury.

Jeśli te uwagi ułatwić mogą ustalenie tych innych warunków w danym wypadku i wyciągnięcie stąd wszystkich praktycznych konsekwencyj dla Polaków w Ameryce i w kraju, będzie to jeszcze jedna cegiełka na właściwem miejscu przy budowie tego *wielkiego nowoczesnego mostu porozumienia pomiędzy Polonją Amerykańską a Starym Krajem*, który stanąć musi i służyć w nowych czasach, szczęśliwszych dla nas wszystkich, dziełu polskiej *solidarności wszechnarodowej* obok wszystkich innych, dawniejszych środków zachowywania po całym świecie świadomości naszej jedności narodowej.

Tadeusz Katelbach

Zakordonowy odłam Polonji zagranicznej

Wśród kilkumiljonowej rzeszy Polaków Zagranicznych poważny odłam stanowią Polacy, zamieszkujący państwa, graniczące bezpośrednio z państwem polskiem i już dzięki temu, że są oni obywatelami tych państw, znajdują się w specjalnem położeniu.

Ale nietylko to wyróżnia ich w wielkiej rodzinie Polaków Zagranicznych. Wystarczy bowiem przypomnieć, iż Polacy, mieszkający za oceanem, znajdują się przecież, pod tym względem, w zupełnie analogicznem położeniu. Na wyjątkowość położenia Polaków z Niemiec, Czechosłowacji, Litwy, Łotwy czy Rumunji nie wpływa również decydująco fakt, iż — zgodnie z przyjętą terminologją traktatów mniejszościowych — znajdują się oni w sytuacji tak zw. „mniejszości“, to znaczy z wyjątkiem Niemiec (gdzie tylko na Śląsku Opolskim obowiązuje konwencja genewska) w każdem z tych państw żyją pod międzynarodową opieką Ligi Narodów.

Zupełnie wyjątkowe położenie Polaków, czy mniejszości polskich w państwach graniczących bezpośrednio z Polską polega przedewszystkiem na tem, że żyją one przeważnie w bezpośredniem sąsiedztwie ze swem państwem i narodem macierzystym, że — mimo granic, dzielących je od państwa polskiego — czują na sobie stałe tchnienie narodu, jego zmagań, wysiłków, bólów i radości. I ten dopiero fakt bezpośredniego graniczenia z Polską powoduje konieczność zupełnie odrębnego traktowania tego ważnego odcinka ogólnej sprawy Polaków zagranicznych, któremu na imię: mniejszości polskie w Europie.

Dla państw, które zupełnie otwarcie — jak Rzesza niemiecka czy Węgry — zmierzają do rewizji swych granic, rola mniejszości — np. niemieckich, żyjących w bezpośredniem sąsiedztwie z państwem niemieckiem jest zupełnie określona i jasna. W odróżnieniu od innej kategorji mniejszości, które nie żyją na granicy państwa niemieckiego i których zadanie sprowadza się istotnie i wyłącznie do utrzymania swej niemieckiej kultury i odgrywania roli przewodnika zbliżenia politycznego, kulturalnego bądź gospodarczego między Rzeszą i ich państwem zamieszkania, mniejszości niemieckie — pograniczne czy przygraniczne — mają do spełnienia jeszcze zadanie specjalne, specjalną misję polityczną. Utrzymanie przez tę kategorję mniejszości odrębnego oblicza kulturalno-narodowego nie jest dla nich celem samym w sobie. Zadanie to staje się raczej środkiem tylko do celu innego — zachowania swego narodowego stanu posiadania ze względu na rachunek polityczny swego państwa macierzystego, w którym to rachunku dana mniejszość stanowi najistotniejszą pozycję. Konsekwencje takiego stanu rzeczy są proste: mniejszość narodowa, wychowywana w świadomości misji, jaką pełni, odnosi się zupełnie inaczej do swej teraźniejszości od mniejszości, żyjącej w oddaleniu od granic Rzeszy. Inaczej „urządza sobie życie“, inaczej również układa się jej wewnętrzny stosunek do państwa swego zamieszkania, które stanowi dla niej tylko przejściowe malum neccessarium. Taki

stosunek do państwa swego zamieszkania musi powodować nieuchronnie nieufny stosunek danego państwa wobec tej kategorji mniejszości.

Państwo polskie nie posiada żadnego programu rewizji granic i — jeśli można przewidywać — programu takiego nie prędko należy się spodziewać. W obecnych granicach pragnie ono rozwijać się wewnętrznie i umacniać odzyskaną po latach niewoli — niepodległość. I tylko o takich celach państwa polskiego wiedzą mniejszości polskie bezpośrednio z niem graniczące. Skutek jest jasny: Polacy w Niemczech, Czechosłowacji, Litwie, Łotwie i Rumunji pragną urządzić swe życie narodowo-kulturalne w ramach państw swego zamieszkania, w zgodzie z niemi, rezygnując naogół jak najchętniej za cenę tej zgody, względnie za widoki jej na przyszłość, z przysługujących im „prerogatyw", wynikających z międzynarodowej opieki Ligi Narodów. Swe wyłączne zadania widzą w utrwalaniu swej świadomości narodowej, kulturalnego i gospodarczego stanu posiadania. A walka jaką toczą w swych państwach nie wychodziła i nie wychodzi nigdy poza te ramy. Utrzymanie własnego, odrębnego oblicza kulturalno-narodowego jest więc dla mniejszości polskich celem samym w sobie. Bliskość państwa macierzystego, którego tchnienie codziennej pracy i wysiłków odczuwają, mimo kordonów granicznych, wywołuje w nich co najwyżej, często podświadomą, często złudną nadzieję, iż znajdzie ono środki, które położą kres niezasłużonym krzywdom, jakie doznają. Ten stały, naturalny stan psychiczny mniejszości polskich z państw graniczących z Polską stanowi istotne znamię, różniące tę kategorję Polaków Zagranicznych od wszystkich pozostałych.

Mimo to sprawa nie byłaby jeszcze natury wyjątkowej. Wyjątkowość położenia mniejszości polskich występuje dopiero z tą chwilą, gdy uprzytomnimy sobie, że dwie z pośród nich mieszkają właśnie w państwach, głoszących stale hasła rewizyjne. Państwa te — to Niemcy i Litwa. O hasłach tych słyszą codzień—bo trudno jest o nich nie słyszeć—obywatele Niemiec i Litwy, narodowości polskiej. Wiedzą doskonale o misji politycznej, jaką spełniać mają Niemcy nadgraniczni, czy nawet nieliczni Litwini w Polsce! A mimo, iż sami nie czują się powołani do żadnych podobnych zadań i nikt ich do nich nie powołuje, muszą mimowoli, stale przez analogję położenia zastanawiać się nad rolą, jaką wyznaczają Niemcy swym mniejszościom przygranicznym. Muszą, mimowoli, zastanawiać się nad hasłami, któremi szafują oba wymienione państwa, gdyż w wypadku Śląska Górnego, Pomorza czy Wilna chodzi o sprawy, które przecież ich bezpośrednio obchodzą. Tak więc dzięki polityce uprawianej przez oba wymienione państwa mniejszości polskie, które je zamieszkują, zmuszone są do myślenia nietylko kategorjami narodowo-kulturalnemi, ale również kategorjami politycznemi. Gdyby można było sobie wyobrazić, że pewnego dnia któreś z trzech pozostałych państw, czy to Czechosłowacja, czy Rumunja lub Łotwa zaczęła zgłaszać pretensje do terenów, wchodzących w skład państwa polskiego, ten sam proces musiałby się zrodzić natychmiast wśród mniejszości polskich, zamieszkujących te państwa.

I na tem polega zupełnie wyjątkowe położenie mniejszości polskich w państwach graniczących z Polską: bądź już zmuszone zostały do myślenia o swym losie kategorjami politycznemi, bądź też te z pośród nich, które

jeszcze tak nie myślą mogą — choć praktycznie rzecz biorąc prawdopodobieństwo jest żadne — być do tego zmuszone.

Pozostali Polacy Zagraniczni żadnych trosk politycznych tego rodzaju nie mają. Wskutek tego mogą ze zdwojoną energją poświęcać swój wysiłek codzienny na obronę i umacnianie swego zarówno narodowo-kulturalnego, jak gospodarczego stanu posiadania. Dzięki temu znajdują się w położeniu znacznie lepszem od tego wśród nich odłamu, który po wojnie ochrzczony został, mniejsza o to czy szczęśliwie, mianem „mniejszości narodowych".

Ignacy Wołkowicz

Rozwój polskiej pracy harcerskiej zagranicą

Związek Harcerstwa Polskiego żyje od szeregu miesięcy pod hasłem tak zwanej „ofensywy na młodzież", czyli wciągnięcia do prac harcerskich jak najliczniejszej rzeszy młodzieży, zarówno szkolnej, jak i pozaszkolnej, a więc robotniczej, rzemieślniczej i wiejskiej.

Praca w tym kierunku została już zapoczątkowana i w chwili obecnej jesteśmy świadkami ogromnego rozrostu zwłaszcza drużyn szkół powszechnych.

Pracę mającą na celu wciągnięcie ogółu młodzieży harcerstwa należałoby nietylko prowadzić w kraju, lecz również i we wszystkich skupieniach polskich zagranicą.

Rezultaty, osiągnięte w dotychczasowej pracy polskich drużyn, wykazują należycie, jak bardzo ważnym czynnikiem wychowawczym, jest dla tej młodzieży praca harcerska.

Dotychczas jednakże w pracy tej bierze udział znikoma cząstka tamtejszej młodzieży polskiej.

Ogółem we wszystkich państwach świata (oprócz Polski) istnieje 122 drużyn męskich, liczących 3.365 harcerzy polskich, a poza tem 38 drużyn żeńskich, o których nie mamy bliższych danych cyfrowych. Jeżeli przyjmiemy, że z 8.000.000 ludności polskiej za granicą ¼ stanowi młodzież (czyli około 2.000.000) procentowy stosunek młodzieży zorganizowanej w szeregach harcerskich do tej cyfry wynosi zaledwie ułamek jednego procentu.

Polskie drużyny harcerskie istnieją obecnie w Stanach Zjednoczonych A. P. (55 drużyn), w Niemczech (16), Francji (17), Czechosłowacji (44), Brazylji (2), Rumunji (5), Łotwie (16), Danji (2), Chinach (1) i w Gdańsku (4).

Powyższe liczby i dane wykazują nam dostatecznie, że w wielu dużych nawet skupieniach polskich zagranicą nie zorganizowano zupełnie drużyn harcerskich, w większości zaś wypadków praca harcerska nie odgrywa w dziedzinie wychowania młodzieży polskiej dostatecznej roli. Większość również istniejących drużyn musi walczyć z wielkiemi trudnościami natury organizacyjnej i finansowej, które niejednokrotnie doprowadzają do stopniowej ich likwidacji

Musimy więc stanowczo przyczynić się do zmiany tego stanu rzeczy i za-

stanowić się nad środkami, które pozwolą nietylko na zapewnienie istniejącym drużynom należytej egzystencji, lecz również na zorganizowanie jak najliczniejszych nowych drużyn.

Jako punkt zwrotny w tej sprawie, a jednocześnie fakt o wielkiej doniosłości, uważam uchwałę, powziętą w końcu 1930 roku przez szereg Związków Polaków, istniejących na terenach mniejszościowych, dotyczącą otoczenia specjalną opieką pracy harcerskiej i krzewienia Harcerstwa jako niezawodnej szkoły wychowania narodowego i obywatelskiego, a równocześnie jako przedszkola wszystkich gałęzi wychowania fizycznego i sportów.

Jeżeli zważymy, że większość trudności z jakimi walczyły drużyny harcerskie, wynikała z braku dostatecznego poparcia i opieki moralnej ze strony tamtejszego starszego społeczeństwa i że zwłaszcza drużyny polskie należące do organizacji skautowych innych państw (Łotwa, Rumunja, St. Zjedn. Am. P.), nie zawsze doznawały skutecznej obrony swych praw przed nieco zbyt zachłannemi dążeniami władz tych organizacji, nie liczącemi się z istotnemi potrzebami drużyn polskich, to zrozumiemy jak wielką rolę mogą spełnić obecnie na tem polu miejscowe Związki Polaków i in. organizacje polskie zagranicą.

Najważniejszem więc zadaniem władz tych Związków byłoby w obecnej chwili współdziałanie w stworzeniu dla drużyn harcerskich w danem państwie takich form organizacyjnych, któreby zapewniały należyty i niczem nieskrępowany rozwój pracy harcerskiej, prowadzonej w duchu i języku polskim.

W państwach więc, w których drużyny polskie należą do obcych organizacyj, należałoby w sposób jak najbardziej zdecydowany postawić sprawę zapewnienia tym drużynom przez władze obcych organizacyj daleko idących praw autonomicznych, gwarantujących należycie swobodny rozwój pracy harcerskiej.

W razie sprzeciwów lub trudności, stawianych ze strony tych organizacyj, należałoby stanowczo wyodrębnić z nich polskie drużyny i stworzyć własną organizację harcerską.

W państwach, w których polskie drużyny dotychczas nie istnieją, należałoby je jak najprędzej stworzyć, opierając ich byt formalnie i materjalnie o miejscowy Związek Polaków, któryby oficjalnie bronił ich interesów w stosunku do tamtejszych władz państwowych.

Tworząc w każdem środowisku polskiem nowe drużyny, należałoby bezwarunkowo zastosować następującą metodę. Przedewszystkiem należy wyszukać odpowiedniego kierownika, najlepiej młodego nauczyciela, dobrze obznajmionego z zagadnieniami wychowawczemi i metodyką pracy harcerskiej, znającego i lubiącego młodzież i posiadającego umiejętność zachęcania młodzieży do pracy drogą przykładu osobistego i wzbudzenia jej zainteresowań.

Upatrzony kierownik w miarę możności powinienby przybyć do Polski, celem ukończenia specjalnego kursu instruktorskiego, urządzanego rokrocznie w lecie przez Główną Kwaterę lub poszczególne komendy chorągwi Zw. Harc. Polsk. Jeżeliby to z jakichkolwiek względów nie było możliwe, trzeba byłoby poprzestać na gruntownem przestudjowaniu przez kandydata zasadniczych dzieł, traktujących o pracy harcerskiej, lub odbyciu specjalnego

kursu korespondencyjnego, organizowanego przez Gł. Kwaterę Zw. Harc. Polsk.

Wyszkolony w ten sposób drużynowy powinien dobrać sobie grupkę 8 — 10 chłopców, starszych i inteligentniejszych i zorganizować z nich zastęp harcerski. Chłopców tych należałoby uważać jako przyszłych zastępowych i pracę tego zastępu traktować jako kurs metodyki harcerskiej. Program tych prac możnaby było zmieścić w 3-miesięcznym okresie czasu, przyczem należałoby położyć duży nacisk poza stroną ideologiczną i metodyczną, na wycieczkowanie, obozownictwo, gry polowe i harcerskie, sporty i przygotowanie do prób na stopnie i sprawności harcerskie.

Dopiero po zakończeniu tego kursu możnaby przystąpić do powiększenia ilościowego organizowanej drużyny w ten sposób, by każdy chłopiec z pierwotnego zastępu dobrał sobie zkolei nową grupkę chłopców po 8 — 10 i z nimi zaczął już właściwą pracę harcerską. Z chwilą tą zastęp kursowy powinien się przeistoczyć w radę drużyny, będącą czynnikiem opinjodawczym dla drużynowego.

Jeżeli przy organizacji drużyny postępować będziemy inną drogą, mianowicie będziemy organizować odrazu masę zgłaszających się chłopców, bez uprzedniego wyszkolenia zastępowych, to napewno, jak to już było widoczne w wielu wypadkach, praca takiej drużyny bardzo prędko się załamie. Nieprzygotowani należycie zastępowi prędko wyczerpią w pracy cały swój skromny zasób wiadomości metodycznych i mogą przez monotonję zajęć szybko zniechęcić swych chłopców, którzy masowo zaczną wówczas uciekać z drużyny. Tego więc błędu należy bezwarunkowo się wystrzegać, jak również z drugiej strony unikać zbytniego rozszerzania liczebnego drużyny. Należy przyjąć za zasadę, że drużyna powinna liczyć nie więcej niż 40 harcerzy (w wyjątkowych tylko wypadkach maksymalnie do 60 chłopców), w przeciwnym bowiem razie praca w masie chłopców zatraca coraz widoczniej swój charakter wychowawczy i staje się dla drużynowego bardzo trudną do prowadzenia.

Podstawą prac zorganizowanej drużyny musi być bezwarunkowo planowość, posunięta do najdrobniejszych szczegółów. Każda praca, ćwiczenie, zbiórka czy wycieczka musi pozostawać w harmonijnym stosunku do całokształtu nakreślonego programu prac drużyny czy zastępu. Wadą właśnie drużyn początkujących jest zazwyczaj bezplanowość i tego trzeba się stanowczo ustrzec.

Plan musi być ściśle dostosowany do realnych warunków bytowania drużyny i możliwości jej finansowych, nie może być za skromny, lecz również i zbyt wielki.

Z chwilą zorganizowania drużyny i rozpoczęcia pracy w zastępach, powinien drużynowy zacząć szkolić kilku najzdolniejszych zastępowych, by ci mogli zająć stanowiska przybocznych oraz jego zastępców, a może nawet objąć w każdej chwili po nim stanowisko drużynowego. Ponadto musi zorganizować nowy kurs zastępowych dla chłopców, którzyby mogli pełnić funkcje podzastępowych, względnie w razie potrzeby objąć kierownictwo zastępów.

Praca ta wyszkolenia drużynowego musi iść nieprzerwanie w parze z pracą kierowniczą całej drużyny i ciągłą kontrolą prac poszczególnych zastępów. Praca nad zorganizowaniem obozu letniego i zapewnieniem drużynie

najkonieczniejszych środków finansowych dopełnia całokształtu prac drużyny.

Szczególnie akcja letnia, którą omówię w następnym artykule, wymaga zdobycia większych funduszy. Wiele drużyn nie urządza niejednokrotnie obozów, lub ogranicza zakres swych prac codziennych, tłomacząc się niemożnością zdobycia na ten cel odpowiednich środków. Czy jednak koniecznie drużyna musi na ten cel otrzymywać specjalne zapomogi od Związku Polaków, czy innych organizacyj? Mam wrażenie, że taka forma rozstrzygnięcia sprawy jest wprawdzie najwygodniejsza i w niektórych wypadkach wprost konieczna, w większości jednak wypadków drużyna mogłaby sama zebrać odpowiednie fundusze, drogą dobrze przygotowanych imprez dochodowych (popisy i pokazy publiczne, teatr amatorski, kino, zabawa taneczna, zabawa dla dzieci i t. p.), lub przy pomocy pracy warsztatowej harcerzy obliczonej jako źródło dochodów drużyny. W taki właśnie sposób utrzymywały się w Polsce do roku 1918 prawie, że wszystkie drużyny harcerskie, które za czasów okupacji nie tylko nie korzystały z jakichkolwiek zapomóg czy subwencji, lecz przeciwnie spotykały się na każdym kroku z trudnościami i szykanami ze strony władz okupacyjnych. A jednak pracę prowadzono wówczas dobrze i na obozy i wycieczki zdobywano potrzebne fundusze.

Praca więc warsztatowa mogłaby przynieść drużynie pewne dochody, jeżeliby jednak sprzedaż wytworów warsztatowych napotkała na miejscu na znaczniejsze trudności, to możnaby ponadto za pośrednictwem Gł. Kwat. Męsk., Warszawa, Zielna 35 m. 9, Zw. Harc. Polsk. lub Centralnej Komisji Dostaw Harcerskich w Warszawie, Traugutta 2, zorganizować pośrednictwo przy wymianie wytworów, któreby mogły znaleźć nabywców w Polsce lub skupieniach polskich w innych państwach. Dla celów propagandowych możnaby było co pewien czas urządzać wystawy wytworów tych warsztatów harcerskich i zainteresować w ten sposób szersze sfery społeczeństwa polskiego.

W razie jeżeliby organizowanie drużyn lub codzienna ich praca natrafiła na pewne trudności, byłoby rzeczą pożądaną nawiązanie przez nie bezpośredniego lub listownego kontaktu z naszemi drużynami w kraju, adresy których może w każdej chwili podać Główna Kwatera Męska Zw. Harc. Polsk.

Wracając do zagadnień codziennej pracy drużyn, muszę podkreślić na podstawie licznych obserwacyj, poczynionych w polskich drużynach na Łotwie, w Niemczech i Rumunji, że drużyny te szczególny nacisk kładą na pracę ideową. Przyznaję, że tak podniosłego nastroju w pracy codziennej, tak wielkiego patrjotyzmu i tak głębokiej pracy ideowej młodych chłopców, jaką tam widzimy, nie łatwo jest znaleźć wśród większości naszych drużyn krajowych. Ideowość polskich drużyn zagranicznych przypomina te wartości, które były znamienne dla naszych drużyn pracujących w czasach okupacji.

Ta wielka zaleta zagranicznych drużyn polskich bezwarunkowo musi i nadal przyświecać w ich pracy harcerskiej, nie należy jednak zapominać, że współczesny chłopiec, żyjący w warunkach skrajnego materjalizmu nie może być par force przekształcony na idealistę, którego silniejsze przeciwności życiowe mogłyby zdruzgotać. Trzeba więc nauczyć chłopca przysto-

sowywać się do wszelkich warunków życia i prawdziwie harcerskiego zwalczania przeciwności.

Z drugiej zaś strony należy pamiętać o tem, że w każdym młodym chłopcu istnieją pewne zasadnicze cechy charakteru i rozwojowe, odpowiadające danemu wiekowi (jak np. zamiłowanie ruchu, potrzeba częstej zmiany wrażeń, pogoda ducha przechodząca chwilami w jaskrawą wesołość i t. p.), które muszą znaleźć odpowiedniki w codziennych zajęciach harcerskich, w przeciwnym bowiem razie chłopiec szybko się zniechęci do pracy harcerskiej, jako zbyt dla niego nieprzystosowanej i nudnej.

A więc w pracy codziennej musi być dużo życia, ruchu i pogody. Wycieczki, ćwiczenia i gry harcerskie muszą tak szybko po sobie następować i tworzyć tak harmonijną całość, by zapał do pracy i zainteresowanie się nią chłopca ani na chwilę nie uległy osłabieniu.

Jeżeli dodam jeszcze, że przeważnie chłopiec, żyjący na obczyźnie w bardzo ciężkich warunkach, jest jakgdyby ciągle przygnębiony i onieśmielony, to stanie się widoczne, że należy szczególny położyć nacisk na rozruszanie tych chłopców, rozweselenie i w jak najwiekszym stopniu rozbudzenie w nich energji i radości życia.

Tak wyglądałyby nakreślone w najogólniejszy sposób najważniejsze uwagi dotyczące prac drużyn polskich zagranicą. Muszę jeszcze nadmienić, że jeżeli chcemy naprawdę dopomóc tym drużynom w ich pracy, to musimy im ponadto zapewnić odpowiednią literaturę, ze szczególnem uwzględnieniem tak ważnego pokarmu duchowego, jakiem jest polska literatura piękna oraz bogaty materjał wydawnictw harcerskich, wreszcie zapewnić każdej z drużyn należytą opiekę i pomoc w dziedzinie wychowawczej ze strony szkoły i rodziców, grupujących się w tak zwanych Kołach Przyjaciół Harcerstwa.

Jeżeli wszystkie wyżej wzmiankowane czynniki połączą się w jedną harmonijną całość, zapewniając beztroską i twórczą pracę młodzieży harcerskiej, to będziemy mogli spokojnie oczekiwać świetnych rezultatów ofensywy harcerstwa na młodzież.

Z drugiej zaś strony, im staranniej będzie prowadzona w skupieniach polskich praca harcerska, tem jaśniejszym będzie ona dla tamtejszej młodzieży promyczkiem polskości, broniącym ją przed wynarodowieniem i rozjaśniającym szarzyznę mrocznych niejednokrotnie warunków bytowania zagranicznej Polonji.

Witold Sworakowski.

Zagadnienie spisu i statystyki Polonji Zagranicznej

(dokończenie).

Jednym z programów szczegółowych, składających się na ogólny program prac Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy i Polonji zagranicznej winna się stać kwestja przeprowadzenia spisu ludności polskiej, zamieszka-

łej poza granicami Polski i prowadzenie w przyszłości stałej statystyki tej ludności.

To też Rada Organizacyjna poczyniła pewne kroki wstępne w tej kwestji (ob. sprawozdanie R. O. za r. 1929/30 w „Polacy zagranicą“ Nr. 5—6, str. 159) i rozważa możliwości przeprowadzenia odpowiedniej statystyki Polaków zagranicznych.

Niniejszy projekt wykonania tych czynności i planowego rozłożenia prac na poszczególne czynniki jest projektem maksymalnym, przedstawiającym akcję tak, jak ona w przyszłości winna być prowadzona, by zapewnić możliwie dokładne rezultaty. Program prac jest jednak tak pomyślany, że da on się wykonać stopniowo i częściami. W ten sposób doświadczenia, poczynione w początkach akcji, będą służyły jako drogowskazy przy jej rozszerzaniu. Czy obecne możliwości nasze pozwolą na rozpoczęcie realizacji tego programu już w najbliższym czasie, czy też dopiero w przyszłości, tego dziś nie przesądzam. W każdym razie należy stwierdzić, że konieczność takiej akcji już dziś nie ulega wątpliwości. Prędzej czy później realizacja spisu, statystyki i ewidencji Polaków na obczyźnie stanie się możliwą i wówczas winna już istnieć w tej kwestji dokładnie skrystalizowana koncepcja.

Chodzi obecnie w pierwszym rzędzie o to, by niniejszym artykułem zwrócić uwagę zainteresowanych czynników na terenach na tę kwestję, oraz wytworzyć dyskusję, która wskazałaby na konieczne zmiany w niniejszym projekcie.

Przystępując do rozpatrzenia warunków praktycznego wykonania spisu i prowadzenia statystyki, należy stwierdzić, że nie może być mowy o wykonywaniu prac spisowych, względnie statystycznych na terenach obcych bezpośrednio przez Radę Organizacyjną lub jej organy. Natomiast Rada Organizacyjna, jako główny czynnik łączności Macierzy z Polonją zagraniczną, może dać inicjatywę wykonania tego spisu i następnie może posługiwać się jego cyfrowemi wynikami.

Cała praktyczna praca spisowa i statystyczno - ewidencyjna winna spoczywać na barkach polskich czynników społecznych na terenach zagranicznych — o ile chodzi o Polaków, obywateli państw obcych, zaś na czynnikach polskich urzędowych — o ile chodzi o obywateli polskich narodowości polskiej, zamieszkałych zagranicą.

Do Rady Organizacyjnej będzie należała jedynie praca syntetyzowania wyników prac terenowych i sharmonizowania prac na wszystkich terenach, a w szczególności na tych, gdzie słabo rozwinięta sieć organizacyj polskich nie daje rękojmi dokładnego przeprowadzenia spisu i statystyki, jak np. w niektórych mniej licznych środowiskach pozaeuropejskich.

Jako czynność wstępną należałoby najwpierw przestudjować odpowiednie ustawodawstwa poszczególnych państw, w których miałby być dokonany spis, celem ustalenia czy dane państwo nie zabrania przeprowadzania spisów ludności przez czynniki prywatne. Tak np. rząd Czechosłowacki, rozporządzeniem z dnia 26.VI 1930 r. zb. ust. i rozp. Nr. 86, najwyraźniej zakazuje urządzanie prywatnych spisów ludności. Jest to jeden ze sposobów urzędowego ukrywania wszelkich fałszów spisowych i statystycznych.

Następnie należałoby ustalić i uzgodnić z zainteresowanemi czynnikami treść arkuszów rejestracyjnych (spisowych). Arkusze te winny obejmować

rubryki (pytania), wypełniane przez organy wykonawcze spisu lub przez głowę rodziny rejestrowanej i winny zawierać dwa zasadnicze typy pytań: pytania główne i pytania lokalno - terenowe.

Pytania główne obejmowałyby następujące kwestje:

1) imię i nazwisko głowy rodziny,
2) imiona (względnie również nazwiska) osób mieszkających w wspólności domowej, a będących narodowości polskiej,
3) daty urodzenia wzgl. wiek wszystkich osób objętych pk. 2,
4) stosunek rodzinny (żona, dzieci),
5) wyznanie poszczególnych osób,
6) obywatelstwo poszczególnych osób,
7) zatrudnienie poszczególnych osób,
8) od kiedy przebywają w danym kraju,
9) czy umieją po polsku: a) mówić, b) czytać i pisać,
10) jakiego języka używają w domu,
11) jakimi innemi językami władają,
12) jaki posiadają majątek nieruchomy (ile ziemi),
13) jakie posiadają warsztaty pracy,
14) czy należą do jakichkolwiek stowarzyszeń polskich,
15) jeśli są dzieci, które wyszły ze wspólnoty domowej, podać imiona (i nazwiska zamężnych córek), wiek i miejsce chwilowego przebywania.

Pytania lokalno-terenowe obejmowałyby w pierwszym rzędzie kwestje administracyjne, jak oznaczenie przysiółka, gminy i powiatu (względnie odpowiadającej jednostki administracyjnej danego kraju), oraz wszelkie te kwestje, których znajomość na danym terenie będzie uznana jako konieczna.

W ten sposób otrzymałoby się surowy materjał statystyczny, który miałby być dopiero przez Terenowe Biura Statystyczne odpowiednio skontrolowany, przeliczony i opracowany.

Należałoby również ustalić, kto miałby te czynności wykonywać na terenach zagranicznych. Otóż w tym celu należałoby wytworzyć na każdym terenie odpowiednią placówkę specjalną t. zw. Terenowe Biura Statystyczne (T. B. S.), które kierowałyby akcją na całym terenie.

Placówki te w zasadniczych sprawach programowych przeprowadzania spisu i statystyki winne posiadać zupełną niezależność od czynników organizacyjnych danego środowiska polskiego. Winne onie się kierować zasadami przyjętemi przez wszystkie tereny w porozumieniu z Radą Organizacyjną i przy uwzględnieniu wszystkich zgóry przyjętych warunków terenowych. Nie mniej winna istnieć ścisła współpraca organizacyj polskich, istniejących na danym terenie z T. B. S., jeśli chodzi o techniczne przeprowadzenie akcji w poszczególnych skupieniach polskich na terenie.

Na tych terenach zagranicznych, na których istnieją centralne organizacje polskie, ogólnie przez społeczeństwo polskie danego terenu jako takie uznane, to oczywiście T. B. S. winny powstać jako autonomiczne sekcje przy centralnej władzy tej organizacji ogólnokrajowej. Na tych terenach jednak, gdzie do tego scentralizowania dotychczas jeszcze nie doszło, tam T. B. S. winno być wytworzone na podstawie wspólnego porozumienia wszystkich

grup i towarzystw istniejących, zaś osoby kierujące pracami T. B. S. winny posiadać ogólne zaufanie oraz dawać rękojmę, że prace biura nie będą ulegały wpływom którejkolwiek z grup.

Należałoby również baczyć na to, by wszelkie odpowiedzi, wpisywane do arkuszów wpisowych, pozostały ścisłą tajemnicą Biura Statystycznego. Zatem żaden organ działający w imieniu T. B. S., jak również samo T. B. S. nie miałoby prawa ujawniać jakichkolwiek szczegółów podanych przy spisie przez poszczególne osoby. Również nie mogłyby być sporządzane i odstępowane czynnikom postronnym imienne spisy Polaków w poszczególnych miejscowościach lub inne spisy i wykazy, zawierające nazwiska osób spisanych.

T. B. S., na zewnątrz, może operować jedynie cyframi, i to z wykluczeniem tych wypadków, kiedy ujawnienie cyfry wskazywałoby samo przez się na osobę. Ta zasada tajności spisów, stosowana ogólnie przy spisach państwowych, musiałaby być w zupełności od samych początków akcji zapewniona, by w przeciwnym wypadku nie dać powodu do powstrzymywania się niektórych jednostek lub grup polskich od spisu, bez względu na to, jakie powody mogłyby je do tego skłaniać.

Pewne trudności nasuwać będzie na poszczególnych terenach kwestja, kto bezpośrednio ma wykonywać czynności spisowe i statystyczne. Będą to te czynniki, które przeprowadzą jednorazowy spis, a następnie w przyszłości będą stale nadsyłać do T. B. S. materjały, dotyczące wszelkich przesunięć i zmian wśród ludności polskiej w danej miejscowości (urodzenia, śmierci, przesiedlenia i t. p.).

Załączony projekt szematu organizacyjnego akcji spisowej i statystycznej przewiduje tylko cztery zasadnicze czynniki, które miałyby się zajmować tą sprawą względnie w wspólnem porozumieniu zorganizować należycie tę akcję na miejscu. Są to:

1) Towarzystwa Polskie,
2) korespondenci miejscowi,
3) parafje,
4) kapelani misyjni.

Jednak kwestja tych organów wykonawczych będzie tak rozmaita i uzależniona od właściwości stosunków na danym terenie, iż niepodobna narzucić tutaj taki lub inny system teoretyczny, a decydować o tem winny głównie czynniki terenowe.

Jeśli chodzi o parafje, to tam, gdzie będzie się znajdował proboszcz polski, parafja może oddać duże usługi akcji spisowej i statystycznej. W tych parafjach poczucie narodowe proboszcza winno mu nakazywać pełne zrozumienie sprawy i poparcie akcji. Gorzej będzie w tych miejscowościach, gdzie parafja będzie w pewnym stopniu lub zupełnie polską, a gdzie proboszcz będzie innej narodowości. Tam współudział parafji w akcji spisowej i statystycznej będzie uzależniony od jego dobrej woli.

Towarzystwa polskie wszelkiego rodzaju, jako środowiska zorganizowane, również powinny odegrać bardzo poważną rolę w powyższej akcji. Przez swoich członków mogą dotrzeć do Polaków niezorganizowanych i w ten sposób, prowadząc akcję systematycznie, mogą oddać bodaj czy nie najpoważniejsze usługi. W tych miejscowościach, gdzie istnieje kilka towarzystw

polskich oraz parafja polska, tam akcja winna być prowadzona w ścisłem porozumieniu tych czynników. Również towarzystwa przez swych członków mogłyby ułatwiać dotarcie akcji do tych zakątków, gdzie żyje tylko kilka lub kilkadziesiąt rodzin polskich. Mogłyby one wyszukiwać i wskazywać odpowiednich korespondentów tych miejscowości, lub same zająć się przeprowadzeniem rejestracji i kontroli odosobnionych skupień polskich. Do towarzystw należałoby również przeprowadzenie odpowiedniej propagandy spisowej w poszczególnych miejscowościach lub powiatach.

Korespondenci T. B. S. będą to osoby, które pozostawałyby w stałym kontakcie z T. B. S., a zostały przez T. B. S. jako takie uznane. Do nich należałoby organizowanie spisów, donoszenie o wszelkich zmianach ludnościowych w danem środowisku polskiem oraz wykonywanie czynności uzupełniających, przekazanych im przez T. B. S. Korespondenci musieliby być wyszukani i mianowani w tych miejscowościach, w których niema ani parafji, ani towarzystw polskich, lub gdzie mimo ich istnienia nie zajęły się one akcją spisową i statystyczną.

Polscy kapelani misyjni mieliby duże pole pracy w krajach zamorskich, gdzie zdarza się, że istnieją zatopione w morzu obcych nawet liczne środowiska polskie, do których nie dotarła terenowa akcja organizacyjna, o której nikt nie wie i którzy bywają dopiero „odkrywani". Tam kapelani misyjni winni ułatwiać nawiązanie kontaktu tych środowisk lub nielicznych jednostek z organizacjami terenowemi lub, gdzie takich niema, z organizacjami krajowemi. W ten sposób zostałyby wszystkie grupy rozproszone udostępnione dla akcji spisowej.

Uzupełnienie szeregu czynników mogących być pomocnemi w akcji spisowo-statystycznej na poszczególnych terenach, zależy bezwzględnie od warunków terenowych. Zorganizowanie odpowiedniej sieci czynników współpracujących z T. B. S., będzie warunkowało dokładność spisu i statystyki, a będzie zależało jedynie od sprężystości organizacyjnej kierownictwa T. B. S.

Wszystkie te organy wykonawcze miałyby w swych pracach spisowych i statystycznych uwzględniać wszystkie osoby narodowości polskiej, bez względu na posiadane obwatelstwo (o ile tego przepisy krajowe specjalnie nie zakazują). Wprawdzie statystykę obywateli państwa polskiego, zamieszkałych zagranicą prowadzą Konsulaty R. P. względnie Radcowie Emigracyjni, a w ten sposób statystyki te będą udostępnione dla Centralnego Biura Statystycznego przy Radzie Organizacyjnej, niemniej jednak dane statystyczne prac terenowych obejmowałyby więcej szczegółów aniżeli statystyki urzędowe i tworzyłyby tem samem pewnego rodzaju uzupełnienie tych danych.

Wszelkie prace wykonywane przez uprzednio wspomniane czynniki w środowiskach zagranicznych byłyby centralizowane i kierowane przez Terenowe Biura Statystyczne, (które również dobrze mogłyby w pewnych warunkach nosić nazwę Referatu lub Wydziału Statystycznego przy terenowej organizacji centralnej). Biura te działałyby według ściśle określonych zasad, zawartych w swych regulaminach. Do nich należałoby zorganizowanie sieci czynników wykonawczych w poszczególnych ośrodkach i czuwanie nad ich sprawną działalnością, przeprowadzanie celowej i konsekwentnej propagandy, ułatwiającej działanie czynników wykonawczych, utrzy-

mywanie ścisłego kontaktu z wszystkiemi organizacjami polskiemi na terenie, wreszcie komunikowanie się bezpośrednie z Centralnem Biurem Statystycznem przy Radzie Organizacyjnej. Do T. B. S. należałoby również zbieranie materjałów statystycznych, dotyczących wszystkich polskich towarzystw i instytucyj na danym terenie i opracowywanie na ich podstawie sprawozdań statystycznych o rozwoju życia organizacyjnego na terenie.

Przez odpowiednie ułożenie wyników jednorazowego spisu i stałego uzupełniania tych danych materjałami nadsyłanemi przez czynniki wykonawcze, T. B. S. stworzyłoby kataster ludności polskiej na danym terenie.

Oczywiście, że wykonanie tych wszystkich czynności przez T. B. S. wymagałoby odpowiedniego personelu stale zatrudnionego temi pracami. Uważam, że na terenach liczących do 50.000 Polaków wystarczą dwie osoby: kierownik i siła pomocnicza. Na terenach większych wymagałoby każde dalsze 50.000 jedną siłę biurową. Te przewidywania odpowiadają mniej więcej warunkom personalnym w wydziałach statystycznych wielkich miast. Czasowo, w okresie spisów, musiałyby być zatrudnione dalsze siły pomocnicze.

Budżety T. B. S. winny być pokryte świadczeniami ludności polskiej danego terenu, czy to bezpośrednio, czy też łącznie przez wszystkie organizacje polskie. Znalezienie sposobu zapewnienia pokrycia tych wydatków winno być załatwione w zależności od warunków terenowych. Koszty tych biur, przypadające na jedną osobę zapisaną nie powinne przekraczać 30 gr. rocznie, przyjmując środowisko 50-cio tysięczne. W środowiskach większych kwota ta się obniży, zaś w środowiskach mniejszych podniesie.

Na terenach rozległych, posiadających bardzo liczne środowiska polskie (np. Stany Zjednoczone A. P., Niemcy), może zajść potrzeba podzielenia pewnych czynności kierowniczych T. B. S. Wówczas mogą być stworzone Dzielnicowe Biura Statystyczne, które będą pośredniczyć między T. B. S., a czynnikami wykonawczemi na pewnych odgraniczonych terytorjach.

Należałoby jeszcze nadmienić, iż istniejący Związek Polskich Mniejszości Narodowych w Europie, będąc organizacją międzyterenową, korzystałby z danych statystycznych zebranych i opracowanych przez Referat Krajów Mniejszościowych przy Centralnym Biurze Statystycznym, tak że bezpośrednio nie stykałby się z T. B. S.

Na tem wyczerpaliśmy zarys czynności wszystkich kompetentnych czynników terenowych (zagranicznych) i należałoby jeszcze omówić zadanie czynników krajowych.

Głównym czynnikiem, centralizującym wyniki prac wszystkich T. B. S., byłoby Centralne Biuro Statystyczne (C. B. S.) przy Radzie Organizacyjnej, dzielące się na cztery referaty:

1) krajów mniejszościowych,
2) krajów kontynentalnych,
3) krajów Ameryki Północnej,
4) innych krajów zamorskich.

Dobór tych referatów musi nastąpić przez łączenie terenów posiadających pewne cechy wspólne. Referenci czuwaliby nad jednostajnością kierunku prac T. B. S., należących do ich referatów, zaś nad ciągłością prac referatów i nad ich zgodnością z przyjętemi zasadami programowemi czuwać będzie kierownictwo C. B. S.

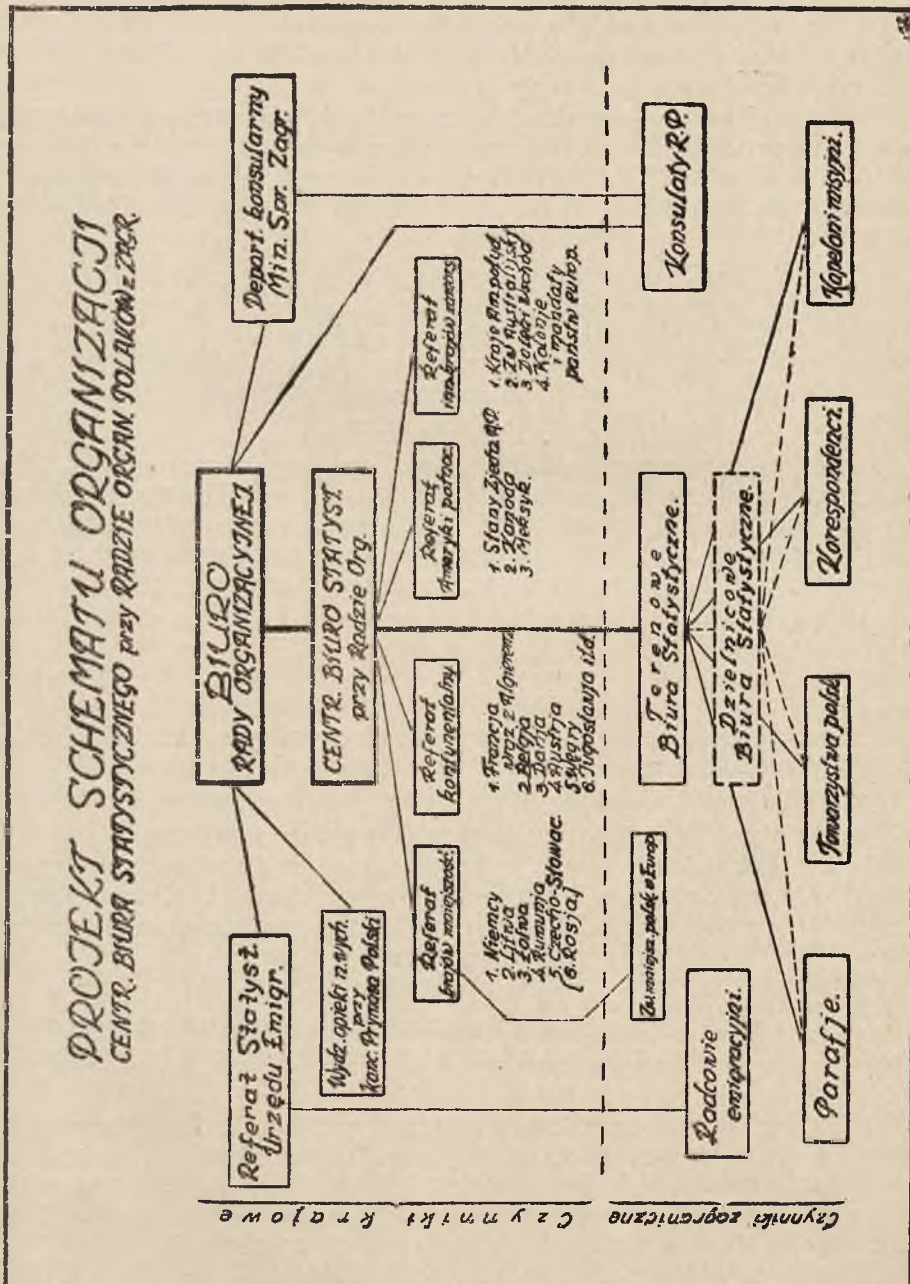
PROJEKT SCHEMATU ORGANIZACJI
CENTR. BIURA STATYSTYCZNEGO przy RADZIE ORGAN. POLAKÓW z ZAGR.
BIURO RADY ORGANIZACYJNEJ
CENTR. BIURO STATYST. przy Radzie Org.
Depart. konsularny Min. Spr. Zagr.
Konsulaty R.P.
Referat Statyst. Urzędu Emigr.
Wydz. opieki n. wych. przy Kanc. Prymasa Polski
Referat krajów mniejszości
Referat kontynentalny
Referat Ameryki połud.
1. Niemcy 2. Litwa 3. Łotwa 4. Rumunja 5. Czecho-Słowac. (6. Rosja)
1. Francja wraz z Algierem 2. Belgja 3. Dania 4. Austrja 5. Węgry 6. Jugosławja i.t.d.
1. Stany Zjedn. A.P. 2. Kanada 3. Meksyk
Zrzeszenia polsk. w Europ.
Terenowe Biura Statystyczne.
Dzielnicowe Biura Statystyczne.
Radcowie emigracyjni.
Parafje.
Towarzystwa polsk.
Korespondenci.
Kapelani misyjni.
Czynniki krajowe
Czynniki zagraniczne

W C. B. S. centralizowałyby się wszelkie dane dotyczące statystyki ludności polskiej zagranicą, nagromadzone przez poszczególne T. B. S. oraz przez czynniki urzędowe (Konsulaty i Radcowie Emig.). Do zadania C. B. S. należałoby zatem sporządzanie statystyk ogólnych i sprawozdań perjodycznych o wszelkich zmianach liczbowych, zachodzących na wszystkich terenach zagranicznych.

C. B. S. stałoby pod bezpośrednią kontrolą i kierownictwem Biura Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy i w ten sposób byłaby utrzymywana harmonja działań C. B. S. i podległych jemu czynników z programem szczegółowym w zakresie spisu ludności i statystyki, przyjętym przez Radę Organizacyjną.

C. B. S. ze swej strony utrzymywałoby za pośrednictwem Biura Rady Organizacyjnej ścisły kontakt z wszystkiemi temi czynnikami krajowemi, które bezpośrednio lub pośrednio stykają się z Polonją Zagraniczną. A więc wchodzą tu w grę Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Urząd Emigracyjny, które za pośrednictwem Konsulatów względnie Radców Emigracyjnych opiekują się obywatelami polskiemi zagranicą.

Również uwzględniono współdziałanie z Kancelarją Prymasa Polski, który sprawuje naczelną opiekę duszpasterską nad wychodźtwem. Za pośrednictwem Kancelarji Prymasowskiej oddziaływałoby się na parafję i kapelanje polskie na obczyźnie i osiągnęłoby się skoordynowaną akcję tego ważnego czynnika terenowego w akcji spisowej i statystycznej.

*

* *

Realizacja skreślonego projektu wydaje się na pierwszy rzut oka trudna i skomplikowana. Zapewne nie zabraknie osób, które będą ten projekt uważały za niewykonalną utopję.

Wspomniałem, że jest to program maksymalny, przedstawiający całokształt akcji tak, jak ona winna być prowadzona w okresie pełnego rozwinięcia. Realizacja może się jednak odbywać stopniowo, t. j. przez kolejne tworzenie poszczególnych referatów przy C. B. S., oraz częściami, t. j. akcję danego referatu należałoby rozszerzać w miarę możności i potrzeby kolejno na poszczególne kraje, należące do danego referatu.

Stwierdziwszy konieczność przeprowadzenia tej akcji, musimy znaleźć możliwości jej zrealizowania.

Nie będę powtarzał przykładów innych narodów, a tylko wyrażę przekonanie, że jeśli istnieje jakaś myśl, której wprowadzenie w życie może dać całemu Narodowi Polskiemu olbrzymie korzyści, to nie możemy zasłaniać się wymówkami trudności różnego rodzaju, by dlatego realizację tej myśli odkładać na czas dłuższy lub dla przyszłych pokoleń.

Z życia Polaków zagranicą

Belgja

Odezwa Centralnego Związku Towarzystw Polskich. — Praca społeczna polska na terenie belgijskim, jak sądzić można z cytowanej niżej odezwy i z informacyj otrzymanych przez Radę Organizacyjną bezpośrednio od działaczy miejscowych, m. in. od delegtów na I-szy Zjazd z Zagranicy, — idzie obecnie wyraźnie w kierunku zrealizowania uchwał i wniosków Zjazdu. Obszerna odezwa, wydana przez Centralny Związek Towarzystw Polskich w Belgji (Adres Związku: Beeringen, 24, rue du Chemin de Fer). stwierdza na wstępie, że „wychodźtwo polskie w Belgji manifestowało zawsze żywiołowo swoje przywiązanie do kraju i gorącą miłość Ojczyzny. W ostatnim czasie szczególnie imponującym był odruchowy protest, z jakim jednogłośnie wszyscy nasi Rodacy wystąpili przeciw zakusom niemieckim na całość Rzeczypospolitej, oraz wspaniałe obchody z okazji rocznicy 10-lecia zwycięskiego odparcia nawały bolszewickiej i dla uczczenia Naszego Wielkiego Wodza Narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego. Pięknie rozwija się również praca organizacyjna, o czem najlepiej świadczą liczne towarzystwa kulturalne, sportowe, teatralne, śpiewacze, muzyczne, wzajemnej pomocy i t. d., których liczba wynosi kilkadziesiąt“. Dalej C. Z. P. w Belgji zwraca się do wszystkich rodaków z wezwaniem o „wzmożenie działalności kulturalno-oświatowej, społecznej i sportowej, aby jeszcze bardziej zamanifestować wspaniałość kultury naszej i potęgę ducha polskiego, a tem samem przywiązanie do wielkiej naszej Ojczyzny. Wychodźtwo w Belgji jest już dość silne, aby prace te prowadzić samodzielnie, bez oglądania się na pomoc materjalną z kraju“. Następuje szczegółowy wykaz praktycznych wskazówek w sprawach rozbudowy polskiego życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego. Odezwę kończy apel, który niewątpliwie znajdzie daleko idące zrozumienie wśród emigrantów naszych w tym kraju: „Hasłem wszystkich Rodaków powinna być wzmożona praca nad silną organizacją wychodźtwa polskiego w Belgji, tak pod względem kulturalno - narodowym, jak ekonomicznym, abyśmy, gdy nastąpi poprawa stosunków gospodarczych w kraju, mogli powrócić do Ojczyzny silni na duchu. Wspaniałe czyny, dokonane dotychczas przez genjusz polski i zwycięska walka o byt narodowy z prawie nieprzezwyciężonymi trudnościami, są dowodem tężyzny naszej rasy, która nawet oderwana od swej kolebki umie się rozwijać i współzawodniczyć z powodzeniem z innemi narodami. Za przykład niech nam posłuży wychodźtwo amerykańskie, które o własnych siłach wspaniale się rozwinęło“.

Brazylja

Prace Centralnego Związku Polaków postępują naprzód. — Jesteśmy w możności, z prawdziwem uznaniem, zanotować i podkreślić dalszy rozwój doniosłej konsolidacyjnej społecznej i narodowej pracy na terenie Brazylji pod egidą Zarządu Centralnego Związku Polaków, o powstaniu którego i pierwszych krokach czytelnicy nasi są poinformowani z kroniki w ubiegłym roczniku (w nr. nr. 1, 4, 5—6, 11—12).

Pierwszy Sejmik tego Centralnego Związku ma odbyć się w pierwszej

połowie kwietnia r. b. Zasadniczy program Sejmiku obejmie referaty — organizacyjny, oświatowy i gospodarczy.

Projekt poświęcenia jednego numeru naszego miesięcznika sprawom Polonji brazylijskiej spotkał się z bardzo życzliwem przyjęciem ze strony Zarządu Centralnego Związku i mamy w tej dziedzinie zapewnioną współpracę kompetentnych działaczy miejscowych w zakresie życia organizacyjnego, szkolnictwa, handlu, przemysłu, rolnictwa, kolonizacji, zagadnienia polskiej emigracji w Brazylji w przyszłości, oraz wogóle kroniki polskiego życia w tym kraju.

Czechosłowacja

Jubileusz posła E. Chobota. — W bieżącym roku obchodzono w Morawskiej Ostrawie jubileusz 50-letniej rocznicy urodzin znanego dobrze i w kraju wybitnego reprezentanta mniejszości polskiej w Czechosłowacji, posła Emanuela Chobota. Prezydjum Rady Organizacyjnej wystosowało na ręce jubilata najserdeczniejsze i najgorętsze życzenia, łącząc je z entuzjastycznemi i szczeremi wyrazami sympatji, jakie w związku z tym jubileuszem okazała dla posła E. Chobota Polonja na Morawach, i wyrażając nadzieję i przekonanie, że jeszcze przez długi szereg lat Polacy w Czechosłowacji będą mogli korzystać z doświadczenia i ofiarnej pracy jednego ze swoich najbardziej zasłużonych przywódców.

Działalność jubilata zaznaczyła się wybitnie zarówno na polu obrony kulturalnych praw narodowościowych Polaków w sąsiedniej republice, jak i w dziedzinie gospodarczej, gdyż poseł E. Chobot już od r. 1912 zajmuje odpowiedzialne kierownicze stanowisko w robotniczych zrzeszeniach spółdzielczych.

Wybrany na I-ym Zjeździe Polaków z Zagranicy, w którym przyjął nader czynny udział, do Rady Organizacyjnej poseł E. Chobot utrzymuje stały kontakt z władzami Rady i oddaje wielkie usługi naszej pracy przez systematyczne i konsekwentne realizowanie zasadniczych uchwał i haseł Zjazdu na własnym odcinku pracy politycznej, ekonomicznej i kulturalnej wśród najszerszej robotniczej warstwy ludności polskiej Śląska czechosłowackiego.

D a n j a

Obrady Rady Naczelnej Związku Robotników polskich. — Odbył się zjazd Rady Naczelnej Związku w skład którego wchodzą robotnicy Polacy zamieszkali w Nakskov, Maribo, Nykjobing, Nestved, Ringsted, Nivaa, Kopenhadze, Odense, Haderslev. Przewodniczył obradom prezes W. Kożuch w towarzystwie przedstawicieli nauczycielstwa polskiego w Danji (które wzięło czynny udział w tym dorocznym zjeździe centralnego zrzeszenia rodaków naszych w Danji) — w osobach pp. Z. Dobrowolskiej i J. Horowskiego.

Jak oświadczył prezes Związku, rok ubiegły świadczy o dalszym rozwoju tej organizacji, gdyż powstały dwa Związki lokalne i jedna szkoła polska, a mianowicie w Maribo.

Setna rocznica powstania listopadowego i 10-lecie odparcia nazajdu bolszewickiego, Z. R. P. w Danji, obchodził bardzo uroczyście i okazale w Kopenhadze, przy udziale Polaków z całej Danji i wszystkich sztandarów. Częste zebrania, odczyty, przedstawienia i pagadanki i zabawy świadczą o żywotności związku i o coraz większem interesowaniu się sprawami Ojczyzny,

w czem czynnie dopomaga tutejsze nauczycielstwo. — Nie wszystkie jednak postulaty Związku uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem, bo nie otrzymaliśmy sił nieuczycielskich z Polski tyle ile nam potrzeba. Sprawa budowy „Domu polskiego", stanęła chwilowko na martwym punkcie z braku funduszu.

W dyskusji, jaka się rozwinęła na Zjeździe, nauczyciel, p. Horowski dowodził, że owoce pracy Rady Naczelnej mogą być jeszcze obfitsze w przyszłości, jeżeli wszystkie zrzeszenia Polaków poprą ją i rozwiną działalność w pokaźnej liczbie członków, zwartych organizacyjnie. Nauczycielka p. Zawadzka popierała plany Związku budowy „Domu Polskiego" wraz z internatem dla dziatwy polskiej, mieszkającej zdala od centrów szkolnych, gdyż dzieci polskie, oddawane do katolickich szkół u zakonnic, ulegają szybkiemu wynarodowieniu.

Z sprawozdania kasowego wynika, że kasa Rady Naczelnej miała obrotu w dochodzie Kr. 1673,65 Ore. a rozchodów Kr. 1273,90 Ore. Saldo Kr. 399,55 Ore.

Po ustąpieniu dotychczasowego zarządu, przystąpiono do wyboru nowego, w skład którego wchodzą: W. Kożuch prezes, W. Moryc i St. Ślezanowski, zastępcy prezesa, Z. Zawadzka sekretarz, E. Mańkowski skarbnik.

W programie pracy na rok następny uchwalono, m. in., powołać do życia Stowarzyszenie Młodzieży i Radę Opiekuńczą dla tego Stowarzyszenia w składzie przedstawiciela Poselstwa, dwóch członków z pośród nauczycielstwa, prezesa Rady Naczelnej Z. R. P. w Danji i dwóch dalszych członków z Rady Naczelnej. Postanowiono wysłać możliwie jaknajwięcej dzieci na kolonje letnie do Ojczyzny.

W obradach Rady uczestniczył delegat Poselstwa R. P. w Kopenhadze. Za opiekę i pomoc dla Polaków w Danji uchwalono jednomyślnie podziękować następującym władzom i instytucjom: Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej, Poselstwu Polskiemu w Kopenhadze, Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, oraz tym krajowym organizacjom, które interesowały się losem Polaków w Danji i przychodziły im z pomocą.

Na zakończenie powzięto specjalną uchwałę, mianującą Prezydjum Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w Warszawie, za szczerą, życzliwą i owocną współpracę dla dobra Związku i Polonji w Danji — członkiem honorowym Z. R. P. w Danji, o czem piszemy osobno dalej, w dziale Kroniki Rady.

Łotwa.

Organizacja akcji wyborczej. — Wybory przedstawicieli czy to do władz lokalno - samorządowych, czy to do parlamentarnych mają ogromne znaczenie w życiu społeczno - politycznem skupień polskich poza granicami Rzeczypospolitej.

Konieczność bowiem obrony własnych interesów, jak również potrzeba zachowania swego stanu posiadania względnie poszerzenia go — wymaga koncentracji wysiłków całego odłamu społeczeństwa mniejszościowego wraz z konsolidacją myśli, pracy i aspiracyj.

Świadomie domagając się należnych jej praw wzamian za wypełniane należycie obowiązki państwowe — każda z mniejszości polskich poza granicami Rz. P. winna jest dążyć stale i konsekwentnie do uzyskania, odpowiadającej jej rzeczywistemu stanu liczebnemu, reprezentacji u władz danej państwowości, którą zamieszkuje.

Poniżej załączamy w ścisłem streszczeniu szemat organizacyjny akcji wyborczej do władz lokalnych, opracowany i zrealizowany przez Związek Polaków w Łotwie, a mogący służyć za wzór dla innych środowisk polskich.

Otóż

„Związek Polaków na Łotwie w myśl par. 1 Statutu Związku, dążąc do osiągnięcia jaknajliczniejszego przedstawicielstwa od ludności polskiej w składzie przyszłych samorządów miejskich, gminnych i powiatowych, przeprowadza akcję wyborczą wśród ludności polskiej na terenie całej Łotwy.

W myśl uchwały Zarządu i Rady Związku Polaków na czas akcji wyborczej, organizują się dodatkowe specjalne organy wyborcze, mianowicie: *Zjazdy Powiatowe, Komitety Wyborcze Powiatowe, Gminne i Miejskie*, przyczem Zarządowi Centralnemu i Radzie Związku przysługuje:

a) ustalenie ogólnego planu i taktyki wyborczej;
b) zbieranie składek na przeprowadzenie akcji wyborczej;
c) podział tych środków na potrzeby akcji wyborczej;
d) ogólne kierownictwo akcją wyborczą oraz kontrolowanie działalności poszczególnych Komitetów Powiatowych, Gminnych i Miejskich;
e) zredagowanie i sporządzenie odezw i innych druków agitacyjnych;
f) sporządzenie i przedstawienie ogółowi społeczeństwa polskiego na Łotwie sprawozdania z przebiegu i wyników akcji wyborczej.

Co do poszczególnych Zjazdów Powiatowych, to tworzą się one z poszczególnych Zarządów Filij Związku, działających na terenie danego powiatu w składzie trzech osób.

Do kompetencji ich należy:

a) utworzenie Powiatowego Komitetu Wyborczego;
b) omówienie i przyjęcie planu akcji wyborczej do samorządów powiatowych i samorządów gminnych na terenie swego powiatu;
c) ustalenie listy kandydatów do urzędów powiatowych".

Zkolei Powiatowe Komitety w składzie 4 osób tworzą się z przedstawicieli Zjazdów Powiatowych, Zarządów Filij i jednego przedstawiciela Centralnego Zarządu Związku Polaków.

W zakres zadań Powiatowego Komitetu Wyborczego wchodzi:

a) wykonanie uchwał Zjazdu Powiatowego;
b) wykonanie dotyczących akcji wyborczej uchwał Zarządu i Rady Związku Polaków w Łotwie;
c) sporządzenie i przedstawienie Zarządowi Centralnemu projektu akcji wyborczej na terenie swego powiatu do urzędów powiatowych, zarówno gminnych, założenie drogą mianowania Gminnych Komitetów Wyborczych wszędzie tam, gdzie niema Filij Związku;
d) ustalenie wykazu gmin danego powiatu, w których mają być utworzone Gminne Komitety Wyborcze;

   Uwaga: Utworzenie Komitetów Gminnych jest pożądane we wszystkich tych gminach, na terenie których zamieszkuje ludność polska, uwzględniając warunki miejscowe.

e) organizacja na terenie powiatu agitacji wyborczej, aparatu agitacyjnego i rozpowszechnienie odezw i druków agitacyjnych;

f) zbieranie składek i ofiar na rzecz wyborów;
g) rozporządzenie udzielonemi przez Zarząd Centralny środkami, podział takowych pomiędzy KomitetamiGminemi, prowadzenie rachunkowości oraz sporządzenie i dostarczenie Zarządowi Centralnemu sprawozdań z dochodów i wydatków;
h) wydelegowanie swych przedstawicieli do komisyj rządowych wyborczych, celem kontroli przy podliczaniu głosów".

Gminne Komitety Wyborcze tworzą się w gminach ustalonych przez Komitety Powiatowe, przyczem Komitetem Gminnym jest Zarząd Filji Związku, działający na danym terenie, a mający na celu:
a) wykonanie uchwał i zarządzeń Zarządu Centralnego Związku i Powiatowego Komitetu Wyborczego względem akcji wyborczej;
b) ustalenie listy kandydatów oraz przeprowadzenie akcji wyborczej do samorządów gminnych".

Tak samo Miejskie Komitety Wyborcze stanowią Zarządy Filij, z inicjatywy których, w zależności od specyficznych warunków miejscowych, może powstać Komitet Wyborczy, w skład którego wejdą przedstawiciele, działających na terenie miasta, innych organizacyj polskich na czele z delegatem Centralnego Zarządu Związku Polaków z głosem decydującym.

Kompetencje Miejskich Komitetów Wyborczych są równoznaczne z kompetencjami Powiatowych Komitetów, o których już mówiliśmy wyżej.

Co do zagadnień ogólnych, dotyczących akcji wyborczej, planowanej przez Związek Polaków, naczelną organizację polską w Łotwie, to — ze względu na ich wartość merytoryczną podajemy je w całości:

Zagadnienia ogólne.

„Par. 1. W myśl uchwały Zarządu i Rady Związku Polaków, jako zasadnicza wytyczna, musi być przeprowadzona myśl o konieczności wystawienia list polskich wszędzie tam, gdzie jest ku temu najmniejsza możność. Tylko w wyjątkowych wypadkach dopuszczalne są listy połączone lub inne kombinacje, które w każdym razie mogą być zastosowane jedynie w porozumieniu z Komitetem Wyborczym Powiatowym i Zarządem Centralnym Związku Polaków.

Par. 2. Ogólnem zadaniem, ciążącem na wszystkich Komitetach Wyborczych, jest konieczność utworzenia jednej listy wyborczej na terenie każdego ośrodka.

Par. 3. Komitety Wyborcze Powiatowe, Gminne i Miejskie nieodwołalnie i stanowczo są zobowiązane po zakończeniu podliczenia głosów do natychmiastowego dostarczenia Zarządowi Centralnemu Związku najszczegółowszych danych, dotyczących ilości oddanych głosów wogóle i na listy polskie w szczególności".

Widzimy więc z powyższego, z jaką sprężystością i planowością, godną naśladowania, przygotowują akcję wyborczą nasi Rodacy w Łotwie.

A należy stwierdzić, że tylko planowy i konsekwentny rozwój akcji wyborczej — z wytężeniem wszystkich sił, solidarności wszystkich czynników społecznych — może przynieść należyte rezultaty.

Węgry

Praca Stowarzyszenia Polaków na Węgrzech. — Środowisko polskie na Węgrzech zrzeszone jest bez różnicy zapatrywań politycznych i społecznych, oraz religijnych w jednem

centralnem Stowarzyszeniu, którego pracę za ostatnie półrocze odzwierciadla nadesłane do Rady Organizacyjnej sprawozdanie, skąd czerpiemy najważniejsze dane, świadczące o wielkiej ruchliwości i ciągłej aktywności tego ogniska polskiego życia narodowego na Węgrzech, honorowym prezesem którego pozostaje p. minister Ignacy Matuszewski, prezesem zarządu jest obecnie p. Reinhold Weszycki, I-ym wice-prezesem dr. Jan Bartel, delegat kolonji polskiej z Budapesztu na I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy.

W związku z uroczystościami 900-ej rocznicy śmierci St. Emeryka, księcia węgierskiego, syna św. Szczepana, bardzo uroczyście obchodzonej przez Węgrów, kolonja polska w Budapeszcie, z inicjatywy Stowarzyszenia, w pełnym niemal składzie powitała dn. 16 sierpnia ub. r. pielgrzymkę z Polski z księdzem kardynałem dr. A. Hlondem, Prymasem Polski na czele. W tym czasie dokonana została konsekracja kościoła katolickiego w Köbanyi oraz odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej, wmurowanej przez Stowarzyszenie. W dniu 24 sierpnia odbyła się uroczystość poświęcenia figury św. Emeryka, ofiarowanej Kościołowi przez Stowarzyszenie.

W dniu 30 września kolonję polską w Budapeszcie odwiedził Prezes Rady Organizacyjnej, prof. J. Szymański, serdecznie powitany przez rodaków naszych w stolicy węgierskiej.

Obchód 10-tej rocznicy odparcia najazdu bolszewickiego odbył się dn. 16 listopada ub. r., wspólnie ze Stowarzyszeniem Węgiersko-Polskiem. W dniu tym odbyło się przed południem uroczyste nabożeństwo w kościele polskim z kazaniem, wygłoszonem przez ks. prowincjała S. Pływaczka. Przemówienie okolicznościowe wygłosił dr. J. Bartel po polsku i po węgiersku.

Wieczorem akademja uroczysta z odczytem barona Rajmunda Korsaka, deklamacjami patrjotycznemi i odśpiewaniem hymnu narodowego. Po akademji odbył się bankiet ze współudziałem Poselstwa i Konsulatu polskiego i delegatów ministerstw węgierskich.

100-lecie powstania listopadowego obchodzono w niedzielę dn. 30 listopada, odprawiając przedpołudniowe nabożeństwo w kościele polskim a wieczorem urządzając obchód muzykalno - wokalny z urozmaiconym programem.

20-go grudnia, przed świętami Bożego Narodzenia urządzono z inicjatywy Pani Konsulowej Strakoszowej gwiazdkę dla dzieci biednych robotników w Köbanyi z współudziałem pań i panien z kolonji polskiej. W dniu 25 grudnia zgromadzono się na opłatek w stowarzyszeniu „Rannej Jutrzenki“ przy Vaci-ut 32, gdzie wygłosili patrjotyczne przemówienia: Jan Chrzan, prezes „Rannej Jutrzenki“, Jan Magdaliński, prezes „Przyjaźni“, ks. Wincenty Danek i ks. Juljan Zajmusz oraz p. konsul dr. Strakosz.

O sytuacji w kraju złożył referat p. rabin Joachim Raab, członek zarządu Stowarzyszenia, który podzielił się w dn. 31 stycznia wrażeniami z ostatniego pobytu w Polsce.

Poza tem Stowarzyszenie przyczyniło się do udziału kolonji polskiej w organizacji wykładów języka polskiego, powitaniu kilkakrotnem wycieczek i gości z kraju, w uroczystościach węgierskich dla uczczenia polsko-węgierskiego braterstwa broni.

W całym ubiegłym okresie sprawozdawczym zarówno Poselstwo R. P., jak i Konsulat żywo się interesowali sprawami Stowarzyszenia i we wszystkich urządzonych przez stowarzyszenie uroczystościach brali czynny udział.

Podkreślić należy, że Stowarzyszenie Polaków na Węgrzech wywiązuje się zawsze wzorowo ze swoich obowiązków finansowych względem Rady Organizacyjnej, stanowiąc przykład godny naśladownictwa dla innych centralnych zrzeszeń polskich środowisk zagranicznych.

Powrót do kraju delegata na I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy. — Dowiadujemy się, że do kraju powrócił na stałe jeden z delegatów kolonji polskiej na Węgrzech, delegat jej na I-ym Zjeździe, p. rabin Joachim Raab, powołany przez Ministerstwo Spraw Wojskowych na stanowisko szefa duszpasterstwa wyznania mojżeszowego w Korpusie Pierwszym, z siedzibą w Warszawie. Pierwsze podniosłe okolicznościowe kazanie w synagodze w Warszawie wygłosił rab. J. Raab dn. 19 marca w obecności władz wojskowych, kilkuset żołnierzy i ludności cywilnej. Objęte przez rab. Raaba stanowisko od dłuższego czasu było nieobsadzone z braku odpowiednich kandydatów. Znany ze swej religijnej i narodowej pracy na Węgrzech rab. Raab nie traci kontaktu z kolonją polską w Budapeszcie. W osobie jego przybywa do kraju doświadczony działacz społeczny, gorący zwolennik pracy wśród Polonji zagranicznej w myśl programu I-go Zjazdu.

Kronika Rady Organizacyjnej

Zaszczytna uchwała powzięta w Danji.

„Rada Naczelna Związku Robotników Polskich w Danji na swem rocznem zebraniu w dniu 8 lutego r. b. w Nestwed, wysłuchała sprawozdania Zarządu Rady Naczelnej Z. R. P. w Danji o działalności Rady Organizacyjnej na korzyść potrzeb Polonji duńskiej, z którego to sprawozdania wynika, że Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy zawsze i wszystkie sprawy załatwiała i popierała ku ogólnemu i prawdziwemu zadowoleniu Związku Robotników Polskich w Danji.

„Rada Naczelna Z. R. P. w Danji, pragnąc za tak gorliwą pracę Rady Organizacyjnej dla dobra Polaków w Danji, wyrazić podziękowanie, uchwaliła jednomyślnie mianować Prezydjum Rady Organizacyjnej na Członka Honorowego Związku Robotników Polskich w Danji.

„Prezydjum Rady Naczelnej Z. R. P. w Danji, wykonując powyższą uchwałę, zwraca się z uprzejmą prośbą do Prezydjum Rady Organizacyjnej o łaskawe przyjęcie Członka Honorowego Związku Robotników Polskich w Danji i pozwolenie zapisania Wysokiego Prezydjum do księgi i grona Członków Honorowych naszego Związku, co byłoby dużym zaszczytem dla naszej organizacji".

Uchwała, powzięta przez polskich robotników emigrantów w Danji, na dorocznych obradach ich organizacji naczelnej, podana będzie do wiadomości na najbliższem posiedzeniu Prezydjum Rady.

Dla ogółu czytelników naszych fakt powzięcia tej szczególnie zaszczytnej dla Rady Organizacyjnej uchwały będzie już teraz wiadomością świadczącą o bardzo serdecznych niciach łączności, jakie na tle codziennej pracy Prezydjum Rady i jego agend wykonawczych, powstają z samej istoty działań naszych, opartych o zasady jaknajdalej idącej współpracy Polonji Zagranicznej z organem wykonawczym I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy, pomiędzy środowiskami zagranicznemi a Radą Organizacyjną.

15-te posiedzenie Prezydjum Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w dniu 28 stycznia 1931 r., o godz. 8-ej wieczorem.

Obecni PP.: Członkowie Rady Organizacyjnej: Marsz. Prof. Dr. J. Szymański, dyr. A. Lisiewicz, kpt. M. Fularski, dyr. St. Szwedowski, poseł dr. M. Szawleski, dyr. St. Lenartowicz; z ramienia Biura Rady Organizacyjnej — red. K. Zieleniewski i p. T. Piskorski.

Po zagajeniu zebrania przez wice-prezesa Rady Organizacyjnej, p. dyr. Lisiewicza, przyjęto następujący porządek obrad:

1. Przyjęcie protokułu poprzedniego zebrania.
2. Zatwierdzenie planu i zasad wizytacji terenu francuskiego, belgijskiego, holenderskiego i niemieckiego,
3. Sprawa ostatecznej legalizacji statutu,
4. Sprawy finansowe Rady,
5. Sprawy odstąpienia Pawilonu „Polonji Zagranicznej" w Poznaniu,
6. Wolne wnioski.

Protokuł przyjęto bez zmian.

Drugi punkt porządku obrad zreferował **dyr. Lenartowicz:**

Same zasady wyjazdu przedstawiciela Rady Organizacyjnej, celem wizytacji zachodnich i północno-zachodnich terenów emigracji polskiej były już kilkakrotnie ustalane. Obecnie, na skutek bardzo pozytywnej oceny i opinji radcy emigracyjnego w Paryżu, p. Gruszki, co do potrzeby dojazdu przedstawiciela Rady dla przeprowadzenia rozmów na terenie francuskim, w porozumieniu z odnośnemi czynnikami urzędowemi, t. j. M. S. Z. i Urzędem Emigracyjnym, zostało ustalone prowizorycznie, że wyjazd ma nastąpić 9-go lutego r. b.

Jeżeli idzie o tereny, jakie mają być zwizytowane, projektuje się, ażeby objazd nastąpił według marszruty następującej: przedewszystkiem Francja — 7 dni, w drodze powrotnej — Belgja — 2 dni, Holandja — 1 dzień, Niemcy — 2-3 dni.

W związku z zapowiedzianym dojazdem przedstawiciela Rady na wymienione tereny przeprowadzona została już w tej sprawie korespondencja z zainteresowanemi organizacjami polskiemi, które przygotowują specjalne zebrania, celem bliższego zapoznania przedstawiciela Rady z działalnością tych organizacyj wśród miejscowej ludności polskiej.

Na terenie Belgji zwołane ma być zebranie przedstawicieli wszystkich organizacyj polskich pod egidą Centralnego Związku Towarzystw Polskich.

Związek Polaków w Holandji przygotowuje zebranie organizacyj polskich w Heerlen.

Największe trudności nastręcza wizytacja terenu francuskiego. Misja nasza ma tutaj na celu doprowadzenie do większej zwartości poczynań polskich elementów wychodźczych, co, biorąc pod uwagę specyficzny charakter emigracji polskiej na tym terenie, nie jest rzeczą łatwą do przeprowadzenia.

Plan pobytu przedstawiciela Rady we Francji obejmuje przedewszystkiem konferencje z miejscowemi centralnemi organizacjami polskiemi, a więc z Centralnym Komitetem Polaków, Związkiem Robotników Polskich i Sekcjami Polskiemi przy C. G. T. Celem konferencyj z poszczególnemi organizacjami będzie ustalenie należytego, ścisłego kontaktu tych organizacyj z Biurem Rady Organizacyjnej. Przewidywać również należy specjalne konferencje z przedstawicielami nopowostałego Bloku Pracy Państwowej na Wychodztwie.

W wyniku konferencyj z poszczególnymi organizacjami — powinno być doprowadzone do wytworzenia łącznego stanowiska tych organizacyj w stosunku do akcji porozumiewawczej między niemi, której rezultatem byłoby utworzenie jednego czynnika, reprezentującego całość wychodźtwa we Francji. Możebne również będzie we Francji zbadanie czy i w jakim zakresie istnieją możliwości urzeczywistnienia planu p. Kalinowskiego, sekretarza Generalnego Związku Robotników Polskich, który przygotował projekt utworzenia na terenie Francji wielkiego towarzystwa, działającego na wzór asekuracyjnych towarzystw polskich, jak np. Związku Narodowego Polskiego, czy Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego w Stanach Zjednoczonych A. P.

W związku ze sprawą wyjazdu przedstawiciela Rady Org. dla wizytacji terenów emigracji polskiej, **kpt. Fularski** zaproponował, ażeby ustalić nieodwołalny termin wyjazdu na dzień 20-go lutego, zaakceptować jednocześnie wszystkie miejscowości wymienione w planie przedstawionym przez p. dyr. Lenartowicza oraz wyrazić zgodę na ewent. przedłużenie pobytu na terenach o 2-3 dni, gdyby okazała się tego istotna potrzeba.

Wniosek p. kpt. Fularskiego został przyjęty.

Sprawę ostatecznej legalizacji statutu Rady zreferował **p. T. Piskorski.**

Referent podał wniosek, ażeby Prezydjum Rady wyraziło zgodę na brzmienie statutu, opracowane przez p. radcę Babińskiego i uzgodnione między dyrektorem Biura a Min. Spraw Zagranicznych, oraz wniosek ażeby zwrócić się do M. S. Z. z prośbą o jak najprędsze zalegalizowanie statutu Rady. Wszystkie najbardziej istotne sprawy i zagadnienia, wysunięto w projekcie statutu, ustalonym przez I-szy Zjazd Pol. z Zagranicy, mają w ostatniem brzemieniu statutu swoje odzwierciadlenie, a zasadnicza różnica polega jedynie na redakcyjnem uporządkowaniu pierwotnego tekstu statutu.

Zaznaczyć należy, że, dzięki inicjatywie p. radcy Babińskiego wprowadzony został do statutu nowy punkt, bardzo ważny dla bytu Rady, a mianowicie, że Rada jest instytucją prawną, posiada swoją osobowość prawną. Ma to podstawowe znaczenie dla kwestji przyszłego Muzeum Polaków Zagranicznych, którego Komisja orzekła, że dopóki nie będzie ustalone, kto ma tytuł prawny własności eksponatów Polonji Zagranicznej, dopóty nie może być mowy o sprawie utworzenia Muzeum.

P. kpt. Fularski zaproponował, by Prezydjum Rady zatwierdziło jednak statut Rady, dlatego, że inne załatwienie spowodowałoby dalsze przedłużenie tej sprawy, a pozatem, że merytorycznie statut nie został w niczem zmieniony, a tylko uporządkowany redakcyjnie.

Ostatecznie wnioski p. Piskorskiego zostały przez prezydjum przyjęte z tem, że po przejrzeniu tekstu statutu przez Urząd Emigracyjny, mogą być ewent. wprowadzone pewne zmiany redakcyjne.

Sprawy finansowe Rady referował **p. dyr. Lenartowicz.** Referent omówił sprawozdanie finansowe Rady za czas od 1-go kwietnia do 30-go grudnia 1930 r., oraz z uznaniem podkreślił działalność Komisji rewizyjnej w osobach pp. Biesiekierskiego, kons. Mazurkiewicza i naczelnika Kokoszkiewicza, która dała dużo wskazówek, co do należytego prowadzenia rachunkowości Rady Org. Co się tyczy całej gospodarki Rady, Komisja Rewizyjna stwierdziła porządek całkowity w rachunkach i prowadzeniu księgowości.

Następnie dyr. Lenartowicz omówił sprawę opodatkowania terenów na rok bieżący na rzecz Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy przedstawiając następ. wniosek:

Ze względu na wyjątkowy kryzys gospodarczy w całym świecie, na wynikające stąd trudności dla wszystkich instytucji oraz organizacji polskich na obczyźnie, wobec tego, że kryzys ten najdotkliwiej daje się we znaki rzeszom pracowniczym, które w olbrzymiej większości stanowią szeregi Polaków zagranicą — Prezydjum Rady ustala wyjątkowo na rok bieżący, obniżenie sum przypadającego z tychże opodatkowania na rzecz Rady, uchwalonego przez Zjazd w lipcu 1929 r.

W związku ze sprawami finansowemi Rady dyr. Lenartowicz zwrócił uwagę na konieczność zdobycia przez Radę większych pomocy finansowych, ponieważ w obecnych warunkach nie można liczyć na zrealizowanie całego szeregu uchwał, przekazanych Radzie Organizacyjnej i rozwinięcie agend Rady, jak tego wymaga coraz bardziej rozwijający się zakres jej prac.

Następnie prezes Rady Org. prof. dr. J. Szymański zapoznał zebranych z treścią listu ks. Gorgolewskiego o ewent. odstąpieniu pawilonu Polonji Zagranicznej w Poznaniu na miejsce pod budowę kościoła.

W związku z powyższą sprawą, na wniosek prez. J. Szymańskiego, Prezydjum uchwaliło wystosować do ks. Gorgolewskiego pismo, wyrażające zasadniczą zgodę na odstąpienie pawilonu, pod warunkiem jednak uzyskania ekwiwalentu finansowego w stosunku do kosztów, włożonych w budowę pawilonu, który to ekwiwalent mógłby pokryć koszty zorganizowania należycie postawionego Muzeum Polonji Zagranicznej.

Odznaczenia członków Rady Organizacyjnej. — Dziennik Urzędowy Rzeczypospolitej Polskiej „Monitor Polski“, Nr. 64, z dnia 19 marca r. b. ogłasza dwa kolejne zarządzenia Pana Prezydenta R. P. o nadaniu Krzyża Niepodległości i Złotego Krzyża Zasługi. Między innymi zostali odznaczeni dr. Juljan Szymański, Prezes Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy — Krzyżem Niepodległości, Stanisław Józef Paprocki, członek Rady

Organizacyjnej , — Krzyżem Niepodległości i Stefan Lenartowicz, dyrektor Biura Rady, — Złotym Krzyżem Zasługi.

Wizytacja wychodźtwa we Francji. — Dyrektor Biura Rady Organizacyjnej, p. Stefan Lenartowicz dokonał w okresie czasu od 19 lutego do 15 marca wizytacji terenu francuskiego, belgijskiego i niemieckiego, biorąc udział w szeregu zebrań i konferencyj z organizacjami polskiemi, działającemi na terenie Francji. Szczegółowe sprawozdanie z tej wizytacji, dzięki której poraz pierwszy największe środowisko emigracji polskiej w Europie gościło u siebie delegata i członka Rady Organizacyjnej, ukaże się w następnym numerze.

———o———

Kalendarz Emigracyjny. Rok 1931.
Nakładem Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego.

Ostatnio wydany przez Towarzystwo Emigracyjne informator emigracyjny na rok 1931 jest nader cennym i dobrze pomyślanym nabytkiem dla wszystkich tych, którzy z kwestją emigracji naszej, jej warunkami, potrzebami i możliwościami chcą się zapoznać.

Dla samej emigracji przeznaczony jest obszerny i dobrze opracowany dział wiadomości krajowych, zestawiony pod kątem widzenia zainteresowań emigrantów.

Kalendarz emigracyjny może służyć najszerszym warstwom naszej ludności i w tem dostosowaniu treści do najprzeróżniejszych poziomów zainteresowań — leży może największa jego wartość.

Co do treści, to szeroko omówiony tu jest X-letni dorobek naszego państwa, 25-lecie strajku szkolnego, Polacy na obczyźnie; poruszone kwestje polskiego morza, powstań narodowych, kresów polskich, polskiej literatury z uwzględnieniem działu „dla wychodźców“ i t. d.

Pozatem znalazła tu też odbicie praca organizacyj i towarzystw, opiekujących się wychodźtwem czy wogóle ciekawiących się zagadnieniami mniejszości polskich zagranicą, jak Polskie Towarzystwo Emigracyjne, Liga Morska i Kolonjalna, Rada Org. Pol. z Zagranicy, Instytut badań spraw narodowościowych i t. p.

Bogaty dział ilustracyj, tabele informacyjno-adresowe, formularze podań, przegląd krajów i możliwości emigracji z Polski z uwzględnieniem dokładnych danych odnośnie formalności z tem związanych — urozmaicają to wydawnictwo.

Książki nadesłane.

Fr. Ł. Łyp. Brazylja. Kraj, ludzie, stosunki. Warszawa 1930. Nakładem Naukowego Instytutu Emigracyjnego. Skład główny „Dom Książki Polskiej“. 446 + 81 str. Z 2 mapami i licznemi tablicami w tekście.

Stanisław Osada. Sokolstwo Polskie. Jego dzieje, ideologja i posłannictwo. Naszkicowane w sześciu odczytach dla użytku gniazd w Ameryce. Pittsburgh, Pa. 1929. Nakładem i drukiem „Sokoła Polskiego“. 72 strony, z portretem autora.

Statut Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego. Warszawa, 1930, 16 str.

Statut Syndykatu Emigracyjnego, Sp. z o. o. 48 str., nieliczbowanych, odbite na powielaczu.

Sprawozdanie Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji za rok 1929. Czeski Cieszyn 1930. Czcionkami Drukarni Ludowej we Frysztacie, 73 str. Z ilustracjami.

Powstanie Listopadowe 1830-31 w pieśniach poetów polskich, wydane staraniem Wydziału Oświaty Z. N. P. Chicago, Illinois, 1930. Drukiem „Dziennika Związkowego“ — „Zgody“. 24 str.

Sprawozdanie z działalności Wydziału Oświaty Z. N. P. za okres od 1-go lipca 1929 do 30-go czerwca 1930 r. Chicago, 23 str. 21 ilustracyj.

Prenumerata roczna miesięcznika „Polacy Zagranicą“ w kraju — 15 złotych, zagranicą — 2 dolary 50 cent. Cena numeru pojedyńczego — 1 zł. 50 gr.

Pojedyńcze numery do nabycia w księgarniach: M. Arcta (Nowy Świat 35), „Bibljoteki Polskiej“ (Nowy Świat 23/25), Gebethnera i Wolffa (Krakowskie Przedmieście 15), F. Hoesicka (Senatorska 22), J. Mortkowicza (Mazowiecka 12), Ossolineum (Nowy Świat 64).

Ogłoszenia 1/1 strona — 200 zł., 1/3 str. — 120 zł., 1/4 str. — 60 zł. Zagraniczne o 25% drożej.

WYDAWNICTWO I REDAKCJA:
RADA ORGANIZACYJNA POLAKÓW Z ZAGRANICY.
WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 21. Tel. 518-75.

Wydawca: STEFAN LENARTOWICZ. Redaktor: KAZIMIERZ ZIELENIEWSKI.

KOMUNIKAT O KURSIE BIBLJOTEKARSKIM.

W czasie od dnia 9 kwietnia do dnia 21 maja r. b. odbędzie się w Warszawie 6-tygodniowy Kurs Bibljotekarski, przeznaczony dla czynnych już pracowników bibljotek ogólno-kształcących miejskich i wiejskich, referentów oświatowych oraz innych poważnych kandydatów do pracy w bibljotekach, którzy posiadają conajmniej kilkomiesięczną praktykę biblioteczną oraz pewne wyrobienie w dziedzinie społeczno-oświatowej.

Podanie o przyjęcie na kurs należy składać najpóźniej do dn. 1 kwietnia pod adresem: Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy. Warszawa, Nowy-Świat 26.

UWADZE REEMIGRANTÓW.

Bardzo ładny i w kulturze, maj. Wirydów, powierzchni 128 ha, położony w Polsce, powiatu Mołodeczańskiego, 8 kilometrów od stacji Usza i 10 kilom. od stacji Mołodeczno do sprzedania z inwentarzem żywym i martwym, posiewami, ogrodem owocowym z tysiąca drzew, nowymi budynkami, za 100.000 złotych. Wiadomość w Biurze Rady Organizacyjnej. Nowy-Świat 21 m. 4.

Do niniejszego numeru załączamy dla wszystkich prenumeratorów kartę tytułową i spis treści (str. I—VIII) pierwszego rocznika (1930) naszego organu.

Zakłady Graficzne Prac. Druk., Sp. z Ogr. Odp. Nowy-Świat 54. Tel. 615-56, 242-40.

POLACY ZAGRANICĄ

ROK II. KWIECIEŃ 1931. Nr. 4

S. L.

Wśród rodaków naszych na zachodzie Europy

I.

Projekt wizytacji terenu francuskiego. — Plan pobytu przedstawiciela Rady we Francji. — Stanowisko prasy wobec zamierzonego przyjazdu dyr. S. Lenartowicza.

Przyjazd przedstawiciela Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy dla zwizytowania polskich środowisk emigracyjnych z Francją na czele, oddawna był projektowany i uzgodniony z czołowemi organizacjami polskiemi na emigracji. Instytucje bliżej współpracujące z Radą Organizacyjną, jak „Związek Robotników Polskich", „Centralny Komitet Polaków", „Związek Nauczycielstwa Polskiego" — specjalnie wyrażały postulaty, aby na terenie został nawiązany bliższy bezpośredni kontakt i ustalone zasady współpracy na przyszłość.

Definitywnie sprawa wyjazdu została zdecydowana na posiedzeniu Prezydjum Rady Organizacyjnej w dniu 28 stycznia r. b., przyczem zakres funkcyj przedstawiciela Rady został określony w sposób następujący:

„Plan pobytu przedstawiciela Rady we Francji obejmuje przedewszystkiem konferencje z miejscowemi centralnemi organizacjami polskiemi, a więc z Centralnym Komitetem Polaków, Związkiem Robotników Polskich i Sekcjami Polskiemi przy C. G. T.

Celem konferencyj z poszczególnemi organizacjami będzie ustalenie należytego, ścisłego kontaktu tych organizacyj z Biurem Rady Organizacyjnej. Przewidywać również należy specjalne konferencje z przedstawicielami nowopowstałego Bloku Pracy Społecznej. Wynikiem konferencyj miałoby być wybadanie opinji wymienionych organizacyj w sprawie wytworzenia łącznego stanowiska w stosunku do akcji porozumiewawczej między niemi, której rezultatem byłoby utworzenie jednego czynnika, reprezentującego całość wychodztwa polskiego we Francji.

Aktualnem również będzie na tym terenie zbadanie, czy i w jakim zakresie istnieją możliwości urzeczywistnienia planu p. Kalinowskiego, sekretarza generalnego Związku Robotników Polskich, który przygotował projekt utworzenia na terenie Francji wielkiego towarzystwa, działającego na wzór asekuracyjnych towarzystw polskich, jak np. Związku Narodowego Polskiego, czy Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego w Stanach Zjednoczonych A. P.".

Nietylko czołowe organizacje polskie, ale również prasa wychodźcza naogół ustosunkowała się do przyjazdu przedstawiciela Rady Organizacyjnej w sposób serdeczny i pozytywny. „Głos Wychodźczy" z dnia 6 lutego r. b. m. in. w ten sposób pisał o zapowiedzianym przyjeździe przedstawiciela Rady:

„Dnia 11 lutego r. b. przybywa do Francji dyrektor Biura Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, p. Lenartowicz. Aczkolwiek „Głos Wychodźcy" kilkakrotnie wypo-

wiedział się przeciwko różnym delegacjom z kraju, jednakże obecny przyjazd p. Lenartowicza należy uznać za bardzo pożądany.

Przyjeżdża przedstawiciel organizacji, która została wyłoniona przez wszystkie tereny emigracyjne, a w tej liczbie i przez francuski. Po naprawieniu starych błędów, wytworzonych przez urzędy, uznać należy przyjazd Dyrektora Rady, jako przyjazd do całego absolutnie wychodztwa i dlatego życzyć należy gościowi jaknajowocniejszego spędzenia tego krótkiego czasu wśród emigracji francuskiej. Przypuszczamy, że w programie pobytu zostanie przewidziane wszystko, co winno się tam znaleźć i że nie zajdą żadne niedokładności i pominięcia, jak to bywa wówczas, gdy urzędy program taki układają. Pan dyrektor Rady zwrócił się już do wszystkich organizacyj bezpośrednio z zawiadomieniem o przyjeździe, co należy powitać z uznaniem. Wybitna bezstronność gościa, jego mir osobisty, jaki posiada u wybitnych działaczy emigracyjnych, jego energja i gorąca chęć niesienia przedewszystkiem rzeczowej pomocy wychodztwu z pominięciem małostkowości i ambicyj osobistych, dają gwarancję, że pobyt p. Lenartowicza we Francji walnie przyczyni się do zacieśnienia stosunków Rady Organizacyjnej z wychodztwem polskiem we Francji.

Niewątpliwie przedewszystkiem z wybitnymi przywódcami wszystkich organizacyj z pominięciem ceremonjału urzędowego zostanie omówionych szereg spraw, obchodzących żywo wychodztwo. Każda z organizacyj określi zapewne swoje postulaty, których spełnienia lub poparcia będzie oczekiwać od Rady Organizacyjnej, jako swego organu.

Nie obejdzie się również i bez poruszenia spraw najdrażliwszych, do jakich należy zaliczyć sprawę reprezentancji wychodztwa. Aczkolwiek sprawa ta nie dojrzała jeszcze całkowicie do definitywnego załatwienia, to nie sądzimy, aby nieobowiązująco nie miały być na ten temat wyrażone opinje, pochodzące z szeregu ugrupowań wychodźczych".

Inne organy wychodźcze, jak „Narodowiec" (z dnia 23 lutego r. b.), również w przychylnych słowach zapowiadały podróż przedstawiciela Rady z zaznaczeniem, że Centralny Komitet Polaków we Francji zwołuje specjalną konferencję z udziałem delegatów wszystkich organizacyj, wchodzacych do Centralnego Komitetu Polaków dla zorjentowania przedstawiciela Rady w całokształcie prac tej instytucji. W momencie przyjazdu na teren Francji organ Bloku Pracy Państwowej we Francji — gazeta „Polonia" — z dnia 27 lutego r. b. w artykule p. t. „Witamy" w ten sposób oceniała znaczenie misji przedstawiciela Rady:

„Bawi we Francji, jak o tem donieśliśmy, p. Lenartowicz, sekretarz generalny Rady Zjazdu Polaków Zagranicznych. Przyjazd jego na nasz teren jest dalszym ciągiem analogicznych wizyt, które ten inicjator Zjazdu Polaków Zagranicznych składa emigracjom polskim. Ale p. Lenartowicz nie ogranicza się tylko do wizyt, ma on także i ideę, którą chciałby zaszczepić na każdym terenie emigracyjnym. Tą ideą jest wyłonienie reprezentacji wychodztwa tam wszędzie, gdzie istnieje odrębna społeczność polska.

Otóż, ponieważ o konsolidacji mowa, przypominamy to, cośmy już o tem tyle razy pisali, że są konsolidacje i konsolidacje. Może być konsolidacja arytmetyczna, czyli dyplomatyczna. Może być konsolidacja ekonomiczna, a może być i konsolidacja ideowa. Nie potrzebujemy dodawać, że tylko ta ostatnia nas interesuje.

Idea konsolidacji na naszym terenie weszła niewątpliwie w okres realizacji z chwilą utworzenia Bloku Pracy Państwowej we Francji. Na wyłonienie jednak reprezentacji całego wychodztwa jeszcze za wcześnie.

Natomiast witamy z prawdziwem zadowoleniem przyjazd p. Lenartowicza, jako widomy znak sanacji tak zwanej roboty emigracyjnej na terenie Warszawy. Nareszcie przyjeżdża do nas delegat grupy społecznej, złączonej bądź co bądź z wychodztwem, a nie reprezentant speców emigracyjnych, w śmieszny sposób pretendujących do roli społeczników, choć z prawdziwą robotą społeczną bardzo luźnie związanych".

Z tych głosów prasy, jak również z opinji wybitnych działaczy na wychodztwie wynika, że znaczenie instytucji Rady Organizacyjnej na terenie francuskim, mimo braku dotychczas bezpośredniego kontaktu zostało ugruntowane w sposób pozytywny i że mimo całego szeregu trudności organizacyjnych, istniejących na terenie, atmosfera dla przeprowadzenia konferen-

cyj , związanych z misją przedstawiciela Rady panowała zupełnie przychylna. Z radością można podkreślić, że ta właśnie pozytywna ocena oraz zaufanie do czynnika ogólnej reprezentacji Polonji Zagranicznej na wszystkich terenach stale wzrasta i toruje drogę dla właściwej realizacji uchwał I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy.

II.

Współpraca Rady z wychodztwem we Francji. — Cztery bloki organizacyjne. — Odbyte konferencje. — Stosunek zorganizowanej emigracji do misji przedstawiciela Rady. — Czołowe zagadnienia wychodztwa.

Dotychczasowa współpraca Rady Organizacyjnej z organizacjami wychodźczemi na terenie Francji kształtowała się na podstawie wstępnego ułożenia stosunków z delegacją, która reprezentowała ten teren na I-ym Zjeździe Polaków z Zagranicy, jak również z wybranymi przedstawicielami w skład Rady na pierwszych dwóch walnych sesjach Rady Organizacyjnej w dniu 20 lipca 1929 r. w Poznaniu i w dniu 1 i 2-go czerwca 1930 r. w Warszawie. Do Rady należą dotychczas pp.: Stefan Rejer, jako wice-prezes Rady, jako zaś jego zastępca — p. Stefan Jesionowski oraz pp. Jan Szambelańczyk, Stanisław Klimowicz i Antoni Kukla.

Z oceny istniejącej sytuacji organizacyjnej na terenie francuskim, jak również z dotychczasowej praktyki można ustalić, że praca społeczna wśród tego wychodztwa grupuje się w 4-ch głównych blokach organizacyjnych, nieposiadających między sobą czynnika porozumiewawczego, bądź jakiejkolwiek formy bliższej współpracy czy współdziałania. Pierwszy zespół organizacyj grupuje się wokoło Centralnego Komitetu Polaków, stowarzyszenia, którego początki organizacyjne datują jeszcze od 1924 roku, a które miało na celu pełnienie funkcyj reprezentacji ogólnej. W skład Centralnego Komitetu Polaków wchodzi szereg związków centralnych, jak np. „Związek Towarzystw Katolickich“, „Związek Kół Śpiewaczych“, „Sokół“ i t. p. oraz liczne komitety towarzystw miejscowych, rozrzuconych na całym terenie.

Drugim zespołem jest potężna organizacja „Związku Robotników Polskich“, czynnik zupełnie niezależny i głównie prowadzący pracę zespalania zawodowego rzesz robotniczych wychodźtwa. Na czele tej organizacji stoi bardzo zasłużony działacz, p. prezes Stefan Rejer, a kierownikiem agend jest sekretarz generalny, p. Piotr Kalinowski.

Trzecim zespołem organizacyjnym są „Sekcje Polskie“ przy C. G. T. i „Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego“. Grupują się tu głównie czynniki o nastawieniu bardziej radykalno-lewicowym, chodź zasadniczo organizacje te stawiają prace swe również w płaszczyźnie apolitycznej.

Wreszcie nowym czynnikiem, zespalającym prace wśród wychodztwa, jest świeżo zorganizowany Blok Pracy Państwowej, utworzony z Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Towarzystw Strzeleckich i Towarzystw im. Marszałka Piłsudskiego.

Ponieważ te zespoły organizacyjne nie mają między sobą ustalonych form kontaktu, koniecznem było odbywać konferencje z każdym z tych zespołów oddzielnie, a przedwczesną jeszcze okazała się myśl urzadzenia wspólnego zebrania porozumiewawczego.

Przedmiotem konferencyj było: a) zapoznanie emigracji polskiej we

Francji z dotychczasowemi pracami Rady Organizacyjnej na wszystkich terenach Polonji Zagranicznej, b) przedstawienie wyników prac konsolidacyjnych i zasady tworzenia reprezentacji na innych terenach.

Konferencje przedstawiciela Rady z Blokiem Pracy Państwowej odbywały się w Paryżu, z przedstawicielami Sekcyj Polskich C. G. T. — w Paryżu i w Lens, ze Związkiem Robotników Polskich i Centralnym Komitetem Polaków — w Lille i w Lens, przyczem personalnie w pertraktacjach i konferencjach reprezentowali Blok Pracy Państwowej pp. dr. Konopiński, red. Budzyński, red. Delinikajtis, p. Ćmiela i p. red. Łoszewski, Sekcje Polskie— p. Stefan Jesionowski, łącznie z przedstawicielem Tur'a, p. Freidtem — w Paryżu, zaś w Lens — pp. Hordis, Majorczyk i t. d.

Bardzo serdeczne przyjęcie zgotował przedstawicielowi Rady zarząd Związku Robotników Polskich, konferencje zaś odbywały się na zebraniach plenarnych oraz z p. prezesem Rejerem i sekretarzem generalnym — Piotrem Kalinowskim.

Opinję Centralnego Komitetu Polaków charakteryzowały rozmowy z p. prezesem Szambelańczykiem, red. Kwiatkowskim, ks. Garsteckim i red. Brejskim, a nadewszystko specjalnie zwołany zjazd przedstawicieli C. K. P., który odbył się w Lens dn. 2 marca r. b. z udziałem około 40 reprezentantów organizacyj, wchodzących w skład C. K. P.

Poza tem odbywały się konferencje ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego z p. prezesem Wiąckiem na czele, d-rem Kozłowskim, prezesem Związku b. Wojskowych na północy Francji. Zaznaczyć również należy nawiązanie kontaktu z przedstawicielem Związku Towarzystw we Wschodniej Francji, p. Teodorczykiem w Lens oraz udział przedstawiciela Rady w walnem zebraniu oddziału Związku Robotników Polskich w Sallaumines i udział w większem zebraniu przedstawicieli C. G. T. w siedzibie Sekcyj Polskich w Lens. Niezależnie od tych zebrań i konferencyj z czołowymi przedstawicielami wychodztwa polskiego we Francji, miało miejsce cały szereg rozmów i konferencyj z czynnikami oficjalnemi polskiemi, z przedstawicielem Misji Katolickiej we Francji, ks. rektorem Łagodą i z szeregiem wybitnych działaczy i pracowników emigracyjnych. W wyniku tych licznych rozmów, pertraktacyj i konferencyj można w następujący sposób ustalić stanowisko wychodztwa polskiego we Francji do misji, z jaka przybył przedstawiciel Rady:

1) Wszystkie zespoły organizacyjne i poszczególne czynniki społeczne we Francji uznają, bez najmniejszych zastrzeżeń, Radę Organizacyjną, jako instytucję, reprezentującą ogół Polaków Zagranicznych i ustosunkowują się do niej w sposób pozytywny, pragnąc jaknajbardziej rozwijać i zacieśniać współdziałanie.

2) Wszystkie czynniki społeczne we Francji zasadniczo uznają ogólną konsolidację i współpracę wszystkich czynników polskich za postulat ogólnie pożądany. Jednocześnie, oprócz Związku Robotników Polskich, inne zespoły organizacyjne naogół uznają, że sytuacja obecna jest jeszcze niedojrzałą aktualnie do wytworzenia czynnika reprezentacji, pojętej na zasadach jaknajszerszych i najogólniejszych. Wszędzie jednak podkreślano wiarę, że tak, jak na innych terenach, posiadających ogólne reprezentacyjne instytucje, tak i wśród wychodztwa polskiego we Francji w odpowiednich warunkach zostanie ona utworzona.

3) Wszystkie stowarzyszenia i instytucje udzieliły Radzie Organizacyjnej najbardziej szczegółowych informacyj i sprawozdań o swych pracach i o potrzebach wychodztwa polskiego, zapewniając stałe pod tym względem współdziałanie. Uzyskany bezpośrednio materjał informacyjny będzie najlepszym środkiem do zorjentowania czynników krajowych o ogólnych warunkach życia organizacyjnego, socjalnego, kulturalnego i gospodarczego Polaków we Francji.

Z czołowych zagadnień, będących troską całego wychodztwa polskiego we Francji, specjalnie podkreślić należy następujące:

1) S p r a w a b e z r o b o c i a w e F r a n c j i. Aczkolwiek w momencie obecnym są dopiero pierwsze oznaki, że kryzys gospodarczy ogólno-światowy spowoduje też w pewnym zakresie przynajmniej bezrobocie we Francji, emigracja robotnicza polska bardzo poważnie tą możliwością jest zaniepokojona, obawiając się, ażeby przy ewent. redukcjach robotnik polski, jako element cudzoziemski, nie został specjalnie pokrzywdzony i nie znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Organizacje robotnicze polskie we Francji, z dumą stwierdzając, że rozbudowa gospodarcza po wojnie najbogatszej dzielnicy we Francji, t. j. Północy w dużej części zdobyta została ciężkim trudem i umiejętną pracą robotnika polskiego, — wyraźnie i zdecydowanie domagają się zapewnienia należytych praw licznym polskim rzeszom pracowniczym, zwracając się do właściwych władz w Polsce o zapewnienie pod tym względem należytej opieki i pomocy.

2) S p r a w a „k n a p s z a f t ó w“ jest zagadnieniem, specjalnie dotyczącem wielkiej części wychodztwa polskiego, pochodzącego z Westfalji. Ponieważ wielu robotników polskich — emigrantów dochodzi już do wieku 55 lat, a zatem w niedługim czasie będzie niezdolnych do ciężkiej pracy w kopalniach, aktualną staje się sprawa ubezpieczeń na starość, które ubezpieczenia socjalne w Westfalji w dużym stopniu zapewniają. Robotnicy, będąc w Westfalji, wpłacali składki ubezpieczeniowe przez szereg lat i obecnie bardzo istotnem zagadnieniem jest, ażeby znaleziona została forma, umożliwiająca zwrot tych składek, bądź w należyty sposób załatwiająca sprawę ubezpieczeń strudzonych wiekiem i pracą robotników polskich. Zagadnienie to coraz bardziej wysuwa się na czoło trosk wychodźczych i trzeba zawczasu działać, ażeby wielu weteranów pracy nie znalazło się w ostatecznej nędzy, bądź nie było zmuszonych warunkami życia do powrotu w obecnej ciężkiej sytuacji gospodarczej do kraju.

3) Bardzo poważną troską wychodztwa polskiego we Francji jest zapewnienie młodemu pokoleniu m o ż n o ś c i u c z e n i a s i ę i w y c h o w y w a n i a w s z k o l e i w a t m o s f e r z e p o l s k i e j. Nieuregulowana do tej pory pod względem prawnym sytuacja szkolnictwa polskiego we Francji, niedostateczna sieć szkół i kursów języka polskiego wykazuje potrzebę silniejszego pod tym względem wysiłku. Ponieważ całe wychodztwo polskie we Francji gorąco jest przywiązane do polskości i patrjotycznie usposobione, domaga się ono, ażeby szkoły polskie miały utrwalony byt, ażeby sprowadzane z kraju nauczycielstwo polskie sprawnie działało i obejmowało swą pracą większe, niż dotychczas zespoły dzieci polskich. Również sprawa oświaty pozaszkolnej i należycie poważnie postawionej ogólnej organizacji dla celów kulturalno-oświatowych jest sprawą ogólnej potrzeby.

4) Bardzo ważną sprawą jest również działalność związków młodzieży w wieku pozaszkolnym i tutaj na pierwszy plan wysuwają się o r g a n i z a c j e w y c h o w a n i a f i z y c z n e g o i s t o w a r z y s z e n i a s p o r t o w e. Rozszerzenie i wzmocnienie tej pracy jest sprawą bardzo pożądaną. Równolegle zaś powinien nastąpić coraz poważniejszy rozwój związków śpiewaczych, muzycznych i towarzystw drama-

tycznych, tak bardzo rozpowszechnionych i ogólnie lubianych przez społeczność wychodźczą.

III.

Udział przedstawiciela Rady w posiedzeniach zarządów, w specjalnych zjazdach i zebraniach. — Nastroje mas wychodźczych. — Głosy prasy.

Podczas bytności we Francji przedstawiciel Rady Organizacyjnej miał sposobność nietylko odbycia specjalnie zwołanych zebrań w pełnym składzie zarządów „Bloku Pracy Państwowej" (w Paryżu), „Związku Robotników Polskich" (w Lille) „Sekcyj Polskich" przy C. G. T. (w Lens), ale również, jak już zostało wspomniane powyżej, miał możność wzięcia udziału w specjalnym zjeździe, zwołanym z okazji przybycia do Francji delegata Rady, zorganizowanym przez „Centralny Komitet Polaków", oraz w licznem, masowem zebraniu oddziału „Związku Robotników Polskich" w Sallaumines.

Na zjazd C. K. P. przybyli delegaci następujących organizacyj, wchodzących w skład C. K. P.:

1. Zarząd Główny Centralnego Komitetu Polaków,
2. Związek „Sokół",
3. Zw. Towarzystw Śpiewaczych,
4. Zw. Inwalidów,
5. Zw. Piłki Nożnej,
6. Zjednoczenie Towarzystw Katolickich,
7. Tow. „Pomoc Oświatowa",
8. Zw. Przemysłowców,
9. Zw. Kół Muzycznych,
10. Zw. Towarzystw Kobiecych,

oraz w charakterze gości był obecny przedstawiciel Związku Towarzystw we Wschodniej Francji.

Przedstawiciele wszystkich tych organizacyj przybyli na zjazd z opracowanemi szczegółowo na piśmie sprawozdaniami, które złożone zostały na ręce przedstawiciela Rady i które w najdokładniejszy sposób ilustrują dorobek, system i metodę pracy tych związków i stowarzyszeń.

Tegoż dnia popołudniu odbyte walne zebranie Związku Robotników Polskich w Sallaumines w obecności około 550 członków i kilkunastu gości umożliwiło zapoznanie się z masami wychodźczemi. Z zetknięcia tego wyprowadzić należy wnioski naogół bardzo pocieszające. Masy wychodztwa polskiego we Francji podkreślają, gdzie tylko jest to możliwe, jaknajgoretsze przywiązanie i miłość do kraju ojczystego, pragną silnych, potężnych organizacyj polskich, umożliwiających im utrzymanie polskości, pragną harmonji i zgodnej współpracy wszystkich czynników polskich, rozumiejac doskonale, że tylko ona gwarantować może samoobronę i zdobycze pod względem socjalnym, kulturalnym, czy gospodarczym. Te nastroje są tak powszechne, że wierzyć należy w moment bliskiego już dojrzenia sytuacji, która umożliwi stworzenie ogólnej reprezentacji wychodztwa.

Wspomnianem już zostało, że prasa emigracyjna we Francji wiele uwagi poświęciła bytności i misji dyrektora Rady. Wszystkie pisma zamieszczały artykuły sprawozdawcze z bytności u poszczególnych organizacyj, bądź o ca-

łości pracy przedstawiciela Rady Organizacyjnej. Specjalnie dużo danych podał „Narodowiec“, który nietylko drukował kilkakrotnie szczegółowe sprawozdania o zebraniach z udziałem przedstawiciela Rady, ale również drukował w szeregu numerów sprawozdania i postulaty, zgłaszane przez organizacje, wchodzące w skład Centralnego Komitetu Polaków. O tych zebraniach i misji przedstawiciela Rady pisały również wszystkie inne pisma, a więc „Prawo Ludu“ z dnia 8 marca zamieściło obszerny artykuł p. t. „Przyjazd do Francji dyrektora Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy“, w którym m. in. pisze:

„Duże znaczenie może mieć Rada Organizacyjna w tej chwili pod względem informacyjnym, a mianowicie informowana opinji publicznej w kraju, jako też sfery urzędowej o właściwych kierunkach na emigracji i jej potrzebach, wyrażanych przez większość emigracji. Jest to też bardzo ważne w celu utrzymywania kontaktu emigracji z krajem. Rada musi być ciałem bezstronnem, wobec różnorodnych kierunków, zapatrywań, ugrupowań. W ten sposób dowiedzą się właściwe czynniki w kraju o rzeczywistych potrzebach emigracyjnych, a nie będzie już tego, co przeważnie było dotychczas, że w kraju ma się zupełnie fałszywe pojęcie o emigracji i jej potrzebach“.

Szczegółowe sprawozdanie o zjeździe w Lens z udziałem przedstawiciela Rady podał „Wiarus“, bardzo szczegółowe sprawozdanie o zebraniu w Sallaumines — „Siła“ oraz „Narodowiec“. Bardzo serdecznie i pozytywnie oceniał kilkakrotnie cele Rady Organizacyjnej „Głos Wychodźcy“.

W obecnej sytuacji, niepozbawionej ostrych antagonizmów i zgrzytów wśród organizacyj czołowych i prasy wychodźczej, specjalnie wyróżniał się ten ton prasy odnośnie do zadań Rady Organizocyjnej, co stanowi dobrą wróżbę dla możności zrealizowania wśród wychodztwa polskiego we Francji naczelnych postulatów i ideałów I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy.

IV.

Delegat Rady w środowisku polskiem w Belgji.

Dotychczasowa współpraca Rady Organizacyjnej z Polonją w Belgji nie rozwijała się tak żywo i szeroko, jak z innemi terenami, chociaż fakt istnienia „Centralnego Związku Towarzystw Polskich w Belgji“ powinien niewątpliwie tę współpracę ułatwiać. Przyczyniło się do tego stanu rzeczy z jednej strony brak żywszej aktywności delegatów terenu belgijskiego na I-szym Zjeździe Polaków z Zagranicy w osobach pp.: Grzelaka, Piducha i Grzebyszaka, z drugiej zaś — fakt słabego zmontowania centralnej organizacji w Belgji. Tembardziej więc było konieczne i wskazane nawiązanie bezpośredniego kontaktu oraz wyjaśnienie bliżej przedstawicielom wychodztwa polskiego, czem jest, do jakich funkcyj została powałana Rada Organizacyjna i ustalenie zasad współdziałania na przyszłość.

Na skutek wcześniejszego zawiadomienia organizacyj polskich został zwołany na dzień 3.III. r. b. specjalny zjazd w Brukseli przedstawicieli wszystkich środowisk polskich, skupiających emigrację polską w Belgji. Na zjazd przybyło przeszło 30 delegatów i odbywał się on w lokalu Konsulatu R. P. w nastroju pełnym jak największej harmonji i dążności do zacieśnienia węzłów współpracy.

W zebraniu brali udział, między innemi:

1. Prezes Zw. b. Wojskowych Polskich w Belgji — Grzebyszak, 2. Prezes Tow. Polskiego „Jedność“ — Michalak. 3. Ks. Kudłacik — Rektor M. P. 4. Prezes Koła b. Woja-

ków Polskich w Liège — Hetman. 5. B. delegat na I-szy Zjazd Polaków z Zagr. — Piduch. 6. Delegat Tow. św. Barbary — Malak. 7. Piasecki Jan — Prezes b. Zw. Tow. Polskich w Belgji. 8. Urbaniak Jan — Prezes Okręgu Charleroi. 9. B. delegat na I-szy Zjazd Polaków z Zagr. — Grzelak. 10. Błaszczyk Walenty — Prezes Okręgu Mons. 11. Felicjan Wykrota — „Ognisko", Leodjum. 12. Wacław Funtowicz — „Biały Orzeł", Montegnée. 13. Nowak Antoni — Prezes Kom., Hautrage-Etat. 14. Ks. Pająk — Hautrage Etat. 15. Kazimierz Wachowiak — instruktor Waterschei. 16. Ks. M. Szwabiński — Marcinelle. 17. Janusz Hetman — prezes Zjedn. Tow. Polsk. w Chatelineau. 18. Wachowiak Andrzej — Prezes Zw. Tow. Okr. w Liège.

Po objęciu przewodnictwa przez prezesa Związku, p. Jana Piaseckiego i po przywitaniu — przedstawiciel Rady Organizacyjnej miał możność w dłuższym referacie przedstawić całokształt spraw, związanych z zadaniami i sposobami pracy Rady Organizacyjnej. Po tym referacie zabierali kolejno głos prezesi i przedstawiciele poszczególnych organizacyj: p. Grzelak, p. Halska, prezes Wachowiak, p. Wątroba, p. Grzebyszak, ks. rektor Kudłacik i inni.

W dyskusji tej nietylko podnoszono gorącą chęć współpracy i koordynacji wysiłków na miejscu wśród wychodztwa, ale również kwestję najbliższego kontaktu z Radą. Jak zwykle, wysunięto również szereg bolączek i potrzeb terenowych, które w głównych zarysach podobne są do tych, z jakiemi spotykamy się na terenie francuskim, a więc sprawa „knapszaftów", sprawa powiększenia liczby fachowych nauczycieli polskich i t. p. Z całkowitem uznaniem podnieść należy kilkakrotnie zaznaczoną chęć ze strony wszystkich czynników społecznych w Belgji pracy na zasadach całkowitej samowystarczalności z najgorętszą pamięcią o kraju ojczystym. Naogół trzeba stwierdzić, że młoda emigracja polska w Belgji przeszła bardzo dodatnią ewolucję, zdobywając sobie po pierwszych złych doświadczeniach zaufanie i uznanie wśród władz i społeczeństwa belgijskiego. Wyraz temu uznaniu dla pracy robotników polskich w Belgji dał król belgijski na uroczystości 100-nej rocznicy powstania listopadowego, składając powinszowania posłowi R. P., ministrowi Jackowskiemu za całe zachowanie się i wzorową pracowitość wychodztwa polskiego.

Życie organizacyjne polskie kształtuje się naogół prawidłowo i harmonijnie. Podnieść jednak należy, że niewielka część wychodztwa polskiego, bo dochodząca 20% zaledwie — jest zorganizowana. Postęp jednakże pracy poszczególnych stowarzyszeń i ogólno-organizacyjny idzie szybko naprzód i niewątpliwie ogarnia całość wychodztwa. Czynnikiem sprzyjającym dla tych prac będzie niewątpliwie ożywienie i wzmocnienie sprawności działania centrali, jaką dla wszystkich organizacyj polskich, istniejących w Belgji jest Centralny Związek Towarzystw Polskich.

Następny dzień, dzięki uprzejmości p. konsula Chiczewskiego w Brukseli, przedstawiciel Rady mógł poświęcić wizytacji poszczególnych osiedli i kolonij polskich na terenie. Przedewszystkiem odwiedzone zostało Peronnes-lez-Binche koło Mons. Kolonja polska tutaj w liczbie 780 osób składa się z górników, pracujących w okolicznych kopalniach. Robotnicy rodzinni mieszkają w domach kopalnianych w liczbie 153, tworzących jedno wspólne duże osiedle polskie. Część samotnych robotników zamieszkuje w charakterystycznych dla Belgji hotelach-kandynach robotniczych, budowanych przez dyrekcje kopalń. Peronnes jest siedzibą Polskiej Misji Katolickiej, którą sprawnie kieruje ks. rektor Władysław Kudłacik. W miejscowości tej zwie-

dzona została kantyna oraz szkoła polska, do której uczęszcza 40 dzieci, a na kurs języka pols. przybywa 15 starszych dzieci ze szkoły belgijskiej. Jest tu cały szereg organizacyj polskich, jak np. Opieka Rodzicielska, Koło Śpiewu, Tow. Teatru Amatorskiego, Koło Polek, Tow. św. Barbary i t. p. Organizacje te złączone są w Komitecie Towarzystw, których prezesem jest p. Malak, a który posiada 2 sztandary, bibljotekę, salę i lokal na większe zebrania.

W miejscowości Boussu-Bois za Mons swego czasu duże wpływy miały organizacje komunistyczne. Obecnie prawie wszyscy robotnicy są zrzeszeni w polskich organizacjach teatralnych, kulturalnych i gospodarczych. Znajduje się tutaj wielka sala na przedstawienia i zebrania towarzyskie, w której polscy robotnicy z okręgu Mons urządzają większe zjazdy i konkursy teatralne, stojące na bardzo wysokim poziomie artystycznym i imponujace otoczeniu belgijskiemu.

Miejscowość Hautrage-Etat skupia ludność polską w ilości przeszło 1000 osób, zamieszkującą piękne domki w liczbie 146, zgrupowanych w jedną kolonję, przyczem znajdują się tam nazwy ulic, świadczące o polskim charakterze mieszkańców, np. „rue de Varsovie". W kolonji tej istnieje bardzo wiele organizacyj, z których wyróżniają się „Koło Muzyczne" oraz „Komitet Opieki nad Emigrantami" z p. Kembłowską na czele. 3 bibljoteki znajdują się przy szkole przy jednej z kantyn oraz w Towarzystwie św. Barbary. Kolonja ta odznacza się świetnie prowadzoną przez pannę Perschke szkołą polską, do której uczęszcza 45 dzieci, na kurs 16 dzieci. Z okazji bytności przedstawiciela Rady Organizacyjnej dzieci odegrały specjalnie ułożony przez nauczycielkę, p. Perschke obrazek „Marynarze w Gdyni". Jednym z głównych działaczy tych miejscowości jest ks. Władysław Pająk, dzielny społecznik i inicjator towarzystw sportowych, teatralnych i kobiecych na terenie Belgji.

To zetknięcie bezpośrednie ze sposobem życia i warunkami egzystencji Polaków w Belgji dało możność przedstawicielowi Rady poznać dokładnie nastroje wśród tamtejszego wychodztwa. W dzisiejszym stanie rzeczy kształtują się one bardzo dodatnio, a niewątpliwie wzmocnione jeszcze przez pracę centralnej organizacji, jak i poszczególnych, istniejących na terenie, przyczynią się do wzorowego postawienia w przyszłości zagadnień organizacyjnych. Odtąd kontakt i współpraca z Radą Organizacyjną jest zapewniona, a jak gorąco do tej współpracy przedstawiciele wychodztwa się ustosunkowali dowodem było natychmiast po zakończeniu zjazdu w Brukseli wypłacenie w całości sum, przypadających z opodatkowania terenu belgijskiego na rzecz Rady Organizacyjnej.

V.

Odwiedziny Polaków w Niemczech. — Końcowe uwagi i refleksje.

W drodze powrotnej z wizytacji terenu francuskiego i belgijskiego przybył przedstawiciel Rady do Berlina, gdzie w dniach 11 i 12 marca r. b. odbywało się doroczne zebranie Rady Naczelnej oraz walne zebranie Związku Polaków w Niemczech. Czem jest i jak ofiarnie oraz z jakiemi wynikami pracuje Związek Polaków w Niemczech — omawia specjalny artykuł, drukowany w niniejszym numerze naszego pisma.

Świeżo odbyty zjazd wykazał, że Związek Polaków w Niemczech zjednoczył ludność polską w jednej silnej organizacji, która obejmuje wszystkie tereny, wszystkie ośrodki życia polskiego i która nadaje ogólny kierunek zgodnej skoordynowanej pracy. Idea jednolitej organizacji przeniknęła do głębi szerokie rzesze ludu polskiego i zaszczepiła się w serca naszych rodaków w Niemczech. W tej karności i zgodzie leży wielka siła, tak potrzebna do obrony zagrożonego stanu posiadania polskiego w Niemczech. Pod tym względem organizacja ta może być rzeczywiście wzorem, godnym naśladownictwa na innych terenach Polonji Zagranicznej.

Był to piąty zkolei zjazd walny, który miał miejsce w 9-tym roku istnienia Związku i został poprzedzony posiedzeniem Rady Naczelnej, na którem szeroko dyskutowano nad położeniem ludności polskiej w Niemczech, nad jej stanem organizacyjnym, potrzebami ludności w dziedzinie szkolnictwa oraz propagandą nad rozszerzeniem czytelnictwa „Małego" i „Młodego Polaka w Niemczech". Rada przeprowadziła również drobne, ale ważne zmiany w statucie Związku, które niewątpliwie przyczynią się do wzmożenia sprężystości organizacji.

Zjazd zgromadził przedstawicieli ze wszystkich dzielnic Związku Polaków w Niemczech.

Dzielnicę śląską reprezentowali pp. poseł Bożek, Gajda, Klinik i Juszczak. Dzielnicę II-gą pp. Pracz, Kumikowski, Mikołajczyk, Ledwolorz i Łabęcki. Dzielnicę III-cią pp. Klonowski, Kwiatkowska, Maćkowiakowa, Gaweł, Stanisławski. Dzielnicę IV-tą pp. Donimirski, Włodarczak, Malewski, Kierczyński i Boenigk, Dzielnicę V-tą ks. dr. Domański, Nareśkiewicz, Rosenthal, Cichy i Werra. Obecni byli na Zjeździe kierownik naczelny Związku Polaków w Niemczech p. dr. Kaczmarek, zastępca kierownika naczelnego p. Wesołowski, p. Józefczak, p. Drukarczyk, kierownik Dzielnicy I p. Szczepaniak, kierownik Dzielnicy III p. Wesołowski, kierownik Dzielnicy V p. Maćkowicz, prezes Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech p. Baczewski, dalej pp. Powolny, Zydor, Chełmiński, Brodowiak, Marquardt oraz liczni goście.

Po zagajeniu Zjazdu przez ks. B. Domańskiego zabrał głos kierownik naczelny Związku, dr. J. Kaczmarek, składając obszerne sprawozdanie z działalności Związku. Mówca scharakteryzował ciężkie położenie ludu polskiego w Niemczech, który mimo licznych szykan wytrwał w obronie polskości. W dalszym ciągu przemówienia stwierdził, że mimo wielkiego kryzysu gospodarczego, który przedewszystkiem dotyka szerokie rzesze pracującej ludności polskiej, organizacyjne życie nie cofa się, ale, przeciwnie, pozwoli, lecz stale postępuje naprzód.

W dalszym ciągu Zjazdu nastąpiły sprawozdania kierowników dzielnic, poczem prezes Baczewski złożył sprawozdanie, przedstawiające stan szkolnictwa polskiego w Niemczech i jego różne rodzaje i formy.

Na walnem zebraniu Związku Polaków w Niemczech przedstawiciel Rady Organizacyjnej miał możność wygłoszenia przemówienia o celach, zadaniach i założeniach Rady Organizacyjnej oraz o stosunku współpracy ze wszystkiemi terenami.

Po walnem zebraniu odbyło się posiedzenie nowoobranej Rady Naczelnej Związku, do której weszli poza prezesem dzielnicy pp. Powolny, Kurnikowski, Stanisławski, Malewski i Rozentahl. Obecny zarząd Związku składa się z prezesa — ks. d-ra Domańskiego, wice-prezesa — p. Donimirskiego i kierownika naczelnego — p. d-ra Kaczmarka. Prezesem honorowym mianowała Rada Naczelna p. hr. Sierakowskiego, dotychczasowego prezesa — w dowód zasług, położonych dla Związku.

Ogólnie charakteryzując przebieg konferencyj, przeprowadzonych przez przedstawiciela Rady na wymienionych terenach Polaków Zagranicznych, uznać należy, że współdziałanie Rady Organizacyjnej z poszczególnemi terenami stale postępuje naprzód i że czynnikiem, sprzyjającym temu zadzierzgnięciu współpracy niewątpliwie są wizytacje. Zapewniają one możność bezpośrednich rozmów i kontaktów, które ułatwiają wyjaśnienie szeregu spraw, dotyczących najistotniejszych podstaw współżycia Polonji Zagranicznej z krajem.

Polonja Zagraniczna przepojona jest dążeniem do coraz bliższej współpracy z Macierzą. Dojrzewa w niej coraz bardziej poczucie wspólności z całością narodu, bez względu na granice i tereny rozsiedlenia. W szerokich warstwach panuje chęć harmonijnej pracy, karnej i zgodnej, gwarantującej w najlepszy sposób postęp kulturalny zagranicznych odłamów Narodu.

Jan Łangowski.

Akcja Związku Polaków w Niemczech

Naczelna organizacja społeczeństwa polskiego w Rzeszy Niemieckiej stoi obecnie pod znakiem szczególnie wytężonej pracy. W pierwszych miesiącach nowego roku odbywały się wszędzie walne zebrania oddziałów miejscowych, podstawowych jednostek organizacyjnych Związku. Zebrania te miały w pierwszym rzędzie znaczenie lokalne, w swej całości jednak dają dzisiaj wymowny wyraz ogólnej dodatniej działalności polskiego społeczeństwa. Odbyły się również zebrania okręgowe, powiatowe, dzielnicowe, uwypuklające wyraźnie szczerą chęć i zdecydowaną wolę powszechnej, nieustannej akcji w rozszerzaniu idei i organizacji Związku, akcji w obronie uzyskanych już a ostatnio znowu zagrożonych praw oraz akcji w stopniowem zdobywaniu równouprawnienia z współobywatelami Niemcami.

Jako doskonały przykład terenowej pracy Związku Polaków, może posłużyć sejmik Dzielnicy Śląskiej, który odbył się 8 marca b. r. we Wielkich Strzelcach. Oprócz powiatowych delegatów Związku byli na nim przedstawiciele wszystkich organizacyj Śląska Opolskiego. Wynikiem licznych referatów informacyjnych i sprawozdawczych, opartych na zjawiskach codziennej walki ludności polskiej na Śląsku, było uchwalenie nader ważnych rezolucyj, których główne myśli są poniżej ujęte:

1) Ludność polska na Śląsku, narażona na wszelkiego rodzaju szykany i nawet na niebezpieczeństwo osobiste i mienia, wzywa władze Związku Polaków, którym wyraża zupełne zaufanie za dotychczasową obronę, do poczynienia energicznych kroków celem zapewnienia jej spokoju i dania możności rzeczywistego korzystania z przysługujących jej praw.
2) Wobec ogromnych braków w pracy duszpasterskiej w języku ojczystym, ludność polska domaga się od władzy arcybiskupiej (arcybiskupstwo wrocławskie) zapewnienia jej polskiej opieki duchownej przez dostarczenie księży narodowości polskiej.

3) Sejmik wzywa wszystkie organizacje polskie Śląska Opolskiego do współpracy w zakładaniu polskich szkół prywatnych i ochron polskich, oraz do skupienia wysiłków w celu założenia gimnazjum polskiego. Państwowe szkolnictwo mniejszościowe, (które częściowo stało się środkiem germanizacji — przyp. Red.), musi koniecznie ulec zreformowaniu w duchu żądań ludności polskiej.
4) Sprawę wychowania młodzieży, które jest jednem z najważniejszych zadań pracy narodowej i znajduje się pod opieką Zw. Pol., winno całe społeczeństwo darzyć główną troską. Od kościoła należy domagać się dostatecznej opieki religijnej wyłącznie w języku polskim, od władz komunalnych zaś pomocy materjalnej zwłaszcza dla organizacyj wychowania fizycznego i sportu.
5) Ze względu na wzrastające znaczenie kobiet w życiu społeczeństwa nieodzowną staje się żywa akcja przyciągania Polek do czynnej pracy społeczno-narodowej drogą zakładania organizacyj kobiecych.
6) W chwili, gdy fundusze z t. zw. „Osthilfe“ płyną m. in. na zwalczanie polskości, sejmik domaga się kategorycznie sprawiedliwego i równego rozdziału kredytów i wszelkich zapomóg państwowych z całkowitem uwzględnieniem potrzeb rolnika polskiego. Władze państwowe wzywa się do zaprzestania krzywdzenia polskiej ludności rolniczej nakładaniem nadmiernych podatków.
7) Stwierdzając coraz fatalniejsze położenie gospodarcze robotników Polaków, spowodowane jednostronnem zwalnianiem ich z pracy, żąda sejmik uruchomienia warsztatów pracy i sprawiedliwego uwzględnienia Polaków przy angażowaniu sił roboczych.
8) Społeczeństwo całe winno popierać własne polskie gazety, dla których okazuje się paląca potrzeba stworzenia sprawnej ajencji, zasilającej polską prasę codzienną w niezbędne materjały. Przedstawiciele całego Śląska wyrażają Centrali Zw. Pol. podziękowąnie za wydawanie cennych czasopism młodzieży „Małego“ i „Młodego Polaka w Niemczech“, oraz witają z zadowoleniem projekt zreformowania i rozszerzenia miesięcznika „Polaka w Niemczech“.

Powyżej streszczone rezolucje pozwalają wczuć się w położenie i poznać dążenia ludności polskiej na Śląsku. Są one analogiczne z położeniem i dążeniami Polaków w pozostałych dzielnicach Rzeszy. Podobny do śląskiego sejmiku odbył się sejmik Zw. Pol. na Powiślu w dniu 1 lutego b. r. Wszędzie na pierwszy plan wysuwa się energiczne przeciwstawienie się bezwzględnie wrogiej akcji, skierowanej przeciw narodowości polskiej. W drugim rzędzie występuje także, zależnie od etnicznych warunków danego terenu, albo zacięta obrona mienia rolnika polskiego (na Mazurach, Warmji, Powiślu, Ziemi Kaszubskiej, Złotowskiej i Poznańskiej), albo obrona robotnika (na wychodźtwie: środkowe Niemcy, Westfalja i Nadrenja), szczególnie utrudniona z powodu katastrofy niebywałego dotąd bezrobocia.

Pod tym głównym znakiem przeciwstawienia się uciskowi i samoobrony miały w Berlinie miejsce dwa ważne zdarzenia: posiedzenie Rady Naczelnej (11 marca) i walne zebranie Związku (12 marca — po 3-letnim

okresie pracy). Zjechali się delegaci z całych Niemiec, na Radę Naczelną po 2, na walne zebranie po 5 z każdej Dzielnicy. Pod przewodnictwem prezesa, ks. dra Domańskiego z Zakrzewa, dyskusje i wszelkie obrady wydały owocne wyniki dzięki zrozumieniu poważnego znaczenia pracy Związku przez poszczególnych delegatów. Podczas gdy Rada Naczelna występowała bardziej w roli instytucji, rozstrząsającej wszelkie zagadnienia i wyznaczającej na podstawie dotychczasowej praktyki wytyczne na przyszłość, walne zebranie robiło wrażenie poważnego zjazdu, który akceptował decyzje mniejszego i przeto w efektywnej pracy sprawniejszego ciała.

Sprawozdania Centrali i poszczególnych Dzielnic, nieocenione pod względem bogactwa treści, dały dowód skutecznej działalności społeczeństwa polskiego. Na europejskiem forum mniejszościowem toczy się pod przewodnictwem Związku Polaków poważna walka o ideologję i kampanja organizacyjna. Walkę o ideologję mniejszościową wygrały już mniejszości w Niemczech, wszak ich tezy zostały w całej pełni przyjęte przez mniejszości niemieckie i sympatyzujące z niemi grupy. Walka organizacyjna doszła do punktu kulminacyjnego, gdyż przeciwny Polakom obóz, nie przebierając nawet w najgorszych środkach, dąży ciągle jeszcze do rozbicia organizacji mniejszości narodowych w Niemczech i tem do osłabienia stanowiska polskiego. Przykładna solidarność Duńczyków, Fryzów, Serbołużyczan, Litwinów i Polaków w Niemczech oraz wszystkich mniejszości polskich w innych państwach europejskich, niweczy jednak wszelkie nieprzyjazne wysiłki obozu niemieckiego. Jeżeli w działalności w europejskich sprawach mniejszościowych Polacy zdobyli jakiekolwiek zasługi, to jedynie dzięki zdrowym poglądom i wyraźnie zakreślonym celom w życiu wewnętrznem, które w codziennej, bezwzględnej, zaciętej walce o byt narodowy wysoko stawiają ich ponad taktykę przemocy, stosowaną tak często przez skrajne czynniki w Niemczech.

Trzeba przyznać, że publiczne życie polskie doznało w ostatnich wyborach do sejmu pruskiego szkodę ogromną, jeżeli idzie o teren górnośląski, rozstrzygający kwestję uzyskania przedstawicielstwa parlamentarnego. Wysiłki organizacyj polskich zostały tam zalane falą kapitału, płynącego z „Osthilfe" i działalnością partyj niemieckich, które zyskały wiernych i współzawodniczących we walce z polskością sprzymierzeńców w instytucjach gospodarczych, przemysłowych, kulturalnych i głównie w stojącym niby ponad wszystkiem kościele katolickim w Niemczech. Mimo jednak wzrostu tej przygniatającej siły, mimo strasznego bezrobocia w społeczeństwie polskiem, liczba głosów polskich w zeszłorocznych wyborach do parlamentu podniosła się o tyle, że istnieje nadzieja osiągnięcia posła w przyszłych wyborach do sejmu.

Zmagania ludu polskiego w dziedzinie prawnej są niemniej ogromne i ważne. Art. 113 Konstytucji Rzeszy jest martwy w praktycznem zastosowaniu. Dążenia obecne Polaków idą w tym kierunku, aby ogólny, nic nie znaczący frazes prawny zróżniczkować i drogą procesów, opartych na licznych gwałceniach swobody kulturalnej i narodowej, wywalczyć zabezpieczenie realnych i praktycznych korzyści z rozporządzeń Konstytucji.

Ostatnio stała się głośna sprawa napadów na ludność polską na Kaszubach. W obecnej chwili toczy się w tej sprawie 5 procesów, które przeprowadza się mimo wielkiego nakładu kosztów, gdyż jest to obrona lud-

ności kaszubskiej, której Niemcy często odmawiają prawa do zaliczania się do narodowości polskiej.

Oto tylko jeden szczegół szeroko zakreślonej działalności wydziału prawnego Związku Polaków. Następujące wyszczególnienie pozwoli zdobyć dokładniejszy obraz.

Liczba aktów, będących w opracowaniu wydziału prawnego, wynosi kilkaset. Sprawy, będące przedmiotem opracowania wydziału prawnego, dzielą się na:

a) kościelne (wybory kościelne, polskie nabożeństwa, kazania, spowiedź, nauka przygotowawcza do I Komunji św., poświęcenie polsk. sztandarów kościelnych, uznanie polsk. tow. kościelnych, zabiegi o duszpasterzy polskich),
b) karne (napaści, obrażenia cielesne, pogróżki, zniewolenia, obelgi, podpalenia),
c) policyjne (odwołania w sprawach mandatów karnych, sprawy pobytowe, sprawy towarzyskie),
d) prasowe (sprostowania),
e) cywilne (sprawy cywilne w Niemczech i w Polsce, sprawy obligacyjne, sprawy odszkodowawcze, zastępstwa przed sądem, sprawy waloryzacyjne, spadkowe, nieruchomości, hipotek, przewłaszczenia),
f) bankowe,
g) rejestralne (stanu cywilnego, zapisania towarzystw w rejestrze sądowym),
h) wyborcze (ochrona wieców, uchybienia wyborcze, niezatwierdzenia sołtysów Polaków),
i) osiedleńcze,
j) ubezpieczeniowe (ubezpieczenie prywatne i publiczne, kasy chorych, nieszczęśliwe wypadki, sprawy knapszaftowe),
k) podatkowe,
l) szkolne (obrona prawna w sprawach szkolnych stała się ostatnio szczególnie ożywiona).

Zaznaczyć wypada, że wydział prawny jest czynny nietylko w Centrali, lecz także w dzielnicowych biurach Związku Polaków i służy wszystkim jednostkom społeczeństwa bez względu na to, czy są członkami tej lub owej organizacji polskiej.

Praca organizacyjna została ostatnio o tyle rozszerzona, że Związek m. in. organizuje w Dzielnicach sejmiki terenowe, mające na celu wzbudzenie ogólnego zainteresowania się całokształtem życia polskiego. Tym sposobem przyciąga możliwie wszystkie jednostki organizacyjne do żywej współpracy. Podobny cel będą miały w najbliższej przyszłości specjalne posiedzenia Rady Naczelnej Związku z udziałem przedstawicieli czołowych organizacyj.

Troska o wzmocnienie gospodarcze ludności polskiej wyraża się w zabiegach około spopularyzowania własnych instytucji bankowych i spółdzielczych. Władze Związku darzą banki i „Rolniki“ czynnem poparciem, zwłaszcza jeżeli rozchodzi się o akcję oszczędnościową szerokich mas, o ko-

nieczność zrównoważenia zapotrzebowania i nadmiaru w kapitał płynny na poszczególnych terenach i o akcję sanacyjną.

Szkolnictwo polskie w Niemczech, realizujące energicznie niedawno dopiero i wspólnym wysiłkiem wywalczone prawa szkolne, nie ustaje w zakładaniu nowych szkół prywatnych (dotychczas istnieje ich 59 wyłącznie tylko na terenach rolniczych), kursów języka polskiego i ochron. Praca to ogromna, jeżeli się zważy, że przy wiadomem nastawieniu ludności niemieckiej, i niższych władz wobec Polaków, założeniu jakiejkolwiek instytucji oświatowej przeciwstawiają się wprost niezliczone przeszkody. Wysiłki uzyskania prawa zakładania polskich szkół dokształcających są obecnie tem większe, że władze rejencyjne — z wyjątkiem rejencji pilskiej (Schneidemühl), — odmawiają wszelkich zezwoleń na otwieranie tego rodzaju szkół, które według ich przekonania nie są objęte prawem szkolnem. Należy również mieć nadzieję, że w niedalekiej przyszłości uda się zrealizować zamiary stworzenia burs przy szkołach średnich w ośrodkach polskich i założenia polskiego gimnazjum.

Obszerne pole działania stanowi dla Związku Polaków młodsze pokolenie. Niema obrad, niema ważniejszego przedsięwzięcia, gdzieby nie zwracano uwagi na młodzież. Naczelna organizacja dąży do zainteresowania całego starszego społeczeństwa jej narodowem wychowaniem. Każda organizacja młodzieży, korzysta z czułej opieki Związku, zarówno czy to jest specjalne towarzystwo młodzieży, czy towarzystwo sportowe, czy gniazdo sokole, czy drużyna harcerska, czy kółko śpiewacze, czy wreszcie kongregacja. Nie jest miarodajny rodzaj organizacji, lecz jej idea i praca nad wychowaniem młodych członków w duchu polskości. Szczęśliwą akcję w udoskonaleniu pracy nad urabianiem młodzieży jest bezsprzecznie — jak praktyka wykazuje — wydawanie dwu czasopism: „Małego Polaka w Niemczech“ dla dziatwy do 14 roku życia, „Młodego Polaka w Niemczech“ dla młodzieży od 14 do 24 roku życia.

Oto całokształt obecnej pracy Związku Polaków, świadczącej o tem, że życie polskie w Niemczech coraz bardziej ulega jednemu kierunkowi zespolenia energji całego społeczeństwa. Tylko w ten sposób traktowane zagadnienie Polaków w Niemczech daje gwarancję zwycięskiej samoobrony oraz utrzymania polskości wśród wychodztwa, a rozszerzenia jej wśród ludności autochtonicznej.

Dr. Wiktor Rosiński.

Emigracja w programie Ligi Morskiej i Kolonjalnej

Liga Morska i Kolonjalna, doniedawna Liga Morska i Rzeczna, ma w swym programie obok spraw morskich i żeglugi śródlądowej, także i sprawy kolonjalne i kolonizacyjne.

Właśnie ten ostatni dział nas intersuje, i tej właśnie stronie działalności Ligi artykuł niniejszy poświęcamy.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że Polska posiada przeszło 31 miljo-

nów mieszkańców, że roczny przyrost ludności dochodzi do 500.000 głów, że około 9 miljonów Polaków rozproszonych jest po całym świecie poza granicami Polski, że w ciągu ostatnich lat dziesięciu wyemigrowało z kraju na stałe około 1.000.000 silnych i zdrowych ludzi.

Emigrant polski na długo już przed odbudową Państwa Polskiego dał się poznać — w Ameryce zwłaszcza — jako dzielny pionier - kolonizator, wytrwały w pracy, przywiązany do stworzonego przez siebie warsztatu, słowem, od kilkudziesięciu lat już wyróżniał się bardzo dodatnio wśród wielojęzycznej rzeszy wychodźców z Europy, jako emigrant bardzo pożądany dla zaludnienia i uprawy olbrzymich dziewiczych obszarów nowego kontynentu .

Jest jednak rzeczą wiadomą, że polski ruch emigracyjny w ostatniem dziesięcioleciu nie poszedł wyłącznie w takim kierunku, najodpowiedniejszym dla Macierzy. Wiadomo dalej, że jak dawniej, tak i obecnie, najliczniejsza emigracja kontynentalna rolników naszych, do Francji (stała i czasowa) oraz do Niemiec (sezonowa), nie rozwiązuje problemu, którego jedynie słusznem rozwiązaniem powinna być organizacja osadnictwa polskiego na obczyźnie w warunkach zarówno zapewniających dobrobyt emigrantowi naszemu, jak i utrzymanie duchowej i ekonomicznej łączności z krajem ojczystym.

Wobec wszystkich powyższych okoliczności wyszukiwanie terenów emigracyjnych, nadających się na kolonizację Polaków za oceanem, pozostaje nadal zagadnieniem o dużej doniosłości narodowej i państwowej, zagadnieniem, które winno być rozstrzygane pod kątem widzenia należytej koncentracji żywiołu naszego poza granicami państwa, a to dzięki sprecyzowaniu dokładnych planów, wykonywanych w sposób zdecydowany i ściśle skoordynowany ze sprawami ekspansji naszego przemysłu i handlu na kolonjalne rynki zbytu.

Problemy powyższe budzą coraz większe zaintersowanie w naszem społeczeństwie, w kierowniczych sferach ekonomicznych, w polskim świecie politycznym. Dążenie do sformułowania praktycznego, jednolitego planu działania w tej dziedzinie, podporządkowanego naszym narodowym i gospodarczym interesom, przestaje być troską li tylko nielicznego grona specjalistów i działaczy emigracyjnych, a przykuwa uwagę coraz szerszych sfer w kraju i wśród Polaków zagranicą do naszych dotychczasowych doświadczeń emigracyjno-kolonizacyjnych i gospodarczo-ekspansywnych, w szczególności zaś do naszych zamiarów w tym zakresie na przyszłość.

Zkolei trzeba się zastanowić nad tem co Liga Morska i Kolonjalna, organizacja licząca przeszło 33.000 członków w Polsce, wnosi do stanu dotychczasowego. Czy program kolonjalny Ligi zawiera w sobie momenty konkretne i realne, czy też jest dalszym ciągiem biadań nad „nieszczęściem emigracyjnem"?

Rozglądając się w programie kolonjalnym Ligi Morskiej i Kolonjalnej (dawniej: Ligi Morskiej i Rzecznej) widzimy w nim rzeczy przyznać trzeba, bardzo pozytywne, jeśli chodzi o zagadnienie naszej emigracji i ekspansji ekonomicznej wogóle.

Na naczelnem miejscu swego programu kolonjalnego Liga Morska i Kolonjalna bardzo wyraźnie podkreśla wartość człowieka, wołając: „Więcej

ceńmy ludzi! Nie marnujmy miljonów polskiego ludu, który dzięki warunkom ekonomicznym skazany został na opuszczenie kraju rodzinnego!"

Cały też program Ligi Morskiej i Kolonjalnej idzie po linji interesów populacyjnych narodu naszego i jego potrzeb ekonomicznych. Niema w nim zdawkowego sentymentu, niema tanich, bezproduktywnych łez, jest natomiast silna wola, która zmierza wyraźnie i mocno w kierunku takiego uregulowania emigracji, aby przynosiła ona krajowi i samej emigracji większe korzyści, aniżeli to ma miejsce dotychczas.

Program Ligi Morskiej i Kolonjalnej w zakresie spraw kolonizacyjnych i kolonjalnych (ekspansji ekonomicznej poza Ocean) dąży do wytworzenia takich warunków dla naszego emigranta, aby opuszczając kraj miał on zapewniony własny warsztat pracy na obczyźnie i aby tem samem przestał być parjasem u obcych.

To też program kolonjalny Ligi Morskiej i Kolonjalnej stawia na czoło przedewszystkiem zasadę, że *każdy emigrant kierowany być powinien na takie tereny zamorskie na których może znaleźć odpowiednie obszary kolonizacyjne*. Jest to słuszna i zdrowa zasada, ponieważ większość olbrzymia emigracji naszej pochodzi ze wsi. Wprawdzie statystyki oficjalne naszej emigracji podają także i rubrykę „emigracji z miast", jednakże pamiętać musimy, że wewnątrz naszego kraju dokonywuje się stale proces napływu ludności wiejskiej do miast, powodując tem samem przeludnienie w miastach. W rzeczywistości więc uregulowanie przeludnienia wsi, a wślad za tem i sztucznego poniekąd przeludnienia miast, które w Polsce wykazuje zresztą stałe tendencje rozwojowe, jeżeli chodzi o stronę gospodarczą — zależne jest w pierwszym rzędzie od skierowania nadmiaru ludności wiejskiej przedewszystkiem na zamorskie tereny kolonizacyjne.

Poza momentami natury populacyjnej, Liga Morska i Kolonjalna w swym programie kładzie wielki nacisk także i na sprawy polskiej ekspansji ekonomicznej na zamorskie rynki zbytu. Sprawa ta stanowi właśnie stronę kolonjalną programu Ligi.

Można śmiało powiedzieć, że gdyby nie import z krajów zamorskich, a właściwie z krajów zaoceanicznych, za który Polska nie posiada dostatecznych kompensat w postaci równoważącego wywozu, nasz bilans handlowy miałby stałe zdrowe podstawy swojej aktywności.

Wynika stąd konieczność bardziej niż dotychczas aktywnego zajęcia się eksportem do krajów pozaeuropejskich i tę właśnie konieczność Liga Morska i Kolonjalna również w swym programie wysuwa na czoło.

Biorąc dane statystyczne roku 1929, widzimy, że stosunek naszego wywozu do krajów pozaeuropejskich w odniesieniu do całego wywozu Rzeczypospolitej wyrażał się zaledwie 4,7%.

Świadczy to oczywiście o zbyt małem zainteresowaniu przemysłu i handlu polskiego rynkami pozaeuropejskiemi. Zbyt bowiem zaskorupieni jesteśmy w ciasnych ramkach Europy.

W tymże samym okresie Czechosłowacja np. zdołała osiągnąć 15,8% w ogólnym swym eksporcie, jeśli chodzi o kraje pozaeuropejskie. Bilans handlowy Francji w tymże roku ułożył się w ten sposób, że na około 50 miljardów eksportu, około 17 miljardów, czyli bezmała ⅓, obejmował eksport do krajów pozaeuropejskich. Niemiecki obrót handlowy z krajami

pozaeuropejskiemi w roku 1929 wyniósł około 20 miljardów złotych, czyli 26 razy tyle ile obrót handlowy Polski z temi krajami. A przecież Niemcy bynajmniej nie są silniejsi od nas gospodarczo aż 26 razy. Posiadają tą tylko nad nami przewagę, że są lepiej pod względem handlowym i finansowym zorganizowani.

Przytoczone wyżej przykłady są argumentami, które Liga Morska i Kolonjalna używa w sprawach odpowiedniego nastawienia polskich sfer gospodarczych na te olbrzymie korzyści, jakie naszemu życiu ekonomicznemu przynieść może jego ekspansja na rynki zamorskie.

I tutaj trzeba stwierdzić, że aczkolwiek Polska nie posiada własnych kolonij, to posiada własną kolonizację (Parana, Argentyna, Kanada, Stany Zjednoczone) i własne interesy kolonjalne. Stąd prosty wniosek, że Polska musi prowadzić określoną ekonomiczną politykę kolonjalną, jeśli nie chce narazać swe żywotne interesy na nieobliczalne straty.

Poza koniecznością sprecyzowania programu kolonjalnego w kraju — odpowiednie nastawienie gospodarcze na terenach naszej emigracji może nam otworzyć cały szereg poważnych rynków zbytu na wiele artykułów polskiej produkcji. Emigrant polski może bowiem z powodzeniem pokrywać swe zapotrzebowanie towarem, pochodzącym z Polski, do którego jest zresztą przyzwyczajony. Dzięki odpowiednim polskim organizacjom handlowo-gospodarczym na poszczególnych terenach emigracji polskiej, towar polski mógłby także przenikać i do reszty mieszkańców danych krajów. Szereg dzielnych przedstawicieli naszej emigracji zdobyłby w ten sposób niezależną gospodarczo podstawę egzystencji. Obok korzyści indywidualnych naszych kupców na emigracji i zainteresowanego handlu krajowego, setki tysięcy naszych wychodźców za oceanem mogłoby zdobyć trwałe podstawy rozwoju ekonomicznego, produkując dla „starego kraju" bawełnę, kawę, ryż, kauczuk i t. p. artykuły importu polskiego.

Wychodząc z powyższych założeń, Liga Morska i Kolonjalna proponuje tak zorganizować naszą emigrację, aby jej łączność z krajem macierzystym oparta była na współpracy gospodarczej.

Tak pojęta polityka emigracyjno-kolonizacyjna dałaby niewątpliwie pozytywne wyniki zarówno dla emigranta, jak i dla kraju w którym emigrant przebywa, oraz dla kraju ojczystego.

Powinniśmy mieć tylko to przeświadczenie, że świat nie kończy się na Europie, i że emigracja nie jest „złem koniecznem", a odwrotnie, że odpowiednio postawiona, stanie się zjawiskiem dodatnim. Lepiej jest bowiem tak dla kraju, jak i dla emigranta, jeżeli poza granicami Polski posiada on dostatek, aniżeli we własnym kraju miałby cierpieć nędzę.

Dla tego też Liga Morska i Kolonjalna w swym programie kolonjalnym eliminuje wszelkie momenty taniego łzawego sentymentalizmu, przeciwstawiając mu potrzebę zdobywczego, ekonomicznie biorąc, ustosunkowania się do zjawiska emigracji jako takiej. Nadmiar przyrostu ludności Liga traktuje też nie jako ciężar dla państwa i społeczeństwa, ale jako zjawisko pod każdym względem pożądane i korzystne. Narody, które cierpią na kurczenie się przyrostu ludności, jak np. Francja, a nawet ostatnio i Niem-

cy, czynią wszystko, aby tylko powiększyć liczbę urodzin. My Polacy jesteśmy w tych szczęśliwych warunkach, że nie potrzebujemy się martwić brakiem tego ze wszechmiar pożądanego zjawiska.

Wprawdzie świat jest podzielony. Niema już na nim wolnych, niczyich przestrzeni. Dość jest jednakże na nim miejsca dla polskiej kolonizacji i polskiej ekspansji gospodarczej. Trzeba tylko tym ważnym dla nas problemem się zająć. Należy jedynie się zdecydować na konkretny program, na taki program działania, którýby szedł po linji naszych interesów ludnościowych i ekonomicznych.

Musimy patrzeć w przyszłość. Największy już czas, abyśmy na serjo pomyśleli o uporządkowaniu stosunków w dziedzinie naszej ekspansji ludzkiej i gospodarczej na tereny zamorskie. Pamiętać musimy, że najbliższe lata, lata powojenne wzmogły znacznie nasz przyrost naturalny, jeżeli chodzi o ilość rąk do pracy. Poczynając już od rocznika 1921/22 mamy w efekcie tyle zdrowego i silnego materjału ludzkiego do pracy, że świętym naszym obowiązkiem jest tak się przygotować na przyjęcie tych miljonów ludzi do grona pracowników we wszystkich dziedzinach naszego życia gospodarczego, aby każda jednostka mogła być wyzyskana z pożytkiem dla społeczeństwa i dla niej samej.

Mając wszystko to na uwadze Liga Morska i Kolonjalna dąży więc do:

1. Koncentracji żywiołu polskiego na obczyźnie.
2. Wynalezienia takich terenów, na których wychodźca znaleźć może własny warsztat pracy (kolonizacja, przemysł, handel) i możność swobodnego rozwoju gospodarczego i kulturalno-narodowego.
3. Powołania do życia banku kolonjalnego, któryby miał za zadanie finansowanie kolonizacji, oraz popieranie ekspansji zamorskiej przemysłu i handlu polskiego.
4. Intensywniejszego aniżeli dotychczas, zajęcia się sprawami naszej ekspansji handlowej i przemysłowej (inwestycje kapitału polskiego w krajach kolonjalnych) na tereny kolonjalne.

Oto program, jaki Liga Morska i Kolonjalna postawiła sobie do zrealizowania w zakresie polskich spraw kolonjalnych i kolonizacyjnych.

Program ten ma dla Państwa naszego i dla naszego społeczeństwa znaczenie zasadnicze. Jest on niejako szkicem tego programu, jaki powinien być uznany i przyjęty przez kraj, obejmuje bowiem całokształt spraw związanych z podstawowem uregulowaniem naszego problemu emigracyjnego i naszej ekspansji ekonomicznej.

Jest rzeczą bezsporną, że sprawy polskiej polityki populacyjnej i ekspansji ekonomicznej stanowią polską rację stanu.

Dr. Beno Tenenbaum.

Polacy w Austrji

Jeżeli mówimy o Polakach w Austrji, to właściwie jest mowa o kolonji polskiej, zamieszkałej na terenie Wiednia. Poza tem istnieje jeszcze osiedle polskich kolonistów włościańskich pod Tullnem (Dolna Austrja).

złożone z kilkunastu rodzin, grupa polskich górników w Styrji, oraz rozproszone po innych krajach austrjackich pojedyńcze rodziny polskie, lub polskiego pochodzenia.

Emigracja Polaków do Austrji i do Wiednia rozpoczęła się od czasów przyłączenia Galicji do ówczesnej monarchji austrjacko-węgierskiej. Była to przeważnie emigracja zarobkowa, gdyż robotnik polski uzyskiwał wtedy zajęcie w przedsiębiorstwach, zatrudnionych koło rozbudowy Wiednia. Na wzmożenie emigracji polskiej do Austrji wpływają wypadki polityczne z roku 1863 (upadek powstania styczniowego) i z roku 1866 (nadanie konstytucji Austrji).

Po raz ostatni spowodowała wojna światowa większy napływ Polaków do Austrji (uchodztwo wojenne). Po przewrocie większa część uchodźców wojennych, jako też rodzin polskich stale tu osiadłych, przeważnie ze sfer urzędniczych, wraca do kraju, tak że pozostali tylko ci, którzy byli związani z Wiedniem i Austrją stosunkami gospodarczymi, lub rodzinnymi, oraz tacy, którzy nie mieli za co i do czego wracać. — Dziś jest ruch emigracyjny do Austrji z powodu stanu rynku pracy bardzo nieznaczny.

Ilość Polaków zamieszkałych na terenie Austrji nie da się cyfrowo ściśle ustalić. Aby mieć dokładną w tym kierunku ewidencję, należałoby sporządzić specjalny kataster polski. Statystyka austrjacka, sporządzona na podstawie ostatniego spisu ludności z roku 1923 wykazywała w samym Wiedniu 40.000 obywateli polskich, a 7.000 posługujących się językiem polskim. Oczywista, że dane te nie są ścisłe, gdyż skrupulatnie sporządzona ewidencja zwłaszcza obecnie, po 7-miu latach, wykazywałaby inny stan rzeczy.

Ruch organizacyjny Polaków na terenie Wiednia sięga bardzo dawnych czasów i utożsamia się początkowo z ruchem niepodległościowym. I tak powstaje, już w r. 1863 pod sztandarem idei niepodległościowej pierwsza organizacja polska: Polskie Stowarzyszenie Akademickie „Ognisko“, w którem w swoim czasie koncentrował się całokształt życia polskiego na terenie Wiednia. Później w latach 80-tych powstają stowarzyszenia: polskich robotników „Siła“, stowarzyszenie humanitarne „Przytulisko Polskie“, stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic „Ojczyzna“. W roku 1895 powołano do życia stowarzyszenie „Strzecha“ i to w miejsce dawnej „Zgody“. W roku 1903 powstaje „Oświata“, a z tych czasów datuje się także początek Towarzystwa Opieki nad Szkolnictwem Polskiem i stowarzyszenia politycznego „Polski Proletarjat“. Mimo, że poszczególne stowarzyszenia wykazywały w pewnych okresach wiele żywotności, to jednak z powodu braku łączności między temi organizacjami nie można było osiągnąć wydatnych rezultatów pracy. Dlatego też oddawna zdążano do zjednoczenia wszystkich stowarzyszeń, istniejących na terenie Wiednia.

W roku 1902 stworzono pierwszą centralną delegację wydziałów poszczególnych stowarzyszeń, ale ta naczelna organizacja nie cieszyła się zbyt długim żywotem. Po półtora roku upadła. Wojna światowa powoduje oczywiście stagnację normalnego rozwoju społecznych stowarzyszeń, koncentrując uwagę i wysiłki kolonji polskiej w Wiedniu w kierunku politycznym. Przewrót państwowy z r. 1918 pociąga za sobą również ujemne skutki dla rozwoju organizacyj polskich. Z powodu masowego powrotu Polaków do kraju, stowarzyszenia traciły swoich kierowników oraz wybitniej-

szych członków, a co najgorsze, żadne stowarzyszenie z wyjątkiem „Ojczyzny“, nie utrzymało się przy swoim lokalu. Jednem słowem warunki dla pracy kulturalno-oświatowej były wysoce niepomyślne... Na szczęście znalazło się w tym czasie kilku gorliwych i uświadomionych działaczy, którzy, widząc grożące niebezpieczeństwo, zabierają się z nadzwyczajną gorliwością do pracy organizacyjnej i to wśród bardzo ciężkich warunków. Praca w poszczególnych stowarzyszeniach rozbudowuje się, a organizatorzy starają się nietylko utrzymać dawny stan posiadania, ale także istniejące stowarzyszenia zreorganizować odpowiednio do zagadnień, wytworzonych w stosunku do Odrodzonej Ojczyzny.

I znowu odżyła myśl zjednoczenia wszystkich organizacji. W roku 1923 powstaje Związek Stowarzyszeń Polskich, który jest właściwie komitetem porozumiewawczym prezesów poszczególnych stowarzyszeń, a łączna jego działalność ujawnia się tylko w urządzaniu uroczystości i obchodów narodowych. Związek ten nie obejmował jednak wszystkich stowarzyszeń, gdyż nie weszły doń dwa stowarzyszenia robotnicze: „Siła“ i „Proletarjat“. A więc i tym razem nie udało się skojarzyć wszystkich stowarzyszeń i stworzyć wspólnej podstawy dla całokształtu pracy kulturalno-oświatowej. Między stowarzyszeniami nie było właściwie i nadal żadnej istotnej łączności. — Ten prowizoryczny Związek, nie posiadający własnego statutu, nie wykazywał też wielkiej żywotności.

To też nie ustawały wysiłki celemześrodkowania działalności wszystkich stowarzyszeń. Zdawano sobie bowiem sprawę, że bez naczelnej organizacji nie można myśleć o rozbudowaniu pracy kulturalno-oświatowej, tem bardziej, że w roku 1927 z powodu starć pomiędzy poszczególnemi stowarzyszeniami, zaczął się załamywać istniejący Związek. Wobec takiego stanu rzeczy, należało szybko działać. Zabrano się więc ponownie z wielką energją do pracy organizacyjnej. Z początkiem r. 1928 zwołano pierwszą konferencję, w której uczestniczyli delegaci wszystkich stowarzyszeń, a więc także „Siły“ i „Proletarjatu“. Na konferencji tej przedstawiono projekt zjednoczenia wszystkich stowarzyszeń w jednym związku. Odnośne obrady, któremi kierował ówczesny wiceprezes „Strzechy“ dr. B. Tenenbaum, toczyły się przez kilka miesięcy. Odbyto 10 posiedzeń, na których omawiano i opracowywano poszczególne paragrafy statutu. Na ostatniem zaś posiedzeniu w lipcu r. 1928 ustalono ostateczny tekst statutu, którego podstawą ideową jest hasło: „łączmy się pod sztandarem polskości“. Statut składa się z 15 paragrafów i za podstawę organizacji Związku ustala delegowanie przez każde stowarzyszenie do Związku 2 delegatów. (Stowarzyszenie z którego łona wybrano Prezesa Związku wysyła w miejsce jego innego delegata, t. j. trzeciego). Tak przyszło do skutku to oddawna upragnione dzieło: „Związek Stowarzyszeń Polskich w Wiedniu“

Do pierwszego Zarządu Związku weszli: dr. B. Tenenbaum — prezes, Stanisław Lewandowski i Antoni Durkalec — wice-prezesi, Emil Kleiner — sekretarz, Kazimierz Łobos — skarbnik.

Nowopowstały Związek rozpoczął natychmiast swoją działalność, zmierzającą przedewszystkiem do zacieśnienia kontaktu pomiędzy poszczególnemi stowarzyszeniami, oraz do rozbudowy życia polskiego w Austrji. W skład Związku weszło 10 stowarzyszeń: „Ognisko“, stowarzyszenie akademickie, „Strzecha“ skupiająca inteligencję, „Ojczyzna“, stowarzyszenie

chrześć. robotników i robotnic, „Oświata“ obejmująca drobne mieszczaństwo i rękodzielników, „Opieka“ zajmująca się wyłącznie szkolnictwem, „Przytulisko“ stowarzyszenie dobroczynne, „Siła“ i „Proletarjat“ stowarzyszenia robotnicze, socjalistyczne, „Związek Emerytów“ i „Liga Kobiet“ o celach humanitarnych. Każde z tych stowarzyszeń jest reprezentowane w Związku przez dwóch delegatów. Wedle postanowień statutu przyjęte może być do Związku tylko stowarzyszenie polskie, o celach polskich. Zgodnie z § 10 ze Związku może być wykluczone stowarzyszenie, działające na szkodę Państwa Polskiego, lub na niekorzyść Związku Stowarzyszeń Polskich w Wiedniu.

Z powstaniem Związku nastąpiło więc: scentralizowanie najważniejszych czynników społecznych w życiu kolonji wiedeńskiej, co z natury rzeczy musiało pociągnąć za sobą przewartościowanie metody pracy w poszczególnych stowarzyszeniach. Nie dziw więc, że Związek stanął w pierwszej chwili swego istnienia wobec ogromu pracy. Wyłonił się bowiem cały szereg zadań i spraw, które wymagałyby niezwłocznego załatwienia.

A więc poza pracą organizacyjną w kierunku rozbudowy samego Związku, należało się zająć przedewszystkiem uruchomieniem szkolnictwa polskiego, a równocześnie uporządkowaniem sprawy fundacji Domu Polskiego. Obie te sprawy były bardzo pilne, ze względu na ingerencję władz austrjackich. Zarząd Związku mimo bardzo trudnych warunków (nie było wówczas ani własnego lokalu, ani funduszów na najkonieczniejsze potrzeby) z wielkim zapałem zabrał się do pracy.

Na zwołanej w październiku 1928 konferencji uchwalono zreorganizować towarzystwo „Opieki“, które przy pomocy Związku zajęło się uruchomieniem dwóch szkółek polskich. Kilka miesięcy później z inicjatywy „Oświaty“ nastąpiło pod egidą Związku otwarcie trzeciej szkółki w XX-ym obwodzie Wiednia, która ze względu na liczniejsze skupienie Polaków okazała się w tym okręgu bardzo konieczna. Obecnie wszystkie trzy szkółki funkcjonują należycie, wykazując ciągle postępy w rozwoju.

W tymże samym czasie musiał Związek zająć się załatwieniem drugiej bardzo pilnej sprawy, t. j. uporządkowaniem fundacji „Dom Polski“. Sprawa ta była nadzwyczaj skomplikowana, a geneza jej jest następująca: Wiedeńskie koło T. S. L. zakupiło w r. 1908 w III-cim obwodzie Wiednia czteropiętrową kamienicę celem stworzenia tam polskiego ogniska kulturalno-oświatowego. Kupno tego domu uskuteczniono na t. zw. kombinację długów, czyli, że cenę kupna, która została zahipotekowaną, spłacano perjodycznie z dochodów czynszowych. Koło T. S. L., likwidując się w r. 1917, stworzyło z majątku domu fundację „Dom Polski“ z której nadwyżki dochodu miały być obracane na stypendja dla polskiej młodzieży rzymsko-katolickiej, kształcącej się w rzemiośle i przemyśle.

Po przewrocie politycznym ówczesny prezes kuratorjum fundacji ksiądz Łukaszkiewicz, w obawie przed wywłaszczeniem domu przez rząd austrjacki postanowił rozwiązać fundację i majątek tejże przenieść na Akademję Umiejętności w Krakowie, odnośnie do § 19 listu fundacyjnego, który stanowi: „Jeżeli cele fundacji staną nieaktualnemi z powodu niemożliwości ich spełnienia, należy rozwiązać fundację, majątek jej przenieść na Akademję Umiejętności w Krakowie“. Warunek ten, przewidziany w § 19, w rzeczywistości nigdy nie zaistniał, gdyż ani rząd austrjacki nie wywła-

szczał, ani cele fundacji nie stały się nieaktualnemi. Przeciwnie cele fundacji nabrały żywotności w obliczu wskrzeszenia Ojczyzny i powstałych w związku z tem nowych zagadnień dla organizacyj polskich.

Dla zlikwidowania powstałych na tem tle nieporozumień, Prezydjum Związku, otrzymawszy polecenie zajęcia się tą sprawą, przystąpiło niezwłocznie do skompletowania dawnego, przez dłuższy czas nieczynnego kuratorjum fundacji, i nawiązało następnie za pośrednictwem Poselstwa rokowania z Akademją, celem ustalenia prawnego stanu fundacji. Pertraktacje trwały przeszło trzy lata. Konferencje początkowe nie dały wyniku pozytywnego z powodu różnicy zdań w ocenie prawnej faktycznego stanu sprawy. Obrady dalsze (od marca 1929) toczyły się przy współudziale władzy fundacyjnej, zastępcy Akademji i prezesa Związku Stowarzyszeń Polskich w austrjackim Urzędzie Kanclerskim, gdzie po dokładnem i skrupulatnem wyświetleniu całej sprawy przyszła do skutku ugoda, na mocy której fundacja „Dom Polski“ ma istnieć nadal. Zarząd sprawuje Kuratorjum, złożone z pięciu członków, z których dwu mianuje Akademja, dwu ze stowarzyszeń polskich wyznacza kierownik Konsulatu w porozumieniu z Posłem, a piątym t. j. prezesem Kuratorjum jest urzędujący Poseł R. P. w Wiedniu. Sfinalizowanie ugody nastąpiło dnia 3. lutego 1931 roku na ostatniem posiedzeniu w austr. Urzędzie Kanclerskim. Organizacje polskie przyjęły z wielkiem zadowoleniem pomyślne załatwienie sprawy Domu Polskiego. Jest bowiem uzasadniona nadzieja, że nowe kuratorjum będzie miało przedewszystkiem na względzie interesy polskie w myśl zasady: „Dom Polski dla Polaków“.

Mimo wytężonej pracy w sprawach powyższych, Zarząd Związku nie zaniedbywał zagadnień bieżących, odbywając początkowo po kilka posiedzeń w miesiącu i pełniąc dyżury w tygodniu. Związek popierał także poczynania poszczególnych stowarzyszeń, między innemi urządzenie obchodu dwudziestopięciolecia istnienia Tow. „Oświata“ w dniu 4 listopada 1928 r. Wspaniale wypadła urządzona przez Związek pod protektoratem Posła R. P. Badera uroczysta Akademja z racji obchodu dziesięciolecia odzyskania niepodległości Polski. W pięknie udekorowanej sali austrjackiego Związku Przemysłowców zebrała się liczna kolonja polska. Przemawiali: Prezes Związku Dr. Tenenbaum i prof. Lewandowski. Na część muzyczną złożyły się śpiew zaproszonych specjalnie na ten wieczór artystów opery warszawskiej, Olgi Olginy i Wiktora Bregy, wykonanie kwartetu Karola Szymanowskiego, oraz gra wirtuoza pianisty Brenickiego. Wysłano telegramy hołdownicze do Pana Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego.

Przy poparciu Związku Stowarzyszeń Polskich urządziło Stow. Akademików Polskich „Ognisko“ pod protektoratem Posła Karola Badera dnia 23 lutego 1929 roku uroczysty jubileusz 65-lecia istnienia swego stowarzyszenia. Na akademji, która odbyła się w sali dawnego kasyna oficerskowego przedstawił prezes Ogniska pan Mieczysław Ciepliński historje Stowarzyszenia poczem sekretarz, p. Rakowski rozdał na mocy uchwały Zarządu „Ogniska“ dyplomy honorowe, Posłowi Baderowi, konsulowi Karczewskiemu, i prezesowi Związku Dr. Tenenbaumowi. Po części muzycznej odbył się wieczór mazurowy w kostjumach polskich.

Staraniem Związku i polsko-austrjackiej Izby Handlowej zawiązał się pod protektoratem Posła Karola Badera komitet, który miał za zadanie

przygotować na P. W. K. w Poznaniu eksponaty, obrazujące życie i ruch polski na terenie Austrji. Prezesem Komitetu obrano Hr. Karola Lanckorońskiego, wiceprezesem — dr. Karola Klobassę - Zrenckiego, prezesem sekcji społecznej — dr. Tenenbauma, sekretarzem — Emila Kleinera. Komitet wysłał w marcu 1929 starannie przygotowane eksponaty, które wystawione zostały w osobnem stoisku „Polacy z Austrji". Związek zorganizował również dwie wycieczki polskich robotników na P. W. K. z Wiednia, przy poparciu Konsulatu R. P.

Dnia 19. marca 1929 r. obchodził Komitet Stowarzyszeń Polskich w Wiedniu uroczyście imieniny Marszałka Piłsudskiego, urządzając pod protektoratem Posła Badera akademję w salonach Kursalonu. Dłuższe przemówienie wygłosił prezes Związku Dr. Tenenbaum, poczem w części koncertowej odśpiewała arje i pieśni polskie p. Lipowska artystka opery warszawskiej, specjalnie na ten wieczór sprowadzona. Do Dostojnego Solenizanta wysłano telegram hołdowniczy z życzeniami. W r. 1930 również w tym dniu urządzono uroczystą akademję.

Stosunek Związku do Poselstwa i Konsulatu ukształtował się pozytywnie, w szczególności współpraca z Konsulatem wykazywała w każdym kierunku wyniki dodatnie. Dzięki poparciu Poselstwa i Konsulatu uzyskał Związek z początkiem roku 1929 własny lokal w IV. obwodzie przy Mayerhofg. 11. Poza tem uzyskało Prezydjum Związku drogą zbiórki fundusze na adaptacje i częściowe urządzenie lokalu. W wielkiej mierze zawdzięcza Związek urządzenie lokalu Konsulatowi oraz Polsko-Austrjackiej Izbie Handlowej.

Na pierwszy Zjazd Polaków z Zagranicy, który odbył się w terminie od 14 do 18 lipca wysłał Związek trzech delegatów. W przebiegu zjazdu interwenjowali przedstawiciele Związku w sprawach kolonji polskiej m. in. u Prezesa i Dyrektora Związku Obrony Kresów Zachodnich w sprawie przyjęcia dzieci polskich z Austrji na kolonje wakacyjne w kraju. Delegaci ożywieni ideami i hasłami uchwał zjazdu, propagowali je gorliwie na zebraniach w poszczególnych stowarzyszeniach. Uchwały tego Pierwszego Zjazdu stały się wytyczną dla pracy Związku.

Dnia 31.VIII 1929 r. zwiedził nasz teren Dyrektor Biura Rady Organizacyjnej, p. Stefan Lenartowicz i wygłosił w lokalu Związku referat „O planach i metodach pracy Rady Organizacyjnej". Dnia 8 października 1929 r. gościł u nas wice-prezes Rady Organizacyjnej, p. kapitan Mieczysław Fularski, który przemawiał na zebraniu w lokalu Związku na temat znaczenia uchwał Pierwszego Zjazdu Polaków z zagranicy dla pracy organizacyjnej i kulturalno-oświatowej w środowiskach zagranicznych.

W ogólności zaznaczyć należy, że stosunek Związku Stow. Polskich w Wiedniu do Rady Organizacyjnej ukształtował się od samego początku bardzo serdecznie, wyrażając się w ścisłej współpracy, polegającej na popieraniu przez Radę wszystkich poczynań związkowych.

W październiku 1929 r. zaczął Związek urzędować we własnym lokalu, wprowadzając stałe codzienne godziny przyjęć u prezesa i jednego z członków Zarządu.

Dnia 15 grudnia 1929 r. odbyło się uroczyste otwarcie lokalu Związku oraz czytelni, połączone z Akademją, na której Konsul Jan Chełmirski wygłosił przemówienie na temat: „Znaczenie pielęgnowania języka ojczystego

wśród Polaków, rzuconych losem na obczyznę“, a prezes Związku mówił o celach i zadaniach Związku Stow. Polskich w Wiedniu w oświetleniu uchwał powziętych na pierwszym zjeździe Polaków z zagranicy. Po części muzycznej, odbyła się herbatka z pogawędką.

Poza sprawami o charakterze reprezentacyjnym ześrodkował Związek wszystkie ważniejsze akcje z dziedziny kulturalno-oświatowej, przedewszystkiem opiekę nad szkolnictwem i związane z tem sprawy kolonji letnich, gwiazdki i t. p. Siedziba Związku przy Mayerhofgasse 11 stała się ośrodkiem życia polskiego na terenie Wiednia. Bezpłatne udzielanie porad i wszelkich informacyj prawnych, dzienniki, czasopisma, książki polskie, oraz wykłady i odczyty o Polsce współczesnej i najaktualniejszych jej zagadnieniach, ściągają do lokalu Związku liczne zastępy rodaków. Tamże odbywają się dwa razy w tygodniu lekcje gry na fortepianie, oraz nauka tańców narodowych, jak również próby kółka amatorskiego młodzieży polskiej pod kierownictwem p. Kleinera.

Działalność Związku w r. 1930 i bieżącym wymagałaby specjalnego omówienia, które przekracza ramy niniejszego artykułu. Niezależnie od pracy Związku podkreślić należy, że stowarzyszenia poszczególne urządzają stale w swoim własnym zakresie zebrania, odczyty i pogawędki, tudzież uroczystości tradycyjne.

Związek starał się przez cały czas swojej dotychczasowej działalności trzymać się ściśle wytycznych zakreślonych uchwałami pierwszego Zjazdu Polaków z zagranicy, spełniając to zadanie przedewszystkiem w kierunku ześrodkowania wszystkich organizacyj i skoordynowania pracy tychże na wspólnej płaszczyźnie, podniesienia i rozbudowania szkolnictwa oraz zacieśnienia węzłów z Macierzą.

Z życia Polaków zagranicą

Argentyna.

Odezwa Poselstwa R. P. do kolonji polskiej.—W wydanej z okazji Nowego Roku odezwie do wychodztwa polskiego w Argentynie, podpisanej przez Posła W. Mazurkiewicza, czytamy apel do takiego skupienia się i zjednoczenia tutejszej kolonji polskiej, które odpowiadałoby politycznej konsolidacji, jaka dokonała się w kraju po ostatnich wyborach.

Odezwa stwierdza, że, o ile chodzi o część zorganizowaną kolonji polskiej w Argentynie, rok ostatni był rokiem pacyfikacji. Podjęto wspólnym wysiłkiem wielkie dzieło, wymagające jeszcze wiele pracy i zachodów, dzieło budowy Domu Wychodźcy Polskiego w stolicy Argentyny. Cały szereg organizacyj, jak Towarzystwo w Berisso, Llavallol, Corpus, ostatnio Dock Sud, stworzyły nowe lub znacznie rozszerzyły istniejące już własne siedziby.

Zasługuje na specjalne zacytowanie następujący ustęp odezwy:

> „Zaczynamy powoli schodzić z gruntu jałowej gadaniny, osobistych swarów, ażeby wejść na drogę cichej lecz konkretnej i owocnej pracy. Ażeby praca ta mogła być tem lepiej wykonaną, potrzebujemy, Drodzy Rodacy, jednej silnej organizacji centralnej; — czas już skończyć

z podziałem kolonji polskiej na dwa obozy — pod egidą własnej siedziby, pod egidą domów polskich powinna zjednoczyć się ponownie cała kolonja w życzliwej współpracy i oparciu się o tutejsze przedstawicielstwo Polskie. Nie rozpraszajmy nadaremnie swych energij, lecz skupmy je dla wspólnego wysiłku, dla wspólnego celu — szukając tego co nas łączy, a unikając tego co dzieli.

Dalszy rozwój pracy oświatowej, która ostatnio wzmogła się dzięki pomocy z kraju, wzmocnienie roli Patronatów w życiu kolonji przez częściową ich reorganizację i zbliżenie do organizacji społecznych tak, ażeby te bezwzględnie pożyteczne i pracujące nieraz z wielkiem poświęceniem instytucje mogły łepiej i skuteczniej odpowiadać celom, dla których powstały — oto zadania na najbliższą przyszłość".

Na zakończenie Poseł R. P. w Buenos Aires stwierdza w tej odezwie wydatne podniesienie się poziomu tutejszej prasy polskiej, której przy tej sposobności bez różnicy zabarwienia śle serdeczne życzenia dalszego rozwoju.

Z otrzymanych później informacyj z terenu argentyńskiego podkreślić należy akcję pomocy społecznej dla bezroboczych, którą rozwijają nasze organizacje społeczne przy wydatnem poparciu placówki.

Brazylja.

Organizacja Pierwszego Sejmiku C. Z. P. — Hasło konsolidacji Polonji brazylijskiej w drodze zwołania pierwszego Sejmiku Centralnego Związku Polaków w Kurytybie znajduje głośny wyraz w polsko-brazylijskiej prasie, w szeregu informacyj, notatek i artykułów, świadczących, jak gruntownie i szeroko prowadzona jest akcja organizacyjna w tej sprawie. Obecny Zarząd C. Z. P. zwołał już 4 zjazdy regjonalne w Ponta Grossa, Marechal Mallet i Iraty — dla należytego poinformowania opinji społecznej kolonij polskich w Brazylji o wadze i doniosłości skupienia wszystkich rodaków przy Centralnym Związku Polaków.

W „Ludzie" i w „Gazecie Polskiej" w Brazylji ukazały się artykuły W. Jasiocha „Przez Centr. Związek Polaków — do dobrobytu!" i W. Gr. Kowalskiego „Z wiary Waszej — wola Wasza, z woli Waszej — czyn Wasz będzie!", podkreślające potrzebę i konieczność zorganizowania wydziałów oświatowego i gospodarczego w Związku, obok istniejących już, powołanych przez tymczasowy Zarząd Związku, wydziałów opieki społecznej i młodzieży.

Sądząc z tych przygotowań, Sejmik zapowiada się bardzo poważnie. Nie zapomniano o utrwaleniu jego obrad, które będą stenografowane, a chwile odpoczynku w przerwach między obradami będą urozmaicone m. in. wystawieniem na scenie teatru polskiego przez Związek Amatorów Sceny sztuki Rydla „Zaczarowane Koło".

W imieniu Rady Organizacyjnej, na dzień 11 kwietnia , datę zwołania I-go ogólno-polskiego sejmiku w Brazylji, wysłana została depesza podpisana przez Prezesa Rady i Dyrektora Biura z wyrażeniem najserdeczniejszych życzeń Sejmowi Związku.

Czechosłowacja.

Czytelnia polska w Koszycach. — Działalność tej jedynej na całej Słowaczyźnie i Rusi Podkarpackiej instytucji kulturalno - oświatowej — pomimo dużych trudności, minimalnych środków i sił inteligentnych — rozwija się pomyślnie.

Ostatnie walne zebranie Stowarzyszenia Oświatowo-Kulturalnego „Czytelnia Polska“ w Koszycach, odbyte w ub. m. stwierdziło, iż Stowarzyszenie liczy 224 członków w 12 filjach.

Wśród obchodów urządzonych przez Zarząd Czytelni odbył się m. in. obchód 10-lecia rocznicy Odzyskania Niepodległości, 150-ej rocznicy bohaterskiej śmierci gen. Kazimierza Pułaskiego, 100-lecie Powstania Styczniowego, Imienin Marszałka Piłsudskiego, Cudu nad Wisłą, Powstania Styczniowego i t. d.

Pozatem urządzono I Zjazd Polaków ze wschodniej Słowaczyzny, Gwiazdkę dla dzieci i dla dorosłych, cały szereg odczytów, dyskusyj, uruchomiono przezroczarnię, zorganizowano cały szereg przedstawień amatorskich i t. d. i t. d.

Bibljoteka Towarzystwa liczy obecnie 1.142 książki. Uruchomiono pozatem 6 bibljoteczek wędrownych, w których znajduje się 367 książek. Te ostatnie książki są oprawione w twarde okładki i znajdują się w specjalnie na ten cel sporządzonych skrzynkach drewnianych.

Zebranie zakończono wyborem zarządu i ogólnem omówieniem programu pracy bieżącej.

Na prezesa został powołany p. Jan Sadowski.

Francja.

Roczny Zjazd Związku Robotników Polskich. — Obejmujący początkowo, w r. 1920, tylko środkową i południową Francję, „Związek Robotników Polskich“ od r. 1924 objął stopniowo robotników polskich we wszystkich dzielnicach Francji i liczy obecnie 15.250 członków, zrzeszonych w 128 filjach, należących do 8 okręgów, podporządkowanych Zarządowi Głównemu Z. R. P. we Francji z siedzibą w Lille, rue de la Barre, 19.

Zgodnie ze statutem, pod względem formalnym i uznanym przez władze francuskie, Związek jest organizacją, reprezentującą i skupiającą w sobie całokształt interesów wychodztwa polskiego, zarówno interesów materjalnych, jak i moralnych, socjalnych i kulturalno-oświatowych. Daleko jednak ważniejszym od formalnej strony Zwiazku jest duch zbiorowy wychodztwa polskiego, który żywiołowo powołał do życia i wypełnił w momencie powstania jego szeregi olbrzymią ilością członków, co stwierdza, że istnienie Związku jest naturalną koniecznością, a nie przypadkowem zjawiskiem. Dzisiejsza działalność Z. R. P. objęła szerokie masy wychodztwa w całej Francji i prowadzona jest w myśl zasady idealnej, że obronę polskich interesów robotniczych na terenie Francji może prowadzić jedynie autonomiczna organizacja polska o charakterze zawodowym, utrzymująca jaknajściślejszy kontakt z Centralą Związków Zawodowych Francuskich.

Ósmy z kolei roczny Zjazd Delegatów Okręgowych Z. R. P. odbył się dn. 29 marca b. r. w Douai. W roku sprawozdawczym największy rozwój wykazały okręgi: Pas de Calais, Nord, Anzin i Lotaryngja, oraz teren paryski, gdzie powstało samorzutnie szereg nowych filij, nie objętych jeszcze w okręg. Z. R. P. we Francji jako organizacja samowystarczalna, utrzymująca się ze składek robotniczych, musi liczyć się z każdym frankiem i dlatego obejmuje siecią biur stopniowo poszczególne okręgi, starając się o jak najtańsze zorganizowanie pomocy prawnej dla członków w najdalej odległych od Centrali zakątkach Francji.

W przysłanem sprawozdaniu z tego Zjazdu widzimy, że Związek, jako organizacja emigracyjna, stał zawsze i stoi na gruncie apolityczności i przychylnego ustosunkowania się do Rządu Polskiego, do placówek polskich we Francji, wychodząc z założenia, że wychodźtwo powinno utrzymywać jaknajściślejszy kontakt z Polską i czcić wielkich ludzi w Polsce, pozostawiając wszelkie polemiki partyjne i budowę Państwa Polskiego naszym rodakom w kraju.

W stosunku do społeczeństwa francuskiego i do Francji Zarząd Główny Z. R. P. zawsze zajmuje przychylne stanowisko i wierzy, że liczba krzywd, jakich doznają nasi wychodźcy, czy to ze strony pracodawców, czy też ze strony innych, nie znających nas czynników, będzie stale zmniejszać się i że Polak we Francji będzie zdobywał powagę i należny mu szacunek.

Bardzo wiele uwagi i wysiłków poświęcił Zarząd Związku indywidualnej obronie prawnej swoich członków. Wszystkie podobne sprawy załatwiane są bezpłatnie w biurach obrony prawnej Z. R. P., która posiada u władz francuskich tak komunalnych, jak policyjnych i w dyrekcjach przedsiębiorstw poważne znaczenie ze względu na zakres i treść pracy, jaką wykonuje, oraz z powodu rozważnego stosunku do nich.

Rezolucje Związku powzięte na Zjeździe Rocznym w Douai stwierdzają: 1) że emigrant polski, w walce z kapitałem w obronie zarobków, winien solidaryzować się z ogółem zorganizowanych robotników francuskich, 2) że robotnicy polscy we Francji winni wszyscy wstąpić do organizacji polskich o charakterze zawodowym, jaką jest Z. R. P. we Francji, 3) że placówki polskie we Francji winny zaopatrzyć wydziały emigracyjne przy konsulatach w wystarczające fundusze na pomoc dla bezrobotnych obywateli polskich.

Doceniając rolę i znaczenie Z. R. P. we Francji, egzekutywa Pierwszego Zjazdu Polaków z Zagranicy skierowała depeszę treści następującej, w momencie obrad dorocznych Z. R. P.: *„Zasłużonemu i z wielkim pożytkiem pracującemu Związkowi Robotników Polskich Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy przesyła najlepsze życzenia. — Szymański, Lenartowicz.*

Stosunek nauczycielstwa do Rady Organizacyjnej. — Zarząd Główny „Związku Polskiego Nauczycielstwa“ we Francji, przedyskutowawszy dnia 26 lutego b. r. wytyczne w dziedzinie oświaty na emigracji w tym kraju, powziął uchwałę, w której konstatuje z prawdziwem zadowoleniem zainteresowanie się Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy sprawami oświatowemi wychodztwa i wyraża podziękowanie Radzie za pomoc dotychczasową Biura Rady, za dotychczasowe poparcie usiłowań Z. P. N. w prowadzeniu prac oświatowych. Równocześnie Zarząd Główny przedkłada ze swej strony następujące postulaty:

1) Z. P. N. uznaje konieczność powoływania na Zjazdy Polaków z Zagranicy przedstawicieli nauczycielstwa polskiego we Francji w charakterze delegatów, aby sprawy oświatowe mogły być w sposób fachowy na Zjazdach Polaków z Zagranicy oświetlone i potrzeby rozwoju tej pracy uzasadnione.

2) Z. P. N. uważa, że wszelkie sprawy oświatowo-kulturalne emigracji francuskiej na terenie kraju koncentrować się winny w **Radzie Organizacyj-**

nej Polaków z Zagranicy. Dla spraw tych w Radzie należałoby powołać fachowe referaty, mające za zadanie kontrolę i selekcję wysyłnych pomocy naukowych, bibljotek, regulaminów, programów, przezroczy, filmów i t. p. i t. p., oraz objęcie programowo-inspiracyjne wszelkiego rodzaju prac oświatowych na terenach emigracyjnych. Na czoło akcji pomocowej położyć należy nacisk na wysyłanie pierwszorzędnego elementu instruktorskiego, oraz materjału pomocniczego, a jako zasadę w pracy organizacyjnej postawić sprawę głębszego przygotowania oświatowego przywódców wychodźczych organizacyj na dłuższych, o odpowiedni program opartych kursach oświatowych. W pracy konkretnej na pierwszem miejscu postawić należy pracę i opiekę nad młodzieżą emigracyjną.

3) Z. P. N. popiera jaknajgorręcej akcję Rady Organizacyjnej, zmierzającą do skonsolidowania żywiołu polskiego na emigracji francuskiej, uważając, iż rozbicie to szkodzi interesom narodowym wychodztwa i wprowadza w jego szeregi apatję, podniecając tylko skłonności asymilacyjne. Podstawa do takiej konsolidacji winno być bezwarunkowo poszanowanie przekonań religijnych i polityczno-społecznych u poszczególnych odłamów emigracji.

4) Z. P. N. uważa, że konsolidacyjne prace oświatowe winny być przeprowadzone również pod auspicjami Rady Organizacyjnej.

Holandja

Walne zebranie Związku Polskich Towarzystw. — W dniu 1 marca r. b. odbyło się tutaj walne zebranie Związku Polskich Towarzystw w Holandji pod przewodnictwem znanego działacza społecznego i prezesa Związku p. Wojciecha Popielarza.

Udział w zebraniu, oprócz 11 delegatów i 15 prezesów, reprezentujących 15 towarzystw skupionych w Związku, przyjęli jako goście z głosem doradczym i nauczyciele polscy z ks. Hoffmanem na czele.

W toku obrad, porządek dzienny, których obejmował cały szereg punktów zasadniczych, przyjęto do Związku następujące towarzystwa:

Grono Miłośników sceny „Sarmata“ w Brunssum,
Katolickie Stowarzyszenie Kobiet w Meerlenteid,
„ „ „ w Brunssum,
„ „ „ w Moensbrock.

Pozatem uchwalono zorganizować kursy dla sekretarzy i skarbników (kierownik — nauczyciel p. J. Piotrowski); obchodzić wszystkie uroczystości narodowe wspólnie oraz zmienić niektóre §§ statutu Związku.

Wybory do zarządu Związku dały następujące rezultaty: prezesem ponownie (na 3 lata) został jednogłośnie obrany p. W. Popielarz.

Do komisji weryfikacyjnej powołano: p. p. M. Szajera, P. Sikorę i P. Stachowiaka; do komisji rewizyjnej: p. p. Kozaka, Szyderczyka i Piszczałę.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, prezes p. W. Popielarz zamknął zebranie słowami — Cześć Ojczyźnie!

Łotwa.

Wybory do samorządów. — Jedną z ogniowych prób, którą przeszła Polonja na Łotwie, była ostatnio pomyślnie zakończona akcja wyborcza do samorządów miejskich i gminnych.

Związek Polaków, który skupiał dokoła siebie wszystkie najlepsze siły,

skoordynował wysiłki i poczynania całej Polonji łotewskiej, ogniskując też konsekwentnie i akcję przedwyborczą, — zdał w tej próbie sił i koncentracji woli jeden z najważniejszych egzaminów społecznych, stwierdzających swoje społeczne prawo do przewodniczenia i kierowania całokształtem polskiego życia w Łotwie.

W sprężystej organizacji wyborczej, do samorządów miejskich i gminnych, o planie której pisaliśmy w poprzednim numerze naszego biuletynu, należy podkreślić dwa charakterystyczne, a dodatnie zewszechmiar momenty:

Wystawienie we wszystkich większych ośrodkach polskich wyborczych list polsko - katolickich oraz zdecydowane zwycięstwo tych ostatnich.

Poniższe zestawienie przedstawia nam wyraźnie rezultaty akcji wyborczej w największych ośrodkach życia polskiego na Łotwie:

Polacy uzyskali mandatów do Rad Miejskich w miastach: Dyneburgu — 10 (8) mandatów, Krasławiu — 7 (5) mandatów, Grzywie — 6 (—) mandatów, Iłłukszcie — 2 mandatów, Rzeżycy — 1 (2) mandatów, Lucynie — 1 mandat, Ryga — 2 (1) mandat.

W nawiasie ilości mandatów, uzyskanych w wyborach w roku 1928.

Widzimy z powyższego, że w Dyneburgu Polsko-Katolicka lista Związku zyskała o dwa mandaty więcej niż w poprzednich wyborach, stojąc na pierwszem miejscu w Radzie Miejskiej, co do ilości zdobytych mandatów.

Dla uwypuklenia tego sukcesu należy nadmienić, że na drugiem miejscu znajduje się dopiero lista łotewska (wojskowych), zdobywająca tylko 8 mandatów, przyczem na listę polską padło 3.571 głosów (w roku 1928 — 2.912 gł.), na listę łotewską — 2.847 (w r. 1928 — 3.634).

Na Grzywie — ongiś przedmieściu Dyneburga, dzisiaj w samodzielnej mieścinie — nie było żadnego radnego Polaka: dzisiaj jest 6.

W Krasławiu zdobyto o 2 mandaty więcej. W Iłłukszcie — szarej polskiej mieścinie, gdzie w Radzie Miejskiej nie siedział żaden Polak — uzyskano 2 mandaty. W Rzeżycy i Lucynie — listy polskie zdobyły po 1 mandacie, w Rydze — podwojono swój stan posiadania.

Pomimo więc usilnej, b. często wrogiej nam agitacji szowinistycznej, a przeciwpolskiej — Związek Polaków w Łotwie, zawdzięczając sprężystej i planowej organizacji, akcji wyborczej, ogromnemu nakładowi pracy i energji — nigdzie nie uszedł z placu, chyba podwajając swój stan posiadania.

Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy na wiadomość o zwycięstwie naszych rodaków w Łotwie, wystosowała do Związku Polaków w Łotwie na ręce jego długoletniego, a zasłużonego prezesa, pana posła Jarosława Wilpiszewskiego, następujące pismo:

„Do Związku Polaków w Łotwie w Dyneburgu. Warszawa 14.

Na wieść o wielce pomyślnych dla Polaków w Łotwie rezultatach wyborów do rad miejskich i samorządów gminnych — przesyłamy na ręce W. P. Prezesa najserdeczniejsze gratulacje z powodu osiągniętego sukcesu w przeprowadzeniu przez Związek Polaków akcji wyborczej. Mamy nadzieję, że wynik ten niezawodnie przyczyni się do umocnienia i poszerzenia naszego stanu posiadania na ziemi b. Inflant Polskich.

W przededniu nowego wysiłku, który czeka Polaków tamtejszych przy

zbliżających się wyborach do sejmu, życzymy najgoręcej pomyślności w Waszych poczynaniach i doniosłych pracach".

Rumunja. **Gospodarka rolna w polskich ośrodkach.** Stan gospodarki rolnej w polskich wsiach na Bukowinie (Pożara - Mikuli, Plesz i Nowe - Sołonca) przy szczególnem uwzględnieniu specjalnie lniarstwa i mleczarstwa — pozostawia narazie dużo do życzenia.

Wobec piętrzących się coraz bardziej trudności ekonomicznych przejawia się wśród gospodarzy tutejszych bezsilność, a daje się specjalnie odczuć brak konsolidacji i zorganizowania.

I tak naprz. zarobek osiągany tutaj w latach ostatnich z transportu drzewa, dziś całkowicie został zlikwidowany. Wartość zaś gleby pod względem wydajności przy umiejętnej jej uprawie — jest więcej niż średnią. Spadek cen na produkty rolne, z jednej strony, z drugiej — bezradne uzależnienie się od poziomu lokalnego rynku zbytu — pogrąża niezamożnego rolnika w niedostatku.

Chodziło więc o inicjatywę w tej dziedzinie pracy i rozwinięcia jej w kierunku uszlachetnienia zaniedbanych dziedzin gospodarki rolnej, oraz podniesienia do właściwego poziomu.

Wyniki zainicjowanych poczynań przedstawiają się narazie jak następuje:

W dziedzinie mleczarstwa — w każdym ośrodku polskim powstały komitety organizacyjne z kadencją do ogólno - organizacyjnego zebrania, na którym zostaną dokonane wybory władz. Obowiązkiem komitetów jest przygotowanie terenu dla pracy i rozwoju spółdzielni mleczarskich.

W dziedzinie lniarstwa — postawiono za cel w roku bieżącym przeprowadzenie doświadczeń w dziedzinie hodowli lnu.

Zastosowanie tutaj mało używanych nawozów sztucznych sprowadzanych z Polski niewątpliwie podniesie dochodowość rolnika, a przedewszystkiem uleczy jego glebę, jak również nawiązanie kontaktu ze sferami handlowemi w kraju przyczyni się niewątpliwie do podniesienia ogólnego stanu gospodarczego rolnika polskiego na Bukowinie.

„Polak w Rumunji". — Z serdeczną radością konstatujemy fakt ukazania się już 12 numeru powyższego tygodnika informacyjnego, wydawanego przez Komitet Porozumiewawczy Polaków w Rumunji.

Ciekawe to pismo, barwnie a zarazem rzeczowo ilustrujące życie Polonji Rumuńskiej — cieszy się niemałą poczytnością wśród tamtejszych Polaków, będąc jednocześnie organem, mającym przedewszystkiem na celu realizację idei konsolidacji żywiołu polskiego w Rumunji.

W ostatnim numerze, świątecznym redakcja zamieszcza m. innemi obszerny czołowy artykuł, poświęcony Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, której zadania komentuje autor jak następuje:

„Otóż Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, jest to, uznane przez wszystkie ośrodki polskie zagrnaicą, centralne przedstawicielstwo Polaków całego świata, pracujące w kierunku a) zachowania istniejącego dziś stanu posiadania narodowego b) dysponowania na przyszłość zasobami narodowemi w sposób celowy i planowy".

Ścisły przebieg prac i organizacji Rady wraz z wyjaśnieniem stosunku Polaków z Rumunji do tej ostatniej kończą wspomniany artykuł.

Osadnictwo w Południowej Ameryce.

Referat radcy emigracyjnego M. Pankiewicza. — Dn. 31 marca b. r. odbyło się w Warszawie posiedzenie międzyministerjalnej komisji emigracyjnej, na którem radca M. Pankiewicz przedstawił stan gospodarczy Polaków w Argentynie i w Brazylji, którzy odznaczają się pracowitością i oszczędnością, ale ze względu na brak organizacji życia gospodarczego nie odgrywają takiej roli w życiu miejscowem, jaką mogli i powinni odgrywać. W dyskusji nad obszernym i cennym referatem prelegenta zabierali głos m. in. naczelnik F. Gadomski i docent dr. G. Załęcki. Przewodniczył na zebraniu minister dr. S. Hubicki, który zamykając zebranie stwierdził, że czynniki rządowe doskonale oceniają problem emigracji i wiążące się z tem sprawy gospodarcze. Sprawy te jednak nie są należycie brane pod uwagę przez ogół społeczeństwa. Nie interesują się tem zagadnieniem zwłaszcza sfery przemysłowo-handlowe, do których przecież należy inicjatywa i lwia część pracy w tym kierunku.

KRONIKA RADY ORGANIZACYJNEJ.

16-te posiedzenie Prezydjum Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w dniu 24 marca b. r.

Obecni: członkowie Prezydjum Rady — prof. J. Szymański, pułk. J. Ulrych, poseł dr. Szawleski, radca M. Pankiewicz, kpt. M. Fularski, dyr. S. Lenartowicz; ks. dr. Janicki, z ramienia Biura Rady Organizacyjnej — T. Piskorski.

Porządek obrad obejmował następujące sprawy:

1. Przyjęcie protokółu poprzedniego posiedzenia.
2. Sprawozdanie Dyrektora Biura Rady, p. S. Lenartowicza z wizytacji środowisk polskich we Francji, w Belgji i w Niemczech.
3. Przyjęcie członkostwa honorowego Związku Robotników Polskich w Danji.
4. Sprawa konsolidacji Polaków w Rumunji.
5. Wolne wnioski.

Protokół przyjęto bez zmian.

Wobec tego, że wizytacja terenów francuskiego, belgijskiego i niemieckiego została obszernie omówiona wyżej, na str. 97-103 w artykule „W ś r ó d r o d a k ó w n a s z y c h n a z a c h o d z i e E u r o p y“, ograniczamy się w niniejszem sprawozdaniu do stwierdzenia, iż reasumując wrażenia odniesione z pobytu dyr. S. Lenartowicza zagranicą, należy podkreślić, że nastąpiło pogłębienie i należyte ułożenie stosunków między Radą Organizacyjną a organizacjami, które odgrywają najpoważniejszą rolę wśród wychodztwa.

Po wyczerpaniu tego punktu obrad, dyr. S. Lenartowicz odczytał pismo od Rady Naczelnej Związku Robotników Polskich w Danji, w którem Związek ten uchwałą z dn. 8 lutego b. r. nadał Prezydjum Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy godność Członka Honorowego Związku Robotników Polskich w Danji. (Tekst tej uchwały został podany w poprzednim, 3-cim numerze, na str. 91). W związku z tem Prezydjum Rady Organizacyjnej postanowiło wyrazić serdeczne podziękowanie Związkowi Robotników Pol-

skich w Danji za tak zaszczytną uchwałę i z całą gotowością przyjąć członkostwo honorowe Związku.

W związku z informacjami udzielonemi przez Dyrektora Biura Rady o sytuacji organizacyjnej wśród Polaków w Rumunji, Prezydjum Rady na wniosek kpt. Fularskiego, postanowiło upoważnić Dyrektora do wysłania oficjalnego pisma, podkreślającego doniosłość działalności Komitetu Porozumiewawczego Polaków w Rumunji dla rozwoju akcji konsolidacyjnej na tym terenie oraz do zwrócenia się z apelem do dr. G. Szymonowicza, członka Rady Organizacyjnej, by osobiście przyczynił się do powodzenia tej akcji.

Na tem zebranie zakończono.

Protokół 17-go posiedzenia Prezydjum Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w dniu 1 kwietnia 1931 r.

Obecni: Prezes Rady — prof. dr. J. Szymański, wice-prezes p. S. Szwedowski, kpt. M. Fularski, dyr. S. Lenartowicz oraz szereg zaproszonych osób.

Porządek dzienny:

1) Referat informacyjny p. radcy Pankiewicza, wice-prezesa Rady, „O życiu i organizacjach Polaków w Argentynie i Brazylji",

2) Dyskusja,

3) Wolne wnioski.

W referacie swym p. radca Michał Pankiewicz bardzo gruntownie przedstawił warunki życia Polaków w Ameryce Południowej, ich potrzeby oraz sposoby organizowania się.

W Argentynie istnieją 2 bloki organizacyjne, które dotychczas, mimo prób, czynionych przez p. radcę Pankiewicza, nie doszły do wytworzenia jednolitej organizacji. Część wychodztwa grupuje się przy organizacji „Domu Polskiego", inna — przy „Federacji Stowarzyszeń Polskich". Głównym działaczem Federacji jest b. kapitan legjonów, p. Olejniczak, a prezesem — p. F. Marus. Głównym zaś organizatorem stowarzyszenia „Domu Polskiego" jest p. Kowalewski. Siedzibą tych bloków jest stolica państwa — Buenos Aires, posiadają one jednak swoje odpowiedniki w całej Argentynie.

Poza Buenos Aires duże skupienie ludności polskiej jest w Missiones, gdzie istnieje 10 towarzystw polskich, dość słabo zresztą rozwijających się, gdzie działa 10 szkółek polskich, a właściwie kursów języka polskiego; liczbę Polaków w Missiones ocenia się na 18.000.

Jednym z najgłówniejszych zagadnień w Argentynie jest ustalenie planu kolonizacyjnego, dążącego do koncentracji Polaków i w dużym stopniu opartego o miejscową kolonję polską. Współpraca z Radą Organizacyjną niewątpliwie będzie żywsza i skuteczniejsza, skoro dotychczas rozbite wychodztwo polskie w niedługim czasie wytworzy czynnik ogólnej reprezentacji, co leży w planie prac p. radcy Pankiewicza.

Rzeczą charakterystyczną dla Argentyny jest bardzo silny rozwój prasy polskiej, opartej w głównym stopniu na ogłoszeniach, której ton często jest niezmiernie bojowy we wzajemnych polemikach.

Potrzeby tego terenu, według opinji p. radcy Pankiewicza, głównie idą w kierunku kulturalnym, gospodarczym i oświatowym.

Inaczej kształtuje się życie wśród emigracji polskiej w Brazylji, gdzie istnieje bardzo wiele organizacyj polskich, liczba ich bowiem dochodzi do 200. Główną ich cechą jest słabość sił i sposobów działania. Niewątpliwie liczyć należy, że scentralizowanie akcji społecznej może uczynić z elementu polskiego większą, świadomą swych celów i zadań siłę.

Najbardziej pozytywnym rezultatem akcji polskiej na terenie są szkoły polskie, a potrzeby idą również głównie w kierunku zwiększenia liczby nauczycieli polskich i dostarczenia książek polskich.

W dyskusji po referacie zabierali głos: p. Kipowa, marsz. Szymański, dyr. Lenartowicz, poczem prezes Rady, dziękując referentowi za cenne informacje o odległych terenach Polonji Zagranicznej, zamknął posiedzenie.

Zmiana adresu Rady Organizacyjnej. — Z dniem 1 maja b. r. Biuro Rady przeniosło się do nowego lokalu przy ul. Koszykowej, nr. 6a, m. 1.

BIBLJOGRAFJA ARTYKUŁÓW W CZASOPISMACH KRAJOWYCH.

Systematyczne zbieranie wszelkich danych i informacyj o życiu i potrzebach Polaków zagranicą, jest jednem z naczelnych, statutowych zadań Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, jak głosi punkt „c" paragrafu 1-go Statutu Rady.

Realizując konkretnie powyższe zadanie, przystępujemy do ogłaszania na łamach naszego miesięcznika, jako organu Rady, stałej ewidencji artykułów, dotyczących spraw Polaków zamieszkałych zagranicą, drukowanych w czasopismach krajowych od 1-go stycznia 1931 r.

Rejestrowane w tej bibljografji artykuły będą poza tem gromadzone systematycznie w postaci wycinków, zbiór których utworzy stopniowo jeden ze zrębów zasadniczych archiwum i bibljoteki organizowanego przez Radę Muzeum Polonji Zagranicznej.

W następnym numerze, majowym, naszego wydawnictwa ukaże się dalszy ciąg działu A niniejszej bibljografji: „Dzienniki", za mm. marzec i kwiecień, oraz ewidencja artykułów w tygodnikach, miesięcznikach i t. p. za I-szy kwartał b. r., stanowiąca dział B tejże bibljografji.

Objaśnienia skrótów: Cz. = „Czas" (Kraków), DWil. = „Dziennik Wileński", GN. = „Głos Narodu" (Kraków), GP. = „Gazeta Polska" (Warszawa), GW. = „Gazeta Warszawska", IKC. = „Ilustrowany Kurjer Codzienny" (Kraków), KL. = „Kurjer Lwowski", KPoz. = „Kurjer Poznański", KW. = „Kurjer Warszawski", KWil. = „Kurjer Wileński", SP. = „Słowo Polskie" (Lwów); kor. = korespondencja, are = artykuł redakcyjny, ady. = artykuł dyskusyjny, r. = recenzja.

A. DZIENNIKI: Styczeń — Luty.

Sprawy zasadnicze, dotyczące rozmaitych terenów i specjalne: „Społeczeństwo polskie musi pamiętać o 7 miljonach rodaków zagranicą" (are) IKC, nr. 6, 6 — I. — „Emigracja a planowe osadnictwo". Wywiad u Pana Ministra Pracy i Opieki Społecznej dr. Stefana Hubickiego. G. P. nr. 21, 21-I. — „Zamknięte, przymknięte i niedomknięte drzwi". Naczelny Dyrektor Urzędu Emigracyjnego B. Nakoniecznikoff o kwestji emigracji w Polsce. IKC, nr. 1, 1-I. — „Nowa klęska i zastój emigracyjny". GN, dodatek „Życie", nr. 37, 8-II. — K., Al. O kolonje dla Polski. GP, nr. 28, 28-I. — Jak żyją Polacy w Niemczech, Łotwie, Estonji, Finlandji i w Szwecji. GW, nr. 47, 8-II. — Adolph, Władysław. Zagadnienie mniejszości narodowych. (ady). KWil, nr. 13, 17-I. — Nad czem pracuje Naukowy Instytut Emigracyjny? GN, nr. 44, 15-II. i GW, nr. 54, 15-II. — Michalska, Pel. Wystawa misyjna. KW, nr. 32, 1-II.

Angola: Paszkowicz, Adam. W Angoli. Korespondencje z Lobito. KW, nr. 2, 2-I.; nr. 14, 14-I; nr. 34, 4-II; nr. 49, 19-II. — Zagraniczne echo plotek o Angoli. GN, 21-I. K., W. Angola. Korespondencja z Bolombo, GP, nr. 55, 25-II.

Argentyna: T., W. Kosmyk z pod czapki Monomacha. Korespondencja z Buenos-Aires. IKC, nr. 8, 8-I.

Austrja: L., M. Uroczystość gwiazdkowa dla dzieci polskich w Wiedniu. GP, nr. 6, 6-I.

Brazylja: Posadzy, ks. Pomorze polskie w Brazylji. Korespondencja z Mutum, KPoz, 11, 9-I. — idem. Czerwonym szlakiem, I.-II. Korespondencje z Rio de Janeiro: KPoz, nr. 15, 11-I. i 17, 13-I. id. Kędy polska rośnie kawa i wanilja. Korespondencja z Baunilha, KPoz, nr. 21, 15-I. — id. Jak żyją nasi w Brazylji? Korespondencja z Mutum. GN, dodatek „Życie", nr. 17, 18-I. — id. Stolica kawy, Korespondencja z Sao-Paulo. KPoz, nr. 29, 20-I. id. Polacy w stolicy kawowej, Korespondencja z Sao-Paulo. KPoz, nr. 35, 23-I. — id. Życie polskie w stolicy Brazylji, Korespondencja z Rio-de-Janeiro. KPoz, nr. 47, 30-I. — id. Do stolicy brazylijskiej na Nowy Rok. Korespondencja z Rio-de-Janeiro. KPoz, nr. 63, 10-II, — Z wrażeń brazylijskich. Biszo de pe. Kor. KPoz, nr. 75, 17-II. — Taworski, Wł. Na polskiem pograniczu Argentyny i Brazylji. Korespondencja z Parany. IKC, nr. 30, 30-I. — Kolonizacja polska w Espirito Santo. GN, nr. 51, 22-II.

Chiny: Wieczorek,T., ks. Listy misjonarza z Chin. Korespondencje z Macau. KPoz, nr. 6, 5-I, KW, nr. 18, 18-I. — Jak żyją Polacy na Dalekim Wschodzie? GN, dodatek „Życie", nr. 17, 18-I.

Czechosłowacja: Posłowie polscy w Sejmie czeskim, korespondencja z Czeskiego Cieszyna. GP, nr. 6, 6/I. — Jak hulała bojówka czeska na polskiem przedstawieniu w Dąbrowie. (Z 2 ilust.) IKC, nr. 8, 8/I. — X. Spis ludności a ludność polska w Czechosłowacji. Cz, nr. 5, 8/I — Z życia Polaków w Czechach. Korespondencja z Czeskiego Cieszyna. Cz, nr. 12, 16/I — Dla Czechów w Polsce gościnność, dla Polaków w Czechosłowacji prześladowania. IKC, 17/I. — Dąbrowski, Włodzimierz, dr., wice-marszałek Sejmu Śląskiego. Paweł Stalmach. Cz, nr. 23, 29/I. — Bergel, Rajmund. Powieść o Śląsku. (G. Morcinek. „Byli dwaj bracia"). KPoz., nr. 50, 31/I i GN, nr. 53, 24/II — mil., w. Ukraina... o 18 kilometrów od Zakopanego. (Polacy na Spiszu Czechosłowackim). IKC, nr. 32, 1/II. — W dławiącym uścisku czechizacji duszą się Polacy w Zagłębiu Karwińskiem. Korespondencja z Cieszyna. IKC, nr. 42, 11/II. — Społeczeństwo polskie w Czechach domaga się unieważnienia spisu ludności. Korespondencja z czeskiego Cieszyna. IKC, nr. 43, 12/II. — Widmem bezrobocia szantażują Czesi polskich robotników. Korespondencja z czeskiego Cieszyna. IKC, nr. 46, 15/II. — K. M. B. Z nastrojów politycznych w Pradze. Korespondencja z Pragi. Cz, nr. 41, 20/II — Czy godzi się tak Czechosłowakom postępować z Polakami? (Art. red.), KPoz, nr. 92, 26/II.

Danja: S. Z życia emigracji polskiej w Danji. G. N., nr. 31, 1/II.

Estonja: Święcicki, Bolesław Wit. Dorpat. I. II. III. IV. K. Wil., nr. 24, 30/I; 25, 31/I; 27, 4/II; 33, 11/II.

Francja: Robliczkowa, Helena. U źródła twórczości Jana Wiktora. (Powieść z życia Polaków we Francji). K. L. nr. 4a, 4/I — Sas-Jaworski, T., dr. Emigracja polska we Francji, KW, nr. 5, 5/I — Zechenter Witold. Czy Polska jest faktycznie krajem bandytów i morderców? Uwagi na marginesie pewnej instytucji polskiej we Francji, IKC, nr. 5, 5/I — Cz., Jan. Osadnictwo polskie zagranicą. KW., nr. 11, 11/I — Then, Al. Kryzys gospodarczy Francji a emigracja polska, korespondencja z Paryża, SP, nr. 21, 22/I — Dębicki, Z. „Historja armji polskiej we Francji". KW, nr. 33, 3/II — Książki o armji polskiej we Francji. (J. Sierocińskiego i W. Gąsiorowskiego). K. Poz, nr. 84, 21/II — (Zech.) Polski sport we Francji, IKC, nr. 41, 10/II — Jak żyją nasi we Francji? GN, nr. 51, 22/II.

Gdańsk: Fob. Upośledzenie kupiectwa polskiego w Gdańsku. K. Poz., nr. 86, 23. II.

Holandja: Fl. Święto dzieci polskich w Amsterdamie. Korespondencja z Hagi. IKC. nr. 11, 11/I.

Indje Holenderskie: Flaumenhaftówna, Helena, dr. Na indyjskim szlaku, (W drodze do Jawy), IKC, nr. 7, 7/I.

Italia: Łada-Walicka, Janina. U polskiego konsula generalnego w Rzymie. Korespondencja z Rzymu. Cz. nr. 48, 28/II.

Litwa: Obiezierski, Marjan, dr. Refleksje nad mogiłą ś. p. Aliny Wilejszysowej. KWil, nr. 2, 2/I — ajk. Kłopoty rządu litewskiego. Korespondencja z Kowna KWil, nr. 26, 1/II — K. Rząd litewski gnębi kler, a kler litewski walczy z katolikami polskimi. Kor. z Kowna. IKC, nr. 33, 2/II — Torturowanie więźniów polskich w Litwie, DWil, nr. 41, 20/II. — Co opowiada o szkolnictwie polskiem na Litwie wysiedlony profesor gimnazjum polskiego, DWil, nr. 45, 25/II.

Łotwa: Nowakowski, Zygmunt, List z Rygi. (Pierwszy z cyklu 25-ciu). I. K. C.,

nr. 33, 2/II. — Kościałkowski, B. Teatr polski na Łotwie. Kor. z Rygi, KWil, nr. 34, 12/II.

Marokko: Podoski, Juljan. Dary dla „marokańczyków“ K. W., nr. 18, 18/I.

Niemcy: Na Mazurach, wśród drutów kolczastych. K. W., nr. 9, 9/I. — K. Proces o ekscesy antypolskie, Kor. z Królewca. KWil, nr. 12, 16/I — P. Z. Zagadnienie ludnościowo-gospodarcze (Emigracja sezonowa). KW, nr. 17, 17/I — Vidi. Mniejszość polska w Niemczech. KW, nr. 17, 17/I — K., A. Mniejszość polska pod obuchem teroru niemieckiego. Kor. z Królewca. IKC, nr. 18, 18/I. — Rodak ze Szczecina. Polacy w Szczecinie. Kor. K. Poz., nr. 28, 19/I. — Proces antypolski w Malborku. Kor. SP, nr. 21, 22/I — KW. Wielki proces polski w Prusach Wschodnich. Kor. z Królewca, GP, nr. 23, 23/I. — Bezkarność zbirów niemieckich wobec mniejszości polskiej. SP, nr. 27, 28/I. — Michalska, P. „Na Saksach“. KW, nr. 31, 31/I — id. Dola dzieci na Saksach. KW, nr. 37, 7/II — Imię dziecka, znak hitlerowski i afisz. IKC, nr. 31, 31/I — M. M., Niedola szkolnictwa polskiego w Niemczech, Kor. z Berlina. KW, nr. 39, 9/II — (z). Szkolnictwo polskie w Ziemi Złotowskiej. KPoz., nr. 62, 9/II — Walka o polskość w Niemczech. Głos niemieckiego kapłana. G. N., nr. 40, 11/II. — Testis. Z. O. K. Z. i problem polsko-niemiecki. KWil, nr. 35, 13/II — Heller, Tadeusz, Walka o duszę dziecka polskiego w Niemczech, Kor. z Berlina. IKC, nr. 45, 14/II — Testis i A. Kwietniowski. Problemat polsko-niemiecki. ady, KWil, nr. 40, 19/II. — Polskość nad Odrą. Korespondencja z Olsztyna. KPoz., nr. 94, 27/II — T., T. Przed generalnym szturmem hakaty na polską rzeszę robotniczą w Westfalji i Nadrenji. Kor. z Dortmundu. IKC, nr. 59, 28/II.

Palestyna: Dębicki, Z. „Gasnące ognie“. (Ossendowski o kolonizacji Palestyny). KW, nr. 34, 4/II.

Paragwaj: Lan., A. W dżunglach Paragwaju. Kor. K. Poz., nr. 33, 22/I.

Peru: Tragedja polskich emigrantów. Kor. z Rzymu. I. K. C., nr. 19, 19/I. — R., Z. M. B. Lepecki. Na Amazonce i we Wschodniem Peru, r. KW, nr. 51, 21/II — Siemiradzki Józef, prof., Raj, do którego... niema drogi. IKC, nr. 24, 24/I — Bohdan-Niedenthal, Marja. Kolonja polska w Cumarji. KL, nr. 49, 18/II; nr. 50a, 19/II; nr. 51, 20/II.

Rodezja: Wyjazd na misje do Rodezji naszego kapłana-Polaka. DW., nr. 25, 31/I.

Rumunja: S. Życie Polaków w Rumunji. Kor. z Bukaresztu. S. P. nr. 28, 29/I.

Stany Zjednoczone A. P.: R. B. Z życia Polonji amerykańskiej. Kor. z Chicago. K Poz, nr. 5, 4/I; nr. 15, 11/I; nr. 73, 15/II. — i d. Z życia Polonji amerykańskiej. Kor. z N.-Yorku, nr. 27, 18/I; nr. 39, 25/I; nr. 61, 8/II; nr. 85, 22/II — Odczyt o emigracji polskiej w Teksas. KW, nr. 6, 6/I — Nowicki Adam, U dyrektora Fundacji Kościuszkowskiej. Kor. z New York City. KW, nr. 17, 17/I — Życie emigracji naszej w Stanach Zjednoczonych w perspektywie prasy polsko-amerykańskiej. GN, dodatek „Życie“, nr. 17, 18/I — Mroczek Z. Prawda o Polakach w Ameryce. Wrażenia ks. kan. Rokosznego z wizyty inspekcyjnej w Stanach Zjednoczonych, GN, nr. 23, 24/I — L., P. Polski gest Stanów Zjednoczonych. Znaczki pocztowe Pułaskiego. Kor. z Chicago, IKC, nr. 50, 19/II. — Szczepański Al., dr. Jak zorganizować polski wywóz do Ameryki? IKC, nr. 59, 28/II.

Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich: Zal., Z. Towarzystwo pomocy dzieciom z Kresów. KW, nr. 4, 4/I — Paszkowski Edward. Przed 25-ciu laty, (Zjazd polsko-rosyjski w Moskwie). Cz., nr. 5, 8/I. — Podoski Juljan. Dzieci kresowe. KW, nr. 9, 9/I — Schweitzer Tadeusz. Ostatnie dni 5-tej dywizji strzelców polskich na Syberji. IKC, nr. 12, 12/I — Kantak ks. dr. Żywe martyrologjum. Cz., nr. 47, 27/II. — Hoesick Ferdynand. Pamiętniki polskiego gentleman'a (H. Korwin-Milewskiego). KW, nr. 58, 28/II — Paszkowski E. Z popiołów niewoli. (Pamiętniki H. Korwin-Milewskiego). Cz. nr. 48, 28/II.

Opracował *K. Zieleniewski.*

WYDAWCA: W IMIENIU R. O. P. z Z. STEFAN LENARTOWICZ.

REDAKTOR: KAZIMIERZ ZIELENIEWSKI.

Zakłady Graficzne Prac. Druk., Sp. z Ogr. Odp. Nowy-Świat 54. Tel. 15-56, 242-40.

POLACY ZAGRANICĄ

ROK II. MAJ—CZERWIEC 1931. Nr. 5—6.

* *
*

Polska młodzież zakordonowa, dorastające obecnie młode pokolenie polskie na emigracji, najmłodsi Polacy daleko za oceanem w żywiole obcym zachowujący świadomość polską, — o nich wszystkich myślą serdeczną i troską niepowszednią tętnią rozważania i pouczenia, które zbiegły się na łamach niniejszego numeru organu Waszego, Polacy zagranicą...

Minęły bezpowrotnie czasy, gdy nauka szkolna i atmosfera rodzinna — istotnie lub rzekomo — jedynie tylko rzeźbiły, wykuwały, do walki o byt uzbrajały młodzież na progu dojrzałości. Olbrzymią dziedzina wykształcenia i wychowania pozaszkolnego jest dzisiaj coraz dokładniej i systematyczniej studjowana i badana. Ale zupełnie inaczej kwestje te powinne być ujmowane tam, gdzie cała atmosfera społeczna i obywatelska sprzyja i sekunduje utrwaleniu polskości w dorastającem pokoleniu, a inaczej sprawy te muszą być traktowane w stosunku do młodzieży, która daleko większym wysiłkiem woli, przeciwstawiającej się na każdym kroku wpływom obcym, większym, niż my, tu w kraju, natężeniem indywidualnem swego „ja" polskiego — zachować i umocnić potrafi węzły kulturalnej wspólnoty, polskiej łączności z Macierzą.

Być może, iż ten odcinek pracy społecznej i oświatowej, któremu trud uwidoczniony niżej jest poświęcony, wymaga szczególnej wytrwałości obok twórczej inicjatywy. Nie dajemy gotowych formuł, sztywnego programu. Pragniemy wzniecić zapał i skłonić umysły do pracy nad kształtowaniem charakterów, od których zależy w największej mierze przyszłość cała rozpoczętej dwa lata temu, na I-ym Zjeździe Polaków z Zagranicy, konkretnej, realnej budowy zjednoczenia Polonji Zagranicznej z Macierzą.

Z. Leszniewski.

Polska młodzież akademicka w przygranicznych państwach

Jedną z najważniejszych trosk każdego zdrowego organizmu społecznego jest wychowanie młodego pokolenia, gwarantujące dopływ nowych żywotnych sił i utrzymanie ciągłości w pracy nad rozbudową swego życia, nad pogłębianiem i rozszerzaniem swych idei i dążności.

Przejęty do głębi tą troską I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy, opracowując program całokształtu polskiej pracy na obczyźnie, szczególnie pilną uwagę zwrócił na potrzeby młodzieży, — od przeszkola do ławy akademickiej, — widział i rozumiał bowiem, iż od niej uzależniony jest los poczynań inicjowanych w owe pamiętne dni lipcowe 1929 r. w Warszawie, o dziejowem znaczeniu.

Gdy zaś się mówi o młodem pokoleniu, to siłą rzeczy na specjalne zainteresowanie zasługuje młodzież akademicka — ci, co już niedługo, lada chwila wejdą w pełnię życia swego społeczeństwa i jako warstwa inteligentna powołani będą do odegrania w niem roli kierowniczej, nienajłatwiejszej, a w każdym razie niezmiernie odpowiedzialnej. Dlatego też nie od rzeczy, sądzimy, będzie przynajmniej pobieżnie zaznajomić się z polską młodzieżą akademicką w państwach ościennych (Czechosłowacji, Litwie, Łotwie,Niemczech i Rumunji), którą najbliżej od granic odrodzonej Ojczyzny najcięższa czeka praca i najtwardsze warunki bytu.

Zarówno pod względem liczebnym jak i z uwagi na jej dzisiejszą strukturę organizacyjną na pierwsze miejsce wysuwa się tu m ł o d z i e ż p o l s k a z L i t w y. Już pierwsi abiturjenci gimnazjów polskich w tym kraju, udający się przed dziesięciu laty na dalsze studja zagranicę, zaczęli zakładać własne zrzeszenia akademickie. Nieco później, w r. 1925 młodzież, coraz liczniej pozostająca na studja w Kownie, powołała do życia „Zjednoczenie Polaków Studentów Uniwersytetu Litewskiego“ (dziś — Uniwersytetu W. Ks. Witolda), organizację bezpartyjną łączącą cały element polski na uniwersytecie dla reprezentacji i obrony jego interesów, pracy kulturalno-oświatowej i działalności samopomocowej. Z biegiem czasu w Kownie powstały również stowarzyszenia wychowawcze: korporacja (męska) „Lauda“ (r. 1928) i związek studentek „Znicz“ (r. 1930), do których przyjęcie jest uwarunkowane należeniem do „Zjednoczenia“. W chwili obecnej „Zjednoczenie“ liczy stu zgórą członków. Dwa razy tyle mniej więcej Polaków z Litwy studjuje na rozmaitych uczelniach zagranicznych, posiadając wszędzie własne organizacje, oparte na tych samych, co kowieńskie „Zjednoczenie“ zasadach. Rozproszenie tej młodzieży po całej niemal Europie (Austrja, Belgja, Czechosłowacja, Francja, Gdańsk, Łotwa i t. d.) wymagało scentralizowania przynajmniej jej wysiłków organizacyjnych. Rzecznikiem tej myśli stał się wydawany od kwietnia 1927 r. w Kownie miesięcznik „Iskry“ (nawiasem mówiąc, jedyne obecnie polskie pismo akademickie poza granicami Rzeczypospolitej). Jesienią r. 1927 odbył się

w Kownie pierwszy ogólny zjazd polskiej młodzieży akademickiej, który uchwalił powołanie do życia organizacji naczelnej, obejmującej wszystkich Polaków z Litwy bez względu na miejsce studjów. Organizacją taką stał się założony w roku następnym „Związek Polskiej Młodzieży Akademickiej Litwy“ z centralą w Kownie.

Polskie życie akademickie w Niemczech, sąsiadujących z Litwą, dzięki wojnie światowej i następującej po niej reemigracji inteligencji polskiej z Niemiec do Polski zostało zniszczone niemal zupełnie. Obecnie istnieją tam dwie organizacje: Związek Akademików Górnoślązaków „Silesia Superior“ we Wrocławiu (od r. 1924) i „Polonia“, Koło Akademickie w Berlinie (od r. 1925), z których pierwsza liczy 19 członków rzeczywistych, druga — 15. Obie, pozostające zresztą w bliskim ze sobą kontakcie, organizacje postawiły sobie za cel wychowanie swych członków na uświadomionych pracowników narodowych dla dobra społeczeństwa polskiego w Niemczech. Mała, stosunkowo do liczby Polaków w Niemczech, ich liczebność tłumaczy się tem, że z włościańskiej, małorolnej i robotniczej w swej masie ludności polskiej w Rzeszy wychodzi niewiele młodzieży akademickiej. Poza tem brak gimnazjów polskich powoduje często wyjazd do szkół średnich do Polski i pozostawanie tam wobec nieuznawania przez niemieckie uniwersytety i Niemcy matur polskich. Kształcenie się zaś w gimnazjach niemieckich grozi młodzieży polskiej wynarodowieniem. To też z uznaniem należy podkreślić fakt stworzenia przy Kole Akademickiem w Berlinie sekcji gimnazjastów, posiadającej obecnie 10 członków, uczęszczających do szkół niemieckich. Nadmienić również trzeba, że stowarzyszenie berlińskie wydawało przez pewien czas pismo „Akademik“ dodatek do miesięcznika „Polak w Niemczech“.

Polska młodzież akademicka w Czechosłowacji pochodzi przeważnie ze Śląska, mniej — ze Spisza, i studjuje w większości na uczelniach czeskich. Założony w r. 1926 Związek Polaków Akademików na Śląsku w Czechosłowacji „Jedność“ ma na celu szerzenie oświaty wśród ludności polskiej na Śląsku oraz działalność samopomocową. Skupiając w swych szeregach wszystkich studentów Polaków w Czechosłowacji (w liczbie 135), „Jedność“ pracuje wydatnie na polu społecznem w sekcjach odczytowej, dramatycznej, chóralnej, przyczem chór jej jest jednym z najlepszych chórów polskich w Czechosłowacji.

W Rumunji Towarzystwo Akademików Polskich „Ognisko“ w Czerniowcach jest jedną z najstarszych polskich organizacyj akademickich poza granicami kraju. Założone w r. 1876, postawiło ono sobie za zadanie „dać młodzieży polskiej myśli i ducha polskiego“. Momentem największego rozkwitu „Ogniska“ były lata 1920 — 1922, kiedy towarzystwo liczyło przeszło 100 członków. Jednak akcja rumunizacyjna i wywołana przez nią reemigracja inteligencji polskiej do kraju przerzedziła jego szeregi. Obecnie „Ognisko“ czerniowieckie posiada 22 członków. Obok niego istnieje, założone w r. 1922, Koło Akademików Polskich z Rumunji „Ognisko“ we Lwowie, liczące 14 członków, przeważnie jednak już obywateli polskich. Poza tem w r. 1907 drogą secesji z „Ogniska“ powstała w Czerniowcach korporacja polska „Lechja“, licząca obecnie 19 członków.

Drugie stare polskie środowisko akademickie — Ryga podobnie ucierpiało na skutek reemigracji oraz zaprze-

stania przyjazdów tam na studja z Polski i Litwy. Po wojnie światowej niepodobna już było nawiązać do dawnych tradycyj i należało budować polskie życie akademickie od nowa. Zaczątkiem tego życia stało się założone w r. 1925 „Towarzystwo Studentów Polaków Uniwersytetu Łotewskiego" (przekształcone w r. 1928 na „Polskie Stowarzyszenie Akademickie na Łotwie"), które objęło całokształt spraw, dotyczących młodzieży odbywającej studja wyższe. W r. 1929 powstała w Rydze polska korporacja męska „Fraternitas Inflantica" i w r. 1930 — żeńska „Plateria", przyczem do obu korporacyj przyjmowani są tylko członkowie Stowarzyszenia, co zapewnia konsolidację polskiego elementu akademickiego w Łotwie. Stowarzyszenie liczy obecnie 50 członków. Poza tem Polacy z Łotwy, studjujący w Polsce, tworzą „Akademickie Koła Inflantczyków" w Wilnie (założone w r. 1921 i liczące obecnie 36 członków) i w Warszawie (założone w r. 1926 i liczące obecnie 49 członków.). W celu reprezentacji ogółu polskiej młodzieży akademickiej Łotwy w końcu 1930 r. została utworzona „Rada Polskiej Młodzieży Akademickiej Łotwy", składająca się z przedstawicieli ryskiego Stowarzyszenia oraz warszawskiego i wileńskiego Koła.

Przytoczone powyżej dane ilustrują schemat organizacyjny i stan liczebny polskiej młodzieży akademickiej w pięciu państwach ościennych, wykazujące jak widzimy, znaczne nieraz różnice. Powierzchownie ujęliśmy tu informacje, dotyczące działalności i wskazań ideologicznych, gdyż, nie wchodząc naturalnie w szczegóły, zależne od specyficznych warunków terenowych, można je zgeneralizować dla wszystkich ugrupowań łącznie. Praca wychowawcza i kulturalno-oświatowa, działalność samopomocowa i życie towarzyskie — oto główne punkty programu każdego z tych zrzeszeń. Poza tem, i to należy z uznaniem podkreślić, akademicy Polacy na wszystkich interesujących nas terenach, nie poprzestając na działalności w ramach swych zrzeszeń, biorą już dziś czynny udział w życiu swych społeczeństw, zyskując zaufanie starszego pokolenia, które słusznie w nich widzi zadatek świetlejszej przyszłości. Wśród akademików, studjujących poza państwami obywatelstwa, szerzone jest hasło powrotu do kraju. Naogół zaczyna zaś przeważać tendencja do zaprzestania wyjazdów na studja zagraniczne i do wstępowania na miejscowe wyższe uczelnie, a to ze względu na konieczność dobrej znajomości języka państwowego dla przyszłej pracy, na trudności w nostryfikowaniu dyplomów zagranicznych, wreszcie na obawę przed ostatecznem przesiedleniem się na zagraniczny teren studjów.

Analogja celów i zadań, a podobieństwo warunków bytu i pracy młodzieży polskiej w pięciu państwach ościennych, wskazują na konieczność zadzierzgnięcia przez nią węzłów współpracy i przyjaźni, które pozwolą jej i na ławie akademickiej, i w dalszej działalności tworzyć skonsolidowaną ideologicznie i organicznie całość. Myśl w tym kierunku została już rzucona i w najbliższym czasie można oczekiwać jej realizacji. W poczynaniach swych w tym względzie nasza zagraniczna młodzież akademicka spotka się zawsze z pomocą i poparciem Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, której zadaniem jest przecie „inicjowanie i współdziałanie w nawiązywaniu bezpośredniej współpracy między poszczególnemi polskiemi środowiskami zagranicą."

Stanisław Knauff.

Kształcenie młodzieży emigracyjnej w kraju

Sprawa dostarczenia naszemu wychodztwu wyszkolonej odpowiednio zawodowo i kulturalnie inteligencji, mogącej pełnić na poszczególnych terenach wychodźczych, gdzie istnieją liczniejsze skupiska polskie, rolę przodowników społecznych jest zagadnieniem podstawowem. Bez pozytywnego rozwiązania tej kwestji współżycie emigracji ze Starym Krajem nigdy nie wejdzie na tory ścisłej współpracy, po której tak wiele sobie obiecujemy.

Nie trzeba zbyt gruntownej znajomości spraw emigracyjnych, aby stwierdzić, że właśnie brak tej inteligencji jest powodem, że zarobkowe nasze wychodztwo, jeśli chodzi o możliwości rozwojowe, na poszczególnych terenach jest naogół zapóźnione w stosunku do innych narodów.

Oczywista, ten stan rzeczy wypływa głównie z powodu nieposiadania własnej państwowości przed wielką wojną światową. Obecnie, kiedy zajęliśmy się temi sprawami gruntownie i od podstaw, jest naprawdę czas na stopniowe rozwiązywanie kwestji dostarczenia polskiemu wychodztwu kadr odpowiednio wyszkolonej inteligencji.

Z chwilą odzyskania niepodległości, braki inteligencji na poszczególnych terenach staraliśmy się zastąpić eksportem odpowiednich sił z kraju. Chodziło w pierwszym rzędzie o nauczycieli, których niedostatek uniemożliwiał postawienie na odpowiednim poziomie szkolnictwa polskiego na obczyźnie.

Drugą formą zaradzenia złemu było i jest wytwarzanie miejscowej inteligencji, wyszłej z łona samego wychodztwa. Ten sposób niezawodnie skuteczniejszy i lepszy natrafia na bardzo duże przeszkody, skutkiem dążności asymilacyjnych państw imigracyjnych, celowo utrudniających rozwój szkolnictwa polskiego u siebie, oraz niskiego stopnia uświadomienia narodowego mas wychodźczych, nie zawsze umiejących otoczyć na swoim terenie należytą opieką szkoły polskie i zdobyć się na wydatniejszy wysiłek materjalny.

Jeśli chodzi o szkołę obcą, której ukończenie daje młodzieży wychodźczej faktyczne równouprawnienie obywatelskie w stosunku do ludności miejscowej, czy to będzie Brazylja, Francja, czy też Stany Zjednoczone, działa ona wynaradawiająco, zrywając więzy łączące młode pokolenie z oddaloną ojczyzną, a co gorsza nawet z najbliższem otoczeniem. Są od tej reguły oczywista liczne wyjątki niezmieniające jednak postaci rzeczy.

Należałoby przy rozstrzyganiu tych kwestyj znaleźć jakieś formy przejściowe. Wychodztwo musi wytworzyć własną inteligencję. Z drugiej strony jeśli mamy z niej mieć jakiś pożytek, winna ona czuć i myśleć po polsku, biorąc jednakże czynny udział w życiu swojej drugiej ojczyzny.

Przy wysyłaniu ludzi z kraju skrupulatna selekcja będzie rzeczą słuszną i konieczną. Nauczycielstwo, kler, pracownicy społeczni, publicyści, instruktorzy i t. d. musi to być materjał rzeczywiście wyborowy, umiejący się poświęcić całkowicie pracy na wychodztwie.

Ponieważ w dziedzinie tej nie mogliśmy mieć siłą rzeczy żadnego doświadczenia, przeto wszelka akcja nasza, na tem polu, rzecz prosta musiała nosić charakter eksperymentu mniej lub więcej udanego. Do takich eksperymentów zaliczyć należy sprowadzenie w r. 1926, 27 i 28 przez zainteresowane czynniki rządowe około 250 dzieci emigrantów polskich z Francji, Danji, Belgji i Brazylji, celem wykształcenia ich w kraju. Na akcji tej zaciążył charakter przypadkowy. Inicjatorzy jej pełni, niezawodnie jaknajlepszej woli, kierowali się raczej sentymentem, aniżeli pragnieniem wytworzenia z tej młodzieży w przyszłości kadr pionierów polskości na obczyźnie. Z drugiej strony, jako kierujący tą akcją od lat trzech zgóry muszę stwierdzić, że w społeczeństwie polskiem nie została ona należycie doceniona. Najlepszy dowód w tem. że dziś jeszcze spotykam się z całkowitym niezrozumieniem zasad, na jakich winna być oparta podobna działalność, której w żaden sposób nie można sprowadzać do tradycyjnych już w Polsce form opieki społecznej, jeśli chodzi o nasz stosunek do wychodztwa.

Przypadkowość, o której wspomnieliśmy wyżej, odbiła się przedewszystkiem na samym doborze i selekcji materjału, który w wielu wypadkach, mimo krańcowych ulg i ułatwień nie miał żadnych kwalifikacji naukowych, któreby pozwoliły mu ukończyć szkoły krajowe. Następnie nie zapewniono tej akcji żadnych trwałych podstaw materjalnych, drogą utworzenia stałego funduszu stypendjalnego dla młodzieży polskiej z zagranicy, opierając akcję sprowadzenia dzieci na dobrowolnych zgłoszeniach poszczególnych dyrekcyj szkół wobec Ministerstwa W. R. i O. P., które obowiązały się utrzymywać bezpłatnie powierzoną ich opiece młodzież w ciągu jednego roku. Równocześnie nie pociągnięto do żadnych świadczeń rodziców dzieci, którzy w wielu wypadkach bez większego trudu mogli je ponosić, stawiając całą sprawę raczej na płaszczyźnie filantropji Starego Kraju wobec emigracji.

Skutki braku konkretnego planu nie dały długo na siebie czekać. Rezultatem jego było przedewszystkiem rozproszenie młodzieży coś w 150 miejscowościach na terenie całej Polski, w zupełnie przypadkowo „dopasowanych“ typach szkół, nie odpowiadających często ani zdolnościom danego dziecka, ani możliwościom znalezienia przez nie w przyszłości pracy na terenie. Dodać należy, że znaczna część młodzieży znalazła się w słabiej kulturalnie, mieszanych narodowościowo województwach wschodnich, co doprowadziło nieraz do takich nonsensów, że dziecko np. górnika Westfalaka osiadłego w Północnej Francji, mogło nie otrzymać promocji skutkiem niedostatecznego stopnia z języka ukraińskiego w utrakwistycznej szkole na Wołyniu, czy też w Małopolsce Wschodniej. Poza tem część szkół nie mogąca podołać kosztom bezpłatnego utrzymania młodzieży poradziła sobie w ten sposób, że umieszczała powierzoną jej opiece młodzież, wyrwaną ze środowisk, wprawdzie robotniczych, ale nieraz kulturalnie bardzo wysoko stojących, w zakładach dobroczynności publicznej, jak sierocińce, przytułki, schroniska i t. d., co oczywista całkowicie musiało chybiać celowi.

W r. 1929 instytucja opiekuńcza, której czynniki rządowe przekazały młodzież narazie wyłącznie pod moralną opiekę, znalazła się w bardzo trudnej sytuacji. Znaczna część szkół, opierając się na rocznych zobowiązaniach, zrzekła się opieki nad młodzieżą, motywując to brakiem odpowiednich środ-

ków finansowych, względnie koniecznością przeniesienia młodzieży do szkół innych bardziej odpowiednich typów. Odesłanie części młodzieży, wykazującej się dobremi postępami w naukach, zwłaszcza z klas wyższych, przymusowo do Francji, wywołaćby musiało nieprzyjazny odzew na terenie i efekt z punktu widzenia interesów polskich fatalny. Nie pozostało więc nic innego jak z opieki moralnej przejść na opiekę materjalną, przyjmując na swoje barki ciężar utrzymania części młodzieży. Pewna pomoc rządowa, jaką uzyskano pozwoliła tę kwestję narazie połowicznie rozwiązać.

Streszczając krótko wyniki i stan dzisiejszy opieki nad dziećmi, należy zwrócić uwagę, że przedewszystkiem wysunięto jako zasadniczy cel powrót tej młodzieży na tereny emigracyjne, po ukończeniu szkół, z tem, aby niezależnie od pracy zawodowej, mogła się ona zająć pracą społeczną i organizacyjną w tych środowiskach polskich na obczyźnie, z któremi łączą ją więzy rodzinne. W związku z tem dokonano szeregu przesunięć między szkołami, kierując młodzież ze szkół średnich i powszechnych do zawodowych i seminarjów nauczycielskich, z wyjątkiem oczywista jednostek wyjątkowo zdolnych. Następnie wychodząc z założenia, że dziecko emigranta sprowadzone do kraju w specjalnym celu nie może być traktowane narówni z dzieckiem zdanem na opiekę społeczną w kraju, zlikwidowano pobyt młodzieży w zakładach nie stojących na wysokości zadania.

Pragnąc nadać tej młodzieży jednolity kierunek wychowawczy, zgrupowano część z niej we własnych zakładach wychowawczych, których stworzono dotychczas trzy: 2 dla chłopców i 1 dla dziewcząt. W związku z tem ilość miejscowości, w których przebywały dzieci emigrantów spadła ze 150 do 62. W końcu nawiązano ścisły kontakt z rodzicami, wysyłając rok rocznie do 60 dzieci na wakacje do rodziców, urządzono 6 kolonij letnich, przeprowadzono selekcję materjału odsyłając szereg jednostek niezdolnych do Francji, jednem słowem starano się przejść na akcję stypendjalną, uwarunkowaną dobremi postępami w naukach i należytem sprawowaniem się danego dziecka. Obawy, że młodzież po ukończeniu szkół zerwie kontakt z emigracją i pozostanie w kraju okazały się narazie o tyle płonne, że dotychczasowi absolwenci wszyscy bez wyjątku powrócili lub wracają na teren. Jednakowoż trudno przesądzać tą kwestję na przyszłość, ze względu na możliwości znalezienia pracy na terenach.

Być może, że praca wychowawcza w tym okresie czasu nosiła na sobie pewne piętno dorywczości. Położyć to jednak trzeba na karb trudności organizacyjnych i finansowych, gdyż koszta tej akcji w związku z ustawicznem zrzekaniem się przez szkoły bezpłatnego utrzymania dzieci stale wzrastały. Wyższy poziom wychowania wymaga większych środków, z tem musi się zgodzić każdy choćby pobieżnie obeznany z temi sprawami.

Obecnie pod opieką czynników społecznych kształci się w Polsce ogółem 206 dzieci emigrantów, w szkołach różnych typów, jak zawodowe, seminarja naucz., powszechne, średnie, a nawet wyższe, w czem z Danji 5, z Belgji 1, Niemiec 4, Argentyny 3, Brazylji 1, reszta z Francji. W liczbie tej 165 chłopców, 41 dziewcząt.

Niejednokrotnie spotykałem się ze zdaniem, że akcję tę należałoby zlikwidować, oczywista po ukończeniu przez młodzież szkół. Byłby to poważny błąd. Inna sprawa, że w chwili obecnej nie stać ani rząd ani społeczeństwo

polskie w kraju na ponoszenie kosztów kształcenia młodzieży wychodźczej, przeprowadzając ją przez szkołę powszechną, średnią i wyższą, nie mając do tego żadnych gwarancyj, że dany absolwent powróci na teren. Dlatego też należałoby nadać tej akcji formy stałe, stwarzając fundusz stypendjalny, z którego mogłyby korzystać jednostki rzeczywiście zdolne i wyróżniające się, przyczem jeśli chodzi o poszczególne tereny, winno się kształcić młodzież w takim kierunku, aby mogła po powrocie oddać rzeczywiste korzyści danemu środowisku. Dziś już zdaje się nie ulegać wątpliwości, że należy położyć nacisk na seminarja nauczycielskie, oraz niektóre rodzaje szkół zawodowych np. rolnicze dla Brazylji. Z drugiej strony, niezawodnie część zamożniejszych rodziców będzie chciała przysyłać swoje dzieci do kraju na naukę, pokrywając częściowo lub też całkowicie koszta ich utrzymania. Oczywista należy tem pieczołowicie się zająć i ująć w pewne karby organizacyjne.

Następną formą współpracy z emigracją na tem polu byłoby stworzenie rocznych, lub dwuletnich kursów dokształcających dla młodzieży z dalszych, zamorskich terenów emigracyjnych, jak Brazylja, Argentyna, czy Stany Zjednoczone. Kursy te obok wiadomości fachowych z danej dziedziny miałyby za zadanie dokładne zapoznanie uczestników z Polską współczesną, jej dziełami i kulturą, zasadami i metodami pracy społecznej, oraz możliwościami nawiązania współpracy danego środowiska z Macierzą. Dla bliższych kontynentalnych terenów emigracyjnych należałoby tworzyć krótsze wakacyjne kursa pedagogiczne, instruktorskie i t. d.

Niesłychanie duże zasługi zarówno propagandowe, jak i narodowe winna oddać, jeśli chodzi o pokolenie najmłodsze akcja kolonij i obozów letnich, względnie wycieczek. Akcję tę prowadzoną z takiem powodzeniem od lat kilku w stosunku do dzieci polskich z Niemiec przez Związek Obrony Kresów Zachodnich, Polskie Towarzystwo Emigracyjne próbowało wprowadzić w życie i w odniesieniu do młodzieży z terenów emigracyjnych. Skromne próby przedsięwzięte z terenem francuskim i duńskim, przyniosły bardzo pozytywne rezultaty, jeśli chodzi o wzrost uświadomienia narodowego wśród młodzieży, która częściowo przyjechała prawie całkowicie wynarodowiona w obcej szkole, nie władając zupełnie językiem ojczystym. Obok kolonij odnotować należy sprowadzanie młodzieży zrzeszonej np. w Związkach Harcerskich, na obozy i kursy instruktorskie, co od kilku lat prowadzi z pożytkiem Wydział Zagraniczny Związku Harcerstwa Polskiego.

W końcu podkreślić trzeba pomyślny bilans wycieczek młodzieży z zagranicy do kraju, jak np. wycieczki ze Stanów Zjednoczonych organizowane przez Wydział Oświatowy Związku Narodowego Polskiego, które jeśli chodzi o młode pokolenie polskie uporczywie amerykanizowane w szkołach miejscowych, oddać mogłyby olbrzymie usługi sprawie polskiej.

Odrębnem zagadnieniem jest przyjazd młodzieży na studja wyższe, którą winny zająć się nasze stowarzyszenia akademickie.

Oczywista akcja ta przedsiębrana na różnych terenach, z rozmaitym elementem, musi być niesłychanie umiejętnie prowadzona, gdyż każde nieprzemyślane działanie może przynieść zamiast pożytku, jedynie szkodę dotkliwą.

Opierając się na dotychczasowych doświadczeniach w tej dziedzinie i rozbudowywując w miarę możności akcję kształcenia młodzieży emigra-

cyjnej w kraju nie możemy jednak zapominać o tem, że jednak musimy dążyć do stworzenia średniego szkolnictwa polskiego na wychodztwie. Obecnie bowiem jest faktem, że poza oddalonemi Chinami, szkolnictwa tego niema ani we Francji, ani w Stanach Zjednoczonych, ani w Brazylji, to znaczy na największych terenach emigracyjnych, nie mówiąc już o mniejszych. Próby stworzenia gimnazjum polskiego we Francji nie przyniosły żadnych rezultatów, nie wychodząc poza sferę projektów, kolegja brazylijskie obejmują właściwie poziomem ostatnie oddziały szkół powszechnych, a jeśli chodzi o Stany Zjednoczone, to w stosunku do liczebności miejscowej Polonji średnie szkolnictwo większej roli nie odgrywa.

Dlatego też należałoby w formie choćby paljatywu utrzymać i rozbudować akcję kształcenia młodzieży w kraju, pamiętając o tem, że nie zastąpi jej choćby najlepszy element krajowy, który musi przy przyjeździe na teren przechodzić przez dłuższy okres przysposobienia, okres przystosowywania się do miejscowych warunków.

Czesław Zagórski.

Kolonje letnie dla dzieci polskich z Niemiec

Kiedy na zgliszczach i ruinach starego porządku rzeczy w Europie budować poczęto po wielkiej wojnie światowej nowy ład, nowy ustrój polityczny — zdawało się wszystkim, że świta nareszcie nowa era w dziejach ludzkości, że po okresie gwałtów i bezprawia nadchodzą upragnione czasy zgody braterskiej między narodami i sprawiedliwości we wzajemnych stosunkach. Fundamentem miała stać się zasada o samostanowieniu narodów, wysunięta przez prez. Wilsona, a podniesiona potem do wysokości hasła programowego.

Okazało się, niestety, że było to jeszcze jedno złudzenie więcej, że szara rzeczywistość dnia codziennego zadała kłam górnolotnym, wzniosłym frazesom, że świat powojenny nie odbiegł zbyt daleko od wzorów przedwojennych.

Interesują nas w tym wypadku stosunki polsko-niemieckie. Otóż faktem jest, że na tym odcinku sprawiedliwości dziejowej nie stało się zadość, że tuż poza naszym zachodnim kordonem granicznym — na ziemiach etnograficznie polskich — bądź też na wychodztwie, w Westfalji i Nadrenji, przebywa blisko półtora-miljonowa gromada naszych braci, oderwanych zrządzeniem losów od Macierzy. To jeszcze nie byłoby tragedją, gdyż w obecnych warunkach trudno sobie wyobrazić taki podział terytorjalny, aby dane państwo obejmowało wyłącznie i tylko członków jednego narodu. Tragedją mniejszości polskiej w Rrzeszy Niemieckiej jest to, że Niemcy republikańskie — wbrew głoszonym nazewnątrz hasłom liberalnym i wolnościowym — gnębią żywioł polski z taką samą, jeśli nie większą zaciekłością i nienawiścią, z jaką zwalczały Polaków Niemcy cesarskie przed woj-

ną. Obrona polskiego stanu posiadania jest dzisiaj tem trudniejsza, że walka toczy się z tamtej strony przy zachowaniu pozorów prawa i sprawiedliwości, ale z większą jeszcze perfidją i przebiegłością, jeśli chodzi o środki działania. Dla ludzi, którzy trzeźwo obserwują rozwój stosunków polsko-niemieckich po wielkiej wojnie nie ulega w tej chwili najmniejszej wątpliwości, że nasz sąsiad z tamtej strony kordonu granicznego nie wyciągnie do nas nigdy dłoni do braterskiego uścisku — chyba, że zgodzimy się przedtem na zgermanizowanie ludności polskiej w Niemczech i na nowy rozbiór Polski. Polska — kraj wiecznych optymistów, głoszących szczere hasła braterstwa ludów — odczuwa w tej chwili skutki całkowitego i lojalnego stosowania w życiu haseł liberalnych i wolnościowych; wystarczy przyjrzeć się zestawieniu poniższych cyfr ze statystyk oficjalnych z ostatnich lat.

W Polsce — mieszka 884.105 Niemców, z tego 105.861 dzieci w wieku szkolnym, uczęszczają one do 813 szkół mniejszościowych (powszechnych i średnich), z czego 535 szkół (06,8%) utrzymywanych jest w całości przez Państwo Polskie. W języku ojczystym pobiera naukę 71,8% ogółu dzieci niemieckich.

W Niemczech — mieszka 1.500.000 Polaków, z czego dzieci w wieku szkolnym około 244.000. Mniejszość polska posiada razem 81 szkół powszechnych (średniej — ani jednej), z czego 28 szkół jest utrzymywanych przez Rzeszę Niemiecką, reszta — to szkoły prywatne. W języku ojczystym pobiera naukę zaledwie 1% ogółu dzieci polskich, (z czego w szkołach utrzymywanych przez Państwo zaledwie 0,34%).

Wynika z tego, iż około 214.000 dzieci polskich w Niemczech nie może korzystać z nauki w języku ojczystym, że musi czerpać wiedzę w języku niemieckim, że olbrzymia ta armja młodego pokolenia skazana jest z punktu widzenia narodowego na zagładę, na roztopienie się w morzu niemieckiem.

To jest stan dzisiejszy — przed kilkoma laty było jeszcze gorzej, znacznie gorzej. Stan dzisiejszy uważany jest za poważny sukces mniejszości polskiej w Niemczech.

Fakty powyższe nie wymagają, zdaje się, żadnych dodatkowych komentarzy.

Ta katastrofalna sytuacja wymagała jakiejś samoobrony z polskiej strony, jakiejś zdecydowanej reakcji przeciwko temu gwałtowi, jaki bez ustanku dokonywano nad ludnością polską w Niemczech, mimo oficjalnych zapewnień głoszonych po dzień dzisiejszy, że w Rzeszy panuje sprawiedliwość i prawo.

Wprawdzie organizacje polskie w Niemczech — po upadku powojennym i chwilowem przygnębieniu — zbudziły się i rozwijają się z roku na rok coraz lepiej, ale nie są one w stanie przeciwdziałać o własnych siłach naporowi niemieckiemu, walczyć na każdym kroku — z brakiem środków, z przemożną konkurencją wszechstronnie uposażonych towarzystw niemieckich, z naciskiem pracodawców, z zapędami germanizacyjnemi duchowieństwa, a często nawet z gwałtami i terrorem fizycznym.

W tych warunkach musiała przyjść pomoc z zewnątrz. Społeczeństwo w wolnej ojczyźnie oceniło grozę położenia. To też już w roku 1923 Związek Obrony Kresów Zachodnich, ciesząc się poparciem całego społeczeństwa,

organizuje po raz pierwszy kolonje letnie dla dzieci polskich z Niemiec, przyjmuje 436 dzieci polskich z poza kordonu. Protektorat nad tą akcją obejmuje rok rocznie p. Prezydentowa Michalina Mościcka, dając tem wyraz żywemu zainteresowaniu i odczuciu niedoli dziecka polskiego w Niemczech przez najwyższe czynniki w Państwie. W latach następnych akcja ta rozwija się coraz bardziej, obejmuje coraz większą ilość dzieci: rok 1924 — 967 dzieci, rok 1925 — 2.360 dzieci. W latach następnych wprowadzono pewną inowację. Mianowicie w roku 1926 Górny Śląsk (po polskiej stronie) przeżywał ciężki kryzys gospodarczy i polityczny. Nacisk ze strony pracodawców Niemców na robotników Polaków, by nie posyłali swych dzieci do szkół polskich — dochodził do maximum. Rezultaty tego terroru okazały się podczas zapisów do szkół, kiedy to do szkół dla mniejszości niemieckiej zgłoszono około 6.000 dzieci polskich na 8.649 dzieci nowowpisanych do tych szkół. Zastanawiając się wówczas nad całokształtem zagadnień polsko-niemieckich, Z. O. K. Z. doszedł do wniosku, iż równolegle z akcją ochrony dziecka polskiego w Niemczech, musi być prowadzona analogiczna akcja ochronna na terenie naszych własnych kresów zachodnich, gdzie wpływowa i silna gospodarczo mnieszość niemiecka stać się może b. łatwo czynnikiem germanizacyjnym wobec dziecka polskiego. To też już w roku 1926 sprowadzono pierwszą partję dzieci z polskiej strony Górnego Śląska. Dane cyfrowe za ostatnie lata wykazują (do roku 1928) ciągły wzrost ilości sprowadzanych dzieci na kolonje. W latach następnych obserwujemy nieznaczne obniżenie, spowodowane ciężką sytuacją kraju.

Rok	Ilość dzieci na kolonjach letnich			Razem
	z Niemiec	z Gdańska i polskiego Śląska	z Pomorza i innych terenów	
1926	3133	1640	—	9773
1827	3307	6104	—	4411
1928	3565	9612	135	13.312
1929	3859	7339	165	11.363
1920	3754	7163	257	11.174

Oprócz powyższych przesłanek o charakterze duchowym, które w sposób decydujący wpłynęły na rozpoczęcie przez Z. O. K. Z. akcji kolonij letnich, były jeszcze i względy inne. Mniejszość polska w Niemczech, jak również ludność polska na naszym Górnym Śląsku — to w olbrzymiej większości proletarjat miejski czy wiejski. Dla młodego pokolenia, wychowywanego w ciasnych izbach robotniczych, spędzenie wakacyj na świeżem powietrzu, w słońcu, w warunkach wysoce zdrowotnych to niejednokrotnie potężny impuls sił żywotnych, to radykalne zapobieganie chorobom, to zdrowie i tężyzna fizyczna przyszłych przedstawicieli i bojowników polskości na kordonowych terenach.

Ze względu na olbrzymi rozrost tej akcji, która poczęła całkowicie niemal absorbować cały aparat administracyjny Z. O. K. Z. z uszczerbkiem innych ważnych działów pracy, — wyodrębniono akcję kolonij letnich i prze-

kazano ją specjalnie w tym celu powołanemu do życia w roku 1927 Towarzystwu Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech.

Sprowadzane dzieci umieszczane są na kolonjach zbiorowych, pod nadzorem fachowych wychowawców, bądź indywidualnie u osób prywatnych bądź wreszcie u krewnych. Najlepsze rezultaty pod każdym względem dają kolonje zbiorowe. Niema w tem zresztą nic dziwnego, bowiem personel kolonijny dobierany jest z roku na rok coraz staranniej, rekrutuje się głównie z pośród nauczycielstwa. To też z roku na rok daje się zaobserwować zjawisko, że ilość dzieci umieszczanych na kolonjach zbiorowych stale wzrasta i w roku 1929 ogółem dzieci umieszczono na kolonjach zbiorowych 81,7%, a w roku 1930 ilość ta wzrosła do 84,6%.

Czy akcja kolonijna daje pozytywne rezultaty? Niewątpliwie — tak. Wszystkie głosy zainteresowanych, a zwłaszcza głosy nauczycielskie (zarówno ze szkół mniejszości polskiej w Niemczech, jak i ze szkół z polskiego Górnego Śląska), stwierdzają niezbicie, że dziatwa wraca z kolonij w nastroju bardzo dobrym. Miesięczny wpływ otoczenia, mówiącego ciągle po polsku, cały szereg wrażeń i nieznanych dotąd zjawisk, widzianych po raz pierwszy w Polsce, gościnność i serdeczna opieka, jaką społeczeństwo otacza sprowadzane dzieci — wszystko to powoduje, iż nastrój wśród dzieci, wracających po miesiącu do swych domów, jest wyśmienity. Wjeżdżały one w granice Państwa Polskiego blade, wychudłe, nieśmiałe, spoglądające na wszystkich z nieufnością i bojaźnią, wyjeżdżają opalone, rumiane, odżywione, zdrowe, roześmiane, obdarowane, szczęśliwe, z pieśnią polską na ustach. Jest to najlepsza odpowiedź na akcję germanizacyjną, którą z takim zapałem uprawia administracja, szkoła, a nawet kościół katolicki na terenie Rzeszy Niemieckiej.

A jak wygląda wracająca z kolonij dziatwa pod względem fizycznym? Rezultaty i w tej dziedzinie są również bardzo poważne. Oto przeciętna przyrostu wagi poszczególnych dzieci po miesięcznym pobycie na kolonji w roku 1930 wynosiła 1,85 kg.

Zreasumujmy nasze wywody. Akcja kolonij letnich, zainicjowana przez Z. O. K. Z., prowadzona w dalszym ciągu przez Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech — to najlepsze, najskuteczniejsze przeciwdziałanie systematycznej, planowej robocie wynaradawiania żywiołu polskiego na kresach zachodnich, którą prowadzą Niemcy zarówno po tej, jak i po tamtej stronie kordonu granicznego. Akcja kolonij letnich — to utrzymywanie polskości na tych odwiecznie naszych ziemiach zachodnich, które od zarania dziejów narażone były na ciągłe ataki ze strony zachłannego żywiołu niemieckiego, to wznoszenie tam ochronnych z żywych piersi ludu polskiego, jedynie skutecznie chroniących nas przed zalewem fali niemieckiej w jej ciągłem parciu na wschód. Kolonje letnie dla dzieci polskich w Niemczech — to poza tem jeden z przejawów tej wielkiej prawdy, iż wszyscy Polacy na świecie, bez względu na miejsce zamieszkania, stanowią jedną wielką rodzinę, wzajemnie się wspomagającą w doli i niedoli, wspólnie przeżywającą chwile radości i smutku, związaną nierozerwalnie węzłami duchowemi.

Jan Sokołowski.

Znaczenie wychowania fizycznego

Rozwój techniki robi niesłychane postępy. Marzenia fantastów stają się rzeczywistością. Człowiek wysila umysł, aby cały ciężar pracy zepchnąć na maszynę, która już potrafi zrobić niemal wszystko. Dąży się w szalonem tempie do tego, aby rola ręki człowieka ograniczyła się do lekkiego ruchu, rozpoczęcia pracy maszyny. Zmniejszają się wymagania od mięśni człowieka, wzrastają natomiast silnych nerwów. Szybkość zawrotna nowoczesnych środków komunikacji, potworne maszyny w przemyśle nie pozwalają na najmniejsze uchybienie, bo grożą wtedy śmiercią lub kalectwem.

Przed laty znany autor angielski Wells napisał fantastyczną powieść o ludziach z Marsa. W powieści tej Mars prześcignął naszą ziemię. Rozwój techniczny jest tam niebywały. Każdy marsjanin rozporządza aparatami które nie wymagają rąk ani nóg, a słuchają wyłącznie myśli. Wśród tych maszyn snują się wątłe istoty o olbrzymiej głowie. Potężny umysł w cherlawem ciele.

Niewątpliwie Wells przedstawia tutaj swą wizję przyszłej naszej Ziemi, przekonany, że rozwój techniki może wywołać ten brak równowagi między ciałem i duchem. Gdyby jednak tak być miało rzeczywiście, to doszłoby do stopniowej degeneracji ludzkości, jeśli nie do całkowitego jej zaniku.

Między rozwojem ciała, umysłu i charakteru musi być harmonja, muszą one rozwijać się równolegle. Tylko niezwykłe duchy żyją w nikłym ciele. Mści się na ogólnej wartości człowieka niedomaganie jednego z tych czynników.

Świetny dyrektor Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie generał francuski Faury, omawiając ze słuchaczami typ wartościowego człowieka, przyrównał go do żaglowego okrętu. Musi on mieć odpowiednio sharmonizowane: kadłub — ciało, ożaglowanie — charakter i załogę — umysł. Nie może być za ciężki kadłub do słabych żagli, nie wytrzyma słaby kadłub zbyt licznej załogi.

Przed wielką wojną ideały wychowania fizycznego nie były zbyt powszechne. W wielu państwach wojujących były zupełnie zlekceważone. To też zaraz na początku wojny szpitale zaroiły się od chorych, a szlaki marszów zaroiły się ich mogiłami. Trudy wstępne odrazu wyrzuciły z szeregów masy ludzi niezdolnych nawet do małych wysiłków fizycznych.

Polak zagranicą jest w specjalnie trudnych warunkach. Albo jest pionierem, wyrębującym w puszczach nowe życie, albo żyje w cywilizowanych warunkach, ale zmuszony do codziennych wysiłków poza walką o byt normalny, o utrzymanie swej narodowej odrębności. Trzeba mu więc hartu ducha i ciała, trzeba mu ciągle regenerujących się sił. I tutaj musi i powinno znaleźć należne miejsce wychowanie fizyczne.

Wychowanie fizyczne nie jest już dawno działem, który można uprawiać po dyletancku. Jest w stałym rozwoju, jego formami zajmują się wybitne siły naukowe, a wszystkie niemal państwa asygnują na ten cel poważne sumy w budżetach i otaczają wychowanie fizyczne specjalną opieką.

Tak samo jak w wychowaniu ogólnem niewłaściwy kierunek może spaczyć charaktery, i w wychowaniu fizycznem ludzie niefachowi mogą przynieść więcej szkody jak pożytku.

Trzeba więc przedewszystkiem mieć instruktorów i wyszkolonych kierowników całej akcji.

W Polsce siły kierowniczo-instruktorskie szkoli najwyższa uczelnia — Centralny Instytut Wychowania Fizycznego na Bielanach pod Warszawą. Po dwuletnim zamkniętym kursie wychodzą kandydaci na kierowników tego działu w szkołach, w wojsku i ośrodkach w. f.

W ośrodkach wych. fizycznego kształcą się na krótkich kursach przodownicy ćwiczeń cielesnych, którzy mogą prowadzić ćwiczenia samodzielnie w myśl zgóry ustalonych programów i zasad.

Uprawianie systematyczne gimnastyki i lekkoatletyki zapewnia ogólny rozwój mięśniowy, wyrobienie zwinności, wytrwałości i w dużej mierze odwagi.

Poszczególne sporty uprawiane systematycznie uczą przezwyciężania przeszkód w dążeniu do celu — zwycięstwa. Gry sportowe zespołowe przyzwyczajają, że cel może być osiągnięty tylko wspólnym i harmonijnym wysiłkiem. Niema w nich miejsca na lekceważenie współzawodników, niema miejsca na efektowną blagę. Zgodny i wielki wysiłek oto zasadniczy warunek zwycięstwa.

Powyższe jasno przedstawia ile walorów moralnych, poza tężyzną fizyczną, wnieść może do skupisk polskich zagranicą wychowanie fizyczne. Może ono pod każdym względem wpłynąć na zwartość i wartość tych skupisk. Czyńmy więc wszystko, aby umożliwić młodzieży racjonalne wychowanie fizyczne odciągając ją jednocześnie skutecznie od pijaństwa.

Bo ambicja dobrego sportowca nie pozwoli mu na żadne wybryki szkodliwe dla zdrowia, a osłabiające w nim jednocześnie warunki zwycięstwa.

A dla starszych jest również wiele w wychowaniu fizycznem. Na kolonjach polskich Parany grają w siatkówkę ludzie powyżej 50-tki i zasmakowali w tej zdrowej rozrywce nadzwyczajnie!

Ignacy Wołkowicz

Letnie obozy harcerskie zagranicą

Najważniejszy okres pracy harcerskiej rozpoczyna się w obozie letnim. Żaden czynnik tej pracy nie może tak wydatnie, jak obóz lub dłuższa wycieczka przyczynić się do wzajemnego zbliżenia się chłopców i wytworzenia prawdziwie harcerskiej, pogodnej atmosfery, tak bardzo ułatwiającej pracę wychowawczą.

W obozie zawiązuje się serdeczna nić sympatji między komendantem obozu i wszystkimi chłopcami. Wszyscy tu stanowią jedną wielką rodzinę, której głową i wyrocznią jest komendant. Jest on wodzem swej gromadki w ćwiczeniach i grach, kierownikiem wszystkich prac obozowych, a przedewszystkiem jest rozumnym, świadomym swej roli wychowawcą tej młodocianej rzeszy harcerskiej.

Od jego wiedzy i zdolności wychowawczych, jego inicjatywy i pomysło-

wości, młodzieńczości, pogody i ogólnego wyrobienia harcerskiego zależy zasadniczy charakter tego obozu i suma korzyści, którą osiągną uczestnicy. Komendant sam musi zastosować się do poziomu i zainteresowań chłopców, musi z nimi pracować, bawić się i harcować, jak ich starszy kolega. Komendant nie może jednak sam wszystkiego wykonywać, musi dać pewną samodzielność chłopcom w ramach ich nakreślonych funkcyj. Musi on pilnować, by chłopcy należycie i akuratnie wypełniali swe obowiązki lub poruczone im zadania. Komendant musi sam dobrze i wszechstronnie przygotować się do tej roli, musi dokładnie opracować plan prac obozowych. Komendant musi być pewnego rodzaju encyklopedją wiedzy harcerskiej, a zarazem i ogólnej, z której to skarbnicy będą mogli chłopcy otrzymywać wskazówki we wszystkich dziedzinach ich obchodzących i skąd usłyszą zawsze rozumną odpowiedź na wszelkie stawiane pytania.

Żądania komendanta obozu nie są łatwe i wymagają stałej i systematycznej jego pracy, jednakże widoczne jej rezultaty w postaci korzyści osiąganych przez chłopców, ich odradzającego się w obozie zdrowia i humoru, a przedewszystkiem szczera sympatja, jaką darzą swego komendanta, wynagrodzą go stokrotnie za jego pracę obozową.

Jak już podkreśliłem, obóz jest najważniejszym czynnikiem w pracy harcerskiej. Każda drużyna musi bezwarunkowo urządzić w lecie co najmniej miesięczny obóz stały lub wędrowny. Okres zimowy powinien być wykorzystany dla zdobywania potrzebnych na zorganizowanie obozu środków finansowych. Specjalne imprezy dochodowe i sprzedaż wytworów warsztatów drużyny mogą dostarczyć potrzebnych funduszy na wysłanie niezamożnych chłopców do obozu. Chłopcy zamożniejsi opłacają sami swój pobyt w obozie. Drużyna może urządzić obóz pod namiotami, co jest najlepszą i najzdrowszą formą obozowania lub też kolonję w obszernym i higjenicznym budynku, np. szkolnym, domu ludowym i t. p.

Dla chłopców starszych są bardzo odpowiednie tak zwane obozy wędrowne, czyli kilkotygodniowe wycieczki o charakterze krajoznawczym, w czasie których chłopcy posuwają się według ściśle ustalonej marszruty, nocując pod namiotami w coraz to innej miejscowości. Przytem jednak chłopcy muszą być dobrze fizycznie rozwinięci, marsze nie powinny być uciążliwe, strój i ekwipunek powinien być dobry i lekki (zwłaszcza namioty 2-osobowe), pożywienie uczestników i normy wypoczynku, zwłaszcza snu, — dostateczne.

Przechodząc do bardziej szczegółowego omówienia zagadnień, związanych z programem prac obozowych, w obozach i kolonjach stałych, muszę zaznaczyć, że poruszam tylko rzeczy najważniejsze, nie mogę tu bowiem w krótkim szkicu omówić mnóstwo szczegółów, dotyczących strony organizacyjnej i higjenicznej życia obozowego.

Program obozu powinien zasadniczo uwzględniać 4 okresy.

1) Okres pierwszy — kilkudniowy urządzania obozu, zakończony uroczystością publicznego poświęcenia obozu. Prace nad urządzeniem obozu należy podzielić na 3 grupy: a) prace najkonieczniejsze, jak stawianie namiotów i ich staranne okopanie, budowa kuchni obozowej (wzgl. kuchen dla każdego z zastępu), urządzenie latryny i wykopanie dołów na śmiecie; b) prace konieczne, które mogą być jednak wykonane po zakończeniu prac grupy poprzedniej, a więc ustawienie masztów na sztandar, urządzenie i upiększenie kapliczki obozowej, wykopanie stołu obozowego, urządzenie ma-

gazynu żywnościowego (piwniczki), przygotowanie miejsca na ognisko, wyznaczenie miejsca na zbiórkę alarmową,urządzenie i upiększenie wnętrza namiotu, a więc budowa prycz, czyli łóżek obozowych, ustawienie półeczek, wieszaków i t. p., wreszcie urządzenie boisk sportowych dla gier i ćwiczeń lekkoatletycznych oraz wytyczenie miejsca dla kąpieli; c) prace, mające na celu nadanie obozowi jak najbardziej estetycznego wyglądu i zapewnienie uczestnikom pewnego „komfortu obozowego". Tutaj należą prace pionierskie nad urządzeniem bramy z odpowiednim napisem, ogrodzenia obozu, urządzenie ławeczek, tablicy rozkazów, skrzynek na listy, lichtarzy, stoliczków i t. d., dalej upiększenia obozowe, dróżki, klomby otaczające maszt, kapliczkę i ozdoby przed namiotami, wreszcie budowa mostków lub kładek na strumykach i t. d.

W okresie pierwszym należy przeprowadzić wstępne badania lekarskie i pomiary uczestników obozu.

Po zakończeniu prac nad urządzeniem obozu organizuje się uroczystość publicznego jego poświęcenia, którą należy wykorzystać dla nawiązania bliższego kontaktu z okoliczną ludnością i tamtejszą młodzieżą przez urządzenie specjalnych zabaw, gier, pokazów, ogniska i t. p.

2) Okres drugi parotygodniowy należy poświęcić na normalne prace i ćwiczenia obozowe, przygotowanie chłopców do prób na stopnie i sprawności oraz zawody między zastępami.

3) Okres trzeci, również parotygodniowy należy poświęcić na wycieczki bliższe i dalsze (parodniowe) połączone z obozowaniem oraz na przeprowadzanie prób na stopnie i sprawności. W okresie tym należy przeprowadzić próbę sprawności fizycznej chłopców oraz zakończyć zawody między zastępami, zwracając szczególną uwagę na zbiorowe dobre uczynki zastępów. Uroczystość publiczna zakończenia obozu zamyka ten okres.

4) Parodniowy okres starannej likwidacji obozu zamyka wszelkie prace obozowe. W końcowym tym okresie należy pamiętać o przeprowadzeniu końcowych badań lekarskich i pomiarów uczestników obozu, które to dane zilustrują, czy i jakie korzyści zdrowotne odnieśli chłopcy. Wreszcie teren po zlikwidowanym obozie należy bardzo starannie uporządkować. Muszę jeszcze ze szczególnym naciskiem podkreślić konieczność przeprowadzenia bardzo skrupulatnego rozrachunku z dostawcami obozu, ażeby jakakolwiek nieścisłość rachunkowa lub płatnicza nie rzuciła cienia na rzetelność i akuratność drużyny.

Komendant obozu, opracowując szczegóły programu obozu, musi zwrócić uwagę na pewne rzeczy zasadnicze.

Obóz harcerski musi mieć nietylko pięknie nakreślony program, ale i wykonanie programu powinno być zrealizowane . W harcerstwie przyjęty jest t. zw. „system zastępowy", w myśl którego chłopcy zorganizowani są w grupki po 6 do 10 chłopców, na czele których stoi harcerz, odznaczający się zaletami duchowemi i fizycznemi oraz większem wyrobieniem harcerskiem, cieszący się ogólną sympatją i zaufaniem swych rówieśników.

Zastęp tworzy zwartą solidarną gromadkę, której dewizą jest: „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego". We wszelkich pracach i zawodach zastęp występuje, jako grupa zwarta, w której jednostka pracuje nie dla osiągnięcia korzyści indywidualnych, a dla zapewnienia bezimiennie grupie, do

której należy, pełni korzyści, wynikających z ofiarnej pracy tej jednostki. Zawody między poszczególnemi zastępami mają na celu większe wewnętrzne zespolenie zastępów stających do zawodów i zmuszenie ich do wydatniejszej pracy harcerskiej, którąby zapewniła zwycięstwo w zawodach; z drugiej zaś strony mają na celu przyzwyczajenie chłopców do zdrowej rywalizacji na polu pracy codziennej, rywalizacji prowadzonej w atmosferze prawdziwie braterskiej i życzliwej. Komendant obozu wskazuje ogólny cel zawodów i zasadnicze wytyczne, natomiast zastępy same obierają dla siebie właściwe środki, przy pomocy których zastęp będzie mógł dany cel osiągnąć. Widzimy tu więc zbiorowy wysiłek chłopców oraz odpowiedzialną prace indywidualną każdego z nich. Zawody przyczyniają się w znacznym stopniu do zaradności chłopców, pomysłowości, dzielności i prowadzenia pracy dla dobra zbiorowości, czy w danym wypadku — zastępu.

Cała praca obozowa powinna być pomyślana, jako jedno wielkie nieprzerwane pasmo zawodów między zastępami. Program prac obozowych może uwzględnić najróżnorodniejsze zawody, jak np.: zawody w wyekwipowaniu zastępów, najlepszem i najestetyczniejszem urządzeniu się ich w obozie, zdobyciu największej ilości stopni i sprawności, najlepszem zachowaniu się, karności i akuratności chłopców, dalej zawody w biegu skautowym, 24-godzinnej wycieczce zastępu — połączonej z obozowaniem, zawody lekkoatletyczne, strzeleckie, pływackie, śpiewacze i t. d., zawody w grach harcerskich i sportowych, popisach przy ognisku, w zbiorach roślin, podpatrywaniu ptaków i zwierząt, ich fotografowaniu i tropieniu i wiele innych.

Dalej obóz harcerski musi dać uczestnikom pełnię korzyści duchowych i moralnych. Należy więc tak obmyśleć i przygotować wszystkie uroczystości obozowe i gawędy ideowe przy ognisku, by tworzyły one jedną wielką systematycznie ujętą całość wiadomości o Polsce i harcerstwie, jak również, by zawierały te wszystkie wskazania, które chcemy, by przeniknęły głęboko do serc i umysłów młodzieży.

Przy opracowaniu programu obozu należy pamiętać, że chłopcy potrzebują dużo ruchu na świeżem powietrzu. Szczególnie należy zwrócić uwagę na sporty wodne, jak pływanie, wioślarstwo i żeglarstwo. Należy przyjąć za zasadę, że w czasie obozu wszyscy uczestnicy powinni nauczyć się pływać i ratować tonących.

Szczególny nacisk należy położyć na gry harcerskie, zwłaszcza kształcące umysły i wyrabiające spostrzegawczość i zaradność. Gry należy ująć systematycznie, przechodząc od najłatwiejszych do coraz trudniejszych. Należy więc rozpocząć od przeróżnych gier spostrzegawczości (t. zw. gier Kim'a), poprzez gry, polegające na orjentowaniu się w terenie, w polu i lesie w dzień i w nocy, robieniu pomiarów, szkiców, raportowaniu i utrwalaniu zdolności dokładnego zapamiętywania rozkazów lub poczynionych obserwacyj, dalej wreszcie przez ćwiczenia w tropieniu i podchodzeniu, przez zwiady, ćwiczenia dwustronne i ćwiczenia nocne i t. d.

W pogramie obozu należy dalej uwzględnić systematyczne prace nad przygotowaniem chłopców do prób na stopnie i sprawności. Przygotowanie musi być przedewszystkiem praktyczne. Teorję należy ograniczać tylko do koniecznego minimum. Należy szczególną uwagę zwrócić na następujące dziedziny prac harcerskich: pionierską, sprawności obozowe, samarytańskie i ratownicze, terenoznawstwo i szkicowanie, sygnalizację, tropienie i t. d.

Próba przeprowadzona przez wyznaczoną do tego komisję w sposób bardzo staranny, lecz zarazem sprawiedliwy, nie może być zbyt ciężka, lecz i zbyt łatwa.

Przy opracowywaniu programu obozu należy pamiętać, że chłopcy muszą wynieść z obozu jak najwięcej korzyści zdrowotnych. Młodzież, żyjąca przeważnie w ciężkich warunkach materjalnych, niedożywiana, mieszkająca zazwyczaj w niedość higjenicznych warunkach, przybywa do obozu po całorocznej pracy szkolnej wyczerpana fizycznie. życie więc obozowe musi odrodzić jej nadwątlone siły organizmu i pobudzić do nowych prac. Program obozu, zarówno jak i codzienne zajęcia bezwzględnie nie powinny być zbyt męczące. Młodzież musi mieć dostateczną normę snu i wypoczynków. Zajęcia nie powinny przeciążać młodzieży. Obóz nie może być szkołą w innej zmienionej postaci. Chłopcy muszą się w obozie odrodzić moralnie i fizycznie i z zasobem nowych sił, zdrowi, weseli i zahartowani powrócić do zajęć szkolnych. Szczególną opieką należy otoczyć chłopców słabszych fizycznie lub chorowitych, którzy odpowiednio do wskazówek lekarskich muszą mieć program prac lub ćwiczeń ineco ostrożniej przeprowadzany. Środki, jakie będą musiały znaleźć zastosowanie względem chłopców słabszych, wykażą badania lekarskie i pomiary przed, po i w czasie obozu. Należy zwrócić uwagę, że tylko zdrowy, suchy i lesisty teren nadaje się na obóz harcerski.

W obozie musi bezwarunkowo panować zupełna karność i punktualność w wypełnianiu wszelkich prac i zajęć. Specjalnie opracowany regulamin obozowy i codzienny rozkład dnia wywieszony na tablicy rozkazów regulują tok zajęć obozowych. W życiu obozowem powinna dominować wesołość i radość życia. Zwłaszcza przy ognisku wieczornem rozbrzmiewać powinny wesołe śpiewy i okrzyki. Popisy indywidualne i zbiorowe, koncert „orkiestry obozowej“ i t. p. powinny wytworzyć piękną i radosną atmosferę, w której gawęda drużynowego tem łatwiej i skuteczniej trafi do serc i umysłów młodocianych słuchaczy.

W niedziele i święta rano cała drużyna powinna się wybrać zbiorowo do sąsiedniego kościoła lub kaplicy na Mszę Św., lub jeżeliby to ze względu na znaczne oddalenie od kościoła było niemożliwe, powinna być w obozie odmówiona wspólnie specjalna modlitwa. W dnie te należy dać uczestnikom obozu większą ilość czasu na wypoczynek i zajęcia indywidualne, a ponadto zamiast zajęć obozowych i ćwiczeń należy urządzić gry sportowe i harcerskie.

Co się tyczy normalnego przeciętnego rozkładu dnia w obozie, to proponuję, jako najbardziej odpowiedni, rozkład następujący: 6 — pobudka, 6.05 — gimnastyka, 6.50/7.20 — mycie się, ubieranie, porządkowanie posłań i namiotów, 7.20/7.25 — modlitwa, cześć sztandarowi, 7.25/7.40 — raport i krótkie omówienie zajęć, które będą w danym dniu przeprowadzone, 7.40/8.10 — śniadanie i mycie naczyń, 8.10/12 — zajęcia harcerskie, ćwiczenia, zajęcia w terenie, prace w dziedzinie sprawnościowej, zawody między zastępami i t. p., 12/13 — kąpiel i plaża, a w razie niepogody praca w zastępach lub przygotowania do prób na stopnie i sprawności, 13/13.40 — obiad i mycie naczyń, 13.40/14 — cisza bezwzględna, w czasie której wszyscy chłopcy leżą na kocach, rozpostartych poza namiotami, 14/15 — cisza względna poświęcona na odpoczynek lub prace indywidualne, jak np. pisanie dzienniczka, listów i t. p., 15/16 — praca w zastępach, 16/16.15 — podwieczorek, 16.15/19 — ćwiczenia i gry harcerskie, sport, ćwiczenia lekkoatle-

tyczne lub gry sportowe, 19/19.30 — kolacja, mycie naczyń, mycie się chłopców, 19.30/20 — przygotowanie pościeli, czas wolny, 20/21.10 — ognisko, gawęda, śpiewy, popisy indywidualne i zbiorowe, 21.10/21.15 — modlitwa, cześć sztandarowi, 21.15/21.30 — układanie się do snu, 21.30 — sygnał na ciszę nocną, 21.30/6 — cisza nocna.

Poza normalną akcją obozową drużyn polskich, pracujących zagranicą, należy zwrócić uwagę na organizowanie w lecie dla drużynowych i zastępowych wszystkich drużyn polskich z danego państwa specjalnych kursów praktycznych w obozach instruktorskich, prowadzonych bądź to przy pomocy miejscowych drużynowych, bądź też instruktorów specjalnie w tym celu sprowadzanych z Polski.

Nie należy również zapominać o jaknajliczniejszem wysyłaniu do Polski starszych harcerzy, zwłaszcza kandydatów na zastępowych lub drużynowych, na nasze kursy instruktorskie i do licznych obozów harcerskich, urządzanych rok rocznie przez Związek Harcerstwa Polskiego.

Częste wycieczki do Polski i na szeroką skalę prowadzona wymiana młodzieży harcerskiej, poza względami natury patrjotycznej, ideowej i krajoznawczej, mieć będą jeszcze jako rezultat wzajemne poznanie się i zbliżenie młodzieży oraz głębsze zrozumienie metodyki naszej pracy harcerskiej.

A młodzi nasi zagraniczni bracia w czasie swego pobytu w Polsce naocznie przekonają się, jak wielką i piękną jest nasza wspólna Ojczyzna oraz jak bardzo są oni nam — harcerzom bliscy.

Literatura obozowa, nadająca się do przestudjowania, z którą bezwzględnie powinien zapoznać się każdy, pragnący poświęcić się pracy organizacyjnej w tej dziedzinie: 1) Trylski, „Obozy", 2) Trylski. „Mały podręcznik obozowania", 3) Sibess. „Obozownictwo", 4) Maresz. „Letnie obozy harcerskie", 5) Muszalski. „Wielkie wycieczki", 6) Berg-Srotowska. „Wycieczki krajoznawcze".

Ankieta o wychowaniu i ideałach polsko-amerykańskiej młodzieży

Redakcja jednego z najpoważniejszych dzienników polskich w Ameryce, „Dziennika dla Wszystkich" w Buffalo, N. Y., przeprowadziła po raz pierwszy bodaj w historji wychodztwa polskiego w Stanach Zjednoczonych A. P. badanie: *co myśli i jak myśli młodzież polsko-amerykańska o sobie?* I to nie młodzież z kolegjów i uniwersytetów, ale młodzież ze sfer robotniczych, stanowiąca rdzeń i podstawę grupy polskiej w Stanach Zjednoczonych.

Podajemy wyniki tej ankiety w tej postaci, w jakiej zostały one ogłoszone w „Dzienniku dla Wszystkich" (nr. 63, 16 marca b. r.). Należy podkreślić, że w ankiecie tej został położony duży nacisk na kwestję zachowania się polskich chłopców i dziewcząt w towarzyskich stosunkach, co inicjatorzy ankiety traktują jako „główny probierz moralności, inteligencji i powodzenia na przyszłość".

„Otrzymaliśmy dotychczas 183 listy od dziewcząt i chłopców w wieku od 16 do 26 lat przeciętnie. Listy te, stanowiące przebogaty materjał dla historyka naszego wychodztwa, pisane były przez panienki pracownice

biur, zakładów fabrycznych, szpitali, restauracyj, hoteli i ze wszystkich innych dziedzin pracy, w których zatrudnione są pracownice polskie, oraz przez chłopców spełniających funkcje klerków, robotników fachowych i nie fachowych, szoferów i t. p. Młodzież ta po większej części otrzymała tylko wykształcenie ze szkół elementarnych, a mała część ich przeszła dwa lub więcej kursów szkół wyższych „High School". Od 1 do 2 procent listów było pisanych po angielsku zarówno przez chłopców jak i panienki.

Każdy jednak z nielicznych listów w angielskim języku zaczynał się od zdania: „I am polish, and I can read in polish, but I can't write in that language". Około 98 procent zupełnie swobodnie pisze po polsku, przytacza przysłowia i sentencje, któremi posługiwali się ich dziadowie i pradziadowie.

Młodzież męska silniej odczuwa konieczność solidarności i łączności grupy polsko-amerykańskiej, niż młodzież żeńska. Polsko - amerykański „boy", czuje większe przywiązanie do swojej dzielnicy, do swojego „corneru", do swojej hali zabaw, do towarzyszów i towarzyszek, niż polsko-amerykańskie flaperki, które znów ciekawe są życia i rozrywek „down town".

Zaledwie pół procent młodzieży wstydzi się swego polskiego pochodzenia i stwierdza, że są „full blood americans".

Powodem tego wypierania się pochodzenia polskiego jest ambicja i uczuciowość, gdy obcy komentują jakieś ujemne strony życia grupy polskiej. Z listów przebija humor, żywotność, dziarskość polskiej rasy; młodzież nasza urodzona pod obcem niebem, wykarmiona obcym chlebem — uległa powierzchownym tylko zmianom. Krew polska nie uległa przemianie. Tak, krew jest taka sama nad Wisłą, jak i nad Wielkiemi Jeziorami.

Nieszczęściem życia tutejszej młodzieży polsko-amerykańskiej obojga płci, jest brak dobrego domowego wychowania, pożądanie „good times" i brak jakiejkolwiek wyższej idei życiowej.

Młodzież polska chowa się sama jak może i jak jej okoliczności pozwalają.

Przeciętny chłopiec polsko-amerykański nie ma wpajanych w kole rodzinnym zasad prawdziwego dżentelmena, ani ogłady towarzyskiej, ani uszanowania dla starszych oraz kobiety. I gdy rozpocznie żyć w społeczeństwie, te braki uwydatniają się w sposób rażący.

Chłopak może mieć jaknajlepszy charakter, ale mu nikt nie powiedział, że cechą szlachetności i godności narodu jest szacunek dla matki, siostry, narzeczonej, żony. Gwiżdże więc na dziewczęta na „cornerach", szydzi z ich braków, oraz chełpi się powodzeniem u dziewcząt, bo daje mu to markę, że jest „good sport".

Chłopiec ten, gdy się wyszumi, szuka skromnej panienki za żonę. Jednak „bujnością" swojego charakteru zraża do siebie ludzi. Osobliwie, lepiej wychowane dziewczęta czują się upokorzone lekceważącem traktowaniem polskich „szeików" i szukają towarzystwa układniejszych, bardziej dżentelmeńskich obcych chłopców. Te znajomości kończą się wielokrotnie nieszczęśliwie dla naszych dziewcząt!

Dziewczęta nasze polsko-amerykańskie, jak i chłopcy pragną całą duszą „good times". Dziewczęta tęsknią do zabaw, strojów, „rajtów" auto-

mobilowych, teatrów i tańców. Chłopcy, nie mając innego ujścia dla bujnej natury polskiej — pragną „hot parties“, szalonej jazdy, a że bez trunku nie ma wesołości, więc „hip flask“ stanowi nieodzowną część wesołej zabawy, od daty, gdy prohibicja uczyniła alkohol owocem zakazanym.

Młodzież polsko-amerykańska, jak i wogóle ogół młodzieży w Ameryce wszystkich grup narodowościowych — nie ma żadnej wyższej idei społecznej, którąby ją absorbowała i podnosiła oraz rozwijała jej duchowe zalety. Ideałem, do którego polsko-amerykańska młodzież dąży, jest zdobycie dobrego utrzymania i wygodnego a wesołego życia.

Wysiłki dla osiągnięcia materjalnej „prosperity“ oraz „good times“ — oto ogólne ideały młodzieży w St. Zj. Trudno się dziwić, że młodzież z polskich dzielnic im hołduje. To jest prąd ogólny. Łatwy dobrobyt wytworzył te dążenia!

W gruncie nasze młode pokolenie posiada olbrzymi zapas żywotności, dobre podstawy charakteru, potrzebuje tylko lepszego kierunku i uświadomienia“.

Wanda Nawojska.

Organizacja Kół Młodzieży Szkolnej we Francji

Praca nad młodzieżą pozaszkolną, jej duchowe zespolenie w płaszczyźnie narodowej polskiej, pójdzie bez porównania łatwiej, jeżeli my, nauczycielstwo, nasze dzieci do niej przygotujemy. Do tego celu znakomicie służyć mogą K o ł a M ł o d z i e ż y S z k o l n e j. Szczęśliwa idea zakładania po szkołach Kół Młodzieży powstała przed przeszło dwoma laty. W tym okresie zawiązało się i wykazało się mniej lub więcej intensywną działalnością przeszło 30 Kół.

Jak na olbrzymią przestrzeń i wielotysięczne rzesze dzieci polskich na emigracji, ilość to znikomo mała. Jednak jeżeli zważymy, jakie trudności napotyka się, nie w założeniu, ale w utrzymaniu Koła na pewnym poziomie, dążeniu do ustawicznej aktywności, to musimy przyznać, że tych 30 Kół, to jednak pewna zdobycz. *)

Rozwinięcie tej akcji, tak nieocenionej w swych skutkach, zależy jedynie od nas samych, od zrozumienia ważkości poczynań w tym kierunku. Oczywista, że garstka nas niewielka, a pracy ogrom, sądzę jednak, że gdyby każdy z nas zajął się choćby małą grupką dzieci, to już praca poszłaby naprzód. Ci zwłaszcza z koleżeństwa, którzy nie mają pełnych sześciu godzin dziennej pracy w szkole, powinni poczytywać sobie za obowiązek zajęcia się młodzieżą w Kołach.

Zadaniem Kół jest:

1) rozbudzenie i utrwalenie świadomości narodowej,

---

*) Według ostatnich informacyj Kół takich jest już 40 we Francji. — Uw. Red.

2) wyrobienie poczucia łączności z krajem,
3) wychowanie młodzieży na dzielnych obywateli.

Cel piękny, szczytny, nad urzeczywistnieniem którego warto popracować. Niewątpliwie największą trudnością w utrzymaniu raz założonego Koła jest częsta zmiana nauczycielstwa. Tu byłoby jedyną radą uwarunkowanie pracy oświatowej na terenie emigracyjnym zobowiązaniem się nauczycielstwa do pozostania przynajmniej na okres 3-letni na jednej placówce. Nawiasem mówiąc, nietylko praca w Kołach, ale wogóle nauczanie na tem by zyskało.

Koła Młodzieży Szkolnej tworzą, stosownie do zainteresowań członków sekcje. I tak istnieją sekcje: religijna, oświatowa, bibljoteczna, robót ręcznych, higjeny i zdrowia, wymiany korespondencji, przyjaciół „Pacholęcia", sportowa, teatralna, przyrodnicza, społeczna, propagandy oszczędności i t. d. Ostrzedz należy przed zbyt pochopnem tworzeniem znacznej liczby sekcyj.

Zazwyczaj wysiłki nauczycieli w kierunku stworzenia Koła nie idą na marne. Młodzież szkolna, o ile nauczyciel trafił do jej serc, zyskał ją sobie, pójdzie za jego wskazaniem. Należenie do Koła daje dzieciom pewne udogodnienia, dostarcza przyjemności wspólnie urządzonych, choćby skromnych przedstawień i zabaw, daje możność występowania na uroczystościach lokalnych jako organizacji, wyrabia ich przytem w życiu towarzyskiem, wyszkala w prowadzeniu zebrań, ośmiela w zabieraniu głosu, uczy myśleć i sądzić.

Rozpatrzmy poza tem jeszcze metody pracy wśród młodzieży pozaszkolnej.

Tu, oczywiście, praca cokolwiek trudniejsza, zwłaszcza jeżeli chodzi o materjał surowy. Tych chłopców czy dziewcząt nie pociągnie najpiękniej opracowany wykład, z trudem można ich przekonać o korzyściach uczęszczania na kursy, natomiast oczy im się rozjaśnią, jeżeli wspomnimy o piłce nożnej — chłopcom, a o robótkach, szyciu, tańcach — dziewczętom. Otóż należy pokazać młodzieży w perspektywie taką miłą jej atrakcję, która ją zachęci i do organizacji przywiąże. Oczywiście — tu sęk sprawy — kwestja skąd wziąć środki na zakupienie piłki lub jakiejś gry? Dobrze jest zawsze zyskać dla sprawy kilku poważnych i życzliwych ojców, często dyrekcja kopalń po odpowiedniem przedstawieniu sprawy przychodzi z pomocą, a jeżeli to zawiedzie, pozostaje zawsze urządzenie jakiegoś przedstawienia, z którego dochód obrócimy na zakup niezbędnych rzeczy. A potem, kiedy już młodzież do pewnego stopnia oswoi się, należy pomału zacząć pracę umysłową.

Urządzamy wycieczkę; okolica nasuwa nam jakieś wspomnienie historyczne, zagadnienie z przyrody i t. p. Skupiamy młodzież i mówimy krótko, zasilając umysły słuchaczy paru ważnemi wiadomościami. Nadchodzą długie zimowe wieczory; organizujemy k u r s, przy którym nieodzownie będą l e k c j e ś p i e w u, jako atrakcja, i n a u k a d y k c j i, tak potrzebnej naszej młodzieży, która niezmiernie chętnie występuje w teatrzyku amatorskim.

Zczasem kiedy organizacja stała się pewniejszą, silną w podstawach, spróbujemy im zrobić przyjemność odróżnienia jej członków od innych przez o d z n a k i, c z a p k i j e d n a k o w e. To jest drobnostka, ale i to ma swoje znaczenie. Ci drudzy, niezorganizowani obserwują i jeżeli jedne-

go wciągnęły do organizacji obrazy wyświetlane ne lekcjach geografji, czy historji, to inny znowu zapisze się dla tej właśnie odznaki.

Jeszcze jeden etap w rozwoju, ale to już taki, na który silne Koło pozwolić sobie może, to sprawienie własnego s z t a n d a r u. Powie niejeden, że to martwy kapitał. Może i słusznie, jednak ten sztandar to ich widomy znak wspólny, który ich łączy, pozwala występować oficjalnie i uroczyście w obchodach i rocznicach, to coś nieuchwytnego co skupia i jest materjalnem świadectwem istnienia i rozwoju Stowarzyszenia. Sztandar sporządzony własnym wysiłkiem o minimalnych kosztach, jest wartością nie do pogardzenia w organizacjach, o których mowa.

Niezmiernie ważnym czynnikiem w Kołach jest b i b l j o t e k a. Każde Koło, które ma już jakie takie podstawy, powinno sobie bibljotekę stworzyć. Istnienie tej ostatniej oddaje Kołu olbrzymie usługi, wytwarza bowiem potrzebę książki. Młodzież, zwłaszcza ta starsza, która nie znała polskiej szkoły, potrzebuje gwałtownie uzupełnienia i pogłębienia swych, zresztą szczupłych wiadomości.

Przy zakładaniu bibljoteki nie będzie dla nas rzeczą obojętną jakość książek i jeżeli ich dobór będzie od nas zależeć, dobierzemy je starannie, bo tylko dobra książka jest najlepszym naszym przyjacielem, najlepszą rozrywką, oraz najskuteczniejszem narzędziem szerzenia oświaty, kultury i poczucia łączności z krajem.

Stworzenie bibljoteki nie jest znowu rzeczą tak trudną jakby się zdawało. Aby zdobyć sobie fundusze na początek, Koło urządza „dzień książki“, którego punktem głównym będzie wieczornica. Dochód obrócimy na zakup kilku tomów podstawowych. Przypominam, że, by rzeczy te się udały, Koło powinno pozyskać dla swej sprawy kilka poważniejszych osób z kolonji, które ocenią należycie wysiłki młodzieży i z pomocą pośpieszą.

Odbiegnę trochę od tematu, dając za przykład kolonję, w której pracuję. Otóż piąty rok jak b. dzielnie pomaga mi w mej pracy na terenie szkolnym kilkoro z rodziców mych dzieci, starając się o urządzenie dziatwie przyjemności na gwiazdkę, latem organizując wycieczki specjalne dla dzieci z atrakcjami, zakupując część nagród na zakończenie roku szkolnego, czyszcząc gruntownie szkołę i starając się o konserwację pomocy szkolnych. Wydatki z tem połączone pokrywają fundusze zdobyte własnym przemysłem bez jakiejkolwiek pomocy od towarzystw lub kopalni. Fundusz szkolny umieszczony częściowo w P. K. O. wynosi w tej chwili przeszło 700 fr. Książka kasowa wykazuje w roku bieżącym dochód 2400 fr. Sama, bez pomocy tych chętnych ludzi, oczywiście, że do tych rezultatów bym nigdy nie doszła. Podaję ten przykład jako dowód, że można i Koło urządzić w ten sposób, by było samowystarczalne.

I znowu na tem miejscu wspomnę o bibljotece szkolnej w Ricamarie, której początek stanowiło 16 mizernych tomików, dziś po 4-ch latach istnienia wykazuje liczbę 320 tomów, a dochód roku bieżącego wynosił 205 fr., całkowicie obrócony na konserwację i rozszerzenie bibljoteki.

Zachęcać do lektury należy stopniowo. Nie damy młodzieńcowi na pierwszy raz jakiej monografji lub rozprawy naukowej na temat historji lub zagadnień społecznych, damy mu lekką książkę o żywej akcji, opisującą przygody podróżników, rozbitków i t. d. Zaciekawiony napewno przyjdzie rychło

po drugą. Dla zainteresowania można również wyliczyć co książka zawiera, opowiedzieć część treści, urywając w momencie zajmującym. Słowem należy stosować najrozmaitsze środki by zainteresowania młodej jednostki skierować na tory poważniejsze odrywając jej myśl od tej bezradosnej, codziennej, szarej pracy w kopalni.

Po zorganizowaniu Koła należy przez czas dłuższy trzymać dłoń na pulsie jego życia, bacznie śledząc wszystkie jego przejawy i biorąc w nim żywy udział tak długo, aż się pewna ilość członków wyrobi do tego stopnia, że za całość organizacji mogą wziąć odpowiedzialność. A i wtedy zachować należy ustawiczny kontakt przyuczając młodzież do samodzielnego trybu życia społecznego.

Jeszcze słów kilka o robotach ręcznych uprawianych w kołach, lub stowarzyszeniach takich, jak slöjd, tarso, introligatorstwo. Są to moim zdaniem atuty, które w doświadczonych rękach mogą mieć ogromną wartość. Chłopak zapalony do swej robótki, będzie nad nią spędzał wieczory, które kiedyindziej trawił np. na grze w karty, częstokroć hazardownej. Można również zainteresować ich hodowlą gołębi lub królików, co również nie jest do pogardzenia w stosownych okolicznościach. Jeżeli rozpatrzymy się w warunkach lokalnych, zawszego którąś z tych rozrywek młodzież zainteresować można. Nie należy tylko zbyt pochopnie i entuzjastycznie brać się do dzieła zaprowadzając odrazu wszystko.

Lepiej zwolna a gruntownie.

Niech również zebrania miesięczne i walne mają inny przebieg niż te tradycyjne, a tak ogromnie jałowe zebrania niektórych organizacyj starszego społeczeństwa. Otóż należy zawsze przygotować jakąś deklamację, wesoły monolog, opowiadanie, chór, lub krótki odczyt. Ale niech wykonanie wezmą na siebie członkowie, nie organizator. Ten powinien tylko udzielić wskazówek co do sposobu wykonania, słowem, osobę swą usuwać, dając młodzieży pełne wrażenie, że pracuje samodzielnie.

Oto garstka praktycznych uwag, które zdążyłam poczynić w ciągu swej sześcioletniej pracy wśród wychodztwa. Widziałam różne wysiłki w tym kierunku, z których jedne przynosiły owoce, inne nie, stosownie do warunków i sposobu zabierania się do dzieła. Gdybyśmy jednak nie tak oderwanie, pojedyńczo i dorywczo prowadzili akcję organizacji młodzieży, możnaby się wykazać lepszymi rezultatami. Ale ponieważ sprawa staje się palącą i zaniedbanie jej może być dla żywotności przyszłego pokolenia wprost nieobliczalne w skutkach, najwyższy czas, by się nad nią zastanowić i akcję przemyślaną, już rozpoczętą, dalej krzewić i wzmacniać.

S. Turowiczówna.

Zespoły teatralne wśród Polonji zagranicznej

Bardzo ważnem zagadnieniem społecznem jest rola teatrów ludowych polskich zagranicą, niesłychanie bujnie się rozwijających wśród rodaków naszych, oderwanych od kraju koniecznością szukania sobie chleba na obczyźnie.

Tworzenie tych teatrów nie wypłynęło li tylko z potrzeby szukania tego rodzaju rozrywek, ma ono głębsze podstawy uczuciowe: we wszystkich krajach, gdzie tylko większe środowisko Polaków znaleźć można, są zespoły teatralne, spełniające w miarę możliwości i środków swą misję narodową i kulturalną.

Zajmijmy się najpierw omówieniem znaczenia narodowego tych teatrów. Wiadomą jest ogólnie rzeczą, że teatr łatwo przyciąga i skupia ludzi, tak dla samej pracy teatralnej, jak i dla miłego przepędzania w nim czasu podczas widowisk. Słysząc więc ze sceny język ojczysty, patrząc na zwyczaje, obrzędy, obchody narodowe, mimowoli ten duch miłości dla ojczyzny utrzymuje się w starszem i średniem pokoleniu wychodźców, a budzi się w młodem, przeważnie kraju swego nie znającem. Jednym więc z najważniejszych czynników przeciw możliwościom wynaradawiania się, jest właśnie ten teatr, samorzutnie powstały i z wielkimi wysiłkami prowadzony, uczący mowy ojczystej, w krajach, gdzie niema szkół polskich, lub choćby nauczycielstwa mogącego, choć małą ilość czasu dozwolonego zużytkować na naukę języka polskiego. A nawet i tam, gdzie nauczycielstwo dotrzeć może, stykanie się młodzieży naszej z młodzieżą danych państw, silny na nią wywiera wpływ, którego rodzice, czy otoczenie nie mogąc dostatecznie zwalczyć, stara się poprzez zakładanie różnych stowarzyszeń jak: koła muzyczne, śpiewacze, a przedewszystkiem teatr, przeciwstawić się mu i w ten sposób przeciwdziałać czyhającemu niebezpieczeństwu, budząc miłość do ojczyzny. Tak więc, łączy się tu czynnik narodowo-oświatowy, wszędzie z dużym zapałem i istotnem poświęceniem kultywowany.

A w jakże trudnych warunkach ta praca jest prowadzoną, jak wiele wymaga wysiłków od ludzi jej się poświęcających.

Ciężkie materjalne warunki w jakich zespoły teatralne się znajdują, nie pozwalają na racjonalny ich rozwój, na zapobieganie tym brakom, na jakie prawie wszystkie się skarżą. Najważniejszemi z nich są: brak kostjumów historycznych, ludowych i wojskowych, koniecznych dla utrzymania polskiego repertuaru, jako istotnego podstawowego, na którym teatr na obczyźnie oprzeć się musi, jeżeli chce spełniać swe zadanie; następnie wszędzie prawie brak bibljotek teatralnych, trudności zaś przy sprowadzaniu książek z kraju, niewielkie zapasy w księgarniach miejscowych, lub pobliskich, co przy wielkiem zapotrzebowaniu sztuk, które muszą być przeważnie po jednem odegraniu odrzucane, gdyż powtarzanie ich nie interesuje danej publiczności, zniechęca bardzo kierowników, a nawek i zespoły; brak wreszcie wyszkolonych reżyserów, czy instruktorów, mogących racjonalnie prowadzić i rozwijać zespoły; brak odpowiednich pomieszczeń utrudnia niesłychanie postępy pracy teatralnej pod względem kulturalnym.

I na to należałoby zwrócić baczną uwagę, licząc się z tem, że jak piszemy wyżej, we wszystkich prawie krajach, teatry amatorskie istnieją, że wychodźcy sami odczuwają potrzebę łączenia się ze sobą w tej pracy, którą spełniają zawsze z poczuciem służenia przedewszystkiem sprawie narodowej i mimo ciężkiej swej pracy zawodowej, oddają wszystek swój czas wolny pracy teatralnej, nie mając potrzebnych udogodnień, a wielkie trudności, nie mogąc sobie poradzić z zagadnieniami kulturalnemi i w ten spo-

sób, choć należą im się słowa dużego uznania za ich wysiłki, zadanie swe spełniają tylko połowicznie. Winy w tem z ich strony niema jednak żadnej, bo na to, aby mogli podnosić kulturę swoją i swych rodaków, muszą mieć pomoc materjalną i artystyczną z kraju, na którą bardzo wytężenie czekają, spodziewając się, że prędzej czy później, sprawa podnoszenia poziomu artystycznego będzie równoznaczną z sprawą utrzymania polskości, o co już z własnego poczucia narodowego się troszczą i poprzez swój teatr spełniają.

Pomoc więc w zakładaniu bibljotek, tworzeniu szatni, przez dostarczanie kostjumów potrzebnych, lub choćby ich wzorów, kształceniu reżyserów, lub instruktorów z wychodźców się rekrutujących, przez urządzanie kursów w Polsce, wysyłanie instruktorów fachowych do krajów, skąd przyjazd ludzi oddających się pracy teatralnej byłby utrudniony, pomoc w tworzeniu się odpowiednich organizacji teatralnych, choćby na wzór Związku Polskich Towarzystw Teatralnych we Francji, dla scentralizowania ruchu teatralnego w poszczególnych krajach, co jest wprost koniecznem, aby praca teatralna i pomoc dla niej mogłaby być skuteczną i celowo prowadzoną; stałe otaczanie życzliwą opieką, pomocą i radą fachową całego ruchu teatralnego — oto są najważniejsze zadania spoczywające na barkach tych instytucyj i jednostek, którym cel ten jest drogi, a leżący w programie ich działalności, którzy zdają sobie dokładnie sprawę czem jest teatr na wychodztwie, jakie są jego cele i zadania. Potrzeba ujęcia całości tego ruchu teatralnego na wychodztwie i nadania mu właściwego kierunku jest wprost palącą. Mając sposobność być w kontakcie ze wszystkiemi prawie emigracyjnemi środowiskami teatralnemi, niejednokrotnie zdarza mi się spotkać z listami, jeżeli nie pełnymi goryczy, z powodu tych ustawicznych trudności i walk, to w każdym razie z prośbami o pomoc konieczną z kraju. Prośby te ustawicznie napływające są zupełnie uzasadnione i pozostawienie ich bez żadnego odgłosu byłoby zbyt lekkiem traktowaniem znaczenia teatru ludowego zagranicą. Powinny się więc znaleźć środki dające możność postawienia teatru na tym poziomie kulturalno-oświatowym, który pozwoli mu odegrać wielką rolę w życiu naszych rodaków na obczyźnie i nada mu duże znaczenie dla sprawy ojczystej.

Z życia Polaków zagranicą

W EUROPIE ZACHODNIEJ I CENTRALNEJ.

Belgja.

Uznanie Centralnego Związku Towarzystw Polskich dla Rady Organizacyjnej. — Mieliśmy już możność zanotować w b. r. na łamach naszego organu (Kronika „Z życia Polaków Zagranicą", nr. 3, str. 85), zainicjowanie na terenie Belgji prac, związanych z organizacją Centralnego Związku Towarzystw Polskich w tem państwie. Dzieło to już zostało dokonane na Zjeździe, który się odbył w Brukseli 29 marca b. r. Pod kierownictwem Zarządu Centralnego tego Związku organizacja towarzystw w Belgji wchodzi na nowe tory. Teren działalności Związku rozszerzył się na całą Belgję, terytorjum której po-

dzielone zostało na 4 okręgi skupień polskich: Leodjum, Charleroi, Limbourg i Mons. Od tej daty cała zorganizowana Polonja w Belgji uznała Centralny Związek jako jedyny czynnik reprezentujący wychodztwo polskie zorganizowane w tym kraju.

Na wspomnianym Zjeździe konstytucyjnym nowego Związku Centralnego uchwalony został następujący tekst depeszy, wystosowanej do Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w Warszawie:

„Delegaci Związku Towarzystw Polskich w Belgji, zebrani na walnem zgromadzeniu, ponawiają swą wolę ścisłej współpracy z Macierzą i Radę Organizacyjną uważają za doskonałą wyrazicielkę dążeń i tęsknot emigracji“.

Czechosłowacja.

Polski Związek Szkolny na Morawach. — Instytucja powyższa, działająca wśród Polaków w Czechosłowacji już jedenasty rok posiada ogromne zasługi, jeśli chodzi o obronę ludności polskiej przed wynarodowieniem.

Związek utrzymuje prywatne szkolnictwo polskie przy czynnem poparciu Macierzy Szkolnej, a ponadto zajmuje się całkowicie działalnością kulturalno-oświatową wśród ludności polskiej na Morawach, zwracając w szczególności baczną uwagę na młodzież szkolną, najbardziej narażoną na niebezpieczeństwo czechizacji. Z wyników swej pracy może być Związek w zupełności zadowolony, gdyż nawet obecny od roku trwający kryzys gospodarczy, który oddbił się zwłaszcza dotkliwie na tutejszym robotniku polskim, nie potrafił ograniczyć w niczem czynności towarzystwa, które za cel postawiło sobie: „szerzenie oświaty wśród ludu polskiego“.

Poszczególne koła P. Z. S. prowadzą energiczną akcję oświatową w Mor. Ostrawie, M. Górach, Przywdzie, Witkowicach i Zabrzegu, licząc razem ponad 600 członków.

Kursy oświatowe. — Dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie, p. Józef Stemler na zaproszenie Powiatowych Komitetów Oświatowych i Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji prowadził w czasie od 20 do 27 kwietnia r. b. trzy dwudniowe kursy oświatowe dla inteligencji polskiej w Czechosłowacji. Kursy te cieszyły się wielkiem powodzeniem.

Odbyły się one w Orłowej przy udziale 115 słuchaczów, w Czeskim Cieszynie dla 98 uczestników i w Jabłonkowie dla 64 uczestników.

Pierwszy dzień kursu poświęcony był instytucjom i formom pracy kulturalno-oświatowej. Po 4 godzinach wykładów wywiązywała się ożywiona dyskusja słuchaczów.

W drugim dniu kursu omawiana była metodyka i technika oświatowego oddziaływania żywem słowem (również 4 godziny wykładów i dyskusja).

Prócz podawania niezbędnych materjałów instruktorsko-informatorskich, prelegent p. dyr. Stemler starał się podnieść na duchu tamtejszych pracowników społecznych, zmagających się z wielkiemi trudnościami natury materjalnej i moralnej.

Zaznaczyć należy, że kursy wizytowane były przez przedstawicieli Konsulatu Rz. P.: p. Konsula Ripę, wicekonsula Rosmańskiego i innych. Ponieważ instytucją, wyrządzającą największe przykrości rodakom naszym na tamtejszym terenie jest Czeska Macierz, przeto p. Stemler jako dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej nawiązał w Pradze kontakt z Czeską Macierzą i przeprowadził szereg rozmów, mających na celu zmianę metod, stosowanych do Polaków na Śląsku.

Odczyt w radjo ostrawskiem wygłosił jeden z urzędników Konsulatu R. P. w Morawskiej Ostrawie p. Alfred Krygiel w dniu 28 maja b. r. na temat: „Szkolnictwo dla mniejszości narodowościowych i wyznaniowych w Polsce“.

Prelegent rzeczowo ujął zagadnienia szkolnictwa dla mniejszości w Polsce, podkreślając w zestawieniu niewspółmiernie mały rozrost polskiego szkolnictwa na obczyźnie w tych właśnie państwach, których obywatele bez przeszkód budują swoje szkolnictwo w Polsce.

Danja.

Odpowiedź Treviranusowi. — Związek Robotników Polskich w Danji przesłał ostatnio na ręce Rady Organizacyjnej Pol. z Zagranicy kwotę 26,5 koron duńskich, zebraną wśród członków Związku i przeznaczoną na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi“.

Powyższe nie potrzebuje komentarzy. Świadczy niewątpliwie ono o uświadomieniu wychodztwa naszego w Danji, które — pomimo ogólnego kryzysu i trudnego położenia materjalnego — przyłącza swój akces, protestując przeciwko rewizjonistycznej propagandzie Niemiec.

Francja.

Kongres Sekcyj Polskich C.G.T. w Lens—odbył się w niedzielę 12 kwietnia b. r. w obecności przeszło 100 delegatów.

Na porządku dziennym Kongresu figurowały m. innemi sprawy następujące:

Sprawozdanie z działalności Syndykatu referował p. Maes, sekretarz generalny Syndykatu, mer miasta i deputowany oraz p. Hordis, sekretarz polski przy Syndykacie.

Na przewodniczącego Kongresu powołano prezesa sekcji polskiej w Barlin p. Marciniaka poczem, po wypowiedzeniu słów powitalnych oraz scharakteryzowaniu znaczenia Kongresu przez przewodniczącego — p. Maes wygłosił dłuższe przemówienie, wyjaśniając przyczyny powszechnego kryzysu gospodarczego, oraz uzasadniając posunięcia Syndykatu w sprawie konfliktu górniczego wraz ze szczegółowem omówieniem jego historji.

— „W obecnych warunkach, oświadczył m. in. p. Maes, jedynie rozsądnem rozwiązaniem konfliktu byłaby tranzakcja podpisana przez obie strony, gdyż w przeciwnym wypadku doszlibyśmy do wspólnej katastrofy. Proklamować strajk jedynie dla zasady, narażać kobiety i dzieci na nędzę i cierpienie, bez żadnej nadziei na rezultaty realne — byłoby przestępstwem. Ruch strajkowy w obecnych warunkach dla cudzoziemców byłby straszny w skutkach. W chwili, gdy wydalają robotników cudzoziemskich z Francji

z powodu bezrobocia, przyłączenie się do strajku spowodowałoby wydalenie masowe.“

Nie chwytając się tak radykalnych środków, jakim jest strajk — syndykat C. G. T. doprowadził jednak do tego — w drodze oględnych, a rzeczowych posunięć, że zamiast 10% zniżki zarobków, zniżka wynosi obecnie tylko 6%.

Oczywiście zaważy to na budżecie robotnika — jednak nie pozbawi go ostatecznie warsztatu pracy.

Zkolei p. Hordis zdaje sprawozdanie z działalności sekcyj polskich przy Syndykacie w Pas de Calais. Ze sprawozdania tego wynika, że większość sekcyj polskich wykazała ogromny przyrost członków.

W 14 mianowice sekcjach liczba członków wzrosła ponad 25%, w 19 — do 25%.

Z danych sprawozdania kasowego wynika m. innemi, że Polacy w roku ubiegłym wpłacili około 100 tysięcy składek, czyli więcej niż ⅓ wpływów ogólnych.

Ożywiona dyskusja zakończyła część sprawozdawczą Kongresu, poczem uchwalono cały szereg wniosków natury zasadniczej i ogólnej, całokształt których podajemy niżej:

„Zebrani delegaci Sekcyj Polskich Syndykatu Górników w Pas de Calais w dniu 12 kwietnia 1931 r. uchwalają jednogłośnie:

1. Wyrażają zupełną solidarność z towarzyszami francuskimi w obronie interesów robotniczych pod każdym względem.

2. Po wysłuchaniu sprawozdania tow. Delorme, o wypadkach przy pracy i w sprawie dodatków do rent dla rannych przed dniem 1 lutego 1927 r., zwracają się do Syndykatu, żeby ten domagał się przyznania tym, którzy będąc ranni przed datą 1 lutego 1927 r. wyjechali z Francji, wypłacenie dodatku do renty narówni z pozostałymi we Francji.

Zwracają się jednocześnie do polskich placówek emigracyjnych państwowych i do Rządu Polskiego o poczynienie odpowiednich kroków, ażeby sprawa ta była uregulowana drogą dyplomatyczną.

3. Zebrani domagają się przynania prawa głosowania Polakom do kas chorych i na delegatów górniczych.

4. W sprawie bezrobocia, zebrani żądają od Rządu Francuskiego całkowitego ubezpieczenia każdego robotnika przed bezrobociem.

Od Rządu Polskiego, domagają się zupełnego wstrzymania emigracji do Francji i bezrobotnym Polakom ułatwienia powrotu do kraju.

5. Zebrani domagają się od Rządu Polskiego rychłego uregulowania rent knapszaftowych i zabezpieczenia bytu starcom, oraz tym, którzy pracowali na roli ale opłacali kasę starości w Niemczech.

6. Zwracają się z apelem do wszystkich członków Sekcyj Polskich o abonowanie pisma naszego „Prawa Ludu“.

7. Z powodu stałego wzrostu Sekcyj Polskich w Pas de Calais i powiększeniu się pracy dla Sekcyj, zebrani wyrażają zdanie, iż ustanowienie drugiego płatnego sekretarza w Lens byłoby bardzo pożytecznem.

Z działalności Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego Wychodztwa Polskiego. — Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego Wychodztwa Polskiego powstało w r. 1928, rozwijając swą działalność na terenie całej Francji.

Obecnie towarzystwo powyższe, w skróceniu zwane TUR liczy 47 oddziałów w 10 departamentach (w Pas de Calais, Nord, Saone et Loire, Loire, Allier, Seine i S.-et-M., Tarn, Gard i Meurthe-et-Moselle).

W myśl statutu oddziały TUR'u rozwijają działalność oświatowo-kulturalną. Poza bibljoteczkami, Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego skupia jeszcze 25 zespołów teatru amatorskiego, 8 chórów, 10 orkiestr, 8 kół młodzieży (harcerstwo, sport etc.) i 5 okręgowych grup samokształcenia.

Co najmniej raz na miesiąc odbywają się w oddziałach TUR dyskusyjne prelekcje oświatowe, przyczem każde sąsiadujące okręgi towarzystwa posiadają własne aparaty kinowe dla ilustracji pogadanek z wyświetlaniem filmów popularno - naukowych.

W miarę możności prowadzone są stałe kursa dla dorosłych (analfabetów, języka polskiego, francuskiego, historji, geografji i t. d.), a z inicjatywy i przy stałem poparciu TUR'u działają dwie szkoły polskie dla dzieci, urządzane są wycieczki naukowe do muzeów, wycieczki nad morze i t. p.

Podstawą jednak działalności towarzystwa są bibljoteki turowe. Ilość tomów w poszczególnych bibljotekach TUR waha się od 100 do 600 tomów.

Większość oddziałów prowadzi własne amatorskie warsztaty introligatorskie, oprawiając nadsyłane z centrali paryskiej TUR dzieła broszurowane.

Dzięki temu, że wybór dzieł należy wyłącznie do zarządu Głównego Towarzystwa, księgozbiory TUR zawierają przeważnie dzieła wartościowe. Szczegółowe sprawozdania poszczególnych oddziałów TUR wykazują, że około 1000 książek rocznie w poszczególnych placówkach jest przeczytanych. Wzrasta więc zainteresowanie czytelnictwem, książką polską, wzrasta też z tem i zapotrzebowanie nowych książek.

Holandja.

Posiedzenie Związku Polskich Towarzystw. — Dn. 19. kwietnia r. b. odbyło się zebranie Związku Polskich Towarzystw Holandji pod przewodnictwem prezesa Związku p. W. Popielarza. Na posiedzeniu tem reprezentowane było 13 towarzystw, zgrupowanych w Związku.

Poza załatwieniem spraw wewnętrznych Związku, zebranie zajęło się ustaleniem programu obchodu Konstytucji 3-go Maja. Z powodu przystępowania w dniu 3 maja dzieci z całej Limburgii do pierwszej Komunji świętej, uroczystości obchodowe przeniesiono na 10 maja.

Z ważniejszych spraw załatwionych na zebraniu zanotować należy uchwałę, powziętą na wniosek prezeski Katolickiego Stow. Polek p. Sikorskiej, aby rozpocząć zbieranie dobrowolnych składek na budowę Domu Polskiego w Holandji.

Łotwa.

Polskie Towarzystwo Rolnicze. — Powołane do życia w kwietniu 1930 r. Polskie Towarzystwo Rolnicze w Łotwie, jako organizacja mająca stanąć na straży całokształtu interesów polskiego rolnictwa w Łotwie, w pierwszym roku swego istnienia skierowało swoje wysiłki w kierunku ukonstytuowania się i rozbudowy organizacyjnej.

Dążąc do rozbudowy T-wa, Zarząd założył w roku sprawozdawczym kółka rolnicze, jako filje T-wa, w Swentenie, Juchnikach, Piszczanach i Uszkacowie.

Działalność T-wa w kierunku kulturalno-oświatowym wykazała się w organizacji odczytów i kursów lotnych z dziedziny gospodarstwa domowego oraz w wysyłce pism i literatury rolniczej do kółek i filij wiejskich Związku Polaków w Łotwie, z którym T-wo ściśle współpracuje, jako z naczelną organizacją na terenie Polonji łotewskiej.

Do zadań oświatowych T-wa należała również stała współpraca w dziale rolniczym w „Dzwonie" jedyne czasopismo polskie na Łotwie.

W roku sprawozdawczym zorganizowano również dwie wycieczki członków: do Brasławia (celem zwiedzenia wzorowych gospodarstw rolnych, pokazów bydła i uprawy roślin oraz szkoły rolniczej w Opsie) i do Wilna na wystawę hodowlaną i Targi Północne.

Szerszemu rozwojowi i działalności T-wa stale stał na przeszkodzie szczupły nader w możliwości stan finansowy Towarzystwa Rolniczego w Łotwie, umożliwiając tylko na zaangażowanie jednej płatnej instruktorki gospodarstwa domowego, która zatrudnioną była również i w pracach biurowych towarzystwa.

Na zakończenie stwierdzić należy, że roczna działalność towarzystwa, pomimo wszystkie braki i niedociągnięcia, wykazała niezbicie, iż jego egzystencja dla życia gospodarczego Polonji Łotewskiej — jest konieczną.

Dalszy rozwój T-wa będzie o tyle szybkim i wydatnym o ile znajdzie powszechne zrozumienie i szerokie poparcie społeczeństwa polskiego w Łotwie wogóle, a rolników Polaków w szczególności.

Niemcy.

Zjazd Konstytucyjny Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej z Zagranicy. — Podczas Zielonych Świątek na terenie Polonji Zagranicznej miał miejsce niezwykłej wagi fakt, który niewątpliwie już w ciągu najbliższych lat przyniesie wielkie korzyści środowiskom polskim na obczyźnie. Oto w dniu 24 i 25 maja b. r. w Berlinie odbył się Konstytucyjny Zjazd Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej z Zagranicy. W Zjeździe wzięły udział delegacje wszystkich polskich organizacyj akademickich w krajach ościennych, a mianowicie: w Czechosłowacji, Litwie, Łotwie, Niemczech i Rumunji. W obradach uczestniczyli również przedstawiciele tych organizacyj starszego społeczeństwa, które w pierwszym rzędzie przyczyniły się do utworzenia Związku, t. j. Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy oraz Związku Mniejszości Polskich w Europie. Pierwszą z tych instytucyj reprezentowali: dyr. Rady — St. Lenartowicz oraz p. T. Piskorski, drugą — prezes Związku, p. dr. J. Kaczmarek. Zjazd uchwalił statut Związku Polskiej Młodzieży

dzieży Akademickiej z Zagranicy, przedyskutował zagadnienia ideowe, wyłonił jako swój organ kierowniczy Radę Naczelną i przyjął szereg dezyderatów akademików polskich z poszczególnych krajów. Bezpośrednio po Zjeździe odbyło się pierwsze zebranie Rady Naczelnej, na którem wybrano na sekretarza Związku dotychczasowego sekretarza Koła Akademickiego „Polonia" w Berlinie, p. Łangowskiego. W skład Rady Naczelnej wchodzą przedstawiciele wszystkich akademickich środowisk polskich w krajach przygranicznych, w ogólnej liczbie pięciu. Należy z uznaniem podkreślić bardzo wysokie nastawienie ideowe wszystkich uczestników Zjazdu, czego dowodem było to, iż Zjazd odznaczał się wysokim poziomem obrad oraz to, że przebieg Zjazdu cechowała harmonja, wzajemne zrozumienie i dalcko posunięta dobra wola wszystkich bez wyjątku członków Zjazdu. W następnym numerze „Polaków Zagranicą" ukaże się specjalny artykuł poświęcony temu Zjazdowi.

Związek Kół Śpiewackich na Śląsku Opolskim. — Terenem pracy Związku jest Śląsk aż poza Wrocław. Ruch śpiewaczy na Śląsku Opolskim po plebiscycie został całkiem stłumiony. pojedyńcze koła wznowiły swą działalność dopiero w roku 1924, a dopiero w roku 1926 (11 kwietnia) odbył się w Gliwicach zjazd delegatów kół śpiewaczych, który dokonał organizacji Związku Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim.

Na pierwszym tym Zjeździe 7 kół czynnych reprezentowało 10 delegatów, obecnie zaś pracuje i rozwija się pomyślnie na Śląsku Opolskim 28 towarzystw śpiewaczych, skupiających 1325 członków.

Podkreślić należy, że przed podziałem Górnego Śląska istniało na terenie plebiscytowym pozostałym przy Niemczech, przeszło 70 polskich towarzystw śpiewaczych.

W NOWYM ŚWIECIE.

Brazylja.

Walka przeciw antypolskiej kampanji Nitti'ego w prasie brazylijskiej. — W związku z notatką opublikowaną w styczniowym numerze naszym w sprawie protestu Kolonji Polskie w Kurytybie przeciwko oszczerczym napaściom na Polskę i Jej Rząd, Franciszka Nitti'ego, b. premjera włoskiego, dowiadujemy się że wroga jego antypolska akcja na terenie Brazylji trwała już od dłuższego czasu, bo od przeszło roku. Początkowo pomijano milczeniem ze strony polskiej drobne krytyki i uszczypliwości pod adresem Polski, wplecione do jego artykułów politycznych, zwracających swe ostrze głównie przeciwko faszyzmowi. Skoro jednak rozpoczął w roku ubiegłym atakować Polskę w artykułach specjalnych, przyczem w sposób niesłychany przekręcał i fałszował fakta historyczne, z wyraźną tendencją szkodzenia Polsce, oczerniania rządu Polski i Marszałka Piłsudskiego, a urabiania opinji na korzyść nacjonalistycznych dążeń niemieckich, — wówczas zarówno Poselstwo, jak i Konsulat R. P., zwróciły się listownie do redakcji „Estado de S. Paulo", gdzie korespondencje p. Nitti'ego się ukazywały, zwracając uwagę na niewłaściwość pomieszczenia tego rodzaju artykułów, obrażających godność jednego z zaprzyjaźnionych z Brazylją narodu.

Krok ten nie odniósł jednak pożądanego skutku. Redakcja, widocznie,

nie chcąc pozbawiać się współpracownictwa bądź co bądź wybitnego w kołach antyfaszystowskich, które popierała, odpowiedziała nic niemówiącemi komplementami pod adresem Polski i jej placówek, w dalszym ciągu pomieszczając korespondencje p. Nitti'ego.

Włoski polityk jednakże przebrał miarę. Ostatni jego artykuł p. t. „Niebezpieczeństwo Polski", pełen najohydniejszych napaści na rząd polski i Marszałka Piłsudskiego, dyszący widoczną nienawiścią do całego narodu, spowodował nietylko protesty placówek polskich, t. j. Poselstwa R. P. w Rio de Janeiro i Konsulatu R. P. w Sao Paulo, ale i **formalną interwencję** u rządów tak Federalnego, jak i Stanowego.

Protesty placówek do redakcji „Estado de S. Paulo", piętnujące kalumnje Nitti'ego, rzucane na Marszałka Piłsudskiego i Rząd Polski, a obrażające cały naród polski, zostały przez dziennik brazylijski pod wpływem interwencji urzędowej lojalnie ogłoszone z nadmienieniem, że nie było wcale intencją redakcji obrażać uczuć narodowych Polaków i że „Estado de S. Paulo" zawsze manifestowało swe sympatje dla narodu polskiego i oceniało należycie współpracę emigracji polskiej w Brazylji. Protesty te powtórzyła prawie cała prasa obu stolic, a częściowo i prowincjonalna.

Równocześnie złożyła swój protest w redakcji „Estado de S. Paulo" i tamtejsza kolonja polska, a protest ten również został ogłoszony przez dzienniki sanpaulitańskie.

Poza tem poselstwo R. P. rozwinęło natychmiast energiczną akcję w celu zjednoczenia dokoła tej sprawy wszystkich ośrodków polskich w Brazylji i w Stanach Południowych, zamieszkałych przez Polaków, nawołując ich do obrony imienia narodowego i do zbiorowego wystąpienia z protestem przeciwko kampanji Nitti'ego. Na skutek tej inicjatywy i żywiołowego odruchu całej kolonji polskiej w obronie honoru narodowego, przygotowany został protest w imieniu wszystkich organizacyj polskich w Brazylji, podpisany przez 150 polskich organizacyj, stowarzyszeń i instytucyj społecznych, a przesłany następnie do całej prasy brazylijskiej i wszystkich związkowych organizacyj polskich. „Jornal do Commercio", największy i najstarszy organ prasowy w Brazylji, opublikował ten protest w całości w dniu 3 stycznia r. b.

Przeciwko Nitti'emu wystąpił jeszcze na łamach poważnego dziennika kurytybskiego „Gazeta do Povo" zasłużony działacz społeczny i lekarz polski w Kurytybie, Dr. Szymon Kossobudzki, demaskując w obszernym i pełnym ironji liście otwartym do był. premjera włoskiego, jego nikczemną akcję przeciwko Polsce, najwidoczniej za pieniądze niemieckie, i oświetlając rzeczowo sytuację Polski i rolę Marszałka w odbudowie państwowości polskiej.

Poza tem na łamach prasy brazylijskiej i polskiej w Brazylji ukazało się w końcu ub. r. i na początku r. b. cały szereg artykułów i notatek przeciwko akcji Niiti'ego.

Dzięki tej energicznej i zgodnej postawie placówek R. P. i ogółu polskiego społeczeństwa w Brazylji, opinja tego kraju zrozumiała, że nie wolno bezkarnie rzucać oszczerstw na nasz kraj, a redakcja „Estado de S. Paulo" dała swemu korespondentowi do zrozumienia, że jego artykułów an-

typolskich nie będzie drukowała. Ukazał się od tego czasu cały szereg artykułów Nitti'ego w organie sanpaulitańskim, ale ani jeden z nich nie poruszał więcej kwestyj polskich.

Kanada.

Polsko-Kanadyjski Klub. — Polsko-Kanadyjski Klub w Toronto w Kanadzie został założony w roku 1928 przez kilku naszych rodaków na czele z p. Janem Kabasińskim, dotychczasowym naczelnym kierownikiem Klubu.

Obecnie liczba członków Klubu dochodzi do 367.

Zakres pracy organizacji obejmuje m. in. kwestję podniesienia wartości intelektualnych Polonji Kanadyjskiej, zainteresowanie jej życiem politycznem i społecznem Kanady, utrzymanie w szkole języka polskiego dla generacji już urodzonej na tej ziemi, zapoznanie jej z historją Narodu i t. d.

W szkole Klubu obecnie uczy się 175 dzieci obojga płci.

Meksyk.

Stowarzyszenie Polskie „Polonia". — Nawet w odległym Meksyku rodacy nasi organizują się. Kolonja Polska liczy tam zaledwie 500 osób, z tego około 100 należy do Stowarzyszenia Polskiego „Polonia", założonego w 1926 roku przez d-ra Antoniego Beździka. Do 1930 roku Stowarzyszenie z braku odpowiedniego lokalu, oraz z braku ludzi do poprowadzenia energicznej pracy społecznej, nie przejawia żywszej działalności.

Dopiero od maja 1930 r. dr. Juljusz Szygowski zreorganizował Stowarzyszenie; utworzył odpowiedni zarząd, wynajął lokal, wygłosił cykl odczytów, zorganizował szereg wycieczek, zabaw tanecznych, i t. p. Zainicjowane poza tem zostało utworzenie bibljoteczki i czytelni, powołano do życia sekcję sportową „Polonji", oraz zorganizowano drużynę piłki nożnej.

Wejście nowego zdrowego elementu do Stowarzyszenia zespoliło członków, i wlało w „Polonję" nową energję. Według statutu działalność Stowarzyszenia „Polonia" rozciąga się na całą Republikę Meksykańską.

Nadmienić należy, że Stowarzyszenie Polskie „Polonia" w Meksyku zgłosiło akces do współpracy z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy .

Stany Zjednoczone.

Sejm Walny Związku Narodowego Polskiego. — Dnia 6-go maja Cenzor Związku Narodowego Polskiego C. W. Sypniewski, na mocy urzędu swego i władzy mu nadanej, oraz w myśl uchwały Sejmu ostatniego, wyznaczył dzień 20 września b. r. jako termin Walnego Sejmu Związku, w mieście Scranton, w stanie Pensylwanja. W wydanem z tej racji dłuższem orędziu Cenzor Sypniewski wysuwa szereg postulatów, propozycyj, suggestyj, które mają na celu dostosować fundamentalne podstawy Związku do wymogów i warunków współczesnych, a przez to zapewnić na przyszłość doskonalszy rozwój organizacji.

Propozycyj tych figuruje w orędziu Cenzora czternaście. Notujemy ważniejsze z tych postulatów: a) utworzyć z nadwyżki funduszu rezerwowego 2 i pół miljonowy „Związkowy Fundusz Zapomogowy", zarządzany przez najwyższych urzędników Związku; b) poprawić i usunąć braki i niejasności w ustawach Związku; c) udzielić Zarządowi Związku szerokich pełnomocnictw w zakresie ustalania szczegółowych warunków

umów członków ze Związkiem w sprawach ubezpieczeniowych; d) zreorganizować podział Związku na okręgi i wprowadzić stałe wynagrodzenie dla pewnych kategoryj urzędników Związku; e) powiększyć kwotę opłat na pośmiertne, na cele ogólno-związkowe, organizacyjne, oświatowe i narodowe; f) polecić szkole związkowej ustanowienie odpowiednich kursów celem kształcenia sekretarzy dla klubów związkowych, oraz porozumieć się z władzami w Polsce, celem zorganizowania dla tychże sekretarzy odpowiednich kursów dokształcających, ażeby — jak głosi orędzie — „ich zapoznawać z duchem, kulturą, językiem, historją i wychowaniem u źródeł duchowych narodu polskiego"; g) *polecić Związkowi jaknajściślejszą łączność kulturalną z Macierzą oraz współpracę z organizacjami w Polsce, mającemi podobne cele na oku. Sejm winien szczególnie polecić współpracę i ścisłą łączność z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy.*

Jak wynika z powyższego, bardzo streszczonego przeglądu ważniejszych postulatów Cenzora, stanowią one pewną organiczną całość, syntetyczny program, czyniący najzupełniej uzasadnionym następujący apel końcowy orędzia C. W. Sypniewskiego:

„Powyższe polecenia przedkładam światłej rozwadze Walnego Sejmu w tem przekonaniu, iż takowe przyczynią się do wzbudzenia w nas chęci doskonalszej służby i pomyślnego rozwoju dla naszej organizacji, a przez nią dla wychodztwa całego. Powiększyć musimy liczbę i rozmaitość warsztatów pracy dla siebie i potomstwa naszego, ażebyśmy mogli w ten sposób zdobyć coraz większe i odpowiedniejsze znaczenie w społeczeństwie, którego częścią integralną z dniem każdym coraz więcej się stajemy. Bez powiększenia znaczenia społecznego nie może być mowy o znaczeniu politycznem; znaczenie zaś społeczne zależy od gatunku i ilości warsztatów pracy, jakie w niem zajmujemy. Do pomnożenia warsztatów pracy dla nas i potomstwa naszego wyżej wymienione polecenia najlepiej się nadają, a za niemi napewno pójdzie spotęgowanie naszej społecznej i politycznej wartości.

Weźmy się więc do pracy! Pchnijmy naszego olbrzyma związkowego na tory szersze, na tory nowe! Niech On za gnuśne pracuje miljony! Idźmy naprzód z wiarą w łepszą i doskonalszą przyszłość, a Bóg nam dopomoże."

W jesieni tego roku poza tem innne wielkie organizacje polskie w Stanach Zjednoczonych mają swoje sejmy; np. Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, Związek Polek. Oprócz tego odbędą się sejmy mniejszych organizacyj, jak np. Zjednoczenia Polsko-Narodowego w Brooklynie, które łączy się z organizacją Stowarzyszenia Synów Polski w Jersey City, i wiele innych.

Polak na wysokiem stanowisku w Chicago. — Nowy burmistrz miasta Chicago, Czech z pochodzenia, p. Czermak, do wyboru którego w znacznej mierze przyczyniły się głosy polskie, dotrzymał obietnicy danej Polakom przed wyborami i na najwyższe stanowisko w administracji miejskiej powołał wybitnego Polaka amerykańskiego prof. Szymczaka, powierzając mu stanowisko głównego dyrektora finansów miejskich. Jest to wielki sukces Polonji amerykańskiej, który notujemy z radością.

Stanowisko objęte przez p. prof. Szymczaka jest bardzo odpowiedzialne, gdyż finanse jednego z największych miast świata znajdują się w złym stanie. Korupcja i nieporządek jakie panowały za poprzedniego burmistrza doprowadziły finanse Chicago do stanu opłakanego. Uporządkowanie Kasy miejskiej jest zadaniem bardzo trudnem.

Przypuszczać należy, że prof. Szymczak podoła swym obowiązkom, gdyż młody ten zaledwie 36-letni Polak, cieszy się opinją zdolnego i energicznego człowieka.

Prof. Szymczak zajmował dotychczas wybitne stanowiska. Był profesorem handlowej i politycznej etyki i logiki na University College of Commerce, prezesem Izby Handlowej i Klerkiem Sądów Wyższych pow. Cook.

P. Szymczak łączy w swej osobie zdolności polskie z amerykańskim rozmachem i siłą charakteru. Ten sukces naszego rodaka amerykańskiego jest tem godniejszym podkreślenia, że p. Szymczak bierze czynny udział w życiu społecznem Polonji amerykańskiej i aczkolwiek urodzony w Ameryce włada dobrze językiem polskim. W jego osobie wychodztwo posiada zdolnego lidera i zapewne towarzyszyć mu będą na pierwszych szczeblach tak wybitnej karjery politycznej życzenia wszystkich Polaków w Stanach Zjednoczonych zdobywania sobie coraz większego zaufania wśród elity amerykańskiej.

Kronika Rady Organizacyjnej.

Delegacja Porozumiewawcza Organizacyj Emigracyjnych i Mniejszościowych. — Dnia 7 maja 1931 r. o godz. 6-ej wieczorem, w lokalu Biura R. O. P. z Z., Koszykowa 6a, m. 1, odbyło się kolejne, siódme posiedzenie Delegacji Porozumiewawczej Polskich Organizacyj Emigracyjnych Kolonjalnych i Mniejszościowych.

Obecni byli na tem zebraniu: Dyr. M. Zaleski — Związek Obrony Kresów Zachodnich, p. J. Podgórska — Główny Komitet Przyjęcia Wycieczek Polaków z Krajów Zagranicznych, kpt. Cybulski — Liga Morska i Kolonjalna, J. Różycki — Tow. im. Adama Mickiewicza, p. Z. Zaleska — Stow. „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie", J. Trzpil — Główna Kwatera Harcerzy, M. Biskupska — Tow. im. J. Okołowicza, z ramienia Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy — dyr. St. Lenartowicz i p. T. Piskorski. W charakterze gościa obecny był na posiedzeniu przedstawiciel Kurji Prymasowskiej — ks. dr. St. Janicki.

Porządek dzienny objął sprawy następujące: 1) przyjęcie protokółu poprzedniego zebrania, 2) sprawa akcji letniej (kolonje, obozy, kursy, wycieczki), 3) wolne wnioski.

Przewodniczył zebraniu przedstawiciel Ligi Morskiej i Kolonjalnej, p. kpt. T. Cybulski. Protokół poprzedniego zebrania Delegacji Porozumiewawczej jednomyślnie bez zmian przyjęto.

Sprawę akcji letniej towarzystw, zajmujących się sprawami i zagadnieniami Polaków z zagranicy, referował dyr. Lenartowicz.

Sezon wiosenny i letni sprzyja rozwinięciu tak bardzo doniosłej i potrzebnej akcji nawiązywania bezpośredniego kontaktu osobistego między poszczególnemi terenami Polonji Zagranicznej z krajem. W tym czasie w najrozmaitszych formach, czy to wycieczek, czy kolonij letnich, czy obozów, pielgrzymek, zjazdów i t. p. — rok rocznie przybywa wiele zespołów rodaków naszych z zagranicy, ażeby bliżej zapoznać się z krajem ojczystym, bądź odświeżyć dawne wspomnienia, lub nawiązać nowe stosunki. Rok rocznie szereg organizacyj, zajmujących się sprawami Polaków z zagranicy, organizowało przyjęcia dla tych przyjezdnych, pragnąc otoczyć rodaków z zagranicy atmosferą serdeczności i bratniej miłości. Przeważnie akcje te jednakże prowadzone były bez żadnych uzgodnień międzyorganizacyjnych, przez co nie było w nich planowości, a niektóre tereny zostały nawet całkowicie pominięte.

Porozumienie pomiędzy organizacjami w tej dziedzinie niewątpliwie dałoby wiele wzajemnych korzyści, usprawniłoby akcję i umożliwiłoby postawienie jej w szerszym zakresie. Są sprawy, w szczególności w kierunku znalezienia odpowiednich środków pomocy na tę akcję, jak np. ułatwień przy przejazdach kolejowych, które, załatwiane łącznie przez wszystkie organizacje, mogłyby dać lepsze wyniki. Dlatego też w początkach sezonu tegorocznej akcji letniej wszystkie organizacje winny wzajemnie poinformować się

o swych projektach, ewentualnie winny wysunąć wnioski co do uzgodnienia wspólnej akcji.

Dyskusję na zebraniu rozbito na następujące działy: przedewszystkiem omawiano sprawę kolonij letnich, następnie wycieczek Polaków z zagranicy, wreszcie — obozów. Z wyjaśnień, przedstawionych przez poszczególne organizacje wynika, że jedynie dla niektórych terenów i to w niezbyt dużym zakresie akcja kolonij letnich jest w roku bieżącym zapowiedziana. Obejmie ona, jak co rocznie, liczne rzesze dzieci polskich z Niemiec, Gdańska, następnie zaś objęte również tą akcją prawdopodobnie będą tereny: duński (Polskie Towarzystwo Emigracyjne), francuski (Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie i Polskie Towarzystwo Emigracyjne), rumuński (Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie) i łotewski (Tow. im. Adama Mickiewicza).

Jeżeli idzie o wycieczki, najwięcej ich jest sygnalizowanych z terenu niemieckiego, około 7 (liczba ostatecznie nieustalona) zapowiedziano wycieczek ze Stanów Zjednoczonych. Poza tem spodziewać się należy wycieczek i z innych państw, ale konkretne zgłoszenia w tej dziedzinie jeszcze nastąpiły. Niewątpliwie, wobec ciężkich warunków i kryzysu ekonomicznego na całym świecie, akcja wycieczkowa w tym roku nie będzie specjalnie szeroko postawiona.

W dyskusji przedstawiciele organizacyj, wchodzących w skład Delegacji Porozumiewawczej, udzielili sobie wzajemnie szereg cennych informacyj, wskazówek i wyjaśnień w zakresie wzajemnej pomocy na przyszłość. Poza tem ustalono łączne wystąpienie z krótkim memorjałem do p. ministra komunikacji o przyznanie na cele akcji letniej dla Polaków z zagranicy możliwie maksymalnych ułatwień kolejowych.

W sprawie obozów letnich bardzo obszerne informacje dał przedstawiciel harcerstwa polskiego, przyczem z informacyj tych wynika, że ta akcja będzie przeprowadzona w roku bieżącym w szerszym i bardziej planowym zakresie, niż dotychczas.

Wreszcie omówiono również zapowiedziane współdziałanie z Polakami z zagranicy w zakresie wychowania fizycznego i sportu.

W wolnych wnioskach p. kpt. Cybulski wysunął propozycję, ażeby przy końcu bieżącego roku, po doświadczeniach tegorocznej akcji, Delegacja Porozumiewawcza opracowała zarys bardziej skoncentrowanej i uzgodnionej akcji wszystkich towarzystw w tej dziedzinie na rok przyszły.

Wniosek przyjęto i na tem zebranie zakończono.

Konferencja w sprawie możliwości reemigracji ze Stanów Zjednoczonych A. P. — Dn. 19 maja b. r. w lokalu Rady Organizacyjnej odbyła się konferencja, o charakterze informacyjnym, w sprawie możliwości pewnego ruchu reemigracyjnego ze Stanów Zjednoczonych do Polski. Przedmiotem dyskusji był referat p. mecenasa Piotra Zubowicza, był. senatora, który przedstawił projekt stworzenia prywatnej spółki parcelacyjnej, działającej pod kontrolą czynników społecznych i rządowych, któraby miała na celu osadzanie w Polsce na roli reemigrantów z Ameryki. Kryzys obecny w rolnictwie, związane z tem niskie ceny ziemi oraz sygnalizowane za oceanem wzmożone zainteresowanie naszych rodaków do nabywania w tych warunkach ziemi w Polsce, oto przesłanki najważniejsze, na których projektodawca oparł swoje praktyczne wnioski w tej sprawie.

Na konferencji byli obecni m. in.: poseł M. Szawleski, naczelnik dr. J. Stempowski, wice-prezes Rady S. Szwedowski, naczelnik Durkacz z Urzędu Emigracyjnego, p. F. Branny z Min. Ref. Rolnych, dyr. S. Lenartowicz i p. J. Stryjewski.

Żadnych wiążących uchwał na tej konferencji, która, jak stwierdzili reprezentanci Rady Organizacyjnej, miała charakter wyłącznie informacyjny, nie powzięto.

Wyjazd Prezesa Rady Organizacyjnej do Brazylji. — Prezes Rady Organizacyjnej prof. dr. J. Szymański wyjechał do Ameryki Południowej. Prezes Rady zabawi w ciągu szeregu tygodni w Brazylji, wizytując ośrodki i kolonje polskie, zapoznając się z polską pracą społeczną zwłaszcza w Paranie, w stolicy której, Kurytybie mieszkał dłuższy czas, wykładając na uniwersytecie i poświęcając się zawodowej praktyce lekarskiej oraz pracom społecznym. Niewątpliwie pobyt p. prezesa Rady Organizacyjnej na terenie brazylijskim przyczyni się do zadzierzgnięcia bliższych węzłów łączności i współpracy Polonji brazylijskiej z naczelną organizacją Polaków z Zagranicy.

Bibljografja artykułów w czasopismach krajowych

Objaśnienia skrótów: Cz. = „Czas“ (Kraków), DWil. = „Dziennik Wileński“, GN = „Głos Narodu“ (Kraków), GP = „Gazeta Polska“ (Warszawa), IKC = „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ (Kraków), KL = „Kurjer Lwowski“, KPoz. = „Kurjer Poznański“, KW = „Kurjer Warszawski“, KWil. = „Kurjer Wileński“, S = „Słowo“ (Wilno), SP = „Słowo Polskie“ (Lwów); kor. = korespondencja, are = artykuł redakcyjny, ady = artykuł dyskusyjny, r = recenzja, c. d. = ciąg dalszy, id. = idem (tenże).

A. DZIENNIKI: MARZEC — KWIECIEŃ.

Sprawy zasadnicze, dotyczące rozmaitych terenów i specjalne (w tem kolonizacja wewnętrzna i reemigracja): Archiwum ewidencyj poległych i zaginionych w wojnach („Polskiego Czerwonego Krzyża“). SP, nr. 73, 15/III. — Polacy zagranicą ku czci Marszałka Piłsudskiego. IKC, nr. 81, 22/III. — Otwarcie Kursu Medycyny i Higjeny Podzwrotnikowej. GP, nr. 97, 11/IV. — Cz., Jan. Choroby tropikalne i „krajowe“. KW, nr. 110, 23/IV. — (z). Opieka polska nad rodakami na obczyźnie. Pierwszy walny zjazd okręgu zachodniego. KPoz., nr. 161, 9/IV. — Tadziewicz, J. Proces handlarzy żywym towarem. KWil., nr. 62, 17/III. — Kamiński, Jerzy. Etapy sowieckiej polityki narodowościowej. (Z wykładu dr. A. Kowalewskiego w Instytucie Europy Wschodniej). KWil., nr. 57, 11/III. — „Osadnicy na Kresach dzwonią na alarm. Musimy utrzymać bastjony polskości na wschodzie“. IKC, nr. 65, 6/III. — Z., E. „S. O. S. — Polacy z Małopolski Wschodniej wołają o ratunek“. Kor. ze Lwowa. IKC, nr. 70, 11/III. — „Jak stanąć w obronie Kresów Wschodnich?“. Are. IKC, nr. 83, 24/III. — Ludkiewicz, Z., prof. Kolonizacja robotnicza (wewnętrzna). KW, nr. 92, 3/IV.

Angola: Paszkowicz, Adam. W Angoli. Kor. z Lobito. (c. d. — p. wyż., str. 130). KW, nr. 87, 29/III; nr. 90, 1/IV; nr. 94, 7/IV; nr. 100, 13/IV; nr. 106, 19/IV.

Belgja: Śliwowski, J. Piekło cudzoziemców poszukujących pracy w Belgji. Kor. z Brukseli. IKC, nr. 100, 12/IV. — Hajot. W Belgji równie ciężko o pracę jak gdzieindziej. Kor. z Brukseli. IKC, nr. 117,29/IV.

Brazylja: Dziennikarz brazylijski u Marszałka Piłsudskiego na Maderze. Oświadczenie o Polsce dla Ameryki Południowej. GP, nr. 76, 18/III. — Posadzy, ks. Południowym szlakiem. Kor. z Buenos Aires. KPoz., nr. 180, 21/IV. — id. Z kapłańską posługą. Kor. z Aguia Branca. KPoz., nr. 143, 28/III.

Chiny: Wieczorek, Teodor, ks. List z Chin. Kor. z Macau. KPoz., nr. 109, 8/III.

Czechosłowacja: „Czeskie bielmo spada z oczu zaślepionych Polaków“. IKC, nr. 60, 1/III. — „Ciągle nowe gwałty na Śląsku „czeskim“. Odruch Polaków śląskich przeciwko polskim obrońcom czeskich nadużyć!“. IKC, nr. 66, 7/III. — (Kaj). Oskarżający głos polski z praskiej trybuny parlamentarnej. Minimalne żądania Polaków po sfałszowaniu spisu ludności. Kor. z Brna. IKC, nr. 68, 9/III. — „Czesi zapowiadają jawnie dalszą walkę z mniejszością polską“. Kor. z Brna. IKC, nr. 71, 12/III. — Uznanie Polaków w Czechach dla IKC za obronę interesów narodowych. IKC, nr. 71, 12/III. — „Trzeba mówić o Prusach Wschodnich i morzu polskiem“. Kor. z Morawskiej Ostrawy. IKC, nr. 71, 12/III. — „Prasa polska na Śląsku czeskim potępia artykuły prof. Mysłakowskiego“. Kor. z czeskiego Cieszyna. IKC, nr. 72, 13/III. — Wielkie towarzystwa górnicze na usługach czechizacji w zagłębiu ostrawsko - karwińskiem. Cz., nr. 50, 13/III. — Posłowie polscy w Czechosłowacji domagają się ponownego spisu ludności. IKC, nr. 84, 25/III. — Literaci z Polski w Morawskiej Ostrawie. Kor. z M. Ostrawy. Cz., nr. 70, 26/III. — O metody kampanji prasowej „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“. GN, nr. 83, 26/III. — Kampanja „IKC“ była ordynarną. Co mówi wyrok sądu okręgowego w Krakowie? GN, nr. 84, 27/III. — Czachowski, K. Wrażenia z Czechosłowacji. Cz., nr. 71,27/III. — „Niedola, krzywdy i ból Polaków w Czechosłowacji — odezwały się głośnym echem w krakowskiej sali sądowej“. IKC, nr. 86, 27/III. — Sąd ukarał oszczerców. IKC, nr. 87, 28/III. — Nowa krzywda mniejszości polskiej w Czechosłowacji. S, nr. 71, 27/III. — Polacy na Śląsku czeskim dziękują „I. K. C.“ i potępiają obrońców czeskich nieprawości. IKC, nr. 89, 30/III. — Polska Rodzina Opiekuńcza na Śląsku czeskim. Kor. z Cieszyna. Cz., nr. 77, 3/IV. — „Czesi przygotowują szturm generalny na szkoły polskiej „Macierzy Szkolnej“. Kor. z Czeskiego Cieszyna. IKC, nr. 99, 11/IV. — O „pobratymcach“ — braciach i... o innych. Polityczne echa i wnioski z „czeskiego“ pro-

cesu „I. K. C." IKC, nr. 101, 13/IV. — „Z druzgocącą skargą przeciw gwałtom czeskim wystąpili posłowie polscy do parlamentu praskiego. IKC, nr. 103, 15/IV. — Czeski fundusz gadzinowy na walkę z polskością. Kor. z Brna. IKC, nr. 104, 16/IV. — Nowy męski głos protestu Polaków na /ląsku Cieszyńskim. Kor. z Cieszyna Czeskiego. IKC, nr. 118, 30/IV.

Francja: Prace nad organizacją emigracji polskiej we Francji. GP, nr. 62, 4/III. — Z., W. Akcja „bezbożników" wśród polskiej emigracji we Francji. GN, nr. 83, 26/III. — Then, Al. Chmura nad wychodźtwem polskiem we Francji. Kor. z Paryża. Cz., nr. 72, 28/III. — Emigrant. Z doli i niedoli naszych emigrantów. Kor. z Thionville. KPoz., nr. 160, 9/IV. — K., F. Kartka ze wspomnień paryskich. Cz., nr. 82, 11/IV. — Wiktor, Jan. Matka. (Rozdział reportażu powieściowego na tle emigracji). IKC, nr. 108, 20/IV. Dod. „Kurjer Literacko-Naukowy". — Stan liczebny i zatrudnienie wychodztwa polskiego we Francji. SP, nr. 111, 24/IV.

Gdańsk: Dębicki, Z. „Morze polskie i Pomorze w pieśni". (Opracował dr. Władysław Pniewski, wyd. w Gdańsku). KW, nr. 65, 7/III. — D., M. Polska Macierz Szkolna w Gdańsku. GN, nr. 78, 21/III. — Gorski, Stefan. Wzrok na Gdańsk. KW, nr. 93, 4/IV. — Gdańsk. Are. DWil., nr. 86, 16/IV. — Prowokacje gdańskie a autorytet Ligi Narodów. GP, nr. 103, 16/IV. — Arski. Ekscesy przeciwpolskie. Kor. z Gdańska. KW, nr. 105, 18/IV. — Gdańsk prowokuje. SP, nr. 105, 18/IV. — „Lojalność" gdańska w świetle faktów. SP, nr. 106, 19/IV. — Arski. Nieczyste sumienie. Kor. z Gdańska. KW, nr. 111, 24/IV. — Sobiesz, Juljan. Polska i Gdańsk. SP, nr. 114, 27/IV.

Kamerun: List z Afryki. Kor. z Ayos. KPoz., nr. 103, 5/III.

Kanada: Kanadyjski Bohun, litościwy konsul i co nas wskutek tego czeka? IKC, nr. 67, 8/III. — R. Nałęcz-Gostomska, Z. Z kanadyjskich szlaków. r. IKC, nr. 89, 30/III.

Litwa: „Jesteśmy zamknięci w klatkach jak dzikie zwierzęta". Rozpaczliwy list Polaka z Kowieńszczyzny. IKC, nr. 66, 7/III. — Rosiak, Stefan. Ziemie litewskie w powstaniu listopadowem. IKC, nr. 85, 26/III. — B., K. Powstanie Żmudzi. KWil., nr. 70, 26/III. — Godula, Z. Antypolskie prowokacje na Litwie nie ustają. Kor. z Kowna. IKC, nr. 118, 30/IV.

Łotwa: R. Różycki, Jerzy. Polacy na Łotwie. IKC, nr. 75, 16/III. Dod. „Kurjer Literacko-Naukowy". — Różne głosowania na Łotwie. Kor. z Rygi. KW, nr. 98, 11/IV. — Z., A. List łotewski. Kor. z Rygi. KW, nr. 107, 20/IV.

Marokko: Taczanowski, K. i Mirskoy, E. Piekło Legji Cudzoziemskiej. IKC, nr. 117, 29/IV.

Meksyk: R. Wodzicki, Stanisław, hr. Z ułanami cesarza Maksymiljana w Meksyku. IKC, nr. 89, 30/III. Dodatek „Kurjer Literacko-Naukowy".

Niemcy: Balticus. Nowe placówki polskie na Warmji. Kor. z Olsztyna. KPoz., nr. 97, 1/III. — Zjazd Polaków na Śląsku Opolskim. Kor. z Katowic. KW, nr. 67, 9/III. — Then, Al. Problem Prus Wschodnich. KWil., nr. 61, 15/III. — Ślaska, Zofja. Do Opola długa droga... KW, nr. 75, 17/III. — Dzięciołowski, Alfons. Nieznana piosenka ludowa (robotników emigrantów w Saksonji z r. 1912-13). KW, nr. 77, 19/III. — (k). Ś. p. dr. Stanisław Holtzer. KPoz., nr. 128, 19/III. — S. S. Rocznica plebiscytu! Are. GN, nr. 76, 19/III. — Putiatycz - Surynowa, J. „Schronisko polskie w Rehbrücke pod Berlinem". KW, nr. 78, 20/III. — Sosnowski, Kazimierz. Dzień głosowania w Bytomiu. Urywek z osobistych wspomnień w 10-tą rocznicę plebiscytu górnośląskiego. IKC, nr. 80, 21/III. — Dziesięć lat od zespolenia Górnego Śląska z Macierzą. Are. IKC, nr. 80, 21/III. — (kol.). Plebiscyt górnośląski. GP, nr. 80, 22/III. — Sosnowski, Kazimierz. Obrazki z górnośląskiej propagandy plebiscytowej. (W 10-lecie plebiscytu na Górnym Śląsku). IKC, nr. 82, 23/III. Dod. „Kurjer Literacko-Naukowy". — Nałęcz, K. I. Udział „emigrantów" w górnośląskim plebiscycie. IKC, nr. 82, 23/III. Dodatek „Kurjer Literacko-Naukowy". — Wirszubski, Grzegorz, dr. Rodacy. List z Berlina. KWil., nr. 69, 25/III. — (k.). Emigracja sezonowa do Niemiec. GP, nr. 91, 2/IV. — Śląsk Opolski woła o pomoc. Kor. z Katowic. KPoz., nr. 152, 2/IV. — Zamach na polskie szkoły w Niemczech. KL, nr. 97, 9/IV. — K., E. List z Mazur. SP, nr. 99, 12/IV. — (kw.). Ożywienie ruchu polskiego na Mazurach. Kor. z Królewca. IKC, nr. 100, 12/IV. — Polacy za polską modlitwę aresztowani w kościele. Kor. z Gdańska. KPoz., nr. 173, 16/IV. — Polacy za polską modlitwę aresztowani w kościele niemieckim. IKC, nr. 104, 16/IV. — „Otylja Maruszczykowa wyrzekła się polskości, a Niemcy ją odtrącili". IKC, nr. 105, 17/IV. — Kawe, S. Wielki proces przeciwpolski w Niemczech. Kor. ze Słupska na Pomorzu Pruskiem. KPoz.,

nr. 177, 18/IV. — „Nie brać do ręki tej obelżywej tandety!“ IKC, nr. 108, 20/IV. — D., A. Na ważnym odcinku. („Tow. pom. dzieciom i młodzieży pol. w Niemczech“). KW, nr. 109, 22/IV. — Niemiecki proboszcz odpędza żandarmami Polaków od komunji. IKC, nr. 111, 23/IV. — Sukiertowa-Biedrawina, Emilja. Nowa książka o Mazowszu Pruskiem. (H. Barke i K. Jaroszyk. Walka o Mazowsze Pruskie). KW, nr. 111, 24/IV. — (kw). Polacy z Warmji i Mazur oskarżają i apelują! Kor. z Olsztyna. IKC, nr. 112, 24/IV. — Martyrologja włościan polskich na Pomorzu pruskiem. KPoz., nr. 190, 26/IV. — Kolonje letnie dla dzieci polskich z Niemiec, Śląska i Gdańska. SP, nr. 114, 27/IV. — Pączek, Antoni. W 45 lat od powstania pruskiej komisji kolonizacyjnej stwierdzamy: poza granicami Rzeczypospolitej znajdują się zrabowane ziemie polskie. Are. IKC, nr. 117, 29/IV. — Ś. p. Arnold Kwietniowski. GP, nr. 117, 30/IV. — Ol., K. Epopeja Górnego Śląska. GP, nr. 117, 30/IV.

Peru: Białowąs, Antoni, ks. Tematy emigracyjne. I. Kogo się z Polski wysyła do Peru? GN, nr. 62, 5/III. — II. Nędza naszych emigrantów. GN, nr. 64, 7/III. — III. Obsługa religijna naszych kolonij w Peru. GN, nr. 75, 18/III. — Fatalna organizacja emigracji do Peru. Jak się tłumaczy prezes „Kolonji Polskiej“. GN, nr. 71, 14/III. — Pomysłowy szantażysta w roli kolonizatora Peru. S, nr. 69, 25/III. — R. Lepecki, M. B. Na Amazonce i we Wschodniem Peru. IKC, nr. 89, 30/III. Dodatek „Kurjer Literacko-Naukowy“. — Szymoński, Z., dr. Selwa. Garść wrażeń lekarza polskiego kolonji w Peru-Montanji. KW, nr. 95, 8/IV. — Dąmbski, Józef. Polskie osadnictwo w Peru. GP, nr. 104, 17/IV. — Polskie osadnictwo w Peru. Rozmowa z hr. Józefem Dąmbskim. SP, nr. 104, 17/IV. — Prawda o Peru. Fałsze „Gazety Warszawskiej“ o obradach Państwowej Rady Emigracyjnej. GP, nr. 112, 25/IV.

Rodezja: Pożegnanie misjonarzy odjeżdżających do Rodezji. GN, nr. 62, 5/III. — Pelczar, Marjan, dr. Polska misja w Rodezji. Cz., nr. 78, 4/IV. — Boroń, Br. J., T. J. U czarnych w Rodezji. GN, nr. 109, 24/IV.

Rumunja: Polska mniejszość w Rumunji. SP, nr. 100, 13/IV.

Stany Zjednoczone A. P.: R., B. Z życia Polonji amerykańskiej. Kor. z Cleveland. KPoz., nr. 97, 1/III. — id. Z życia Polonji amerykańskiej. Kor. z Nowego Jorku. KPoz., nr. 109, 8/III; nr. 145, 29/III; nr. 166, 12/IV. — id. Z życia Polonji amerykańskiej. Kor. z Chicago. KPoz., nr. 121, 15/III; nr. 133, 22/III; nr. 178, 19/IV; nr. 190, 26/IV. — „Czy Antosia Peretówna ma prawo do własnej matki? Skandaliczne praktyki administracji amerykańskiej“. IKC, nr. 61, 2/III. — Śmierć zasłużonego działacza polskiego w Stanach Zjednoczonych — ks. F. Gordona. IKC, nr. 66, 7/III. — Gwara polsko-amerykańska. Co wiedzieć powinien przyszły twórca słownika polskiego. DWil., nr. 55, 8/III. Dodatek „Życie“; GN, nr. 65, 8/III. Dodatek „Życie“. — Krzyk z Ameryki. Nędza, bezrobocie, pochód przestępstw, przekupstw i zbrodni. Ponury list Polaka-Amerykanina. IKC, nr. 71, 12/III. — (Krak.). Polska musi wziąć udział w Wystawie Chicagowskiej. Are. IKC, nr. 72, 13/III. — „Zgodnym rytmem biją serca Polaków za oceanem. Serdeczne przyjęcie red. Lota w Chicago“. IKC, nr. 74, 15/III. — Ś. p. Władysław Stanicki. KPoz., nr. 138, 25/III. — N., M. Nasze przedstawicielstwo w Stanach Zjednoczonych. Kor. z Chicago. KPoz., nr. 140, 26/III. — Do Polaków amerykańskich o naszych stosunkach. Wywiad z M. Seydą. KPoz., nr. 144, 28/III. — N., M. Położenie wychodztwa polskiego w Stanach Zjednoczonych. KPoz., nr. 150, 1/IV. — Nurczyk, Fr. Skarby, które leżą na naszej drodze. Co może przynieść Polsce racjonalna organizacja handlu z Ameryką? IKC, nr. 92, 2/IV. — P., Z. Stosunki zamorskie. (O eksport do Stanów Zjednoczonych). KW, nr. 95, 8/IV. — Fundacja Kościuszkowska i jej znaczenie. DWil., nr. 83, 12/IV. Dodatek „Życie“; GN, nr. 97, 12/IV. Dodatek „Życie“. — Nowicki, Adam. U najsławniejszego budowniczego mostów. Kor. z Nowego Jorku. KW, nr. 105, 18/IV.

Szwajcarja: Szczepański, J. A. Polacy i Mont-Blanc. IKC, nr. 75, 16/III. Dodatek „Kurjer Literacko-Naukowy“.

(Dokończenie nastąpi).

WYDAWCA: W IMIENIU R. O. P. z Z. STEFAN LENARTOWICZ.
REDAKTOR: KAZIMIERZ ZIELENIEWSKI.

Zakłady Graficzne Prac. Druk., Sp. z Ogr. Odp. Nowy-Świat 54. Tel. 615-56, 242-40.

ROK II. LIPIEC 1931. Nr. 7.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY.

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, KULTURALNYM I GOSPODARCZYM.

K. Z.

Współpraca gospodarcza z Macierzą

I.

Na pierwszy rzut oka jakiekolwiek plany w dziedzinie ekonomicznej współpracy, jakiegoś bliższego kontaktu i wymiany towarów, pieniędzy i t. d. pomiędzy polskiemi środowiskami zagranicznemi, emigracyjnemi i mniejszościowemi, a Macierzą, kooperacji z całym olbrzymim warsztatem gospodarstwa narodowego w granicach Rzeczypospolitej, — oceniane są przez wytrawnych nawet znawców tego gospodarstwa, zarówno teoretyków jak i praktyków, jako projekty i idee pozbawione realnych podstaw w twardej rzeczywistości kierowanej pobudkami i sugestjami, w których sentyment narodowy nie gra prawie żadnej roli.

Wszak każde państwo i społeczeństwo świadome swych celów gospodarczych stara się bezwzględnie podporządkować własnym zadaniom pracę i inicjatywę zarówno imigrantów jak i obywateli swoich. Najistotniejszym warunkiem życiowego powodzenia obcego przybysza z dalekiego kraju czyż nie jest wytrwanie w „szkole", którą tak scharakteryzował wybitny znawca zagadnienia emigracyjnego:

> „Emigrant w obcym kraju idzie do posług najgorszych i najniebezpieczniejszych, ponieważ lepsze posterunki pracy z natury rzeczy zawarowane są autochtonom. Musi jak kret ryć się w nowej nieznanej ziemi, która przynosi mu różne katastrofy klimatyczne. W ustawodastwie socjalnem i administracji państwowej jest traktowany nieprzychylnie i przy małej znajomości języka miejscowego i notorycznej bezbronności wystawiony na liczne szykany. Po przejściu całej gehenny bólu i samozaparcia, stopniowo wżywa się w nowe otoczenie, lub zapuszcza korzenie w ziemię, dochodząc do względnego dobrobytu . . . Droga emigranta z początku jeży się od przeszkód i trudności, niekiedy wiedzie nad brzegiem przepaści i chorób, w które stacza się niejeden bezpowrotnie, a wreszcie prowadzi do względnego dobrobytu, zdobytego faktycznie „krwawą pracą" i będącego koroną długoletnich wysiłków". (M. Szawleski, Kwestja emigracji w Polsce, str. 188).

Jeszcze mocniej zdawałoby się związany jest z obcym systemem gospodarczym Polak zakordonowy. Przeszłość, otoczenie rodzinne, bliskość ojczyzny, z synami której krwią i pochodzeniem tak nierozerwalnie czuje się związanym, wszystko to zdaje się odchodzić na drugi plan w perspektywie korzyści jakie na polu gospodarczej działalności, pracy zarobkowej danej jednostki, osiągnąć się dadzą przez ściśle związanie swego losu z całym biegiem ekonomicznego rozwoju państwa, organy którego w najlepszym razie zachowują ścisłą neu-

tralność wobec wygórowanych narodowościowych ambicyj szowinistycznych sfer większościowego, panującego narodu — gospodarza i twórcy danego państwa. Sfera stosunków gospodarczych staje się w tych warunkach płaszczyzną najostrzejszych starć i kampanji o prawa najistotniejsze kulturalno-narodowościowe tej czy innej mniejszości.

Nieraz te zmagania, połączone są ze świadomością najdotkliwszych krzywd i klęsk, doznanych dzięki sięgnięciu przeciwnika do arsenału środków, odpowiednikami których w walkach orężnych są gazy trujące czy pociski zarazę szerzące, ostatecznie niszczące moralną obronność garstki uginającej się pod materjalną przemocą. Groźba głodu, utraty stanowiska, narażenia rodziny na sytuację bez wyjścia — z jednej strony, a z drugiej — przeświadczenie, że tam, skąd ratunek przyjść mógłby, milczenie i cisza zalega, że „za siódmą górą i dziewiątą rzeką“ niezliczonych trudności praktycznych jakaś pomoc gospodarcza ze strony rodaków należy do bajek, oto obraz rzeczywistości, który na pierwszy rzut oka podyktował zdawałoby się delegatom Polonji zagranicznej wyznaczyć tak skromne, ostatnie w szeregu statutowych zadań dla Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, zadanie „ułatwiania współpracy gospodarczej polskich środowisk zagranicznych między sobą i z Macierzą“. (Punkt „g“ paragrafu 1-go Statutu Rady).

Podyktowana słusznem poczuciem trudności w formułowaniu zadania, gdzie należy ostrożniej niż gdziekolwiek indziej mierzyć zamiar na siły, ta lakoniczna uchwała, jak postaramy się dalej wyjaśnić, wymaga dziś już określonej realizacji, gdyż mnożą się z dniem każdym fakty przekreślające jakiekolwiek uzasadnienie traktowania tego zadania jako „kopciuszka“ wśród pozostałych zadań i spraw wspólnych Macierzy i Polonji zagranicznej.

II.

W programie prac I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy w r. 1929 sprawy gospodarcze nie były pominięte. Na tym Zjeździe stwierdzono ogólnie, że powołane ku temu instytucje publiczne i sfery gospodarcze powinny rozwinąć bliższy i stały kontakt gospodarczy pomiędzy Polakami zagranicą zamieszkałymi a krajem macierzystym, celem utrzymywania ciągłych stosunków gospodarczych, we wzajemnym interesie. Podnoszono, że stosunki te mogą mieć dobry wpływ na poprawę naszego bilansu płatniczego i handlowego.

Jako rzecz godną wzmianki podkreślono, że największy niedobór bilansu handlowego mamy w stosunkach z krajami, które mają najliczniejsze wychodztwo z Polski, mianowicie z Ameryką Północną, Francją i Niemcami. Na ten niedobór składały się liczne przyczyny, ale niewątpliwie jedną z nich jest brak organizacji i bezpośredniego kontaktu z emigracją polską i opłacanie kosztownego pośrednictwa obcych krajów, obcych kupców, obcych agentów.

Wówczas, dwa lata temu, Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu dała możność każdemu delegatowi na Zjeździe Polaków z Zagranicy dobrą sposobność zaznajomienia się z naszą rodzimą produkcją i jej zdolnością konkurencyjną.

Przy odpowiedniej organizacji w kraju i wśród wychodztwa, eksport nasz mógłby być znacznie rozszerzony i coraz bardziej tracić

szkodliwy dla nas charakter eksportu z Polski przy pomocy i w interesie obcych, a coraz bardziej rozwijać się w sensie istotnie polskiego handlu eksportowego. Powinno by to mieć miejsce zarówno w dziedzinie naszych wyrobów przemysłowych, jak i produktów rolniczych.

Wszędzie gdzie nasze osadnictwo, podkreślano na Zjeździe, ma charakter rolniczy, należałoby zwrócić szczególną uwagę na import właściwych produktów, np. nasion, oraz narzędzi z Polski i eksport własnych produktów do Polski. W krajach, w których przeważa osadnictwo miejskie, przemysłowe, robotnicze, po części kupieckie, należałoby uwzględnić nasze gałęzie przemysłowe, z których jest wiele zdolnych do konkurencji zagranicznej. Słusznie zupełnie jeden z referentów kładł na Zjeździe nacisk na fakt, że ważnym środkiem pomocniczym w tej akcji gospodarczej byłoby wyzbywanie się pośrednictwa niemieckiego w nabywaniu produktów kolonjalnych oraz surowców dla przemysłu włókienniczego, a także rozwój żeglugi polskiej.

Zastanawiano się na Zjeździe dość szczegółowo nad rolą spółdzielczości w polskich ośrodkach zagranicznych, uznając zgodnie, że pole pracy spółdzielczej wśród Polaków zagranicą jest wielkie i prawie leżące odłogiem, a praca właśnie w tym kierunku — propagandy i rowoju form gospodarczych spółdzielczości, — byłaby nie tylko pracą nad materjalnem podniesieniem dobrobytu ludności polskiej, lecz jednocześnie pracą nad jej usamodzielnieniem gospodarczem, nad stworzeniem wielkej, silnej, świadomej swych celów, samorządnej organizacji społecznej, która stać się powinna fundamentem dla zakrojonej na szeroką miarę pracy kulturalnej i oświatowej oraz twórczym, aktywnym ośrodkiem życia narodowego ludności polskiej poza granicami kraju.

Jeśli realizacja tych wszystkich zamierzeń od momentu Zjazdu do chwili obecnej pozostawała w fazie projektów jedynie, niemałą odpowiedzialność, miejmy to odwagę stwierdzić, ponosi sam Zjazd jako taki, gdyż uchwały Zjazdu w sprawach gospodarczych na plan pierwszy wysunęły zagadnienie finansowej współpracy, najtrudniejszej zapewne i mającej najmniej szans powodzenia w latach powojennych w polskich stosunkach, zarówno wewnętrznych jak i światowych. Uchwały I, II i III zalecały usilnie projekt wielkej centrali finansowej w kraju, nadrzędnej i zwierzchniej w stosunku tak do macierzystych, jak i zagranicznych polskich instytucyj gospodarczych. Uchwały te wyraźnie cechował brak realizmu ekonomicznego i zmysłu praktycznego. Pozostałe dwie uchwały „gospodarcze“ dotyczyły jedynie problemów ubezpieczenia społecznego i spółdzielczości, takich form gospodarczego zabezpieczenia dobrobytu ludności, które z natury swojej obejmują znacznie mniej elementów istotnych współpracy ludności polskiej zagranicznej z krajem ojczystym.

Dając wyraz tej opinji krytycznej w stosunku do uchwał Zjazdu, pragniemy objektywnie wyjaśnić i szczerze wytłumaczyć dlaczego Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy okazała się w specjalnie trudnem położeniu, gdy chodziło o realizację tych uchwał. Okazało się bowiem, że kraj, emigracja i zakordonowi Polacy na progu drugiego dziesięciolecia niepodległego bytu Pańswa Polskiego nagromadzili znacznie większy dorobek wiadomości praktycznych, zdobyczy real-

nych, wysiłków mogących służyć za wzór nawet dla obcych w dziedzinach kulturalnej, duchowej, społeczno-organizacyjnej łączności z Macierzą, niż w sferze pod wielu względami odrębnej, specjalnej, po Wielkiej Wojnie zwłaszcza niezmiernie skomplikowanej, w sferze życia gospodarczego.

Stwierdzić ten fakt winniśmy wszyscy tem śmielej i głośniej, że w głębokich warstwach życia współczesnego, niezależnie od tych lub innych poglądów teoretyków-ekonomistów, w każdym ośrodku polskim zagranicą krystalizuje się dzisiaj własna życiowa, praktyczna koncepcja zasilenia organizacyjnej więzi narodowej Polaków na danym terenie zamieszkałych — współpracą gospodarczą z Macierzą.

Czynniki wykonawcze Pierwszego Zjazdu Polaków z Zagranicy zdawały sobie dobrze sprawę z tej sytuacji skoro przeszło rok temu już, w kwietniowym numerze organu Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy z r. 1930, ukazał się artykuł, gdzie pisaliśmy:

„Na olbrzymiej szachownicy globu ziemskiego wszędzie niemal oko nasze musi nauczyć się rozpoznawać pionków polskiej armji gospodarczej. Ruchy ich, plany własne strategiczne—wszak każdy z nich to człowiek żywy, a nie jednostka statystyczna tylko—są *między sobą* w 99% nieskoordynowane, dowolne, przypadkowe.

Zdajemy sobie dobrze sprawę, że pomiędzy tą realną sferą dzisiejszej ekspansji polskiej ludnościowej po świecie a uchwałami gospodarczemi I-go Zjazdu jest wielka pustka, bo cały ten odcinek był dotychczas, musiał być stosunkowo zaniedbany. Jednakże mnożą się oznaki, że więzi polityczne, kulturalne, rodzinne nie wystarczają już tym pionkom, aby na nich poprzestając — żyć życiem polskiem na obczyźnie. Zaś i państwowe, i gospodarcze czynniki miarodajne w kraju, z programu naszego Zjazdu i z naturalnych ekonomicznych tendencyj rozwojowych społeczeństwa w kraju zaczynają coraz konsekwentniej wysnuwać praktyczne wnioski i realizować więź łączności gospodarczej kraju z Polonją zagraniczną.

W tej konkretnej dziedzinie życie ma przewagę nad programami. Każdy realny krok istotnej wymiany wartości materjalnych w zamkniętym łańcuchu rąk polskich, poprzez kraje całe i oceany podających sobie produkt lub ekwiwalent pracy własnej, będzie w najbliższych latach decydującym pionierskiem posunięciem dla przyszłości", (K. Z. „Na froncie gospodarczym". „Polacy Zagranicą". R. I, str. 102).

III.

Kryzys ekonomiczny, który przeżywa w czasach obecnych cały świat, a więc dotyka wszystkich ośrodków polskich zagranicą, nie może osłabić tego dążenia rodaków naszych zagranicą zamieszkałych do nawiązania bliższych stosunków gospodarczych z Macierzą. W wielu wypadkach, mamy na myśli i Polskę również, kryzys ten potęguje nawet pracę organizacyjną i inicjatywę jednostek w kierunku opanowania dróg wymiany gospodarczej z korzyścią dla obu stron. Wystarczy uważnie śledzić za przejawami podobnej pracy lub inicjatywy, podawanemi do wiadomości publicznej w prasie, aby zorjentować się w doniosłości możliwych tranzakcyj na tym terenie.

Oto parę przykładów.

W Nowym Yorku w maju miesiącu b. r., pod przewodnictwm konsula generalnego dr. M. Marchlewskiego odbyła się konferencja handlowa, która otworzyła oczy przedstawicielom polskiego przemysłu i polskiego handlu w Starym Kraju, — w osobach pp. Faltera, Trepki

i Wartalskiego — na wielkie i bardzo cenne znaczenie żywiołu polskiego w Stanach Zjednoczonych jako odbiorcy towarów z Polski. Na tej konferencji zwolennicy zasady: „jutro, jutro, byle nie dzisiaj...“, mogli doznać energicznej odprawy od ludzi wychowanych w kraju, który wyrósł na potęgę, dzięki stosowaniu w praktyce hasła: „Co mamy robić, róbmy jeszcze dziś i zaczynajmy natychmiast, zaraz, w tej chwili...“.

W ubiegłym jeszcze roku powstał w Buenos Aires komitet dla studjów handlu z Polską. Jak stwierdzają osoby doskonale znające Polaków w Południowej Ameryce, na stworzenie funduszu przeznaczonego na budowę polskiego okrętu handlowego, złożyłaby się cała Polonja południowo-amerykańska by przyśpieszyć nawiązanie kontaktu handlowego między Polską a Ameryką Południową.

Obserwator życia emigracji polskiej w Belgji tak określa możliwości eksportowe z Polski, mając na oku wyłącznie potrzeby emigrantów: „dla samych Polaków tylko mieszkających w Belgji można dostarczać miesięcznie za sto tysięcy złotych najprostszych, niedrogich towarów, ale trzeba handlować zwyczajem tutejszym, a nie polskim“.

Dla rodaków naszych w państwach sąsiadujących z Polską nić stosunków gospodarczych z nami ma znaczenie specjalne. Oddzieleni od nas politycznie, pragną oni i nieraz już temu jaknajdobitniej wyraz dali, w sferze ekonomicznej bliżej współpracować z nami. I tu właśnie międzynarodowy charakter handlu oraz innych gałęzi działalności gospodarczej stwarza platformę, na której niejedną pozycję narodową na obczyźnie — obronić by się dało z najlepszym skutkiem.

Tak się przedstawia w najogólniejszych rysach problem współpracy gospodarczej Polaków z Zagranicy z Macierzą.

Fakty przytoczone, a życie przynosi podobnych zjawisk coraz więcej i częściej, skłoniły Radę Organizacyjną do zwołania w dniu 17 czerwca b. r. konferencji w tych sprawach na bardzo szerokiej podstawie. W kronice Rady dalej na str. 203, 204, zamieszczamy opis przebiegu tej pierwszej narady zasadniczej, związanej z referatami, które odrazu ujęły w pewien plan i system traktowanie sprawy. Tu pragniemy podkreślić szerokie ramy zapoczątkowanej akcji.

Aby być skuteczną i pożyteczną dla stron obu, Polaków zagranicznych i kraju macierzystego, nie może akcja wykluczać zgóry jakiegokolwiek czynnika. W procesie badania praktycznych możliwości realizacji tych lub innych zamiarów wyłoni się dopiero struktura organizacyjna, wykonawcza i dyktująca takie lub inne posunięcia praktyczne. Rada Organizacyjna podjąć by się mogła tych funkcyj tylko po jaknajdalej osiągniętem uzgodnieniu wszystkich czynników mających głos w tych sprawach. O ile by to nie nastąpiło, rolę będą podzielone ale bezwzględnie skoordynowane zwłaszcza dostosowane do żądań, jakie już wpłynęły ze środowisk polskich do Rady, i „zwaloryzowanie“ których, że użyjemy pojęcia i wyrazu ściśle ekonomicznego, na polu krajowych możliwości gospodarczych, pozostanie w fazie zasadniczej tego procesu, w pierwszym rzędzie prawem, i obowiązkiem zarazem, naczelnej reprezentacji Polonji zagranicznej.

Emanuel Chobot

poseł do Sejmu Czechosłowackiego

Spis ludności w Czechosłowacji w dniu 1 grudnia 1930 r.

Już w czasie spisu ludności w roku 1921 pod wpływem czynników, które prowadziły „akcję plebiscytową", na tej części Śląska Cieszyńskiego, która była pod zarządem czeskim, wydano dla powiatów cieszyńskiego i frysztackiego osobne rozporządzenie, które dopuszczało określenie narodowości słowem „Ślązak". W ten sposób dano możość komisarzom i rewizorom spisowym wpływać na tubylczą ludność polską, ażeby zamiast swej narodowości polskiej podawała narodowość „ślązacką". Inicjatorzy tego rozporządzenia z ówczesnej „Śląskiej Partji Ludowej" spodziewali się, że w ten sposób wzmocnią swoją pozycję. Czynniki rządowe czeskie uznały wprawdzie tę inicjatywę, lecz w rozporządzeniu rządowem dopuszczano, także określenie narodowości przymiotnikiem „Ślązak-Czechosłowak", „Ślązak-Polak", lub też „Ślązak-Niemiec", nietylko słowem „Ślązak". Rezultatem tego rozporządzenia było to, że naliczono przeszło 27.000 Ślązaków-Czechosłowaków, 23.000 Ślązaków-Polaków, 6.000 Ślązaków-Niemców, a tylko 227 *„Ślązaków"*, których zaliczono do „różnych narodowości". Pomimo tego, że w ten sposób 27.000 tubylczej ludności, zapisanej jako „Ślązacy-Czechosłowacy" zaliczono do narodowości czechosłowackiej, a 6.000 Ślązaków-Niemców do narodowości niemieckiej, przyczem wielką liczbę ludzi pochodzących z powiatów bielskiego, krakowskiego i wadowickiego, a nawet i takich, którzy nie mieli i dotąd niemają prawa obywatelskiego czechosłowackiego, zaliczono również do Czechów, to jednak pozostało około 70.000 Polaków według urzędowego spisu wykazanych. W ten sposób „Śląska Partja Ludowa" przyczyniła się niechcący do zwiększenia liczby Czechów, lecz sama swego celu nie osiągnęła, gdyż „narodowości śląskiej" w urzędowym spisie nie wykazano, a tych 227 osób, które tę narodowość podały, zaliczono do narodowości obcych.

Czynniki czeskie, które po rozdziale Śląska Cieszyńskiego osiedliły się na Śląsku i głosiły teorję o „zpolszczonych Morawach", których należy pozyskać ponownie dla narodu czeskiego, wówczas wydały hasło, że postarają się o to, by do lat 10, po upływie których będzie się odbywać ponowny spis ludności, Polaków już na Śląsku nie okazało się wcale.

Należy stwierdzić, że faktyczna liczba Polaków, zamieszkałych w roku 1921 na czeskiej części Śląska Cieszyńskiego była o wiele większa, niż urzędowo wykazanych 70.000, a ludność polska przyjęła wiadomość o wyniku spisu z rozgoryczeniem i protestem. Ponieważ jednak wówczas w naszym kraju, w gminach rządzili mianowani przez rząd komisarze, a w ciałach ustawodawczych polska mniejszość żadnych rzeczników nie miała, — bo przy pierwszych wyborach, odbywających się jeszcze przed rozdziałem Śląska Cieszyńskiego, nie była

to wyborów dopuszczona, — protest ten został nieuwzględniony. Natomiast przy pierwszych tajnych wyborach gminnych, w których ludność śląska brała udział, okazało się, że liczba głosów, które padły na listy polskie jest daleko większa, niż liczba urzędowo naliczonych Polaków!

Także przy wyborach do Zgromadzenia Narodowego w roku 1928, pierwszych wyborach do ciała ustawodawczego w których ludność nasza brała udział, liczba głosów, oddanych na polskich kandydatów wynosiła o wiele więcej, niżby przeciętnie na urzędowo wykazaną liczbę ludności polskiej wypadało... Z tego wynika, że przy spisie ludności, który odbywa się jawnie i daje komisarzom i rewizorom spisowym możność wpływania na ludność, zredukowano sztucznie liczbę Polaków, a tam gdzie ludność miała przy tajnych wyborach możność wolnego wypowiedzenia się, oddała głosy na listy polskie, pomimo tego, że i przy wyborach część ludności polskiej podległa wpływom czeskim.

Przez całych 10 lat, które upłynęły od ostatniego spisu ludności wytężono wszystkie siły w tym kierunku, ażeby nawrócenie „Zpolszczonych Morawców" było jaknajgruntowniej przeprowadzone, wszystkie lokalne urzędy państwowe, polityczne i sądowe, poczta, koleje, zarząd dóbr i lasów, odziedziczony po dawnej arcyksiążęcej komorze zostały zupełnie zczechizowane i obsadzone przeważnie Czechami, pochodzącymi z Czech lub Moraw. Parcelacji i wszelkich reform w kraju używano jako środka do wynaradawiania tubylczej ludności polskiej. W zakładach przemysłowych otrzymali funkcje kierowników i dozorców po wielkiej części agitatorzy czescy. Przy przyjmowaniu do pracy wymagano legitymacyj od czeskich nacjonalistycznych organizacyj, zaś przy wydalaniu z pracy na pierwszem miejscu wydalano robotników polskich. W ten sposób zdążano systematycznie do wytkniętego celu, wyrugowania polskości ze Śląska Cieszyńskiego. Szowinistyczna prasa czeska jak, „Obrana Ślezska" i organ renegatów jabłonkowskich „Nasz Ślązak", wydawany w języku polskim, lecz w antypolskim duchu, głosiły już z tryumfem, że niezadługo na Śląsku Polaków już nie będzie, lecz ostatnie wybory do Narodowego Zgromadzenia w roku 1929 wykazały, że ludność polska nie wyparła się swej narodowości i stoi twardo w obronie swoich praw. Dzięki wysiłkom polskiej ludności, i pomimo wielkich przeszkód i walk ze strony przeciwników udało się przeprowadzić wybór 2 posłów polskich do Narodowego Zgromadzenia. Także wpisy do szkół polskich w ostatnich trzech latach wykazały, że pomimo wielkiego nacisku na robotników i chłopów polskich, ażeby oddawali swoje dzieci do szkół czeskich, w którym to celu wybudowano wielką ilość tak zwanych „czeskich szkół mniejszościowych", jednakże znacznie wzrosła liczba dzieci, zapisanych do szkół polskich. To zbudziło w tych kołach czeskich, szowinistycznych, które nie mogą się doczekać zniszczenia polskiej mniejszości, nienawiść wobec Polaków i spowodowało jeszcze silniejszą akcję w celu wynarodowienia tychże.

W takich warunkach wyszło w lecie w roku 1930 rozporządzenie czeskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o przeprowadzeniu

spisu ludności, który postanowiono odbyć według stanu z dnia 1 grudnia 1930 r. Rozporządzenie to jest oparte na przepisach ustawowych i w sposób odpowiedni uregulowano w niem także sprawę określenia narodowości osób podlegających spisowi. Gdyby rozporządzenie to było pozostało w mocy i dla tych powiatów, w których mieszka ludność polska, nie byłoby z pewnością doszło do tych nadużyć, które spowodowały pokrzywdzenie polskiej mniejszości w Czechosłowacji.

Ponieważ z niektórych wynurzeń prasy czeskiej było widać, że czynniki szowinistyczne, grupujące się koło „Matice osvety lidove“ których organami są „Obrona Śłezska“ i „Nasz Ślązak“ robią jakieś przygotowania, zażądali posłowie polscy u miarodajnych czynników w Pradze wyjaśnienia, lecz otrzymali odpowiedź, że spis będzie przeprowadzony według przepisów ustawowych i rozporządzenia ministerjalnego objektywnie, co też p. minister spraw wewnętrznych dr. Slavik oświadczył na zapytanie posłów niemieckich. Tymczasem w ostatniej chwili przed terminem spisu wydano w postaci cyrkularza Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do urzędów powiatowych w Czeskim Cieszynie i Frystacie okólnik, z dnia 7 listopada 1930 r. (doręczony jednak o kilka dni później do odnośnych urzędów powiatowych), według którego znowu dopuszczono określenie narodowości słowem „Ślązak“ bez przymiotnika lub z przymiotnikiem, jak przy poprzednim spisie w roku 1921. Także przy mianowaniu komisarzy i rewizorów spisowych pokrzywdzono ludność polską w ten sposób, że zamianowano przeważną ilość komisarzy i rewizorów czeskich, nawet w tych powiatach i gminach, gdzie większość ludności tworzą Polacy. O wyżej wymienionym okólniku i o zamianowaniu komisarzy i rewizorów przeważnie czeskich dowiedzieli się Polacy dopiero na kilka dni przed spisem, kiedy już zwołano komisarzy i rewizorów spisowych na konferencję celem dania im instrukcji przez urzędy powiatowe.

Natychmiast interwenjowali posłowie polscy pp. Chobot i dr. Buzek wspólnie z prezesem Klubu czesk. soc. dem. Tomaszkiem u p. ministra spraw wewnętrznych dr. Slavika i zażądali cofnięcia tego okólnika i niektórych zmian w składzie komisarzy i rewizorów spisowych. Pan minister dr. Slavik wymówił się spóźnioną porą i oświadczył, że nie może już żadnych zmian poczynić. Przyrzekł jednak dać do urzędów powiatowych w Czeskim Cieszynie i we Frysztacie nakaz, że spis musi być przeprowadzony bezstronnie i ściśle według przepisów ustawowych. Że spis w powiatach cieszyńskim i frysztackim, zamieszkałych przez polską ludność był systematycznie przygotowany, widać z tego, że w tych powiatach przeprowadzono spis zapomocą arkuszów opisowych nawet i w miastach jak n.p. Cieszynie, Trzyńcu i Jabłonkowie, gdzie znajdują się sprawnie działające urzędy gminne. W innych powiatach przeprowadzono spis we wszystkich miastach i w większych gminach zapomocą arkuszy spisowych. Różnica polega na tem, że arkusze spisowe wypełniają strony same, podczas gdy arkusze opisowe wypełniają komisarze spisowi. Tak samo przygotowano już z góry formularz dla wnoszenia skarg do urzędów powiatowych przez rewizorów spisowych na te osoby, które podały narodowość polską lub niemiecką, u których odnośny komisarz

lub rewizor miał „wątpliwości" co do ich podania, lecz komisarzom polskim niedoręczono formularzy na reklamowanie tych wypadków, w których osoby, pochodzące z Małopolski i niemające nawet prawa obywatelskiego i nieznające języka czeskiego, zostały zapisane jako Czesi. Jak niektórzy komisarzy i rewizorzy przy spisie postępowali widać z tego, że do Sekretarjatów polskich stronnictw wpłynęło setki skarg, tak że stronnictwa widziały się zmuszone zwrócić w tej sprawie z zażaleniem do właściwych władz państwowych. Posłowie polscy przy poparciu Klubu czesk. soc. dem. wnieśli interpelację do ministra spraw wewnętrznych odnośnie do okólnika, dopuszczającego przyznanie narodowości „Śląskiej", na którą jednak p. minister dał wymijającą odpowiedź, odwołując się na to, że już w r. 1921 było takie same postanowienie, a że na pograniczu ludność nie jest dosyć narodowo uświadomiona.

Ponieważ w czasie rozmowy p. ministra z polskimi posłami zażądał tenże podania konkretnych faktów, został spisany i wręczony przez polskich posłów obszerny memorjał do p. ministra spraw wewnętrznych, w którym podano kilkadziesiąt wypadków nadużyć przez komisarzy i rewizorów spisowych i wyrażono żądanie o przeprowadzenie ponownego spisu ludności i odwołanie okólnika, dopuszczającego narodowość „Śląską". W memorjale udowodniono także, że z tego „dopuszczenia" narodowości śląskiej skonstruowali czescy komisarze i rewizorzy spisowi *„przymusowe" zapisywanie się na „Ślązaków—Czechosłowaków"* wszystkich tych, którzy się na Śląsku urodzili, Pan minister spraw wewnętrznych oświadczył, że najpierw ustali faktyczny wynik spisu ludności w obu wymienionych powiatach, a potem dopiero w tej sprawie zajmie stanowisko, dalej oświadczył, że podane w memorjale fakty będą zbadane i że władze przeprowadzą śledztwo w tych sprawach, a potem dopiero ministerstwo spraw wewnętrznych wyda swoje orzeczenie. Śledztwo to prowadziły władze jeszcze niedawno, a ministerstwo spraw wewnętrznych pomimo kilkakrotnych przynagleń posłów polskich dotąd nie ogłosiło wyniku spisu ani wyniku śledztwa, tak że na to załatwienie dotąd ludność polska czeka i nie mogąc się doczekać, zaczęła się niepokoić i podnosić głos protestu przeciwko krzywdom, popełnionym przy ostatnim spisie.

Takim wybuchem rozgoryczenia był wiec, urządzony przez polskie stronnictwa w parku Sikory w Czeskim Cieszynie w dniu 31. maja 1931 r. w którym tysięczne masy polskich robotników i małorolnych z wszystkich gmin powiatu cieszyńskiego i frysztackiego zebrały się licznie około 7.000, ażeby podnieść głos protestu przeciwko nadużyciom spisowym, i domagać się korekty tegoż według żądań objętych w memorjale polskich posłów. Ludność polska domaga się zarazem, żeby miarodajne czynniki rządowe nie ignorowały tej woli ludności polskiej na Śląsku, i żąda zwołania dalszych wieców protestujących w całym kraju i podjęcia dalszych odpowiednich kroków w obronie swoich praw.

Byłoby bardzo pożądanem, żeby rząd czechosłowacki, a przedewszystkiem ministerstwo spraw wewnętrznych wydało odpowiednie

zarządzenie, w celu przeprowadzenia korekty spisu ludności w tym kierunku, ażeby rezultat spisowy pod względem stanu narodowościowego odpowiadał rzeczywistości i przedewszystkiem zarządzono, aby spisu ludności nie nadużywano na niekorzyść mniejszości polskiej, która swojem postępowaniem udowodniła, że wobec Republiki Czechosłowackiej zajmuje stanowisko lojalne i że nie żąda żadnych przywilejów, lecz broni tylko swego prawa do utrzymania swej narodowości i swych praw językowych zagwarantowanych ustawą. Sztuczne zmniejszanie liczby Polaków państwa Czechosłowackiego nie przyniesie żadnej korzyści, gdyż mniejszość polska pod względem liczbowym jest tak mała, że nie może ona zagrozić pod żadnym względem państwu, ani też interesom ludności czeskiej. Tylko kilkunastu renegatów i szowinistów, którzy za każdą cenę chcieliby zniszczyć polską mniejszość, i którzy żyją właśnie z tych waśni narodowych, może mieć interes w tem, żeby liczbę Polaków zredukować, zaś przeważającą część społeczeństwa czeskiego i wybitni reprezentanci czescy przy różnych okazjach oświadczają, że życzą sobie, ażeby dziwoląg w formie „narodowości śląskiej" został usunięty i żeby polskiej mniejszości w Czechosłowacji nie wyrządzano krzywdy tem bardziej, że miarodajne czynniki czeskie poczynają uznawać potrzebę zbliżenia czesko-polskiego, którego sobie przedewszystkiem życzy także polska mniejszość w Czechosłowacji. W interesie obu bratnich słowiańskich narodów leży, ażeby nastało jak najprędzej prawdziwe zbliżenie czesko-polskie, a sprawiedliwe załatwienie kwestji spisowej przez rząd czechosłowacki przyczyniłoby się z pewnością do tego zbliżenia.

Dr. Czesław Łukaszkiewicz.

Wychodztwo a propaganda polska w Ameryce

Jak długo istnieje wychodztwo polskie w Ameryce, tak długo istnieje i propaganda polska, gdyż zawsze ktoś, bodaj w skromnym zakresie, bronił na forum amerykańskiem sprawy naszej. Sposobność ku temu była zawsze, bo nieprzyjaciół nam los nie poskąpił. Przez szereg lat wojny i po wojnie obrona Polski przed atakami wrogów i uświadamianie Amerykanów o rzeczywistości polskiej były prowadzone po amatorsku. Było coprawda przez pewien czas biuro specjalne, wynajęto nawet raz za drogie pieniądze jakiegoś nieroba amerykańskiego, ale wszystko to żadnych rezultatów nie dawało. A trzeba było coś robić, bo przeciw nam mieliśmy zgrupowanych dość blisko siebie: Żydów, Niemców, Ukraińców, i Litwinów, osobno „stuprocentowych" Amerykanów i osobno Irlandczyków.

Pierwsza grupa wyrabiała nam opinję barbarzyńców, pogromszczyków, imperjalistów. Stowarzyszenia humanitarne, a przedewszyst-

kiem masonerja, (bardzo silna w Ameryce Północnej), debatowały nieraz nad temi zarzutami.

Stuprocentowi Amerykanie (protestanci) mieli do nas uprzedzenie, jako do cudzoziemców niekulturalnych i fanatyków katolickich.

Irlandczycy nienawidzili nas, gdyż upominaliśmy się o równouprawnienie Polaków w kościele katolickim w Ameryce, rządzonym przez Irlandczyków przy pomocy Niemców, a każdy polski ksiądz-patrjota był na czarnej liście i miał zamkniętą drogę do karjery.

Prasa amerykańska mogła tedy bezkarnie poniżać Polaków, kpić z nich i kłamstwa szerzyć, a wszelkie sprostowania rzucać do kosza.

Jednakże w tym samym czasie rząd amerykański zachowywał się zupełnie poprawnie wobec Polski, która nawet w czasie walk z Rosjanami pod Warszawą płaciła sumiennie swoje zobowiązania finansowe. Już z tego można wyrozumieć, że polityka rządowa w Ameryce, nie opiera się na sentymencie masy, ani na artykułach gazeciarskich.

I tak jest. Inna droga prowadzi do zdobycia życzliwości inteligencji amerykańskiej, inna do finansjery, a inna zupełnie do serca tłumów. Do inteligencji trafiali w różnych okazjach: Paderewski, prof. Dyboski, minister Skrzyński, dr. Paweł Fox, śp. Bronisław Kulakowski, prof. Siemiradzki, czy śp. gen. Jerzy Sosnowski, do finansjery przemawiała przysłowiowa punktualność Polski przy płaceniu długów i procentów, a do mas szerokich trafiały takie wyczyny, jak lot nad oceanem Idzikowskiego, czy też wzięcie trzykrotne puharu narodów przez ekipę polską, lub choćby zwycięstwa Petkiewicza i Walasiewiczówny.

Biorąc przez lat prawie 16 udział w dziele propagandy naszej w Ameryce, doszedłem wraz z moimi przyjaciółmi do przekonania, że należy ją prowadzić równocześnie na mniejszych odcinkach wspomnianych bloków przeciwpolskich. Bardzo trudno było dostać się ze sprawą polską do kół nacjonalistycznych, czyli tak zwanych „stuprocentowców", mających uprzedzenie do wszystkich grup imigranckich, a przedewszystkiem do narodów wschodnio-europejskich. Po długich staraniach i dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności udało nam się dotrzeć do największej organizacji tego żywiołu, mianowicie do Legjonu Amerykańskiego, gromadzącego w swoich szeregach wszystkich prawie weteranów wojny światowej. Legjon zaprosił na swoją konwencję, odbywającą się w Louisville, Kentucky, delegację Armji Polskiej, przybyłą w tym czasie na uroczystości, związane z rocznicą bohaterskiej śmierci Kazimierza Pułaskiego.

Delegacja, w osobach pułkowników Zahorskiego i Głogowskiego oraz kap. Zarychty, spisała się doskonale, a udekorowanie największego bohatera Armji Amerykańskiej, sierżanta Woodfilla, medalami „Polska swemu obrońcy" i „Dziesięciolecia", wywarło niesłychane wrażenie na tłumach legjonistów, zwłaszcza, że Woodfille wypowiedział wówczas znakomitą mowę o Polsce i podkreślił konieczność zbratania obu republik: amerykańskiej i polskiej. Po konwencji ściągne-

liśmy przywódców Legjonu do Waszyngtonu na uroczystości ku czci Pułaskiego, a ambasador Filipowicz udekorował ich polskiemi odznaczeniami, koronując w ten sposób niejako akt przyjaźni pomiędzy Polską, a patrjotami amerykańskimi. Osobno zrobiło się dużą propagandę w bardzo wpływowym „Korpusie Pomocniczym Pań", która to organizacja zaprosiła polską lektorkę na szereg wykładów o Polsce w większych miastach amerykańskich.

Zdając sobie dokładnie sprawę z tego, że Stany Zjednoczone są krajem o większości wybitnie protestanckiej i że Kościół odgrywa wielką role w życiu Amerykanina, staraliśmy się oddziaływać na różne denominacje protestanckie przez polskie zbory baptystów, prezbiterjanów i metodystów a doprowadziliśmy do tego, że dziś kierownikiem protestanckiej pracy międzydenominacyjnej jest patrjota polski, ks. prof. dr. Paweł Fox. Do kościoła anglikańskiego z prawdą o Polsce dotarli biskupi Kościoła Narodowego, a wśród potężnej masonerji amerykańskiej rozwinęła gorączkową działalność nowojorska Loża Kościuszki, która stale w organie „Masonic Outlock" pisze o naszej sprawie, doprowadziwszy do tego, że przy Wielkiej Loży Wschodu utworzono olbrzymią bibljotekę polską.

Najtrudniej szło z żydami amerykańskimi, którzy nietylko atakowali nas w prasie za rzekome pogromy, ale nieraz zamykali swoje składy na znak żałoby „z powodu okrucieństw polskich". Zaczęliśmy z nimi pertraktację w r. 1915, gdy do New Yorku przybyli wysłannicy Naczelnego Komitetu Narodowego. Potem przygwoździł ich kłamstwa w liście otwartym dr. J. Vorzimer, a parokrotnie polemizowali z nimi przywódcy obu kierunków politycznych w Ameryce, niepodległościowego i zachowawczego. Późniejsze lata nie przyniosły zmiany i dopiero przed dwoma mniej więcej laty udało nam się przy pomocy ówczesnego kierownika konsulatu generalnego w New Yorku, p. T. Marynowskiego wejść w ścisły kontakt z przywódcami Federacji Żydów Polskich, co dało wreszcie ten wynik, że w marcu 1930 roku zawiązaliśmy Polsko-Żydowski Komitet Dobrej Woli, któremu przewodniczą z jednej strony ruchliwy i pełen inicjatywy konsul generalny w New Yorku, dr. Mieczysław Marchlewski, a z drugiej znany filantrop żydowski, Łodzianin, Benjamin Winter. Fakt ten wydaje już dziś owoce i w razie jakiegokolwiek ataku na Polskę z powodu żydów, Polacy nie potrzebują go odpierać, gdyż czynią to sami żydzi, w oczach Amerykanów najkątentniejsi do zabierania głosu w tej sprawie. Ostatnio doszło do potwierdzenia tego paktu przez wspólne budowanie pomnika zasłużonemu dla niepodległości Stanów żydowi polskiemu, Chaimowi Salomonowi, oraz przez spontaniczne przyjęcie przez żydów amerykańskich nowego konsula generalnego w Chicago, p. Tytusa Zbyszewskiego, uwielbianego przez żydów całego świata za mężne stanowisko w czasie walk palestyńskich.

Z Irlandczykami idzie najtrudniej. Nie chcą się zgodzić na biskupów polskich i po dawnemu, a nawet z większą jeszcze zajadłością, szykanują polskich księży-patrjotów. Zamiast należnych polskim katolikom szesnastu biskupów, dali jednego ordynarjusza, osadzonego na

maleńkiej djecezyjce i jednego sufragana w Detroit. Wszelkie usiłowania, czynione czy to przez miejscowe duchowieństwo polskie, czy organizacje katolickie, czy wreszcie przez dojeżdżających z Polski biskupów,nie odniosły żadnego skutku. Nawet coraz liczniejsze odpadanie parafij polskich od Kościoła Katolickiego nie powstrzymuje irlandzkich hierarchów od coraz gwałtowniejszego wynaradawiania Polaków i od poniewierania tych księży, którzy chcą swe parafje utrzymać przy polskości. Jednakowoż i na tem polu nie tracą nadziei ci, którzy również się zawzięli i nie chcą się poddać, ale szukają coraz to nowych dróg do zwalczania bezwzględnych argumentów irlandzko-niemieckich.

Tak mniej więcej wygląda wszystko to, co zrobiono dla sprawy propagandy polskiej w Stanach Zjednoczonych wśród Amerykanów. Dodać do tego można jeszcze częste odczyty i artykuły ambasadora Filipowicza, radcy Łepkowskiego i kons. gen. Marchlewskiego, oraz ciągłą pracę perjodyków takich, jak „Polish Review“, lub „Poland“, który to miesięcznik stale w sposób grzeczny, ale stanowczy zajmował się prostowaniem fałszów o Polsce. Dotąd prostowali je stale: prof. Mierzwa, adw. Goński, prokurator Jurewicz, wydawcy pism polskich, ambasada, redaktorzy polscy, oraz liczni studenci, tam już urodzeni, a więc mający pełne prawo do stania na gruncie amerykańskim.

I te właśnie czynniki, tych ludzi, trzeba będzie obecnie zaprządz do systematycznej pracy propagandowej dla Polski, pracy, która będzie miała fundament w powstającym do życia Instytucie Współpracy z Zagranicą. Przewidział tę współpracę Pierwszy Zjazd Polaków z Zagranicy, który w uchwale osobnej takie dla zagranicznych Polaków wyszczególnia cele i zadania:

„Promieniowanie polskich wpływów kulturalnych wśród wszystkich narodów świata za pomocą rodaków, rozsianych po całym świecie i obznajmienie możliwie jaknajszerszych mas mieszkańców wszystkich krajów z kulturą polską (literatura, sztuka, muzyka i t.d.), z przeszłością i teraźniejszemi dążeniami Narodu Polskiego, z wartością i znaczeniem Polski, jako kraju, jako państwa i społeczeństwa. Promieniowanie polskich wpywów i interesów gospodarczych wszędzie, gdzie się tylko da, za pośrednictwem rodaków, znajdujących się obecnie nieomal we wszystkich krajach świata“.

Otóż Polaków jest w Stanach Zjednoczonych prawie cztery miljony, nie na wszystkich wszakże można jednakowo liczyć. Trzeba przedewszystkiem zdać sobie sprawę, że istnieją w Ameryce trzy grupy Polaków. Starzy, którzy Polakami pozostaną do końca życia, ale z Amerykanami nigdy się nie zdołają porozumieć, dalej tacy, którzy zewnętrznie, a czasami i wewnętrznie zmienili się pod wpływem otoczenia, a wreszcie młodzież, często nie umiejąca mówić po polsku, ale czuła na swe pochodzenie i umiejąca stanąć w obronie ojczyzny swoich ojców. Do każdej grupy trzeba podchodzić inaczej i przemawiać do niej w zrozumiałych dla niej pojęciach. Same komunikaty, długie i nudne, albo wiecowe mowy, nic nie zrobią. Akcję trzeba zmodernizować i unikać wszelkich prób dyletanckich, z czego zdaje sobie sprawę Komitet Dziewięciu, studjujący sprawę propagandy polskiej w Stanach pod przewo-

dnictwem mec. A. Ruszkiewicza z Buffalo. Praca ta musi się oprzeć o organizacje polskie, bez względu na ich zabarwienie, bo one mają gotową maszynę do obsługi, oprzeć się o parafje, o szkoły, o związki studenckie, o zrzeszenia kulturalne i polityczne, aby ogarnąć jaknajszersze kręgi społeczeństwa i z każdego Polaka zrobić propagandzistę sprawy ojczystej. W ten sposób podjęta akcja nie straci nigdy na wartości, gdyż podniesie ducha wśród wychodztwa polskiego i będzie rosą ożywczą dla oddalonej od pnia macierzystego części naszego plemienia.

Nie należy też uronić nic z tych zdobyczy, jakie osiągnęliśmy po tamtej stronie oceanu dla propagowania sprawy polskiej. Podtrzymywać trzeba dobre stosunki z poszczególnymi sojusznikami, wzmacniać je i zasilać coraz to nowym dopływem zręcznie dobranych wiadomości, faktów i świadczeń wzajemnych. Ścieżki są wydeptane, niechajże nie zarastają chwastem i zielskiem, ale rozszerzają się stale i zmieniają na wygodne drogi i gościńce. Instytut Współpracy z Zagranicą ma początek, zrobiony przez wolontarjuszów, których praca nie kosztowała ani grosza ze skarbu państwa, a dawała wyniki nadspodziewane. Głównym ich atutem była bowiem znajomość rzeczy, znajomość stosunków, znajomość ludzi i znajomość terenu. Te atuty należałoby i teraz wykorzystać.

Arm. Or.

Z życia Polonji Łotewskiej

Ryga, w lipcu

I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy, odbyty w Warszawie, w lipcu 1929 roku, w swej historycznej deklaracji ideowej stwierdził między innemi, że *„polacy z Zagranicy, połączeni nierozerwalnemi więzami krwi, kultury i historji z Macierzą, stanowią jedną wielką rodzinę duchową, niezależnie od tego, gdzie los im każe przebywać. Obowiązki jednak wobec własnej Ojczyzny powinny się godzić z lojalnością wobec państwa zamieszkania, które ze swej strony ma obowiązek zagwarantować prawo do swobodnego rozwoju polskiego życia kulturalnego*“.

Jeśli powyższe rozważymy w odniesieniu do mniejszości polskiej na Łotwie, to przyjdzie nam stwierdzić, że polacy tamtejsi potrafili stanąć odrazu na tej jedynej i zasadniczej płaszczyźnie współżycia *z większością łotewską,* na której — w myśl urywku powyżej przytoczonej deklaracji I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy — przestrzegali i przestrzegać będą nadal gorliwie obowiązku niekwestjonowanej nigdy przez nikogo z postronnych a więc bezstronnych obserwatorów życia — całkowitej lojalności „wobec państwa zamieszkania“.

Co więcej — polacy na Łotwie nie zostali li tylko biernymi obserwatorami procesu tworzenia i konstytuowania się młodej Republiki: stwierdzając z jednej strony całkowitą swoją lojalność „wobec państwa zamieszkania“, z drugiej zaś uznając się, zupełnie słusznie,

prawnymi współgospodarzami ziemi, na której przed wiekami osiedli — przystąpili oni do intensywnej rozbudowy swego kulturalno-ekonomicznego stanu posiadania w danym wypadku już nietylko, jako mniejszość narodowa, ale, i to przedewszystkiem jako jeden z czynników najbardziej twórczych w nowym układzie narodowościowym, tworzącego się państwa nadbałtyckiego.

Ze swej strony Polonja łotewska miała moralne prawo, wypływające konsekwentnie z założeń powyższych, domagać się, by to „państwo zamieszkania“ spełniło swój prymitywny obowiązek powszechnie uznanej sprawiedliwości w stosunkach publicznych wśród społeczeństw europejskich, gwarantujący „prawo do swobodnego rozwoju życia kulturalnego“ mniejszości — w danym wypadku — polskiej.

Pewne wypadki charakterystyczne, które miały miejsce w roku 1922 i 1923 obok słynnej przymusowej „białorusinizacji“ i „letgalizacji“ ludności rdzennie polskiej — postawiły masy polskie wraz z ich czołowymi przywódcami wobec smutnej rzeczywistości, całkowicie odmiennej od dotychczasowych teoretycznych rozważań i ułożeń postulatów mniejszościowych, sprawiając, że konsolidacja żywiołu polskiego osiągnęła maksimum możliwości, proklamując poprawne acz nie ulne ustosunkowanie się Polonji Łotewskiej do władz oraz ich posunięć szowinistyczno-agresywnych.

Powoli rany zaczęły się jednak zabliźniać. Zapominając o tem, że wszczynano przeciwko niej na rzeczowych podstawach nigdy nieopartą dziką nagonkę — Polonja Łotewska zaczęła wchodzić ostatnio w stadjum poważnej, twórczej współpracy z większością łotewską: od polskiej frakcji sejmowej, popierającej koalicję rządową, po przez liczne oganizacje polskie — aż do mas ludności polskiej, które zaczynają głosić szczere hasła daleko idącej i *lojalnej współpracy z państwem i narodem łotewskim.*

Świadectwem powyższego było powstanie licznych polsko-łotewskich towarzystw kulturalnego zbliżenia oraz roztoczenie wspólnej opieki nad cmentarzami bohaterskich obrońców naszej i waszej wolności, wojsk polskich i łotewskich, walczących wspólnie w roku 1920 o niepodległość Łotwy nad brzegami Dźwiny.

Jeszcze wybory do rad miejskich i samorządów gminnych, odbyte w marcu b. r. przeszły — mimo wyraźnych tu i ówdzie zgrzytów, inspirowanych przez lokalne władze samorządowe, tępiące starannie wszelkie objawy życia polskiego — pod hasłem zgodnej współpracy i, formalnie przynajmniej w stosunku do Polonji Łotewskiej — przeprowadzone były poprawnie.

Stan posiadania jej, w zestawieniu z rokiem 1928, jeśli chodzi o Rady Miejskie, przedstawia się następująco:

№ №	NAZWA MIASTA	Ilość głosów, oddanych na listę polską Związku Pol. na Łotwie w roku		Ilość radnych polaków, obranych w roku		Według ostatnich danych *„oficjalnej statystyki“* miasta te liczą ludności polskiej
		1928	1931	1928	1931	
1	Ryga	2666	3293	1	2	16.574
2	Dyneburg	2912	3571	8	10	9.007
3	Krasław	142	250	5	7	1.266
4	Lipawa	—	480	—	1	2.473
5	Rzeżyca	265	241	1	1	1.209
6	Lucyn	91	120	1	3	647
7	Iłłukszta	—	74	—	2	352
8	Grzywa	512	541	9	9	991
	Razem	6588	8570	26	35	

Natomiast jeśli chodzi o prowincję — to na 23 listy związkowe, wystawione w poszczególnych gminach powiatów Iłłuksztańskiego, Dyneburskiego, Lucyńskiego i Rzeżyckiego, padło przeszło 3000 głosów, dając 103 mandaty (w roku 1928 — 96).

Jednocześnie podniósł się znacznie poziom szkolnictwa polskiego oraz poszerzył się teren jego działania: według ostatnich danych statystycznych w 45 szkołach podstawowych (powszechnych), 3 gimnazjach i 1 szkole rzemieślniczej w Dyneburgu kształci się 5.695 młodzieży polskiej, pod kierownictwem oddanego sprawie personelu nauczycielskiego, liczącego 288 osób.

(W roku 1928 — tylko 34 szkoły podstawowe, do których uczęszcza 4382 uczniów, 3 gimnazja — 337 uczniów i szkoła rzemieślnicza — 40 uczniów).

Wzmożone jednak tętno społecznego życia polskiego, zrozumienie żelaznej konieczności rozbudowania własnego dobrobytu wraz z ciągłem podnoszeniem wydajności pracy w okresie ogólnej depresji gospodarczej, męska postawa mniejszości polskiej w stosunku słusznego uniezależniania od tych czy innych destrukcyjnych czynników coraz bardziej komunizującej się masy letgalskiej (b. Inflanty Polskie) — oto szereg przyczyn zasadniczych, które spowodowały szumną, ponowną, jak zawsze — niczem istotnem nie umotywowaną, nagonkę, rozpoczętą w stosunku do Polonji Łotewskiej przez socjal-demokratów łotewskich w Sejmie a popartą przez część koalicji rządowej, prasę, naiwnych politykomanów prowincjonalnych o wyraźnej tendencji zbliżeniowej w kierunku ZSSR i Litwy.

Kinowa szybkość następujących przetasowań u góry — na arenie parlamentarnej — i represje u dołu — wśród ludności polskiej, zwłaszcza na terenie powiatu Iłłuksztańskiego — nie zastały mniejszość polską na Łotwie nieprzygotowaną.

Przejdźmy jednak do meritum sprawy.

Zaczęło się od pisma prezesa Iłłuksztańskiego Zarządu Powiatowego, rozpatrywanie którego zajęło lwią część jednego z posiedzeń budżetowej komisji Sejmu, mającej zająć się sprawami udzielania pomocy materjalnej szkolnictwu mniejszościowemu w Łotwie.

Treść pisma nie wybiegała poza ramki oskarżenia naiwnego demagoga, robiącego z siebie na gwałt wielkiego polityka. Chodziło więc, jak coraz częściej się zdarza, o agitację na rzecz Polski, o polonizację powiatu Iłłuksztańskiego, uprawianie polityki w szkołach, katolickie duchowieństwo, będące na żołdzie państwa polskiego i t. p. Ostra dyskusja na szeregu posiedzeniach powyższej komisji w konsekwencji przyprowadziła do wniosku, stwierdzającego potrzebę powstania specjalnej parlamentarnej Komisji Śledczej, któraby na miejscu rzecz całą zbadała.

Na plenum Sejmu w dniu 29 maja b. r. sprawa ta wypłynęła wraz z uzupełnieniem, zgłoszonem przez sejmową frakcję polską, która domagała się prawa udziału w pracach komisji dla dwuch przedstawicieli mniejszości. Przed przejściem do głosowania nad uzupełnionym wnioskiem zabrał głos socjal-demokrata Dukurs, w odpowiedzi któremu przemawiał poseł Wilpiszewski.

Przemówienie te podajemy w najcelniejszym urywkach ze względu na zasadniczą jego wartość, określającą stanowisko Polonji Łotewskiej do większości upaństwowionej, wypływające ze źródeł na wstępie już przytoczonej deklaracji.

„Jeśli dotąd, — *zaczyna swe przemówienie p. Wilpiszewski,* — należało wierzyć w objektywność komisji śledczej, to dziś już sam tylko ton wystąpienia jednego z inicjatorów całej tej sprawy i czynnego członka tej komisji p. Dukursa, wykorzystanie zręcznie podtasowanych przez niego faktów i wypadków, wreszcie przedwczesne ogłoszenie wyroku oskarżającego,—zmusza bardzo powątpiewać, by p. Dukurs i jego sprzymierzeńcy mogli być objektywnymi i sprawiedliwymi sędziami.

Całe to oskarżenie polaków zbudowane jest na pogłoskach, plotkach, osobistych urazach możnowładców i subjektywnie ujętem pojęciu o prawach i obowiązkach mniejszości narodowych.

A panowie s. d-ci zupełnie jawnie cieszą się z tego, że cała ta sprawa może skomplikować pozycję posłów polaków w stosunku do koalicji i ułatwić w ten sposób możność przesilenia rządowego. Jeśli to zestawić ze wzrastającą w miarę przybliżenia wyborów falą szowinizmu, pochłaniającą i s.-demokrację, to zupełnie niewątpliwem się stanie, że panu Dukursowi i jego spólnikom wypada za wszelką cenę zdobyć wyrok oskarżający. Nie można więc dopuścić do składu tej komisji przedstawiciela mniejszości.

My, mniejszości — w danej chwili nie wymagamy żadnych przywilejów. My bronimy naszego prawa. Nas jest osiemnastu. Myśmy wysłani do Sejmu przez bardzo znaczny odsetek ludności Łotwy i mamy takież pełnomocnictwa, jak i reszta posłów. Nam nie śmią ufać mniej, niż innym posłom, lub przylepiać etykietę posłów drugiej kategorji. Ludność, która wysłała nas nie pozwoli na to, jak również nie pogodzi się z tem, by ją uważano za obywateli drugiego rzędu! *(krzyki z ław s.-demokratów. Zagrażają zastosowaniem prawa Kiereńskiego).*

Wy nas, Polaków,—odpowiada poseł Wilpiszewski—nie zastraszycie nie tylko prawem Kiereńskiego, ale nawet i Menżyńskiego! Przeszło 100 lat nas gnębiono i zastraszano, jednak myśmy się nie ulękli. Nie ustraszymy się i teraz. Przytem

chcę wierzyć, że wy pierwsi będziecie obstawali za tem, by w demokratycznem państwie nikt nie został ukarany bez sądu.

Pamiętam, *mówi w dalszym ciągu poseł J. W.*,—jak podczas pierwszej kadencji Sejmu naszego także oskarżano polaków o „grzechy" jak i dziś. Hałasowano dużo. Pisano tyleż i w ten sam sposób. Rozpoczęto nawet śledztwo i sprawę sądową. Zakończyło się jednak to tem, że prokuratura musiała tą sprawę umorzyć, gdyż nie było w niej nawet cienia działalności przeciwpaństwowej. Pewny jestem, że i dziś na tem się skończy.

Twierdzę, że społeczne, polityczne i kulturalne organizacje polskie, zarówno jak i w swej masie ludność polska na terenie Łotwy zamieszkująca, jest absolutnie lojalną w stosunku swym do większości, kocha swą ziemię i nie gorzej od innych narodowości spełnia swe obowiązki obywatelskie. O tem świadczą zgodne współżycie mas ludności i te mogiły, te krzyże i pomniki, któreście Wy sami, panowie, na terenach powiatu Iłłuksztańskiego i Letgalji wznieśli.

To jednak nie pozbawia nas i nie pozbawi prawa i obowiązku wykorzystania i bronienia w granicach konstytucji naszego państwa naszych kulturalnych praw i prawa pozostania wiernymi synami narodu polskiego!

I jeszcze jedno, myślę, że w chwili obecnej, w chwili tak ciężkich przesileń i doświadczeń, jakie przeżywa dziś nasze państwo, szczególnie w dziedzinie gospodarczej, mającej jednak może nawet decydujące znaczenie i dla rownowagi politycznej, Sejm mógłby znaleźć cały szereg innych nieco zagadnień, na zbadanie i uregulowanie których możnaby z daleką większą korzyścią dla kraju i dla ludności poświęcić ten czas i tą kolosalną energję wyładowywaną obecnie na „zgubną polonizację".

Zapewniam was, że „polonizacja" i polacy, Łotwę do upadku nie przywiodą. Odwrotnie i nadal, jak i dotąd, gotowiśmy zawsze ramię przy ramieniu stanąć w obronie naszej i waszej wolności i samodzielności.

My mniejszoście dotąd zawsze szczyciliśmy się tem, że w Łotwie problemat mniejszościowy jest załatwiony lepiej niż gdzieindziej. Otwarcie i jawnie zawsześmy to wyznawali.

Mocno wierzymy, że w okresach ciężkich przesileń przyjazne, zgodne współżycie wszystkich narodowości danego terenu i wytężona, jednak w spokojnej tylko atmosferze, ogólna współpraca są czynnikami, bez których trudno przejść przez te okresy. Im bardziej ciężkie i skomplikowane te chwile przesileń, tem mocniejszą musi być ta przyjaźń, ta zgoda i tem silniej i rozważniej należy ją pielęgnować.

Podstawą dobrobytu, pomyślności i pokoju jest wzajemny szacunek do naszych praw i uczuć i nigdy przemoc, ucisk i zniewaga!

Pamiętajcie o tem, panowie!"

Po przemówieniu posła Wilpiszewskiego i jeszcze kilku posłów mniejszościowych przystąpiono do głosowania. Za uzupełnieniem wniosku oddano 37 głosów, przeciwko 46!

Z jednej więc strony komisja śledcza, mająca decydować o słuszności zarzutów wymierzonych w Polonję Łotewską składać się miała z przedstawicieli strony li tylko oskarżającej, z drugiej — głosowanie niektórych posłów z koalicji rządowej, którą popierali polacy, przeciwko wnioskowi zmusiło sejmową frakcję polską do wyciągnięcia należnych konsekwencyj.

I reprezentanci Polonji Łotewskiej w sejmie natychmiast to uczynili.

W dniu 6 czerwca b. r. odbyło się w Dyneburgu posiedzenie Zarządu i Rady Związku Polaków w Łotwie, gdzie po sprawozdaniach posłów p. Jarosława Wilpiszewskiego i p. Jana Wierzbickiego oraz po wyczerpującej dyskusji, zważywszy, że:

1) ludność polską i jej organizacje społeczne, lojalnie zdążające do realizacji swych kulturalnych, społecznych i ekonomicznych praw, konstytucyjnie zastrzeżonych, postawiono pod niesłusznym i ciężkim zarzutem nielojalności w stosunku do państwa;

2) w Parlamentarnej Komisji Śledczej do spraw zbadania kwestji narodowościowych i kulturalnych w powiecie Illuksztańskim nie zostało udzielone miejsce przedstawicielowi mniejszości;

3) wniosek o przyznanie miejsca przedstawicielowi mniejszości w Komisji nie został poparty przez niektóre grupy obecnej koalicji;

4) oświetlenie przez część prasy koalicyjnej sprawy rzekomej polonizacji w powiecie Illuksztańskim jest w stosunku do ogółu ludności polskiej tendencyjne i krzywdzące —

uchwalono:

1) zaakceptować dotychczasową pracę i politykę Sejmową Frakcji Polskiej z wyrażeniem podziękowania za szczególnie intensywną obronę spraw ludności polskiej;

2) potwierdzić decyzję Frakcji Polskiej o ustąpieniu ze stanowiska wice-ministra Spraw Wewnętrznych p. Jana Wierzbickiego;

3) zalecić Sejmowej Frakcji Polskiej zgłosić w obecnych warunkach swe wystąpienie z koalicji z zachowaniem swobody w swem dalszem postępowaniu.

Na zakończenie trzeba podkreślić kilka charakterystycznych momentów, — właściwych tylko psychice niektórych państwowców łotewskich, — w tym arcy-ciekawym zagadnieniu ponownie wezbranej fali szowinizmu, w stosunku do mniejszości polskiej na Łotwie.

Przedewszystkiem jednak należy kategorycznie stwierdzić, że wszelkie insynuacje tej czy innej grupy parlamentarnej względnie tego czy, innego zawodowca — politykiera, mające świadczyć o t. zw. polonizacji powiatu Illuksztańskiego lub jakiegokolwiek innego — są li tylko niecnym wymysłem nieudolnych demagogów, zakłamaniem naiwnych, pragnących w atmosferze ogólnej depresji i zamętu, osiągnąć te lub inne subjektywne cele.

A cele te są aż nadto widoczne!

W gigantycznem przesileniu gospodarczem, które ostatnio specjalnie silnie dotknęło Łotwę, w przededniu zbliżających się wyborów do Sejmu, a zwłaszcza w przełomowym momencie homerycznej walki o poszerzenie skali wpływów ZSSR i Litwy — nasi przyjaciele w cudzysłowie wykonują skwapliwie ciążący na nich obowiązek urządzania ruchawek antypolskich, rozumiejąc w sposób zgoła opaczny bezpieczeństwo Łotwy: nigdy bowiem — śmiemy twierdzić — Polska, jako państwo i mniejszość polska na Łotwie, jako intregalna część narodu naszego nie były wrogami Republiki, odbudowanie której przypieczętowali własną krwią.

I jeszcze jedno należy z ubolewaniem zauważyć na marginesie,

znajdującej się dzisiaj pod wielkim znakiem zapytania, przyjaźni polsko-łotewskiej: milczenie wszystkich tych, którzy na polu tego zbliżenia szczerze czy nie szczerze pracowali.

Gdzież bowiem, jeśli już nie interwencja moralna, to przynajmniej odezwanie się tych wszystkich przywódców i inicjatorów istniejących do dzisiaj towarzystw polsko-łotewskiego i łotewsko-polskiego zbliżenia?

„Dzwon" (Nr. 71), jedyne polskie pismo na Łotwie, z dnia 26 czerwca b. r. tak określa ostatnie represje zastosowane względem polaków, przy jednoczesnem prawie uchwaleniu przez większość sejmową w budżecie państwa na okres 1931/1932 roku wszystkich dotacyj, które na zasadzie proporcjonalności, w wyniku uprzednich starań naszych posłów, zostały nam przeznaczone na potrzeby kulturalne:

> „Gdy teraz zważymy zachowanie się koalicji w pomylonej pod każdym względem sprawie Komisji Śledczej, — popaść powinniśmy w stan zdziwienia. W jednym wypadku oglądamy stosunek poważny, rzeczowy, w drugim zaś część tych samych ludzi znalazła się w obozie wrogów postępu i demokracji. W dziwnym obozie, gdzie przedstawiciele Międzynarodówki potrafią czule uściskać szowinistycznych „demokratów" centrowych.
>
> Zagadkowe to zjawisko tłómaczymy sobie w sposob następujący. Ot. poprostu, każdemu się zdarza trafić do towarzystwa nieodpowiedniego, albo się zachować nieodpowiednio. Zbłądzić. Uderzyło do głowy masujące winko szowinizmu, poczynające się harce przedwyborcze, wprawiły nogi w taki sobie niewłaściwy tan. No bywa, bywa. Niemcy o takich wypadkach mówią: „das passiert in den besten Familien".
>
> Jeżeli się nie mylimy, jeżeli rzecz tak właśnie się ma, gotowiśmy, po niezbędnej naprawie nadpsutego, po niektórych skorygowaniach, dążyć do wznowienia współpracy, zabezpieczającej solidarność elementów państwowo-twórczych".

Heroiczną doprawdy jest ta pobłażliwość ludu polskiego na Inflantach w stosunku do tych, co nie upuszczają sposobności uczynienia z Polonji tutejszej nietylko już wrogów Państwa Łotewskiego ale — demokracji i postępu.

Tylko czy ta cierpliwość ludzi, mających słuszność i głębokie przeświadczenie, że im, co pewien czas, na skutek kaprysu tego czy innego „państwowca" łotewskiego, staje się ogromna krzywda i moralna i materjalna — nie wyczerpie się?

Należałoby nad tem dłużej się zastanowić wszystkim tym, w czyim interesie leży istotne zbliżenie narodów: łotewskiego i polskiego.

Z życia Polaków zagranicą

W EUROPIE ZACHODNIEJ I CENTRALNEJ

Austrja.

Utworzenie Związku Młodzieży Polskiej. Dn. 20 maja r. b. odbyło się w Wiedniu organizacyjne zgromadzenie „Związku Młodzieży Polskiej", na którem opracowano i uchwalono statut, oraz wybrano Zarząd. Na prezesa powołano przez aklamację znanego tamtejszego działacza polskiego p. dr. B. Tenenbauma, delegata na I-y Zjazd

Polaków z zagranicy, wiceprezesem został p. Alojzy Fox, sekretarzem p. Aleksander Cabaj, zastępcą sekretarza p. Kazimierz Łobos, skarbnikiem — p. Ferdynand Krzywoń, zastępcą skarbnika p. Tadeusz Kleiner.

Zaznaczyć należy że nowopowstały Związek, jest instytucją całkowicie apolityczną i bezpartyjną i grupuje młodzież robotniczą różnych przekonań, zarówno z obozu socjalistycznego jak i chrześcijańsko-społecznego.

Cele Związku Młodzieży Polskiej są kulturalno-oświatowe, sportowe i towarzyskie.

Miejscowe nauczycielstwo polskie, oraz Stow. „Ojczyzna" współpracują z nowoutworzoną pożyteczną placówką.

Redakcja mies. „Polacy Zagranicą" składa Związkowi Młodzieży Polskiej w Austrji serdeczne życzenia szczęśliwej i owocnej pracy.

Belgja.

Zjazd Centralnego Związku Towarzystw Polskich w Belgji. Dn. 29. III. b. r. odbył się w Brukseli zjazd delegatów i delegatek towarzystw polskich w Belgji., Obecnych było 5 delegatek i 64 delegatów, z tego 47 osób uprawnionych do głosowania.

Pozatem w charakterze gości przybyli na Zjazd przedstawiciele konsulatów w Brukseli i Antwerpji pp. konsul Chiczewski, attache Jakubski i inni. Z ramienia duchowieństwa obecny był ks. rektor Kudłacik, prasę reprezentowali przedstawiciele „Narodowca" i „Wiarusa Polskiego". Obradom przewodniczył p. Wachowiak z Liège. Po sprawozdaniu Zarządu Centralnego Związku, oraz prezesów okręgowych towarzystw, przyjętem przez zebranych do wiadomości, wybrano nowy Zarząd.

Do nowego Zarządu powołano:

na prezesa p. Marcina Grzelaka, na wiceprezesów: p. Browarczykową i p. Ludwika Dębińskiego.

Sekretarzem obrany został p. Ignacy Andersz (zastępca p. Piotr Raczyński) skarbnikiem — p. Janusz Hetman (zastępca p. Józef Wilk).

Następnie odbyła się ożywiona dyskusja nad wewnętrznemi bieżącemi sprawami. Zebranie zostało zakończone odśpiewaniem Roty „Nie rzucim ziemi".

O ustosunkowaniu się tego zjazdu do Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy pisaliśmy w poprzednim numerze (Nr. 5—6, str. 159).

Z życia młodzieży szkolnej. W południowej Belgji obejmującej prowincję Brabant, Hainaut, Namur i Luxemburg, zamieszkuje około 20.000 naszych rodaków, rozproszonych w dziewięćdziesięciu kilku osiedlach.

Liczba dzieci w wieku szkolnym, przekracza tutaj liczbę 1000,

z której to minimalnej liczby zaledwie 630 dzieci uczęszcza do 3 szkół oraz 23 na całodzienne kursy polskie, obsługiwane przez 7 nauczycieli Polaków.

Szkolnictwo polskie na terenie Belgji południowej, jak i wychodztwo nasze, skoncentrowane jest głównie w 3 ośrodkach — w okręgach: Liège, Mons i Charleroi.

Stan szkolnictwa polskiego w tych okręgach przedstawia się następująco:

Mons — 3 szkoły, 8 kursów, 271 dzieci oraz 7 nauczycieli; Liège — żadnej szkoły, 10 kursów, 245 dzieci oraz 2 nauczycieli; Charleroi — żadnej szkoły, 5 kursów, 114 dzieci, oraz 1 nauczyciel.

W każdej miejscowości, gdzie istnieją szkoły albo kursa polskie, zorganizowane są t. zw. Rady Rodzicielskie, które się temi ostatniemi opiekują, będąc zarazem czynnikiem konsolidacyjnym przez stopniowe ściąganie najbardziej wartościowych członków kolonji do pracy oświatowej. Na ostatnim zjeździe nauczycielstwa polskiego w Belgji, na wniosek ks. dr. Pająka został uchwalony Zjazd Młodzieży Szkolnej w dniu 5 lipca b. r., w celu upamiętnienia 25-lecia walki o szkołę polską.

Podajemy tu urywek gorącej odezwy wydanej przez Komitet organizacyjny Zjazdu w celu zachęcenia do podobnych obchodów, zaleconych dla Polonji zagranicznej przez Radę Organizacyjną:

— „Do Was Szanowni Koledzy — głosi odezwa Zjazdu nauczycielskiego w Belgji — którzy rozumieją co znaczy szkoła polska i język ojczysty zwracamy się z gorącą prośbą urządzenia w każdej miejscowości, zamieszkałej przez Polaków, dnia propagandy szkoły polskiej“. —

Zjazd młodzieży szkolnej zapowiada się dobrze, z najodleglejszych bowiem kolonji zapewniły swoje przybycie delegacje szkół i kursów polskich.

Ze swej strony życzymy Polonji Belgijskiej, by — tak jak do dzisiaj — serdecznie opiekowała się swoją młodzieżą, która przecie stanowić będzie o przyszłości i rozwoju życia polskiego w Belgji.

Czechosłowacja

Walne zebranie Macierzy Szkolnej. W dniu 31 maja b. r. odbyło się w Cieszynie Czeskim przy niezwykle licznym udziale (przeszło 600 delegatów) Walne Zebranie Macierzy Szkolnej, przodującej instytucji kulturalno-oświatowej Polaków w Czechosłowacji.

Walne zebranie miało, jak zwykle, przebieg niezwykle poważny, cechujący każdy doroczny Sejmik Oświatowy Macierzy Szkolnej. W ciągu 4-godzinnego trwania zebrania omówiono wszystkie najważniejsze zagadnienia, dotyczące szkolnictwa polskiego w Czechosłowacji. pracy oświatowej i dalszego rozwoju Macierzy.

Sprawozdanie Głównego Zarządu za rok 1930 wykazało przyrost 358 nowych członków, co jest objawem niewątpliwie dodatnim jeśli

zważy się pogorszenie położenia materjalnego ludności polskiej. Liczba kól Macierzy podniosła się z 82 na 84.

Stan członków na rok 1930 wynosi — 7922 osób. Liczba wygłoszonych odczytów wynosi — 315, kółek teatralnych amatorskich działa — 63, w ubiegłym roku urządzono przedstawień — 245, obchodów narodowych — 134, zabaw i wycieczek — 271, chórów istnieje — 63, członków w chórach — 1865, bibljotek — 65, czytelników — 2560, przeczytanych tomów — 26.637, czytelni — 18.

Niektóre Koła Macierzy wyłoniły specjalne komitety budowy szkół i ochronek, które wydatnio ułatwiały pracę Zarządowi Głównemu.

Co do stanu szkolnictwa Macierzy, to przedstawia się ono obecnie następująco:

Polskie gimnazjum w Orłowej (uczniów — 395), 8 szkół wydziałowych (770 — uczniów), 10 ludowych (593), 49 ochronek (1375), szkoła gospodarstwa domowego w Orłowej (35), szkoła gospodyń wiejskich w Końskiej (26) oraz 3 bursy (143).

Oceniając ogólnie działalność Macierzy w r. 1930, trzeba stwierdzić godne uznania wysiłki, osiągnięte w warunkach najtrudniejszych.

Litwa

Polska konferencja pedagogiczna w Kownie. Od zakończenia wojny światowej społeczeństwo polskie na Litwie, pozbawione możliwości osobistego, a nawet korespondencyjnego kontaktu z Macierzą, skazane jest na całkowitą samowystarczalność w dziedzinie życia kulturalno-oświatowego. Nie mogąc brać udziału w polskim ruchu pedagogicznym, ani korzystać w całej pełni z polskich dzieł i pism pedagogicznych, nauczycielstwo polskie w Litwie własnemi siłami tworzy program nauczania i wychowania narodowego. Ostatnio właśnie z inicjatywy zarządu T-wa „Pochodnia“, odbyła się w Kownie dwudniowa konferencja pedagogiczno-wychowawcza, w której uczestniczyło około 150 osób-nauczycieli polskich szkół powszechnych i średnich, działaczy oświatowych oraz rodziców uczącej się młodzieży. Na konferencji wygłoszono 18 referatów oraz przedyskutowano i przyjęto programowe wnioski w sprawie: szkolnictwa powszechnego, znaczenia narodowości w wychowaniu młodzieży w życiu społecznem i na służbie, systemu Daltona, badania psychicznego uczniów, wyboru zawodu, potrzeby i znaczenia polskiej szkoły rolniczej w Litwie, wychowania fizycznego, współdziałaniu domu i szkoły, roli społecznej nauczyciela oraz oświatowej pracy pozaszkolnej.

Równocześnie z konferencją odbyła się wystawa robótek i prac uczniów gimnazjów i powszechnych szkół polskich, która ilością i wysokim poziomem eksponatów zdobyła sobie powszechne zainteresowanie i uznanie.

Litwini o polskiej spółdzielczości kredytowej w Litwe. Organ Związku Kooperatyw w Litwie miesięcznik „Talka“ zamieścił artykuł, poświęcony polskim spółdzielniom kredytowym. W artykule tym pismo litewskie pisze:

„Polska kooperacja kredytowa zaczęła funkcjonować w r. 1925

z chwilą założenia w Kownie Polskiego T-wa Drobnego Kredytu, które obecnie jest najsilniejszą i największą kooperatywą drobnego kredytu w Litwie. Dn. 15 maja 1925 roku rozpoczęła ona swą działalność prawie z niczego, zaś w ciągu niespełna 6-lat T-wo to stało się silnym bankiem, którego roczny obrót przekracza już 37 miljonów litów. Okoliczność tę można objaśnić zaufaniem, jakie żywią liczni Polacy z rozmaitych miejscowości Litwy do T-wa, za którego pośrednictwem załatwiają wszystkie swe operację.

Towarzystwo jest jakby finansowym ośrodkiem Polaków litewskich. Liczba członków z roku na rok rośnie, jednocześnie wzrastają kapitały t-wa, wzrasta zaufanie, a wraz z niem zwiększają się i wkłady. T-wo obraca wkładami oraz swoim kapitałem, nie korzystając z kredytu udzielonego mu przez inne banki. Podkreślić należy, iż T-wo prowadzi na bardzo szeroką skalę wszystkie operacje bankowe, jak: inkaso, przekazy, gwarancję i posiada wielu korespondentów w kraju i zagranicą. Od 1 października r. 1930 T-wo udziela pożyczek na 12 proc. Sprawy są prowadzone bardzo oględnie i porządnie, o czem świadczy chociażby fakt, iż od początku egzystencji T-wa wyznaczono na spisanie niepewnych długów sumę 55 tys. lit., jednak z tych długów uzyskano 49 tys. lit. Ubiegłej jesieni T-wo zakupiło w Kownie przy ul. Donelajtisa plac pod budowę własnego domu, prace budowlane już są zaczęte, i w rb. miastu przybędzie jeszcze jeden gmach kooperacyjny.

Jasnem jest, iż znaczna część zasług w tej owocnej pracy przypada na kierowników T-wa, którzy są doświadczonymi kooperatystami i rzeczoznawcami w dziedzinie kredytu.

Prócz kowieńskiego funkcjonuje w Litwie jeszcze 6 polskich towarzystw drobnego kredytu (w Janowie, Olicie, Kiejdanach, Piwoszunach, Jeziorosach i Wiłkomierzu). Pierwsze dwa T-wa zostały założone w końcu r. 1926, pozostałe w r. 1927. Wszystkie one są członkami polskiego T-wa Drobnego Kredytu w Kownie i korzystają przeważnie z jego kredytów. Te instytucje prowincjonalne rozwijają się niemniej pomyślnie co dowodzi, że na prowincji społeczeństwo polskie posiada również ludzi zdolnych do porządnego prowadzenia tej pracy.

Polskie towarzystwa drobnego kredytu mają wielkie znaczenie dla Polaków w Litwie, gdyż łatwo udzielają im przystępnego kredytu, który, *z dobrze wszystkim znanych powodów, nie zawsze, niestety jest im dostępny w miejscowych litewskich instytucjach kredytowych*". (Podkreślenie nasze — Red. „Pol. Zagr.").

Charakterystycznem bardzo jest ostatnie zdanie przytoczonego artykułu, w którem urzędowy organ Związku Kooperatyw w Litwie wyraźnie stwierdza upośledzenie ludności polskiej przez pozbawienie jej możliwości uzyskiwania pożyczek z subsydjowanych przez rząd litewski kooperatyw litewskich.

Nowe pisma polskie. W maju b. r. w Kownie zaczęły wychodzić dwa nowe miesięczniki polskie: „Przegląd Rolniczy" oraz „Wytrwaj", przeznaczony dla młodzieży szkolnej.

Polacy w samorządach miejskich. Ostatnio w Litwie odbyły się wybory do rad miejskich. Jakkolwiek nowa ordynacja wyborcza, wprowadzając cenzus majątkowy i szereg innych ograniczeń na niekorzyść mniejszości narodowych, miała na celu uszczuplenie przedstawicielstwa ludności polskiej w samorządach, to jednak Polacy, dzięki wysokiemu uświadomieniu i dobrej organizacji, wyszli z wyborów zwycięsko, zdobywając 3 mandaty w stolecznem Kownie, 4 w Poniewieżu, 4 w Wiłkomierzu, 6 w Radziwiliszkach, po 1 w Olicie i Kalwarji. Na podkreślenie zasługuje sukces wyborczy Polaków w Poniewieżu, gdzie przy uprzednich wyborach mieli oni 12 proc. ogólnej liczby głosów, obecnie zaś 15 proc.

Niemcy

Walny Zjazd Związku Polaków w Zachodnich Niemczech. W dniu 14 maja b. r. odbył się w Berlinie VI Walny Zjazd Delegatów dzielnicy westfalsko-nadreńskiej, Związku Polaków w Niemczech. Na Zjazd przybyło 40 delegatów, przedstawiciele najważniejszych organizacyj polskich z władzami centralnego Zarządu Związku Polaków z Berlina na czele. Po części programowej Zjazdu obrano nowy Zarząd z p. Biedką na czele. Sprawozdania terenowe wykazały ogromny rozrost organizacyjny Związku polaków w dzielnicy westfalsko-nadreńskiej. Szczególnie żywotną działalność przejawiło Koło Polek, założone w r. 1926, powstało jako samodzielna część organizacyjna Związku.

Rumunja

Sprawy szkolne. Na skutek sytuacji jaka wytworzyła się na terenie Macierzy Polskiej w Rumunji oraz wobec niemożności doprowadzenia do skutku wszelkich akcji porozumiewawczych na terenie tamtejszych organizacyj polskich została wyłoniona przez Prezydjum R. O. P. z Z., specjalna Komisja złożona z członków R. O. P. z Z., i członków Związku Mniejszości Polskich w Europie celem wydania opinji co do działalności i prezesa P. M. Szk., w Rum. dr. G. Szymonowicza (patrz dalej na str. 202 w kronice Rady Organizacyjnej).

W związku ze Zjazdem Polskiej Macierzy Szkolnej, który odbył się w Czerniowcach, dn. 27 czerwca, wyjechał jako delegat Prezydjum Rady wice-prezes kpt. dypl. M. Fularski, ze specjalnemi pełnomocnictwami celem wpłynięcia na dr. G. Szymonowicza i Zarząd Macierzy Szkolnej, by zechciał zreorganizować swój system pracy w ten sposób, aby 1) praca szkolna oświatowa została poddana pod kierownictwo i kontrolę czynników fachowych (pedagogicznych) i 2) aby do pracy Pol. Mac. Szkol., dopuścić również przedstawicieli wszystkich sfer społecznych miejscowej Polonji (duchowieństwo, inteligencję, włościan) i 3) aby wytworzyć warunki do dalszej harmonijnej współpracy z innemi organizacjami w myśl naczelnych haseł Pierwszego Zjazdu Polaków z Zagranicy, o konsolidacji Polonji zagranicznej.

Ponieważ wszelkie dotychczasowe próby dojścia do porozumienia jak również i usiłowania ostatnie nie doprowadziły do pożądanego skutku, grożąc całkowitem rozbiciem miejscowego społeczeństwa pol-

skiego, dr. G. Szymonowicz został zawieszony w prawach członka R. O. P. z Z., do czasu rozpatrzenia jego sprawy przez specjalną Komisję, o której mowa wyżej. Równocześnie społeczeństwo miejscowe, które nie chcę się zgodzić z istniejącym stanem rzeczy powołało do życia organizację „Polski Związek Szkolny“, opartą na zalegalizowanem statucie i kierowaną przez Zarząd o składzie, w którym znajdują się przedstawiciele wszystkich sfer miejscowego społeczeństwa.

Prezydjum Rady Organizacyjnej, wobec powyższych wypadków, postanowiło zaniechać dalszej współpracy z Polską Macierzą Szkolną w Rumunji, poprzeć natomiast Pol. Zw. Szkolny, jako organizację szerszą i dającą gwarancję lojalnej i celowej współpracy dla wytworzenia pewnej jednolitości organizacyjnej Polaków w Rumunji na terenie pracy oświatowej.

Szwajcarja

Walny Zjazd robotników polskich w Szwajcarji. W dniu 31 maja br. odbył się w Yverdonie Walny Zjazd Robotników Polskich pracujących w Szwajcarji. Na zjazd przybył p. Konsul Ryniewicz z Berna, p. prof. Jakiel z Genewy jako prezes Sekretarjau Generalnego Polskich Towarzystw w Szwajcarji, oraz księża polscy z Fryburga.

Po nabożeństwie w kościele i kazaniu wygłoszonem przez ks. Śledzionkę, rozpoczęły się obrady nad ciężkiem położeniem robotników polskich w Szwajcarji. Na przewodniczącego Zjazdu wybrano p. prez. Jakla. W czasie obrad starano się uregulować stosunki pomiędzy robotnikami oraz pracodawcami. Podkreślić musimy niezwykle szczere i serdeczne zajęcie się sprawami robotniczemi przez p. konsula Ryniewicza, oraz ofiarną działalność księży polskich z Fryburga, a szczególnie ks. Jaroszewicza, ks. Śledzionki i ks. Łopota; na uznanie zasługuje Polska Sekcja Akademicka w Genewie, którą prowadzi p. Radziwanowski, za owocną działalność oświatową.

Zjazd wysłał depeszę do Pana Prezydenta Mościckiego, oraz zaprotestował przeciw gwałtom niemieckim w Gdańsku oraz przeciw zbrodniczej akcji niemieckiej, mającej na celu rewizję granic polskich. Zjazd zakończono odśpiewaniem pieśni narodowych.

Należy zaznaczyć, że po objęciu prezesury Sekretarjatu Generalnego Polskich Tow. w Szwajcarji przez p. profesora Albina Jakiela, kontakt Polonji Szwajcarskiej z Radą Organizacyjną wydatnie się wzmocnił. Otrzymujemy szereg wiadomości o pracach rozpoczętych na tym terenie, które podamy w następnym numerze.

W NOWYM ŚWIECIE

Brazylja

Brazil — Polonia. W związku z uroczystością majową ukazał się w Rio de Janeiro projektowany od niedawna miesięcznik pod powyższym tytułem, będący organem Polsko-Brazylijskiego towarzystwa „Kościuszko“.

Towarzystwo „Kościuszko“, założone w roku 1929, prowadzi po-

żyteczną i owocną działalność na terenie polsko-brazylijskiego zbliżenia, grupując w swem łonie poważną grupę elity brazylijskiej, sympatyzującej oddawna Polsce.

Pragnąc znaleźć szerszą platformę oddziaływania na opinję brazylijską oraz przeciwstawienia się wrogiej dla Polski akcji na gruncie brazylijskim, bardzo wzmożonej w ostatnich czasach, towarzystwo przystąpiło, zgodnie z postanowieniem statutu, do wydawania własnego organu.

Na treść pierwszego numeru, luksusowo wydanego, składają się programowe artykuły najważniejszych działaczy na polu zbliżenia polsko-brazylijskiego oraz bogaty dział informacyjny, podający w ciekawej formie aktualja z Polski. W dziale bibljograficznym, czytamy między innemi recenzję o naszym miesięczniku „Polacy Zagranicą“, podaną, jak i całość, w języku brazylijskim.

Należy stwierdzić, że fakt ukazania się takiego pisma wskazuje na energiczną działalność naszych rodaków w Brazylji, którym życzymy w ich akcji zbliżeniowej powodzenia.

Kanada

Uroczystość 24-olecia istnienia Związku Polaków w Toronto. Dnia 26 kwietnia b. r. odbył się w Toronto uroczysty obchód 24-ej rocznicy powstania pierwszej organizacji polskiej w Toronto.

Obchód ten zoganizowała Grupa Pierwsza Związku Polaków w Kanadzie, która właśnie była inicjatorką powołania do życia Zarządu Centralnego i rozwinięcia działalności Związku na całą Kanadę. Na uroczystość przybyło około 15.000 osób, w tem przedstawiciele grup związkowych z innych miast w Kanadzie, goście z innych organizacji polskich, przedstawiciel prasy polskiej z Montrealu w osobie p. Kreutza redaktora „Słowa Polskiego“ i t. p. Poza tem w obchodzie brał udział specjalnie przybyły ze Stanów Zjednoczonych chór „Związku Młodzieży Polskiej“ w Buffalo z dyrygentem p. Angierskim na czele.

Uroczystość zaszczycił swą obecnością Konsul Generalny R. P. w Montrealu dr. Straszewski, który dokonał inauguracji sztandaru polskiego Grupy pierwszej, oraz wygłosił podniosłe przemówienie, podnosząc zasługi „Związku Polaków w Kanadzie“ na polu organizacyjnem, społecznem, naukowem i kulturalnem.

Wieczorem odbył się bankiet dla 300 osób na cześć pracowników organizacyjnych oraz na cześć p. Konsula dr. Straszewskiego, opuszczającego swą placówkę w Montrealu. Zebrani serdecznie żegnali Pana Konsula, oraz wznieśli toasty na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Stany Zjednoczone

Profesor Mierzwa — doktorem prawa. Jeden z czołowych przedstawicieli Polonji Amerykańskiej, prezes Fundacji Kościuszkowskiej, prezydent Kolegjum w Cambridge Springs, Pan profesor Stefan Mierzwa otrzymał ostatnio dyplom doktora prawa przyznany przez American International College w Springfield, Mass.

Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy szczerze winszuje profesorowi Mierzwie tak cennego tytułu naukowego.

Mamy nadzieję, że przykład znanego profesora pobudzi niejednego naszego rodaka w Ameryce do intensywnej pracy naukowej w celu uzyskania należnego stanowiska wśród uczonych świata amerykańskiego.

NA BLISKIM WSCHODZIE

Turcja

Blok Polaków Bliskiego Wschodu. Stowarzyszenie „Dom Polski" w Stambule wystąpiło, z inicjatywą którą zaaprobowała Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, stworzenia Bloku Polaków Bliskiego Wschodu.

Doniosłość powyższego zagadnienia jest zrozumiałą. Blok bowiem ten ma na celu — w myśl § 1 Regulaminu — „obronę wspólnych interesów i stworzenie wspólnej reprezentacji Polaków Bliskiego Wschodu, na Zjazdach Polaków z Zagranicy oraz w wyłonionych przez nie organach, w szczególności zaś w Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w Warszawie, powstałej w r. 1929, lub w jej prawnym następcy".

Członkami Bloku, według projektu regulaminu, są organizacje polskie w Arabji (Hedżas, Irak, Netżd), Egipcie, Grecji, Palestynie, Persji, Syrji i Turcji. Każda organizacja reprezentowana jest w Bloku przez jej prezesa względnie jego zastępcę. Wszelkie spory roztrzygają się przez arbitraż; każda strona mianuje swego arbitra, Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy — superarbitra.

Regulamin Bloku wchodzi w życie po zaaprobowaniu go przez Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy i po zadeklarowaniu Radzie swego przystąpienia do Bloku przynajmniej dwuch organizacyj polskich na Bliskim Wschodzie.

Należy przyznać, że inicjatywa „Domu Polskiego" może zczasem wydać doniosłe rezultaty w pracy nad scaleniem wysiłków naszych rodaków, zamieszkałych w państwach Bliskiego Wschodu, oraz oddać ogromne usługi w związaniu ich z Polską węzłami nietylko kulturalnemi, ale też i ekonomicznemi.

OD REDAKCJI.

Wobec braku miejsca w tym numerze dokończenie „Bibljografji artykułów w czasopismach krajowych" (Nr. 5—6, str. 170—172) za miesiąc maj i dalszy ciąg tej bibljografji, za miesiąc czerwiec i lipiec, ukaże się, w następnym numerze „Polaków Zagranicą".

Kronika Rady Organizacyjnej.

19-te posiedzenie Prezydjum Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w dn. 28 maja 1921 r.

Obecni: członkowie Rady dyr. A. Lisiewicz, kpt. M. Fularski, dyr. Szwedowski, poseł dr. M. Szawleski, dyr. S. Lenartowicz, z ramienia Biura Rady T. Piskorski oraz zaproszeni jako goście — poseł L. Tomaszkiewicz, pani Ł. Kipowa, dyr. M. Zaleski, red. J. Vorcimmer i in.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie posła Leopolda Tomaszkiewicza z pobytu wśród Polonji w Stanach Zjednoczonych.
2. Sprawozdanie ze Zjazdu Polskiej Młodzieży Akademickiej z Zagranicy.
3. Sytuacja wśród Polaków w Rumunji.
4. Sprawa delegowania przedstawiciela Rady Organizacyjnej na Sejmy Związku Narodowego Polskiego i Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Stanach Zjednoczonych A. P.
5. Termin dorocznej sesji Rady Organizacyjnej,

Po obszernem sprawozdaniu posła Tomaszkiewicza z objazdu w Stanach Zjednoczonych polskich ośrodków, który stwierdził, że organizacje polskie, jakie istnieją na terenie Stanów Zjednoczonych, rozbudowały się ogromnie i że dążą konsekwentnie do nawiązania bliższego kontaktu z Radą Organizacyjną, rozwinęła się dyskusja, w której głos zabierali członkowie Rady i obecni na zebraniu goście.

Zkolei wygłosił p. T. Piskorski sprawozdanie ze Zjazdu Związku Polskiego Młodzieży Akademickiej z Zagranicy, który odbył się w czasie Zielonych Świątek, dn. 24 i 25 maja w Berlinie. (W następnym numerze „Polaków Zagranicą" ukaże się specjalny artykuł omawiający ten Zjazd i ogólne postępy w rozwoju polskich środowisk akademickich zagranicą pod względem organizacyjno-narodowym).

Sytuację wśród Polaków w Rumunji przedstawił zebranym dyr. S. Lenartowicz, który przypomniał, że od dłuższego już czasu Rada Organizacyjna wytrwale i systematycznie dążyła do wytworzenia szczerej i harmonijnej współpracy wszystkich polskich czynników społecznych na tym terenie. Powstał w tym celu Komitet Porozumiewawczy, który jednak był stale i uporczywie zwalczany przez jednostki unikające tej konsolidacji i sobie jedynie przypisujące, na zasadach wyłączności a nie porozumienia, prawo do prowadzenia pracy polskiej społecznej wśród Polaków obywateli rumuńskich. Odbywająca się obecnie lustracja Polskiej Macierzy Szkolnej w Rumunji, pozwoli ocenić ostatecznie jakie skutki to wytwarza w dziedzinie polskiej pracy oświatowej na Bukowinie.

W dyskusji nad referatem wszyscy obecni stanęli na stanowisku, konieczności energicznych kroków w stosunku do członka Rady dr. G. Szymonowicza, celem zaprowadzenia ładu organizacyjnego na terenie.

4. Co do delegata Rady Organizacyjnej na Sejm Związku Narodowego Polskiego oraz Zjednoczenia Rrzymsko-Katolickiego w Stanach Zjednoczonych A. P. — to jednogłośnie powołano p. dyrektora Stefana Lenartowicza.

5. Termin dorocznej sesji Rady Organizacyjnej został ostatecznie ustalony na 8—9 listopada r. b.

Na tem posiedzenie zamknięto.

20 posiedzenie Prezydjum Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w dniu 24 czerwca 1931 r.

Obecni: p. o. Prezesa Rady Poseł Dr. Szawleski, Kpt. M. Fularski, Stefan Szwedowski. Dyr. S. Lenartowicz — z ramienia Prezydjum Rady, członek Rady Organizacyjnej Dr. L. Wolf z Czechosłowacji, oraz szereg zaproszonych osób.

Na początku obrad tego nadzwyczajnego posiedzenia Prezydjum Rady była umieszczona jedynie sprawa terenu Polonji na Bukowinie.

Referował sprawę p. Dyr. Lenartowicz jeszcze raz omawiając wyniki pracy p. Dr. Szymonowicza na tle życia organizacyjnego Polaków w Rumunji oraz w związku z ostatnio przeprowadzoną szczegółową lustracją działalności Zarządu Macierzy Polskiej w Czerniowcach. Wynik tej lustracji wykazuje w sposób nader krytyczny pracę obecnego Zarządu, a w szczególności p. D-ra Szymonowicza w dziedzinach:

a) organizacyjnej, b) pedagogiczno-fachowej, c) administracyjno-finansowej.

W dyskusji zabierali głos wszyscy obecni, poczem powzięto jednomyślnie szereg uchwał treści następującej:

a) delegować do Czerniowiec p. Vice-prezesa Rady Mieczysława Fularskiego na doroczne posiedzenie Polskiej Macierzy Szkolnej z prośbą o oddziałanie, aby wybory wyłoniły nowy Zarząd tej instytucji, gwarantujący radykalną poprawę pracy w zakresie pedagogicznym, organizacyjnym oraz gospodarki finansowej;

b) prosić p. Vice-Prezesa Fularskiego o oficjalne zakomunikowanie Panu Doktorowi Grzegorzowi Szymonowiczowi, jako Członkowi Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, że Prezydjum po kilkakrotnym gruntownym zbadaniu sposobów postępowania Pana Doktora Szymonowicza w całokształcie prac na terenie postanowiło wyłonić w porozumieniu ze Związkiem Mniejszości Polskiej w Europie — specjalną Komisję dla zbadania:

1) czy Pan Doktór Grzegorz Szymonowicz w działalności swej postępuje zgodnie z ideologją i uchwałami I-szego Zjazdu Polaków z Zagranicy;

2) czy postępowanie Pana Doktora Szymonowicza jest zgodne z zasadami pracy Rady Organizacyjnej i Związku Mniejszości Polskiej w Europie w zakresie konsolidowania polskich sił narodowych zagranicą;

3) czy wreszcie zachowanie się Pana Doktora Szymonowicza podczas ostatniej akcji wyborczej, dającej możność poraz pierwszy uzyskania mandatu do parlamentu rumuńskiego — było zgodne z interesami żywiołu polskiego w Rumunji.

Jednomyślną tendencją członków Prezydjum było danie P. Kpt. Fularskiemu szerokich pełnomocnictw w zakresie jego delegacji, uwzględniających również:

1) wezwanie Pana Grzegorza Szymonowicza w imieniu Prezydjum Rady organizacyjnej do złożenia mandatu Prezesa Polskiej Macierzy Szkolnej w Rumunji,

2) po wyczerpaniu wszelkich możliwych środków oddziaływań, natychmiastowe, i w imieniu Prezydjum Rady, zawieszenie Pana Doktora Grzegorza Szymonowicza w funkcjach członka Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

Następnie ustalono, że natychmiast po przybyciu P. Kpt. Fularskiego będzie zwołane posiedzenie Prezydjum dla wyciągnięcia ostatecznych wniosków.

Na tem posiedzenie zamknięto

21-sze posiedzenie Prezydjum Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w dn. 1 lipca 1931 r.

Posiedzenie było poświęcone następującym sprawom:

1. Sprawozdanie wice-prezesa Rady kpt. Mieczysława Fularskiego z pobytu w Rumunji.

2. Uchwalenie tekstu wniosków na Sejmy Polskie w Stanach Zjednoczonych A. P., w miesiącu wrześniu b. r.

3. Sprawy Muzeum Polonji Zagranicznej.

W związku ze sprawozdaniem p. M. Fularskiego i po krótkiej dyskusji uchwalono: 1) zaaprobować w całości rezultaty akcji członka Prezydjum Rady kpt. Fularskiego, podczas pobytu jego w Czerniowcach, 2) powołać Komisję w składzie pp. członków

Rady — kpt. M. Fularskiego, dyr. S. Szwedowskiego i dyr. S. Paprockiego i przedstawicieli Związku Mniejszości Polskiej w Europie — dr. J. Kaczmarka (Niemcy) i dr. Z. Wolffa (Czechosłowacja) celem powzięcia ostatecznej decyzji o stosunku do Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy dr. G. Szymonowicza, 3) ogłosić w prasie komunikat o zawieszeniu w prawach członka Rady Organizacyjnej dr. G. Szymonowicza.

W sprawie 2-go punktu porządku dziennego uchwalono zaproponowane przez Biuro Rady teksty wniosków na Sejm „Związku Narodowego Polskiego" w Scranton, i na Sejm „Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego" w Detroit, w miesiącu wrześniu. Wnioski te mają na celu ustalić bliższą systematyczną współpracę Rady Organizacyjnej z dwoma największemi organizacjami polskiemi w Stanach Zjednoczonych. Teksty wniosków, po dokonaniu pewnych zmian redakcyjnych, zostały uchwalone w zaproponowanem brzmieniu.

W sprawach Muzeum przyjęto do wiadomości informacje dyr. S. Lenartowicza o inicjatywie prof. S. Nowakowskiego w Poznaniu w kierunku zorganizowania stałego Muzeum Polonji Zagranicznej w pawilonie na ten cel przeznaczonym i pozostałym po Powszechnej Wystawie Krajowej. W związku z tem Prezydjum Rady upoważniło dyr. S. Lenartowicza, aby korzystając z pobytu w Poznaniu dn. 4 i 5 lipca, dyr. wyjaśnił, w jakim stopniu realizacja tego planu jest możliwa, z tem, że niezależnie od udziału czynników miejscowych Poznania w organizacji Muzeum, całkowitą gestję nad organizującem się Muzeum Polonji Zagranicznej zachowa Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy.

Pierwsza konferencja gospodarcza. — W programie Rady Organizacyjnej od początku jej istnienia, a więc już od dwuch lat, na bliższy plan była wysunięta sprawa konieczności wzmocnienia współpracy gospodarczej polskich środowisk zagranicznych między sobą i z Macierzą. Dla ustalenia praktycznych wytycznych zrealizowania tej współpracy w warunkach dzisiejszych zwołana została z incjatywy i na zaproszenie Rady konferencja w sprawach gospodarczych dnia 17 czerwca 1931 r. W konferencji tej wzięli udział przedstawiciele państwowych urzędów i instytucyj gospodarczych a mianowicie: Prezydjum Rady Ministrów, Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Państwowego Instytutu Eksportowego, Banku Gospodarstwa Krajowego, Pocztowej Kasy Oszczędności, Związku Związków Zawodowych, Związku Zawodowego Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych, Towarzystwa Kooperatystów, Instytutu Emigracyjnego, Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego i in.

Konferecję zagaił z ramienia Rady i obradom jej przewodniczył p. o. Prezesa Rady. poseł M. Szawleski, podkreślając, że nie tylko w myśl programowych przesłanek, ale i z pobudek, jakie życie samo dyktuje nam obecnie, powinniśmy nawiązać lepszą współpracę gospodarczą z wychodźtwem. Rada Organizcyjna zdecydowała się na ten krok również i z tego powodu, że mamy już przygotowany aparat do działania w kierunku wciągnięcia wychodźtwa w sferę naszych stosunków gospodarczych: mamy Instytut Eksportowy, mamy cały szereg Izb Przemysłowi - Handlowych, nasze placówki konsularne wykazują coraz większe zainteresowanie tym problemem i wreszcie wewnątrz kraju zostaje przeprowadzana reorganizacja handlu zagranicznego.

Na pierwszą tę konferencję gospodarczą, poświęconą tak ważnym i zasadniczym problemom, zgłosili referaty reprezentanci Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Państwowego Instytutu Eksportowego i Stowarzyszenia Kupców.

W ożywionej dyskusji, jaka się po tych referatach wywiązała, zabierali głos pp.: poseł L. Tomaszkiewicz, dyr. M. Rapacki, kpt. M. Fularski, dyr. St. Lenartowicz, zast. naczelnika A. Zarychta i inni. Poruszono sprawy, dotyczące rozmaitych terenów, nie pomijając, a nawet podnosząc rolę terenów mniejszościowych w ogólnym planie polskiej zagranicznej współpracy gospodarczej.

Na zakończenie konferencji uchwalono następujące wnioski, zgłoszone przez kpt. M. Fularskiego:

1. zebranie uważa podjętą przez Radę Organizacyjną inicjatywę dla zorganizowania wsółpracy gospodarczej Macierzy z wychodźtwem za sprawę bardzo pożyteczną i aktualną;

2. celem opracowania projektu organizacji i form współpracy w tej dziedzinie w kraju oraz przynajmniej najważniejszych terenów zagranicą, zostaje powołana komisja z przedstawicieli Rady oraz odnośnych czynników oficjalnych i fachowych, która przedstawi projekt w tej sprawie na następnem zebraniu.

Dzięki inicjatywie Rady Organizacyjnej sprawy gospodarczej współpracy Polonji zagranicznej z Macierzą wchodzą w studjum realizacji, opartej na zdrowych, racjonalnych podstawach organizacyjnych. Istniejące w tej dziedzinie doświadczenie zostanie skrupulatnie zbadane i bądź poparte w kierunku osiągniętych już sukcesów, bądź pchnięte na zupełnie nowe tory. Konsolidacja wszystkich czynników krajowych, zainteresowanych tym problemem, jest na terenie inicjatywy Rady fakem dokonanym. Spodziewać się należy, że ośrodki polskie zagranicą ocenią należycie doniosłość tego faktu i pójdą za jego przykładem; dotyczyć to powinno w pierwszym rzędzie Polonji amerykańskiej w Stanach Zjednoczonych, której ewentualna rola, dominująca w tej współpracy, była kilkakrotnie na powyższej konferencji zaznaczana i podkreślana.

Nie wątpimy, że wiadomość o powyższej konferencji będzie przyjęta z wielkiem zadowoleniem we wszystkich ośrodkach polskich zagranicą, jak również za oceanem, gdzie spowoduje akces najpoważniejszych czynników Polonji amerykańskiej, mogących walnie się przyczynić do praktycznej realizacji zcgadnień gospodarczych w tej dziedzinie, nadających się w chwili obecne. do warunków i możliwości amnrykańskich.

Sprawa Pomocy Polakom w Łotwie. — *Ostatnie posunięcia łotewskich czynników rządowych w stosunku do mniejszości polskiej na Łotwie, o których szerzej piszemy na innem miejscu, wywołały żywy oddźwięk wśród społeczeństwa w kraju.*

Cały szereg konferencji oraz prac przygotowawczych spowodował powstanie w Warszawie Komitetu Organizacyjnego Towarzystwa Pomocy Polakom na Łotwie, który za podstawę tymczasowej swojej działalności przyjął deklarację treści następującej:

„Komitet Organizacyjny Pomocy Polakom w Łotwie upełnomocniony do działania przez I Walne Zebranie członków-założycieli Towarzystwa, odbyte w dniu 19 czerwca 1931 r., uważając się za tymczasowy Zarząd nowopowstałej organizacji, po dokonaniu całego szeregu prac organizacyjnych, związanych z powstaniem Towarzystwa, uchwala co następuje:

Wobec ostatnich godnych pożałowania zajść na Łotwie, gdzie władze łotewskie zastosowały cały szereg ostrych represji w stosunku do mniejszości polskiej, od chwili powstania Państwa Łotewskiego lojalnie i twórczo współpracującej z narodem łotewskim, króre to zajścia godzą niewątpliwie w ideę zbliżenia obu narodów, spokrewnionych wspólną walką o niepodległość — stwierdzamy konieczność rozpoezęcia natychmiastowej akcji, zmierzającej do niesienia pomocy naszym rodakom na Łotwie oraz do pobudzenia opinji społecznej czynników miarodajnych tak w Polsce, jak i na Łotwie do krytycznej oceny ostatnich posunięć względem Polonji Łotewskiej oraz gruntownej rewizji dotychczasowego wobec niej stanowiska.

Komitet Organizacyjny, apelując gorąco do ogółu, by w realizacji akcji Komitetu przyszadł mu z jaknajszerszą pomocą — wyraża głęboką nadzieję, że idea zgodnego współżycia narodów łotewskiego i polskiego zwycięży niedługo, umożliwiając swobodny rozwój mniejszości polskiej na Łotwie".

Za przykładem Warszawy, społeczeństwo w Wilnie powołało do życia w dniu 26 czerwca b. r. Komitet Pomocy Polakom w Łotwie, który po rozważeniu zagadnień, dotyczących Polonji Łotewskiej i ostatnich wystąpień antypolskich, oraz wychodząc z założenia, że moment obecny jest najbardziej odpowiedni do podkreślenia łączności Macierzy z polakami na obczyźnie i dania im moralnego oparcia o silne i zorganizowane społeczeństwo całej Polski — postanowił natychmiast przystąpić do intensywnej działalności.

Ze względu na konieczność kontaktu obu samorzutnie powstałych komórek organizacyjnych o identycznych celach i zadaniach—wszczęte zostały natychmiastowe kroki w celu uzgodnienia i skonsolidowania wysiłków i poczynań obu organizacji.

Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, przy czynnym współudziale której powstało „Towarzystwo Pomocy Polakom na Łotwie" w Warszawie oraz Komitet w Wilnie ze swej strony przyrzekła jaknajszersze poparcie obu powyższych organizacyj w realizacji ich postulatów programowych.

WYDAWCA: W IMIENIU R. O. P. z Z. STEFAN LENARTOWICZ.
REDAKTOR: KAZIMIERZ ZIELENIEWSKI.

Zakłady Drukarskie „HELIKON" Warszawa, Elektoralna 25. Tel 778-52

ERRATA

	Wydrukowano	Powinno być
Str. 211, w. 17—18 od góry	granicy, wcześniej czy później... *(do kropki)*	stanowią dziś w odrodzonej Rzeczypospolitej wspólny dorobek demokratyczno-postępowych kierunków społecznych.
Str. 251, w. 22 od góry	import liczny	import bierny
Str. 251, w. 2 od dołu	wznowić	rozwinąć
Str. 252, w. 5 od dołu	Polska emigracja	polska emigracja
Str. 254, w. 11 od góry	emigracja	Emigracja
Str. 255, w. 22 od dołu	obrotowej	okrętowej
Str. 259, w. 10 od dołu	o Polonję	o Polonji.

POLACY ZAGRANICĄ

ROK II SIERPIEŃ - WRZESIEŃ 1931. Nr. 8-9.

K. Z.

WYŁOM W GRANICY

Rodakom z Ameryki,
Gościom Polski w roku 1931,
poznanym i nieznanym — poświęcam.

I.

Granice dzielące lądy, kraje i państwa bywają najrozmaitsze. Między Macierzą a rodakami naszemi zagranicą osiedlonymi, leżą nieraz wielkie obszary łatwe do przebycia jednak, miejscami zato kordon na ziemi wykreślony i cieńszy od włosa na mapie Europy stanowi przeszkodę trudniejszą do przekroczenia, niż góry, rzeki, morza.

Bywają granice niezmienne, zastygłe, zdaje się — wieczne i inne, łączące raczej, niż dzielące ludzi, przezwyciężone, niemal usunięte postępem zgody, porozumienia czy bodaj środków komunikacyjnych.

Gdy w myślach przebiegamy długie pasmo 4.302 kilometrowe, mieniący się pierścień przebogaty najrozmaitszych krajobrazów towarzyszących dzisiejszej państwowej granicy polskiej, krajobrazów godnych być przedmiotem jakiejś „Pieśni o granicach Polski", która byłaby dla przyszłych pokoleń tem czem dla nas przed laty „Pieśń o ziemi polskiej" Wincentego Pola, — uderza nas to o czem przemilczał zupełnie tamten piewca krajów ojczystych: polskie morze.

W najdłuższej z europejskich granic lądowych — wyłom stuczterdziestokilometrowy zaledwie, gdzie wyraz „granica" zaiste na piasku pisanym się zdaje i falą doszczętnie co chwila zmywany.

Nie granica, a okno w świat, nie kordon, swój i obcy, lecz polski tylko brzeg, skąd droga w świat cały, bliski i daleki. Ziemia i woda, najsprzeczniejsze żywioły, tu tylko w wiecznym nierozerwalnym, to pieszczotliwym, to groźnym uścisku, z którego się rodzą jednako i wzrok cieszą: piana nadbrzeżna i panorama portu nowego.

Ten dojazd morski do ziemi polskiej, to wielki, niespodziewany i dlatego nieustannej czujności z naszej strony wymagający wyłom w układzie stosunków polskich i światowych jeszcze przed 13 laty.

Ten brzeg i ziemia nadmorska naprawdę są młode w ukochaniu narodu naszego. Polakom z zagranicy, z za oceanu zwłaszcza mamy do pokazania w Polsce daleko więcej, niż krótki pobyt w kraju na to zazwyczaj pozwala, i nabierają ztąd wszyscy dosyta wrażeń, mocnych, upojnych, po których człowiek, jak po łyku tęgiego kordjału młodszego rozmachu nabiera, ale ten dzień i godzina w której przechadzka po Gdyni daje im odczuć i zmierzyć w pełni dzieło nawskroś

nowożytne, pracę Polski dzisiejszej, chwila ta pozostaje górującym wspomnieniem jakiejś mocnej, najbardziej pociągającej dla nich wartości w tym starym kraju, który istotnie na gruzach przeszłości kładzie podwaliny nowego, nowoczesnego układu i stylu życia w kształtach żelaznych i kamiennych wykute.

II.

Czemuż jednak rozpowszechniło się tak mniemanie, że nie było tu Polski nietylko morskiej, lecz nawet podziemnej rzekomo, zdawało się jeszcze 20 lat temu?

W okresie porozbiorowym doszczętnie niemal wygasa wśród Polaków świadomość, czem dla Ojczyzny naszej dostęp do morza. Zanika myśl wielka królów, mężów stanu i mądrych statystów, którzy w wiekach dawnych o ten dostęp walczyli orężem, słowem, pismem. Dokonywa się fatalny, nieuchronny, niewstrzymany odpływ żywiołu polskiego z nad morza wgłąb lądu.

A jednak pozostaje ktoś na straży polskości na tej ziemi odwiecznie słowiańskiej. To lud kaszubski. W chwilach najbezwzględniejszego tryumfu pruskiej przewagi i buty, w latach przedwojennych ostatniego szalonego wysiłku germanizacyjnego nad zniweczeniem rdzennie polskiego charakteru Pomorza, jednemu z tej plejady oświeconych Polaków, garstki badaczy i literatów, ludzi wiedzy i ludzi wyobraźni, którzy pielgrzymowali wówczas w pojedynkę nad Bałtyk rodzimy, taka oto scena wryła się w pamięci:

„Przypominam sobie, jak w r. 1913, kiedy ucisk niemiecki na naszem Pomorzu był bardzo silny, znalazłem się w czasie nabożeństwa w kościele w Oliwie. Nabożeństwo było niemieckie, śpiewy po niemiecku i modlitwa od ołtarza również w tym samym języku. Skończyła się Msza Święta i niemal wszyscy wyszli z kościoła. Ale wówczas kiedy umilkły organy i kościół ponownie zdał się zupełnie pusty, zaczęły się zbierać w nim nowe tłumy. Z pod ścian i z pod filarów kościoła wyszła liczna gromada rybaków i rybaczek, ubranych podobnie jak ci, co opuścili świątynię. Wszyscy zasiedli w ławkach, jak gdyby czekając na nowe nabożeństwo, a po chwili, kiedy wszystkie ławki były już zajęte, podniósł się w jednej z nich stary rybak i zaintonował po polsku pieśń: „Serdeczna Matko"... Tłum nanowo zebrany w kościele podjął śpiew, a potem odmówił różne modlitwy po polsku i odbyło się jak gdyby drugie nabożeństwo, bez kapłana, bez organów, ale głębokie i wzruszające. Kiedy później, po wyjściu wszystkich z kościoła rozpocząłem z nimi rozmowę, okazało się, że wielu z tych ludzi, którzy polskie pieśni śpiewali, już tylko bardzo słabo umiało mówić po polsku. Ale jednak trzymali się oni swej tradycji i nie dali się pochłonąć fali zalewu germańskiego tak, jak nie dadzą się pochłonąć ruchliwym falom morskim. Bewątpienia wzięli oni swoją tężyznę od zielonych fal Bałtyku".

(Prof. M. Michał Siedlecki. Wpływ morza na psychikę narodową. „Kronika o polskim morzu". Warszawa, 1930. Str. 28—29).

Nie to jednak zadecydowało o zmianie poglądu Wilsona z r. 1914, kiedy w dziele „Państwowe, praktyczne i historyczne pierwiastki polityczne" pisał na podstawie idej, z niemieckich dzieł czerpanych, o „dawnem już zgermanizowaniu Prus Zachodnich", nie to jeszcze skłoniło, w latach wojny wielkiej, uniwersytety krakowski i lwowski, oraz

posłów naszych w parlamentach wiedeńskim i berlińskim do ogłoszeszenia deklaracyj, głoszących postulat dostępu Polski do morza; nie to wyłącznie, w szczurach z głębi lądu wyrobiło pełną świadomość tego, że oś niepodległości tu ma swój biegun północny, w Gdyni, Orłowie, Oksywiu, gdzie kaszubski „gbur stał jak mur", szczerbiony ale w tę ziemię wrośnięty.

Od Mickiewicza począwszy, który hasło „niema Polski bez morza" zamknął niejako w jednem zdaniu, tylokrotnie powtarzanem o mieście Gdańsku, niegdyś naszem, które jeszcze będzie nasze, po przez dzieła pomorskich gwarowych pisarzy takich, jak Florjan Ceynowa, Jarosz Derdowski, ks. Kujot, dzięki poetom tej miary co Faleński, Norwid Deotyma, Gomulicki i in. i zawdzięczając dziesiątkom badaczy i pisarzy mniej znanych, — niema roku, w którym bibljografja polska nie zanotowała utworów literackich, naukowych, publicystycznych, dzięki którym od uczonych i poetów w spadku postulat dostępu do morza przyjęli w ostatnich latach niewoli politycy, praktycy, sternicy odradzającej się państwowości polskiej.

I dlatego warto sobie zapamiętać, że w tym roku 1913, do którego odnosi się cytowany wyżej ustęp wspomnień prof. Siedleckiego, Stefan Żeromski po raz pierwszy stąpnął na Pomorzu: pojechał na lato do Sopot.

Może już wtedy, w notatkach rękopiśmiennych autora „Urody życia", skreślone były zdania gdzie grzmi zapowiedź zwiastowania Narodowi dogmatu, że od posiadania i władania tą ziemią zawisła „jest cała przyszłość Państwa:

„...*widać było w pobliżu piasczyste wybrzeże, pochyle sosny na niem stały i jasne domki świeciły się z pośród zieleni. Piotr zapytał otaczających go oficerów:*

— Jak się nazywa ten ląd, który tam widać?

Odrzekli chórem:

— Pommern!

Wytężył wzrok w tamtą stronę. Wpatrzył się w żółte, lśniące wybrzeże. Podźwignął ręce i wyciągnął je do dalekich, dalekich domków kaszubskich, o których marzył przez całe życie.

Wyszeptał:

— Pomorze!

Nad kołyskami tych, którzy dziś lub jutro wcieleni do Wojska Polskiego, strzegą zbrojni i pod przysięgą nietykalności dogmatu naszego, tak się spowiadał, szumiał i warował — wiatr od morza, hymn od brzegu.

III.

O tem, czem dzisiaj Pomorze i morze dla Polski, istnieje już cała literatura współczesna, aktualna, rosnąca z każdem dniem. Pionierska rola poezji, sentymentu, uczucia spełniła swoje, zdaje się wyczerpała się, ustępując drogę chłodnej rozwadze. Wpada nam do rąk, ogłoszona przez Ligę Morską i Kolonjalną, zapowiedź „Polskiej

bibljografji spraw morskich, emigracyjnych i t. d.“, przygotowanej przez Stanisława Zielińskiego, bibljotekarza Centralnej Bibljoteki Wojskowej, który obecnie już zarejestrował w sprawach morskich i Pomorza z Gdańskiem około 3.000 pozycyj (z pominięciem literatury, beletrystyki, poezji...) W wyłomie, który przykuwa naszą uwagę, istna powódź z prądem której płyniemy, dopływamy i przybijamy do brzegu amerykańskiego pod własną banderą.

Od roku zaledwie jest to fakt dokonany. Kiedy w Nowym Yorku dziesięciotysięczny tłum rodaków naszych entuzjastycznie witał to nadanie równouprawnienia i pełnych praw obywatelskich w świecie morskim — Polsce, ramiona nasze, zjednoczonego starego kraju i czwartej naszej, transatlantyckiej dzielnicy polskiej, splotły się w jednym uścisku.

W sprawach wzajemnego stosunku pomiędzy Macierzą a Wychodztwem ożywczy prąd świeżego ostrego, morskiego powietrza, wtargnął się i rozgościł na dobre. Jakiemi tylko szlakami, przez ile obcych portów i kolejnych etapów, nie sączyła się żywa siła polska łożyskami emigracyjnemi, zanim zakotwiczyła się czteromiljonową „dzielnicą polską“ w Stanach Zjednoczonych, nie licząc „prowincyj“ polskich we wszystkich niemal pozostałych państwach Nowego Kontynentu. Nie jedna a sześć, osiem, granic dzieliło nas od Polaków amerykańskich. Już sama świadomość tego faktu, pomijając fatalne skutki życiowe, praktyczne takiego stanu rzeczy, nie mogła nie oddziaływać jaknajgorzej na łączność Macierzy z tym największym, najodrębniejszym, odłamem jej wychodztwa, najoryginalniej wyrobionym.

Rozmowy nasze nieraz podobne były do wymiany sygnałów na odległość, przy jasnej tylko pogodzie, dostrzegalnych dopiero w lunetę.

Nie od razu wstąpią intelekt i uczucie po jednej i po drugiej stronie na tę drogę wyłącznie wymiany wzajemnej najdroższych wartości, ale stopniowo ustali się łączność, najistotniejsza, decydująca dla wszelkiej współpracy, właśnie na przedłużeniu niejako osi niepodległości naszej tam dokąd sięga bandera Polski.

Kategorjami spraw morskicch myśleć, działać i żyć to rzecz nowa dla nas, od której jednak w najwyższym stopniu zależy przyszłość nasza pod każdym względem.

Mieliśmy niedawno okazję do obserwowania interesującego nas tu specjalnie splotu spraw i zagadnień na pokazie przedmiotów, wykresów, map, wizerunków, zgromadzonych na wystawie propagandowej „Polskie Morze i Ziemia Pomorska“ zorganizowanej przez Okręg Warszawski Ligi Morskiej i Kolonjalnej (w Dolinie Szwajcarskiej). Nie możemy się tu wdawać w szczegółowy opis działów turystycznego, historycznego, geograficznego, przemysłowo — handlowego, artystycznego (jedyny w swoim rodzaju zbiór w „Salonie Marynistów Polskich“ siedemdziesięciu wybitnych obrazów trzydziestu malarzy), marynarki wojennej i in., z których każdy w mniejszym lub większym stopniu obrazował poglądowo, namacalnie, jak daleko w świat wybiegają interesy polskie z morzem skojarzone i jak dalece już dzisiaj w pojęciu określanem słowami — Polonja zagraniczna, istnieją elementy oderwane od lądu stałego, płynne, świadczące o rosnącym udziale na

szej Ojczyzny w panowaniu ludzkości nad żywiołem morskim, elementy wyraźne objektów, stosunków odrębnych, ludzi żywych, składających się na całość będącą organiczną częścią tamtego, lecz zarazem stanowiącą świat Polonji morskiej, międzynarodowej, pionierskiej, zagranicznej w przestrzeni i jaknajściślej podporządkowanej polskiej racji stanu w każdym ogniwie tego łańcucha i splotu naszych spraw morskich od kontynentu do kontynentu.

Na wystawie „Polskie Morze i Ziemia Pomorska“, w dziale zorganizowanym przez „Związek Pionierów Kolonjalnych“ widzieliśmy mapy, przypominające, że w dwunastu państwach świata ogólna cyfra Polaków stanowi w sumie 9.480.000 jednostek! Na olbrzymiej mapie p. t. „Podróże eksploracyjne Polaków“, uwidocznione zostały wyprawy rodaków naszych we wszystkich częściach świata, od XIII wieku począwszy do ostatniego dziesięciolecia, dla przypomnienia jak wielki, tradycyjny, zasłużony dorobek posiadamy w dziedzinie poznawania, badania i odkrywania ziem nowych, nieznanych, przydatnych dla kolonizacji. Okazy egzotyczne ze zbiorów kpt. M. Fularskiego, dr. A. Freyda, kpt. M. B. Lepeckiego, kpt. A. Żarychty z Ameryki Południowej — ilustrowały plastycznie kierunek współczesnych zainteresowań problemem kolonizacyjnym, opartych na kontakcie z rzeczywistością jako taką, daleką w przestrzeni, wprawdzie, lecz bynajmniej nie wyimaginowaną, nie utopijną, nie oderwaną od ziemi... A wykresy objaśniające bilanse przyrostu i wywozu towarów do i z Polski, oraz możliwości wywozu towarów polskich do krajów zamorskich, stwierdzały niezbicie, że, od krainy przygód w duchu Mayne Reida, Fenimore Cooper‘a i in. polską ambicję pionierską dzieli już spory kawał drogi i że fantazja, uczucie i wola szeregują się coraz karniej w kierunku, który stanowi chlubę narodów, jakie miały możność wcześniej, niż my zadokumentować wartość organizacyjną pracy białej rasy nad zdobyciem i zagospodarowaniem olbrzymich obszarów w czterech częściach świata.

Kto zaś zwątpić mógłby czy barometr najczulszy i zarazem nurt najżywszy życia narodowego, aspiracje i zamiłowania młodzieży polskiej zdążają w tym kierunku, temu radziłbym zajrzeć na chwilę bodaj do czynnych bez przerwy na tej wystawie „Modelarskich Warsztatów Szkutniczych“ dla uczniów szkół średnich pod kierunkiem inż. A. Pauly‘ego i majstrów H. Szyla, E. Jankowskiego i B. Piotrowskiego, oraz zapamiętać dobrze i innym powtórzyć przy okazji dwie cyfry ilości Polaków, studjujących technikę okrętową na Politechnice Gdańskiej:

W roku 1924 — ośmiu,

W roku 1930 — pięćdziesięciu czterech.

IV.

Oto horyzonty, z którymi oswoić się powinno oko polskie wpatrzone w to, co określiliśmy — wyłomem w granicy. Wzrok nasz stąd w kraju i spojrzenia wasze ku nam z za oceanu.

Dostęp ten do morza, okno w świat dla nas, to drzwi do Polski

z za oceanu. Na tym progu doznaje się tych wrażeń, których treści i uroku żadne słowa dokładnie wytłumaczyć, odzwierciadlić nie mogą.

Jak pieniądz, na którym zaciera się stopniowo, w wędrówce z rąk do rąk, szlachetna linja pięknego wizerunku, tak w wymianie zdań i myśli, tej najserdeczniejszej nawet, wyrazy często powtarzane — kontakt, więź, łączność — zatracają powoli blask pierwotny, piętno czystości, siłę polotu i jeno brzęk metalu, pełna waga wartościowa, ekwiwalent wymienny, kupiecki monety staje się jedynym sprawdzianem przywiązywanej do niej wartości.

Na jasnym krańcu polskiego morza, na pięknym brzegu naszego lądu myśli i zdania, których osią są wyrazy: kontakt, więź, łączność, — nabierają nowego, pierwotnego blasku.

Dlaczego?

Bo z każdej piędzi tej ziemi przemawia prosta i prastara prawda o ludzie nadmorskim, rybackim i z morzem zrośniętym, który *wytrwał*, mimo załamań, słabizny, niedołęstwa a czasem może i zdrady — najbliższych, możniejszych, liczniejszych, wyżej w narodzie postawionych, dalej bujających, a na to — ślepych., Wieść o przemianie, która tu się doskonała, dotrze wszędzie gdzie polska mowa jeszcze rozbrzmiewa, jest tem, czem śpiew polski w kościele Oliwskim w roku 1913. Ten rozdział z dziejów Odrodzonej Polski jest ewangelijną lekcją, dobrem pouczeniem na niedziele nasze polskie dzisiejsze po całym świecie.

W tej ziemi tkwią najgłębiej korzenie wiary naszej i waszej, że w pracy nad skupieniem, odrodzeniem, uszlachetnieniem i spotęgowaniem polskości po całym świecie — niema gruntów kamienistych jałowych, piaszczystych, beznadziejnie opornych.

Z tej wody słonej i gorzkiej, a zarazem niewyczerpanej i wiecznej, spieszą do nas i płyną do was, nietylko szczątki przeszłości ale i trzy okręty, weterani dumni długiej włóczęgi a zarazem żórawie nowej przyszłości — „Kościuszko“, „Pułaski“, „Polonia“ — trzy zwiastuny pospolitego ruszenia przez wyłom w granicy na pełne morze ku większej chwale Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i na lepszy pożytek wszystkich jej dzieci.

V.

Najnowsze badania historyczne wykazały niezbicie, że pierwsi polscy emigranci stąpili na ziemię amerykańską już w XVII-ym wieku. Na schyłku XVIII-go wieku wiekopomny udział Tadeusza Kościuszki i Kazimierza Pulaskiego w walkach o niepodległość Stanów Zjednoczonych przypieczętował sojusz polskich i amerykańskich haseł i idej wyzwoleńczych, na zwycięstwo których u siebie Polska musiała czekać tak długo. Dalsze dzieje emigracji polskiej do Stanów Zjednoczonych stanowią zupełnie wyjątkowe zjawisko w procesie ekspansji narodu polskiego poza obręb pierwotnego osiedlenia się od Odry do Wisły. Nie ujęte w karby świadomej akcji, nie mające za sobą żadnego poparcia państwa własnego, szykanowane przez tysiące utrudnień i przeszkód, jakich nie znał emigrant z Europy Zachodniej, wy-

chodztwo nasze w Stanach Zjednoczonych rosło jednak stopniowo na rolę i miarę „czwartej" dzielnicy polskiej nie ustępującej pozostałym dzielnicom starokrajskim w pracy, ofiarności nad odbudową Państwa Polskiego.

Śmiało rzec można, że dzieje i cały charakter tego wychodztwa odbiega zasadniczo od losów i typu naszej emigracji w innych krajach europejskich, i pozaeuropejskich, tu bowiem myśl przywódców, przodowników społecznych, apostołów polskości zawsze budziła bardzo szeroki, serdeczny oddźwięk w masach i z ludem wychodźczym zespolona była jaknajściślej warstwa oświecona czuwającą nad przekazaniem pokoleniom przyszłym skarbu i znicza kultury polskiej. A zarazem i jedni i drudzy, inteligencja i lud, nauczeni przez doświadczenia demokracji amerykańskiej, przez szkołę praktyczną stosunków politycznych tak odmiennych, od tych jakie panowały niegdyś narzucone Polsce przez zaborców, nabywali nowych cech których wartość w całej pełni oceniła Polska w zaraniu swej odbudowy, a które granicy, wcześniej czy później zyska uznanie i poparcie, ze strony wszystkich, bez wyjątku, Polaków na obczyznie.

W Polonji Amerykańskiej mamy nietylko przodujący na obczyźnie odłam Narodu, ale i kapitał największy energji społecznej dla akcji skupiania wszystkich żywych sil polskich na obczyźnie. Program tej akcji, określony przez uchwały Pierwszego Zjazdu Polaków z Zagranicy, wcześniej czy później zyska uznanie i poparccie ze strony wszystkich bez wyjątku Polaków na obczyźnie.

Sejmy wielkich Związków w Stanach Zjednoczonych w tym roku nie będą mogły pominąć tego zasadniczego zagadnienia. Znając dzieje i, oblicze obecne Polonji amerykańskiej, wierzymy, że poczucie naszej solidarności rasowej znajdzie i w tym wypadku wyraz głęboko sięgający w treść i istotę naszych stosunków wzajemnych i na szlaku, gdzie widnieje wyłom w granicy między naszem upośledzeniem przedwojennym a suwerennością obecną, ujrzymy dłonie wyciągnięte z tamtej strony oceanu do pracy wspólnej, miłości braterskiej, do ideałów mocy i potęgi.

Ks. Bronisław Celichowski
kapelan Z. P. R. K.

Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w Stanach Zjednoczonych A. P.

Jedną z najpotężniejszych, najbardziej jednolitych, świadomych celów organizacji polskich na wychodztwie, jest bezsprzecznie Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w Ameryce, posiadające 1,200 swoich agend, rozsianych po wszystkich osiedlach polskich, nie włączając około 1,000 oddziałów małoletnich. Jest to jedna z najstarszych polskich organiza-

cyj na wychodztwie wogóle, wywierająca olbrzymi wpływ na życie zbiorowe i działalność pięciomiljonowej rzeszy amerykańskich Polaków. Wielki ruch społeczny, narodowy i religijny obraca się dziś wokoło niego, i występuje ono już stale z inicjatywą, zachęca, wzywa, wskazuje drogi i zadania innym.

Działalność Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Ameryce rozwija się według wskazań jego konstytucji. A wskazania te zasadnicze, ujęte w paragrafy, przedstawiają się, jak następuje:

1. Podtrzymanie łączności z Ojczyzną, utrzymywanie ducha jedności i wzajemnego popierania się, współdziałanie z polskiemi organizacjami, w sprawach patrjotycznych, oświatowych i religijnych, wywalczanie równości praw dla wszystkich sfer polskich, usuwanie uprzedzenia do rodaków, podtrzymywanie ducha narodowego, wzmacnianie lojalności państwowej amerykańskiej.

2. Organizowanie klubów młodzieży dla zachowania wśród niej mowy polskiej, ducha religijnego i tradycji ojczystych.

3. Dopomaganie w zakładaniu parafji polskich katolickich, popieranie szkół parafjalnych, otaczanie opieką szkół średnich i wyższych, wspomaganie zakładów dobroczynnych polskich katolickich.

4. Niesienie materjalnej pomocy członkom, na wypadek trwałego lub przewlekłego kalectwa lub choroby.

5. Wspieranie domów dla starców i schronisk dla sierot.

6. Niesienie materjalnej pomocy uczącej się młodzieży niezamożnych rodziców. Wydawanie urzędowego organu i pism odpowiednich, dla rozszerzenia podstawowych idei naszej organizacji, dla wspierania akcji oświatowej i kulturalnej, dla uświadomienia członków w obowiązkach obywatelskich, dla obrony wiary i narodowości.

7. Utrzymywanie bibljoteki, uposażonej w najnowsze dzieła polskich pisarzy.

8. Zajmowanie się emigracją z Polski i reemigracją do Polski, organizowanie informacyjnych biur pracy, popieranie rolnego osadnictwa, chronienie członków od wyzysku i oszustwa, ułatwienie członkom starań o pozyskanie praw obywatelskich.

9. Złączenie wszystkich obywateli polskiego pochodzenia i nieobywateli polskiej narodowości katolików w Stanach Zjenoczonych.

10. Ubezpieczenie członków na życie.

Zadania i wskazania te regulują działalność tej organizacji od samego początku jej istnienia, t. j. od roku 1873. Planowo i stale idzie budowa tego największego polskiego katolickiego zrzeszenia, kształtując charakter i fizjonomję całego wychodztwa. Zaznaczyć tu z naciskiem wypada, że charakter jej narodowy w niczem nie ustępuje charakterowi religijnemu. Zjednoczenie zazdrośnie strzeże swych skarbów narodowych

i żadnej innej organizacji w pracy społecznej i narodowej nie ustępuje i nie myśli ustąpić.

Szczególną ruchliwością odznaczyło się Zjednoczenie P. R. K. w czasie wojny światowej, biorąc udział w zbieraniu miljonowych funduszów na ofiary wojny, w organizowaniu armji polskiej w Ameryce, w obchodach i manifestacjach narodowych, w pracy propagandowej. A czyniło to z pominięciem własnych potrzeb i zadań, z zaniedbaniem własnego rozwoju, w patrzone w wyższe cele wychodztwa.

I na polu oświatowem i charytatywnem, Zjednoczenie P. R. K., kroczy na czele innych organizacji. Posiada ono dwa bardzo ważne w życiu naszem zbiorowem wydziały: Pomocy Naukowej i Wsparć w kalectwie. Pierwszy z nich t. j. Pomocy Naukowej piękną rozwija działalność wśród uczącej młodzieży polskiej w wyższych zakładach naukowych, udziela stypendjów kształcącym się synom biednych Zjednoczeńców, którzy chcą się nadal kształcić, lecz środki im na to nie pozwalają, — a którzy są członkami organizacji naszej.

W imię oświaty założona została wielka Bibljoteka Zjednoczenia, która znajduje się na usługach wszystkich członków organizacji. A na przyszłym Sejmie Zjednoczenia ma być przedstawiona sprawa rozszerzenia i ulepszenia tej Bibljoteki.

Zarząd Główny Zjednoczenia doskonale sobie zdaje sprawę, że od szkoły i wychowania zależy naród, że jaka szkoła takie pokolenie, więc w miarę możności, daje na cele oświatowo-kulturalne prowadzone, oczywiście, na podłożu katolickiem.

Wydział Pomocy Naukowej — to jedna z największych, najtrwalszych zasług społecznych Zjednoczenia.

Wydział ten powstał na pamiętnym Sejmie Zjednoczenia w Chicago w roku 1905.

Wydział Wsparć w Kalectwie stanowi największą dobroczynną instytucję na wychodztwie, jeśli weźmiemy pod uwagę klasę robotniczą. Wielu robotników polskich, utrzymujących swoje rodziny, nawiedzionych zostaje przy warsztacie pracy kalectwem, odbierającem możność do dalszej pracy. Wydział ten wpadającym z tego powodu w nędze rodzinom często pospiesza z pomocą.

Na oba powyższe Wydziały, wszyscy członkowie Zjednoczenia P. R. K., składają po 2 centy miesięcznie tytułem stałego obowiązującego podatku.

Trzeci Wydział — Młodzieży i Sportu, powołany do życia dopiero trzy lata temu, ujął w swe ręce cały ruch sportowy we wszystkich stanach, gdzie tylko istnieją placówki Zjednoczenia.

Ligi piłkarskie i kręglarskie utworzone przy Zjednoczeniu, nie-

tylko, że wybijają się wśród swoich, ale zyskują uznanie jako składające się z doskonałych amatorów w świecie sportu amerykańskiego.

W ostatnich czasach zrodziło się wśród chłopców naszych takie zainteresowanie ruchem sportowym w Zjednoczeniu, taki zapanował entuzjazm na polu współzawodnictwa pomiędzy poszczególnemi Ligami Zjednoczenia, że nasze pismo codzienne „Dziennik Zjednoczenia", zmuszone było poświęcić całą stronicę dziennie dla spraw sportowych, redagowaną w angielskim języku.

W ostatnich trzech latach t. j. od Sejmu w Buffalo, Zjednoczenie i pod względem powiększenia swoich szeregów kroczy na czele organizacji polskich na Wychodztwie. Wykazują to urzędowe sprawozdania publikowane przez „Fraternal Monitor", miesięcznik poświęcony wyłącznie sprawom organizacji bratniej pomocy. Zjednoczenie P. R. K., pozyskało w tym okresie ogółem 60,349 nowych członków dorosłych i małoletnich. Zorganizowano przy tem 185 nowych placówek dorosłych i młodzieży.

Bezstronny krytyk przyzna nam słuszność, że po parafjach polskich katolickich w Ameryce, najpotężniejszą siłę zbiorową katolicko-polską stanowi Zjednoczenie P. R. K. Posiada ono dwa pisma: codzienne p. t. „Dziennik Zjednoczenia" i tygodniowe p. t. „Naród Polski", własny dom wielki w Chicago, własną drukarnię. Niektóre agendy Zjednoczenia posiadają swoje mniejsze domy, w których członkowie Zjednoczenia zbierają się i rozwijają działalność społeczną.

Jako organizacja mająca w sobie element spokojny, pracowity, zachowujący tradycje polskie, mowę polską i zmierzający stale w kierunku konstruktywnym, Zjednoczenie P. R. K., cieszy się dobrą opinją wśród społeczeństwa amerykańskiego.

Władysław Cytacki
Wice-Cenzor Z. N. P.

Mowa na uroczystości odsłonięcia pomnika W. Wilsona w Poznaniu d. 4 lipca 1931 r.

Panie Prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej,
Eminencjo,
Goście Amerykańscy,

Bardzo rzadko się zdarza, ażeby ludzkość potrafiła ocenić człowieka za życia, to samo miało miejsce ze świętej pamięci Prezydentem Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, Woodrow Wilsonem.

Gdy św. pamięci Woodrow Wilson powrócił z Europy po podpi-

saniu pokoju po wojnie światowej, jako reprezentant wielkiego kraju Stanów Zjednoczonych, nieprzyjaciele jego polityczni, a szczególnie prasa proniemiecka i żółto-czerwona szydziła, wyśmiewała jego działalność w Europie, twierdząc, że żaden Prezydent Stanów Zjednoczonych nie opuścił w czasie urzędowania, brzegów Stanów Zjednoczonych, że nie jest to lojalne stanowisko względem swego kraju, że chce Amerykę wplątać w sojusz, na skutek czego będzie trzeba amerykańskich żołnierzy wysyłać dla podtrzymania stanowiska Ameryki i t. p.

Próbowano przeszkodzić Wilsonowi w jego wspaniałych ideach, które on pragnął urzeczywistnić w Lidze Narodów.

Polityczni nieprzyjaciele jego w Kongresie i Senacie Stanów Zjednoczonych użyli wszelkich sił i wpływów, by Stany Zjednoczone nie przystąpiły do Ligi Narodów, aby wielkie dzieło i ideały św. pamięci Woodrow Wilsona poniżyć.

Gdy Senat Stanów Zjednoczonych nie zatwierdził, jak proponował św. pamięci Wilson, przystąpienia do Ligi, co według Konstytucji Stanów Zjednoczonych jest wymagane, jeżeli ma być prawem, św. pamięci Woodrow Wilson nie mógł zrozumieć i przeboleć dla czego prawie cały świat go rozumie i ceni jego prace, jego idee, jego wiarę w przyszłość Ligi Narodów, a jedynie jego naród, którego on jest najwyższym Urzędnikiem nie może lub nie chce go zrozumieć.

Św. pamięci Woodrow Wilson wierząc, że Naród go zrozumie, gdy osobiście mu wytłomaczy konieczność udziału Stanów Zjednoczonych w Lidze Narodów, postanowił udać się wprost do 110 miljonowego Narodu Amerykańskiego.

Ale jak zwykle w takich wypadkach bywa, siły odmówiły mu posłuszeństwa. Był zaledwie w paru Stanach i większych miastach, musiał zaprzestać, złożony chorobą, złamany na duchu, wycieńczony pracą, zakończył swój żywot — ale duch jego, imię jego pozostało w pamięci wielu Narodów, a szczególnie Narodu Polskiego, gdyż on był jednym z tych wielkich mężów w czasie konferencji pokojowej, którego żądaniem była Polska wolna z dostępem do morza.

Gdy przed 30-u laty opuszczałem mój kraj rodzinny udając się tak jak miljony mych braci za wskazaniem Kościuszki i Pułaskiego do wolnej ziemi Washinghtona, zrywając z niewolą rosyjską w Ojczyźnie, spotkałem dzielnych pielgrzymów, którzy tak jak i ja przybyli do Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki i dowiedziałem się od nich, że już dwadzieścia lat przed mojem przybyciem założyli „Związek Narodowy Polski" — w celach:

doskonalszego zespolenia Ludu Polskiego na Wychodźtwie,
zapewnienia mu należytego rozwoju pod względem moralnym, umysłowem, ekonomicznym i społecznym,

uchronienia języka ojczystego, oraz kultury i obyczajów narodowych od zaniku,

a najważniejszym punktem konstytucji tego Związku jest skuteczniejsze działanie wszelkimi godziwymi środkami na korzyść przywrócenia Niepodległości Ziem Polskich w Europie.

Te właśnie idee i mnie przyciągnęły do Związku. Serce moje się raduje, że mnie przypadło tę największą Organizację Polską w świecie reprezentować w dniu tak wielkim połączonym z dniem wolności Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, wielkim dniem dla Polski, która w dniu dzisiejszym w obecności reprezentantów Narodu Amerykańskiego składa hołd i uznanie mojemu współobywatelowi, przyjacielowi ludzkości, Wielkiemu Przyjacielowi Narodu Polskiego — Wielkiemu Prezydentowi Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, Świętej Pamięci — Woodrow Wilsonowi.

Niech mi będzie wolno w imieniu trzystatysięcznej rzeszy Sióstr i Braci Związkowych, rozproszonych po całych obszarach Stanów Zjednoczonych, pracujących w kopalniach — Pensylwanji i Wirginji, zatrudnionych we wszystkich zawodach, w fabrykach i na roli, w rozmaitych przedsiębiorstwach i od oceanu Atlantyckiego do Spokojnego złączonych w 2300 Grupach i 160 Gminach, których marzeniem było widzieć Polskę wolną — a dzisiaj marzeniem ich jest widzieć Ją potężną, możną, wielką, służącą przykładem innym, którzy zawsze brali udział we wszystkich poczynaniach, jakie były potrzebne w czasie przedwojennym do przywrócenia Niepodległości Ziem Polskich, złożyć hołd Ziemi Polskiej i Tobie, Dostojny Panie Prezydencie, znakomity Włodarzu Spuścizny po Piastach i Jagiellonach.

Cześć Mistrzowi, nieobecnemu w tej chwili wśród nas, Fundatorowi tej wielkiej pamiątki dla prastarej stolicy Piastowej i pamiątki zarazem dla całej Polski, dzięki któremu cały świat się dowie, że Polacy umieją cenić dobre czyny i pamiętają przyjaciół nietylko za życia ale i po śmierci.

Wrażenia z Polski

(Wywiad z Wł. Cytackim)

W związku z pobytem wice-cenzora Cytackiego w szeregu dzienników krajowych ukazał się wywiad treści następującej, udzielony przedstawicielowi agencji telegraficznej „Iskra“:

Jakie wrażenia unosi Pan z Polski?

— Zwiedziłem Polskę od Poznania do sowieckiej granicy i od Gdyni do Zakopanego. Przekonałem się, że ci, co Polską rządzą — rządzić umieją. Państwo Polskie w osobie P. Prezydenta Ignacego

Mościckiego ma włodarza, jakiego mogą Polsce pozazdrościć inne narody. Mimo ogólnego kryzysu, jaki i Polskę nie ominął, znać u was tyle zapału do pracy, szczerej chęci poszukiwania nowych dróg wyjścia w świat, że wysiłki te mają w sobie coś z rozmachu, energji i zarazem ścisłości kalkulacji, tak dobrze znanych nam w Nowym Świecie.

— Czy interesował się Pan Wice-cenzor bliżej pracą naszych organizacyj społecznych?

Przeważnie obcowałem z przywódcami i kierownikami Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, Ligi Morskiej i Kolonjalnej, oraz Związku Strzeleckiego. Ponieważ z ramienia władz „Związku Narodowego Polskiego" przywiozłem dla Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy oficjalne zaproszenie na sejm nasz do Scranton we wrześniu, miałem możność zapoznać się bliżej z działalnością Rady i przekonałem się, że praca tej narodowej centrali dla skupienia wszystkich sił polskich rozproszonych po świecie, jest na dobrej drodze. Satysfakcję sprawiło mi poznanie gen. G. Dreszera, prezesa zarządu Ligi Morskiej i Kolonjalnej, który znakomicie może porozumiewać się z Polakami amerykańskimi, albowiem posiada przygotowanie ekonomiczne, operuje faktami, datami, zrozumiałemi dla umysłowości amerykańskiej. Na konferencji gospodarczej, urządzonej przez Radę Organizacyjną, przekonałem się, że tutejsi kupcy i przedstawiciele eksporterów zdają sobie dokładnie sprawę z tego, dlaczego dotąd niema ożywionego handlu pomiędzy Polską i Ameryką, a przynajmniej pomiędzy Polską a wychodztwem. Po usunięciu drobnych stosunkowo przeszkód sprawę eksportu polskiego do Ameryki można będzie pchnąć na odpowiednie tory.

— Czy poinformuje Pan opinję polską w Ameryce o swoich obserwacjach, uczynionych w Polsce?

— Zdam z tego relację na sejmie walnym „Związku Narodowego Polskiego", gdzie będą rozpatrywane sprawy nawiązania bliższego kontaktu kulturalnego i gospodarczego wychodźtwa z Macierzą. W sprawach tych niewątpliwie zapadną uchwały, sankcjonujące dotychczasowe poczynania i plany Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy i zacieśniające współpracę naszej organizacji z naczelną reprezentacją Polonji zagranicznej.

Leopold Tomaszkiewicz

poseł na Sejm R. P.

Polonja amerykańska w poszukiwaniu współpracy z Macierzą

Kiedy się słucha dyskusji u nas na temat znaczenia wychodztwa, a szczególnie wychodztwa w Stanach Zjednoczonych, wydaje się niezbitym pewnikiem, że wszyscy doceniamy znaczenie 4 miljonowej masy Polaków na terenie Stanów Zjednoczonych A. P. Wydaje się, iż zgodni jesteśmy w tzm, że wysiłek, tej masy, jej praca, jej myślenie winny być

wiązane z polską racją stanu, z polskim życiem gospodarczem i kulturalnem.

Rzadko drga w naszych rozmowach taka nuta sentymentu, jak w tych razach, gdy wypowiadamy swe uczucia dla wychodztwa, gdy zamyślamy o tej nieprzerwanej więzi, jaka wiąże dusze wychodźców za oceanem z naszemi zmaganiami o nową rzeczywistość polską.

Gdy jednak chodzi o realny wykładnik tego sentymentu, gdy dochodzimy do praktycznych wskazań na najbliższą i dalszą metę, jak złączyć i związać naszą energję z energją naszych dalekich rodaków,— powstają trudności i trudności niemałe.

Wydaje się, że trudności te wynikają z pewnego wzajemnego nieporozumienia. Słyszy się często, jakby wyrzut, że wychodztwo tak liczne i tak uczuciowo związane z Macierzą, nie wykazało w ciągu lat ostatnich dość zdecydowanej woli w kierunku zamienienia swego uczuciowego stosunku do kraju macierzystego na pozytywnie twórczy, wyrażający się w chęci choćby sprowadzenia polskiego towaru na rynek amerykański, lub wytworzenia jakiejś siły propagandowej, skutecznie przeciwstawiającej się wrogiej propagandzie.

Istotnie próby tego rodzaju dotąd większego rezultatu nie dały — i gdy głębiej w przyczyny tego niepowodzenia wejrzeć zechcemy, przyznać musimy, że przy dotychczasowej metodzie podejścia do sprawy dać go nie mogły. Wysiłki gospodarcze np. były aktami sporadycznej inicjatywy, nie zostały ujęte i prowadzone przez żadną zorganizowaną i planową pracę. Napotykały się wcześniej, czy później na brak odpowiedniego przygotowania z tej strony, brak zrozumienia wymagań rynku amerykańskiego, brak znajomości metod pracy amerykańskich w Polsce. Nieudałe próby wywołały rozgoryczenie, niechęć i niewiarę z obu stron w możliwość powodzenia stosunków z handlem polskim.

Tu dotykamy jednej zaledwie strony nieporozumienia.

Polacy amerykańscy, przywykłszy do metod handlu amerykańskiego, zapomnieli, że kupiectwo polskie tych metod może nie znać, że do tych metod może być nieprzygotowane i że podjętą z tamtej strony oceanu inicjatywę podeprzeć należało odpowiednią organizacją sprawy po tej stronie. Co więcej,—wykazując nam nasze błędy i niedomagania, rodacy nasi z za oceanu nie widzieli przyczyn tych niedomagań, zapomnieli, że kilkuletnia zaledwie praca na wolnej już ziemi nie mogła zapełnić wszystkich luk, jakie z braku istnienia samodzielności gospodarczej przez setkę lat powstać musiały. Chcieli nas nauczać szybko i po swojemu amerykańskiej umiejętności pracy i żal cichy do nas uczuwali, gdyśmy nie dość szybko tych umiejętności uczyć się chcieli.

Odchodzili od nas zawiedzeni, my zaś pozostawaliśmy ze smutkiem, że nasz dotychczasowy dorobek i wysiłek nie został należycie oceniony i zrozumiany. Po czasie zawodów i smutku przyszło gorsze jeszcze — powiedzmy szczerze — lekceważenie dalszych wysiłków.

Świadomość jednak potrzeby i pożytku współpracy została i do dziś po obu stronach istnieje.

Przejdźmy zkolei do drugiego, niemniej ważnego zagadnienia — propagandy, a raczej szerzenia wiadomości o Polsce, względnie usuwania błędnych i fałszywych o niej opinij. I w tej dziedzinie wychodztwo polskie w Ameryce może zanotować sporo wypadków. Niema niemal grupy Polaków, którаby tego zagadnienia nie rozpatrywała i w jakiś sposób nie usiłowała go rozwiązać. Na drodze jednak do pozytywnego rozwiązania stawała znacznie większa zapora, niż brak wspólnych metod pracy z krajem, — stanęła różnica przedwojennych i wojennych orjentacyj, oraz mszcząca się i po tamtej stronie oceanu tradycja partyjno-politycznego myślenia, przewieziona za ocean przez rodzimych pomniejszycieli polskiego dzieła. Widok wewnętrznego rozbicia w Polsce i przenoszenie tego rozbicia na wychodztwo nie mogły pomagać do wytworzenia, do wzmożenia energji, czujności i dumy odrodzenia. Wprost przeciwnie, — musiały zmniejszać prężność tej energji i budzić wątpliwości co do przyszłości państwa.

Poza tem pozwalamy sobie wyrazić wątpliwości, czy przedstawicielstwa nasze do niedawna zwracały dość baczną uwagę na istnienie i krystalizowanie się energji wychodztwa, zarówno w kierunku gospodarczym, jak i propagandowym. W każdym razie trudno byłoby nam zanotować jakąś widomą próbę ujęcia takiej energji i dopomożenia do jej wyzwolenia. Skłonni jesteśmy raczej sądzić, że przedstawicielstwa nasze tej energji nie widziały, a w każdym razie nie dość doceniały, koncentrując swą uwagę na zagadnieniach politycznych i reprezentacji.

Nie można powiedzieć, by ten stan rzeczy uległ obecnie radykalnej zmianie. Wszystkie wyżej przytoczone zjawiska tkwią jeszcze w pamięci ludzkiej i wyrwać je niełatwo. Jednakże czas zrobił swoje. Zamazując dawne nieporozumienia, wykazał ich przyczyny i słabości, wskazał i podkreślił momenty istotne i — przekonał o konieczności współdziałania Macierzy z Wychodztwem i Wychodztwa z Macierzą. Wzajemne lekceważenie, czy bagatelizowanie ustąpiło miejsca szczerości, wyrastającej coraz wybitniej na gruncie coraz głębszego poznania się wzajemnego i poznania wzajemności interesów. Nie bez małego znaczenia dla tej sprawy pozostają coroczne zorganizowane wycieczki do Polski oraz nawet obecny kryzys gospodarczy w Stanach Zjednoczonych.

Wycieczki te, objeżdżając kraj i stykając się bezpośrednio z życiem polskiem, a nie tylko opinjami o tem życiu, oglądając na własne oczy rozrost pracy i pożyteczne jej rezultaty, osiągnięte znakomicie w ciągu niewielu lat, patrząc na stabilizację polityczną i gospodarczą Polski, wywożą z sobą inny zupełnie obraz i pogląd na stosunki polskie, niż wywieść mogli nasi rodacy przed kilkunastu laty.

Wycieczki te zwłaszcza mają dla młodzieży ogromne znaczenie. W zetknięciu z rzeczywistością polską młodzież ta zdobywa żywy materjał dla tego wszystkiego, co zna z opowiadania, książki lub gazety. Zdobywa treść żywą dla swych myśli i pewności swego stosunku do młodzieży innego pochodzenia, staje się pionierką w zdobywaniu szacunku dla Polski i własnej dumy. Trzeba stwierdzić, że wycieczki tego rodzaju muszą być uważane za konieczne dopełnienie pracy polskiej szkoły na wychodztwie. Szkoła polska, nawet gdyby była najlepiej upo-

sażona i prowadzona, nie zbliży nigdy tak blisko młodzieży do Polski, jak oglądanie tej Polski na własne żywe i pełne pragnienia jej widoku oczy. Teoretyczne wiadomości, pogadanki, literatura, udział w uroczystościach, wszystko to stwarza zaledwie tło, na którem rozwinąć się może energja twórcza młodzieży dopiero po rzeczywistem zbliżeniu jej do kraju. Dopiero, gdy zobaczy — wierzy, a wierząc walczy o własną dumę.

Fale wycieczek ze Stanów Zjednoczonych w roku bieżącym wstrzymał kryzys gospodarczy, który nie oszczędził i tych banków, w których większość wychodztwa lokowała swe oszczędności. Upadek North-Western Banku zahamował z miejsca możliwość wyjazdu setek naszych rodaków z Chicago i okolicy.

Niemniej jednak ten sam kryzys — wyda się to może dziwnem i niewiarygodnem—zbliżył ogromnie zainteresowania wychodztwa do Polski. Oto na tle kryzysu poważnie zachwiana została egzystencja całego szeregu przedsiębiorstw zwłaszcza handlowych, nie opartych na wielkim kapitale. T. zw. chainstores (sklepy łańcuchowe) wypierają coraz silniej drobniejszych kupców. Tych drobniejszych kupców polskich mamy na terenie Stanów Zjednoczonych z górą 40—50 tysięcy. Muszą oni dla skutecznej konkurencji z molochem handlu łańcuchowego szukać dla swego konsumenta towaru, któryby czemś przewyższał towar, posiadany przez sklepy łańcuchowe. Należy wyjaśnić jeszcze, iż cały wysiłek sprzedaży opiera się na inicjatywie sprzedającego. Konsument amerykański nie poszukuje towaru, on przyjmuje tylko towar oferowany. Stąd też kupcy polscy w Ameryce zdają sobie sprawę z tego, że z Polski otrzymać mogą towar, który pod wieloma względami może konkurować z innym towarem, a dla skupień polskich posiada tę jeszcze siłę przyciągającą, że pochodzi z Polski.

Byłoby oczywiście błędem zasadniczym przypuszczenie, że na patrjotyźmie tylko budować można stosunki handlowe z Ameryką, względnie wychodztwem. Wskazujemy jednak na ten czynnik, jako ważny dla Polonji amerykańskiej, nas zaś obowiązywać też muszą zgoła te same warunki handlu, jakie odnoszą się do całego handlu amerykańskiego. Wspomnieliśmy i dlatego, że w oknach szeregu polskich sklepów w Ameryce zauważyć można wywieszki, ogłaszające, że taki, a taki to produkt w sklepie do nabycia jest pochodzenia polskiego.

Wymieniliśmy cyfrę 40—50 tysięcy sklepów polskich w Ameryce, wskazując przez to na możliwości handlowe. Należy dodać, że Polonja amerykańska w dziedzinie handlu zajmuje stanowisko wcale nie bagatelne. Naliczyć byśmy mogli sporo Polaków, zajmujących kierownicze stanowiska w instytucjach handlowych, znaleźć znaczny już dziś zastęp wyrobionych agentów handlowych, roznoszących towar od Atlantyku do Pacyfiku.

Ta — że tak powiemy — gospodarcza kadra polska za oceanem jest tylko jednym i to nie największym odcinkiem, na której gromadzi się energja Polaków. Bardziej skupiona i zdeklarowana występuje ona w szeregu wielkich organizacji, z których każda obok innych celów ma cele gospodarcze i oświatowo-kulturalne.

Na czoło tych organizacji wysuwa się Związek Narodowy Polski z siedzibą Związku w Chicago.

Organizacja ta nietylko ze względu na swą 300 tysięczną rzeszę zorganizowanych członków zasługuje na uwagę. Praca jej, postęp, szerokość horyzontu, nakreślanych zadań i realne ujmowanie zagadnień na bieżącą rzeczywistość — wszystko to musi wskazywać na ważną treść wewnętrznego życia. Nie finanse, nie liczba, lecz żywa treść tej organizacji musi imponować. Zwłaszcza gdy przed trzema laty do władzy w Z. N. P. doszli ludzie twórczej pracy, ludzie patrzący na dalszą przyszłość, organizacja ta stała się bezwątpienia najsilniejszym ośrodkiem zainteresowania na wychodztwie — i przedmiotem apetytów na jej wpływy. Doniosłe projekty cenzora Sypniewskiego, streszczające się w rozszerzeniu terenu działalności Związku i form działania, zwrócenie przedewszystkiem bacznej uwagi na młodzież i jej przyszłość zasługują na uznanie i świadczą, iż duch tej organizacji wprowadza ją na nowe, szerokie, twórcze tory. Idea budowy Domów Polskich, odpowiadającym wymogom życia polsko-amerykańskiego i potrzebom realnym, jak również wydatniejsza opieka nad szkolnictwem, klubami młodzieży, myśl tworzenia harcerstwa wskazują, że wychodztwo nasze nie ma zamiaru rezygnować z podniesienia i skupienia swej energji, świadczą raczej, że ta energja szuka dla siebie form organizacyjnych, najbardziej celowych i formy te sama znajduje.

Próby wytworzenia skrystalizowanej i stałej instytucji szerzenia wiedzy o Polsce wśród obcych nabierają także kształtów bardziej, niż dotąd sprecyzowanych. Należy z całą objektywnością stwierdzić, że plany te wychodzą — jeśli nie bezpośrednio ze Związku — to z grona ludzi związkowych, świadcząc dowodnie o charakterze zainteresowań i celach pracy związkowców. Za pierwszą tego typu próbę uznać należy powołanie do życia stowarzyszenia wydawców polskich, które przy sprawnym zarządzie i jeszcze bardziej skrystalizowanej opinji w Związku może oddać sprawie znaczne usługi.

Siła atrakcyjna Związku rośnie też w miarę jego ożywionej ruchliwości. Oto w ciągu ostatnich 21 miesięcy, w czasie nie łatwym do organizowania z uwagi na przewlekły kryzys i na ostre przeciwdziałanie przeciwników Związku, Związek zdobył nowych 96.124 członków, w czem 34.815 młodzieży. Ten znaczny procent młodzieży każe rokować dla Związku jaknajlepsze nadzieje. Należy stwierdzić, że w tej pracy Związek jest całkowicie zostawiany samemu sobie.

Jeśli idzie o siłę opinji polskiej w Stanach Zjednoczonych, to wartoby rejestracją tych sił się szerzej zająć. Powszechnie podaje się liczbę polskich wydawnictw w Stanach Zjednoczonych na równą setkę o pół miljonowym nakładzie. Cyfry te nie są ścisłe, ale gdyby nawet wziąć ich przybliżenie, należałoby z nich wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Do tej pory wiadomo nam, że jeden tylko konsulat polski — w Detroit zadał sobie trud zestawienia spisu książek polskich (oraz traktujących o Polsce), znajdujących się w bibljotekach publicznych, na terytorjum okręgu konsularnego miasta Cleveland, Columbus, Toledo, Detroit. Okazuje się, że w porównaniu do ilości Polaków w tych miastach, liczba książek polskich w bibljotekach publicznych jest zdumie-

wająco niska. W Columbus jest ich 18, w Toledo 44, w Detroit 67 i w Cleveland 98 — razem 227, w czem 80 dzieł pisanych przez Polaków.

I tu zatem potrzebna by była pewna inicjatywa i to przedewszystkiem nietylko ze względu na Polaków, lecz przez Polaków podejmowana.

Szkicowe ujęcie zagadnienia Polonji amerykańskiej nie pozwala na szersze omówienie rozmiarów prac i możliwości rozwoju działalności długiegu szeregu organizacyj na wychodztwie. Pragniemy jednak zwrócić uwagę na działalność choćby chicagowskich klubów Małopolskich, z których niemal każdy pochlubić się może wystawioną szkołą, strażą pożarną lub Domem Ludowym w „starym kraju", choć nietylko w płaszczyźnie inwestycji w kraju chcemy oceniać ich działalność i nie tylko w tym kierunku mogą ją one prowadzić. Pragniemy wskazać wartości żywe, które chcą żyć dla Polski. Osobliwą, niezmiernej wagi dziedzinę stanowi szkolnictwo polskie w Ameryce. Rozwój w ostatnich latach szkół dokształcających, szkolenie nauczycieli — dziatwy musi nasuwać głębokie refleksje i nakazy.

Mamy przed sobą zestawienie szkół dokształcających z terenu trzech okręgów konsularnych New York, Buffalo i Pittsburg. Na tym terenie posiadamy 74 szkół dokształacających. Większa część tych szkół pozostaje bez bibljotek, — co gorsze, bez planowo opracowanych podręczników. Sprawa podręczników jest również aktualna i dla szkół parafjalnych.

Jak z powyższego wynika, ilość problemów wzrasta, im głębiej zapuszczać się w analizę spraw wychodźczych. Jest ich już dzisiaj olbrzymia drabina. Przyglądając się życiu wychodztwa, trudno nie widzieć, iż te problemy są doceniane i że szuka się dla nich rozwiązania. Niema niestety dotąd czynnika, któryby ujmował je, szeregował i szukał dla nich najwłaściwszego załatwienia. W walce z ich różnorodnością marnieje, ściera się i niknie ta energja, jaką niewątpliwie tchną i działacze na wychodztwie i ogół wychodźczy. Łamie się i dusi ta siła, która nie widzi dla siebie ujścia, nie dostrzega efektów swego wysiłku. Brak jej dobrego doradcy, brak zapewnienia, że ten wysiłek jest celowy i krajowi potrzebny, że przyszłości Polski dobrą spełni służbę. A pod tym kątem widzenia przeważna ilość poczynań się rodzi i dla tego celu przeważna wielkość dumy powstaje.

Wydobyć na jaw siły społeczne, tkwiące głęboko w pokładach wychodźtwa, wydobyć i związać z sobą, wprowadzić je na horyzont, skąd widać daleko lecz osiągalny cel, dać tym siłom entuzjazm i radość tworzenia realnych dla Polski wartości — oto zadania na czas najbliższy i najważniejsze. Dać mu tę pewność, że są one Polsce potrzebne i że przyjęte będą z radością!

Dziś gdy kryzys nietylko gospodarczy, ale i kryzys moralności w Stanach Zjednoczonych przełamał ślepą wiarę w absolutną wyższość Ameryki nad Europą, gdy sami Amerykanie zrozumieli, jak wiele mogą nauczyć się w Europie — i że w tej lekceważonej doniedawna Europie znajdują się urządzenia, godne zastosowania na gruncie Nowego Świata, — uczynić to można znacznie łatwiej — i uczynić należy szybko.

Kazimierz Sypniewski
cenzor „Zw. Narodowego Polskiego"

Orędzie do Członków Związku

Pittsburgh, Pennsylvania 6-go maja 1931 r.

Drodzy bracia i siostry związkowe!

Na mocy urzędu mego i władzy mi nadanej, oraz w myśl uchwały Sejmu ostatniego, zwołuję niniejszem Walny Sejm Związku Narodowego Polskiego do miasta Scranton, powiatu Lackawanna, stanu Pennsylvanja, na niedzielę, dnia 20-go września, 1931 roku. Sejm odbędzie się w sali miejskiej (Town Hall), pod nr. 315 ulicy Adams.

Poleca się przeto, w myśl uchwał naszych, wybór rozumnych posłów i posłanek Związek szczerze kochających, którzy doskonalszego rozwoju organizacji naszej pragną i fundamentalne jej podstawy do wymogów i warunków nowych dostosować chęć mają. Zastanawiając się i rozumiejąc ducha organizacji naszej, oraz potrzeby nasze na przyszłość, polecam Waszej światłej uwadze i na uchwały zamienić proszę, następujące sugestje:

Pierwsze: — Ponieważ Związek posiada poważną nadwyżkę w funduszu rezerwowym, która do Sejmu wynosić będzie z górą trzy miljony (dol. 3.000,000,00) dolarów, przeto polecam dwa miljony pięćset tysięcy (dol. 2,500,000,00) dolarów odłączyć i stworzyć osobny fundusz wieczysty, z którego jedynie odsetki używać się winno dla członków i członkiń Związku Narodowego Polskiego na cele wychowawcze, kulturalne, wspierające, pomocnicze, edukacyjne, ekonomiczne, narodowe i społeczne. Fundusz ten winien być znany jako „ZWIĄZKOWY FUNDUSZ ZAPOMOGOWY", który powiększać się będzie mógł przez dalsze ofiary sejmów, osób, ciał lub organizacyj drogą dotacyj, cesyj, darowizn, spadków i datków wszelkiego rodzaju i gatunku. Zarząd, opieka i administracja wymienionego funduszu spoczywać winne w ciele, złożonem z Rady Nadzorczej i Zarządu Centralnego, którego prezesem, wice- prezesem, sekretarzem i skarbnikiem winni być, z urzędu swego, następujący urzędnicy Związku Narodowego Polskiego, mianowicie: Cenzor, Prezes Zarządu Centralnego, Sekretarz i Skarbnik. Ciało to należy inkorporować w takim stanie i na warunkach, które dadzą mu jak najszersze i najdogodniejsze możliwości lokowania funduszu wymienionego w walorach, akcjach, bondach i hipotekach, tak krajowych jak i zagranicznych, oraz w ruchomościach lub nieruchomościach, wieczystych lub czasowych, jakie ciało wyż. wymienione uzna za właściwe i stosowną uchwałą postanowi. Ciało wymienione winno być znane jako „ZWIĄZKOWA FUNDACJA ZAPOMOGOWA" (po angielsku — THE ALLIANCE AUXILIARY FOUNDATION) i powierzyć mu należy —

(1) Ustanawianie wszelkiego rodzaju praw, przepisów i reguł odnośnie administracji i pieczy nad wymienionym funduszem, oraz zmienianie, znoszenie i poprawianie takowych;

(2) Ustanawianie odpowiedniej władzy wykonawczej, nakreślanie jej obowiązków, wynagrodzenia i pomocy, oraz miejsca i czasu gdzie i jak funkcje swe spełniać winna;

(3) Ustanawianie odpowiedniej kontroli, nakreślając jej obowiązki, wynagrodzenia i pomoc, oraz miejsce i czas gdzie i jak funkcje swe spełniać winna.

Żadna osoba Rady Nadzorczej i Zarządu Centralnego nie nabywa prawa do funduszu wymienionego, lub dochodów z niego płynących, ani korzyści osobistej z takowego mieć nie powinna i członkiem wymienionego ciała winna pozostać tylko tak długo, jak długo prawnie dzierży urząd swój w Związku, z utratą zaś urzędu w Związku tracić winna, ipso facto, członkostwo w wymienionem ciele wraz z wszelkiemi prawami i przywilejami do członkostwa tego należącemi i przynależnemi. Djety i koszta kolei pobierać i płacić się winno takie same, jakie płatne będą wymienionym urzędnikom w Związku, z wyjątkiem gdy dana osoba pełnić będzie funkcje specjalne; wtenczas pobierać winna wynagrodzenie według stałej uchwały ciała wyż. wymienionego. Niema być dozwolone angażowanie na posady stale więcej niż czwartej (1/4) części członków całego ciała. Ciało wyż. wymienione, po inkorporowaniu się ma być obowiązane:

(1) Zainkorporować kompanję hipoteczną, któraby mogła pośredniczyć w pożyczkach hipotecznych na prowincję i likwidację takowych gwarantować;

(2) Zainkorporować wydawnictwa związkowe;

(3) Zainkorporować stowarzyszenie akcyjne dla prowadzenia ubezpieczenia na życie;

(4) Zainkorporować akcyjne towarzystwo celem pobudowania odpowiedniego gmachu związkowego w Chicago, Illinois;

(5) Obmyśleć i utworzyć odpowiednie ciało do zajęcia się budowaniem, zarządzaniem i kontrolowaniem klubów związkowych z funduszów na cele te ustanowionych, oraz nakreślać dla nich odpowiedni zarząd i kontrolę;

(6) Obmyśleć i nakreślić sposób udzielania pomocy z odsetek funduszu jego kontroli powierzonego, ażeby można było jak najprędzej wszystkich członków klasy „A" przenieść i złączyć z klasą „B" i stworzyć tylko jedną z nich klasę;

(7) Obmyśleć sposób udzielania pożyczek z odsetek na rezerwową wartość certyfikatów dla członków lub członkiń w finansowych trudnościach się znajdujących, oraz nakreślać warunki, procent i sposób ich spłacania;

(8) Stworzyć ciało osobne, któreby mogło udzielać pożyczki na polisy ubezpieczeniowe na życie i warunki spłat nakreślać, słowem —

(9) Organizować, rozwijać i pomagać do organizowania i rozwijania się wszelkiego rodzaju potrzebnych ciał, organizacyj i instytucyj dla jak najlepszej służby dla Związku w celach wymienionych. We wszystkich stowarzyszeniach akcyjnych ciało wyż. wymienione winne zachować kontrolę przez zarezewowanie dla siebie większości akcji w danem stowarzyszeniu.

Drugie: — Dostosować, poprawić i usunąć braki i niejasności w ustawach naszych.

Trzecie: — Szczegółowe uchwały sejmowe odnoszące się do pośmiertnego w Związku zastąpić upoważnieniem dla Zarządu Centralnego, któryby mógł, po zatwierdzeniu przez Radę Nadzorczą, ustanawiać i wprowadzać wszelkiego rodzaju pośmiertne lub ubezpieczenia na życie, tabele opłat, warunki i certyfikaty na jakie tylko prawa stanowe zezwolą i do zaprowadzenia upoważnią. Poleca się także opracować certyfikaty ubezpieczeniowe tak, ażeby stanowiły i określały całą umowę członka ze Związkiem. Tabele opłat należy tak opracować, ażeby można było na podstawie pewnego procentu wynagradzać sekretarzy finansowych za pobieranie opłat od członków dla Związku.

Czwarte: — Całe terytorjum związkowe podzielić na piętnaście (15) okręgów, o ile możności równych, komisarzy dla okręgów wybierać i stały organizacyjny fun-

dusz ustanowić dla gmin w każdym okręgu w stosunku pół (½) centa miesięcznie od każdej osoby, która do okręgu należy i podatek miesięczny opłaca.

Piąte: — Ustanowić stałe wynagrodzenia dla tych urzędników, którzy obowiązani będą cały swój czas oddać na usługi Związku.

Szóste: — Uchwalić i upoważnić, ażeby rok pierwszy opłat od członków lub członkiń na pośmiertne używać można było na cele ogólne, mianowicie: (1) na opłacanie lekarzy egzaminujących; (2) na fundusz klubów związkowych, i (3) na cele organizacyjne, oświatowe i narodowe.

Siódme: — Podzielić opłaty miesięczne na fundusz obrotowy jak następuje: (1) na administrację, pensje i wynagrodzenia funkcjonarjuszy sześć (6) centów; (2) na szkołę zawodową w Cambridge Springs, Pensylvania, pięć (5) centów; (3) na kluby związkowe pięć (5) centów; (4) na tygodniową Zgodę trzy (3) centy; (5) na fundusz sejmowy jeden (1) cent, i (6) na wsparcia jeden (1) cent. (Czyli, że pozostawia się obecnie 21 centów opłat członkowskich na fundusz obrotowy. Cenzor nie proponuje więc żadnych podwyżek podatkowych. — Przypisek Redakcji).

Ósme: — Polecić szkole związkowej ustanowienie odpowiednich kursów celem kształcenia sekretarzy dla klubów związkowych, oraz porozumieć się z władzami w Polsce, celem ustanowienia dla tychże sekretarzy odpowiednich kursów dokształcających, ażeby ich zapoznawać z duchem, kulturą, językiem, historją i wychowaniem u źródeł duchowych narodu polskiego.

Dziewiąte: — Zmodyfikować ograniczenia odnoszące się do pożyczek z funduszu rezerwowego tak, ażeby Zarząd Centralny mógł: (1) wypożyczać na domy mieszkalne do wysokości nie przewyższającej pięćdziesiąt tysięcy (dol. 50.000.00) dolarów na jedną własność realną; (2) zawrzeć umowę z hipotecznemi kompanjami, gwarantującemi likwidacje pożyczek związkowych, celem ich pośrednictwa w wypożyczaniu pieniędzy na hipoteki z funduszu rezerwowego; oraz (3) zastrzedz i upoważnić, aby ograniczenia, odnoszące się do sumy i mieszkalności w wypożyczaniu pieniędzy z funduszu rezerwowego, nie obowiązywały pożyczek hipotecznych na zabudowania realnościowe należące do Związku Narodowego Polskiego, lub do instytucyj, z któremi Związek Narodowy Polski jest pośrednio lub bezpośrednio związany. W tych wypadkach Zarząd Centralny może wypożyczać taką sumę i na warunkach jakie uzna za właściwe i dla Związku bezpieczne.

Dziesiąte: — Polecić wszystkim osobom i ciałom w Związku, ażeby się coraz więcej interesowały sprawami społecznemi i politycznemi w tej naszej przybranej ojczyźnie, której z wdzięcznością służbę winniśmy, a za to słuszne prawo mieć będziemy do zdobywania dla siebie i potomstwa wpływów i reprezentacji.

Jedenaste: — Polecić jak najściślejszą łączność kulturalno-naukową z Macierzą, oraz współpracę z organizacjami w Polsce, mającemi na celu rozwój duchowy, kulturalny, naukowy i gospodarczy. Sejm winien szczególnie polecić współpracę i ścisłą łączność z TOWARZYSTWEM PRZYJACIÓŁ ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO, z RADĄ ORGANIZACYJNĄ POLAKÓW Z ZAGRANICY i z POLSKIEM TOWARZYSTWEM EMIGRACYJNEM.

Dwunaste: — Ponieważ Sejm XXV-ty uchwalił i pobudować polecił pawilon na Wystawie Powszechnej w Poznaniu, przeto należy polecić, co ma się uczynić z wymienionym pawilonem i kto się tem ma zająć.

Trzynaste: — W roku 1932-gim ma się odbyć Olympiada w Stanach Zjednoczonych, na którą mają zjechać zapaśnicy z Polski. Przeto Sejm winien ustanowić

odpowiednie ciało, któreby się mogło zająć przyjęciem drużyn z Polski, oraz uchwalić stosowny na cel ten fundusz.

Czternaste: — Ponieważ w roku 1933-cim ma się odbyć w Chicago, Illinois, światowa wystawa, wskazanem byłoby: (1) ustanowić ciało, któreby mogło współpracować w tym względzie w imieniu Z.N.P.; (2) określić, jak daleko i o ile udział w wystawie ciało to brać winno; oraz (3) uchwalić fundusz na tego rodzaju udział i współpracę.

Powyższe polecenia przedkładam światłej rozwadze Walnego Sejmu w tem przekonaniu, iż takowe przyczynią się do rozbudzenia w nas chęci doskonalszej służby i pomyślnego rozwoju dla naszej organizacji, a przez nią dla wychodztwa całego. Powiększyć musimy liczbę i rozmaitość warsztatów pracy dla siebie i potomstwa naszego, ażebyśmy mogli w ten sposób zdobyć coraz większe i odpowiedniejsze znaczenie w społeczeństwie, którego częścią integralną z dniem każdym coraz więcej się stajemy. Bez powiększenia znaczenia społecznego niemoże być mowy o znaczeniu politycznem; znaczenie zaś społeczne zależy od gatunku i ilości warsztatów pracy, jakie w niem znajdujemy. Do pomnożenia warsztatów pracy dla nas i potomstwa naszego wyżej wymienione polecenia najlepiej się nadają, a za niemi napewno pójdzie spotęgowanie naszej społecznej i politycznej wartości.

Weźmy się więc do pracy! Pchnijmy naszego olbrzyma związkowego na tory szersze, na tory nowe! Niech On za gnuśne pracuje miljony! Idźmy naprzód z wiarą w lepszą i doskonalszą przyszłość, a Bóg nam dopomoże. („Zgoda“, Nr. 20, 1931 r.).

Jan Olejniczak
Prezes Zjednoczenia P. R. K.

Orędzie na Sejm Zjednoczenia Polskiego

Chicago, Ill., 19 maja, 1931.

Drodzy Bracia i Siostry w Zjednoczeniu!

Na podstawie ustaw, praw i przepisów Konstytucji oraz uchwał Sejmów, — a stosownie do woli członków i członkiń naszej organizacji, wyrażonej drogą referendum, wydanego w dniu 9 grudnia 1930 roku, niniejszem orędziem zwołuję Sejm 40-ty Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Ameryce na dzień 28 września, 1931 roku, na godzinę 9 rano do Hotelu Statler, w mieście Detroit, stanu Michigan.

Na Sejm 40-ty zapraszam J. E. Ks. Biskupa Pawła Rhodego, honorowego kapelana Z. P. R. K., Ks. Biskupa Sufragana Józefa C. Plagensa, oraz Przewielebne Duchowieństwo Polskie w Ameryce.

Towarzystwa obowiązane są do wybrania delegatów i delegatek na Sejm 40-ty na posiedzeniu w miesiącu lipcu, 1931 roku, i nadesłania kopji mandatów na ręce Sekretarza Generalnego, podług przepisów konstytucji, artykułu 2, paragrafu 4, (kwalifikacje i Mandaty Posłów); Towarzystwo zorganizowane po wydaniu niniejszego Orędzia, podług ustaw konstytucji, nie ma prawa do reprezentacji na Sejmie, jak również Towarzystwa zalegające w opłatach asesmentu do Zarządu Głównego Z.P.R.K.

Podług przepisów i ustaw Konstytucji, każde Towarzystwo liczące 100 członków lub mniej, ma prawo do jednego delegata. Towarzystwo liczące więcej niż

100 członków, ma prawo do jednego dodatkowego delegata na każdych 100 członków lub mniej.

Zwracam się do wszystkich Towarzystw męskich, żeńskich i mieszanych, ażeby przy wyborze delegatów i delegatek nie kierowali się przyjacielstwęm, alę wybierali członków i członkinie, którzy pracowali i pracują dla idei Zjednoczenia, którzy nieustraszenie bronią zasad naszych, przekazanych nam przez wiekopomnych założycieli, którzy nie dadzą się odwieść od pracy dla dobra ukochanej naszej organizacji i umieją bronić zasad jej polskich i katolickich.

Apeluję serdecznie do braci i sióstr w Zjednoczeniu, ażeby przy wyborze delegatów i delegatek starali się uwzględniać ludzi młodych, aby dać im sposobność przyjrzenia się naszym obradom sejmowym i nauczenia się pracować w przyszłości tak, jak ich ojcowie pracowali nad rozwojem Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego.

Organizacja nasza, to wielka twierdza na Wychodźtwie, która zawsze i wszędzie stała i stać będzie na straży polskości i wiary praojców naszych. Na Sejm Zjednoczenia powinni być delegatami i delegatkami członkinie i członkowie, którzy pragną radzić nad dobrem tej naszej miljonowej dziś organizacji i nad rozwojem jej na przyszłość i którzy wybiorą na urzędy ludzi umiejących pracować i pracujących z zaparciem się samych siebie, ażeby Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie było nie jedną z największych organizacyj, ale największą organizacją w Ameryce.

Ostatni Sejm w Buffalo przeprowadził uchwałę, ażeby dla pozyskania młodzieży w szeregi naszej organizacji, utworzyć komitet składający się z 9 osób, urodzonych w Ameryce, mianowanych przez prezesa, a któryby się zajmował sprawami tyczącemi się atletyki i wogóle sportu, czem właśnie interesuje się tak bardzo młodzież w dzisiejszych czasach.

Komitet ten, który przyjął nazwę *Komitetu Młodzieży i Sportu* — wywiązał się ze swego zadania bardzo dobrze, wziąwszy pod uwagę czasy obecne oraz trudności, jakie się spotyka przy rozwinięciu każdej nowej działalności w organizacji. Ale Komitet ten, który dotąd stosownie do woli Sejmu zajmował się młodzieżą dorosłą począwszy od roku 16-go i wyżej, powinien w przyszłości także zająć się dziatwą należącą do Oddziałów Małoletnich. — Przeto Sejm powinien opracować stosowne reguły i plany na przyszłość, ażeby i tym, którzy należą do tych Oddziałów, dać sposobność do uprawiania sportu według ich wieku, a przez to silniej przywiązywać ją do naszej organizacji.

Sejm ostatni nie uchwalił żadnego podatku nadzwyczajnego na cel Komitetu Młodzieży i Sportu, lecz polecił użyć 1 cent od członka miesięcznie z Funduszu Obrotowego, co rocznie wynosiło około dolarów 14,000.00, z której to sumy opłacono koszta umundurowania poszczególnych klubów sportowych, posiedzenia Komitetu, podróże i inne wydatki. Jest to suma dość poważna i tutaj Szan. Delegaci powinni się bardzo poważnie zastanowić nad wielkim tym problemem na przyszłość.

Młodzież nasza garnie się w szeregi organizacji obconarodowych nieraz interesom jej wrogich, ale czyni to dlatego, iż ma wszelkie tam urządzenia, gdzie może czas przyjemnie spędzić. Sejm 40-ty powinien się głęboko zastanowić nad pobudowaniem szeregu sal w większych miastach i nad zebraniem funduszów na ten cel, ażeby młodzież mogła swoje wolne chwile spędzić w miejscach dla niej stosownych, mających wszelkie nowoczesne wygody i urządzenia.

Zakładanie *Oddziałów Małoletnich* lub werbowanie członków do tychże, jest

rzeczą obowiązkową przy wszystkich towarzystwach. — Mając obecnie tabelę ubezpieczeniową, z której możemy się szczycić, gdyż mało która organizacja lub kompanja ubezpieczeniowa ma tak dogodną i korzystną, nie powinno u nas braknąć ani jednego dziecka polskiego w Stanach Zjednoczonych. Towarzystwa i Osady powinny wziąć się energicznie do dzieła i wybrać z pomiędzy siebie ludzi, którzy tłómaczyć mogą w szkołach cele i zadania naszej organizacji, korzyści i przywileje z należenia do niej, a przy dobrej woli i energicznej pracy, dużo na przyszłość można będzie pod tym względem zdziałać.

Największe nieporozumienia zachodą czasami pomiędzy członkami w sprawie kolektowania zaległości w podatkach miesięcznych. Każde Towarzystwo powinno baczyć na sekretarzy w Oddziałach Małoletnich, ażeby chodzili do domów i kolektowali od tych, którzy zalegają — zaraz w pierwszym miesiącu, a nie czekali 3 albo 4 miesiące, gdy już zaległość wynosi większą sumę. Tym sposobem można będzie bardzo wiele dziatwy uratować od suspendowania.

Nie możemy więcej polegać na imigracji z kraju, gdyż takowa jest wstrzymana, ale powinniśmy natomiast pouczyć rodziców, — że ich obowiązkiem jest zapisywanie dzieci do Oddziałów Małoletnich, gdyż jak przedtem zaznaczyłem, — mamy tabelę tanią i jaknajlepszą pod każdym względem.

Urządzanie *kontestów* w celu werbowania członków i członkiń, jest korzystne dla organizacji, — lecz nie wszystkie Towarzystwa biorą udział w tych kontestach. — Wielka odpowiedzialność spada tutaj na urzędników Osad, którzy powinni dojrzeć, ażeby w czasie Kontestu wszystkie Towarzystwa należące do Osady brały jaknajczynniejszy udział dla większego rozwoju i powiększenia szeregów naszej organizacji. Przy każdej Osadzie powinien być Komitet Rozwoju, któryby akcji werbunkowej przewodził i pracy organizacyjnej doglądał. — Niestety nie wszystkie Osady sprawą tą należycie się zajmują.

W czasach krytycznych, — a szczególnie w obecnych czasach, suspendacje członków dochodzą do liczby dość poważnej. — Nieraz członkowie i członkinie należący do Towarzystwa przez szereg lat, wskutek bezrobocia znajdą się w warunkach trudnych i nie są w stanie opłacać swego asesmentu, a przez to narażają się na suspendację i utratę pieniędzy wpłaconych na pośmiertne.

Sejm 40-ty powinien nad tą sprawą się bardzo poważnie zastanowić i uchwalić *Fundusz Zapomogowy,* tak zwany Emergency Fund, któryby można było użyć dla członków zalegających w Towarzystwach w opłacie asesmentu. Fundusz taki można stworzyć przez dobrowolne opodatkowanie członków należących do naszej organizacji, w sumie wskazanej przez Sejm, a przez to dopomoże się członkom będącym w potrzebie.

Młodzież nasza chcąca się kształcić w wyższych zakładach naukowych, a których rodzice nie posiadają zasobów pieniężnych, — otrzymuje zapomogę w formie stypendjum od *Wydziału Pomocy Naukowej przy Zjednoczeniu.*

Fundusze na ten cel nie wystarczają, ażeby można udzielić sumy jakie są żądane przez aplikantów, a które są im nader potrzebne na opłacenie szkolnego, ponieważ z funduszu obrotowego jest wyznaczony tylko jeden cent od członka na ten cel. Sejm 40-ty więc powinien biednym naszym studentom a członkom i członkiniom naszej organizacji przyjść z pomocą i uchwalić większy fundusz by był dostateczny na tak szlachetny cel.

To samo tyczy się i *funduszu wsparcia w kalectwie.* Na Sejmie 40-tym przedstawione zostaną poprawki do konstytucji oraz objaśnienia wszelkie odnośnie tej sprawy. W niejednych wypadkach Komitet Wsparć w Kalectwie, uchwałą Sejmu

przeniesiony do Zarządu Głównego, a składający się z 3-ch członków Dyrekcji Sekretarza Generalnego i Lekarza Naczelnego, ma dużo nieprzyjemności tak z pojedynczymi członkami jak i z Towarzystwami, do których aplikanci należą, gdyż aplikacje przychodzą do biura z prośbą o wsparcie — nie w kalectwie, ale w chorobie, a ponieważ organizacja nie posiada wsparcia w chorobie tylko w kalectwie, więc Komitet ten musi się zastosować do paragrafu Konstytucji — a członkowie nieraz przez to niesłusznie krytykują tenże Komitet.

Sejm 40-ty Zjednoczenia P. R. K. winien zastanowić się nad sposobami zwalczania *niezależnictwa* na Wychodztwie. Nie idzie nam o zwalczanie tej sekty w sze regach naszych, bo jej u nas niema. A pojedyncze wypadki pojawienia się niezależnych w jednem lub drugiem towarzystwie Zjednoczenia, nie przdstawiają żadnego niebezpieczeństwa, ponieważ Zarząd Główny, mający prawną podstawę w Konstytucji naszej, wie jak z nimi postąpić. Groźniejszą jest rzeczą rozszerzanie się niezależnictwa w różnych osiedlach polskich, pozbawionych dostatecznej opieki religijnej w duchu polskim. Każda parafja niezależna stanowi dla naszej organizacji tamę, powstrzymującą bieg jej i rozwój. — Nie możemy przecież werbować członków do Zjednoczenia P. R. K. w szeregach niezależnych. A tych parafji i placówek niezależnych powstaje coraz więcej w Stanach Zjednoczonych. Jako najstarsza i największa organizacja polsko-katolicka na Wychodztwie, Zjednoczenie P. R. K. musi pierwsze zapoczątkować akcję przeciw niezależnictwu.

Na czterech poprzednich Sejmach naszych zapadały uchwały, — zawierające polecenie dla Zarządu Głównego, aby działał w kierunku zdobycia stanowisk biskupich dla księży polskiego pochodzenia. Zasadniczo rzecz biorąc, *kwestja równouprawnienia kleru* nie istnieje, gdyż prawa Kościoła Katolickiego dla wszystkich księży są równe, w praktyce jednak, dzieje się inaczej. Rozumiemy, że kwestja nominacji na biskupów nie do nas należy, ponieważ my świeccy nie możemy wchodzić bezpośrednio w sferę działań hierarchji kościelnej, nie mniej jednak czujemy, że jesteśmy obowiązani jako katolicy prowadzić akcję, zmierzającą do oświetlenia nie zawsze należycie zbadanej i nie zawsze dobrze pojętej sytuacji religijnej społeczeństwa polsko-katolickiego w Stanach Zjednoczonych. I dlatego Sejm 40-ty winien jeszcze raz sprawę tę rozpatrzeć i pewne wskazania dla przyszłego Zarządu Głównego jasno sformułować. — przeznaczając na to odpowiednie fundusze.

Konstytucja nasza najwyraźniej poleca wszystkim członkom, towarzystwom i osadom *pielęgnowanie mowy polskiej*. Widzimy jednak, że sprawa ta staje się z każdym dniem trudniejsza. Młodzież nasza posługuje się przeważnie językiem angielskim. Jest to rzecz dobra. Wszyscy powinniśmy znać język angielski, jako język tego tu kraju. Zło leży jednak w tem, że młodzież nasza w większości zadawalnia się jednym językiem, angielskim, zaniedbując zupełnie obowiązek poznania języka ojców swoich. A przecież dziś, gdy istnieje Polska, utrzymująca przyjazne stosunki ze Stanami Zjednoczonymi, powinniśmy więcej, niż kiedykolwiek przedtem dbać o mowę polską i nią się posługiwać, bo potrzebna ona jest nam nie tylko ze względów kulturalnych, ale nie mniej jeszcze ze względów handlowych, politycznych i społecznych. Dlatego polecam towarzystwom omówienie tej sprawy na swych posiedzeniach i danie odpowiednich instrukcji swoim delegatom na Sejm. Niech od Sejmu 40-go wyjdzie zew do wszystkich wpływowych i kierowniczych czynników nie tylko w naszej organizacji, ale w całem Wychodźtwie, by podjęły akcję w celu obrony języka polskiego. — Niech Sejm 40-ty Zjednoczenia P. R. K. podniesie wysoko sztandar narodowy.

W czasach niewoli narodu polskiego, Zjednoczenie P. R. K. w Ameryce miało za jeden ze swych głównych nakazów współdziałanie z wszystkiemi czynnikami

polskiemi w pracach, zmierzających do wywalczenia wolności i niepodległości. Dziś, gdy naród polski posiada Państwo niepodległe i samorządne, nakaz ten poszedł nieco w innym kierunku. Dziś jesteśmy powołani do współdziałania z Państwem Polskiem w utrwalaniu przyjaźni między Stanami Zjednoczonemi a Polską, w odegnaniu wrogiej propagandy, skierowanej przeciw Polsce i w podtrzymywaniu i wzmacnianiu więzów kulturalnych pomiędzy Wychodztwem a Polską. Dlatego Sejm 40-ty powinien zastanowić się nad sposobami tej nowej współpracy i zakreślić pewien, obowiązujący przyszły Zarząd program działania w tym kierunku. Utrzymanie łączności z Polską uważam za bardzo ważny punkt w działalności naszej organizacji.

W roku 1933 odbędzie się *w Chicago Wystawa Światowa,* w której niewątpliwie weźmie udział Państwo Polskie. Czy Zjednoczenie P. R. K. w Ameryce weźmie w niej udział i w jakiej formie—Sejm 40-ty winien zadecydować. — Nie może nasza organizacja nad sprawą tą przejść do porządku dziennego. Osobiście jestem zdania, że Zjednoczenie P. R. K. powinno wziąć udział łącznie z Polską czy to przez dopomożenie do zbudowania Pawilonu Polskiego, czy też przez zajęcie odpowiedniego miejsca na Wystawie. — Podaję tę sprawę Towarzystwom do rozważenia i proszę o zaopatrzenie delegatów w odpowiednie instrukcję.

Dziesięć lat mija, jak zapoczątkował ówczesny Zarząd Główny naszej organizacji obok tygodnika, pismo dzienne p. t. „Dziennik Zjednoczenia". Każdy z nas wie, z jakiemi trudnościami musi się borykać wydawnictwo polskiego pisma codziennego, zwłaszcza pisma nowego. Jednak dzięki wysiłkom zarządów organizacji i jednostek całkowicie pismu temu oddanych, rozliczne trudności pokonuje, — idzie naprzód, zdobywa uznanie gruntuje się. I dziś już „Dziennik Zjednoczenia" stał się nieodzownym apostołem Zjednoczenia P. R. K. To też silniej jeszcze wysuwa się przed nami kwestja zaprowadzenia „Dziennika Zjednoczenia" do każdego domu polsko-katolickiego na Wychodźtwie. — a szczególnie do każdego domu Zjednoczeńca lub Zjednoczenki. — Pragnę, aby Sejm 40-ty nad tą właśnie kwestją się zastanowił Z „Dziennikiem Zjednoczenia" docierającym do wszystkich członków i olbrzymich rzesz katolików polskich w Ameryce, organizacja nasza rozporządzać będzie jeszcze większemi wpływami, niż obecnie, a przez to znajdzie się w możności działania więcej dla Wychodźtwa i swych członków.

Podając powyższe wskazówki w swojem orędziu, drodzy bracia i siostry, kierowałem się tylko dobrem i rozwojem na przyszłość naszej ukochanej organizacji. I serdecznie apeluję do Was wszystkich o nadsyłanie swoich głosów przedsejmowych w tych sprawach, które przedstawiłem i podawanie nowych projektów. Poza temi sprawami, można poruszać w głosach przedsejmowych jakiekolwiek inne, prowadzące do podniesienia i udoskonalenia naszej organizacji.

Kierując się miłością dla naszej organizacji, wybierzcie delegatów i delegatki, którzy pojadą na Sejm 40-ty radzić i budować większe i wspanialsze jeszcze niż dziś Zjednoczenie. Znając swoich braci i siostry, mam tą niepłonną nadzieję, iż w mieście Detroit, w którem założono nasze Zjednoczenie P. R. K., uchwały nasze na Sejmie 40-tym będą przeprowadzone z korzyścią dla organizacji i jej członków.

Wybierając na urzędy, kierujcie się wyrozumiałością i roztropnością, miejcie na względzie ludzi uczciwych, pracowitych i oddanych szczerze Zjednoceniu Polskiemu Rzymsko-Katolickiemu.

Życząc pomyślności i szczęśliwych obrad Sejmowi 40-mu, w mieście Detroit, Mich., polecam brać naszą nadal opiece Boskiego Serca Jezusa, które od samego początku nad organizacją naszą czuwało i kreślę się z braterskiem i miłem pozdrowieniem, szczerze całą duszą braciom i siostrom w Zjednoczeniu oddany

Jan J. Olejniczak, Prezes Zjednoczenia P. R. K. w Ameryce.

Janusz Stryjewski

Fundacja Kościuszkowska i jej współpraca z Radą Organizacyjną

Powołana do życia w 1925 r. z inicjatywy profesora Stefana Mierzwy, jego mozolnym wysiłkiem i mrówczą, uporczywą pracą zbudowana, Fundacja Kościuszkowska stanowi najlepszy, wiecznie żywy pomnik ku czci wspólnego bohatera Polski i Ameryki. Dzięki zabiegom prof. S. Mierzwy, zarówno Polacy, jak i Amerykanie złożyli lub zadeklarowali wielkie ofiary pieniężne na Fundację, przyczem przedstawiciele amerykańskich organizacji wzięli na siebie obowiązek złożenia dwuch trzecich całego funduszu, projektowanego na 1 miljon dolarów, jeśli Polacy amerykańscy zbiorą jedną trzecią. Do chwili obecnej rodacy nasi ze Stanów Zjednoczonych złożyli około 200.000 dolarów, w tem Związek N. P. — 30.000 dol. (największą osobistą ofiarę złożył p. Emil Malinowski z Nauticoke, Pa), które bez żadnych potrąceń stanowią polską część funduszu. Trzeba bowiem podkreślić, że dzięki staraniom prof. S. Mierzwy, wydatki administracyjne Fundacji pokrywają Amerykanie. Dość wspomnieć, że sam p. Vauclain, prezes dyrekcji fabryki lokomotyw Baldwina, wielki przyjaciel Polski, złożył na wydatki około 25.000 dol. i prawie drugie tyle zdobył od swoich przyjaciół.

Aczkolwiek do zamierzonego celu — zebrania 1 miljona dolarów jeszcze daleko, to jednak, z każdym rokiem fundusz rośnie i działalność Fundacji Kościuszkowskiej obejmuje coraz szersze kręgi.

Odsetki bowiem od zebranego funduszu obracane są na cele Fundacji a między innemi na:

1. Udzielanie stypendjów studentom Polakom (z Polski) na studja uniwersyteckie w Stanach Zjednoczonych.
2. Udzielanie stypendjów studentom Amerykanom na studja uniwersyteckie w Polsce.
3. Wymiana profesorów pomiędzy Polską i Ameryką.
4. Stwarzanie, lub pomoc w stwarzaniu, katedr kultury i literatury polskiej przy uniwersytetach amerykańskich.
5. Umieszczanie polskich inżynierów w przedsiębiorstwach amerykańskich, dla praktycznego zaznajomienia z amerykańskiemi metodami pracy.
6. Ogłaszanie konkursów z nagrodami dla zachęcenia studentów amerykańskich do studjowania przedmiotów polskich i t. p.

Dotychczas środek ciężkości działalności Fundacji leżał w dokształcaniu w Ameryce absolwentów szkół wyższych z Polski.

Przyszli przodownicy życia polskiego w kraju dzięki Fundacji poznawali metody pracy w potężnych Stanach Zjednoczonych, zaznajamiali się z olbrzymim dorobkiem tego kraju na polu techniki, aby później, bogaci doświadczeniem, z większą korzyścią pracować dla kraju. Kilku zaś rdzennych amerykanów, korzystających ze stypen-

djów Fundacji Kościuszkowskiej mogło odbyć studja w Polsce, poznać naszą starą kulturę, naszą bogatą historję, literaturę i sztukę.

Z pośród stypendystów Fundacji, Amerykanów, którzy studjowali na uniwersytetach polskich mamy teraz w Stanach Zjednoczonych największych przyjaciół i najlepszych propagatorów Polski. Wystarczy wspomnieć profesora Kelly, byłego stypendystę Fundacji na uniwersytecie w Krakowie, autora głośnej powieści historycznej dla młodzieży p. t. „The Trumpter of Cracow (Trębacz krakowski), cieszącej się największą poczytnością wśród młodzieży amerykańskiej.

Powyższa działalność Fundacji Kościuszkowskiej ma bardzo doniosły cel: zbliżenie kulturalne między dwoma narodami, wzajemne czerpanie z dorobku kulturalnego i cywilizacyjnego obu krajów. Obecnie Fundacja Kościuszkowska wkracza w nową dziedzinę działalności nie mniej ważną, a pokrewną dotychczasowej. To rozszerzenie prac Fundacji następuje przez współpracę z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy. Rada Organizacyjna uważa bowiem, że jednym z najpilniejszych zadań w pracy dla dobra wychodztwa polskiego w Stanach Zjednoczonych jest zachowanie dla polskości młodzieży polskiej, urodzonej w Ameryce, oraz wykształcenie z pośród zdatniejszych i dzielniejszych jednostek przyszłych kierowników życia polskiego w Ameryce.

Od oblicza narodowego bowiem młodzieży polsko-amerykańskiej zależą w znacznej mierze przyszłe losy wychodźtwa naszego w Stanach Zjednoczonych.

Rada Organizacyjna wychodzi z założenia, że najwłaściwszą drogą w przygotowaniu inteligencji polskiej w Stanach Zjednoczonych, jest kształcenie młodzieży polskiej, urodzonej i wychowanej w Ameryce, na uniwersytetach polskich, by przez poznanie współczesnego życia polskiego w kraju, u źródeł kultury narodu, stała się ta młodzież pionierem ducha polskiego, wśród potężnego odłamu narodu polskiego, zamieszkującego w Stanach Zjednoczonych A. P. W tym celu Rada wyjednała narazie 3 stypendja (2 uniwersyteckie i 1 wychowania fizycznego) dla młodych rodaków naszych z Ameryki, na studjowanie w wyższych uczelniach w Polsce.

Pragnąc na studja te sprowadzać z Ameryki młodzież, przedstawiającą dużą wartość pod względem narodowym, przygotowania umysłowego i wartości charakteru, kwalifikowanie kandydatów na stypendja Rada Organizacyjna powierzyla zasłużonemu dyrektorowi Fundacji Kościuszkowskiej, profesorowi Mierzwie, jako najbardziej kompetentnemu w tych sprawach.

Fundacja Kościuszkowska przyczynia się również finansowo do stypendjów, opłacając podróż stypendystów do Polski i z powrotem.

Jest to pierwszy, zewnętrzny objaw nawiązanej współpracy między Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy a Fundacją Kościuszkowską.

Współpraca ta, oparta na skromnej narazie, lecz rzeczowej podstawie, rozwijać i pogłębiać się, mamy nadzieję, będzie coraz bardziej, bowiem kształcenie młodzieży polskiej z Ameryki, tych przyszłych kierowników życia społecznego Polonji w Stanach Zjednoczonych A. P. jest wspólną troską tak Fundacji Kościuszkowskiej jak i sfer krajowych.

Głosy prasy polsko-amerykańskiej o Radzie Organizacyjnej

Ostatnio prasa polska w Ameryce coraz więcej uwagi poświęca Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

Przedewszystkiem z okazji tegorocznych Sejmów, na których poruszane będzie zagadnienie współpracy z Polską, przypominana jest rola Rady Organizacyjnej, jako instytucji powołanej do nawiązywania łączności między krajem i wszystkiemi środowiskami polskiemi zagranicą, a więc i najpotężniejszym odłamem Polonji Zagranicznej, jakim jest wychodźtwo amerykańskie. Również zapowiedziany przyjazd do Ameryki dyrektora S. Lenartowicza, jako oficjalnego przedstawiciela Rady na Sejmach Związku N. P. i Zjednoczenia Rz.-K., odbił się szerokiem echem w całej niemal tamtejszej prasie polskiej.

Dowodem zainteresowania pracami Rady Organizacyjnej jest również omawianie i szerokie komentowanie artykułów o Polonji Amerykańskiej, jakie ukazują się w organie Rady, miesięczniku „Polacy Zagranicą". Ciekawem zjawiskiem jest, że dookoła tych artykułów wywiązuje się na łamach prasy polskiej w Stanach Zjednoczonych żywa polemika. Jeśli jeden z dzienników błędnie komentuje artykuł „Polaków Zagranicą", inny wyjaśnia właściwą myśl i tendencję autora owego artykułu. W ten sposób podstawowe zagadnienia współpracy Polonji Amerykańskiej z krajem poruszane w „Polakach Zagranicą" roztrząsane są przez najtęższe pióra prasy polskiej w Ameryce i oświetlane z punktu widzenia potrzeb Polonji w Stanach Zjednoczonych. Stwierdzić należy, że naogół rola Rady Organizacyjnej i jej prace są doceniane przez prasę polsko-amerykańską i życzliwie omawiane.

Nie sposób przytoczyć wszystkich artykułów i wzmianek, jakie ukazały się ostatnio w dziennikach polskich w Ameryce, najwybitniejszych częstokroć piór, jak red. Przydatek, red. Zaklikiewicz, red. Stefanowicz, red. Kozak i inni. Zamieszczamy tylko ważniejsze ustępy bardziej charakterystycznych artykułów, a zatem:

„Dziennik Związkowy" w numerze z dn. 15 maja 1931 r. w artykule p. t. „O ściślejszy kontakt z Polską" pisze między innemi: „Rada Organizacyjna jest wykładnikiem praktycznym polskiej myśli, że wszystkie nasze grupy wychodzcze, wogóle wszystkie polskie grupy narodowościowe, za granicami Rzeczypospolitej, muszą być uważane i użytkowane, jako jeden z aparatów państwowej działalności polskiej. Jaka rola przypada im, w tej działalności i w jakiej formie ma się objawić ich współpraca, decyzję o tem wydaje Rada Organizacyjna, nie jako władza komukolwiek narzucona, lecz jako ciało delegowane przez Zjazdy Polaków Zagranicznych, więc ciało wykonawcze dla uchwał, dla swobodnej woli wszystkich grup wychodzczych polskich. W wyrażeniu tej woli Polonja Stanów Zjednoczonych, jako najliczebniejsza grupa wychodźcza, musi wziąć wybitny udział..

„Stąd dla wzajemnego interesu wychodźtwa i Polski, Związek N. P. musi

bezpośrednio współpracować z Radą Organizacyjną Polaków Zagranicznych w Warszawie".

„Dziennik Zjednoczenia" w numerze z dn. 26 czerwca r. b. podaje życzenia Rady z okazji 10-lecia pisma.

„Dziennik Chicagowski" — w numerze z dn. 27 VI r. b. pisze o stypendjach uzyskanych przez Radę Organizacyjną dla Polaków amerykańskich na studja w Polsce.

„Nowy Świat" w numerze z dn. 2 VII r. b. w długim artykule dr. Vorzimmera zatytułowanym „Poważna praca Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy" pisze między innemi: „Z dniem każdym rośnie znaczenie instytucji powołanej do życia uchwałą pierwszego Zjazdu Polaków z Zagranicy. Zadaniem jej jest należyte ujęcie różnorodnych problemów, dotyczących 8 miljonowej rzeszy naszych rodaków, rozproszonych po wszystkich krańcach świata i zorganizowanie planowej akcji, celem spożytkowania tej siły dla dobra państwa polskiego. Rada Organizacyjna, dążąc stale i systematycznie do tego celu, poszczycić się może solidnym rozwojem, nie mającym w sobie nic błyskotliwego, ale właśnie dlatego rokującym na przyszłość jaknajlepsze nadzieje.

Źródłem zaś tego zdrowego rozwoju jest w wielkiej mierze sumienna, inteligentna i duchem obywatelskim przepojona praca kierownika biura, dyrektora St. Lenartowicza. Posterunek swój traktuje kierownik biura nie jako odskocznię do dalszej karjery osobistej, ale jako wielki obowiązek wobec społeczeństwa, który wziął na swoje barki. Każdą sprawę dyrektor stara się osobiście poznać i dokładnie zbadać. Stale tedy objeżdża poszczególne tereny wychodźcze, względnie mniejszościowe i bezpośrednio zapoznaje się ze stosunkami i ludźmi danego terenu. Zna też doskonale położenie i problemy Polonji w Rumunji, Czechosłowacji, Niemczech, Francji i na Łotwie.

Jest rzeczą nieodzowną by p. Lenartowicz z kolei osobiście zapoznał się z wychodztwem zamorskiem, szczególnie z największem jego odłamem, Polonją w Stanach Zjednoczonych".

W zakończeniu artykułu czytamy:

„Dla Rady Organizacyjnej wszelka rzetelna praca w dziedzinie emigracyjnej nie tylko nie jest jakąś konkurencją niepotrzebną lub nawet szkodliwą ale przeciwnie, jest cenną pomocą w dążeniu do celów, jakie sobie Rada wytknęła. Nietylko tedy nie przeszkadza innym zrzeszeniom społeczno-emigracyjnym, ale zabiega o ich współpracę, zaprasza na wspólne narady, zdania ich nie lekceważy, owszem, bardzo się z z niemi liczy. Tkwi w tem zrozumienie, że dla dobra ogólnego, trzeba wszystkie wysiłki zespolić i skoordynować umiejętnie, iżby nie było niepotrzebnego marnowania sił i pracy. Nie monopol, a współpraca cechuje dążności Rady Organizacyjnej".

Specjalnie żywo zareagowała prasa polsko-amerykańska na wiadomość o rozpoczętej przez Radę Organizacyjną akcji nawiązania współpracy gospodarczej Polonji Amerykańskiej z Krajem. Inicjatywę Rady witają liczne dzienniki polsko-amerykańskie wprost entuzjastycznie, a więc w *„Dzienniku Związkowym"* z dn. 17 lipca r. b. w artykule zatytułowanym „W Polsce myślą o wychodźtwie" znajdujemy takie nader trafne uwagi: „ostatnie lata, zwłaszcza od zorganizowania Rady dla bezstronnego człowieka są widocznym dowodem, że w Polsce myślą o wychodźtwie, myślą serdecznie i coraz szerzej z coraz głębszem wnikaniem w nasze potrzeby i bolączki.

Jednym z wielu objawów tej serdecznej myśli o wychodźtwie w Polsce była ostatnia Warszawska konferencja w sprawie współpracy gospodarczej Polonji Zagranicznej z Macierzą. Wszyscy wiemy, że ta gospodarcza współpraca staje się nie tylko poważnym problemem ekonomicznym dla Polski, lecz jeszcze poważniejszym problemem *narodowo* ekonomicznym dla wychodztwa".

I dalej... „spójnym cementem polskiego handlu i przemysłu w Ameryce może być tylko jaknajszerzej pojęta współpraca gospodarcza z Polską. Bo przez taką współpracę gospodarczą, przez ciągły kontakt z ekonomicznymi czynnikami w Polsce, nasze kupiectwo zachowa dopiero narodową ciągłość, odrębność i skuteczność".

„Nowy-Świat" w numerze z dn. 1. VII r. b. przytacza obszerną wiadomość z Warszawy o konferencji zwołanej przez Radę Organizacyjną, w numerze zaś „Nowego-Świata" z dn. 14 VII r. b. red. Tomasz Kozak w swych „Mieszaninach Wychodźczych" omawia obszernie tę akcję Rady Organizacyjnej w takich słowach:

...„A tymczasem w Polsce, obok wielkich pomnikowych gestów, toczy się codzienna, szara, choć w skutkach równie kiedyś pomnikowa praca...

...Tym razem rzecz idzie o gospodarczą współpracę wychodźtwa z Polską".

Streściwszy przebieg konferencji, red. T. Kozak dochodzi do takiej konkluzji:

„Dla wychodźtwa przebieg owej konferencji jest o tyle doniosły, że usuwa wreszcie błądzenie po omacku i rozpaczliwe szukanie „kogoś", któryby się tym pożądanym handlem zajął w Polsce. Nasze organizacje kupieckie i społeczne mają teraz widoczny autorytet w kraju dla swych potrzeb i handlowych ambicyj. *Mają Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy*"...

Szeroko omawia również akcję gospodarczą Rady Organizacyjnej tygodnik „Głos Narodu" w numerze z dn. 23 lipca r. b. oraz duże czasopisma i dzienniki polskie w Stanach Zjednoczonych A. P.

W korespondencji z Warszawy red. C. Łukaszkiewicza, która ukazała się w kilku dziennikach polsko-amerykańskich czytamy:

„Na zaproszenie Rady Organizacyjnej Polaków Zagranicą zebrało się około 30 osób zainteresowanych, celem rozpoczęcia systematycznej pracy dla uruchomienia handlu polskiego poza granicami kraju z uwzględnieniem szczególnem wychodztwa. Przewodniczył poseł Szawleski, dawny urzędnik konsulatu newyorskiego. W obszernem zagajeniu omówił on wszystkie próby, czynione dotychczas i wytłumaczył, dlaczego zawiodły. Doskonałe referaty wygłosili przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Instytutu Eksportowego i Stowarzyszenia Kupców, a sporo zdrowych uwag dołożył do tego poseł Tomaszkiewicz, który niedawno powrócił z Ameryki, gdzie starał się zapoznać z tą sprawą.

Ostatecznie konferencja wybrała specjalną komisję, która wniknie w szczegóły wszelkich akcyj, jakie dotychczas przedsiębrano i stworzy nietylko biuro informacyjne dla Polonji zagranicznej, ale przedewszystkiem pewnego rodzaju ciało społeczne, kontrolujące sumiennie wszystkie poruszenia w sprawie eksportowania towarów polskich dla rodaków zagranicznych.

Wielkie zainteresowanie konferencją ze strony wszystkich ministerstw, oraz instytucyj gospodarczych świadczy, że coś wreszcie dziać się zaczyna, dotychczas bowiem wszelkie zabiegi o eksport dla Polonji zagranicznej miały charakter prywatny i nie liczyły się z całokształtem spraw, związanych z tem zagadnieniem. Obecnie cała ta sprawa weszła na dobrą drogę i traktowana jest bardzo poważnie, a nawet pieczołowicie. Na pierwsze owoce nie będzie trzeba długo czekać".

Garść informacyj o organizacjach społecznych Polonji w Stanach Zjednoczonych

Oprócz opisanych na innem miejscu największych organizacji społecznych Polonji Amerykańskiej t. j. Związku N. P. i Zjednoczenia P. Rz.-K. istnieje jeszcze szereg poważniejszych polskich organizacji, których pominąć milczeniem nie należy.

Związek Polek w Amervce jest największą i najzamożniejszą polską organizacją kobiecą na świecie. Liczy około 50.000 członkiń. Majątek Związku przekracza znacznie półtora miljona dolarów. Związek Polek posiada swój organ prasowy tygodnik „Głos Polek“, własny duży trzypiętrowy gmach, wspaniałą bibljotekę.

Związek Polek liczy kilkaset grup rozsianych po całych Stanach Zjednoczonych. Powstanie Związku Polek datuje się od 2 kwietnia 1898 r., to jest od chwili połączeń paru polskich organizacyj kobiecych w Stanach Zjednoczonych A. P.

Związek Polek podobnie jak Zw. Nar. Polski i Zjednoczenie Pol. Rzym.-Kat. jest instytucją społeczną wzajemnej pomocy o charakterze ubezpieczeniowych.

Niezależnie od akcji ubezpieczeniowej Związek Polek, bierze czynny i b. żywy udział w życiu narodowem, społecznem i kulturalno-oświatowem Polonji Amerykańskiej, mając na tem polu duże zasługi.

Na czele Związku Polek stoi, jako prezeska, powszechnie znana wybitna działaczka narodowa pani Emilja Napieralska. Siedzibą władz Związku Polek jest Chicago.

Związek Sokołów Polskich.

Sokolstwo polskie w Ameryce istnieje od 1888 roku. Zjednoczyło się ono w Związek Sokołów Polskich dn. 7 stycznia 1894 r. na wspólnem posiedzeniu gniazd sokolich w mieście Chicago.

Celem utworzonego wówczas Związku było uchronienie dorastającej młodzieży polskiej od wynarodowienia.

Cel ten przyświeca Związkowi Sokołów przez cały czas jego działalności.

To też Sokolstwo polskie wychowało w Ameryce cały szereg dzielnych pracowników na niwie narodowej. Zaznaczyć należy, że podczas wojny światowej Sokolstwo stworzyło podwalinę Armji Polskiej, Organizowanej w Ameryce.

Posiadając wyćwiczonych ludzi mogło Sokolstwo stworzyć kadry dla organizowanej armji.

Obecnie Związek Sokołów, na którego czele stoi zasłużony działacz narodowy dr. Starzyński, cały swój wysiłek obraca na wychowanie najmłodszej generacji polskiej urodzonej już w Stanach Zjednoczonych A. P.

Sokolstwo wzorem innych organizacji polskich wprowadziło również Kasę Ubezpieczeniową. Organem prasowym Związku Sokołów jest czasopismo „Sokół Polski", redagowane przez zasłużonego weterana sokolego p. red. Osadę. Siedzibą Związku Sokolstwa Polskiego znajduje się w Pittsburghu.

Stowarzyszenie Weteranów Armji Polskiej w Ameryce, jak sama nazwa wskazuje, rekrutuje się z byłych ochotników Armji Polskiej, którzy po powrocie do Ameryki zorganizowali się zarówno dla celów samopomocy jak i dla stworzenia poważnego czynnika w życiu narodowem Polonji w Stanach Zjednoczonych. W roku 1920 powstało kilka placówek Weteranów Armji Polskiej, które w 1921 r. na pierwszym Zjeździe w mieście Cleweland połączyły się w dzisiejsze Stowarzyszenie.

Stowarzyszenie to niesie wydatną pomoc dla inwalidów wojsk polskich, zakupiwszy naprzykład w Polsce majątek Kuligi na Pomorzu, gdzie osadziło inwalidów.

Pazatem Stowarzyszenie Weteranów przyszło z pomocą osadnidnikom wojskowym na kresach wschodnich, asygnując na ten cel 1000.— dolarów.

Honorowym prezesem Stowarzyszenia jest dr. T. Starzyński.

Zarząd mieści się obecnie w Detroit, gdzie wydaje swój organ prasowy, tygodnik „Weteran".

Oprócz tych trzech największych poza Związkiem Narodowym Polskim i Zjednoczeniem Pol. Rzym.-Kat. istnieje jeszcze szereg dużych i wpływowych organizacji, bądź to opartych o akcję samopomocowo-ubezpieczeniową, bądź też o charakterze wyłącznie ideowym.

Niektóre z tych organizacji mają swe oddziały w różnych Stanach, inne posiadają charakter lokalny.

Nie sposób w krótkim artykule opisać każdą z tych organizacji, ograniczymy się przeto do podania tylko ich nazw i siedziby.

A więc przedewszystkiem: *Zjednoczone Komitety im. Marszałka Piłsudskiego,* poważna organizacja, składająca się przeważnie z byłych członków Komitetu Obrony Narodowej, dalej: *Liga Polskich Organizacji w Cleweland Ohio, Unia Polsko-Rzymsko-Katolicka,* silna organizacja ubezpieczeniowa w Buffalo, *Federacja Polaków w Ameryce,* również poważna instytucja ubezpieczeniowa z siedzibą w Milwaukwe, dalej *Zjednoczenie Polsko Narodowe* w Brooklynie, *Polsko-Narodowa Spójnia,* łącząca wyznawców t. zw. Kościoła Narodowego i cały szereg drobniejszych organizacji, kółek dramatycznych, chórów śpiewaczych połączonych w *Związek Śpiewaków Polskich* w Ameryce i t. d.

Podkreślić jeszcze należy wspaniały rozwój od niedawna, organizowanych t. zw. Klubów Małopolskich, łączących wychodźców na gruncie wspólnego, pochodzenia z jednej miejscowości w Polsce — Kluby wyróżniają się bardzo pożyteczną rozumnie pomyślaną akcją pomocy dla wsi polskich z których członkowie pochodzą.

W. Gr. Kowalski

Znaczenie Sejmików Centralnego Związku Polaków w Brazylji

Kurytyba, w lipcu 1931 r.

W pierwszej połowie kwietnia b. r. odbył się w Kurytybie I Sejm Centralnego Związku Polaków w Brazylji. Tamtejsza prasa polska jeszcze do dzisiaj prawie w każdym numerze przynosi nam odgłosy sejmikowe.

Wśród Polonji tamtejszej — zapanowała ogólna radość.

Charakterystycznym a zarazem historycznym momentem na Sejmiku było owe zrozumienie powszechne sprawy polskiej przez delegatów oraz ta głęboka troska o dobro kolonji polskiej, o to, aby powstała nareszcie organizacja, jednocząca wysiłki, ogniskująca myśl i chęć czynu.

W Sejmiku wzięło udział 278 przedstawicieli organizacyj polskich z Brazylji. Jeśli chodzi o rezultaty I Sejmiku to przedstawiają się one imponująco. Uchwalono uruchomić cały szereg (pięć) wydziałów, ogniskujących wszystkie wysiłki Zarządu Głównego Związku na danym odcinku pracy, czy to społecznej, czy gospodarczej, kulturalnej i t. d.

Między innemi powstał już *Wydział Rolny*, który postawił sobie za cel: „popieranie rolnictwa, współpracę z organizacjami rolniczemi, pośredniczenie pomiędzy temi organizacjami rolnemi, a urzędami państwowemi, szczególnie w sprawach przydziału rolnikom nasion, narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych i reproduktów. Przyczynianie się do tego, by miejscowa prasa polska poświęciła większą wagę zagadnieniom rolnym przez stałe umieszczanie rzeczowych artykułów z dziedziny najbardziej żywotnych potrzeb rolniczych, przyczem Wydział Rolny sam będzie badał pewne zagadnienia z dziedziny rolnictwa i rezultat swoich prac ogłaszał w pismach. Wydział Rolny udziela rolnikom informacyj na zgłaszane zapytania z dziedziny rolnictwa, bada rynki zbytu, pozatem Wydział Rolny posiada fachowych doradców czyli instruktorów rolnych“.

Jeśli chodzi o personalja, to w dziedzinie pracy powyższej pracują: jako kierownicy Sekretarjatu Wydzalu zawodowy agronom p. A. Dutkiewicz, oraz instruktor rolny p. Makomaski. Dział jedwabnictwa prowadzi p. St. Hessel, pszczelarstwa — p. J. Mierzyński. Na czele Wydziału Rolnego stoi prezydjum w składzie: ks. Bayera, pp. Pajewskiego i S. Wolskiego.

Wydział Oświatowy tak określił swój zakres działania: „a) zbieranie materjałów statystycznych, danych, tyczących się polskiego szkol-

nictwa i akcji kulturalno — oświatowej wychodźtwa polskiego w Brazylji, b) zaspakajanie potrzeb szkolnictwa polskiego w Brazylji, c) realizacja sieci ochron i szkół początkowych, d) sprawy organizacyjne i programowe szkół, e) kolegja, f) kursy dokształcające i oświata poza szkolna, g) kształcenie i dokształcanie nauczycielstwa, h) uposażenie, pragmatyka i emerytury nauczycielstwa, i) czytelnictwo, bibljoteki i prasa polska, j) podręcznniki szkolne i działalność wydawnicza, k) sprawy teatralne, l) kontakt z instytucjami kulturalnemi i oświatowemi".

Prace wyżej wymienione realizowane będą przez instruktorów oświatowych, zorganizowane nauczycielstwo, duchowieństwo, oraz przez wykwalifikowanych w tej dziedzinie działaczy społecznych.

Wydział Przemysłowo-handlowy postawił sobie następujące cele i zadania: „a) ujęcie statystyczne kupiectwa i przemysłu polskiego w Brazylji, b) zorganizowanie kupców i przemysłowców polskich w Brazylji, c) przeprowadzanie studjów nad stanem rynku wewnętrznego i zewnętrznego, d) wywiad handlowo-informacyjny, e) propaganda handlu i przemysłu polskiego w Brazylji, f) inicjatywa w kierunku rozwoju handlu i przemysłu polskiego w Brazylji, g) przeprowadzanie studjów finansowo-ekonomicznych".

Na czele Wydziału stoi 7 osób, wybranych na Sejmiku: pp. Roman Paul, M. Hessel, J. Syszak, J. Piekarski, St. Krasicki i Fr. Lachowski. Na prezesa Wydziału powołany został p. W. Twardowski, sekretarzy — Zakiński i A. Aniołkowski, na skarbnika — Krukowski.

Wydział Opieki Społecznej ma na celu: „otaczanie opieką emigrantów i reemigrantów, tworzenie biur opieki społecznej, biur pośrednictwa pracy, patronatów opiekuńczych nad kobietami i dziećmi, tworzenie komisyj emigracyjnych w miastach portowych oraz organizowanie wszystkich prac w dziedzinie dobroczynności i opieki społecznej".

Wydział ten zorganizował wspólnie z Konsulatem Patronat Polski w Kurytybie oraz dążyć będzie w myśl wniosku Dr. Kossobudzkiego do powołania do życia Polskiego Towarzystwa Dobroczynności, któreby roztoczyło opiekę nad biednym, chorym, bezdomnym starcem, sierotą i ubogim.

Wydział młodzieży, postawił sobie następujące wzniosłe cele i zadania: „a) skupić w Centralnym Związku wszystkie organizacje młodzieży w Brazylji b) utrzymywać stały kontakt z tymi organizacjami, dopomagać tym organizacjom w pracy i prace te centralizować. W odniesieniu do Kurytyby i do innych środowisk, gdzie istnieje kilka organizacyj młodzieży, należących do Wydziału — będą urządzane wspólnie: wieczornice, odczyty, chóry, wycieczki, zawody sportowe i t. p.".

Na czele tego ostatniego wydziału stoi zarząd w składzie pp. Z. Roguskiego — prezesa, E. Jaworskiego — zastępcy, Fr. Pogorzelskiego — sekretarza i Flenika — skarbnika.

Z ramienia i w imieniu wydziału prowadzą swą pracę pp. Wł.

Wołowska, K. Sadowski, Dobrzański i T. Mrozowicz, jako kierownicy (trzej ostatni) sekcji: sportowej, wychowania fizycznego i teatralnej.

Oto w najogólniejszych zarysach szemat pracy organizacji naczelnej polskiej w Brazylji.

Przywódcy tej organizacji zwrócili się do Polonji tamtejszej z gorącym apelem, który podajemy niżej:

„OBYWATELE!

Ciężkim, żmudnym wysiłkiem stworzyliście wasz własny Urząd Społeczny w Kurytybie. Sprawcie teraz usilną pracą, aby Urząd ten był żywym, aby działał, aby był zawsze i wszędzie na Wasze usługi dla dobra kolonji tutejszej i na chwałę Polski.

Obywatele Delegaci!

Przypomnijcie sobie słowa przewodniczącego Sejmiku, Dr. Gruszczyńskiego, który przy zamknięciu Sejmiku między innemi powiedział

„Daliście dowód, że na wychodźtwie w pracach dla dobra ogółu nie dzielą nas różnice poglądów ani żadne partje. Poprzez to skupienie dojdziemy do zrealizowania zakreślonego programu pracy, którą nowoobrany Zarząd na czele z Dr. Grabskim i z Dr. Kossobudzkim, jako Cenzorem Związku podejmuje z całą sumiennością. Panowie Delegaci, rozpowszechniajcie idee Związku i rzetelnie współpracujcie“! —

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

ś. † p.

Dr. SŁAWOMIR CZERWIŃSKI

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Poseł na Sejm Rzeczypospolitej, zasłużony bojownik w walce o niepodległość Ojczyzny, organizator strajku szkolnego w roku 1905, wielki i gorący orędownik szkolnictwa polskiego zagranicą, przyjmujący czynny udział w działalności oraz prezes honorowy Komitetu 25-lecia walki o szkołę polską zmarł 4 sierpnia 1931 r.

Cześć jego świetlanej pamięci!

ś. † p.

WINCENTY ZENKTELER

długoletni bojownik o niepodległość na Mazurach Pruskich, przyjmował czynny udział w akcji plebiscytowej na Górnym Śląsku, za co został odznaczony Gwiazdą Śląską, od roku 1921, chwili założenia Związku Obrony Kresów Zachodnich, pracuje w szeregach najbardziej twórczych jego członków, w ostatnich latach, jako członek Zarządu Głównego, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Cześć jego pamięci!

Z życia Polaków zagranicą

Uchwały Konstytucyjnego Zjazdu Polskiej Młodzieży Akademickiej z Zagranicy w dniach 24 i 25 maja 1931 r.

Odbył się w Berlinie konstytucyjny Zjazd Polskiej Młodzieży Akademickiej na którym zapadły następujące uchwały:

Zjazd Konstytucyjny „Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej z Zagranicy", podkreślając swą nierozerwalną łączność z całością narodu polskiego i polskiej młodzieży akademickiej, ze względu na konieczność wychowania odpowiednich zastępów działaczy społecznych wśród ludności polskiej na terenie państw, reprezentowanych w Związku, uważa za wskazaną interpretację punktu 4-go statutu) w sensie przestrzegania zagranicznego charakteru zrzeszonych organizacyj zarówno pod względem terenu, jak i obywatelstwa ich członków.*

Zjazd Konstytucyjny, rozumiejąc w całej pełni wskazania ideologiczne, podane przez Konwent Senjorów Zw. Mn. P. w E. dla polskiej ml. ak. z Zagranicy, a mianowicie:

1. Akademik polski zostaje, studjuje i pracuje w kraju swego urodzenia.

---

*) Punkt ten brzmi: „Członkami Związku są czołowe organizacje polskiej młodzieży z zagranicy, reprezentowane na Zjeździe Konstytucyjnym, Związku. Rada Naczelna Związku może także przyjąć później zgłaszające się organizacje czołowe, reprezentujące ogół polskiej młodzieży akademickiej z danych państw. Warunkiem członkowstwa jest zagraniczny charakter danej organizacji czołowej i jej podorganizacyj, tak pod względem terenu, jak i obywatelstwa ich członków".

2. Ideologję swą polska młodzież akademicka buduje na podstawach apartyjnych.

3. Źródłem ideologji młodego pokolenia akademików polskich jest mickiewiczowska idea filarecka.

4. Studja swe traktuje młodzież z całą odpowiedzialnością, aby mogła dobrze służyć ludowi polskiemu.

5. Młodzież akademicka nie zrywa więzów z ludem polskim.

6. W każdym kraju młodzież akademicka tworzy swą naczelną organizację, —

przyjmuje je, jako podstawowe zasady swej pracy i w organicji swej dążyć będzie do ich zrealizowania.

Zjazd Konstytucyjny Z. P. M. A. z Z. wyraża serdeczne podziękowanie Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, Zw. Polskich Mniejszości w Europie i Zw. Polaków w Niemczech za życzliwe zajęcie się sprawą zjazdu i współpracę przy jego zorganizowaniu.

Porozumienie wśród Polaków w Argentynie

Argentyna

Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy z radością podaje do wiadomości, że na jednym z ostatnich powaśnionych terenów Polonji Zagranicznej doszło w dniu 13 lipca b. r. do porozumienia: mianowicie, w Argentynie, czołowi przywódcy dwu najważniejszych i największych organizacyj polskich — Federacji Towarzystw i Organizacyj Polskich Narodowych oraz Związku Towarzystw i Organizacyj Polskich „Dom Polski" — po długim okresie walki wewnętrznej, w której obie strony nie przebierały w środkach, a która przyczyniła się poważnie do obniżenia poziomu pracy społecznej, dzięki gorącym apelom Rady Organizacyjnej i bezpośredniemu oddziaływaniu Radcy Emigracyjnego na Amerykę Południową p. Michała Pankiewicza — podali sobie ręce.

Odpis przełomowego w życiu Polonji Argentyńskiej protokułu, ustalającego porozumienie, podajemy niżej w całości:

„Protokół

Niżej podpisani Stanisław Czyżewski, Bolesław Januszkiewicz, Stanisław Kowalewski, i Franciszek Marus zebrali się w dniu 13-go lipca o godz. 8-ej wieczór, celem zastanowienia się nad sposobami zlikwidowania dotychczasowej walki między Federacją i Domem Polskim, walki, która przyniosła jedynie szkodę społeczeństwu przez rozwydrzenie zwyczajów i stworzenie warunków przyjaznych dla żerowania grasantów wszelkiego rodzaju.

Po tem oświadczeniu i wymianie zdań, podczas których stwierdzono, iż wzajemnie czynione sobie zarzuty okazały się bezpodstawne, obydwie strony zdecydowały zgodnie przejść do porządku dziennego nad wzajemnemi urazami, zaprzestać walki i wystąpić do sądu o zlikwidowanie procesu.

Buenos-Aires, dnia 13 lipca 1931 r.

(—) B. Januszkiewicz *(—) St. Kowalewski*

(—) F. Marus *(—) St. Czyżewski*

W czasie najbliższym porozumienie międzyorganizacyjne zajmie się przygotowaniem akcji najpilniejszej i najpotrzebniejszej obecnie na terenie Argentyny t. j. niesieniem pomocy licznym bezrobotnym polakom.

Brazylja

Echa pobytu Prezesa Rady Organizacyjnej. W Brazylji W Rio-de-Jeneiro, bawi obecnie prezes Rady Organizacyjnej prof. i dr. J. Szymański. Prezes Rady wygłosił odczyt o obecnym położeniu Polski na zebraniu jedynego w stolicy Brazylji towarzystwa polskiego „Polonia". Odczyt ten zgromadził kilkadziesiąt osób z pośród nielicznej miejscowej kolonji polskiej, składającej się z garstki inteligencji i robotników, przeważnie będących obecnie, wskutek kryzysu gospodarczego bez pracy.

Łącznie z Posłem Polskim w Brazylji p. Prezes Szymański odwiedził również Paranę, gdzie w Kurytybie odbył szereg konferencyj z tamtejszemi działaczami polskimi.

Prezes Rady Organizacyjnej wziął również udział dn. 16 czerwca w nadzwyczajnym posiedzeniu Zarządu Głównego Centralnego Związku Polaków w Brazylji. Na posiedzeniu tem omawiana była sprawa współpracy z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy, przyczem stwierdzona została gorąca chęć tej organizacji podtrzymania stałej łączności z Radą Organizacyjną pod każdym względem.

Przy tej sposobności Prezes Szymański wypowiedział mowę, streszczenie której brzmi następująco:

„Mam zaszczyt z ramienia Rady Organizacyjnej pozdrowić tutejszy Centralny Związek Polaków.

Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy nie jest niczem innem jak wytworem Polonji Zagranicznej, to warsztat pracy, w którym stapia i przerabia się wychodztwo.

Trzeba bowiem pamiętać, że łączność kolonji z Macierzą jest konieczną obopólnie. Pojęły to wcześnie inne narody jak n. p. Niemcy. Dla kolonji polskiej jest potrzebne oparcie się o silne państwo, zaś dla Polski rozszerzenie swoich wpływów moralnych, gospodarczych i handlowych. Wspólna praca wychodztwa z Macierzą daje wspólne zadowolenie i korzyści. Ale tylko złączone, skonsolidowane wychodźtwo ma powagę. Cała emigracja powinna zrozumieć, że we wspólnej organizacji jest wspólny interes jednej i drugiej strony. Jedno najważniejsze wysuwa się obecnie zadanie — zorganizowanie wychodztwa.

W imieniu Rady Organizacyjnej składam serdeczne życzenia Centralnemu Związkowi Polaków w Brazylji".

Uchwalono pozatem również uiszczenie opodatkowania za czas ubiegły na rzecz Rady Organizacyjnej, wysokość stałej składki określona będzie na następnym Sejmiku C. Z. P. w styczniu roku przyszłego; zebrani uchwalili również, aby przy okazji listopadowej dorocznej sesji Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, C. Z. P. w Brazylji reprezentował p. S. Maciszewski, jako delegat specjalny.

Chiny

Zakończenie roku szkolnego w Gimnazjum Polskiem im. H. Sienkiewicza w Harbinie. W harbińskim gimnazjum odbyło się ostatnio uroczyste zakończenie roku szkolnego, i wręczenie świadectw abiturjentom, którzy tego roku złożyli egzamin dojrzałości. Na uroczystości był obecnym konsul R. P., przedstawiciel Chińskiego Departamentu Oświaty, pułkownik Scharenberg, ciało nauczycielskie, rodzice i uczniowie. Wypowiedziano mowy okolicznościowe, odśpiewano pieśni polskie i rozdano świadectwa dojrzałości 5 abiturjentom i 3 abiturjentkom. Prezes Komitetu Rodzicielskiego wyraził w imieniu rodziców, słowa uznania i podzięki wszystkim pedagogom,którzy kształcili ich dzieci i doprowadzili je do egzaminu dojrzałości. Następnie złożył na ręce obecnego konsula R. P. d-ra Skowrońskiego podziękowanie Rządowi Polskiemu, za okazywaną gimnazjum pomoc materjalną, która wynosi 90% wszystkich wydatków uczelni, podczas gdy pozostałe 10% płacą rodzice uczniów, jako wpisowe za naukę, oraz komorne za lokal w Domu Parafialnym, zbudowanym ze składek miejscowej kolonji polskiej.

Z ośmiu abiturjentów, — którzy złożyli w r. bieżącym egzamin dojrzałości, połowa ma zamiar udać się na studja do Polski (2 na Politechnikę, 1 na naukę przemysłu artystycznego i 1 na uniwersytet). Czworo ma zamiar wstąpić do wyższych uczelni w Chinach (1 na orjentalistykę i 3 na studja handlowe).

Łotwa

Echa represji antypolskich. Jako dalszy ciąg kampanji przeciw Polakom wymierzonej, o czem zamieściliśmy już specjalny artykuł w poprzednim numerze (str. 186—192), a w dniach 29 i 30 lipca b. r. odbyły się w Iłłukszcie dwa masowe procesy, wytoczone Polakom *za śpiewanie w kościele po polsku* .

Na ławie oskarżonych przeszło 50 osób, w roli oskarżającego kapłan, ks. Łotysz Welkme. Ciekawa procedura samego procesu jaskrawie uwypukla chorobliwą negację wszystkiego co polskie, panoszącą się wśród prowincjonalnych kacyków — rządców w obecnej Letgalji, ongiś Inflantach Polskich.

Przypominają się czasy niewoli rosyjskiej, na skutek zarządzenia bowiem księdza policja wkracza do świątyni i spisuje tych, którzy śpiewają po polsku.

Potem dochodzenie, sąd i w rezultacie 45 osób skazanych zostaje na więzienie od 8 do 3 tygodni...

Niemcy

Nowe pismo polskie. Wśród pism polskich, wychodzących w Niemczech, brakowało niewątpliwie pisma poświęconego tak ważnej dziedzinie życia narodowego, jaką jest szkolnictwo polskie.

Luka ta została obecnie wypełniona przez powstanie nowego pisma polskiego na obczyźnie, kwartalnika p. t. „Poradnik Nauczycielski“,

poświęconego sprawom pedagogicznym prywatnych szkół polskich w Niemczech.

„Poradnik Nauczycielski“ jest wydawany przez Związek Polskich Towarzystw Szkolnych.

Represje prasowe.

Na podstawie ustawy kagańcowej dla prasy zakazano w ostatnim czasie szereg pism polskich w Niemczech. W środę dnia 29 b. m. ofiarą ustawy padła i *„Gazeta Olsztyńska“*. Nadprezydent Prus Wschodnich dopatrzył się w dwuch artykułach tej gazety przestępstwa politycznego i zakazał ją na cztery tygodnie i to od 29 lipca do 25 sierpnia włącznie.

Artykuły o których mowa „omawiały obecną sytuację w Niemczech“ zupełnie zresztą objektywnie, choć doszukano się w nich „ciężkich zarzutów i ośmieszania Rządu“, a treść ich miała „zagrażać pokojowi i bezpieczeństwu publicznemu“.

Powyższemu losowi uległ również i „Katolik“ oraz „Katolik Codzienny“, zawieszony na mocy rozporządzenia rejencji opolskiej, na przeciąg dwuch tygodni, od 31 lipca do 13 sierpnia za artykuły, poświęcone obecnej sytuacji gospodarczej Niemiec.

W dobie poważnego zachwiania się i kryzysu swobód demokratycznych, republikańskich w Niemczech powojennych, represje powyższe świadczą o tem, że kagańcowy dekret prasowy wprowadzony rzekomo dla obrony przed komunizmem i hitleryzmem, stał się już narzędziem ofenzywy przeciw mniejszości polskiej, oblicze społeczne której jest bardzo dalekie od tych skrajnych kierunków politycznych, represje więc podyktowane są jedynie ślepym instyktem nienawiści narodowościowej, nie liczącej się zupełnie z dalszemi konsekwencjami i głębszą reakcją, jaką budzi podobne postępowanie w kraju i zagranicą.

Rumunja

Działalność „Polskiego Związku Szkolnego“— Po ukonstytuowaniu się „Polskiego Związku Szkolnego“ (patrz „Polacy Zagranicą“, Nr. 7, str. 197—198) wysłana została do Bukaresztu delegacja w osobach dr. Skibniewskiego i p. Sedelmajera, którzy zostali w połowie lipca przyjęci przez szefa szkolnictwa prywatnego w Ministerstwie ks. Callianiego. Ks. Calliani nader serdecznie przyjął delegację, obiecał swe życzliwe poparcie dla Związku, i wszystkie postulaty delegacji obiecał załatwić w najbliższym czasie, oraz ze swej strony poczynić starania aby do szkół państwowych, w myśl obowiązujących ustaw, wprowadzić nauczanie języka polskiego dla młodzieży polskiej.

Dotychczasowe wyniki pracy Zarządu Związku przedstawiają się następująco: niemal całe nauczycielstwo, które pracowało w „Polskiej Macierzy Szkolnej“ zgłosiło się do pracy w „Polskim Związku Szkolny“, wobec czego Zarząd P. Z. S. postanowił przyjąć na swój etat

tych nauczycieli, którzy z upoważnionymi miejscowymi czynnikami zgłaszają się do Zarządu P. Z. S., oddając do dyspozycji lokale i urządzenia szkolne (na tych warunkach Zarząd P. Z. S. przejął już szkoły w następujących miejscowościach — Czerniowcach, Hliboce, Pance, Sadagórze, Bojanych, Bułaju, Lupenach); ponadto postanowiono w seminarjum nauczycielskiem S. S. Marjanek w Czerniowcach, gdzie uczęszcza około 60 dziewcząt polskich, udzielać nauki języka polskiego, historji polskiej i nauki o Polsce współczesnej.

Zarząd „Polskiego Związku Szkolnego" postanowił również rozpocząć akcję pozaszkolną: a) przez zetknięcie się z młodzieżą poszkolną i dorosłymi, b) przez ożywienie domów ludowych, wprowadzenie czytelń, świetlic i t. p. form pracy społeczno-oświatowej, c) przez umieszczanie artykułów z życia wsi polskiej na Bukowinie w tygodniku „Polak w Rumunji", wyławiając talenty publicystyczne w Rumunji z pośród nauczycielstwa i inteligencji polskiej.

Stany Zjednoczone

Polacy z Ameryki na uroczystościach Wilsonowskich w Poznaniu. — W uroczystościach z okazji odsłonięcia pomnika Woodrow Wilsona w Poznaniu, dn. 4 lipca, ufundowanego przez Ignacego Paderewskiego, wzięła również udział i Polonja Amerykańska. Przywiozły ją polskie okręty, w liczbie około 1000 osób, przez polską Gdynię otrzymaną i rozbudowaną dzięki trzynastemu punktowi Wilsona. Znaleźli się tu przedewszystkiem przedstawiciele największych organizacyj polskich w Stanach Zjednoczonych A. P., „Związku Narodowego Polskiego" w osobie wice-cenzora Władysława Cytackiego i „Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego" w osobie ks. kapelana Bronisława Celichowskiego. Poza tem była reprezentowana Macierz Polska, Sokolstwo, Weterani i szereg innych grup. Na specjalne podkreślenie zasługuje też fakt, że w uroczystościach Wilsonowskich wystąpiły również godnie i miasta amerykańskie. New Jork przysłał swego delegata w osobie p. Edwarda Witkowskiego, który złożył w imieniu mayora New Jorku, Walkera, u stóp pomnika Wilsona cenny laurowy wieniec. To samo uczynił delegat stanu Massachusetts i miasta Bostonu, p. Jezierski. Buffalo reprezentował zasłużony dla sprawy polskiej komisarz zdrowia dra Fronczak.

Wśród morza kwiecia u stóp pomnika Wilsona wspaniałe wieńce, złożone w imieniu organizacyj wychodźczych zwracały na siebie uwagę. W kwiatach tych, i na wstęgach czytało się głębię uczucia i wdzięczności, które wychodztwo polskie pragnęło wyrazić dla wielkiego przyjaciela Polski i swego jednocześnie prezydenta.

Potwierdziły to potem wspaniałe przemowy reprezentacyjne przedstawicieli dwuch największych organizacyj wychodźczych podczas śniadania w ratuszu, kiedy zabrali głos w imieniu Zjednoczenia P. R. K. — ks. Celichowski, w imieniu Związku Narodowego Polskiego — wice-cenzor Cytacki.

Podczas uroczystości wilsonowskich zorganizowana została przez

Tow. Polsko-Amerykańskie specjalna uroczysta akademja w auli uniwersyteckiej w dniu 5 lipca r. b. W akademji tej wzięli liczny udział Polacy amerykańscy z p. wice-cenzorem Cytackim na czele. Na akademji przemawiali: prof. St. Nowakowski, gen. G. Dreszer, prof. Znaniecki, prof. Peretjatkowicz, red. Łukaszkiewicz, z ramienia Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy — o emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych A. P. — wygłosił przemówienie dyr. St. Lenartowicz.

Kronika Rady Organizacyjnej

Działalność Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy przez okres letni 1931 r.

Sezon wakacyjny, t. zw. popularnie czas „ogórkowy" nie ma żadnego wpływu na zmniejszenie działalności Rady Organizacyjnej. Przeciwnie, oprócz normalnej pracy, latem przybyło Radzie Organizacyjnej wiele zagadnień sezonowych, pilnych a ważnych, wymagających częstokroć natychmiastowego działania.

Najważniejszą akcją Rady Organizacyjnej było zorganizowanie obozów wychowania fizycznego dla młodzieży polskiej z różnych środowisk polskich zagranicą. Młodzież polska z sześciu państw, zarówno męska, jak i żeńska, brała udział w obozach instruktorskich: w Zakrzowie (obóz męski) i w Sulejowie (obóz żeński). Nawet odległa kolonja polska w Turcji (Adampol) przysłała na obóz żeński swą kandydatkę.

Zadaniem tegorocznych trzytygodniowych obozów było, jak i w roku ubiegłym— wyszkolenie wybranych przez organizacje polskie na obczyźnie kandydatów i kandydatek na przyszłych instruktorów sportu i wychowania fizycznego wśród młodzieży polskiej zagranicą. Ćwiczenia gimnastyczne i sportowe oraz wykłady, prowadzone przez fachowców, zaznajomiły młodzież z metodami pracy sportowej i krzewienia tężyzny fizycznej; wspólne zaś życie obozowe zbliżyło młodzież polską z różnych b. odległych nieraz państw, doprowadziło do zadzierzgnięcia węzłów przyjaźni, która, mamy nadzieję, będzie podtrzymywana nadal i wśród młodych działaczy społecznych na obczyźnie stworzy serdeczny, osobisty kontakt, mający za podstawę wspólność narodową co znakomicie wpłynie na utrzymywanie łączności między różnemi środowiskami polskiemi zagranicą, a to wszak jest programowem założeniem Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. Jako przykład pożyteczności i ważności akcji obozowej, niech posłuży następujące podziękowanie, nadesłane Radzie Organizacyjnej przez uczestników obozu:

„Uczestnicy kursu i obozu Polaków z zagranicy składają Radzie najgorętsze podziękowanie za doznaną opiekę. Przez zorganizowanie kursu Rada umożliwiła nam wyrobienie sportowe, a miłe wspomnienia z obozu pozostaną nam długo w pamięci. Dziękujemy serdecznie za zorganizowanie wycieczek i opiekę, z jakiej korzystaliśmy podczas pobytu w Polsce. Na obczyźnie stosować będziemy program Rady, starając się młodzież polską przez polskie kluby sportowe zachować dla ojczyzny. Za gościnę i starania, jakiemi nas

Rada podejmowała, dziękujemy staropolskim „Bóg zapłać“ (następują podpisy delegatów grup z różnych państw).

Na kursie męskim były jeszcze pewne niedociągnięcia i niewygody obozowe, natomiast kurs żeński w Sulejowie był pod każdym względem bez zarzutu.

Z rozrzewnieniem przyjmować trzeba było entuzjazm naszych młodych rodaczek z zagranicy, z jakim wspominały one obóz i gorące zapewnienia ich o przyszłej pracy narodowej polskiej na terenach.

Po zakończeniu kursów Rada zorganizowała dla uczestników i uczestniczek wycieczki do Warszawy, które zwiedzały miasto, zabytki i muzea, były w Teatrze Narodowym oraz na podwieczorku w Radzie Organizacyjnej.

Podczas przyjęcia w Radzie Organizacyjnej dla wycieczki męskiej, na przemówienie, wygłoszone przez p. dyr. Lenartowicza, w imieniu wszystkich uczestników obozu odpowiedział delegat z Jugosławji, p. Ciecióski, w entuzjastycznych słowach wyrażając się o akcji Rady Organizacyjnej w kierunku utrzymania polskości przez młodzież naszą z zagranicy.

Na zebraniu zaś, urządzonem w Radzie Organizacyjnej dla uczestniczek kursu żeńskiego, delegatka z Łotwy podkreśliła znaczenie kursu dla umocnienia ducha narodowego wśród przyszłych polek działaczek społecznych na obczyźnie.

Specjalną opieką otoczyła Rada Organizacyjna wycieczkę uczennic polskiej Szkoły Gospodyń Wiejskich z Czechosłowacji, wyjednawszy dla niej bezpłatnie bilety do teatru, ulgowe bilety kolejowe, tanie kwatery i utrzymanie etc. Za pracę tę Rada otrzymała gorące podziękowanie od Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji,w którem m. in. pisze Macierz: „za tak szczegółowe i precezyjne opracowanie programu wycieczki w Warszawie, za arcymiłe przyjęcie, za wszystkie starania i zabiegi—przesyła Zarząd Głównej Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji staropolskie, serdeczne „Bóg zapłać“.

W dalszym ciągu Rada Organizacyjna wzięła żywy udział w przyjęciu wycieczki młodzieży polskiej Wydziału Oświaty Związku Narodowego Polskiego z Ameryki,

Trzecim działem akcji letniej Rady Organizacyjnej było podejmowanie gościnne i serdeczne wybitnych przedstawicieli Polonji Amerykańskiej, którzy z okazji uroczystości odsłonięcia pomnika Wilsona w Poznaniu, przybyli do Polski i podczas bytności w Warszawie złożyli wizytę Radzie Organizacyjnej. Zarówno przedstawiciel Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, naczelny kapelan tej potężnej organizacji, ks. prałat Celichowski, jak i przedstawiciel największej organizacji społecznej polskiej — Związku Narodowego Polskiego, p. wicecenzor Cytacki byli jaknajserdeczniej przyjęci przez Radę Organizacyjną.

Dzięki staraniom Biura Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy przygotowane zostały dla ks. Celichowskiego audjencje u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i u Pana Wiceministra Oświaty — ks. Żongołłowicza. Z okazji zaś pobytu w Warszawie wicecenzora Cytackiego zwołaną została konferencja na temat współpracy gospodarczej z Polonją Amerykańską.

Tegoroczna akcja letnia Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy przyniosła dużo doświadczeń, które umożliwią Radzie w latach następnych znacznie rozszerzyć jeszcze zakres działania w tej dziedzinie.

Wiadomości gospodarcze

1-sza Konferencja Gospodarcza w sprawach współpracy Polonji Zagranicznej z Macierzą

Dn. 17 czerwca b. r. z inicjatywy Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy zwołana została pierwsza konferencja w sprawach współpracy gospodarczej Polonji Zagranicznej z Macierzą.

Na konferencji byli obecni: wice-dyrektor M. Biesiekierski (Urząd Emigracyjny), radca M. Drozdowski (Ministerstwo Przemysłu i Handlu), kpt. M. Fularski (Rada Organizacyjna), radca Geppert (Min. Przem. i Handlu), dr. J. Kaczmarek, (Związek Mniejszości Polskich w Europie), dyr. L. Kotnowski (Izba Pol.-Amer.), dyr. S. Lenartowicz (Rada Organizacyjna), dyr. A. Leszczyński (Linja Gdynia-Ameryka), red. T. Nowacki (Państwowy Instytut Eksportowy), red. C. Łukaszewicz (prasa polska w Ameryce), p. T. Piskorski (Rada Organizacyjna), dyr. M. Rapacki (Towarzystwo Kooperatystów i Związek Spółdzielni), poseł dr. M. Szawleski (Rada Organizacyjna), dyrektor S. Szwedowski (Rada Organizacyjna), p. W. Sworakowski (Instytut Badań Spraw Narodowościowych), poseł L. Tomaszkiewicz (Centralny Związek Związków Zawodowych), dyr. Uhma (Polskie Towarzystwo Emigracyjne), dr. J. Vorcimmer (prasa polska w Ameryce), dyr. E. Wencel (Stowarzyszenie Kupców Polskich), dr. A. Wielopolski (Instytut Współpracy z Zagranicą), dr. G. Załęcki (Naukowy Instytut Emigracyjny), kpt A. Zarychta (Ministerstwo Spraw Zagranicznych), red. K. Zieleniewski (Rada Organizacyjna), przedstawiciele Banku Gospodarstwa Krajowego, Państwowego Banku Rolnego, Państwowej Kasy Oszczędności, Związku Zawodowego Pracowników Biurowych i Handlowych i in.

Przewodniczył poseł M. Szawleski, obrady protokułował red. K. Zieleniewski.

Porządek dzienny konferencji obejmował następujące sprawy:

1) Zagajenie konferencji przez przewodniczącego.

2) Referaty:

   a) p. M. Drozdowski z ramienia Ministerstwa Przemysłu i Handlu: „Szkic dotychczasowych poczynań w dziedzinie współpracy gospodarczej wychodztwa z Macierzą",

   b) p. T. Nowacki — z ramienia Państwowego Instytutu Eksportowego: „Rola wychodztwa w organizacji eksportu i propagandy wyrobów zagranicą",

   c) p. E. Wencel — z ramienia Stowarzyszenia Kupców Polskich: „Kupiectwo krajowe a organizacja racjonalnej współpracy wychodztwa z Macierzą".

3) Dyskusja,

4) Wnioski.

Przewodniczący, zagajając, konferencję, wygłosił następujące przemówienie:

„Na wstępie pragnę usprawiedliwić, dlaczego właśnie Rada Organizacyjna podjęła inicjatywę dzisiejszej konferencji. Już w samym programie Rady powiedziane jest,

że została ona powołana do życia, celem nawiązywania współpracy Polonji Zagranicznej z Macierzą na wszystkich odcinkach życia społecznego. Nasza energja, nasza praca dotąd skierowywana była głównie na odcinek kulturalny i stwierdzić musimy, że ta praca posuwa się żywo naprzód. Obecnie, życie zmusza nas, abyśmy przeszli również na odcinek gospodarczy, abyśmy nawiązali lepszą współpracę gospodarczą z wychodźtwem. Pozwolę sobie panom przypomnieć ostatni apel w tym względzie pana Ministra Pracy i Opieki Społecznej, dr. S. Hubickiego, który, mówiąc o polityce zagranicznej, wysunął jako postulat kapitalny — nawiązywanie stosunków gospodarczych z wychodźtwem. Wreszcie nawiązanie tych stosunków wypełni pewną lukę w życiu naszego wychodźtwa. Moc polityczna państwa zależy przedewszystkiem od mocy gospodarczej. Musimy iść w ośrodki wychodźcze w nowym celu, ażeby wychodźtwo wprzęgnąć w służbę gospodarczą dla państwa.

Nasze wychodźtwo zagraniczne wynosi 7 miljonów, cyfra prawie 30 proc. naszego trzonu narodowego, a jednak trzeba stwierdzić, że wychodźtwo nasze nie odegrało roli pioniera w nawiązywaniu stosunków gospodarczych z Macierzą, nie odegrało dlatego, że nasz element wychodźczy składał się przeważnie z proletarjatu miejskiego i wiejskiego, w naszej fali wychodźczej było stosunkowo bardzo mało elementu kupieckiego, skutkiem czego wychodźtwo to nie miało możności wytworzyć zagranicznych ośrodków gospodarczych. Jeżeli stopa życiowa na wychodźtwie się podwoiła, to pod wpływem i za przykładem miejscowego otoczenia, które mogło formować nowe potrzeby i zaspakajać je na miejscu.

Jak mało wychodztwo wpływa na ożywienie obrotów handlowych z Macierzą, oświetla statystyka, że wychodźca polski w Ameryce, a więc ze wszystkich ośrodków emigracyjnych najlepiej sytuowany, nabywa towarów z Polski na 5 zł. rocznie, gdy wychodźca angielski sprowadza z metropolji za 30 dolarów. Nadto chcę zwrócić uwagę na inną rzecz charakterystyczną. Jeżeli się analizuje nasz bilans handlowy, to zauważymy, że największe deficyty tego bilansu mamy z krajami, w których znajduje się największe wychodźtwo. My ze Stanów Zjednoczonych, Brazylji, Argentyny, Francji importujemy kilkakrotnie więcej, aniżeli eksportujemy do tych krajów.

Dzisiaj sytuacja nasza gospodarcza nie przedstawia się zbyt pomyślnie, jest ona jednak bez porównania lepsza, oparta na solidniejszych podstawach, aniżeli sytuacja przemysłowych państw n. p. Niemiec i Anglji. Poprawę naszej i wychodźczej sytuacji może przynieść ożywienie stosunków handlowych.

Na tory ekspansji handlowej, gospodarczej, my musimy iść w tempie coraz żywszym i musimy sobie jasno powiedzieć, że na tem polu mamy bardzo duże niedodomagania. Polska w ludności światowej reprezentuje $1\frac{1}{2}$ proc.., natomiat w obrotach światowych — tylko 1 proc. My wśród naszych ośrodków wychodźczych musimy sobie wytworzyć typ pośrednika — agenta handlowego — i na tem właśnie polu otwiera się specjalnie pole dla naszej emigracji. Na terenie Stanów Zjednoczonych, powstaje już typ kupca o szerszym zakresie, mamy już Polaków, posiadających domy handlowe, wytwarzających ogniska kupieckie po drugiej stronie oceanu.

Jeżeli Rada Organizacyjna zdecydowała się na dzisiejszą konferencję, to z tego powodu, że mamy już przygotowany aparat do działań w kierunku wykorzystania wychodźtwa dla naszych stosunków gospodarczych. Mamy Instytut Eksportowy, mamy cały szereg Izb Przemysłowo-Handlowych, nasze placówki konsularne wykazują coraz większe zainteresowanie tym problemem i wreszcie wewnątrz kraju zostaje przeprowadzana reorganizacja handlu zagranicznego.

Dzisiejsza konferencja ma na celu ogólne narazie zorjentowanie się, czy i jak możemy przystąpić do tej pracy.

Dalsze konferencje obejmą już zagadnienia więcej praktyczne i tereny specjalne: teren północno-amerykański, francuski i teren niemiecko-czechosłowacki.

Programem dzisiejszej konferencji będą poza mojem zagajeniem krótkie referaty, jakie zgłosili reprezentanci Min. Premysłu i Handlu, Instytutu Eksportowego i Stow. Kupców Polskich".

Następnie przewodniczący udzielił głosu reprezentantowi Ministerstwa Przemysłu i Handlu, p. M. Drozdowskiemu, który wygłosił referat tej treści:

„Zagadnienie wykorzystania naszego wychodztwa dla naszych stosunków gospodarczych nie jest nowem. Prace w tym kierunku na rozmaitych terenach współżycia gospodarczego rozpoczęły się od pierwszej chwili niepodległości Polski. Trzeba stwierdzić, że na samym początku, te pierwsze kontakty, jakie były nawiązywane pomiędzy wychodźtwem a krajem, naogół skończyły się fiaskiem i raczej utrudniły na przyszłość nawiązywanie i rozszerzanie tych kontaktów, aniżeli przyczyniły się do ich wzrostu. Na to złożyło się cały szereg przyczyn, leżących w dużej mierze w trudnościach organizacyjnych państwowych, jakie przeżywała Polska po zakończeniu wojny, jak też i w tem, że wyhodźtwo nasze może i nie najlepsze swoje elementy do tej współpracy gospodarczej wysuwało.

W najważniejszych dziedzinach naszego wywozu eksport sprowadzony jest właściwie do roli importu zagranicznego importera z Polski do takiego a takiego kraju. Jest to import liczny, bez udziału kupca polskiego. Mojem zdaniem, najważniejszą rzeczą w wielkiem zagadnieniu stosunków gospodarczych z wychodźtwem naszem jest wykorzystanie tego wychodźtwa dla propagandy gospodarczej, z drugiej strony — zużytkowanie kupców-emigrantów w kierunku spełnienia roli agentów handlowych, których brak we właściwym znaczeniu tego słowa, tak bardzo odczuwamy.

Jeżeli chodzi o teren Ameryki Północnej, trzeba przyznać, że emigranci polscy towaru polskiego poszukują, ale, niestety, często nie mogą tego towaru znaleźć, względnie z wielką trudnością udaje im się nawiązać normalne i stałe stosunki handlowe.

Kwestją, utrudniającą nasz eksport i nawiązywanie stosunków gospodarczych przy pomocy emigracji jest również sprawa środków transportowych a przedewszystkiem bezpośrednich połączeń morskich. Jest to jednak sprawa wymagająca ogromnych nakładów, opłacających się dopiero przy znaczniejszym rozwoju stosunków handlowych.

Mojem zdaniem, jako główne kraje, w których możemy liczyć na wykorzystanie naszego wychodźtwa dla nawiązywania stosunków handlowych zagranicą, wymienić należy poza Stanami Zjednoczonemi Amer. Półn. z jednej strony Amerykę Południową, która jest podatnym dla nas rynkiem zbytu dla szeregu artykułów naszego eksportu, z drugiej — Francję.

Jeżeli dzisiaj pragniemy przystąpić do tego doniosłego zagadnienia, musimy rozróżnić kilka dziedzin, w których współpraca gospodarcza pomiędzy wychodźtwem a krajem może się wznowić. Mojem zdaniem, stosunki finansowe stanowią bodaj najtrudniejsze zagadnienie, a to właśnie ze względu na smutne doświadcze-

nia w pierwszych latach niepodległości, brak zaufania i brak odpowiednich zabezpieczeń. Bardziej realnie przedstawia się możliwość wykorzystania wychodztwa polskiego w dziedzinie obrotu towarowego, a więc przedewszystkiem w dziedzinie propagandy zbytu towarów polskich zagranicą. Konsumcja towarów polskich zagranicą przez wychodźtwo polskie przedstawia się w sposób niesłychanie mały. Nasze wychodźtwo towarów polskich prawie, że nie konsumuje. Jednym z powodów tego jest brak propagandy towarów polskich wśród wychodźtwa. Propaganda ta dzisiaj do pewnego stopnia jest już planowo prowadzona. Są to jednak dopiero początki. Polska coraz częściej w sposób fachowy zaczyna brać udział w wystawach gospodarczych, które są czynnikiem propagandy gospodarczej. Chciałbym zwrócić uwagę Rady na dużą znaczenie imprezy w tym zakresie przygotowywanej na rok 1933, mianowicie na światową wystawę w Chicago. Przygotowania do tej wystawy są już ze strony czynników rządowych czynione, opracowany jest nawet prowizoryczny budżet udziału naszego w wystawie chicagoskiej. Ze względu na możliwości wykorzystania tej wystawy dla ożywienia współpracy gospodarczej z największym skupieniem emigracji polskiej jak zarówno ze względu na znaczenie udziału państwowego dla prestige'u wychodztwa, na wystawę tą i jej odpowiednie przygotowanie należałoby zwrócić szczególną uwagę.

Co do izb polsko-obcych, których posiadamy pewną ilość na terenach państw, gdzie reprezentowane jest w większej mierze nasze wychodźtwo, to organizacje te nie należą, niestety, do tych, któreby oddziaływały w czynnym stopniu na ożywionie stosunków gospodarczych z naszym wychodźtwem. Organizacje te powołane są raczej do tego, ażeby udzielać wszelkiego rodzaju informacyj gospodarczych o Polsce. Jedną z poważniejszych przeszkód w naszej ekspansji gospodarczej jest to, że kupiectwo nasze i przemysł, niestety, do roli eksportera nie są przygotowane. Na porządku dziennym są fakty, że nasze najpoważniejsze firmy handlowe i przemysłowe nie odpowiadają na korespondencję, nawiązywaną w zakresie tranzakcyj handlowych. W tych warunkach, emigrant, który czuje się związany samemi choćby węzłami uczuciowemi z Polską, nie będzie pragnął prowadzić z nią stosunków handlowych. Jest to tembardziej szkodliwe zjawisko, że warunki dla początkowego nawiązywania tych stosunków są tak bardzo utrudnione. Z doświadczenia wiem, że mamy cały szereg takich towarów, które możnaby na rynkach amerykańskich umieścić z łatwością, ale nie posiadamy potrzebnego aparatu handlowego, którym moglibyśmy się posługiwać.

Rada Organizacyjna ma niewątpliwie doniosłą rolę do spełnienia w tym zakresie, przedewszystkiem pod względem informacyjnym tak dla jednej, jak i dla drugiej strony.

Słusznie się też stało, że o tych zagadnieniach w tym właśnie gronie mamy możność mówić".

Z kolei zabrał głos reprezentant Stowarzyszenia Kupców, dyr. E. Wencel.

„Potencjonalnie rzecz biorąc, możliwości dla ekspansji gospodarczej Polski na rynki zagraniczne, na których naturalnym sojusznikiem naszym jest Polska emigracja, są niewątpliwie bardzo znaczne.

Trudność istotna polega jednak na tem, iż rynki te najczęściej bardzo od nas oddalone — nie są do zdobycia w zbyt krótkim czasie i w zbyt łatwych warunkach.

To też osiąganie zysków kupieckich z tej ekspansji, — zysków, stanowią-

cych istotny bodziec wszelkich poczynań handlowych, staje się w bardzo wielu wypadkach udziałem pionierów dopiero po dłuższych, ciągłych wysiłkach.

Przytem w początkowych fazach, pierwsze, — z natury rzeczy najtrudniejsze tranzakcje, — mogą nietylko nie dawać spodziewanych zysków, ale nawet pociągać przejściowo wyjątkowo duże koszta, które nie będąc rozłożone na dalsze tranzakcje, mogą być nawet poczytywane za straty. W tym zwłaszcza sensie twierdzić można, że brak jest nam niezbędnych kapitałów na prowadzenie tego rodzaju ekspansji na rynki zamorskie, gdyż chodzi tu w danym wypadku o rynki jeszcze dla nas niewyrobione, a więc niezależnie od samego finansowania poszczególnych tranzakcyj, przejściowo trzeba się liczyć z tym, iż w bardzo wielu wypadkach tranzakcje te dopiero po pewnym znaczniejszym upływie czasu, przynosić będą zyski wyrównujące z nadwyżkami wstępne koszty handlowe.

Powierzchowna obserwacja stosunków polskich wystarcza, ażeby stwierdzić, że właśnie na tego rodzaju prace obliczone na dalszą metę ze względu na zupełnie wyjątkowy brak kapitałów obrotowych, — jest się nam zdobyć szczególnie trudno.

Niewątpliwie Polonja zagraniczna, przy odpowiednim ujęciu sprawy, mogłaby w znacznym stopniu zmniejszyć te przejściowe koszty, przez które niejednokrotnie przebrnąć należy za nim odpowiednie tranzakcje handlowe zaczynają dawać odpowiednie efekty w formie zysku kupieckiego.

Otóż, spełnienie przez naszą emigrację roli awangardy naszej ekspansji gospodarczej w zasadzie, całkowicie osiągalne, uzupełniaćby mogło znakomicie te nasze braki kapitałów, o których mowa wyżej.

Ma tu bardzo wdzięczne pole do pracy Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, która ogniskując całość wysiłków zarówno z jednej jak i z drugiej strony w kierunku zespalania emigracji z Macierzą, podeprzeć może poczynanie czysto gospodarcze pomocniczą akcją społeczną".

Ostatni, jako referent, przemawiał reprezentant Państwowego Instytutu Eksportowego, red. T. Nowacki.

„Zagadnienie wykorzystania polskiego wychodztwa osiadłego stale zagranicą dla celów ekspansji handlowej Polski nie zostało dotychczas należycie rozwiązane. Próby czynione w tym kierunku, specjalnie intensywnie w okresie pierwszych lat powojennych dały naogół rezultaty ujemne, zniechęcając znacznie żywioł polski na emigracji do podtrzymywania stosunków gospodarczych i handlowych z Polską metropolją. Wskutek tego sprawa ta, nie przestając ani na chwilę być aktualną, nie była później już podnoszona na większą skalę, i przez kilka lat ostatnich, mimo nawet pomyślnej konjuktury w latach 1926—29, pozostawała w zaniedbaniu, nie znajdując odpowiedniej inicjatywy w społeczeństwie polskiem.

Znaczenie emigracji dla interesów gospodarstwa polskiego, biorąc z grubsza, w kilku najważniejszych elementach, jest następujące:

1) Wychodztwo stanowi niewyzyskaną, potencjonalną siłę nabywczą w stosunku do towarów produkcji polskiej,

2) posiada ono również niewyzyskaną dotychczas możliwość objęcia roli naturalnego pośrednika między rynkiem odbiorczym, przez nie zamieszkiwanym, a eksportem polskim, oraz

3) może stanowić cennego odbiorcę usług i świadczeń ze strony Polski, czy to w postaci świadczeń dla turystów, czy też w innej, wreszcie

4) wychodźtwo nasze może być poważnym czynnikiem kapitalizacji w polskich instytucjach finansowych.

Liczyć się należy z faktem, że zagranicą mieszka około 8 miljonów Polaków, t. j. 26 proc. ludności polskiej na świecie. Największy ośrodek emigracji (rozumiemy w danym wypadku pod tym słowem ogół Polaków stale zamieszkałych zagranicą) znajduje się w Stanach Zjednoczonych A. P., gdzie zamieszkuje 4 milj. Polaków, dalej idą Niemcy — 1.300 tys., Francja — 800 tys., Rosja 800 tys., Belgja 200 tys., Ameryka Południowa 200 tys., Litwa 200 tys., Czechosłowacja 200 tys. — inne pozostałe kraje — 300 tys. łącznie emigracja ta, bardzo duża w stosunku do zaludnienia państwa, posiada silne poczucie narodowe, stanowiące niewyzyskaną siłę dynamiczną dla rozwoju stosunków gospodarczych, szczególnie jako odbiorca towarów polskich. Z wymienionych wyżej ośrodków polskości na świecie, ani jeden nie jest w wystarczający sposób zaopatrzony w towar polski, któryby znalazł, jak wykazało doświadczenie, bardzo łatwy zbyt, gdyby tylko go udostępniono nabywcy w granicach jego możliwości. Towar ten jednak nie dociera, a jeśli dociera to w niewielkich ilościach, przeważnie pod obcą marką i przy pomocy obcego pośrednictwa, tak, że konsumujący go wychodzca nie zdaje sobie sprawy z jego pochodzenia.

Wymienione wyżej cyfry ilościowe naszej emigracji nie charakteryzują bynajmniej wartości poszczególnych ośrodków dla interesów handlowych Polski. Jeszcze ważniejszą kwestją od liczebności naszej emigracji jest kwestja jakości elementu ludzkiego. Szereg przyczyn złożyło się na to, że wartość tego elementu, czy to jako nabywcy, czy też jako czynnika eksploatorskiego w znaczeniu handlowym — jest stosunkowo do ilości niewielka. Wychodźtwo polskie należy przeważnie do najuboższych i nisko pod względem socjalnym położonych warstw ludności krajów zamieszkiwanych, stanowiąc przeważnie najprymitywniejszy „surowiec" rąk roboczych, skutkiem czego ilość jednostek dobrze sytuowanych, odpowiedzialnych materjalnie i posiadających skutkiem swej pozycji socjalnej pewien niezbędny prestige, dla nawiązania z niemi stosunków handlowych o charakterze pionierskim — jest znikoma. Należy zaznaczyć, że w tego typu jednostkach swej narodowości, zamieszkałych zagranicą, handel państw zachodniej Europy znajduje najważniejsze i niezastąpione oparcie w swej ekspansji zewnętrznej. Prawie zupełna nieobecność zagranicą takich jednostek polskich, względnie nieodkrycie ich dotychczas, powoduje jedną z najpoważniejszych i trudnych do usunięcia przeszkód w rozwoju naszego eksportu. Bodźcem bowiem dla naszej emigracji nie była aktywność handlowa i chęć podniesienia swoich zarobków, — lecz ucieczka przed nędzą i bezrobociem, która powodowała emigrację ludności bez specjalnych kwalifikacji moralnych i fachowych. Jak dalece tendencje te stwarzają, różne pod względem wartości handlowej, ośrodki emigracyjne, posłużyć może za przykład emigracja Polska na terenie Chin, gdzie istnieje zaledwie 8000 Polaków, ponieważ jednak w tej liczbie znajduje się żywioł bardziej wyrobiony pod względem gospodarczym i posiadający przeważnie pewien dość wysoki poziom fachowości — garstka ta więcej dotychczas dokonała praktycznych usług dla interesów gospodarczych Polski i eksportu, niż inne, wielotysięczne ośrodki emigracji, odmiennym elemencie ludzkim. Pewna, niewielka zresztą część mieszkańców Polski, posiadająca tendencję do emigracji dla celów handlowych, należy przeważnie do tego elementu, który się szybko dość wynaradawia na obczyźnie, tak, że nie wiele z niej mamy faktycznych korzyści.

Z przytoczonych wyżej ośrodków najpoważniejsze znaczenie dla ekspansji handlowej Polski posiada najliczniejsza, stosunkowo najzamożniejsza i dość dobrze zorganizowana, dzięki dużym skupieniom — emigracja polska w Stanach Zjednoczonych A. P. Jest to niewyzyskany czynnik naszych interesów godny specjalnej uwagi, przedewszystkiem dlatego, że zamieszkuje na terenie rynku amerykańskiego, posiadającego bardzo duże, całkowicie niemal dotychczas niewykorzystane możliwości eksportowe dla towarów polskich, stanowiące jednocześnie jedno z największych źródeł importu polskiego. Cyfry importu z U. S. A. w porównaniu z cyframi eksportu są nieproporcjonalnie wysokie, i eksport nasz nie przekracza kilku procent importu w obrocie z tym krajem. Pozatem tamtejsza emigracja, mimo przykrych doświadczeń, poczynionych w pierwszych latach niepodległości państwa, na terenie stosunków handlowych i finansowych z Polską, przejawia żywą chęć i aktywność w kierunku rozbudowania stosunków handlowych, a nawet gotowość do podjęcia na własny rachunek handlu — niewyzyskaną dotychczas i niedocenianą stale przez czynniki handlowe i przemysłowe metropolji. Stworzenie odpowiedniej jednostki handlowej na terenie amerykańskim jest jednak możliwe tylko w tym wypadku, gdyby w Polsce powstała analogiczna instytucja, dająca gwarancję, że wykonywać będzie operacje eksportowe zgodnie z obowiązującemi na całym świecie zwyczajami handlowemi, solidnie i po kupiecku rzecz traktując, oraz dostarczając towar, odpowiadający gustom tamtejszej Polonji. Wobec tego, kwestja odpowiednich kapitałów zagranicznych, na ten cel wydaje się w chwili obecnej nie budzić poważniejszych zastrzeżeń w związku z pozytywną deklaracją w tym kierunku ze strony Polonji amerykańskiej. Kwestja powstania odpowiedniej instytucji handlowej na terenie Polski stanowi w dzisiejszym stanie rzeczy kwestję przedewszystkiem organizacji, oraz pewnych gwarancji co do solidności i czysto handlowego charakteru przedsiębiorstwa ze strony czynników miarodajnych i społecznych. Podjęcie energicznej i pozytywnej inicjatywy w tym kierunku stanowi konieczność, niezmiernie aktualną, tembardziej, że sprawa bezpośredniej wymiany polsko-amerykańskiej znajduje dość silne oparcie w bezpośredniej polskiej linji obrotowej Gdynia-New-York. Jeśli chodzi o konkretne podejście do organizacji stosunków handlowych między Polską, a wychodztwem, to sprawę tę należy uważać za najpilniejszą i najżywotniejszą oraz najłatwiejszą stosunkowo do realizacji, ze względu na dogodne nastawienie w tym kierunku Polaków amerykańskich oraz ich świadomość i gotowość do natychmiastowej współpracy.

Jeśli chodzi o inne ośrodki emigracyjne, zamieszkiwane prawie wyłącznie przez polski element robotniczy, jak Francja, Belgja i Niemcy (Westfalja), i Czechosłowacja, to jako pozytywny program na najbliższą metę należałoby wysunąć przedewszystkiem kwestję organizacji racjonalnych dostaw towaru polskiego i organizację sprzedaży tych towarów na miejscu, łącznie z propagandą. Ponieważ tamtejsze ośrodki emigracyjne nie stoją ani na tym poziomie organizacji, ani zamożności, co Polacy amerykańscy, przeto o deklaracji dobrowolnej kapitałów emigracyjnych dla celów handlowych bezpośrednio nie może beć mowy. Przy dzisiejszym stanie podaży kapitałów w Polsce, również wątpić należy, czy odpowiednia inicjatywa, przejawiona w tym kierunku, znalazłaby oparcie finansowe. Jako pewnego rodzaju kompromisowe wyjście z tej sytuacji może służyć działalność naszych banków i kas oszczędnościowych na tamtejszych terenach, idąca w kierunku kontrolowania oszczędności tamtejszych Polaków, oraz zdobycia w ten sposób odpowiednich środków na finansowanie eksportu z Polski. Działalność ta winna być prowadzona wyłącznie przez instytucje posiadające pełny i niezachwiany autorytet i zaufanie pod względem finansowym, ze względu na fakt, że i tam nasza emigracja nie poczyniła najlepszych doświadczeń z niektóremi instytucjami finansowemi, występującemi pod nazwą

polskich, które jeszcze przed kilku laty żerowały na sentymencie emigranta do polskości. Droga tu wskazana jest wprawdzie nieco daleka i pod względem organizacyjnym dość trudna, — w chwili jednak obecnej posiada poważne widoki realizacji, o ile do pracy w tym kierunku się wezmą odpowiedzialne i umiejętne ręce.

Co do pozostałych krajów, to albo ze względu na specyficzne warunki polityczne i gospodarcze (Rosja, Litwa), albo też niską liczebność ludności polskiej na emigracji — nie można opierać kontaktu handlowego z Polską na bezpośredniej zdolności nabywczej wychodźtwa. Należy tu zastosować całkowicie odmienną metodę, polegającą na wyszukiwaniu odpowiednich jednostek narodowości polskiej zagranicą, oraz na ułatwianiu im nawiązywania stosunków handlowych z Polską przy poparciu ze strony organizacji polskich, do tego celu powołanych. Praca ta, żmudna i ciężka, która może spowodować wiele daremnych nakładów i zawodów, może być głównie dokonywana przy pomocy naszych placówek zagranicznych, znających lokalne stosunki i mogących posiadać dość miarodajne informacje. Punktem ciężkości tej pracy będzie bezwarunkowo ciężar gatunkowy i praktyczne możliwości i stosunki na terenie polskiego handlu i przemysłu, jakie posiadać będzie odnośna do tego celu powołana organizacja społeczno-gospodarcza w Polsce. Zaznaczyć należy, że jest to w dzisiejszych warunkach bodaj jedyny sposób pozyskania naturalnych placówek eksportu polskiego zagranicą w odniesieniu do krajów o nielicznej emigracji polskiej, której czynniki, jak można wnosić z pewnych, na małą skalę zresztą dokonanych doświadczeń Państwowego Instytutu Eksportowego dają powody do mniemania, iż może dać dobry i trwały rezultat, oparty zarówno na przesłankach interesu kupieckiego jak i sentymentu patrjotycznego.

Reasumując, dochodzimy do wniosku, że brak kapitału w Polsce dla celów ekspansji w kierunku, czy za pośrednictwem naszej emigracji — nie stanowi istotnej i nieprzezwyciężonej przeszkody dla nawiązania i rozbudowy stosunków handlowych z polską emigracją oraz dla wykorzystania jej dla celów gospodarczych państwa. Kapitałem tym bowiem, w rozmiarach wystarczających na zapoczątkowanie konkretnej akcji, w zasadzie dysponują większe ośrodki emigracyjne, wchodzące tu w rachubę, i jest niemal wyłącznie kwestją organizacji, dobrej woli i wysiłku pracy skumulowanie tego kapitału i obrócenie go dla celów polskiej ekspansji i współpracy handlowej z wychodźtwem.

Niepodobna jednak w całej tej akcji zapominać o niezmiernie ważnym i niemal decydującym o dobrym skutku współczynniku, jakim musi być odpowiednia propaganda wśród wychodźtwa. Z dość niskim stanem zrozumienia własnego interesu w stosunkach z Polską, jaki naogół panuje wśród naszej emigracji, liczyć się należy, jako z faktem, mogącym stanowić bardzo poważną przeszkodę w dojściu do uzgodnienia wytycznych całej współpracy. O tego rodzaju trudności niejednokrotnie już się rozbijały najlepiej w zasadzie pomyślane koncepcje współpracy, dlatego też propaganda winna znajdować punkt wyjścia w lokalnych organizacjach emigracyjnych, które należałoby odpowiednio nastawić w ich pracy.

Praktyka wykazuje, że nawet wśród żywiołu inteligentnego w naszej emigracji świadomość i zasób wiadomości oraz orjentacja w sprawach gospodarczych Polski jest minimalna. Dostarczenie odpowiednich materjałów informujących, organizacja służby propagandowej musi iść w parze z konkretną robotą handlową, wspierając się nawzajem. Trudno bowiem jest propagować handel z Polską, nie pokazując emigrantowi naocznie towaru polskiego, i odwrotnie — trudno jest sprzedawać

towar ludności nie znającej jego pochodzenia, skoro ta właśnie świadomość stanowić ma jedną z ważniejszych pobudek do kupna.

Losy przyszłości współpracy gospodarczej z emigracją polską zasadniczo więc muszą się rozstrzygnąć wewnątrz kraju, przy jaknajdalej idącem poparciu powołanych czynników miarodajnych i społecznych w stosunku do całokształtu akcji. Sytuacja, w jakiej obecnie znajduje się nasz kraj, przypomina, iż należy zdobyć się na zdecydowaną i aktywną politykę handlową w stosunku do naszej emigracji. Do pracy tej należy przystępować, jak do zagadnienia o bardzo dużej doniosłości gospodarczej i politycznej dla Polski, dla której ośrodki emigracyjne w znacznym stopniu mogą zastąpić brak kolonji i pełnić analogiczną rolę gospodarczą względem metropolji. Praca ta zresztą jest tem wdzięczniejsza, że nie grozi jej, przynajmniej w obecnej, początkowej fazie, tak często spotykane w naszych stosunkach — rozbicie o nieprzebyty mur trudności w postaci braku kapitału, gdyż głównemi jej elementami, jakiemi winna operować inicjatywa krajowa, są: organizacja i propaganda. Sprawą odpowiedniej organizacji propagandy w znacznej mierze wiąże się z zagadnieniem propagandy polskich towarów zagranicą wogóle, i wskazania, jakie winny obowiązywać w tej akcji propagandowej, muszą się stosować również i do akcji wśród naszej emigracji. Naczelną zasadą bowiem współpracy z naszą emigracją winno być: nie traktować w żadnym razie Polaka zamieszkałego zagranicą, ani jako kupca, ani jako odbiorcę, gorzej, niż jego obcego współmieszkańca".

Następnie wywiązała się dyskusja, w której wypowiedziano poglądy streszczone niżej:

Poseł Tomaszkiewicz, reprezentant Związku Związków Zawodowych, mówi, że należałoby sobie uświadomić te wszystkie błędy, jakie były popełnione ze strony kupiectwa, a których popełniać nie należy. Dzisiaj błędy te zmniejszyły się i poszukiwanie towaru polskiego zagranicą jest daleko żywsze. Poseł Tomaszkiewicz zauważył duże garnięcie się Polaków do Izb Handlowych, tylko, niestety, Izby te raczej się ich pozbawiały. Inicjatywa R. O. P. z Z. może i powinna pójść nieco dalej, niż w kierunku tworzenia wystaw i domów handlowych. Należałoby może podejść do zagadnienia stworzenia pewnej centrali społecznej dla handlu zagranicznego, która obserwowałaby przynajmniej, a może i kontrolowała, wszystkie tranzakcje handlowe, przy udziale Polaków zawierane.

Dyr. Rapacki, reprezentant Towarzystwa Kooperatystów, konstatuje, że zgłoszone referaty i tocząca się dyskusja stwierdziły, że punkt ciężkości całej sprawy leży w braku organizacji gospodarczej samego wychodźtwa. Nie należy nie doceniać roli spółdzielni w tej organizacji i R. O. P. z Z. jest szczególnie powołaną aby wziąć czynny udział w propagandzie spółdzielczości zagranicą wśród Polaków.

Dr. J. Kaczmarek, członek Rady Organizacyjnej i reprezentat Związku Mniejszości Polskich w Europie, stwierdził, że na wszystkich posiedzeniach Z. M. P. w E. zagadnienie gospodarcze wpływa, jako jedno z najważniejszych. Polacy w Niemczech, nie mogąc należeć do Polski politycznie, tem chętniej łączyliby się gospodarczo, ale trzeba zadowolić najrozmaitsze praktyczne ich żądania w tej dziedzinie, przynajmniej umieć znaleść konkretną odpowiedź na każde zapytanie. Niech Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy podejmie się tej roli, a przekona się, jak wiele Polaków w Niemczech pragnie obronić się pod względem narodowym również i przy pomocy środków gospodarczych.

Kpt. A. Zarychta, nawiązując do poprzedniego przemówienia, przypomniał, jak u najpotężniejszych ekonomicznie narodów działalność handlowa, kupiecka inaczej zupełnie jest oceniana, niż u nas przeciętnie. Z chwilą jednak powstania niepodległego państwa coraz szerzej i wyżej sięgać powinna ambicja naszej warstwy, klasy kupieckiej, zdawać sobie jaśniej sprawę ze swojej misji dziejowej, a głos, który słyszeliśmy przed chwilą i który zyskał poklask u wszystkich tu zebranych, najlepiej świadczy, że kupiec inteligentny i świadomy swej roli znajdzie potężnego sojusznika w czuciu polskiem mas, zagranicą osiadłych i w nabywaniu niezbędnych im towarów powodujących się również moralnemi pobudkami, przywiązaniem do polskości — za przykładem wychodźców z innych krajów.

Dyr. St. Lenartowicz przypomina uwagę Przewodniczącego, że Rada Org. Pol. z Zagr., przystępująca do zwołania dzisiejszego zebrania, czyniła to wprost pod naciskiem opinji polskich środowisk zagranicznych i stwierdza, że tak jest istotnie. W zakresie spraw gospodarczych Biuro Rady ma kilka doświadczeń, stwierdzających, że czas najwyższy zająć się temi zagadnieniami praktycznie.

Reprezentant Pocztowej Kasy Oszczędności poinformował zebranych o otwarciu szeregu placówek tej instytucji zagranicą, dzięki czemu emigrant składa swe oszczędności do polskiej instytucji finansowej. P. K. O. ma dalsze plany i projekty w tej dziedzinie, które leżą w płaszczyźnie zagadnień gospodarczych, jakie tu zostały poruszone.

Wiceprezes Rady Organizacyjnej, kpt. M. Fularski, złożył następujący wniosek pod głosowanie:

„Zebranie uważa podjętą przez Radę inicjatywę dla zorganizowania współpracy gospodarczej Macierzy z wychodźtwem — za sprawę bardzo pożyteczną i aktualną.

„W celu opracowania projektu organizacji form współpracy w tej dziedzinie, oraz przynajmniej na najważniejszych terenach zagranicą, zostaje powołana Komisja z przedstawicieli Rady oraz odnośnych oficjalnych, fachowych i społecznych. W skład Komisji wchodzą przedstawiciele:

1) Państwowego Instytutu Eksportowego,
2) Stowarzyszenia Kupców Polskich,
3) Ministerstwa Przemysłu i Handlu,
4) Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy,
5) Związku Izb Handlowych,
6) Związku Związków Zawodowych,
7) Związku Spółdzielni Spożywców,
8) Pocztowej Kasy Oszczędności.

„Wymieniona Komisja przedstawi projekt w tej sprawie na następnem zebraniu w ciągu miesiąca lipca“.

Obrady konferencji zamknął Przewodniczący następującym przemówieniem:

„Chciałbym zreasumować to wszystko, co tutaj zostało powiedziane. Muszę stwierdzić jedną rzecz. Może żadna konferencja w tej dziedzinie nie była tak nastrojona chęcią pracy i wiarą w pomyślny jej wynik, jak konferencja dzisiejsza. Okazuje się zatem, że temat tej konferencji jest bardzo żywotny. W dyskusji wyłoniły

się dwa wnioski p. posła Tomaszkiewicza i p. kpt. Fularskiego. Pan Tomaszkiewicz jest zdania, ażeby powołać do życia w łonie Rady specjalne biuro informacyjne, specjalny referat coś w rodzaju centrali handlu zagranicznego, któraby kontrolowała wszystkie tranzakcje handlowe. Uważam, że wchodzenie w pewne interesy handlowe o podłożu materjalnem podrywałoby autorytet Rady, natomiast, zdaje mi się, że będzie bardziej przystępną propozycja p. kpt. Fularskiego — powołania komisji z Rady i reprezentantów urzędów i zrzeszeń gospodarczych. Proponuję zatem powołanie takiej komisji w składzie, podanym przez kpt. Fularskiego, któraby się zastanowiła, jak połączyć obowiązki społeczne Rady z ożywieniem wymiany handlowej bez wciągania Rady w bezpośrednie obroty. *(Wniosek ten został przez zebranych uchwalony jednogłośnie).* *)

„Dziękując przedstawicielom urzędów, reprezentantom terenów zagranicznych oraz wszystkim panom za łaskawe przybycie i okazane zainteresowanie, kończę dzisiejsze zebranie z tym apelem żebyśmy z tym samym nastrojem jaki panował na konferencji dzisiejszej i z tą samą pełną obecnością znaleźli się na zebraniach następnych".

RÓŻNE

Obywatelski uczynek „Książnicy — Altas"

Znana w Polsce firma wydawnicza „Książnica-Atlas", będąca własnością Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, wyróżnia się wysoce obywatelskim stanowiskiem wobec potrzeb oświatowych Polonji Zagranicznej. „Książnica-Atlas" parokrotnie ofiarowała sporą ilość książek dla bibljotek polskich na obczyźnie. Ostatnio Rada Nadzorcza „Książnicy - Atlas" ustanowiła trzy stypendja imienia Krzysztofa Arciszewskiego, po 200 złotych każde, z których dwa będą wypłacone uczniom (uczenicom) szkół polskich w Brazylji, jedno uczniowi (uczenicy) gimnazjum polskiego w Gdańsku. Za ten wysoce patryotyczny postępek „Książnicy - Atlas" Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy składa serdeczne podziękowanie.

«Polacy Zagranicą» o Polonję w Stanach Zjednoczonych Am. Półn.

W pierwszym i drugim roczniku organu Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy ukazał się już szereg artykułów i notatek w kronice, dotyczących życia Polaków w Stanach Zjednoczonych. Wykaz tych materjałów podajemy niżej:

---

*) Na II-giej konferencji gospodarczej w dn. 13 lipca uchwalono: „Ze względu na inicjatywę Ligi Morskiej i Kolonjalnej, wykazaną w sprawie organizacji współpracy gospodarczej Polaków zamieszkałych za oceanem z Macierzą, do Komisji wybranej dn. 17 czerwca wejdzie również przedstawiciel L. M. i K.".

a) artykuły,

A. Zarychta. Polonja w Stanach Zjednoczonych A. P. na obchodzie Pułaskiego. (R. I. Nr. 1, str. 5—9) — *L. Tomaszkiewicz.* Półwiecze „Związku Narodowego Polskiego" w Ameryce. (R. I. Nr. 8, str. 213—216). *R. Pilarz.* Wspólny front wychodztwa w Stanach Zjednoczonych. (R. I. Nr. 11/12, str. 322—326). — *Ks. S. Janicki.* Czem jest Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w Ameryce (R. II. Nr. 1, str. 7—10). — *K. Zieleniewski.* Jak się kształtuje życie polskie wychodztwa w Stanach Zjednoczonych A. P. (R. II. Nr. 3, str. 65—70).— *Ankieta* o wychowaniu i ideałach polsko-amerykańskiej młodzieży. (R. II. Nr. 5/6, str. 151—153). — *C. Łukaszkiewicz.* Wychodztwo a propaganda polska w Ameryce. (R. II. Nr. 7, str. 182—186).

b) wiadomości w kronice, — w roczniku I-ym (1930):

Odczyt *ks. Kruszki* w Warszawie. Nr. 1, s. 23—25. — Konferencja w Warszawie w sprawach polsko-amerykańskich. Nr. 2, s. 55—56. — Przemówienie programowe Cenzora *K. Sypniewskiego,* wygłoszone dnia 4 marca 1930 r. Nr. 3, s. 93—94. — Z akcji katolickiej. Podróż ks. prałata *J. Rokosznego.* Nr. 4, s. 118. — Stosunki handlowe z Polską. (W sprawie eksportu towarów polskich do St. Zjedn.). Nr. 4, s. 117—118. — Sprawozdanie Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy ze współpracy z tym terenem. Nr. 5—6, s. 148—151. — Związek Narodowy Polski. Nr. 7, s. 208—210. — Wycieczka studentów w Polsce. Nr. 7, s. 210—121. — Obchód 50-lecia „Związku Narodowego Polskiego" w Chicago. Nr. 8, s. 235—239. — Konsolidacyjny Zjazd w Buffalo. Nr. 11—12, s. 358—359. — Odczyt prof. *S. Mierzwy* o Polonji Amerykańskiej. Nr. 11—12, s. 359—362. — Ś. p. dr. *Józef Zaleski.* Nr. 11—12, s. 362. — Sztuka *S. Krzywoszewskiego* w wykonaniu zespołu „Promień". Nr. 11—12, s. 362—363;

w roczniku II-im (1931):

Polski Pałac Prasy w Buffalo. Nr. 1, s. 26—27. — Kolegjum Z. N. P. w Cambridge Springs padło pastwą ognia. Nr. 1, s. 27—28. — 15-lecie Szkoły Rady Oświatowej w Nowym Jorku. Nr. 2, s. 57—59. — Sejm Walny Z. N. P. Nr. 5-6, s. 166—167. — Polak na wysokiem stanowisku w Chicago. Nr. 5-6, s. 167—168. — Prof. *Mierzwa* — d-rem prawa. Nr. 7, s. 199—200.

WYDAWCA: W IMIENIU R. O. P. z Z. STEFAN LENARTOWICZ.
REDAKTOR; KAZIMIERZ ZIELENIEWSKI.

Zakłady Drukarskie „HELIKON" Warszawa, Elektoralna 25. Tel 778-52

POLACY ZAGRANICĄ

ROK II PAŹDZIERNIK 1931 Nr. 10

Z Turkiestanu do wskrzeszonej Ojczyzny

Pragnąłbym, żeby każdy chłopiec polski zrozumiał, jak wielką jest łaską losu, że ludzie tacy, jak Tadeusz Hołówko, zjawiają się od czasu do czasu wśród nas i żeby w tęsknocie do wielkości, która w każdej szlachetnej duszy się odzywa, pomyślał sobie: chciałbym być podobny do Tadeusza Hołówki.

J. Jędrzejewicz.

(k.z.) Późnym wieczorem, w sobotę 29 sierpnia, rozeszła się po Warszawie z biur redakcyjnych półgłosem szerzona, tłumom jeszcze nieznana, nieskora do rozgłosu i żałobna wieść z Truskawca: Hołówko zabity, padł ofiarą dwuch skrytobójców, przeszyty sztyletem.

Garść znajomych i współpracowników, kolegów i towarzyszy z grona stołecznego przyjaciół Polaków zagranicznych, dnia tego żegnała na dworcu kolejowym o północy generała Gustawa Dreszera, wyruszającego za ocean na czele delegacji polskiej na sejmy wrześniowe Związków naszych w Stanach Zjednoczonych, i nie miało się ani chęci, ani odwagi w tym momencie właśnie wieść prawdziwą czy pogłoskę fantastyczną o podobnej śmierci — stanowczo potwierdzać, głośno powtarzać, należycie oceniać.

Polska cała, jak długa i szeroka zasępiła się, drgnęła i skupiła w sobie, by myślą i sercem towarzyszyć olbrzymiemu korowodowi, który w parę dni później odprowadzał w Warszawie na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki zdradziecko umęczonego. W pochodzie tym szli — rodzina Zmarłego, Rząd w komplecie, przedstawiciele wszystkich stanów, szarż, służb i ziem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Takiego hołdu pośmiertnego i oznak czci pozgonnej nie poskąpiła Ojczyzna jednemu z wielkich swych obywateli, albowiem *„w osobie Zgasłego straciła Polska jednego z najlepszych Jej Synów, gorącego patrjotę, bojownika walk o niepodległość i niestrudzonego, pełnego energji pracownika na polu twardej, codzienne pracy pokojowej... Wielka i ciężka strata okryła żałobą kraj cały“*. (Z listu kondolencyjnego Marszałka Józefa Piłsudskiego do Matki ś. p. Tadeusza Hołówki).

A żywy ból, z głębi serca płynący i bezstronną oceną cnót Zmarłego podyktowany, zjednoczył w tej żałobie setki i tysiące przyjaciół Polski, szermierzy prawd i ideałów równie nam wszystkich drogich i wspólnych, reprezentantów narodów, których sytuacja dzisiejsza musiała stwarzać i mocno gruntować stosunek wielkiego, wyjątkowego zaufania do tego, kto był — „wcielony niepokój czynu“ według trafnego określenia bliskiego mu człowieka i działacza, W. Rzymowskiego.

Jeśli na oczach naszych tak urasta i przedłuża się gdzieś w świat, całkiem odmienny, daleko poza Polskę, korowód postaci pochylonych

w żalu nieutolonym wobec śmierci nagłej i niespodziewanej, jeśli z pióra Rosjanina, emigranta, djametralnie być może obcego tej wizji przebudowy dawnej Rosji, jakiej ś. p. Hołówko wierzył, pada porównanie czaru i urody życia, które biły od tej postaci, z mickiewiczowskim patosem i głębią patrjotyzmu litewskiego wielkiego wieszcza narodowego[1]), jeśli w poszukiwaniu źródeł piękna i dobra uosobionych w nieżywym dziś, wzrok i myśli nasze biegną coraz dalej, — świat niemal okrążają i oto w jakiem zestawieniu z tłem nawskróś obcym duszę dziś w zaświaty przeniesioną widzą:

„Ogarnia mnie nagle fala dalekich wspomnień... Żar południowy zalewa swemi gorącemi falami ogromne podwórze. Puste jest ono — jakgdyby wymarłe, bo kto żyw chroni się w cieniu. Ludzie siedzą w zasłoniętych okiennicami półmrocznych pokojach, psy drzemią w cieniu, przez sen opędzając się od dokuczliwych much; nawet kury pochowały się pod krzakami pobliskiego ogrodu, gdzie zarywszy się w piasek wachlarzem rozpostarły swoje pstre skrzydła i szeroko otwartym dziobem ciężko wdychają powietrze.

Z wozowni wychodzi ośmioletni chłopak, trzymając w ręku książkę. Wielka wygodna bryczka podróżna, przystosowana do jazdy setek kilometrów, była ulubionym miejscem chłopca dla czytania, gdyż w wozowni w największe nawet upały zawsze było świeżo i przewiewnie. Chłopak właśnie skończył czytać „Ogniem i mieczem". Mruży oczy przed ostremi promieniami słońca, które jakgdyby chciały go obudzić z zadumy, przypomnieć, że jest w dalekiej Azji. Chłopiec bowiem myślami był na Litwie świętej, ziemi ojca i dziadów swoich, tak umiłowanej i wyidealizowanej, a nigdy jeszcze nie widzianej. Nie czuł żaru słońca Turkiestanu. Zdawało mu się, że słyszy szum odwiecznych, czasy Jagiellonów pamiętających, lasów Ziemi Nowogrodzkiej, że widzi je oczyma ojca swego, którego tyle razy prosił o tej ziemi dalekiej opowiadać.

Nagle chłopiec ocknął się, rozejrzał się wokoło — wszędzie pusto, niema nikogo. Kładzie książkę na ziemi, bierze jakiś patyk, jeszcze raz rozgląda się wokoło i zaczyna zażartą walkę na szable z niewidzialnym wrogiem. Naciera, cofa się, wypada, zasłania się.

Jest w tej chwili Wołodyjowskim i walczy z Bohunem". („Przez dwa fronty", s. 203).

Ś. p. Tadeusz Hołówko urodził się w Taszkiencie, w dalekich stepach azjatyckich, u podnóża gór strzelistych, majestatycznych, niebotycznych, do których rwał się całem sercem z dusznych sal gimnazjalnych, gdy przychodziła wiosna pachnąca i bujna. Był synem Polaka, lekarza-zesłańca, uczestnika powstania 1863 r. Po ukończeniu w miejscu urodzenia szkoły średniej, której wpływy obce nie potrafiły w najmniejszej mierze naruszyć jednolitości i zwartości wybitnie polskiej struktury jego duszy, udaje się na studja do Kijowa, a potem kończy uniwersytet w Petersburgu. Oto jak sam określił, na rok przed zgonem tragicznym, dlaczego od najpierwszej młodości stanął w szeregach najzaciętszych bojowników przeciw upośledzeniu i wyzyskowi klas pracujących, organizatorów klasy robotniczej w obóz potęgi i siły:

„Dlaczego należałem do Polskiej Partji Socjalistycznej?

„Bo zbyt wiele osobiście zawdzięczałem tej partji. Jej emisarjusze polityczni odnaleźli mnie, urodzonego i wychowanego w Rosji, w stolicy carów — Petersburgu. Oni nauczyli mnie kochać Polskę czynem, stawiając przedemną cel, walkę o jej niepodległość. P. P. S. utorowała mi drogę do kraju, sprowadzając jeszcze w roku 1910 do szkoły instruktorów Związku Walki Czynnej w Krakowie. Jednym z głównych tam moich nauczycieli, tym który natchnął mnie wiarą i umiłowaniem Sprawy, był Józef Piłsudski. On mnie pasował na żołnierza Niepodległej Polski i jemu ślubowałem w duchu moją wierność żołnierską i temu ślubowaniu pozostanę wierny do końca życia, bo człowiek ten jest wcieleniem duszy narodowej i umiłowania wolności i wielkości mojej ojczyzny".[2])

[1]) D. W. Fiłosofow. Pamiati „Pana Tadeusza". Dziennik „Za Swobodu". Nr. 236, 6/IX b. r. (2 T. Hołówko. Moja odpowiedź. „Gazeta Polska". 24/IX, 1930 r.

Odtąd wszystkie kolejne etapy Jego pracy bojowej i pokojowej jaknajściślej wiążą się z wyzwoleńczą akcją niepodległościową, a później z twórczemi postępami państwowości polskiej, „szedł bowiem ciągle naprzód, był w nieustannym rozwoju — widział jeszcze przed sobą rozległą przyszłość, sposobił swego ducha do przeznaczeń, które mu gotowała“, jak stwierdza, w momencie gdy padł, pióro w rękach odurzonego okrutnym ciosem przyjaciela... [1])

W pracy tej i rozwoju ś. p. Tadeusza Hołówkę cechowała wyjątkowa energja, napięcie woli, zaznaczony już wrodzony niepokój czynu, bojowa postawa tak szczerze i ujmujące przez Niego samego wyznana w cytowanym ustępie wspomnień dziecięcych o lekturze „Ogniem i mieczem“. Warto w związku z tem przytoczyć ważkie opinje, określające źródło właściwe tych tak nieprzeciętnych wartości charakteru tragicznie Zmarłego:

„Hołówko pełnił umiłowaną przez siebie pracę publiczną z *kresowym* rozmachem“. (J. Jędrzejewicz)“. [2])

„W głosie jego brzmiała *dalekość* nieznanych krain *wygnania,* ale jednocześnie niecierpliwiła się jakaś nerwowa gorączka, jakiś niepohamowany rozpęd w docieraniu do serca rzeczy polskich“ (W. Rzymowski). [3])

„Takich ludzi, jak Hołówko, jest u nas mało: rzecz dziwna, wyrastają oni najczęściej nie w środowisku polskiem, lecz gdzieś *na obczyźnie,* lub na dalekich kresach, gdzie jesteśmy mniejszością“. (Władysław Studnicki) [4])

Wojna 1914 r. zastaje Go w stolicy rosyjskiej, skąd śpieszy do Warszawy i tu staje w szeregu organizatorów Polskiej Organizacji Wojskowej. Aresztowany przez Niemców spędza długie dziesięć miesięcy w tej ciężkiej niewoli. Zwolniony przystępuje niezwłocznie do dalszej pracy konspiracyjnej i zyskuje ogromny wpływ na opinję publiczną w Polsce artykułami w nielegalnym organie P. O. W. p. t. „Rząd i Wojsko“, redagowanym kolejno przez Adama Skwarczyńskiego i Janusza Jędrzejewicza. W okresie aresztowania przez Niemców Komendanta J. Piłsudskiego, jako emisarjusz polityczny P. P. S. oraz P. O. W. przekracza potajemnie front wojenny, by w ogniu rewolucji rosyjskiej rzucić hasło tworzenia armji polskiej dla walki z Niemcami. Historję tej wyprawy przepięknie opisał w książce p. t. „Przez dwa fronty“. Za czyny dokonane w krwawym roku 1920 zostaje odznaczony „Virtuti Militari“ i krwią obficie przelaną, ciężko ranny, jako ochotnik płaci dług wdzięczności Ojczyźnie i Wodzowi, którym wierność przed laty w duchu ślubował.

W pokojowej pracy politycznej działa odtąd niezmordowanie dla idei pojednania i braterstwa t. zw. mniejszości narodowych w Państwie Polskiem. I, rzecz zasługująca tutaj na specjalne podkreślenie, starał się przekonywująco argumentować współrodakom konieczność i korzyść ludzkiego, tolerancyjnego, braterskiego rozstrzygania wszystkich spraw z tym problemem związanych takiemi np. przykładami, zaczerpniętemi z naszych własnych doświadczeń na obczyźnie:

---

[1]) Nekrolog pióra W. S. w „Gazecie Polskiej“. 1/IX, b. r.

[2]) Przemówienie Ministra W. R. i O. P. przez radjo. „Gazeta Polska“ 5/IX, b. r.

[3]) „Myśl i czyn w życiu T. Hołówki“. „Gazeta Polska“. 24/IX, b. r.

[4]) „Słowo“. 2/IX, b. r.

„Obserwujemy obecnie ciekawe zjawisko, że reemigranci, a nawet Hallerczycy z Ameryki, którzy na ochotnika przyjechali bić się za Polskę, obecnie znowu wracają do Ameryki. Dlaczego? Bo oto Ameryka przez swój szczery demokratyczny ustrój przywiązała do siebie tych ludzi. W Ameryce każdy emigrant Polak, Niemiec, Włoch, Irlandczyk po kilku latach ma prawo przyjąć obywatelstwo amerykańskie — wówczas otrzymuje takie same prawa jak rodowity Yankes, stoją mu otworem wszystkie stanowiska w wielkiej rzeczypospolitej — jest obywatelem Stanów Zjednoczonych, którego, niezależnie od tego gdzieby się on nie znalazł, biorą one pod swoją potężną opiekę. Właśnie tym równouprawnieniem, jednakiem traktowaniem wszystkich Ameryka dokonała tego cudu, że szybko staje się dla emigrantów drugą Ojczyzną".

„Tą samą drogą co Stany Zjednoczony winniśmy iść i my". [1])

Tak pojęta praca społeczna i polityczna uczyniła ze ś. p. T. Hołówki opiekuna, przyjaciela, doradcę mniejszości narodowych w Polsce.

„Nawiązuje serdeczne kontakty z Białorusinami, Ukraińcami, Żydami. Idzie do nich z sercem i zrozumieniem; głosi hasła zgody i porozumienia. Pragnie, żeby Polska stała się dla nich matką, a nie macochą; nie chce łamać ich odrębności narodowej, pragnie im dać wszelkie prawa, jakiemi obywatele polscy cieszyć się będą, żąda natomiast od nich jednej tylko rzeczy: bezwzględnej lojalności państwowej. Zwalcza ostro i namiętnie wszelki skrajny nacjonalizm zarówno ze strony polskiej jak i ze strony naszych mniejszości; chce naprawdę szczerego, bratniego współżycia ludów, które z wyroku historji przemieszały się wzajemnie z sobą na olbrzymich przestrzeniach kresów Rzeczypospolitej". [2])

Jak konsekwentny i prostolinijny w każdym calu i bezwzględny dla jakichkolwiek odchyleń w życiu codziennem, osobistem od głoszonych publicznie zasad i haseł był ten polityk, jeden z czołowych przywódców Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, najlepiej unaocznił fakt, że przyjechawszy do Truskawca na kurację wybrał on właśnie pensjonat ukraiński, zakład SS. Bazyljanek, pragnąc i w tym wypadku dać wyraz swym zgodnym, pojednawczym, braterskim uczuciom wobec ludu ukraińskiego.

I tu dokonała się wstrząsająca zbrodnia.

Szeroko i daleko poza granice Rzeczypospolitej sięgał wpływ dobroczynny, w najgłębszem znaczeniu, szlachetnej, wytrwałej i mądrej pracy ś. p. Tadeusza Hołówki. Donośnem echem w polskich ośrodkach zagranicznych rozległo się potępienie strasznego czynu i przez szereg dni ze szpalt dzienników polsko-amerykańskich i innych pism polskich zagranicznych nie schodziły wieści i artykuły w tej sprawie zaopatrzone w miażdżące komentarze dla sprawców morderstwa.

Nie będziemy ich powtarzać, bo w perspektywie dłuższego okresu kształtowania się naszych wewnętrznych spraw na tym odcinku, wybuchy niepoczytalnego szaleństwa samorzutnie zaostrzają nasz instykt samoobrony. Nie od dzisiaj wiemy, że rzeczywistość obecna i jutrzejsza urabia się z dnia na dzień inaczej pod działaniem sił naszych własnych, przyjaznych nam i wrogich. W momentach dzikiego paroksyzmu ostatnich, świadomi inicjatorzy niepowetowanych zajść obserwować powinni zdwojoną u nas gotowość obrony, mobilizacji całkowitej w służbie dla Ojczyzny rezerw, których wyliczyć nie sposób tu wszystkich.

---

[1]) T. Hołówko. „Kwestja narodowościowa w Polsce". Warszawa 1922. Str. 9—10.
[2]) Przemówienie min. J. Jędrzejewicza. „Gazeta Polska", 5/IX, b. r.

Krzyżują się stale, bez przerwy, w całym świecie, działania tych sił i w karby ujęte czynią swoje z punktualnością pociągów.

...Zanim z pierwszą poranną lokomotywą dzienniki w żałobie kraj cały poruszą, ostatnim, północnym pociągiem ktoś może już w nocy, odjechał i zniknął, za morze wyruszył, do braci najdalszych — z przestrogą, dla rady, po jedność!

Tadeusz Nowacki

Współpraca handlowa Polski z wychodztwem w Stanach Zjednoczonych A. P.

Bogactwo i zamożność każdego kraju opierać się musi nietylko na szeroko rozwiniętej produkcji rolnej i przemysłowej, ale również i na handlu z innemi krajami. Polska znajduje się w tem położeniu, że jej handel zagraniczny a szczególniej eksport jest stosunkowo bardzo mało rozwinięty w porównaniu do innych państw. Jeżeli za podstawę wielkości państwa przyjjmiemy ilość jego ludności, to eksport Francji jest stosunkowo 7 razy większy, Anglji 9 razy większy, St. Zjednoczonych 12 razy większy, Niemiec 5 razy większy. Łatwo zrozumieć, że mniejsze obroty handlu zagranicznego posiadają wpływ na przysłowiowe polskie ubóstwo, którem rodacy nasi odznaczają się nietylko w kraju, ale i zagranicą. Pochodzi to przedewszystkiem z małej aktywności Polaków pod względem handlowym i słabego ich wykształcenia w tym kierunku.

Polska przed wojną nie posiadała własnego odrębnego handlu zagranicznego, gdyż interesy handlowe ludności polskiej związane były bezpośrednio z interesami krajów zaborczych, co nie pozwoliło nam na stworzenie i wychowanie wielkiego międzynarodowego kupca, któryby kierował towar polski na najodleglejsze rynki świata. Po uzyskaniu niepodległości dopiero, kiedy ziemie polskie stały się jedną całością gospodarczą i kiedy przez dostęp do morza uzyskaliśmy możność organizowania własnego handlu zamorskiego — powstało w Polsce zagadnienie eksportu wraz z towarzyszącym mu zagadnieniem stworzenia odpowiedniej produkcji i przebudowania kierunków dotychczasowego handlu. Wprawdzie i przed wojną towar polski docierał na odległe rynki Dalekiego Wschodu, Afryki, Azji i Ameryki — jednakże działo się to za pośrednictwem kupców rosyjskich, austrjackich, a szczególnie niemieckich, skutkiem czego towar był sprzedawany pod obcą marką i obce kupiectwo ciągnęło zeń zyski. Należy wziąć pod uwagę tę okoliczność, że obecnie, skutkiem braku tradycji handlowej i braku odpowiednich polskich komórek organizacyjnych w postaci firm polskich zagranicą — postępy w rozwoju polskiego handlu są znacznie wolniejsze od postępów państw konkurencyjnych, posiadających stare i doświadczone kupiectwo własne, oraz naturalną pomoc w postaci rodaków-kupców, zamieszkałych zagranicą, względnie

w postaci własnej dobrze zorganizowanej emigracji na rynkach obcych.

Trudności te, jakie się piętrzą przed narodem polskim, poważnie dotkniętym przez wojnę i jej skutki, i drogo opłacającym nadmierne w stosunku do jego sił koszty utrzymania organizacji państwowej — nie powinny nas przerażać, gdyż w ostatnich latach wykazały, iż nietylko potrafimy z dobrym rezultatem budować gmach nowoczesnego gospodarstwa w Polsce, ale również umiemy się zdobyć na czyny rekordowe i niespotykane w historji świata, jakim jest przedewszystkiem budowa w ciągu 5 lat dużego portu w Gdyni, będącego dziś 3-im portem na Bałtyku, oraz zorganizowanie w ciągu tego czasu dużego handlu zamorskiego, który dziś stanowi zgórą połowę całego obrotu zagranicznego Polski. Ten dowód sprężystości i energji twórczej naszego państwa i narodu pozwala nam śmielej patrzeć w przyszłość i odważnie prowadzić na wielką skalę walkę o rynki światowe, których zdobycie okazało się w wielu wypadkach zupełnie możliwe.

W walce tej Polska i Polacy na całej kuli ziemskiej są żywo zainteresowani, gdyż poprawa gospodarcza Polski i wzrost jej zamożności oznacza również polepszenie bytu i położenia na obczyźnie Polaków, zamieszkałych stale poza granicami kraju. Chociaż ludność polska zagranicą obliczana jest na około 9 miljonów ludzi (w Stanach Zjednoczonych 4 milj., w Niemczech 1.300, Francji 800.000, w Rosji 1.000.000, w Brazylji 200.000, Czechosłowacji 200.000 i t. d.) handel polski nie znajduje w niej należytej pomocy i oparcia w walce o zdobycie zagranicznych rynków. Dzieje się to przedewszystkiem dlatego, że przeważnie emigranci polscy stanowią biedną ludność robotniczą, słabo zorganizowaną, rozproszoną i nie posiadającą należytej świadomości interesów narodowych. Żywioł kupiecki w polskiej emigracji istnieje w stopniu minimalnym i na małą skalę, nie posiadając należytego wpływu na handel tego kraju, który zamieszkuje.

Pewnego rodzaju wyjątkiem pod tym względem są Stany Zjednoczone, gdzie najliczniejsza polska emigracja, stanowiąca około połowy ilości wszystkich Polaków zamieszkałych poza granicami państwa — jest stosunkowo dobrze zorganizowana, stosunkowo najzamożniejsza i posiada najbardziej rozwinięty wśród całego wychodztwa polskiego żywioł kupiecki. Bezcenną przytem zaletą naszych braci w Stanach Zjednoczonych jest ich żywy patrjotyzm, połączony z nabytą na tamtejszym gruncie kulturą gospodarczą i handlową, będącą rzadkim zjawiskiem wśród ludności polskiej zarówno w kraju, jak i zagranicą. Dowodem wysokiego poziomu Polaków amerykańskich i ich patrjotyzmu było okazanie pomocy Polsce bezpośrednio po wojnie, oraz próby nawiązania wówczas interesów z Polską. Próby te jednak natrafiły w naszym kraju na najtrudniejszy okres odbudowy w nim zniszczenia wojennego i nieustabilizowania stosunków społecznych i politycznych skutkiem czego nie powiodły się. Ujemnem ich skutkiem było zniechęcenie Polaków amerykańskich do interesów z Polską, połączone z brakiem zaufania do czynników gospodarczych Macierzy, który trwał do lat ostatnich.

Dopiero gospodarcze sukcesy Polski przy rozbudowie handlu zamorskiego do Anglji, krajów skandynawskich i t. d. wykazujące krzepnięcie i wzrastanie na siłach gospodarstwa polskiego — obudziły

czujność amerykańskiej Polonji i odnowiły nadzieje w kierunku nawiązania zdrowego kontaktu handlowego między Polską a wychodztwem amerykańskiem. Nastroje te znalazły wyraz w inicjatywie Polonji, wyrażonej przez usta jej oficjalnych przedstawicieli na konferencji gospodarczej w Konsulacie Generalnym R. P. w New-Yorku w obecności polskich delegatów na międzynarodowy kongres Izb Handlowych w Waszyngtonie, odbytej w czerwcu r. b. Inicjatywa ta poruszyła żywo czynniki rządowe i społeczne w kraju, które oddawna obserwowały stosunek handlu polsko-amerykańskiego z niepokojem ze względu na wysoce pasywny bilans handlowy. Zauważyć należy, że począwszy od r. 1924, t. j. pierwszego roku, w którym polski handel zagraniczny może uchodzić za mniej więcej normalny — eksport polski do Stanów Zjednoczonych nie przekraczał cyfry 12 milj. zł. rocznie, t. zn. niewiele ponad 1 milj. dolar., podczas gdy import ze Stanów Zjednoczonych do Polski wahał się od 250—360 milj. zł., t. j. był od 20 do 30 razy większy od eksportu. Ten stan rzeczy przedstawia się jeszcze mniej korzystnie w porównaniu do cyfr handlu zagranicznego Stanów Zjednoczonych. Podczas gdy udział Polski w całkowitym imporcie St. Zjednoczonych nie przekracza 1 promille wartości, — eksport St. Zjednoczonych do Polski wynosi przeciętnie 1% całkowitego eksportu St. Zjedn.. Stany Zjednoczone będące ogromnym rynkiem konsumcyjnym, pochłaniającym europejskich towarów wartości około 1 miljarda dol. rocznie, jak wynika z powyższych cyfr — nie znają prawie wcale towaru polskiego sprzedawanego jako taki. Wprawdzie bliższe badania wykazały, iż faktycznie znacznie większa ilość towarów polskich jest obecna na rynku St. Zjednoczonych niż to wykazuje oficjalna statystyka polska, jednak nadwyżka ta dostaje się przeważnie w drodze reeksportu czechosłowackiego i niemieckiego nie przynosząc w ten sposób żadnych korzyści gospodarstwu polskiemu.

Badania przeprowadzone przez Państwowy Instytut Eksportowy w Warszawie oraz przez obie izby polsko-amerykańskie w New-Yorku i w Warszawie wykazały, iż prawie każdy polski artykuł teoretycznie mógłby być wprowadzony na rynek amerykański przy odpowiedniej organizacji handlowej i finansowej. O konkurencyjności polskich towarów na rynku amerykańskim decyduje niezwykła taniość robocizny w Polsce przy niskich kosztach surowca. To też stosunkowo największe szanse eksportu do Stanów Zjednoczonych posiadają towary polskie, zawierające dużą ilość kwalifikowanej pracy przy niskich kosztach produkcji. Do tej grupy zaliczyć należy przedewszystkiem artykuły produkcji drobnego przemysłu i rzemiosła. Cała trudność w organizacji eksportu z Polski polega na brakach finansowych, wynikających z wielkiego ubóstwa płynnego kapitału w Polsce, oraz wysokiej stopy %. Dla krajów posiadających obfitość taniej gotówki import z Polski połączony z finansowaniem przedstawia b. dobry interes. Dotychczas jedynym krajem rozwijającym ten interes i uprawiającym go na szeroką skalę są Niemcy, skutkiem czego przypada im w udziale rola wielkiego pośrednika w handlu zagranicznym Polski. Jest to okoliczność ze względu na istniejące stosunki polityczne bardzo dla Polski szkodliwa i na dalszą metę niebezpieczna, gdyż Niemcy wykorzystują swe stanowisko przedewszystkiem w kierunku zahamowania

rozwoju samodzielności handlu zagranicznego Polski.

Krajem, który w znacznym stopniu mógłby zastąpić rolę Niemiec pod tym względem są Stany Zjednoczone, których kapitały w czasie obecnego kryzysu gospodarczego stale poszukują dobrych i pewnych interesów. Rolą wychodztwa polskiego w Ameryce byłoby przejęcie pionierskiej pracy w tym kierunku. Niewyzyskane możliwości produkcyjne i handlowe Polski w zetknięciu z amerykańsko-polskim kapitałem, — posiadałyby nieograniczone widoki rozwoju, zwłaszcza dlatego, że w Polsce istnieje wielka obfitość taniego surowca i tanich rąk roboczych przy jednoczesnym braku czynnika kapitału, który mógłby zorganizować i uruchomić produkcję na wielką skalę. Wprawdzie kryzys gospodarczy panujący silnie i w Polsce nakazywałby wielką ostrożność w dokonywaniu wszelkich inwestycji kapitałowych w Polsce, niemniej jednak przy zachowaniu tej ostrożności Polska może stanowić kraj dobrych interesów.

Zrozumienie tego faktu znajduje coraz większy oddźwięk w ustosunkowaniu się Polonji Amerykańskiej do stosunku gospodarczego z Polską. Wysuniętą inicjatywę Polonji w tym kierunku podjęła w ostatnich miesiącach Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy w Warszawie, będąca centralną organizacją społeczną Polonji zagranicznej, realizującą cele gospodarcze przy pomocy powołanych organów rządowych z Instytutem Eksportowym na czele. Dnia 14 sierpnia r. b. odbyła się w Instytucie konferencja czynników rządowych i przemysłowo-handlowych Polski w przedmiocie organizacji eksportu do Stanów Zjednoczonych.

Rozporządzając obfitym materjałem faktycznym — konferencja po obszernej dyskusji wysunęła rezolucje idące w kierunku poruszenia sprawy zainteresowania wychodztwa amerykańskiego towarami polskiemi na tegorocznych sejmach Polaków w Ameryce przy jednoczesnem przystąpieniu do praktycznej organizacji eksportu do Stanów Zjednoczonych. Ponieważ przeszkody do zapoczątkowania na większą skalę eksportu z Polski znajdują się głównie w Polsce i polegają na słabej organizacji handlowej i finansowej polskiego eksportu, niedostosowanej do metod handlu i potrzeb rynku amerykańskiego — postanowiono początkowy kontakt między Polską a Stanami Zjednoczonemi scentralizować w 2 organizacjach. Jedna z tych organizacji musi powstać na gruncie amerykańskim z kapitałem amerykańskim przy udziale tamtejszego wychodztwa, druga zaś zostanie stworzona w Polsce przez duże firmy eksportowe, zainteresowane w eksporcie do Stanów z udziałem kapitału rządowego, działając pod kontrolą banków, lub organów państwowych. Jako pierwszy etap wprowadzenia w życie tych organizacji postanowiono uznać stworzenie w New-Yorku lub Chicago polsko-amerykańskiej spółki handlowej z kapitałem ca. 500 tys. dol,, którąby trudniła się bezpośrednio importem towarów polskich, oraz dystrybucją tych towarów wśród polskich detalistów w miastach zamieszkałych przez wychodztwo polskie. W tym celu Instytut Eksportowy powierzył misję zbadania sytuacji oraz przeprowadzenia na gruncie amerykańskim wstępnych kroków organizacyjnych p. J. B. Kurowskiemu — kupcowi w Stanach Zjednoczonych, który ostatnio w Polsce był przedstawicielem wielkiej amerykańskiej firmy budowlanej Mac-Donald En-

geenering Company. P. Kurowski zaopatrzony w pełnomocnictwa zjawi się w Stanach Zjednoczonych w połowie października r. b.

Projektowany dom importowy polsko-amerykański w Stanach Zjednoczonych zacząłby prowadzenie interesów od nabywania w Polsce towarów, mających już swoją markę na rynku Stanów i dobrze tam wprowadzonych, celem uniknięcia ryzyka przy wprowadzaniu towarów mniej jeszcze tam znanych. Celem zagwarantowania dokładności i punktualności dostaw z Polski odbiór towarów dla powyższej spółki następowałaby w Polsce w Gdyni przy udziale porozumienia polskich eksporterów i Rządu, będącego drugą odpowiednią centralną organizacją eksportową na gruncie polskim. Cenną pomocą w utrzymaniu kontaktu między temi 2 organizacjami może być polska linja okrętowa Gdynia-Ameryka zainteresowana w przewozie towarów.

Powyższy projekt stanowi oczywiście ramy organizacyjne i najbliższa przyszłość pokaże w jakim stopniu da się on urzeczywistnić. Będzie to w znacznym stopniu zależało od zrozumienia własnego interesu przez Polonję Amerykańską, do której poraz pierwszy cała Polska zwraca się nie pod kątem fałszywie zrozumiałego sentymentu, lecz realnego i mogącego przynieść zyski businessu handlowego.

Kazimierz Smogorzewski
Redaktor „La Pologne politique"

Nowoczesny przykład szerzenia prawdy o Polsce

Cztery są główne tereny, na których stałe trzeba we Francji szerzyć prawdę o Polsce: świat polityczny, świat uniwersytecki, świat gospodarczo-finansowy i opinja publiczna. Mimo wzajemnych przenikań trzy pierwsze tereny są od siebie naogół niezależne. Natomiast każdy zosobna, w mniejszym lub większym stopniu, jest związany z czynnikiem czwartym, czyli z opinją publiczną. Związany, to znaczy nietylko czuły na prądy ideologiczne kraj nurtujące, ale także pozytywnie na kraj silnie oddziaływujący. „Opinja publiczna" nie jest wyrażeniem ścisłem. Teoretycznie oznaczać powinnaby wypadkową przekonań całej uświadomionej masy obywateli; praktycznie jest dominującym w danym czasie nastrojem, będącym sumą świadomych lub podświadomych sentymentów, oraz specyficznie rozumianych interesów.

Tradycje historyczne, wzajemna sympatja i wspólne interesy stwarzają pomyślne warunki dla ścisłej współpracy francusko-polskiej. Zorganizowała się ona nazajutrz po odbudowie Polski wprost żywiołowo, niemal samorzutnie. Ale, aby mogła się nadal pomyślnie rozwijać, potrzebny jest dziś jeszcze jeden czynnik, a mianowicie wzajemna znajomość obu narodów. Nie twierdzimy, że znajomość Francji w Polsce

jest zadawalająca, ale któż nie widzi, że znajomość Polski we Francji jest niezrównanie słabsza? Trzeba pracować nad naprawą tego stanu rzeczy, trzeba organizować — że użyjemy nieścisłego i niesympatycznego terminu — propagandę Polski we Francji, trzeba przeciwdziałać propagandzie naszych przeciwników, trzeba do tej wdzięcznej ale żmudnej pracy zachęcać naszych przyjaciół Francuzów.

Taki cel wytknął sobie generał Roman Górecki, prezes Banku Gospodarstwa Krajowego i prezes Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Pozostawiając informowanie światów politycznego i uniwersyteckiego czynnikom bardziej do tego powołanym, generał ogranicza swą działalność do dwu tylko terenów: jako szef największego pod względem obrotów rocznych banku w Polsce zwraca się do kół gospodarczo-finansowych; jako głowa F. P. Z. O. O. wszedł w ścisły i serdeczny kontakt z najżywszym i moralnie z najbardziej do zabierania głosu w sprawach publicznych uprawnionym elementem opinji, a mianowicie z kombatantami francuskimi. Jako szef B. G. K. urządza gen. Górecki za każdym niemal pobytem swym we Francji zebrania, odczyty i konferencje w zamkniętem gronie specjalistów. Naturalnie wszystkie swe poczynania na terenie Francji gen. Górecki uzgadnia z naszem przedstawicielstwem dyplomatycznem, ze strony którego doznaje zawsze jak najsympatyczniejszego poparcia.

Jako kombatant występuje generał na wielkich wiecach i masowych manifestacjach urządzanych przez wielkie związki kombatantów i inwalidów wojennych francuskich. Ta ostatnia droga do szerokiej opinji publicznej jest tem szczęśliwsza i tem skuteczniejsza, że biegnie ponad partjami politycznemi i nie stawia generała w pozycji dwuznacznej. Oczywiście, i francuskie związki kombatanckie mają swe odcienie polityczne. Kiedy np. taka *Union Nationale des Combattants* (700.000 członków) ma charakter umiarkowany, *Union Fédérale des Associations des Mutilés et Anciens Combattants* (300.000 czł.) jest bardziej radykalna pod względem społecznym. Ale generał Górecki utrzymuje jaknajlepsze stosunki z obiema Unjami, jak również i z szeregiem innych związków pomniejszych.

Kampanja szerzenia prawdy o Polsce za pośrednictwem związków kombatanckich francuskich rozpoczęła się w Paryżu, 18 lutego r. b., kiedy w Sali Wagram, wobec paru tysięcy słuchaczy, gen. Górecki wygłosił syntetyczny odczyt o Polsce dzisiejszej, jej roli w świecie i jej polityce, odczyt ilustrowany specjalnie na ten cel przygotowanemi filmami. Po odczycie sześciu przedstawicieli głównych związków kombatanckich francuskich zabrało głos, aby dać wyraz swemu przekonaniu, iż jaknajściślejsza współpraca z Polską leży w interesie Francji, iż Polska może zawsze liczyć na wierną i lojalną przyjaźń Francji, iż w przedmiocie agitacji rewizjonistycznej kombatanci francuscy podzielają całkowicie zdanie ich polskich towarzyszy broni. Manifestacje te powtórzone zostały w Lille, w Douai, w Caen, w Lyonie, w Marsylji i w Saint Etienne.

Wszędzie w manifestacjach brały udział władze cywilne i wojskowe, oraz wybitni działacze polityczni. W Lyonie np., 19 kwietnia po odczycie gen. Góreckiego, zabrało głos trzech mówców francuskich. Generał Serrigny, gubernator wojskowy Lyonu, z mocą i przekonaniem

stwierdził, że „Francja potrzebuje współpracy z Polską", że „potrzebuje jej także Polska", a „Europie współpraca ta tylko na dobre wyjść może". W tym samym duchu przemawiał p. Antoni Sallès, poseł do Parlamentu i prezes miejscowego Stow. Francusko-Polskiego. Wreszcie p. Gheusi, rektor Uniwersytetu lyońskiego i prezes miejscowego Stow. Przyjaciół Polski, w mowie pełnej polotu i pięknej co do formy, głęboko poruszył tysiącem słuchaczy, zapewniając, że „francuskie koła uniwersyteckie będą czuwały aby kult dla Polski nietylko nie osłabł, ale spotężniał we Francji". „Pozostaniemy zawsze — zakończył p. Gheusi — lojalnymi i wiernymi przyjacielami szlachetnej Polski".

P. Edward Herriot, mer miasta Lyonu, który bez chwili wahania przyjął honorową prezesurę nad całą manifestacją, nie mógł przybyć osobiście, albowiem w tym czasie odbywało się właśnie obliczanie wyników głosowania w jednym z okręgów miejskich Lyonu, gdzie p. Herriot, podawszy się uprzednio do dymisji, jako mer i jako radca miejski, rzucił rękawicę atakującym go przeciwnikom i jak wiadomo, pobił ich na głowę. Na akademję polską nie przybył, ale przedtem już napisał do specjalnego numeru *„Dziennika Polskiego"* deklarację, w której przypominając swe dawne wobec Polski zasługi, oświadcza, iż jego do Polski „przywiązanie pozostało niezmienne". Dnia 7 czerwca p. Herriot przyjął w Lyonie powracającego z Marsylji gen. Góreckiego i osobiście wyraził raz jeszcze swój żal z powodu niemożności przybycia na manifestację w dniu 19 kwietnia. Francuski mąż stanu dodał, że zdaje sobie należycie sprawę z roli Polski w Europie; aby lepiej kraj nasz poznać, odwiedzi go w czasie najbliższym.

W Saint-Etienne (8 czerwca), witał generała Góreckiego p. Durafour, mer, poseł do Parlamentu i b. minister pracy. Ten polityk radykalny nie zawahał się powitać w osobie generała „jednego z budowniczych silnej gospodarczo Polski, jednego z bojowników sprawiedliwego pokoju, oraz gorącego przyjaciela Francji". P. Durafour wręczył gen. Góreckiemu złoty medal honorowego obywatelstwa miasta Saint-Etienne.

Każda z siedmiu manifestacyj, zorganizowanych w Paryżu i wielkich miastach prowincji francuskiej odbiła się naturalnie głośnem echem w prasie. Niesposób jest w krótkim artykule streszczać liczne głosy dzienników francuskich, które nietylko dużo miejsca poświęciły sprawozdaniom z uroczystości, ale jeszcze dopomogły do ich powodzenia przez uprzednie drukowanie odnośnych zawiadomień i apelów. Skutkiem może ubocznych, ale dla nas równie ważnym, tych manifestacyj jest echo, jakiem się one odbijają w kołach naszego wychodztwa we Francji. Manifestacje te, podnoszą wychodztwo na duchu, ułatwiają naszym rzeszom bytowanie wśród społeczeństwa francuskiego i potęgują działalność organizacyjną F. P. Z. O. O. na terenie Francji.

*
* *

Ważniejszą niż jego oddziaływanie na opinję poprzez kombatantów jest akcja, jaką gen. Górecki prowadzi wśród kół gospodarczo-finansowych. Akcja ta z natury swej jest dyskretniejsza. Bankiety z mowami i zbiorowe odczyty w tym świecie odbywają się rzadziej, ustępując miejsca zebraniom i rozmowom w ściślejszem gronie. I na tym terenie gen. Górecki miał przecież sposobność dwukrotnie wystąpić z obszernemi

referatami o położeniu gospodarczem Polski, oraz o stosunkach gospodarczych francusko-polskich: po raz pierwszy na bankiecie wydanym jesienią 1930 r. z okazji dziesięciolecia Izby Handlowej Francusko-Polskiej w Paryżu, po raz drugi dnia 2 czerwca r. b., na specjalnym obiedzie wydanym w Automobile-Club'ie przez p. Ambasadora Chłapowskiego. W obydwu wypadkach przemawiał gen. Górecki w obecności paru ministrów, oraz elity francuskich kół bankowych i przemysłowych.

*
* *

W swej skutecznej i ważnej akcji szerzenia prawdy o Polsce na obu wyżej wspomnianych terenach, gen. Górecki nie ograniczał się tylko do Francji. Jako prezes B. G. K. wystąpił w końcu 1930 r. w Bernie, na bankiecie wydanym przez p. Posła Modzelewskiego, a w marcu r. b. w Brukseli, na bankiecie wydanym z okazji dziesięciolecia Izby Handlowej Belgijsko-Polskiej. Obie te manifestacje były uwieńczone powodzeniem nietylko pod względem doboru i ilości słuchaczy, ale także szerokiego i donioslego echa w prasie oraz w nastrojach szwajcarskich i belgijskich kół gospodarczych.

Jako prezes F. P. Z. O. O., generał już dwukrotnie zaprosił do Polski przedstawicieli F. I. D. A. C. czyli Międzysojuszniczej Federacji Byłych Wojskowych *(Fédération Interalliée des Anciens Combattants).* W sierpniu r. z. bawili w Polsce ówczesny prezes F. I. D. A. C., angielski płk. F. W. Abbot, oraz sześciu delegatów francuskich. W lipcu r.b. przybyli prezes F.I.D.A.C. płk. Milan Radossawlewicz (Jugosławja), p. Henri Leveque z Francji, gen. Rujinski z Rumunji, płk. R. H. Waithman z Anglji, oraz gen. R. Pouthus i płk. Warner z Belgji. Każdy z tych delegatów zajmuje wybitne stanowisko społeczne w swoim kraju. A takim ludziom warto kraj nasz pokazać, albowiem wycieczki do Polski są niewątpliwie jednym z najważniejszych działów naszej „propagandy". Mowy, jakie ci przedstawiciele kombatantów państw sprzymierzonych w Warszawie, w Katowicach i w Gdyni wygłaszają są nazewnątrz i nawewnątrz cennem poparciem głównych haseł naszej polityki zagranicznej, albowiem F. I. D. A. C. — organizacja licząca w 10 krajach 8 miljonów członków — stoi twardo na gruncie obrony pokoju przez utrzymanie obecnego stanu granic europejskich.

*
* *

Oto krótki przegląd działalności propagandowej, której gen. Górecki jest inicjatorem i *spiritus movens* zarazem. Jego wytrwałość w wykonywaniu przemyślanych zamierzeń; jego szlachetny entuzjazm, z jakim tej trudnej pracy szerzenia prawdy o Polsce się oddaje; wreszcie prostota jego manier, ujmujący charakter i umiejętność zjednywania sobie ludzi — to wszystko przyczynia się w znacznej mierze do powodzenia zbożnej akcji, która dopiero jest w swych początkach, ale która napewno wyda owoce politycznej i gospodarczej natury.

Konstanty Jeziorański

VII-y Kongres Mniejszości Narodowych w Genewie

Genewa, dn. 15 września 1931 r.

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne główne myśli artykułu, zamieszczonego na łamach naszego pisma p. t. „Mniejszość polska wobec Kongresów Genewskich"*). Stwierdziliśmy w nim mianowicie, że Kongresy te, przy usiłowaniu zachowania pozorów, są w rzeczywistości narzędziem propagandowo-politycznym, kierowanym przez Niemcy, a spełniającym m. in. rolę trybuny iredentyzmu narodowościowego, skierowanego przeciwko Polsce.

Już sześć poprzednich Kongresów dostarczyło licznych tego dowodów, tegoroczny zaś Kongres rozproszył resztkę wątpliwości, jeżeli je kto jeszcze miał.

Kongres ten obradował od 29 do 31 sierpnia r. b. przy udziale 10 grup narodowościowych (Niemcy, Węgrzy, Ukraińcy, Katalończycy, Żydzi, Rosjanie, Czesi, Słoweńcy, Grecy, Litwini). Należy przytem zaznaczyć, że Żydzi byli reprezentowani wyłącznie przez p. Mayera-Ebnera z Rumunji, który przyjechał na Kongres po raz pierwszy, p. Margulíesa z Czechosłowacji i red. Inslera z Polski, który jednak w pracach Kongresu nie brał prawie żadnego udziału, nie przyjechali natomiast ani Wiceprzewodniczący Kongresów p. Leo Motzkin, ani wybitny znawca problemu mniejszościowego, Żyd z Litwy, Robinson, ani pos. Nurock z Łotwy, ani nawet pos. Grunbaum z Polski, który jak wiadomo jest przywódcą najbardziej nieprzejednanego ugrupowania żydowskiego wobec Polski. Nie przyjechali na Kongres Baskowie, Szwedzi, Białorusini.

Nie brali również udziału w Kongresie przedstawiciele Związku Mniejszości Polskich ani Związku Mniejszości Narodowych z Niemiec, zgodnie z uchwałą jaką powzięli w 1927 roku, występując z Kongresów.

Nie byli wreszcie obecni Niemcy z Włoch, Francji i Belgji, aby — stosownie do taktyki, jaką stosuje Auswaertiges Amt w Berlinie — nie drażnić państw zachodnich, państw objętych t. zw. Locarnem Zachodnim.

Kongres zatem tegoroczny w większym jeszcze stopniu niż w latach ubiegłych był Kongresem kadłubowym.

Głównym punktem porządku obrad Kongresu była dyskusja nad położeniem mniejszości narodowych w Europie. Dyskusja ta była dodatkiem, jeśli się tak wyrazić można, do wydanych drukiem sprawozdań, nadesłanych przez poszczególne mniejszości narodowe. Sprawozdania te wyszły jako jeden gruby tom, liczący około 600 stron druku. Dane w nich zawarte mają charakter wybitnie tendencyjny. Dość przytoczyć kilka przykładów: w sprawozdaniu Ukraińców z Polski, liczba ich podana została na 7 miljonów, wtedy, gdy według najbardziej skrupulat-

*) „Polacy Zagranicą", 1931, Nr. 1, str. 17—21.

nych obliczeń, napewno za wysokich a nie za niskich, liczba ich wynosi obecnie nie więcej jak 5½ miljona, w sprawozdaniu Niemców z Polski znajduje się tyle świadomych fałszerstw, że nawet organ niemiecki, wychodzący w Łodzi „Deutscher Volksbote" stwierdza, iż kłamstwo tam na kłamstwie siedzi i kłamstwem pogania, tak samo w sprawozdaniu Żydów z Polski pominięto tak niezwykle ważny, historyczny fakt uchwalenia w r. b. przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustawy o zniesieniu wszelkich ograniczeń carskich, stosowanych wobec Żydów, a natomiast nie omieszkano podać faktu drobnych bijatyk między młodzieżą polską i żydowską w Radomiu i Złoczowie, które przedstawiono w sprawozdaniu jako pogromy.*)

Taki sam wyraźnie antypolski charakter miała dyskusja nad temi sprawozdaniami. Dyskusja ta miała być utrzymana w ramach ogólnych, a stała się punktem wyjścia do manifestacyj politycznych przeciwko Polsce, mianowicie posłanka Rudnicka, która proszona była przemawiać imieniem całej grupy ukraińskiej, mówiła tylko o mniejszości ukraińskiej w Polsce, ani jednem słowem nie wspominając o Ukraińcach w Czechosłowacji, Rumunji i Rosji Sowieckiej (S. S. S. R.), przyczem zakończyła swoje przemówienie postawieniem dwóch wniosków: jednego, który miał potępić Polskę za uśmierzenie sabotażystów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej, drugiego, który miał wezwać Ligę Narodów do wzięcia w obronę „uciskaną" mniejszość ukraińską w Polsce. Jak dalece sprzecznem nawet z zasadami Kongresów było przemówienie posłanki Rudnickiej świadczy fakt, że przewodniczący Wilfan dwukrotnie przywoływał ją do porządku, a gdy to nie poskutkowało przerwał posiedzenie i opierając się na uchwałę Prezydjum, zażądał opuszczenia kilku ustępów z jej przemówienia.

Dyskusja nad położeniem mniejszości narodowych w Europie zakończona została uchwaleniem następującej rezolucji:

„VII-my Kongres zorganizowanych grup narodowościowych w państwach europejskich przyjął do wiadomości wydane w druku oraz ustnie zreferowane sprawozdanie o położeniu grup narodowościowych. Po głębokiem rozważeniu tych sprawozdań Kongres stwierdza co następuje:

Zarówno w państwach, skrępowanych zobowiązaniami mniejszościowemi, jak i w państwach traktatowo nieskrępowanych — poza nielicznemi wyjątkami brak jest w dalszym ciągu zrozumienia dla problemu narodowościowego.

Prawa obywateli innej narodowości, zagwarantowane przez konstytucje i prawo międzynarodowe są lekceważone.

Równouprawnienie obywatelskie, równość wobec prawa, swoboda, kulturalna nigdzie prawie nie są przestrzegane. Nawet przynależność państwowa nie jest zabezpieczona.

We wszystkich dziedzinach życia publicznego obywatele innej narodowości są świadomie upośledzeni i krzywdzeni.

Gwałtowniej niż kiedykolwiek jest przeprowadzana asymilacja.

Za pomocą policyjnych i wojskowych środków przemocy są przeprowadzane nawet egzekucje przeciwko życiu i mieniu własnych obywateli, które wzbudziły ogólne przerażenie.

*) Sprawa ta znalazła oddźwięk na Kongresie w oświadczeniu złożonem przez delegata Mayera Ebnera, który zwrócił uwagę na to tendencyjne „przeoczenie".

Poprzednie kongresy stwierdziły:
że poszanowanie narodowości jest bezwzględnie warunkiem uspokojenia Europy,
że rozbudowa ochrony prawnej dla wszystkich mniejszości jest zatem jednem z najpiękniejszych zadań Ligi Narodów.

VII. Kongres Mniejszości narodowych zmuszony jest wszakże stwierdzić, że nawet petycje skierowania do Ligi Narodów o najcięższych napaściach przeciw życiu i mieniu zostały tak potraktowane, że u poszkodowanych zostało poderwane zaufanie do ich ochrony.

VII. Kongres Mniejszości Narodowych uchwala wobec tego:
wzywa się Prezydjum do przedstawienia Lidze Narodów powagi położenia i przedewszystkiem do zwrócenia uwagi na konieczność zmiany traktowania petycyj mniejszościowych w kwestjach życiowej wagi."

Rezolucje pos. Rudnickiej uchwalone nie zostały, natomiast jasnem jest, że niektóre jej skargi, znalazły wyraz w niektórych ustępach przytoczonej powyższej uchwały Kongresu.

Poza sprawą położenia mniejszości narodowych przy bardzo słabem zainteresowaniu ze strony Kongresu — dyskutowano jeszcze nad rozbrojeniem, autonomją kulturalną w Estonji i organizacją wspólnot narodowych. W pierwszej z tych trzech spraw po krótkiej, jałowej dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

„Rozbrojenie materjalne nie może być przeprowadzone z widokiem na pozytywny rezultat bez równoczesnego rozbrojenia moralnego, które winno polegać w pierwszym rzędzie na zadawalniającem rozwiązaniu kwestji narodowościowej. Rozwiązanie to stanie się dopiero rzeczywistem zabezpieczeniem pokoju."

Druga sprawa — wyników autonomji kulturalnej w Estonji — była o tyle ciekawa, że z referatów wygłoszonych na jej temat okazuje się, że z autonomji korzystają tylko Niemcy, których w Estonji zamieszkuje zaledwie 18.000 t. j. około 1½% i Żydzi, których jest jeszcze mniej — mianowicie około 4 i pół tysiąca mieszkańców (ok. 0,3%). Natomiast inne mniejszości, a więc Łotysze, Szwedzi, Finowie, a co najważniejsze Rosjanie, których jest w Estonji około 100.000 mieszkańców, co stanowi około 9 proc. całej ludności tego państwa, autonomji kulturalnej nie posiadają, chociaż ustawodawstwo estońskie im na to pozwala. Z referatu prof. Kurczyńskiego (Rosjanin) wynika, iż tamtejsza mniejszość rosyjska uważa autonomję kulturalną albo za mało dla niej pożyteczną, albo wręcz za szkodliwą. Rosjanie uważają mianowicie, że autonomja obciążyłaby bardzo finansowo ludność rosyjską, która jest w Estonji bardzo biedną, a wzamian tej ludności dałaby bardzo mało, zwłaszcza, że fakt zamieszkania mniejszości rosyjskiej w zwartych masach, pozwala jej na utrzymywanie szkolnictwa i innych urządzeń kulturalno-oświatowych przy pomocy samorządu lokalnego; poza tem brak dostatecznej ilości inteligencji rosyjskiej, a rozbicie tej co jest nie pozwoliłoby prawdopodobnie na należyte zorganizowanie samorządu kulturalnego, zwłaszcza, że zadanie tego samorządu wobec Rosjan byłoby daleko większe, a co zatem idzie i trudniejsze niż samorządu niemieckiego, lub tembardziej żydowskiego. Prof. Kurczyń-

ski, sam będąc zwolennikiem autonomji kulturalnej*), wyraźnie stwierdził, że, mimo usilnej propagandy ze swej strony za autonomją, spotkał się we własnem społeczeństwie ze stanowczą opozycją lub w najlepszym razie z zupełną obojętnością swych rodaków. Mimo tych prywatnych zastrzeżeń, Kongres uchwalił, jak się zgóry można tego było spodziewać, rezolucję bardzo stanowczo popierającą autonomję kulturalną. Treść tej rezolucji brzmi jak następuje:

„VII Kongres Mniejszości Narodowych przyjął z zainteresowaniem do wiadomości wynurzenia delegatów z Estonji i opinje rzeczoznawców należących do narodu estońskiego, o pomyślnych doświadczeniach, które wykazał pięcioletni okres mocy obowiązującej estońskiej ustawy o autonomji kulturalnej. Kongres stwierdza na podstawie tych wynurzeń ,że autonomja kulturalna jest tak samo pozytywnie oceniona przez grupy narodowościowe Estonji jak i przez państwo estońskie, że dalej omawiana ustawa miała ten skutek, że zagadnienia kulturalne zostały usunięte z płaszczyzny politycznej i, że umożliwienie swobodnego pielęgnowania kultury również przez mniejszości narodowe wpłynęło pomyślnie na ogólne polityczne uspokojenie i na wzajemne poszanowanie narodów.

Kongres Mniejszości Narodowych na podstawie powyższych opinij uważa za wskazane, żeby Liga Narodów zbadała, czy jest rzeczą możliwą zastosować w innych państwach europejskich autonomję kulturalną, która dała pozytywne wyniki w Estonji, i żeby przedsięwzięła odpowiednie kroki, któreby pozwoliły uczynić owocnemi doświadczenia estońskie dla rozwiązania całokształtu europejskiego problemu narodowego".

Wreszcie w ostatniej sprawie — organizacja wspólnot narodowych — Kongres wysłuchał jedynie referatu d-ra Wilfana, który w sposób *bardzo dodatni* wypowiedział się o formie zorganizowania się Polaków, *stawiając Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy, jako wzór do naśladowania.*

Poza temi sprawami Kongres zajmował się kilku nowemi zgłoszeniami i innemi sprawami organizacyjnemi. Kongres odrzucił między innemi zgłoszenie „Wołyńskiego Zjednoczenia Ukraińskiego". Decyzja w tej sprawie Kongresu, dla której wyjaśnienia Przewodniczący Kongresu poświęcił 3/4 swego końcowego przemówienia (snać wyczuwał jak jest w gruncie rzeczy niesłuszna!), oparta została na tem, że, 1-o, Ukraińcy z tego ugrupowania nie potrafili udowodnić, że są niezależni od większości polskiej, i, 2-o, że jeden z reprezentantów tego ugrupowania wypowiedział się rzekomo przeciwko międzynarodowej ochronie mniejszościowej. Oczywiście łatwo jest dojść do wniosku, że motywy te podane zostały tylko dla pozoru, w rzeczywistości bowiem zdecydowało w tej sprawie stanowisko irredentystów ukraińskich i niemieckich, którzy nie chcieli dopuścić do Kongresu Ukraińców, lojalnie ustosunkowujących się do państwa polskiego. O tendencyjności zaś motywów decyzji Kongresu w tej sprawie, świadczy fakt, że 1-o śmieszną jest rzeczą wymagać od kogokolwiek, żeby udowadniał, że jest „niezależny", tak jak śmieszną byłoby rzeczą żądać od człowieka, któremu się zarzuca np. kradzież, żeby udowodnił, że kradzieży nie popełnił, oraz 2-o że powołany w motywach ustęp przemówienia, mianowicie

*) Prof. Kurczyński jest długoletnim wiceprezesem Kongresów Genewskich, które, jak wiadomo, stoją na stanowisku autonomji kulturalnej.

posła Pewnego na zebraniu „Wołyńskiego Zjednoczenia Ukraińskiego“, dotyczył tylko tego, że Zjednoczenie to pragnie uzyskać rozstrzygnięcie kwestji ukraińskiej od Polski, od wewnętrznych jej decyzyj, a nie od czynników zewnętrznych. Stąd wysnuto wniosek, że „Wołyńskie Zjednoczenie Ukraińskie“ jest wogóle przeciwne ochronie mniejszościowej! Jakżeż to charakterystyczny przykład tendencyjności politycznej Kongresów Genewskich!

Niemniej jaskrawy przykład tego stałego zabarwienia Kongresów mniejszościowych genewskich stanowił fakt, że aczkolwiek wiadomość, która nadeszła podczas obrad Kongresu o zamordowaniu w Truskawcu ś. p. T. Hołówki, wywołała bardzo duże poruszenie na Kongresie, jednakowoż Prezydjum stanowczo się oparło propozycji posła Borysa Pimonowa, reprezentanta Rosjan z Polski, aby Kongres potępił tę straszną zbrodnię i nie pozwoliło pos. Pimonowowi nawet na odczytanie osobistej deklaracji w tej sprawie tak, że pos. Pimonow musiał podstępem skorzystać z tego, że był zapisany do głosu przy dyskusji na temat rozbrojenia i deklarację swą, mimo sprzeciwu ze strony przewodniczącego, odczytał. Jakżeż to charakterystyczne tło dla atmosfery, w jakiej obradują Kongresy Genewskie!

Nie mogą się też dziwić jej kierowcy, że w opinji publicznej Europy mają wyrobioną markę: „Made in Germany“...

Z żałobnej karty

Ś. P.

TADEUSZ HOŁÓWKO

Poseł na Sejm
Wiceprezes Klubu B. B. W. R., Naczelnik Wydziału M. S. Zagr.
Kawaler Orderów
„Virtuti Militari“, Krzyża Niepodległości z Mieczami, Polonia Restituta, Krzyża Walecznych i innych.
Członek Założyciel Instytutu Badań Spraw Narodowościowych i Instytutu Wschodniego.
Członek Związku Filaretów.
Urodzony 15 września 1889 r. w polskim domu w Taszkiencie na ziemi turkiestańskiej, padł 29 września 1931 r. w Truskawcu na ziemi polskiej, ofiarą morderczych kul.
Cześć świetlanej pamięci
Żołnierza — Obywatela — Polityka
Najlepszego Polaka z Zagranicy w ideowej służbie dla Ojczyzny.

Ś. P.

WŁODZIMIERZ BOCHENEK

Członek Rady Naczelnej Związku Obrony Kresów Zachodnich, Przewodniczący Zarządu Okręgu Centralnego Z. O. K. Z., Radca Kuratorjum Okręgu Szkolnego w Warszawie.

Ur. w r. 1879 zmarł 9 września 1931 r.

Niezmordowany działacz i bojownik w akcji niepodległościowej, wybitnie zasłużony w szeregach założycieli Z. O. K. Z., członek Komitetu Organizacyjnego I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy. Cześć Jego Pamięci!

Ś. P.

WALENTY BIEDKA

Prezes — Dzielnicy III Związku Polaków w Niemczech, Rady Opiekuńczej Związku Młodzieży, Patronatu Polskich Towarzystw Szkolnych na Westfalję i Nadrenję, Członek licznych Towarzystw polskich na obczyźnie.

Ur. w Polsce w r. 1874, zmarł w Niemczech (Hamborn-Centrum) dn. 17 września 1931 r.

Cześć Pamięci

szlachetnego i zasłużonego działacza na wychodztwie polskiem

Zmarły Prezes III-ej Dzielnicy Zw. Polaków w Niemczech był jednym z najdzielniejszych działaczy polskich na zachodzie Rzeszy Niemieckiej. Niezmordowanie pracując na niwie społeczno-narodowej, poświęcał jej wszystkie swe siły, mimo nadwątlonego w ostatnich latach zdrowia, nadwerężonego ciężką pracą zawodową górniczą. Dzięki szlachetności, prawości charakteru, zdrowym poglądom w sprawach narodowych był niezmiernie lubiany wśród wychodztwa w Westfalji i Nadrenji. Wszystkie te cechy zjednały Mu przywiązanie rodaków i szacunek wszystkich organizacyj polskich w Niemczech. To też lud polski na wychodztwie z żalem żegnał swego przywódcę. W dniu Jego pogrzebu liczne rzesze społeczeństwa polskiego i przedstawiciele wszystkich terenowych organizacyj brały udział w żałobnej uroczystości w Hamborn. Przy grobie pożegnał Zmarłego ks. prob. dr. Domański w imieniu ludu polskiego w Niemczech, a na świeżo usypanej mogile spoczął wśród innych wieniec z biało-czerwoną wstęgą z napisem: *„Sławnemu Działaczowi Polskiemu w Niemczech — Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy. Warszawa“.*

Z życia Polaków zagranicą

W Europie Zachodniej i Centralnej.

Austrja

Zasłużona placówka akademicka w Wiedniu. Od r. 1864 istnieje w stolicy Austrji polskie stowarzyszenie akademickie „Ognisko" o nader chlubnej tradycji, posiadające jeszcze obecnie, pomimo daleko mniejszej ilości studentów Polaków na wyższych uczelniach wiedeńskich, własny 3-pokojowy umeblowany lokal, położony dość blisko uniwersytetu, z dosyć zasobną bibljoteką. (Wien IX Türkenstrasse, nr. 17). W tegorocznem Walnem Zebraniu „Ogniska" wzięło udział 25 członków. Rachunki Stowarzyszenia zamykają się pokaźną względnie sumą Schillingów 1.284,98. W roku bieżącym odrestaurowano częściowo lokal, powiększono inwentarz i bibljotekę, udzielono pewnej liczby bezprocentowych pożyczek członkom Stowarzyszenia.

Praca Stowarzyszenia na terenie wewnętrznym ma przedewszystkiem na celu utrzymywanie łączności wśród Polaków, studjujących na różnych wiedeńskich uczelniach, bez względu na przynależność państwową lub zapatrywania polityczne, dalej udzielanie im w miarę możności pomocy materjalnej i moralnej i t. d. Praca na terenie zewnętrznym — to reprezentacja i obrona interesów polskiej młodzieży studjującej wobec Senatów uczelnianych i austrjackich organizacyj akademickich, dalej współpraca nad wzajemnem zbliżeniem narodów słowiańskich, (Ognisko" czynnie i wydatnie działa na terenie wiedeńskiego Stowarzyszenia Studentów Słowiańskich), praca nad podtrzymywaniem ducha polskości wśród emigracji polskiej we Wiedniu i t. d. „Ognisko" pozostaje w stałym kontakcie z Poselstwem i z Konsulatem R. P. w Wiedniu oraz z właściwemi organizacjami akademickiemi w kraju.

Otrzymując z różnych źródeł i regularnie materjały o Polsce współczesnej, „Ognisko" przeciwdziała energicznie wrogiej Polsce propagandzie, i tak, naprzykład, z dostarczonych przez Państwowy Instytut Eksportowy statystyk, korzystali niejednokrotnie za pośrednictwem „Ogniska" nawet profesorowie wyższych tutejszych uczelni.

Wielostronna działalność społeczna i informacyjna polskiej placówki akademickiej, w Wiedniu zasługuje na wydatne poparcie materjalne, co m. in., może być uskutecznione w formie zapisywanie się na członka wspierającego polskiego „Ogniska" w Wiedniu, które posiada konto nr. 190.479 w P. K. O. — Warszawa i w Postparkasse, nr. 52.474 — Wien, oraz przyjmuje wszelkie ofiary pod wyżej podanym adresem własnym.

Ze spraw oświatowych. — Dnia 30.IX r. b. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Towarzystwa Opieki nad Szkolnictwem Polskiem w Austrji. Zgromadzenie dokonało wyboru nowego Zarządu, w skład

którego weszli: dr. Beno Tenenbaum — prezes, ks. rektor Wojciech Niemier — wiceprezes, p. Emil Kleiner — sekretarz, p. Marja Hugetowa — zast. sekretarza, p. Marja Ulanowska — skarbnik, p. Wilhelm Turcza — zast. skarbnika.

Skład nowoobranego Zarządu daje gwarancję wydatnej pracy nad dalszym rozwojem szkolnictwa polskiego w Austrji.

Belgja

Kongres Młodzieży Polskiej. Po raz pierwszy od istnienia emigracji polskiej w tym kraju zwołany został i odbył się, z inicjatywy ks. dr. W. Pająka, w Hautrage-Etat Kongres Młodzieży Polskiej. Zjazd ten zwołany został by uczcić 25-tą rocznicę walki o szkołę polską i 5-tą rocznicę istnienia szkoły polskiej w tej kolonji. Przy udziale sił nauczycielskich z okręgów Mons, Liège i Charleroi i w porozumieniu z instruktorami oraz z władzami polskiemi w Brukseli, powstał komitet organizacyjny, który za pośrednictwem prasy i przy pomocy różnych odezw przygotował emigrację polską w Belgji do uroczystości. W dniu Kongresu kolonja Hantrage-Etat przybrała się w barwy narodowe. Z domów, zamieszkałych przez Polaków, powiewały sztandary polskie, a u Belgów symbole ich godności narodowej. Już od rana cała kolonja rozbrzmiewała gwarą polską, tak, że świeżo przybywający gość z Polski mógł sądzić, że to jakaś miejscowość polska.

Godziny poranne wypełniło nabożeństwo, któremu towarzyszyły starannie przygotowane śpiewy polskie. Po obiedzie, wydanem przez Towarzystwo Kobiet „Komitet Opieki nad Emigrantką", nastąpiły gry i zabawy, mecz piłki nożnej, popisy gimnastyczne i zbiorowy obraz pod hasłem: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród".

Otwarcia uroczystości samego Kongresu dokonał prezes komitetu organizacyjnego ks. Pająk, dziękując obecnym za przybycie i wznosząc okrzyk na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pierwszego Marszałka Polski, poczem orkiestra miejscowego Koła Muzycznego odegrała hymn narodowy. Przemówienie w języku francuskim dla gości i władz miejscowych zakończone zostało odegraniem hymnu belgijskiego i wysłaniem depeszy do króla Belgów. Nastąpiły zkolei przemówienia konsula Chiczewskiego, dyr. Debilde, instruktora p. Wachowiaka i p. Grzelaka, prezesa Centralnego Związku Polaków w Belgji. Nakoniec p. Stefanja Perschke, nauczycielka w Hautrage-Etat, odczytuje list, w którym dzieci polskie składają hołd Panu Marszałkowi Piłsudskiemu.

Uroczystość zakończyły popisy dzieci poszczególnych szkół, śpiewy, deklamacje, tańce, obrazki sceniczne, całość których była na wysokim poziomie, świadcząc również i o wytężonej pracy nauczycielstwa w tym ośrodku emigracyjnym. Ku wielkiemu zadowoleniu uczestniczących uroczystość udała się wspaniale, pozostawiając u młodzieży radosne wspomnienie, a dla starszych stając się zachętą do wytrwałej obrony polskości na obczyźnie.

Czechosłowacja

Rozwój prywatnego szkolnictwa polskiego. Polacy już za rządów austrjackich wywalczyli sobie piękny dorobek szkolny na terenie Śląska obecnie czeskiego. Z chwilą zmiany warunków politycznych rozpoczęła się nieprzebierająca w środkach walka ze szkolnictwem polskiem.

W r. 1920/21 zamknięto 17 szkół polskich, do których uczęszczało 4135 dzieci. W wielu miejscowościach szkoły polskie zamieniano za jednym zamachem na czeskie, ludność teroryzowano i zmuszano do uległości. Ale wielka część pomimo prześladowań wytrwała przy mowie przodków. Na jej naleganie Macierz Szkolna, walcząc z największemi trudnościami, zdołała zpowrotem założyć prywatne szkoły polskie, niezbędne zwłaszcza wobec zakładania czeskich szkół miejscowych w gminach czysto polskich, czemu towarzyszył nacisk gospodarczy na naszą ludność.

Niema dziś ani jednej gminy polskiej, którejby nie uszczęśliwiono czeską szkołą. Z drugiej strony istnieje szereg miejscowości, w których dotychczas niema szkoły polskiej, chociaż zachodzą tam warunki, przewidziane czechosłowacką ustawą szkolną z r. 1919. Na każdym kroku widoczna jest podwójna miarka traktowania. Czeskie szkoły mniejszościowe dla dzieci polskich utrzymywane są z funduszów publicznych, gdy tymczasem znaczną liczbę szkół polskich utrzymuje własnym kosztem społeczeństwo polskie prywatnie. W r. 1930 z 10 szkół wydziałowych tylko 2 były publiczne, a 8 prywatnych. W tym samym czasie na terenie językowo polskich powiatów frysztackiego i cieszyńskiego Czesi posiadają 20 szkół wydziałowych publicznych, ani jednej prywatnej. Prywatnie utrzymuje Macierz dalej 10 szkół ludowych, oraz całe minimalne nasze szkolnictwo zawodowe. Dzieje się to pomimo, iż w myśl ustawy całe prywatne szkolnictwo polskie powinno być utrzymywane z funduszów publicznych.

Z życia Polaków na Słowaczyźnie. — W Witaszowicach, pow. Humenne, osiedlili się Polacy już przed 39 laty; są to emigranci z różnych stron Polski, wyznania rzymsko-katolickiego — w dwóch trzecich, Polacy i wyznania grecko-katolickiego — w jednej trzeciej, Rusini-Ukraińcy.

Polacy tutejsi mówią jeszcze poprawnie po polsku, porozumiewają się również w języku słowackim. W Witaszowicach jest szkoła państwowa słowacka, jednak z polskiemi dziećmi, które w szkole mówią po słowacku, w domu zaś i poza szkołą po polsku, jako dzieci Polaków. Szkoła jest 2-klasowa, uczęszcza do niej 135 dzieci, czyli mogłaby być rozszerzona na 3-klasową. Kierownikiem szkoły jest Rusin, nauczycielem zaś Polak ze Śląska Cieszyńskiego po stronie czeskiej. Ważnem bardzo jest to, że Czytelnia polska w Koszycach darowała na sprzęty szkolne kwotę 10 tys. Kcz., wzamian za co referat min. szkoln. i oświaty narod. w Bratysławie pozwolił na sprowadzenie do szkoły polskiego nauczyciela, by ten mógł udzielać dzieciom nauki języka polskiego, ale tylko jako przedmiotu nadobowiązkowego, a to po 3 godziny tygodniowo w każdej klasie. Poza tem nauka prowadzi się w języku słowackim. Mimo wszystko uświadomienie narodowe ludu się wzmaga, a z nim zamiłowanie do słowa polskiego, języka ojczystego. Miejmy nadzieję, że kiedyś dzieci te otrzymają własną polską szkołę.

Francja

Piękna manifestacja w Champenoux pod Nancy. Dnia 13 września odbyła się w miejscowości Champenoux, pod Nancy, podniosła uroczystość, mająca za cel uczcić 17-tą rocznicę zwycięskiego odparcia, przez armję francuską, ataku niemieckiego na Nancy, oraz oddać hołd grobom poległych pod Champenoux żołnierzy francuskich. Obchód powyższy, zorganizowany przez Towarzystwo „Souvenir Français“ w Nancy, przybrał tego roku charakter szczególnie uroczysty, głównie dzięki obecności wice-prezesa Najwyższej Rady Wojennej, a tak dobrze znanego w Polsce, Generała Weygand.

W uroczystości wzięło udział — obok całego szeregu osobistości oficjalnych z terenu Wschodniej Francji — około 130 delegacyj najrozmaitszych związków i stowarzyszeń, oraz wojsko i tłumy publiczności. Na specjalne podkreślenie zasługuje przybycie do Champenoux i wzięcie żywego udziału w obchodzie 23 delegacyj polskich towarzystw wychodźczych z Alzacji i Lotaryngji — z p. konsulem Lechowskim i p. wice-konsulem Czudowskim, ze Strasburga, na czele. Reprezentowane były między innemi: towarzystwa im. J. Piłsudskiego, Związki Zawodowe Robotnicze, Koła Inwalidów Wojennych, Sokół, organizacje strzeleckie, kościelne i inne.

Obecność tak licznych delegacyj polskich ze sztandarami związkowemi — oraz oficjalnych przedstawicieli Konsulatu — wywarła bardzo duże wrażenie na zebranej tłumnie publiczności, która zgotowała naszym rodakom entuzjastyczne przyjęcie, wyrażając w oklaskach i okrzykach swe uczucia sympatji dla narodu Polskiego.

Generał Weygand, w przemówieniu wygłoszonem na cmentarzu wojskowym w Champenoux, podziękował obecnym Polakom w gorących słowach za wzięcie tak wybitnego udziału w uroczystości i podkreślił duże znaczenie tej nowej wspaniałej manifestacji polsko-francuskiej.

Nadmienić również należy, że podczas całego przebiegu uroczystości zarezerwowano dla delegacyj polskich honorowe miejsca, co zwróciło ogólną uwagę. Pan konsul Lechowski wygłosił zaś, na prośbę organizatorów, obszerne przemówienie okolicznościowe, transmitowane przez radjo. Manifestacja francusko-polska z Champenoux, którą powitać należy z radością, odbiła się głośnem echem w prasie wschodnio-francuskiej i dała nowy dowód żywotności istniejących w tej części Francji oddawna sympatyj dla naszego narodu.

Godne podkreślenia jest, że zasługa tak celowego wykorzystania uroczystości w Champenoux dla propagandy polskiej zagranicą, przypada w udziale polskiemu konsulatowi w Strasburgu, który zainicjował i zorganizował udział polskich delegacyj w obchodzie.

Łotwa

Polacy w wyborach do Sejmu. — Od miesiąca marca b. r. opinja publiczna w Łotwie była poruszona rozpętaną przez pewne sfery szowinistyczne kampanją antypolską. Na tle czynionych Polakom, obywatelom łotewskim, zarzutów wyłoniono nawet w sejmie specjalną komisję śledczą. Wytoczono również sprawę sądową przeciwko parafjanom illuksztańskim o modły w języku polskim. (Patrz „Polacy Zagranicą“ b. r. nr. 7, str. 186 — 192, Arm. Or. Z życia Polonji łotewskiej). Represje te

zaostrzyły czujność mniejszości polskiej w Łotwie i skupiły ją dokoła hasła samoobrony i zajęcia odpowiedniego stanowiska w drodze głosowania przy nadchodzących wyborach do sejmu.

W bardzo niebezpiecznym momencie, na 6 tygodni przed wyborami, okazało się, że po raz 1-szy w Letgalji Polacy pójdą do urn wyborczych z dwoma listami dzięki dywersyjnej, wręcz szkodliwej dla mniejszości polskiej skupionej w „Związku Polaków na Łotwie“, odosobnionej akcji ks. Ławrynowicza, który wprowadził gorszący zamęt do zgodnego dotąd w swych posunięciach na terenie politycznym społeczeństwa polskiego w Łotwie. Przed samemi wyborami gromem uderzyły w lojalne szeregi łotewskich obywateli narodowości polskiej, niczem nieusprawiedliwione, brutalne, furją jakąś antypolską nacechowane, wyjątkowe zarządzenia władz administracyjnych łotewskich.

Pod zarzutem „antypaństwowej działalności“ zawieszono w czynnościach Związek Polaków w Łotwie, bezpośrednim skutkiem czego było zamknięcie wydanictwa „Dzwonu“, jedynego pisma polskiego w Łotwie. Dalej nastąpiło zamknięcie przez łotewskie ministerstwo oświaty sześciu szkół polskich, utrzymywanych przez Związek Polaków, co pozbawiło prawa do nauki 400 dzieci polskich i podstaw egzystencji 8 nauczycieli. Niezależnie od tego odebrano prawo nauczania 5-ciu innym Polakom, pracującym na niwie oświatowej oraz zaaresztowano kilku pracowników społecznych. Wszystkie ostatnie, a więc bardzo ważne wiece polskie przedwyborcze, zostały zakazane przez władze policyjne.

Dzięki jednak męstwu, roztropności i wytrawnemu doświadczeniu działaczy Polonji łotewskiej udało się położenie opanować i położyć kres poczuciu depresji, zwątpienia, jakie mogło istotnie ogarnąć wyborców Polaków.

Pomimo tak wyjątkowych, niebywałych represyj, Polacy w sejmie łotewskim utrzymali swój dotychczasowy stan posiadania, uzyskując jak i w zeszłych wyborach, dwa mandaty poselskie, i wykazując przyrost głosów w samej Rydze, w porównaniu z r. 1928, o przeszło 100% Parę setek głosów tylko zabrakło, aby przeprowadzić ze stolicy Łotwy 3-go posła Polaka do sejmu.

W NOWYM ŚWIECIE

Agentyna

Ofiarność przedstawicieli Rządu Polskiego w Argentynie. — Poseł Rzeczypospolitej w Buenos Aires p. Mazurkiewicz, oraz radca emigracyjny na Amerykę Południową p. Michał Pankiewicz zwrócili się do Rządu z prośbą o potrącanie począwszy od września r. b. z ich osobistych poborów po 100 zł. miesięcznie na fundusz dokształcania młodzieży z Ameryki Południowej, znajdującej się w kraju pod opieką Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego.

Podkreślić należy ofiarność tych wysokich urzędników państwowych na cele oświatowe rodaków z zagranicy, zamieszkujących na terenie pracy Pana Posła i Pana Radcy Emigracyjnego, w okresie kryzysu gospodarczego i zniżki pensji urzędniczych.

Australja

Emigranci z Polski. — Kolonja polska w Australji liczy przeszło kilkaset osób. Są to przeważnie robotnicy, kilkadziesiąt osadników i t. p. Praca emigracyjna tutejsza jest nader utrudnioną, gdyż Polacy tu mieszkają w poszczególnych, niewielkich skupieniach, rozrzuconych po całej Australji.

Dopiero więc w roku 1929 powstaje w Australji, w Sydney'u, Związek Narodowy Polski, liczący obecnie przeszło 40 członków.

Istniejące jeszcze przedtem w Sydney'u Towarzystwo Polskie Nowej Walji zostało objęte ramami Związku Narodowego, który m. in. postawił sobie za cel podtrzymywanie łączności z Macierzą, szerzenie oświaty i kultury polskiej wśród rodaków w Australji, niesienie pomocy materjalnej oraz budowę domu polskiego w Sydney'u. W obecnej chwili przystąpiło do Związku Stowarzyszenie „Kolonja Polska" w Brisbane, reprezentująca przeszło 20 Polaków. Jeśli chodzi o prasę polską, to wychodzi w Australji (w Brisbane) miesięcznik „Polonja".

Dotkliwie daje się odczuwać brak szkół polskich — dzieci uczęszczaja przeważnie do angielskich, poza tem bibljotek, pism bieżących i t. d.

Ostatnie obostrzenia emigracyjne, które dotknęły również i Australję zamknęły dopływ Polaków do tego kraju, pozostawiając tych, którzy oddawna już tutaj osiedli, samych — w walce o uświadomienie narodowe, kulturę i język polski.

Brazylja

Działalność Centralnego Związku Polaków. — Jak stwierdza sprawozdanie z prac Zarządu Głównego C. Z. P. w Brazylji, za II-gi kwartał b. r. prace Zarządu w okresie sprawozdawczym nosiły charakter organizacji wewnętrznej, szczególnie organizacji nowych Wydziałów.

Od czasu Sejmiku powstały 4 nowe Wydziały, a mianowicie: Oświatowy, Rolny, Przemysłowo-Handlowy i Wydział Prasowy. Wydziały te są organami autonomicznemi i prowadzą prace we własnym zakresie w ogólnych ramach statutu C. Z. P. Sprawozdania ze swej działalności Wydziały podają samodzielnie zapomocą prasy.

Poza pracami organizacyjnemi Zarząd Główny załatwił cały szereg spraw bieżących, jak ważniejsze korespondencje, regulaminy, przyjmowanie nowych członków, omówienie i załatwienie uchwał I-go Sejmiku, opracowanie specjalnego numeru „Polacy Zagranicą" i t. p.

Ze spraw finansowych zaznaczyć należy, że Zarząd ustalił do 1 sierpnia roku bieżącego prowizorjum budżetowe.

Nowych członków C. Z. P. od I-go Sejmiku przybyło 27, z których większość składki członkowskie już opłaciła. Członków-Towarzystw Związek Centralny liczy w tej chwili 299, a członków nadzwyczajnych (osoby pojedyncze) równe 100. Zarząd Główny w okresie sprawozdawczym odbył 7 posiedzeń. Biuro Główne według dziennika podawczego załatwiło korespondencyjnie w tym roku 448 spraw, nie licząc korespondencji Wydziałów, które prowadzą archiwum we własnym zakresie.

Manifestacja narodowa w Guarany Mirim. — Zarząd C. Z. P. otrzymał następujące pismo, podpisane przez przeszło 300 rodaków **z obwodu Massaranduby, stanu Santa Catharina:**

„My Polacy z obwodu Massaranduby w stanie S-ta Catharina, przybywszy z górzystego Treze de Maio, z bagnistej Linji Telegraphica, z Braço do Norte i Benjamin Constante, z dalekiego Sae Miguel i Braço Joaquim, zebraliśmy się w ośrodku polskim — Guarany-Mirim — w dniu rocznicy Zwycięstwa nad wrogiem Polski i ludzkości — nad Bolszewikami — by swą obecnością na tej narodowej uroczystości zamanifestować swe gorące uczucia przynależności do Wielkiego Narodu Polskiego.

„Na ręce Zarządu Centralnego Związku Polaków — ogniska polskości w Brazylji — ślemy dziś zapewnienie, że my i nasze dzieci, zrodzone z polskiego pnia, trwać będziemy wiernie w wierze, obyczaju i języku odziedziczonym od ojców i często przypieczętowanym ich serdeczną krwią.

W dniu Matki Boskiej Zielnej, a 11-ej rocznicy tryumfu oręża polskiego nad Bolszewikami. Polacy z Obwodu Massaranduby". (Następują podpisy).

Budowa „Domu Młodzieży Polskiej" w Kurytybie. — W 1927 roku organizacja młodzieży polskiej w Brazylji „Sarmacja" rozpoczęła zbiórkę funduszów na budowę domu studentów-Polaków w Kurytybie. Akcja spotkała się naogól z sympatją społeczeństwa, czego dowodem jest, między innemi, że w końcu 1930 roku zebrane fundusze wynosiły około 20 tysięcy milrejsów. W dniu 14 grudnia ub. r. na wiecu, urządzonym z inicjatywy i pod przewodnictwem radcy emigracyjnego p. Michała Pankiewicza jednogłośnie uchwalono, iż przyszły „Dom Studentów" pomieści w sobie Kolegjum im. H. Sienkiewicza, różne instytucje społeczne polskie, oraz utworzone ewentualnie własne gimnazjum na prawach państwowych brazylijskich. Zainicjowana ostatnio zbiórka funduszów wśród miejscowego społeczeństwa polskiego dała pokaźny wynik w postaci deklaracyj i w gotówce na sumę około 15 tysięcy milrejsów.

Biorąc pod uwagę przytoczone wyżej okoliczności, Stowarzyszenie Studentów „Sarmacja" złożyło na Sejmik następujący wniosek:

1) I-szy Sejmik Centralnego Związku Polaków w Brazylji uznaje potrzebę i konieczność budowy Domu „Sarmacji", akceptując wszystkie dotychczasowe w tym kierunku poczynania, poleca Zarządowi Głównemu C. Z. P. przeprowadzenie jaknajszerszej propagandy i zebranie w najkrótszym czasie niezbędnych funduszów.

2) I-szy Sejmik Centralnego Związku Polaków w Brazylji poleca Zarządowi Głównemu utworzenie w tym celu Komitetu Obywatelskiego, w którego skład weszliby: a) przedstawiciele wszystkich Towarzystw Polskich w Kurytybie, b) przedstawiciele prasy polskiej w Brazylji, c) osoby wymienione w uchwale wiecu z dnia 14.XII.1930 r., a mianowicie: pp. Prof. Dr. Szymon Kossobudzki, p. Wojciech Twardowski, p. Franciszek Lachowski, ks. prob. Stanisław Trzebiatowski, p. prof. Seweryn Maciszewski, d) osoby, reprezentujące Stowarzyszenia i Organizacje Polskie Parany i innych Stanów Brazylji, zamieszkałych przez Polaków, e) Komisja budowy „Domu Sarmacji", wybrana przez Walne Zebranie tegoż Stowarzyszenia.

3) I-szy Sejmik Centralnego Związku Polaków w Brazylji uznaje za niezbędne kontynuowanie starań u czynników miarodajnych w Polsce, w celu uzyskania przyrzeczonej oddawna bezprocentowej pożyczki w kwocie 80 tys. złotych na budowę „Domu Sarmacji".

4) I-szy Sejmik Centralnego Związku Polaków w Brazylji zwraca się z apelem do społeczeństwa polskiego w Brazylji, by młodzież polska, po ukończeniu polskich kolegjów, kształciła się dalej w średnich i wyższych zakładach naukowych brazylijskich, aby w ten sposób zwiększyła kadry inteligencji polskiej w Brazylji i uzyskała większy wpływ na sprawy gospodarcze, kulturalne i polityczne tego kraju.

Wykonaniem wniosków powyższych zajmuje się Wydział Oświatowy C. Z. P.

Niezależnie od tego na ostatniem posiedzeniu Zarządu Głównego C. Z. P. przyjęty został następujący wniosek:

„Zarząd Główny C. Z. P. zwraca się z apelem do posiadaczy polskich pożyczek państwowych, aby zechcieli przy odbiorze pieniędzy przeznaczać pewne kwoty na budowę „Domu Młodzieży Polskiej w Kurytybie".

Należy się spodziewać, że w wyniku tych starań już wkrótce młodzież polska pozyska w stolicy stanu Parana odpowiednie ognisko własne dla studjów i dla wzmożonej pracy społecznej i narodowej.

Towarzystwo „Kościuszko" w Rio de Janeiro. — Jak stwierdza sprawozdanie z zebrania walnego Towarzystwa Polsko-Brazylijskiego „Kościuszko" w Rio de Jainero, dwuletnia działalność tej organizacji, liczącej obecnie około 160 członków, może się poszczycić bardzo owocnemi wynikami pracy na polu zbliżenia polsko-brazylijskiego w dziedzinie politycznej, kulturalnej, gospodarczej i emigracyjnej.

Z pośród najważniejszych przejawów działalności i żywotności tej organizacji zasługują na uwagę: urządzenie kilku konferencyj publicznych członków Towarzystwa o Polsce, przyjęcie i zorganizowanie pod protektoratem Towarzystwa prelekcyj uczonych polskich, jak prof. Bujwida, prof. Stołyhwo, Dr. Maurycego Ursteina i prof. Juljusza Szymańskiego, wyjazd i konferencje prof. Rodrigo Octavio, wice-prezesa Towarzystwa w Polsce, zorganizowanie szeregu publicznych imprez artystycznych, poświęconych muzyce polskiej, z udziałem artystów polskich, jak Bruczówna-Winnicka, Maryla Gremo, Argasińska oraz artystów brazylijskich, wydanie pierwszego tomu „Bibljoteki Polskiej" Towarzystwa o Marszałku Piłsudskim, wydanie 4 numerów organu miesięcznego Towarzystwa, „Brasil-Polonia", badania możliwości założenia Polsko-Brazylijskiej Izby Handlowej, prowadzenie akcji informacyjno-propangandowej na łamach prasy brazylijskiej i zrealizowanie całego szeregu pomniejszych przedsięwzięć, które się przyczyniły do zacieśnienia stosunków między zaprzyjaźnionymi narodami. Na podkreślenie zasługuje również projekt wzniesienia na jednym z placów publicznych w Rio de Jainero biustu Chopina, uwielbianego przez elitę brazylijską artysty polskiego.

Prezesem T-wa jest dr. Fernando de Mello Vianna, b. Wice-Prezydent Brazylji, 1-szym wice-prezesem — dr. T. St. Grabowski, Poseł R. P., sekretarzem — panna Carmen de Fero Lacerda, urzędniczka

i publicystka, skarbnikiem — p. Michał Czarnota-Bojarski, sekretarz Poselstwa R. P.

Meksyk

Kolonja polska organizuje się — Pierwsze próby stworzenia organizacji polskiej w Meksyku przypadają na rok 1924. Przybyły w owym czasie do Meksyku dr. chemji Antoni Beździk zakłada „Związek społeczno-kulturalny obywateli Rzeczypospolitej Polskiej“, który po pewnych zmianach wewnętrznych przekształca się na stowarzyszenie pod nazwą „Polonia“, działające za aprobatą gubernatorstwa i rządu federalnego. Stowarzyszenie liczy obecnie ponad 100 członków, wśród których przeważa miejscowa inteligencja polska, a poza tem w skład meksykańskiej „Polonji“ wchodzą drobni kupcy i rzemieślnicy. Pomimo utrudnień imigracyjnych, stosowanych przez władze meksykańskie, stale aczkolwiek powoli napływa z kraju świeży element, przeważnie inteligencji polskiej, która powiększa kadry tutejszej „Polonji“.

Z chwilą objęcia nad stowarzyszeniem protektoratu przez Poselstwo R. P. w Meksyku, urządzono szereg wycieczek, zabaw, odczytów, oraz obchodów narodowych, co zespoliło duchowo członków stowarzyszenia, stwarzając w lokalu „Polonji“ ośrodek polskiego życia towarzyskiego. Zorganizowana w ostatnich miesiącach sekcja sportowa, składająca się wyłącznie z członków stowarzyszenia, zaczyna już, dzięki umiejętnemu treningowi, stawać w szrankach współzawodnictwa z tamtejszemi drużynami piłki nożnej.

Prezesem honorowym stowarzyszenia „Polonia“ jest Poseł R. P. w Meksyku p. Zygmunt Merdinger, prezesem Zarządu — p. S. Kalb, wice-prezesem — p. J. Bratkowski, sekretarzem — p. Lemański, zast. sekretarza — p. Leimberg, członkami zarządu — pp. Garbiński, Majzner i Szeper. Do Komisji Rewizyjnej należą pp. Wiesiołowski, Biernacki i inż. Nusbaum.

Peru

Bialns kolonizacji polskiej — W prasie krajowej poruszano ostatnio dość jednostronnie, z wyraźnym posmakiem niezdrowej sensacji, sprawy kolonizacji polskiej w Peru. Sprawa ta wypłynęła na widownię publiczną lat temu trzy, gdy rząd peruwiański udzielił prawa osadzania Polaków na pewnych terenach wolnych p. Kazimierzowi Warchałowskiemu i ugrupowaniu kapitalistów polskich, występujących pod nazwą „Syndykatu Polsko-Amerykańskiego“. Wobec kurczących się możliwości emigracyjnych z Polski do innych krajów, w mniejszym lub większym stopniu zamykających swoje granice dla wychodztwa polskiego, rząd polski uznał za konieczne zbadanie tych nowych terenów w Peru, wysłał tam specjalną misję i gdy ta uznała większość tych terenów za możliwe dla osadnictwa naszego, udzielił prawa werbunku emigrantów spółdz. „Kolonja Polska“ i Syndykatowi. P. Warchałowski, wzamian za pewne świadczenia, przelał koncesję osadniczą na rzecz „Kolonji Polskiej“, spółdzielni z siedzibą w Warszawie.

Pierwsze partje osadników polskich przybyły do Peru już w maju 1930-go roku. Jednakże zapoczątkowana kolonizacja stanęła wkrótce na martwym punkcie, ponieważ do puszcz dziewiczych, gdzie tylko

siła pięści i muskułów może coś znaczyć, wysłano partje osadników, składające się w 90% z ludzi, którzy nigdy przedtem nie mieli siekiery w ręku. Koloniści, zniechęceni do pionierskiej pracy kolonizacyjnej, w liczbie 70, wliczając w to i dzieci, opuścili tereny, udając się do Iquitos, siedziby władz peruwiańskich w departamencie Loreto, lecz na miejscu w Cumarii pozostało około 40 dusz, łącznie z dziećmi, zupełnie zaaklimatyzowanych, przyzwyczajonych już do pracy w tamtejszych warunkach i czekających na dalszy przypływ osadników, by kontynuować dalej swą pionierską pracę i stworzyć podwaliny zwartej narodowościowo kolonji polskiej za morzami.

Niezadowoleni i nieprzystosowani do miejscowych warunków wychodźcy zostali z Iquitos przetransportowani przez władze polskie do Brazylji, na dawno już istniejące kolonje polskie w tym kraju, względnie zajęły się nimi istniejące tam Patronaty polskie.

Obserwatorzy sumienni, mający za sobą rok pobytu w Peru, twierdzą, że na terenach polskich w tym kraju pracować i żyć można, kolonizacja w Montanji peruwiańskiej jest możliwa. Jednak trudności są duże, zwłaszcza dla prywatnych organizacyj; podołać zadaniu powinna raczej akcja poparta i mądrze pokierowana przez czynniki państwowe, gdyż zaniechanie emigracji do Montanji byłoby stratą w całokształcie naszej ekspansji emigracyjnej i zbyt daleko idącą konsekwencją pierwszych wymienionych wyżej, ujemnych stron początkowej akcji kolonizacyjnej w Peru.

Kronika Rady Organizacyjnej

22-ie posiedzenie Prezydjum Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w dniu 9 września 1931 r.

Obecni: p. o. Prezesa Rady, — poseł dr. M. Szawleski, członkowie Rady — kpt. M. Fularski, dyr. S. J. Paprocki, dyr. B. Srocki; z ramienia Biura Rady, w zastępstwie dyrektora Biura, p. T. Piskorski, w charakterze gościa — dyr. M. Zaleski. Wice-prezes Rady dyr. S. Szwedrowski usprawiedliwił swą nieobecność.

Porządek obrad obejmował następujące sprawy:

1) Przyjęcie protokułu poprzedniego zebrania.
2) Sprawa członków korespondentów.
3) Program obrad Zjazdu Rady w dniach 8 i 9 listopada b. r.
4) Sprawa wyjazdu kpt. M. Fularskiego, wice-prezesa Rady, do Francji.
5) VII-y Kongres Mniejszości Europejskich w Genewie — ref. S. Paprocki.
6) Sprawy terenu rumuńskiego — ref. M. Fularski.
7) Organizacja Polaków zamieszkałych w krajach Bliskiego Wschodu — ref. T. Piskorski.

Protokuł poprzedniego zebrania przyjęto bez zmian.

W sprawie członków-korespondentów Rady Organizacyjnej p. Piskorski przedstawił w imieniu dyr. Lenartowicza propozycję, aby, dla dodania większej powagi nominacji członków-korespondentów, aktu tego dokonało nie Prezydjum Rady na wniosek dyrektora, jak to przewiduje przyjęty przez ostatni Zjazd Rady Organizacyjnej regulamin, lecz nadchodzący Zjazd Rady. Prezydjum propozycję tę przy-

jęło, postanawiając, że mianowanie pierwszych członków-korespondentów dla wszystkich terenów polskich na obczyźnie przeprowadzi uroczyście mający się odbyć w listopadzie r. b. Zjazd Rady Organizacyjnej.

Następnie p. T. Piskorski przedstawił program Zjazdu Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w dniach 8 i 9 listopada b. r. w Warszawie. Program ten obejmuje następujące najważniejsze punkty: 1) Sprawozdanie z działalności Prezydjum Rady Organizacyjnej, 2) referaty — o zagadnieniu młodego pokolenia polskiego w ośrodkach mniejszościowych i na wychodztwie, o potrzebach i postulatach polskiej prasy zagranicznej, o współpracy gospodarczej Polonji zagranicznej z Macierzą, 3) koreferaty w sprawach wychowania fizycznego, młodzieży akademickiej, drużyn harcerskich, pomocy prasy krajowej, 4) program prac Rady i preliminarz na 1931/32 r.„ 5) mianowanie członków-korespondentów i wybory Prezydjum Rady.

W wyniku dyskusji przyjęto zaproponowany projekt programu Zjazdu.

W sprawie wyjazdu kpt. M. Fularskiego do Francji, przyjęto do wiadomości gotowość jego wykorzystania wyjazdu urlopowego do tego kraju dla odbycia szeregu konferencyj z delegatami do Rady ze środowiska polskiej emigracji we Francji, w tym celu aby osiągnąć możliwie jaknajwiększe uzgodnienie poglądów członków Rady i ich zastępców z tego terenu na najważniejsze postulaty wychodztwa polskiego we Francji. P. o. Prezesa Rady dr. M. Szawleski wyraził podziękowanie kpt. M. Fularskiemu za podjęcie się tej misji i Prezydjum zaakceptowało plan jej realizacji.

Referat p. t. „Kongres Europejskich Mniejszości Narodowych w Genewie“ wygłosił dyrektor Instytutu Badań Spraw Narodowościowych, p. Stanisław J. Paprocki. Po wygłoszeniu referatu, przewodniczący zebrania, p. prez. Szawleski, złożył imieniem zebranych podziękowanie p. Paprockiemu za cenne i ciekawe przedstawienie przebiegu Kongresu i najważniejszych jego spraw.

Sprawę Związku Narodowego Polaków w Rumunji referował p. kpt. Fularski. W połowie sierpnia r. b. odbył się t. zw. „IV Zjazd Ludowy Polski“, zwołany przez Związek Narodowy Polaków w Rumunji. Na Zjeździe tym zapadł szereg uchwał. Zjazd zaprotestował przeciwko zawieszeniu p. Dr. Szymonowicza w prawach członka Rady Organizacyjnej, negatywnie ustosunkował się do Związku Mniejszości Polskich w Europie i polecił wysłanie własnych przedstawicieli na Kongres Europejskich Mniejszości Narodowych w Genewie. (To ostatnie nie doszło do skutku). Tenże Zjazd uchwalił zmianę dotychczasowej nazwy Związku na: „Związek Polaków w Rumunji“, tem samem bezprawnie usiłując nadać Związkowi charakter ogólnej reprezentacji społeczeństwa polskiego w Rumunji. W końcu miesiąca odbył się wiec ludności polskiej w Czerniowcach, którego celem było zaprotestowanie przeciwko uchwałom powyższego Zjazdu. Również szereg poważnych instytucyj polskich, z „Czytelnią“ na czele, zamanifestowało swój sprzeciw z powodu niedopuszczalnych uchwał zjazdu, zorganizowanego wyłącznie przeź dr. Szymonowicza i paru jego zwolenników.

Prezydjum postanowiło, że po rozpatrzeniu i zdecydowaniu sprawy dr. Szymonowicza przez specjalną komisję, (por. protokuł 21-go posiedzenia, „Polacy Zagranicą“, b. r. nr. 7, str. 202), nastąpi szczegółowe rozważenie i załatwienie przez Radę Organizacyjną całokształtu spraw, tyczących się sytuacji obecnej społeczeństwa polskiego w Rumunji.

Na zakończenie posiedzenia p. Piskorski zreferował sprawę Bloku Polaków Bliskiego Wschodu. Po dyskusji w tej sprawie, w której zabierali głos: pp. kpt. Fularski, dyr. Paprocki, p. Piskorski i prez. Szawleski, powzięto następującą uchwałę:

„Prezydjum Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy z zadowoleniem przyjmuje inicjatywę Stowarzyszenia „Dom Polski“ w Stambule w kierunku stworzenia „Bloku Polaków Bliskiego Wschodu“. Nadesłany do zatwierdzenia regulamin Prezydjum Rady akceptuje, z wyjątkiem artykułu 15-go, co do którego wyraża zastrzeżenie, iż postanowienie, wymagające jedności głosów wszystkich przedstawicieli członków Bloku, jest zbyt rygorystyczne. Prezydjum Rady proponuje przyjęcie kwalifikowanej większości 2/3 przy decydowaniu spraw nieobjętych projektowanym regulaminem lub przy zmianie tegoż regulaminu.

Jednocześnie Prezydjum stwierdza, że z chwilą, gdyby na terenie jednego z ośrodków, wchodzących w skład Bloku, powstał w przyszłości ewent. Związek Polaków, zasady organizacyjne Bloku i jego regulamin będą musiały być poddane rewizji.“ Na tem zebranie zakończono.

Pobyt Prezesa Rady w Brazylji — Prezes Rady Organizacyjnej, prof. Juljan Szymański, b. Marszałek Senatu, powrócił do kraju po kilkumiesięcznym pobycie w Brazylji, dokąd udał się celem wygłoszenia cyklu wykładów z dziedziny oftalmologji. W Rio de Janeiro, w Sao Paulo i w Kurytybie Prezes Rady, poza wykładami naukowemi wygłosił specjalne odczyty dla wychodźców z Polski. Prof. J. Szymański uczestniczył również w obradach i pracach Centralnego Związku Polaków w Brazylji, dzięki czemu istniejąca już współpraca pomiędzy Radą a tym Centralnym Związkiem polskim na obczyźnie wzmocniła się i zacieśniła jeszcze bardziej. W wywiadach, udzielonych prasie krajowej, Prezes Rady Organizacyjnej i Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego stwierdził, m. in., że pracowitość, zdolności organizacyjne, pęd do oświaty i zamilowanie do ładu i porządku naszych kolonistów w Brazylji stają się wzorem dla tamtejszego społeczeństwa. Nie powinniśmy tego wysiłku marnować, lecz nasz stan posiadania w Brazylji utrwalać i pogłębiać.

Powrót z zagranicy Dyrektora Biura Rady. — Dn. 16 października powrócił z Ameryki Północnej okrętem „Pułaski" linji „Gdynia-Ameryka", dyrektor Biura Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, p. Stefan Lenartowicz, który z ramienia Rady bawił na sejmach naczelnych organizacyj wychodztwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, w celu nawiązania bezpośredniej łączności organizacyj tych z Radą Organizacyjną. Pobyt p. dyr. Lenartowicza w Ameryce osiągnął całkowicie zamierzone wyniki. Przedstawiciel Rady Organizacyjnej napotkał pełne zrozumienie i najdalej idącą życzliwość w stosunku do reprezentowanej przez siebie instytucji. Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, i inne większe organizacje, do których zwrócił się p. dyr. Lenartowicz, — wszystkie zgłosiły formalnie akces do Rady Organizacyjnej.

Należy dodać, że żywe współdziałanie w spełnieniu powierzonej misji okazał p. dyr. Lenartowiczowi bawiący jednocześnie wraz z nim w Stanach Zjednoczonych w charakterze przewodniczącego delegacji polskiej na sejmy wychodztwa naszego w Ameryce Półn. p. gen. Gustaw Orlicz-Dreszer.

Podróż dyrektora Biura Rady pozwoliła nawiązać bliski kontakt Rady z Polakami w Nowym Yorku, Chicago, Detroit, Cleveland, Pittsburghu, Scranton i z Ambasadą R. P. w Waszyngtonie. Najpoważniejsze organizacje społeczne i instytucje polskie w tych miastach niezmiernie serdecznie witały delegata Rady. W najbliższym czasie ukaże się na łamach organu Rady szczegółowe sprawozdanie z tej pierwszej podróży do Stanów Zjednoczonych delegata i reprezentanta Rady.

Konferencja w sprawach oświaty w Stanach Zjednoczonych A. P. — Korzystając z pobytu w Polsce prof. Gałązki, Rada Organizacyjna umożliwiła gronu działaczy społecznych, interesujących się postępami oświaty polskiej w Ameryce, zapoznać się z wynikami dotychczasowej pracy jednego z pierwszych organizatorów systematycznej nauki języka polskiego, oraz historji i kultury Polski na tym terenie. Dn. 24 sierpnia b. r. w lokalu Rady odbył się odczyt prof. Gałązki, który poruszył niemal wszystkie sprawy z tem zagadnieniem związane i przedstawił przekonywująco możliwości dalszego rozwoju szkolnictwa polskiego w największym ośrodku emigracji naszej, w Stanach Zjednnoczonych A. P.

Organizacja kursów wychowania fizycznego — W dniu 28 b. m. w Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy odbyła się podniosła uroczystość wręczenia świadectw ukończenia kursów wychowania fizycznego i harcerskich, jakie odbyły się w bieżącym miesiącu w Lidzbarku na Pomorzu — specjalnie dla młodzieży polskiej z zagranicy.

Obóz w Lidzbarku obejmował: harcerski kurs instruktorski, kurs wychowania fizycznego oraz harcerski kurs dla zastępowych. Każdy z kursów liczył po 20 uczestników. Komendantem obozu był z ramienia Związku Harcerstwa Polskiego p. Jeremi Śliwiński.

Młodzież, biorąca udział w kursach, pochodziła z 8-iu państw, w których znajdują się Polacy Zagraniczni.

Uroczystość połączona była z herbatką, którą na cześć drogich gości urządziła Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy. Po wstępnem przemówieniu, wygłoszonem przez zastępcę dyrektora Rady Organizacyjnej, p. Tomasza Piskorskiego, komendant kursu dokonał wręczenia świadectw absolwentom. Następnie otrzymali krzyże harcerskie ci z uczestników kursu, którzy, będąc harcerzami, złożyli

w obozie przyrzeczenie harcerskie. Imieniem władz harcerskich przemawiał p. I. Wołkowicz.

Po gorącem przemówieniu jednego z uczestników kursu, który złożył serdeczne podziękowanie instytucjom z kraju, które kurs urządziły, na zakończenie odśpiewano hymn narodowy.

Należy zaznaczyć, że przy współudziale Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy odbyły się również kursy wychowania fizycznego w lipcu, jeden męski i drugi — żeński.

Broszura informacyjna o Radzie. — Staraniem Rady Organizacyjnej ukazała się broszura p. t. *„Jak powstała, czem jest i co robi Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy?"*, która wyjaśnia w sposób popularny historję i działalność Rady Organizacyjnej. Na treść broszury składają się następujące ważniejsze rozdziały: 1-szy Zjazd Polaków z Zagranicy, Współpraca z organizacjami społecznemi w kraju, Młode pokolenie polskie na obczyźnie, Prasa i propaganda, Materjał i dane statystyczne o Polakach z Zagranicy, Współpraca gospodarcza Macierzy z Polonją Zagraniczną, Ogólnoświatowy Związek Polaków z Zagranicy.

Broszura liczy 32 strony i jest zaopatrzona w podobizny Dostojnych Protektorów 1-go Zjazdu Polaków z Zagranicy — Prezydenta I. Mościckiego, Marszałka J. Piłsudskiego, Prymasa ks. A. Hlonda. Na str. 6—10 podany jest Statut Rady.

Przy sposobności prostujemy przykry błąd drukarski na str. 14-tej broszury. Po wyrazach „Do Delegacji należą": powinno być „Polskie Towarzystwo Emigracyjne".

W załączniku do niniejszego numeru broszurę otrzymują wszyscy prenumeratorzy i stali odbiorcy organu Rady.

Wolna Trybuna

Szanowny Panie Redaktorze!

Ściśle sprawozdawczy mój artykuł, p. t. „Kształcenie młodzieży emigracyjnej w kraju", zamieszczony w Nr. 5—6 „Polaków Zagranicą", wywołał zupełnie nieoczekiwaną polemikę w prasie polskiej, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Ponieważ niektóre z wyrażonych tam opinij są wynikiem błędnej interpretacji myśli zawartych we wspomnianym artykule, uważam za słuszne wyjaśnić raz jeszcze zasadniczy sens moich rozważań.

Kamieniem obrazy, dla autorów polemiki stał się wstępny ustęp mego artykułu, który dosłownie brzmiał: „Sprawa dostarczenia naszemu wychodztwu wyszkolonej odpowiednio zawodowo i kulturalnie inteligencji, mogącej pełnić na poszczególnych terenach wychodźczych, gdzie istnieją liczniejsze skupiska polskie, rolę przodowników społecznych jest zagadnieniem podstawowem. Bez pozytywnego rozwiązania tej kwestji współżycie emigracji ze Starym Krajem nigdy nie wejdzie na tory ścisłej współpracy, po której tak wiele sobie obiecujemy".

Odpowiedział na ten ustęp, obszernym wywodem „Dziennik Chicagoski", z którego wynika, że wychodztwo. północno-amerykańskie posiada już dostateczne zastępy wyszłej z jego łona inteligencji i że importowane z kraju na stanowiska przodowników społecznych jednostki, nie znając miejscowych warunków i środowiska spotkałyby się z obojętnością, a nawet niechęcią ze strony emigracji. („Pan Knauff myli się, sądząc, że tylko przez oświeconych liderów wysłanych z Polski wychodztwo nasze będzie mogło współżyć ze Starym Krajem").

Autor artykułu zupełnie niesłusznie przytaczając, jako argumenty przeciwko mnie, zasługi wychodztwa, których nikt nie zaprzeczał, przypisał mi chęć narzucania emigracji ludzi, którzyby mieli nią kierować, bo tak rozumiem słowo „lider". Rzeczą przybyszów z Polski jest nie narzucać wychodztwu swą wolę, a drogą uczciwej z nim współpracy, wytwarzać takie warunki na miejscu, aby dzięki nim mogła powstawać liczniej, niż do tej pory, rdzenna, miejscowa inteligencja, mogąca kierować zarówno wychodztwem, jak i brać czynny udział w życiu publicznem swej przybranej

ojczyzny, pamiętając o węzłach łączących ją z Macierzą. Sądzę, że w takiem postawieniu sprawy kryje się zasadnicza różnica. Swojego czasu, redagując „Wychodźcę“ przytoczyłem za prasą polską w Stanach Zjednoczonych artykuł, z którego wynikało, że Murzyni w Ameryce Płn. posiadają procentowo znacznie większą ilość inteligencji, niż Polacy. Artykuł ten obiegł całą tamtejszą prasę polską, nie wywołując żadnego słowa zaprzeczenia, czyli, że musiał odtwarzać stan przybliżony do prawdy. Nie przypuszczam, aby stan ten mógł się radykalnie w ciągu dwóch lat zmienić na korzyść. Pisanie o możliwościach zaradzenia złemu winno być usprawiedliwione.

Bezsprzecznie, biorąc pod uwagę warunki przedwojenne, brak własnej państwowości, trzeba stwierdzić, że wysiłek naszej emigracji, na wszystkich polach pracy był ogromny, daleko większy niż u innych narodów. Jednak siłą rzeczy nie mógł on im dorównać, z powodów czysto zewnętrznych. Byłoby szczytem naiwności twierdzić, że wychodztwo nasze stałoby obecnie na tem samem stopniu rozwoju, gdyby istniało przed wojną światową Niepodległe Państwo Polskie. Nie chcę za daleko posuwać się w dyskusji. Jednak muszę stwierdzić, że zastrzeganie się zgóry przed współpracą z ludźmi przybyłemi z kraju robi wrażenie wybujałego partykularyzmu. Sam nauczyłem się wiele od Polaków, którzy przeszli twardą szkołę życia w Stanach Zjednoczonych i mam podstawy do wysnucia wniosku, że zjawisko odwrotne jest nietylko możliwe, ale i konieczne. Bez wzajemnego przenikania się, emigracja traci wewnętrzny, najistotniejszy kontakt z krajem, a jej dorobek i doświadczenie zdobyte w twardej walce o byt w odmiennych warunkach, staną się dla nas rzeczami martwemi i bezwartościowemi. Współpraca Macierzy z wychodztwem, o ile ma wydać owoce, musi się oprzeć na wzajemnej wymianie usług i świadczeń. Innej drogi niema.

Zbliżone do prawdy, jest stanowisko „Monitora“. Jednakowoż muszę zastrzec się przeciw wywodom dalszym tego pisma, robiącego ze wspomnianej sprawy coś w rodzaju zatargu między Radą Organizacyjną, która użyczyła mi gościny na łamach swego pisma, a pewnym odłamem społeczeństwa polskiego w Ameryce, wywodom, które odbiły się nawet echem na łamach prasy polskiej w kraju („Kurjer Śląski“ z dn. 13 sierpnia 1931 r.). Nie należy bowiem rozważań natury społecznej i psychologicznej, podciągać pod szablon słusznych, czy też nie, animozyj czysto zewnętrznych, które tylko zaciemniają kwestje, nie pozwalając na swobodne wypowiadanie się. Sprawa ta tembardziej jest dla mnie jasną, że nie mam powodu wątpić w dobrą wolę moich przeciwników z „Dziennika Chicagoskiego“, czy „Kurjera Codziennego“.

Szkoda jednak, że nie przeczytali oni mego artykułu do końca uważnie. Przecież parę wierszy niżej napisałem zupełnie wyraźnie: „Drugą formą zaradzenia złemu było i jest wytwarzanie miejscowej inteligencji, wyszłej z łona samego wychodztwa. Ten sposób niezawodnie skuteczniejszy i lepszy natrafia na bardzo duże przeszkody, skutkiem dążności asymilacyjnych państw imigracyjnych celowo utrudniających rozwój szkolnictwa polskiego u siebie, oraz niskiego stopnia uświadomienia narodowego mas wychodźczych, nie zawsze umiejących otoczyć na swoim terenie należytą opiekę szkoły polskie i zdobyć się na wydatniejszy wysiłek materjalny“.

Oczywiście, że przytoczona uwaga nie dotyczyła wyłącznie Stanów Zjednoczonych, ale również, a nawet głównie terenów takich jak Francja, gdzie stan szkolnictwa polskiego, jest więcej niż niezadawalniający. Istotnym motywem moich rozważań był sposób, w jaki należy dopomóc naszej emigracji, aby pomimo wszystkich przeszkód i utrudnień część przynajmniej niewielka młodzieży polskiej na danym terenie, mogła zdobyć odpowiednie wykształcenie w duchu polskim, poto, aby się stać w przyszłości przodownikami społecznemi. Jednym z tych sposobów miała się stać akcja prowadzona przez Sekcję Wychowania Dziecka „Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego“ kształcenia i wysyłania na tereny po ukończeniu szkół w kraju młodzieży wychodźczej, którą kierowałem w ciągu lat czterech.*).

---

*) W związku z tem czuję się w obowiązku zaznaczyć, że z powodu zasadniczych różnic poglądów na sprawę kształcenia w kraju młodzieży wychodźczej, wynikłych między Prezydjum Zarządu Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego a mną, z dn. 29 sierpnia br. zgłosiłem rezygnację z zajmowanego stanowiska kierownika tej agendy Towarzystwa. Stanowisko moje podzielił aktywnie pracujący w tej dziedzinie członek Prezydjum i Zarządu Towarzystwa p. Hubert Sukiennicki, **występując z władz P. T. E.**

Nie moja wina, że odpowiadając na głosy polemiki, przekroczyłem ramy mego pierwotnego artykułu. Sprawy całej, która, jak się okazało, jest zagadnieniem niesłychanie żywotnem zarówno dla emigracji, jak i Starego Kraju, nie da się wyczerpać w formie listownej odpowiedzi. Dlatego powrócę do niej zapewne w niedługim czasie.

Na zakończenie wyrażam serdeczne podziękowanie Redakcji „Polaków Zagranicą“, że czyniąc wyjątek, użyczyła mi powtórnie miejsca na łamach pisma, umożliwiając w ten sposób wyjaśnienie kwestyj spornych.

Racz przyjąć Panie Redaktorze wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

Warszawa, dn. 15 września 1931 r. (—) *Stanisław Knauff.*

Bibljografja artykułów w czasopismach krajowych

Objaśnienia skrótów: Cz. = „Czas“ (Kraków), DWil. = „Dziennik Wileński“, GN = „Glos Narodu“ (Kraków), GP = „Gazeta Polska“ (Warszawa), IKC = „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ (Kraków), KL = „Kurjer Lwowski“, KPoz. = „Kurjer Poznański“, KW = „Kurjer Warszawski“, KWil. = „Kurjer Wileński“, S = „Słowo“ (Wilno), SP = „Slowo Polskie“ (Lwów); kor. = korespondencja, are = artykuł redakcyjny, ady = artykuł dyskusyjny, r = recenzja, c. d. = ciąg dalszy, id = idem (tenże), wp. = wydanie poranne, ww = wydanie wieczorne.

A. DZIENNIKI:

MARZEC — KWIECIEŃ. *(dokończenie)*

Trypolitanja: Zagorna Adrian, Latarnik. Cz., nr. 76, 2/IV.

Związek Socjalistycznych Rep. Radzieckich: Dębicki, Z. „Ze wspomnień“ (Książka K. Niedźwieckiego). KW, nr. 62, 4/III. — R., Z. Wejtko, W. Z niedalekiej przeszłości, r. KW, nr. 65, 7/III. — Zal., Z. Internaty kresowe. KW, nr. 67, 9/III. — „W Sowietach niema już jeńców-Polaków“. IKC, nr. 72, 13/III. — Krzewski, Karol. Igraszki literackie T. Hołówko. Przez dwa fronty. GP. nr. 84. 26/III; nr. 85, 27/III. — R. Hołówko T. Przez dwa fronty. r. IKC, r. nr. 89, 30/III. — R. Korwin-Milewski, Hipolit. 70 lat wspomnień. r. IKC, nr. 89, 30/III. Dod. „Kurjer Literacko-Naukowy“. — Przyjaciel. Pamięci dr. Marjana Obiezierskiego. S nr. 74, 31/III. — Dyboski R. Jak etyka poszła z dymem. Cz. nr. 78, 4/IV. — Paszkowski, E. Cienie... Cz., nr. 78, 4/IV. — Kretowicz Piotr. O szkolnictwie polskiem za czasów caratu rosyjskiego na pograniczu powiatów Wilejskiego i Borysowskiego. S, nr. 78, 5/IV. — Ch., W. Wejtko, Władysław Z niedalekiej przeszłości. Opowieści wojskowe. S, nr. 83, 12/IV. — Romer, Hel. Szlachcic na zagrodzie... (H. Korwin-Milewski. 70 lat wspomnień). KWil., nr. 85, 15/IV. — Paszkowski, E. Dr. Józef Rolle. (Dr. Antoni J...) (W 100-tną rocznicę urodzin). Cz., nr. 95, 26/IV. — (Wf). Triumf kolektywizacji. Kor. z Równego. IKC, nr. 118, 30/IV.

MAJ — CZERWIEC.

Sprawy zasadnicze dot. rozmaitych terenów i specjalne (w tem kolonizacja wewnętrzna i reemigracja): Cz., L, Opieka gospodarcza nad naszem wychodztwem. Wywiad u Pana Ministra Pracy i Opieki Społecznej dr. Stefana Hubickiego, GP, nr. 146, 30/V. — Zjazd Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej z Zagranicy. GP, nr. 144, 28/V. — Opieka religijna nad wychodztwem polskiem KW, nr. 170, 23/VI. — Emigracja jako zjawisko międzynarodowe. (Odczyt Z. Daszyńskiej - Golińskiej). GP, nr. 129, 12/V. — Opieka nad emigrantami (we Lwowie). SP, nr. 131, 14/V. — B. Z Towarzystwa imienia Adama Mickiewicza. KW, nr. 167, wp, 20/VI. — Rzymełko, J. ks. Sprawa emigracji polskiej na Kongresie Eucharystycznym. S, nr. 104, 7/V. — Brudziński, Tadeusz. Polskie placówki (urzędowe przedstawicielstwa) rolnicze zagranicą. KW, nr. 124, wp, 7/V. — H. R. S. Przyszła kolonizacja a weterynarja. KW, nr. 128 ww, 12/V. — Polska statystyka odkryła „naród czesko-słowacki“. Sprostowanie S. Szturm de Sztrema i od redakcji. (M. in. o statystyce Polaków zagranicą). IKC, nr. /V. —

G., S. W sprawie gospodarki linij okrętowych. GP, nr. 143, 27/V. — Fob. Oficerowie marynarki handlowej przeciw obniżce płac. Kor. z Gdyni. KPoz, nr. 233, 22/V. — W sprawie pamiątek i dokumentów hallerowskich. Odezwa, KPoz., nr. 238, 27/V. — Brochocki, A. Najlepiej jedźmy do Afryki. S, nr. 127, 7/VI. — id. Florida odpływa jutro. S, nr. 140, 21/VI. — id. W poszukiwaniu żywego towaru. S, nr. 145, 27/VI. — Brz., J. Wystawa Kolonjalna w Paryżu. GP, nr. 121, 4/V. — Briares, J. Przed otwarciem międzynarodowej Wystawy Kolonjalnej w Paryżu. Kor. z Paryża. KL, nr. 124, 6/V. — id Oficjalne otwarcie Wystawy Kolonjalnej w Vincennes. Kor. z Paryża. KL, nr. 131, 13/V. — Żuk. Francuska idea kolonjalna. Z powodu otwarcia Wystawy Kolonjalnej w Paryżu. Kor. z Paryża. SP, nr. 131, 14/V. — Kolonjalne imperjum francuskie. Cz., nr. 113, 19/V. — p., c. Świat w miniaturze. Wrażenia z Wystawy Kolonjalnej. Kor. z Paryża. GP, nr. 138, 21/V. — B., J. Pawilon misyj katolickich na Wystawie Kolonjalnej w Vincennes. Kor. z Paryża. KPoz., nr. 264, 12/VI. — Kn, W. Dzieło genjuszu francuskiego. KW, nr. 165 ww, 18/VI. — Egzotyczny Paryż. Cz., nr. 141, 23/VI. — G., S, Wystawa Kolonjalna w Paryżu. Kor. z Paryża. I. Cz., nr. 143, 25/VI. — II. Cz., nr. 144, 26/VI. — Polacy na Wystawie Kolonjalnej w Paryżu. GN, nr. 170, 27/VI. — Kn., W. Pod stopami świątyni Anghoru. Arcydzieło wystawy kolonjalnej w Paryżu. KW, nr. 174, 27/VI. — Gostomska Zofja. Z przechadzki po pięciu kontynentach, Kor. z Paryża. SP. nr. 176, 29/VI. — Hołub — Pacewiczowa, Zofja. Wrażenia z międzynarodowej Wystawy Kolonjalnej w Paryżu. IKC, nr. 177, 29/VI. Dodatek „Kurjer Literacko-Naukowy" — S., A. Zagadnienie pracy społecznej wśród osadników na kolonjach. SP. nr. 154, 7/VI.

Algerja: Wzruszające podziękowanie Polaków z Legji Cudzoziemskiej dla czytelników „IKC", IKC, nr. 136, 18/V. — Milewski, Tadeusz. Na kresach cywilizacji. Kor. z Sidi bel Abbes. KW, nr. 151 ww, 4/VI.

Angola: Paszkowicz, Adam. W Angoli. Kor. z Lobito. KW, nr. 147 ww, 31/V. — id. Wyprawa na krokodyle. Kor. z Catumbelly. KW, nr. 164 ww, 17/VI. — id. Ramki do fotografji. Kor. z Lobito. KW, nr. 172, ww, 25/VI. — id. Na szwedzkim krążowniku. KW, nr. 176 ww, 30/VI.

Argentyna: Posadzy, ks. Miasto nad srebrną rzeką. Kor. z Argentyny. KPoz. nr. 218, 13/V. — Poprzez Argentynę ku missionskim rubieżom. Kor. z Apostoles, KPoz., nr. 241, 29/V.

Australja: Pozdrowienie dla rodzinnego kraju pierwszą pocztą lotniczą z Australji: IKC. nr. 136, 18/V.

Belgja: Wachowiak, A. Polacy w Belgji. KPoz., nr. 257, 9/VI.

Brazylja: Jak przedstawia się kolonizacja polska w Espirito Santo. GP, nr. 140, 23/V. — B. „Brasil-Polonia". KW, nr. 149, 2/VI. — Posadzy, ks. Azara — Stanislawowo, Karpaty-Wojciechowo. Kor. z Wojciechowa. KPoz., nr. 251, 4/VI. — id. Ku najwspanialszym wodospadom świata. Kor. z pokładu S. M. Espana. KPoz., nr. 271, 17/VI. — id. U najwspanialszych wodospadów świata. Kor. z Tibecuhuri. KPoz.., nr. 281, 23/VI. — K., P. Zjednoczone święto brazylijsko-polskie. Kor. z Rio-de-Janeiro. IKC, nr. 153, 5/VI. — Grzymała-Siedlecki, Adam. Nad brzegami Itajahy. Powieść J. Ostrowskiego „Cathangara.", KW, nr. 159 ww, 12/VI.

Chile: Ofm, Ryszard. Z Chile do Argentyny. Kor. z San Carlos de Bariloche. KPoz., nr. 239, 28/V. — T., R. Indjanin Eumican. Wrażenia z Chile. Kor. z Cayutute, KPoz., nr. 216, 12/V.

Chiny: T., L. Żółty smok i biały orzeł zgadzają się bardzo dobrze... IKC, nr. 122, 4/V. — Gorczycki, Wiktor. Akademickie Koło Harbińczyków. Cz., nr. 110, 14/V. — Reychman, Jan. Polskie Muzeum Wschodoznawcze w Harbinie, IKC, nr. 177, 29/VI. Dodatek „Kurjer Literacko-Naukowy".

Czechosłowacja: Polacy w Czechach po upadku powstania listopadowego. GN, nr. 116, 1/V. — Polski Związek Szkolny na Morawach. GP, nr. 121, 4/V. — (ż), **Sokół polski w Czechach stoi na straży godności narodowej. Kor. z Czeskiego Cie-**

szyna, IKC, nr. 124, 6/V. — Mniejszość polska w Czechosłowacji. KPoz., nr. 213, 9/V. — „Dlaczego milczycie?“ — wołają Polacy gnębieni przez Czechów. IKC, nr. 131, 13/V. — Polak z Czechosłowacji. Mniejszość polska w Czechosłowacji a prasa polska. GN, nr. 134, 20/V. — G., J. Cieszyn i jego okolice. Kor. z Cieszyna, K.Poz., nr. 230, 21/V. — S., J. Sfałszowany spis. S, nr. 119, 27/V. — (ż), Ludność polska w Czechosłowacji podniesie żywy i ostry głos protestu przeciw nadużyciom spisowym. Kor. z Czeskiego Cieszyna, IKC, nr. 145, 28/V. — (p), O należyte podstawy polsko-czeskiej przyjaźni. KPoz., nr. 240, 28/V. — Jeszcze o polskiej mniejszości w Czechosłowacji, KPoz., nr. 244, 30/V. — Jak Polacy w Czechosłowacji zaprotestowali uroczyście przeciw nadużyciom przy spisie ludności. Kor. z Czeskiego Cieszyna. IKC, nr. 152, 4/VI. — 12 lat ucisku Polaków w Czechach. Kor. z Czeskiego Cieszyna, IKC, nr. 155, 7/VI. — Protest ludu śląskiego przeciwko gwałtom spisowym w Czechosłowacji. KPoz., nr. 257, 9/VI. — Z życia Polaków w Czechosłowacji. GN, nr. 155, 12/VI. — Z przejawów życia ludności polskiej w Czechosłowacji. S, nr. 133, 13/V. — Nowe dokumenty ucisku Polaków w Czechach. Kor. z Czeskiego Cieszyna. IKC, nr. 161, 13/VI. — Z życia ludności polskiej w Czechosłowacji, kor. z Morawskiej Ostrawy, KPoz., nr. 274, 18/VI. — Lud polski na Śląsku czeskim czeka ciężka walka o byt narodowy. Kor. z Czeskiego Cieszyna. IKC, nr. 167, 19/VI. — Ż. Macierz Szkolna w Czechosłowacji obchodzi dziesięciolecie istnienia, IKC, nr. 174, 26/VI. — Lud polski na czeskim Śląsku przechodzi nową gehennę! Kor. z Cieszyna, IKC, nr. 175, 27/VI. — Popiołek, Fr. Cieszyn — twierdzą polskości. IKC, nr. 176, 28/VI.

Francja: B, A. Z emigracji polskiej we Francji, GN, nr. 160, 17/VI. — Wynaradawianie emigrantów polskich we Francji przez biskupów francuskich, IKC, nr. 169, 21/VI. — Z doli i niedoli naszego emigranta. Kor. z Lille, KPoz., nr. 289, 27/VI.

Gdańsk: Obserwator. Czego musi Polska zażądać w Genewie wobec prowokacyj gdańskich? Kor. z Gdyni. IKC, nr. 120, 2/V. — Kleczyński, Jan, Wystawa zbiorowa prac Marjana Mokwy w „Zachęcie“. KW, nr. 120 ww, 3/V. — Arski. Sprawa Jeżyka. Kor. z Gdańska. KW, nr. 121 ww, 4/V. — id. Jak to było w Gdańsku w r. 1920? KW ww, nr. 131, 14/V. — id. W Gdańsku coraz gorzej. Kor. z Gdańska. KPoz., nr. 132, ww, 15/V. — id. Dziwne praktyki Temidy gdańskiej. KW, nr. 135 ww, 18/V. — id. W gnieździe rozbojów. Kor. z Gdańska. KW nr. 139 ww, 22/V. — id. Bojkot Polaków w Gdańsku, kor. z Gdańska. KW, nr. 144, ww, 28/V. — id. Czego uczy dziesięciolecie? Kor. z Gdańska. Rozmowa z posłem Czarneckim. KW, ww, nr. 168 21/VI. — Fob. Sprawa Jeżyka w instancji odwoławczej. Kor. z Gdańska. KPoz., nr. 203, 4/V. — E. Wiec protestacyjny Legjonu Młodych w sprawie rozbojów hitlerowców w Gdańsku. KWil., nr. 104, 6/V. — Sprawa Jeżyka przed sądem. Cz., nr. 103, 6/V. — Lee, Robert C. Przewozy przez Gdynię i Gdańsk. KW, nr. 130 ww, 13/V. — Żądamy wprowadzenia policji międzynarodowej w Gdańsku! IKC, nr. 132, 14/V.—O prawa Polski w Gdańsku. Are, GP, nr. 132, 15/V. — O Gdańsk. Are. KPoz., nr. 223, 16/V. — Gdańsk ogłasza bojkot towarów polskich i zapowiada stworzenie nowej bojówki terorystycznej! IKC, nr. 136, 18/V. — Gdańsk i Polska. Are, GP, nr. 137, 20/V. — Stroński, Stanisław. Źródła złego w Gdańsku. Kor. z Genewy. IKC., nr. 140, 22/V. — Niewokacji Gdańska. SP, nr. 137, 20/V. — Rl. Światła i cienie raportu hr. Graviny w sprawie bezpieczeństwa w Gdańsku. Kor. z Genewy. IKC, nr. 140, 22/V. — Niekorzystne dla Polski załatwienie sprawy gdańskiej. KPoz., nr. 235, 23/V. — (K) i (r). Konieczność międzynarodowej służby bezpieczeństwa w Gdańsku, IKC, nr. 141, 23/V. — Z., S. Sprawy gdańskie w Lidze. KW, nr. 142, ww, 26/V. — R., N. Polacy gdańscy wobec decyzji Rady Ligi Narodów. Kor. z Gdańska. KPoz., nr. 236, 26/V. — Hubert, Witold, inż. O port gdański. Are, KPoz., nr. 238, 27/V. — „Partyjnictwo sanacji rozbiło solidarny front Lwowa wobec Gdańska“. SP, nr. 145, 29/V. — B., Z. Gdańska Macierz Szkolna. KW nr. 152 ww, 5/VI. — Czartkowski, Adam. Stanisław Przybyszewski w Gdańsku. (1920 — 1924). KW, nr. 158 ww, 11/VI.— Bolączki Polaków w Gdańsku. Wywiad u dr. Czarneckiego, posła polskiego na Sejm Gdański, GP, nr. 167, 20/VI.

Gwinea: Sobolewski, Roman. Listy z Gwinei. KW, nr. 130, ww, 13/V. i nr. 145, ww, 29/V.

Holandja: T., Bol. Listy z Holandji. Kor. z Hagi. KW, nr. 147, 31/V.

Italja: Emde. Wrażenia z Rzymu. Kor. z Rzymu, KPoz., nr. 204, 5/V.

Jugosławja: Rogowski, L. M. Polacy w czarodziejskiej krainie wiecznego słońca. IKC, nr. 176, 28/VI.

Litwa: (zg). Barbarzyńskie „prawa wyjątkowe" przeciw Polakom na Litwie. IKC, nr. 130, 12/V. — J. Litwa w obliczu wyborów do samorządów. KWil., nr. 124, 31/V. — m. Wybory w Kownie. S, nr. 127, 7/VI. — S. S. Polacy na Łotwie i Litwie bronią się, GN, nr. 154, 11/VI. — C., A. Wybory do samorządów w Litwie. KWil., nr. 142, 23/VI.

Łotwa: Z., A. Dwojaka powódź. Kor. z Rygi. KW, nr. 126, 9/V. — id. Powódź na Łotwie, Kor. z Rygi. KW, nr. 132 ww, 15/V. — id. A więc... komisja śledcza. Kor. z Rygi. KW, nr. 136 ww, 19/V. — id. O rzekomej „polonizacji" Letgalji. Kor. z Rygi. KW. nr. 147, 31/V. — id. Nastroje antypolskie w sejmie łotewskim. KW, nr. 157 ww, 10/VI. — id. Urojone i rzeczywiste niebezpieczeństwo, Kor. z Rygi. KW, nr. 166 ww, 19/VI. — id. Z polityki łotewskiej. Kor. z Rygi. KW, nr. 175 ww, 28/VI. — Kol. Młodzież harcerska Uniwersytetu Stefana Batorego w Łotwie. KWil., nr. 113, 17/V. — Wystąpienie szowinistów łotewskich. KWil., nr. 129, 7/VI.— C., A. Ryga przeciw Iłłukszcie. KWil., nr. 130, 9/VI. — Niedyskrecje. Do łotewskich przyjaciół. GP, nr. 159, 12/VI. — Or., Arm. Na marginesie przyjaźni polsko-łotewskiej. Kor. z Rygi. KWil., nr. 146, 27/VI. — K., J. Das passiert in den besten Familien. S., nr. 146, 28/VI.

Madagaskar: Rut, Stanisław. Wrażenia z Madagaskaru. Kor. z Tamatave. KPoz., nr. 226, 19/V.

Marokko: Gozdawa, Jerzy. Co słychać w Maroku. Kor. z Maroku, KW, nr. 155 ww, nr. 8/VI. nr. 160 ww, 13/VI.

Meksyk: G., J. ś. p. Stanisław hr. Wodzicki. Cz., nr. 116, 22/V.

Niemcy: Ol., K. Epopeja Górnego Śląska. II. Odrodzenie, — III. Rządy Komisji Międzysojuszniczej. — IV, Trzecie powstanie śląskie. — V. Załamanie i likwidacja. GP, nr. 118, 119, 120 i 122;1, 2, 3, 5/V. — Dzień Górnego Śląska. Are. GP, nr. 119, 2/V. — Rogowski, Jan, dr. Powstanie śląskie. SP, nr. 119, 2/V..—Balticus. Nowa fala teroru w Prusiech Wschodnich. Kor. z Olsztyna. KPoz., nr. 281, 2/V. — id. Prezydent regencji opolskiej w obronie bandytów. Kor. z Opola. KPoz., nr. 215, 11/V. — id. Skrajna nędza na Mazurach. Kor. z Olsztyna KPoz., nr. 225, 18/V. — id. Troski Polaków w Prusach Wschodnich. Kor. z Olsztyna. KPoz., nr. 240, 28/V. — Eustachiewicz, Bolesław. Położyć kres germanizowaniu nazw miejscowości na Śląsku! KPoz., nr. 201, 2/V.,—id. Wspomnienia. KPoz., nr. 201, 2/V. — Chocieszyński, Antoni. Co widziało się lat temu 10 z okien „Lomnitzu". KPoz., nr. 201, 2/V. — Kotarbińska, Lucyna. Na Górnym Śląsku przed 10-ciu laty. (Sprawozdanie delegatki Narodowej Organizacji Kobiet z Warszawy), KW, nr. 119 ww, 2/V. — Jarochowski, Cyprjan. List do redakcji. (W związku z art.L. Kotarbińskiej), KW, nr. 130 ww, 13/V. — Rocznica powstania śląskiego. Are, Cz., nr. 101, 3/V. — (fd) Piastowskiej ziemi śląskiej cześć i chwała! W dziesiątą rocznicę zwycięskiego boju o jej wolność. Are. IKC, nr. 121, 3/V. — Dziś, na Górnym Śląsku... Are. SP, nr. 120, 3/V. — Łakomy, Ludwik. Kadeci lwowscy, polegli w powstaniu górnośląskiem. SP, nr. 126, 3/V. — S.S. 10-lecie trzeciego powstania śląskiego. GN, nr. 118, 3/V.

(Ciąg dalszy nastąpi) *Opracował K. Zieleniewski*

WYDAWCA: W IMIENIU R. O. P. z Z. STEFAN LENARTOWICZ.
REDAKTOR: KAZIMIERZ ZIELENIEWSKI.

Zakłady Drukarskie „HELIKON" Warszawa, Elektoralna 25. Tel. 778-52

Prezes Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy
WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ
Marszałek Senatu Rzeczypospolitej.

POLACY ZAGRANICĄ

ROK II LISTOPAD - GRUDZIEŃ 1931. Nr. 11-12

K. Z.

NAPRZÓD...

Wielkie cele i zadania, dla których powstała i od dwuch lat bez przerwy istnieje i działa Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, stały się w ostatnich czasach coraz głośniej i częściej uznawanemi za równie drogie i wspólne wszystkim Polakom, zamieszkałym bądź w kraju, bądź zagranicą.

Doniosłe hasła solidarności narodowej i głębokie plany współpracy społecznej oraz gospodarczej, streszczone w programowych wytycznych, mających za sobą autorytet jednomyślnej woli Pierwszego Zjazdu Polaków z Zagranicy, pod protektoratem Pierwszych Obywateli w kraju zasłużonych Ojczyźnie, doczekały się niejednokrotnie w roku bieżącym i poprzednim pełnego niemal urzeczywistnienia w pracy społecznej i narodowej najważniejszych ośrodków polskich zagranicą, europejskich i zamorskich, zarówno grupujących niewielkie kolonje rodaków naszych na obczyźnie, jak i liczących setki tysięcy Polaków, skupionych, naprzykład, w miastach amerykańskich.

Na czem oparte jest praktyczne powodzenie tych haseł i zasad? — Na wiekowym dorobku kulturalnym Narodu, w historji którego procesy kolonizacyjne, poszerzanie Ojczyzny w drodze pokojowej, wrodzone dążenia do opanowania mało znanych jeszcze i cywilizacją niemal nietkniętych obszarów, szły zawsze w parze z trwałem przywiązaniem do odrębnej tradycji, odziedziczonej i udoskonalonej kultury, nieprzeciętnie zdolnej do przyswajania sobie wyższych i lepszych form życia obcego, ale bez zatracenia cech i podstaw samodzielnych, własnych.

W ciągu długich stuleci głównym kierunkiem ekspansji populacyjnej, kolonizacji Narodu naszego był — Wschód, dominującym szlakiem wędrówek po wiedzę, po sławę, po wolność był — Zachód. Tak innemi drogami i w poszukiwaniu odmiennych wartości — żywotne, najżywotniejsze może, siły polskie płynęły w świat wiekami całemi, wówczas, gdy drogi ludów i jednostek były, zdawało się, zgóry naprzód nazawsze ustalone, wyżłobione szeroko ciągłym wysiłkiem szeregu pokoleń, niemal murowane, jak rzymskie szlaki cesarskie.

Niespełna osiemdziesiąt lat temu zaszły olbrzymie zmiany w planach i kierunkach tych dróg. Ekspansja ekonomiczna, wychodztwo i emigracja polityczna z Polski w tym właśnie okresie lat 1850 — 1930 oderwały od pnia macierzystego i uniosły na wszystkie strony świata wielkie rzesze ludu naszego i niemały zastęp odważnych bojowników o jego lepszą dolę i jaśniejszą przyszłość.

W najbliższych dziesięcioleciach, poprzedzających odrodzenie Pol-

ski po kataklizmie wojny wszechświatowej, jakiś duch przemożny wyjątkowego, gorączkowego niepokoju owładnął narodem, zbyt długo i zbyt bezmyślnie okrojonym z praw przyrodzonych do niepodległości i wolności. Powinniśmy uświadamiać sobie coraz wyraźniej, że na ten okres właśnie i pod zbiorowym, łącznym naciskiem współzależnych przesłanek politycznych i gospodarczych przypada ten etap wyjątkowy w dziejach polskich wytężonego poszukiwania wyśnionej Ziemi Obiecanej — w oddali, wobec ogromu niedoli fizycznej i moralnej — w pobliżu.

W spadku po tych pamiętnych nam wszystkim pielgrzymkach i wędrówkach pionierów nowego życia, przodków dzisiejszych i rosnących pokoleń Polaków zagranicznych, w dziedzictwie po rozrachunkach granicznych, uzależnionych nie od naszej wyłącznie woli, w ostatecznym wyniku powojennej repatrjacji i reemigracji ze wszystkich prawie zakątków świata — pozostaje przeszło osiem miljonów rodaków naszych w pięciu częściach świata, ale w jednem sercu Macierzy, dumnych z jednej, wspólnej wszystkim, świadomości pochodzenia z ziemi, skąd nasz ród...

Jest przysłowie obce, które powiada, że „wielki okręt ma i drogę daleką przed sobą". Tak dalece rozproszeni w tylu państwach i krajach, jesteśmy już dzięki temu żywem świadectwem potężnej siły, której odpowiada w zupełności przeznaczenie, obrazowo podane w przytoczonem przysłowiu.

Kto nie umysłem tylko, ale duszą całą związanym się czuje z powodzeniem wielkiej sprawy łączenia i skupiania w *jedną organizacyjną całość wszystkich Polaków zagranicznych,* ten wyczyta w drugiem sprawozdaniu kolejnem Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy jakgdyby fragment z niezwykłej podróży oceanicznej okrętu, na którym panuje niepodzielnie jedna wola, jedne prawo i jeden ster.

Jesteśmy na pełnem morzu i mamy ze sobą prawie wszystko, w co uzbroić nas mogła żeglarska roztropność i doświadczenie, zaczerpnięte z bohaterskiej przeszłości walki o zręby Państwa Polskiego, w połączeniu z wiedzą współczesną, techniką organizacyjno-społeczną, bo i taka istnieje, rozwija się, jest posłusznem narzędziem woli zarówno dobrej, jak i złej.

Płyniemy... Ale czy obserwacje wewnątrz okrętu zdradzą, dokąd, w jakim kierunku? Na niebie tylko są znaki, które trzeba umieć czytać, aby stwierdzić — czy nie cofamy się, czy nie kołujemy...

W perspektywie tych znaków, iskrzących się wysoko nad życiem każdego narodu, w powodzi światła, jakiego nie skąpi słońce morzu, pochyleni chwilami nad głębiną najczarniejszą, dostrzegamy na progu trzeciego roku naszej wędrówki już gołem okiem wyraźną linję wybrzeża, lądu, gdzie powstała i rozkwitła na drodze do wymarzonej Ziemi Obiecanej druga Ojczyzna pielgrzymów z Polski, zaludniona połową prawie wszystkich Polaków zagranicznych.

Po decyzjach, jakie zapadły wśród Polonji Amerykańskiej we wrześniu bieżącego roku, o stosunku do całej naszej pracy, możemy i powinniśmy stwierdzić z całą stanowczością:

— *Płyniemy naprzód!*

Marszałek Senatu Wł. Raczkiewicz

nowoobrany Prezes Rady Organizacyjnej

Powołany przez III-ci Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy dnia 9 listopada b.r. na stanowisko Prezesa Rady, Władysław Raczkiewicz, Marszałek Senatu Rzeczypospolitej, od lat najmłodszych był jednym z czynniejszych działaczy w polskich organizacjach pod zaborem rosyjskim, na rozległych obszarach dawnego caratu. Urodzony zdala od miejsca pochodzenia rodziców, Józefa i Ludwiki, z domu Łukaszewiczów, z ziemi Mińskiej, Władysław Raczkiewicz ujrzał światło dzienne w Kutaisie na Kaukazie dnia 16 grudnia 1885 r. Szkołę średnią ukończył w Rosji centralnej, w Twerze, a następnie udał się do Petersburga na Uniwersytet, gdzie studjował matematykę potem prawo, lecz skąd zmuszony był wyjechać wobec procesu politycznego, spowodowanego polską akcją bojkotu szkół rządowych rosyjskich. Ukończył wydział prawny w Dorpacie (obecny Tallin, stolica Estonji).

W okresie studjów akademickich działa na terenie polskich organizacyj i stowarzyszeń młodzieży, jawnych i tajnych, pracuje energicznie nad skupianiem i organizowaniem narodowych sił polskich na obczyźnie, zdobywa duże zaufanie współtowarzyszy w tej akcji, wybierany kilkakrotnie na stanowiska kierownicze.

Po ukończeniu Uniwersytetu i jednorocznej służbie w wojsku w roku 1911, wstępuje do adwokatury w Mińsku Litewskim, a zarazem kontynuuje pracę społeczną, przyjmując czynny udział w organizowaniu społeczeństwa polskiego oraz młodzieży w duchu ideologji niepodległościowej na Kresach wschodnich Polski.

W Wielkiej Wojnie bierze udział od sierpnia 1914 r. powołany do armji rosyjskiej jako oficer rezerwy. Zdobyte od szeregu lat doświadczenia pracy społecznej Władysława Raczkiewicza, jako działacza politycznego i społecznego, wysuwają Go w tym okresie na czołowe stanowiska w organizacjach, będących na obczyźnie pierwszemi komórkami odradzającej się Rzeczypospolitej. W r. 1917 po przewrocie w Rosji był jednym z inicjatorów Związku Wojskowych Polaków, a potem Polskiej Siły Zbrojnej w Rosji. Wybrany na zjeździe delegatów Związków Wojskowych Polaków w maju 1917 r. na stanowisko Prezesa Polskiego Naczelnego Komitetu Wojskowego (Naczpol.) mającego za zadanie organizację w okresie rewolucyjnego rozkładu rosyjskiej armji polskich sił wojskowych, rozproszonych na olbrzymich obszarach dawnego państwa carów, — staje się Władysław Raczkiewicz jednym z głównych organizatorów Polskiej Siły Zbrojnej na Wschodzie. Na tem stanowisku

pracuje na terenie Petersburga, Mińska, Kijowa, Bobrujska i innych miejscowości do marca 1918 r.

Wypadki wojenne pozwalają jeszcze Władysławowi Raczkiewiczowi na pewien okres czasu powrócić do Mińska, gdzie podczas okupacji niemieckiej działa, jako Prezes Macierzy Szkolnej i Kierownik Opieki nad Uchodźcami, a przed ustąpieniem Niemców organizuje polską samoobronę Mińska, która staje się zaczątkiem Dywizji Litewsko-Białoruskiej.

Po przyjeździe do Warszawy jest jednym z organizatorów Komitetu Obrony Kresów Wschodnich — prowadzi w nim Wydział Wojskowy. Z chwilą zwycięskiego pochodu wojsk polskich na ziemie wschodnie Naczelny Wódz, Józef Piłsudski, powołuje Władysława Raczkiewicza na stanowisko zastępcy Komisarza Generalnego przy armji czynnej.

W dniu zajęcia Mińska 8 sierpnia 1919 r. zamianowany został Naczelnikiem Mińskiego Okręgu Administracyjnego. Po ewakuacji Mińska w sierpniu 1920 r. obejmuje kierownictwo organizacji kresowych oddziałów ochotniczych, biorących udział w walkach o Wilno w 1920 r. 13 września 1920 r. otrzymuje nominację na stanowisko Szefa Zarządu Terenów Przyfrontowych i Etapowych, pozostając na tem stanowisku do grudnia 1920 r., kiedy to dekretem Naczelnika Państwa został mianowany Delegatem Rządu Rzeczypospolitej w Wilnie. Następnie, w służbie państwowej Władysław Raczkiewicz obejmuje kolejno stanowiska: Ministra Spraw Wewnętrznych (1921), Wojewody Nowogródzkiego (1924), Ministra Spraw Wewnętrznych ponownie (1925—1926), Wojewody Wileńskiego (1926—1930). Dnia 9 grudnia 1930 r. zostaje, jako senator, wybrany Marszałkiem Senatu Rzeczypospolitej.

Marszałek Władysław Raczkiewicz, jako znawca administracji państwowej, bierze bliski udział w pracach Komisji dla Usprawnienia Administracji Publicznej przy Prezesie Rady Ministrów, przewodnicząc Sekcji Dekoncentracji. Poza tem jest Prezesem Rady Naczelnej Pomocy Młodzieży Akademickiej, Prezesem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Prezesem Komisji „Wschód“ w Komitecie Krzyża i Medalu Niepodległości. Od powstania Kapituły Orderu „Odrodzenia Polski“ — jej członkiem.

Ma ordery: Krzyż Oficerski, Komandorski i Komandorski z Gwiazdą, Orderu Odrodzenia Polski, Virtuti Militari, Krzyż Niepodległości, Krzyż Wojskowy Litwy Środkowej oraz liczne odznaki wojskowe.

Na XXVI sejmie „Związku Narodowego Polskiego“ w Ameryce, w Scranton, we wrześniu b.r., Władysławowi Raczkiewiczowi nadano godność Członka Honorowego Związku.

Stefan Lenartowicz

ROZWÓJ PRAC RADY ORGANIZACYJNEJ W R. 1930/31 NA TLE UCHWAŁ I-go ZJAZDU POLAKÓW Z ZAGRANICY

I.

Podstawy ideowo-polityczne Polonji Zagranicznej. — Sytuacja w Litwie, w Łotwie, w Niemczech. — Wpływy kryzysu gospodarczego. — Rok 1929 jako data historyczna w rozwoju pracy organizacyjnej. — Nowy etap tej pracy.

Doniosłość i znaczenie dorocznych sesyj Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy polega na tem, że nasze obrady dają bodaj jedyną możność syntetycznego spojrzenia na całokształt spraw, związanych z sytuacją, bytem i potrzebami Polonji Zagranicznej, że dają możność bezpośredniego zetknięcia się z przedstawicielami jeżeli nie wszystkich, to przynajmniej najważniejszych terenów, że wreszcie — tu nakreśla się praktyczne sposoby działania dla rozwoju i utrwalenia stanu naszego posiadania zagranicą.

Świadomie nie dzielimy Polonji Zagranicznej na poszczególne grupy, czy odłamy bądź mniejszościowe, czy emigracyjne. Przeciwstawiamy się też nastawieniu pracy dla korzyści którejkolwiek z rywalizujących między sobą organizacyj, widzimy przed sobą całokształt kapitalnego problemu 8-miu miljonów Polaków Zagranicznych, pragniemy ustalać i realizować plany, zmierzające do zazębienia między krajem a nimi wzajemnego zrozumienia i współdziałania.

Rada Organizacyjna jest czynnikiem tak żywo zespalającym swe prace z poszczególnemi terenami Polonji Zagranicznej, że jej działalność i dążenia rozpatrywać można i należy na tle ogólnej sytuacji politycznej i gospodarczej w jakiej Polacy Zagraniczni w okresie sprawozdawczym znajdowali się.

Chwile przeżywane są okresem wielkich przemian, zmagań i kolosalnych trudności we wszystkich dziedzinach życia na całym świecie. W związku z tem zaobserwować się daje cały szereg aktualnych, często niespodziewanych przeszkód, jakie na swych terenach rodacy nasi mają do przezwyciężenia. Trudności te są 2-ch rodzaji: polityczne i gospodarcze. Przedewszystkiem zanalizujmy pokrótce pierwsze z nich dotyczące terenów mniejszościowych.

Podstawy ideowo-polityczne Polonji Zagranicznej sfomułowała deklaracja ogólna I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy w sposób następujący:

„Zjazd stwierdza, że Polacy z Zagranicy, połączeni nierozerwalnemi więzami krwi, kultury i historji z Macierzą, stanowią jedną wielką rodzinę duchową wszędzie, niezależ-

nie od tego, gdzie los im przebywać karze. Obowiązki jednak wobec własnej Ojczyzny powinny się godzić z lojalnością wobec państwa zamieszkania, które ze swej strony ma obowiązek zagwarantować prawo nasze do swobodnego rozwoju naszego polskiego życia kulturalnego. Biorąc udział we wspólnym pochodzie cywilizacyjnym w atmosferze pokoju i zgody, okupionej czteroma latami największych z wojen świata, Polacy z Zagranicy, rozwijając swój dorobek pracy polskiej lub też broniąc swych praw narodowych i szczytnych haseł demokratyzmu, są jednocześnie czynnikiem pokoju świata powojennego".

W deklaracji tej wyraźnie jest stwierdzona zasada lojalności w stosunku do państwa zamieszkania i stwierdzenie to stanowiło konsekwencję ustalonej od szeregu lat linji politycznej poszczególnych mniejszości polskich w Europie, jak i ich Związku. Na tle stosunku do państwa zamieszkania toczyła się ostra walka w łonie Kongresów Mniejszościowych Genewskich, zakończona wyjściem mniejszości polskich i grup z nią związanych. Widząc w Kongresach Genewskich teren, sprzyjający tendencjom irredentystycznym, mniejszości nasze manifestacyjnie opuściły Kongres, a przez szereg oświadczeń z deklaracją berlińską na czele — określiły, że zawsze zdecydowanie i wyraźnie stały i stoją na gruncie lojalnego stosunku do państwa zamieszkania. Jest to stanowisko nietylko formalne i deklaracyjne, ale odpowiada ono duchowi wszelkich wysiłków i prac Polaków mniejszościowych.

Tem boleśniejszym staje się fakt utrudnień zachowania polskiej kultury, na jakie napotyka żywioł polski na wielu terenach. Opinja publiczna w kraju od dłuższego czasu poruszona była wiadomościami o tego rodzaju trudnościach w Litwie i w Niemczech. W bieżącym roku zaś specjalnie dotknęły nas dwa wydarzenia w państwach, które wszyscy pragnęlibyśmy widzieć, jako z nami zaprzyjaźnione, ze strony przedstawicieli narodów, których przeszłość polityczna i aktualne dążenia oraz sytuacja predestynują do zachowania z nami najbardziej przyjacielskich stosunków. Przedewszystkiem wspomnieć tutaj należy o przeprowadzeniu spisu ludności na Śląsku Cieszyńskim, przekreślającem naszym rodakom możność swobodnego określania swej narodowości, zmieniając istotny stan rzeczy. Głębokie ubolewanie musiały wywołać ostatnie wystąpienia wobec lojalnej ludności polskiej na Łotwie. Posłowie, przywódcy tamtejszych organizacyj, prasa i całe społeczeństwo nie dawali w swych pracach i wystąpieniach nazewnątrz najmniejszych podstaw do zarządzeń skierowanych przeciwko Polakom. Jesteśmy przekonani, że wypróbowana w dążności o zachowanie swego poczucia narodowego ludność polska na Łotwie przetrwa ten ciężki okres, nie zmieniając swego całkiem słusznego i sprawiedliwego stanowiska, przy równoczesnem zachowaniu dotychczasowej lojalności wobec państwa łotewskiego.

Wypadki, jakie obserwować mogliśmy na Litwie, w Niemczech, a ostatnio na Łotwie, nie zachwiały i nie zachwieją w Polakach wiary w słuszność ich sprawy i nie sprowokują mniejszości polskich do zejścia ze swego zasadniczego stanowiska, pełnego lojalności wobec państ-

wa, w granicach którego żyją. Te ubolewania godne wydarzenia nie zmienią również pełnej godności pracy tamtejszych Polaków, których podstawowem dążeniem jest zachowanie swej odrębności narodowej, utrzymanie szkoły i rozwój organizacji polskiej. Możemy również być przekonani, że te metody nie zdołają zachwiać dorobku naszej kultury narodowej zagranicą, tembardziej, że, pomimo tych ciężkich doświadczeń, mamy ostatnio okazanych cały szereg krzepiących dowodów i faktów rozwoju polskości właśnie na terenach omawianych.

Niemcy: Wymownym dowodem uświadomienia mniejszości polskiej w Niemczech są wyniki akcji wyborczej, jaką Związek Polaków prowadził podczas wyborów do Reichstagu we wrześniu 1930 r. Lista polska, niestety, znów nie zdobyła wtedy mandatu, jednak w porównaniu z wyborami w roku 1928 uzyskała znacznie więcej głosów. Szczególnie dotyczy to Śląska Opolskiego, gdzie nadwyżka głosów polskich wynosiła przeszło 7.000. Taki sam przyrost głosów polskich dały wyniki wyborów na Pograniczu oraz na Ziemi Malborskiej.

Litwa: Odbyte w Litwie wybory do samorządu oraz rad miejskich wykazały że, pomimo nowej ordynacji wyborczej, wprowadzającej cenzus majątkowy, Polacy wyszli z wyborów zwycięsko, zdobywając 3 mandaty w Kownie, 4 — w Poniewierzu, 4 — w Wiłkomierzu, 6 — w Radziwiliszkach i t. d. Zjazd Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej w Kownie w sierpniu r. b., na który przybyło przeszło 200 akademików, wykazał, że, jeśli chodzi o młode, nowe kadry inteligencji polskiej na Litwie, to nie należy się o jej brak obawiać. Cały szereg wniosków natury zasadniczej, przyjętych na Zjeździe, utwierdził mniejszość polską na Litwie w przekonaniu, że polska młodzież akademicka nie ma zamiaru porzucać kraju, w którym się urodziła, pragnie natomiast w nim pozostać, aby pracować dla pożytku Polonji litewskiej.

Łotwa: Spis ludności w Republice Łotewskiej, przeprowadzony w grudniu 1930 r., wykazał, że na terytorjum Łotwy zamieszkuje przeszło 60.000 Polaków. Odbyte w marcu 1931 r. wybory do samorządów miejskich i prowincjonalnych wykazały znaczny przyrost głosów polskich, a więc w Rydze podwojono stan posiadania (2 mandaty), w Dyneburgu zdobyto 10 mandatów (przy poprzednich wyborach 8), w Krasławiu — 7 (5), na Grzywie — 6 (poprzednio żadnego), w Iłłukszcie — 2 (1). Tętno pracy wzmagało się coraz bardziej w związku ze zbliżającemi się wyborami do Sejmu w listopadzie r. b. Ilość oddanych głosów na listy polskie wzrosła w niektórych okręgach o 100%, zaprzeczając wszystkim oficjalnym statystykom łotewskim, a więc w Rydze np. zabrakło zaledwie 200 głosów do uzyskania trzeciego mandatu polskiego. Na listę polską oddano tam 5.075 głosów, co w zestawieniu z rezultatami wyborów ubiegłych stanowi przyrost przeszło 3.000 głosów. Przytem na listę związkową oddano ogólnie 20.000 głosów, w każdej miejscowości stan naszego posiadania zdecydowanie się zwiększył.

Czechosłowacja: Wybory gminne, przeprowadzone w powiecie czesko-cieszyńskim i frysztackim, dały nieoczekiwane rezultaty. Polacy zdobyli 454 mandatów, co daje 56%, Czesi — 306, Niemcy — 46 i Żydzi — 7. Jeszcze w roku 1927 wyniki tych wyborów dały dla Polaków tylko 384 mandatów. Niemniej pocieszającym objawem były rezultaty zapisów do szkół polskich, wykazujące stałą poprawę. W roku 1929 zapisano do szkól polskich 11.397, w roku 1930 — 11.781, w roku 1931 — 12.213 dzieci.

Fakty zdobywania się naszych rodaków na tak wyraźne dowody poczucia narodowego, okazywane w nadzwyczaj ciężkich warunkach, są

dowodem ofiarnej pracy przywódców i organizacyj polskich. W tej wytrwałej walce i pracy tamtejsze środowiska mogą być przekonane, że znajdą całkowite odczucie i zrozumienie w kraju.

Drugim czynnikiem trudności i to już dla całości Polonji Zagranicznej jest obecny kryzys gospodarczy. Ma on to do siebie, że jest zjawiskiem wszechświatowem i że niema terenu i środowiska polskiego zagranicą któreby w mniejszym, czy większym stopniu skutkami tego kryzysu nie były dotknięte. Skutki te dotykają przedewszystkiem ludność niezamożną, ludność robotniczą czy włościańską, a taką w ogromnych masach stanowią Polacy Zagraniczni, element gospodarczo słaby, posiadający w zaczątkach dopiero swe organizacje finansowe, bankowe, oszczędnościowe.

Nic dziwnego zatem, że wiele z tych naszych tak pożytecznych placówek zagranicą dotknęła ogólna katastrofa. W samych Stanach Zjednoczonych miljonowe sumy, stanowiące krwawy dorobek naszego ludu, zostały zaprzepaszczone w związku z bankructwem szeregu banków i towarzystw. We wszystkich prawie państwach przez upadek wielu instytucyj, w których rodacy nasi lokowali swe kapitały i oszczędności, poniesione zostały b. poważne straty, tem boleśniejsze, że drugi efekt ogólnego kryzysu, t. j. bezrobocie, również przedewszystkiem dotyka Polaków Zagranicznych, jako elementu w masach pracowniczego. Całkowicie doceniając fatalne skutki tego stanu rzeczy, z dumą możemy zaobserwować, jak twardy i odporny typ Polaka Zagranicznego znajduje moc do przetrwania tych czasów najcięższych ogólnych doświadczeń.

Na tle zaś tej sytuacji Polacy Zagraniczni z dumą i miłością patrzą na sposób przezwyciężenia kryzysu przez Państwo Polskie, które własnym trudem i poświęceniem pokonywuje istniejące na całym świecie trudności, bez poniżającego i natrętnego wyciągania ręki o pomoc do obcych. W rezultacie wywołuje to na terenach emigracyjnych pragnienie lokowania swych oszczędności w instytucjach polskich z P. K. O. na czele oraz nastroje sprzyjające tendencjom reemigracyjnym. W szczególności na terenie Stanów Zjednoczonych istnieją wielkie możliwości przy należytem postawieniu i zorganizowaniu akcji powrotu do kraju tysięcy rodaków, często z pokaźnym kapitałem inwestycyjnym.

Poważna sytuacja, w jakiej znalazly się liczne rzesze naszych emigrantów, wywołała w efekcie konieczność silnej samopomocy polskiej na wielu terenach. W poczuciu powagi chwili, widząc konieczność wspólnej zgodnej akcji, tworzą się we Francji i w Argentynie Komitety Pomocy Bezrobotnym, które mają tendencje do przekształcenia się w trwałe czynniki współdziałania i porozumienia.

Przeżywany zatem obecny kryzys uznać należy za nader ciężki i pełen trudności dla wszystkich środowisk polskich zagranicą.

Z tem większą zatem radością możemy wykazać razem z organizacjami polskiemi zagranicą, że na naszym odcinku pracy nikt z niewiarą czy beznadziejnością rąk nie opuszcza i że właśnie w tym przełomowym i trudnym okresie zrobiliśmy nadspodziewanie wielki krok naprzód w dążeniu do świadomego zespalania sił polskich, rozproszonych na świecie, w realizacji wielkich uchwał I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy.

Przypomnijmy sobie, jak na terenach Polonji Zagranicznej przedstawiały się warunki pracy organizacyjnej przed rokiem 1929. Notorycznie widzieliśmy niesłychanie daleko idące rozbicia, tarcia i antagonizmy tak daleko posunięte, że na wielu i to często na najważniejszych terenach niemożliwe było wyłonienie wspólnych delegacji na Zjazd ogólny. Zjazd Polaków z Zagranicy musiał jasno zdać sobie z tego sprawę, jak życie zagranicą się przedstawia i jakie wytyczne postawić, ażeby sytuacja uległa poprawie.

Dowodem wielkiej sprawności organizacyjnej i górującego ponad wszystko poczucia ideału ogólno-narodowego było to, że ten I-szy Zjazd odbył się się w atmosferze powagi i zgody i usilnie pracował, ażeby sprostać swym zadaniom oraz wysunąć idee i hasła dla naszej już planowej i sharmonizowanej akcji zagranicznej.

W obliczu Zjazdu zamilkły wszelkiego rodzaju spory i waśnie. Kraj cały zrozumiał, jak swoistego charakteru i wielkiej doniosłości są zagadnienia Polonji Zagranicznej, ta zaś miała możność uroczystego stwierdzenia swego gorącego pełnego wielkiej miłości stosunku do Macierzy i do wodzów Narodu.

Niezależnie od wielkiej doniosłości uchwał, wniosków i dezyderatów, poza podstawową deklaracją ideową, Zjazd sformułował program akcji, który stał się kamieniem węgielnym prac i wysiłków wyłonionej przez Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. Pierwszym punktem tego planu jest dążenie do konsolidowania i organizacyjnego zespalania życia polskiego na poszczególnych terenach, a zostało to sformułowane w następującej uchwale Zjazdu:

> *„Pierwszy Zjazd Polaków z Zagranicy wzywa wszystkie skupienia polskie, rozsiane po świecie, do wytworzenia w każdem państwie, w którem zamieszkują Polacy, wspólnej organizacji o charakterze przedstawicielstwa żywiołu polskiego bądź w formie Związku, bądź też stałej Komisji Porozumiewawczej, a to celem zrealizowania wspólnych potrzeb narodowych.*
>
> *Oczekując dalszej rozbudowy życia organizacyjnego ludności polskiej w poszczególnych krajach, I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy zaleca, by pokrewne co do swej działalności organizacje specjalne łączyły się w Związki, jako organizacje współpracy i współdziałania wyższego typu".*

Drugim podstawowym punktem, wysuniętym w rozumieniu, że zachowanie polskości na terenach zagranicznych jest możliwe tylko przy zachowaniu ścisłej łączności kulturalnej z krajem, — była następująca uchwała Zjazdu:

> *„Podkreślając wielkie znaczenie dotychczasowej współpracy organizacyj społecznych polskich skupień zagranicą z odpowiedniemi organizacjami społecznemi Macierzy, Zjazd wzywa do dalszego zacieśnienia istniejącego kontaktu i wzmocnienia wysiłków, zmierzających do zachowania i rozwoju stałej łączności między Macierzą i Polonją Zagraniczną."*

Wreszcie — w całkowitem uznaniu doniosłości zagadnienia związywania poszczególnych skupień polskich zagranicznych między sobą i z krajem, uznając potrzebę stałej i systematycznej pracy w tym kierunku, Zjazd uchwalił powołać do życia jako swą emanację — Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy — z tem pragnieniem, ażeby 5-letni okres prac Rady możliwie najdalej posunął tę współpracę tak, by zaistniała możliwość postawienia prac organizacyjnych Rady na wyższym szczeblu — t. j. powołania do życia wszechświatowego Związku Polaków z Zagranicy.

Dążenia te i hasła podstawowej doniosłości odznaczają się tym, że są pozbawione frazeologji i zawisłości: są jasne, potrzeba ich zrozumiała, są życiowe i praktycznie osiągalne. W tem tkwi ich siła i podstawy tak wielkiego odczucia i zrozumienia na wszystkich terenach Polonji Zagranicznej.

II.

Realizacja zasadniczych wytycznych przez Polonję amerykańską. — Hasła Rady Organizacyjnej na ostatnich sejmach związków polskich w Stanach Zjednoczonych, — Centralne organizacje w Brazylji, Argentynie, Kanadzie.

Rozpatrzmy teraz, jak rozwijała się i rozwija realizacja tych zasadniczych wytycznych w poszczególnych skupieniach polskich zagranicą.

Rozpocznijmy od środowiska najpotężniejszego, na którem zamieszkuje połowa wszystkich Polaków Zagranicznych, środowiska posiadającego wielki dorobek pracy dokonanej własnym wysiłkiem posiadającego historyczne zasługi wobec państwa i narodu. Tem środowiskiem jest Polonja Amerykańska, która jak wiadomo, na I-szym Zjeździe Polaków z Zagranicy była reprezentowana nie przez wszystkie organizacje, a część jej reprezentantów, która weszła do Rady, przyjęła mandaty z zastrzeżeniami. Organizacje Polonji Amerykańskiej stwierdziły, że tak doniosła uchwała, jak dotycząca związania organizacyjnego z naszą instytucją, może i powinna być przyjęta jedynie na Sejmach najpoważniejszych organizacyj, które to Sejmy, jak wiadomo, odbywały się dotychczas co 3 lata, a obecnie odbywać się będą co 4 lata.

We wrześniu r. b. przypadł właśnie termin odbycia się Sejmów najpoważniejszych i najliczniejszych tamtejszych organizacyj, a więc Związku Narodowego Polskiego, Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego i Związku Polek. W związku z tem i naskutek specjalnych zaproszeń Prezydjum Rady Organizacyjnej wydelegowało mnie na tamtejszy teren, aby przyczynić się do należytego zapoznania wychodztwa amerykańskiego z programem i założeniami pracy Rady Organizacyjnej z tem, ażeby organizacje te zgłosiły akces przystąpienia do prac Rady. Na okres Sejmów przybyła do Polski może aż nazbyt liczna i mało sharmonizowana delegacja, zasadniczo jednak zagadnieniami Rady Organizacyjnej zajmował się z wielką powagą i oddaniem pan generał G. Orlicz-Dreszer, jako przewodniczący delegacji i oczy-

wiście ja, bo to było głównym powodem mego wyjazdu do Ameryki.

Zanim wykażę formalny rezultat naszych starań, pragnę przedewszystkiem wskazać, na tle jakich nastrojów opinji 4-miljonowego naszego wychodztwa zasadnicze koncepcje Rady Organizacyjnej były omawiane, dyskutowane i przyjmowane. W obecnym momencie w olbrzymiej większości społeczeństwa polsko-amerykańskiego zwyciężyło dążenie do zdecydowanego przeciwstawienia się przenoszeniu na grunt Polonji Amerykańskiej sporów i waśni politycznych wewnętrzno-krajowych, które to spory dawały tak fatalne wyniki w pracach Polonji Amerykańskiej, uniemożliwiając jakąkolwiek wspólną akcję i współpracę. Na terenie absolutnie wszystkich organizacyj polskich w Stanach Zjednoczonych zdecydowanie i deklaratywnie stwierdzone zostało, że Polonja Amerykańska zajmuje jasny, zrozumiały, zdecydowanie pozytywny stosunek do rządu i Państwa Polskiego i że w zagadnienia sporów wewnętrznych nie chce i nie może wchodzić. Jeśli się zważy, jak dalece wrogie antagonizmy na tem tle istniały dotychczas, z radością można te zasadnicze przemiany nastrojów i tendencyj całości wychodztwa przyjąć jako fakt zdecydowanie pozytywny.

Drugą pozytywną i pożądaną przemianą w życiu Polonji Amerykańskiej jest zwycięstwo we wszystkich organizacjach nastroju do zgody wewnętrznej i szczerej chęci współdziałania całości Polonji Amerykańskiej w sprawach ogólno-narodowych. Pragnę podkreślić, że przemówienia i zapewnienia na ten temat ze strony prezesa Zjednoczenia — Olejniczaka, cenzora Związku Narodowego — Świetlika i prezeski Związku Polek — Napieralskiej, przyjmowane były z rzadko spotykanym i zdecydowanie solidarnym entuzjazmem wśród wszystkich posłów i posłanek trzech wielkich Sejmów. Nowoobrane zarządy mają przedstawione przez Sejmy, jako cel na najbliższą metę, wyraźne dążenie do wytwarzania atmosfery zgodnej, możliwie najbardziej ścisłej współpracy.

Współpraca ta, jak już wspominałem, dotyczyć ma spraw ogólnonarodowych, a wśród nich na pierwszy plan, co z najwyższem uznaniem podkreślić należy, wysuwane jest skuteczne przeciwstawianie się szeroko prowadzonej propagandzie przeciw Państwu Polskiemu na terenie Stanów Zjednoczonych. Drugi punkt tej współpracy objąć ma zagadnienie wychowania młodzieży, czyli powodowany jest troską o zachowanie ducha polskiego w młodem pokoleniu, wreszcie trzeci — zagadnienie gospodarczego kontaktu i współdziałania z Macierzą. Wszystkie te dążenia uznać należy za zdrowe i jaknajbardziej pożądane stwierdzające, że Polonja Amerykańska owiana jest patrjotycznym duchem pracy dla dobra i potęgi Polski.

Sposób manifestowania uczuć wobec Polski, wobec Prezydenta Mościckiego i Marszalka Piłsudskiego, wobec dążenia do mocarstwowego rozwoju naszego Państwa — wywołał na mnie, jako oswojonego już z wieloma terenami Polonji Zagranicznej, gdzie wszędzie tak żywo i gorąco odczuwana jest miłość do Polski — wrażenie niezapomniane.

Młode pokolenie Polaków Amerykańskich, do którego zaliczyć należy również nowoobranego cenzora Świetlika w Związku Narodowym, jak i prezesa Olejniczaka w Zjednoczeniu Polskiem Rzymsko-Katolickiem — godnie reprezentuje wielkie tradycje pracy w tym duchu.

Jednocześnie reprezentują oni dążenie do celowego wchodzenia w życie amerykańskie dla zdobycia dla Polonji tamtejszej stanowiska godnego jej siły liczebnej, pracy i energji. Jest rzeczą znamienną, że jednak to wchodzenie w życie amerykańskie, to zdobywanie coraz większych, wpływowszych i decydujących stanowisk w życiu stanowem i federalnem Stanów Zjednoczonych, możliwem jest jedynie dla Polaków w oparciu o znaczenie i siłę samej Polonji Amerykańskiej. Już nietylko z głęboko tkwiącego poczucia polskiego w każdym z Polaków amerykańskich, ale we własnym interesie, chcąc wybić się na wyższy szczebel w życiu amerykańskiem, wybitniejsze siły polskie muszą pracować w zespoleniu z tamtejszą polskością. Polacy, jak i wogóle Słowianie w Ameryce, obecnie stanowią element świeży, prężny, zdobywczy, który ma poczucie swych możliwości i uprawnień dla odegrania w życiu potężnych Stanów Zjednoczonych należytej roli. Znamiona obecne — tysięczne rzesze polskiej młodzieży akademickiej, tworzenie się nowych organizacyj inteligencji polskiej w postaci klubów artystycznych, stowarzyszeń zawodowych lekarzy, dentystów, inżynierów i t. p. — są zapowiedzią możliwości osiągnięcia największych rezultatów w tej dziedzinie. Oczywiście, że, jak wszędzie na świecie, tak i na tamtejszym terenie mamy i będziemy mieli do czynienia z wypadkami wulgarnej asymilacji. Stwierdzić można jednak, że przez całość Polonji są one potępiane i nie mogą przyjąć zbyt groźnych rozmiarów.

Jedną z najważniejszych trosk, jaka po pobieżnym chociaż zapoznaniu się ze stosunkami Polonji Amerykańskiej, wysuwa się na miejsce czołowe — jest zagadnienie zachowania w młodem pokoleniu języka polskiego, gdyż o poczucie narodowe polskie możemy być spokojni.

Zdrowy instynkt i wyrobienie przywódców najpotężniejszych organizacyj polskich w Ameryce i tamtejszej prasy polskiej odczuwa, że w tym kierunku trzeba przedewszystkiem skierować wysiłki i planową akcję. Oczywiście, że jej pomyślne rezultaty dadzą się przeprowadzić przez współdziałanie i dostarczenie odpowiedniej pomocy z kraju.

Pozwoliłem sobie nieco dłużej scharakteryzować te stosunki, gdyż jestem przekonany, że dla wszystkich działaczy na terenach Polonji Zagranicznej istniejący stan rzeczy w potężnem środowisku Polonji Amerykańskiej jest specjalnie ciekawy i że dla wszystkich zebranych na dzisiejszem posiedzeniu, pomyślne objawy stosunków życia wśród Polonji Amerykańskiej wywołać mogą tem większe zrozumienie doniosłości zagadnień Polonji Zagranicznej, jako całości.

Na tle tych przemian i nastrojów ogólnych Polonji Amerykańskiej rzucone przezemnie hasła Rady Organizacyjnej zostały przyjęte nadzwyczaj serdecznie i z pełnym zrozumieniem przez całą opinję publiczną, reprezentowaną przez tak potężnie rozwiniętą prasę polską, jak również wśród wszystkich uczestników Wielkich Sejmow Wychodztwa.

Zgłoszenia formalnego akcesu do Rady Organizacyjnej wymienionych Sejmów było naturalną konsekwencją istniejących nastrojów wśród Polonji Amerykańskiej. Pragnę z dumą i radością stwierdzić, że pod tym względem nie napotykałem na jakąkolwiek opozycję w organizacjach polskich. Znalazłem natomiast życzliwy i pełen poparcia stosunek

ze strony całej polskiej prasy w Ameryce. Wszędzie podnoszono, że tak dawno pożądane włożenie zagadnień współżycia i współdziałania z krajem w racjonalne, zdrowe łożysko, jakie gwarantować może instytucja Rady Organizacyjnej — jest zjawiskiem nader pożądanem i wyrażano przekonanie, że odnośnie do współdziałania z krajem Polska na Polakach amerykańskich się nie zawiedzie.

Rezolucja końcowa Sejmu, która jest programem obowiązującym dla Władz Związku na 4 lata ogłasza uroczyście co następuje:

> *Uchwalamy współpracę naszą z Polską na polu kulturalno-oświatowem i ekonomicznem, zobowiązujemy nasze władze centralne do poczynienia natychmiast takich kroków, któreby rozpoczęcie obustronne i ciągłość pracy zapewniały dla najlepszych wspólnych korzyści duchowych, moralnych i materjalnych. W szczególności polecamy przystąpienie Związku Narodowego Polskiego do Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.*

Konkretna zaś uchwała w tej mierze Sejmu mówi:

> *Sejm XXVI Z.N.P. uchwala rozwinięcie ścisłego kontaktu z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy, jako właściwym czynnikiem dla współdziałania z krajem w dziedzinie prac kulturalno-oświatowych, gospodarczych oraz opieki nad młodzieżą. Sejm poleca Zarządowi Centralnemu i Radzie Nadzorczej wyłonienie delegacji do reprezentowania Związku Narodowego Polskiego w Radzie Organizacyjnej oraz do opłacania z funduszu obrotowego Związku składek, w myśl zasad ustalonych przez I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy.*

Bardziej obszerny wniosek podobnej treści przyjął Sejm Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego.

W najbliższym czasie po ukonstytuowaniu i objęciu agend pracy przez nowe władze tamtejszych organizacyj, możemy się spodziewać zgłoszenia przedstawicieli do naszego grona, jak również wpływu opłat i świadczeń na rzecz Rady Organizacyjnej, które stanowić będą poważną podstawę rozszerzenia i rozwinięcia agend naszej pracy.

Pozwoliłem sobie w imieniu Rady zaprosić na rok przyszły do Polski p. cenzora Świetlika oraz prezesa Olejniczaka i jestem przekonany, że Rada zaproszenie to podtrzyma i że przy normalnej następnej sesji letniej Rady Organizacyjnej z całą serdecznością przywitać będziemy mogli w naszem gronie upragnionych reprezentantów najpotężniejszego skupienia polskiego zagranicą.

Niezależnie od nawiązania kontaktu z temi największemi polskiemi organizacjami w Stanach Zjednoczonych, nawiązałem pomyślny i pełen najlepszych nadziei na przyszłość kontakt z następującemi jeszcze organizacjami: przedewszystkiem ze Związkiem Polek, posiadającym 60.000 członków, z Unją Polską w Wilkes-Barre, ze Zjednoczeniem Narodowem w New-Yorku, ze Stowarzyniem Synów Polski, z organizacjami inteligencji pracującej, oraz młodzieży akademickiej. Ponieważ w dążeniu wszystkich czynników społecznych w Stanach Zjednoczonych niewątpliwie na pierwszy plan wysunięte obecnie będzie zagadnienie wspólnego frontu, konsolidacji i wytworzenia czynnika stałego porozumienia, jasnem i zrozumiałem jest, że współpraca nasza z te-

renem amerykańskim ma przed sobą pożądane możliwości działania według metod i w duchu ustalonym dla wszystkich innych terenów Polonji Zagranicznej, t. zn. poprzez ogólną reprezentację terenową.

Jako przykład niesłychanie praktycznego i gorącego reagowania przez Polonję Amerykańską na konkretne propozycje wysunięte przez nas podczas bytności w Chicago przytoczę fakt, że dla współpracy gospodarczej z krajem związek polskich organizacyj gospodarczych powołał specjalną firmę handlową która jest przygotowana na umożliwienie dostępu towarów z Polski w bardzo szerokim zakresie, przedewszystkiem do tysiącznych sklepów i składów polskich w Stanach Zjednoczonych.

Drugiem wydarzeniem, które jednak również tu podnieść należy ze względu na jego walor polityczny i znaczenie aktualne, jest spontaniczne, masowe i zdecydowane wystąpienie olbrzymich mas wychodztwa polskiego w związku z wrogą Polsce propagandą pewnych działaczy politycznych w Stanach Zjednoczonych. Zdecydowanie mocny charakter tych wystąpień dowodnie wykazuje, jak wierne i pełne poczucia wzniosłego patrjotyzmu jest nastawienie Polonji Amerykańskiej i jak wiele na jej współdziałanie pod każdym względem możemy liczyć.

Wyrażałem podczas mojej bytności uznanie i wdzięczność w stosunku do wychodztwa amerykańskiego i jestem przekonany, że Rada Organizacyjna znajdzie specjalną sposobność, ażeby ten sentyment i uznanie podnieść ze swej strony.

Pragnę tutaj jeszcze specjalnie zaznaczyć, i podnieść ogromne możliwości, jakie rysują się w zakresie współdziałania z Polonją Amerykańską, za pośrednictwem Rady Organizacyjnej, dla innych terenów Polonji Zagranicznej. Samo zapoznanie się ze wzorami pracy tamtejszej będzie z niewątpliwą korzyścią dla wielu środowisk polskich zagranicą: wierzę jednak, że w rezultacie wzajemnego poznania i zrozumienia tereny specjalnie zagrożone zdołają znaleźć zrozumienie i oparcie dla swych celów i potrzeb w tamtejszych organizacjach. Przypuszczam, że w niedługim już czasie będzie mogła dojść do skutku wycieczka przedstawicieli innych środowisk polskich na teren Stanów Zjednoczonych i że dozna ona tyle serdeczności, uczynności i zrozumienia, jakie znalazł pierwszy bawiący w Stanach Zjednoczonych reprezentant pracy w tym kierunku.

Po wykazaniu, jak szczęśliwe możliwości otwierają się dla współpracy Rady Organizacyjnej z terenem Polonji w Stanach Zjednoczonych, pragnę omówić sytuację w drugiem zkolei pod względem liczbowym środowisku, t. j. na terenie Polonji Brazylijskiej, środowisku, które posiada dla naszej polityki emigracyjnej specjalne wybitne pod każdym względem znaczenie.

Delegacja Polaków z Brazylji na I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy z p. dr. Janem Grabskim i p. prof. S. Maciszewskim na czele — po powrocie na teren, pod wpływem doniosłych uchwał Zjazdu, z całą energją i poświęceniem przystąpiła do zrealizowania naczelnego zalecenia, t. j. doprowadzenia do konsolidacji. Było to zadanie niezmiernie trudne, albowiem przy całej swej wielkiej wartości praca społeczna

w Brazylji stale cechowana była dużem wewnętrznem rozbiciem i daleko posuniętemi rozgrywkami międzyorganizacyjnemi.

Wybitni znawcy terenu uważali, zbyt pesymistycznie, że dojście do ujednostajnienia współpracy i współdziałania tamtejszej Polonji jest rzeczą nieosiągalną. Tymczasem intensywna praca delegatów I-go Zjazdu wykazała w dość szybkim czasie, że w oparciu o masy wychodztwa, które chcą we własnym interesie konstruktywnej i wydatnej w wyniki pracy, a nie rozdźwięków i walk, zaistniała całkowita możność doprowadzenia do najwyższego szczebla współpracy, t. j. do wytworzenia naczelnej organizacji dla wszystkich Polaków w Brazylji. Taką organizacją stał się Centralny Związek Polaków w Brazylji, powołany do życia w końcu marca 1930 r., a ostatecznie zatwierdzony przez absolutnie wszystkie organizacje w Brazylji na I-szym ogólnym Sejmiku Polonji Brazylijskiej w dniu 12 kwietnia 1931 r.

Jestem szczęśliwy, że w gronie naszym obecny jest p. Maciszewski, jeden z głównych inicjatorów i twórców Centralnego Związku Polaków w Brazylji.

Jasnem jest, że realizując uchwałę I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy, przedstawiciele tamtejszych organizacyj utrzymywali i nadal utrzymują jaknajbliższy kontakt z Radą Organizacyjną. Związek Polaków w Brazylji objął wszystkie agendy polskiego życia społecznego, tworząc szereg wydziałów przy swej centrali. Praca, jak dotychczas, rozwija się nader pomyślnie, a we wszystkich czynnikach istnieje poczucie ulgi i głębokiego zadowolenia, że wysiłki ich w dzisiejszej atmosferze mogą dać daleko idące rezultaty.

Podczas ostatniej bytności w Brazylji p. J. Szymańskiego nastąpiło bliższe jeszcze zespolenie między Radą Organizacyjną a Centralnym Związkiem Polaków, który dla podkreślenia znaczenia tej współpracy wpłacił należne naszej instytucji opodatkowanie.

Dodatnie efekty i rezultaty akcji w tym kierunku na terenie Brazylji w niedługim czasie doszły do wiadomości działaczy społecznych w Argentynie i na tym terenie, gdzie doniedawna panowały bezkompromisowe walki między dwoma zespołami organizacyjnemi, t. j. Federacją i Stowarzyszeniem „Dom Polski“ — dziś jesteśmy świadkami podania sobie ręki przez te dwa tak silnie zwalczające się odłamy wychodztwa. Przy bezpośredniej współpracy członka naszej Rady, pana radcy M. Pankiewicza, doszło do porozumienia międzyorganizacyjnego przedewszystkiem na odcinku pomocy dla głodujących wprost bezrobotnych naszych emigrantów. Porozumienie to obecnie rozszerza swój zakres i ostatnie wiadomości, jakie otrzymaliśmy z Argentyny świadczą, że na podstawie dwuch istniejących dotychczas zespołów organizacyjnych powstaje jeden, który ma zdrową ambicję przetworzenia się w organizację naczelną i reprezentującą całokształt spraw tamtejszej Polonji.

Ten zdrowy pęd do współdziałania i uzyskiwania jaknajwiększych rezultatów w pracy dla dobra spraw polskich zagranicą dotarł również i do Kanady. Dzisiaj otrzymaliśmy depeszę treści następującej: „Zjednoczenie całego wychodztwa w Kanadzie dokonane. Nastrój podniosły“. W dniach 3 i 4-go listopada r. b. odbył się w Kanadzie I-szy ogólny Zjazd przedstawicieli organizacyj

polskich dla wytworzenia centralnej organizacji. Niewątpliwie, do wytworzenia tej centrali doszło, bo najdalej po temu były przygotowane nastroje, i na tym terenie tak bardzo rozproszonym i trudnym do pracy organizacyjnej nastąpiła poprawa i wzmocnienie tempa pracy, zmierzającej do utrwalenia i zachowania polskości.

Tak daleko, za morzami reagują poważne środowiska polskie na hasła wysunięte przez I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy, otwierając, dzięki uporządkowaniu spraw organizacyjnych terenowych, wielkie perspektywy i możliwości dla konkretnej realnej, rzeczowej pracy i ścisłego współdziałania oraz najlepszego porozumienia z krajem ojczystym.

Podkreślam, że jesteśmy obecnie świadkami przeobrażeń, porządkujących życie polskie na terenach zagranicznych i że to jest pierwszym etapem pracy. Po nim nastąpi okres realizowania w możliwie najszerszym zakresie praktycznych uchwał Zjazdu Polaków z Zagranicy w dziedzinie kulturalno-oświatowej, gospodarczej i innych.

III

Środowiska polskie w Europie. — Tereny emigracyjne: Francja, Danja, Belgja, Holandja, Austrja, Węgry, Jugosławja. — Polacy w krajach przygranicznych. — Litwa, Niemcy, Czechosłowacja, Łotwa, Rumunja.

Gdy spojrzymy teraz na środowska polskie w Europie, to również z uznaniem zaobserwować można, że nawet tam, gdzie nie zostały urzeczywistnione postulaty Zjazdu, obecnie jesteśmy świadkami zarysowujących się bardzo pożądanych możliwości w tym kierunku. Pod tym względem przedewszystkiem wskazać należy na teren francuski, teren posiadający młodą, ale najliczniejszą emigrację polską w Europie. Środowisko to jest dopiero w okresie kształtowania swej struktury organizacyjnej i nie osiągnęło jeszcze form życia, mogących zespolić wszystkie najbardziej aktywne siły społeczne polskie we Francji dla stałej ścisłej współpracy.

Widzimy tam wydajną pracę przedewszystkiem trzech masowych organizacyj robotniczych, jakiemi są: Związek Robotników Polskich, Sekcje Polskie przy C.G.T. oraz Centralny Komitet Polaków, reprezentujący w swem gronie szereg stowarzyszeń rozproszonych wśród wychodztwa. Mam wrażenie, że rokroczne zetknięcie się z przedstawicielami tych organizacyj, których dziś tutaj z radością wśród nas widzimy, jest czynnikiem, przyczyniającym, się do wytwarzania opinji w organizacjach wychodźczych o potrzebie praktycznych posunięć w dziedzinie większego zespolenia i sharmonizowania pracy na emigracji. Już dziś otrzymujemy znamienne pomyślne wiadomości o porozumieniu, jakie z całkowitą solidarnością nastąpiło, wśród wszystkich czynników wychodźczych dla pracy, zmierzającej przedewszystkiem do ratowania bezrobotnych emigrantów polskich we Francji.

Organizacje wymienione, jako skupiające w swem gronie masy robotnicze, zrozumiały, że dla tej ważnej, palącej sprawy musi nastąpić współpraca i współdziałanie wszystkich, kto może pomoc skuteczną okazać.

Jest rzeczą zrozumiałą, że tylko w atmosferze solidarnej pracy

można osiągnąć potrzebne, realne wyniki. Ta próba pierwszego zazębienia współpracy na terenie przyczynić się może do dalszej akcji, której rezultatem niewątpliwie będzie upragnione dalsze, szersze organizacyjne objęcie terenu wychodźczego przez polskie organizacje, a w konsekwencji — wzmożenie i sharmonizowanie, oraz coraz większe wyniki prac społecznych.

Niech mi wolno będzie wyrazić twórcom tych tak celowych poczynań, a w pierwszej linji Kolegom naszym w Radzie z terenu francuskiego, uznanie za energiczną, opartą na własnym wysiłku i ofiarności akcję dotychczasową, oraz wiarę w przyszłe jej możliwości rozwojowe.

Inne polskie tereny emigracyjne w Europie naogół mają już dziś całkowicie zmontowany system organizacyjny. Na każdym z tych terenów widać organizację czołową, która reprezentuje i załatwia całokształt spraw, związanych z potrzebami miejscowych rzesz Polaków. Wyniki tak postawionych prac są w każdej dziedzinie życia bardzo dodatnie i z największym uznaniem obserwujemy na tych terenach stałe rzetelne rezultaty pracy społecznej, coraz bardziej harmonijnie związywanej z naszą instytucją.

Przedewszystkiem z tych terenów emigracji europejskiej wymienić należy Polonję w Danji, w każdej dziedzinie życia wzorowo wprost pracującą, następnie — w Belgji, odznaczającą się specjalną atmosferą wzajemnej harmonji, w Holandji, w której nastąpiły ostatnio pewne przesunięcia personalne, w Austrji, gdzie praca głównie nastawia się obecnie na opiekę nad młodzieżą, wreszcie—na Węgrzech, gdzie skromna, ale mrówcza praca również stale daje się zaobserwować. Słabsze tętno pracy wykazuje się w Jugosławji, choć i tam coraz bardziej rozszerza się zakres dotychczasowych akcyj społecznych oraz w Szwajcarji, gdzie niestety, mimo dość licznego zamieszkania tego terenu przez inteligencję polską, praca społeczna nie wykazuje pożądanego rozwoju.

Przechodząc obecnie do terenów przygranicznych, t. zw. mniejszościowych, przedewszystkiem trzeba podnieść akcję Związku Mniejszości Polskich w Europie, który jest czynnikiem harmonijnej współpracy z Radą Organizacyjną, a zajmuje się głównie ustaleniem stanowiska ideowo-politycznego polskich grup mniejszościowych wobec tak dziś aktualnej i popularnej w Europie akcji mniejszościowej.

Na ostatnim Zjeździe Związku, który odbył się w Rydze i Dyneburgu ustalone zostały najściślej formy współdziałania tego Związku z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy poprzez doproszenie do składu władz Związku, t. z. do Konwentu Senjorów, Biura Rady Organizacyjnej. Prezes zaś Związku Mniejszości Polskich w Europie, p. dr. Jan Kaczmarek jest, jak wiadomo, wiceprezesem Rady Organizacyjnej.

Miałem sposobność przedstawić na wstępie ogólne położenie mniejszości polskich w poszczególnych krajach, budzące otuchę informacje o stałych postępach prac, dokonywanych w najcięższych często warunkach na tych terenach. Orjentując się, jak trudne są warunki pracy i działania, jak wielkiego trzeba wytrwania i poświęcenia w rozbudowie życia polskiego w tych środowiskach, wyrazić należy największy podziw i uznanie dla prac tam dokonywanych i głębokie przekonanie,

że twardy, świadomy swych praw, element polski przetrwa często ciężkie okresy sytuacyjne i nie dopuści do umniejszenia swego stanu posiadania na ziemiach przeważnie etnograficznie i historycznie polskich.

Wśród tych terenów przygranicznych są dwa środowiska, z któremi, niestety, nie możemy utrzymywać organizacyjnego kontaktu, ani współpracy. Przedewszystkiem wspomnieć tu należy o terenach, leżących poza wschodnią granicą naszego państwa, gdzie wszelka praca polska jest uniemożliwianą oraz o terenie Litwy Kowieńskiej, gdzie Związki i Stowarzyszenia polskie pracują w wyjątkowo ciężkich warunkach.

Na terenach mniejszościowych widzimy naogół zdecydowaną i jasną konstrukcję pracy, uporządkowane stosunki organizacyjne, świadome i systematyczne realizowanie uchwał I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy; wszędzie tam istnieje naczelna organizacja, kierująca całokształtem życia polskiego. Tak jest w Niemczech, gdzie sprawnie i z coraz większymi wynikami pracuje Związek Polaków, tak jest w Czechosłowacji, terenie najpiękniejszych wzorów poczucia solidarności narodowej, która harmonijnie łączy wszystkie grupy tamtejszych naszych rodaków w Komitecie Międzypartyjnym. Tak jest też na Łotwie, gdzie naczelną organizację stanowi Związek Polaków, który jak wiadomo niedawno został zawieszony w możności działania, ale — który — wierzymy, w najbliższej przyszłości będzie mógł w dalszym ciągu prowadzić swoją pełną pięknych rezultatów pracę.

Mówiąc o tych tak potężnych już dzisiaj dorobkach i wynikach pracy konsolidacyjnej, wspomnieć z całą szczerością, jasno i wyraźnie należy, że istnieje jedyne obecnie środowisko w którym, niestety, niezgoda przywódców uniemożliwia, mimo największych wysiłków ze strony Rady Organizacyjnej, doprowadzenie do uzgodnień i scalenia pracy. Mówię o Polakach w Rumunji. Tem boleśniejsze jest, że jak to wynika z przebiegu pożałowania godnych walk i rozdźwięków, główną rolę odegrał w nich uczestnik I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy i doniedawna członek Rady Organizacyjnej p. dr. Grzegorz Szymonowicz.

Z uznaniem, z radością witając, ciesząc się i szczycąc pozytywnemi wynikami prac i zasług polskich zagranicą, musimy w naszej organizacji mieć jasno po męsku określone stanowisko wobec tych czynników, które nietylko nie umożliwiają pracę konstrukcyjną, ale poniżają godność imienia polskiego na obczyźnie.

Tych metod postępowania w naszej pracy, zmierzającej do tak górnych i szczytnych celów, tolerować nie możemy. Niema tu i nie będzie miejsca dla ludzi, destrukcyjnie wśród Polaków pracujących.

Na tle coraz bardziej jasnego i szerokiego horyzontu pracy wśród Polonji Zagranicznej ta mała plamka nie powinna jednak być przedmiotem zgrzytów, czy zwątpień. Niewątpliwie i wśród rodaków w Rumunji trudności będą przejściowe. Już dziś zresztą obserwować można zdrowe objawy pracy, postawionej na dobrych zasadach, wzorem sposobów, praktykowanych na wszystkich innych terenach Polonji Zagranicznej.

V
Zagadnienie współpracy gospodarczej między Polonją Zagraniczną a Krajem.

Przejdziemy teraz do rezultatów i postępów działalności w zakresie zacieśnienia węzłów współpracy Polonji Zagranicznej z krajem.

I tu widzimy duży krok naprzód i stałe, choć nie takie, jakie pragnęlibyśmy widzieć postępy. Ogólna ciężka sytuacja utrudnia te możliwości realnej pracy, które na każdym odcinku związywania naszego życia już się przedstawiają.

Na czoło zagadnień współpracy między Polonją Zagraniczną a krajem, wysuwają się obecnie sprawy gospodarcze. Na wielu terenach od dłuższego czasu sygnalizowane były kolosalne możliwości, jakie wzajemne nawiązany i należycie postawiony kontakt gospodarczy może dać korzyści tak krajowi, jak i organizacjom polskim zagranicą. Polska ekspansja gospodarcza, która musi poszukiwać coraz to nowych rynków zbytu, nie może zapominać, że naturalnym odbiorcą produktów wytwórczości polskiej powinny być miljonowe rzesze Polaków Zagranicznych. Wśród całej Polonji Zagranicznej już bodajby z poczucia sentymentu jest najlepsze przygotowanie dla zaopatrywania się w towary pochodzenia krajowego, ale stosunki handlowe nie na sentymencie, lecz na zdrowo pojętym wzajemnym interesie należy opierać.

Polonja Zagraniczna rozumie, że przy otrzymywaniu towarów z Polski siłą rzeczy powstawać będą placówki gospodarcze polskie zagranicą, wyrabiać się będą i posuwać rozwojowo instytucje i poszczególne osoby w dziedzinie handlu oraz przedsiębiorczość, co byłoby tak pożądanem zjawiskiem. Problem ten, który może dać kolosalne usługi tak krajowi, jak i Polakom Zagranicznym, jest niewątpliwie w realizacji swej bardzo trudny. Oczywistą jest rzeczą, że nie na wszystkie tereny wszelkie rodzaje towarów z Polski mogą dochodzić, czy też mieć szanse powodzenia w konkurencji. Należy szczegółowo zbadać konkretne możliwości akcji w tym kierunku, a niewątpliwie, że zapoczątkowując od skromnych bodaj eksperymentów, możemy dojść do pożądanych wyników. W szczególności perspektywy współdziałania w tej dziedzinie zarysowują się na terenie Polonji Amerykańskiej, gdzie jak już miałem sposobność wspomnieć, powstał specjalny aparat bardzo silnych polskich organizacyj terenowych, aparat, który w założeniu swem ma być centralą rozdzielczą dla poszczególnych towarów, nadsyłanych z Polski dla dostarczenia tamtejszym polskim placówkom gospodarczym.

Jestem głęboko przekonany, że o ile towar polski na tereny zagraniczne poprzez Polonję Zagraniczną nie dochodzi, to przyczyna tego leży nie w braku dobroci towaru krajowego, czy też w wysokości jego ceny, lecz w tem, że nie było dotychczas w kraju czynnika, który właściwem postawieniem tych spraw mógłby się odpowiednio zająć.

Dziś przygotowuje się praktycznie grunt na terenach Polonji Zagranicznej — z Polonją Amerykańską na czele — dla rozwoju akcji handlowej. Teraz czynniki gospodarcze polskie powinny z całą staranością, troskliwością i rzetelnością wykorzystać tę konjukturę. Na temat tych, tak bardzo doniosłych zagadnień będzie wygłoszony specjalny

referat znakomitego ich znawcy i przewodniczącego Komisji Gospodarczej przy Radzie Organizacyjnej, p. posła dr. Szawleskiego.

Ze swej strony uważałem jednak za konieczne podnieść w tym krótkim skrócie podstawowo doniosłych zagadnień Polonji Zagranicznej, specjalną doniosłość spraw gospodarczych, zaznaczając, że dla dalszych perspektyw rozwojowych koniecznem będzie dokształcanie, zapoznawanie z krajowemi instytucjami gospodarczemi, wreszcie odbywanie w kraju specjalnych praktyk — przez skierowanych do kraju przyszłych pracowników w tych dziedzinach życia polskiego z zagranicy.

V

Praca społeczna w kraju — Dodatnie momenty.

Omówiwszy pobieżnie zasady i obecną sytuację w dziedzinie współżycia i współpracy Rady Organizacyjnej z najpoważniejszemi terenami Polonji Zagranicznej, pragnę obecnie choć w krótkich słowach przedstawić sytuację pracy społecznej na tym odcinku w kraju.

W swej specyficznej strukturze Rada Organizacyjna nie jest jedną z wielu istniejących w kraju organizacyj, zajmujących się zagadnieniami Polaków z Zagranicy, nie ma i nie może posiadać członków, oddziałów, dlatego tak trudno jej jest prowadzić bezpośrednią pracę agencyjną. Dla tych celów istnieje w kraju wiele stowarzyszeń, których działalność obejmuje pewną część terenów Polonji Zagranicznej, np. emigracyjnych, bądź mniejszościowych, czy też pewne rzeczowe działy pracy w tym względzie. Ponieważ długi czas brak było skoordynowania pracy tych poszczególnych stowarzyszeń, jako czynnik stałego porozumienia została utworzona Delegacja Porozumiewawcza Organizacyj Emigracyjnych, Mniejszościowych, i Kolonjalnych. Ze szczerością musimy jednak stwierdzić, że wydatnych wyników współdziałanie organizacyj na terenie Delegacji dotychczas nie dało, ograniczając się do pewnych łącznych wystąpień, bądź czasowego podziału sfery działania, kompetencyj. Dotychczas stosunki pod tym względem w sposób jasny i wyraźny nie zostały ustalone, co niewątpliwie w skutkach powoduje duże trudności i nie przyczynia się do wzrostu tak, jak by tego spodziewać się należało i tak, jak na to sentyment szerokich warstw w kraju wskazuje, prac społecznych.

Jeżeliby szło o zestawienie wyników realizacji uchwał I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy w kraju i zagranicą, to przyjść musimy do przekonania, że Polonja Zagraniczna prawie całkowicie ten program wciela w życie, w zakresie prac organizacyjnych zrobiła olbrzymi krok naprzód, podczas gdy w kraju niewiele, albo zupełnie jeszcze nie posunęliśmy się z martwego punktu.

Uporządkowanie stosunków organizacyjnych w poszczególnych skupieniach polskich zagranicą niewątpliwie będzie czynnikiem, który przyczyniać się powinien do coraz większej aktywności pracy społecznej w kraju, — musi być ona jednak planowa, sharmonizowana, nie polegająca na antagonizmach i tarciach, ale na realnej, rzeczowej pracy. W pracy tej dla wszystkich działaczy i organizacyj jest wiele miejsca a grono praktycznych, czy teoretycznych pracowników na polu spraw

emigracyjnych, czy mniejszościowych, niewątpliwie powinno się stale powiększać, musi jednakże w praktyce dostosowywać się do tych wartościowych przemian, jakie obserwujemy na terenach Polonji Zagranicznej musi ta praca mieć jeden wspólny wytknięty cel, powinna być jaknajbardziej uszeregowana. Ale i pod tym względem możemy optymistycznie patrzeć w przyszłość. Jak gdy na apel, rzucony w Ameryce, odpowiedziano, że kraj nasz na Polonji Amerykańskiej nie zawiedzie się, jestem głęboko przekonany, że również Polonja Zagraniczna nie zawiedzie się na pracy społecznej dla niej w kraju.

Podnieść tu i zanotować jednak należy dwa dodatnie momenty na tle pracy społecznej w związku z Polonją Zagraniczną. Gdy doniedawna praca ta miała charakter przywileju dla kilku specjalnych organizacyj, dzisiaj przenika ona do organizacyj, które statutowo nie mają nawet uwzględnionej w swych programach akcji w tym kierunku. Dotyczy to bardzo poważnych organizacyj społecznych w kraju, zajmujących się poszczególnemi działami życia kulturalnego, gospodarczego, czy zawodowego. Wymienić tu należy zainteresowanie i pomoc tego typu organizacyj, jak Stowarzyszenie Kupców Polskich, Liga Morska i Kolonjalna, Izba Przemysłowo-Handlowa, Związek Teatrów Ludowych. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Tow. Polskiej Macierzy Szkolnej, Stowarzyszenie Kooperatystów, Związki Sportowe i t. p. W organizacjach tych znajdujemy już wiele zrozumienia dla zagadnień Polonji Zagranicznej i gorącą chęć okazywania praktycznej współpracy i współdziałania dla ruchu społecznego polskiego zagranicą. Zainteresowanie tych sfer dla rzeczowej pracy społecznej, postawionej w kraju możliwie na wysokim poziomie, poszczególnemi sprawami, czy poszczególnemi terenami Polonji Zagranicznej — niewątpliwie doprowadzi do najbardziej pożądanej atmosfery najściślejszego zazębiania stosunków między krajem a Zagranicznemi Polakami.

Drugim dodatnim objawem, stwierdzającym przenikanie świadomości pracy realnej dla dobra Polaków z Zagranicy, jest rezultat i dorobek akcji Komitetu Uczczenia 25-lecia Walki o Szkołę Polską. Nie można wprost wyobrazić sobie piękniejszej i bardziej celowej akcji niż ta jaką Komitet przeprowadził. Nie tylko spopularyzowano rolę i doniosłość akcji oświatowej zagranicą, ale zdołano zebrać drogą ściśle społeczną kapitał półmiljonowy, z którego stale kierowane będą pomoce szkolnictwu polskiemu zagranicą. Ścisłe związanie akcji tego Komitetu z Radą Organizacyjną gwarantuje celowe zużycie funduszów. Zasłużonym organizatorom tej zbiórki należy się szczere uznanie i wdzięczność.

VI
Opieka nad młodzieżą.

Przejdę obecnie do podstawowego ważnego zagadnienia w dziedzinie potrzeb i pracy dla Polonji Zagranicznej, a mianowicie w zakresie opieki nad młodzieżą. Pod tym względem zrobiony był wielki krok naprzód w okresie sprawozdawczym. Praca nastawiona jest głównie na dokształcanie, bądź wychowanie w kraju specjalistów poszczególnych dziedzin życia społecznego zagranicą, a więc wykształciliśmy dwustu-

kilkunastu instruktorów wychowania fizycznego, dokształcamy szeregi młodzieży i przygotowaliśmy ich do przyszłej pracy w ruchu gospodarczym, kulturalnem, czy zawodowym zagranicą. Pod tym względem istnieją kolosalne możliwości okazywania pomocy terenom i niewątpliwie po tej linji głównie powinniśmy iść. Musimy dążyć, ażeby każdy przyszły działacz społeczny Polonji Zagranicznej był z danym działem życia społecznego w Polsce zapoznany, przez pewien okres czasu był w kraju, aby zapoznał się dobrze z atmosferą polską, duchem polskim i dobrze orjentował się, czem jest Polska współczesna. Tylko ten typ działacza może w przyszłości być czynnikiem świadomej i twórczej pracy społecznej na terenie z myślą przewodnią służenia przedewszystkiem kulturze polskiej.

Specjalna uwaga musi być zwrócona na polską młodzież akademicką zagranicą. Zasadniczo musimy stać na stanowisku, że młodzież ta powinna być kształcona w krajach swego pochodzenia, ażeby nie zatracić kontaktu i możliwości pracy w danem środowisku, — a jednak niezmiernie jest pożądane, żeby przez pewien choć krótki czas była w czasie swych studjów w Polsce i z duchem Polski współczesnej się zapoznała.

Z radością możemy zaobserwować zdrowy prąd organizacyjny młodzieży polskiej zagranicą, która samodzielnie zdobywa się na jasne wytyczenie programu swej pracy na czas swych studjów i na przyszłość. Mamy tu do zanotowania przedewszystkiem odbyty w maju r. b. w Berlinie Konstytuujący Zjazd Młodzieży Akademickiej, który reprezentował wszystkie organizacje polskie akademickie z terenów mniejszościowych, jasno stwierdzając linje wytyczne w sposób następujący:

1) *Akademik polski zostaje, studjuje i pracuje w kraju swego urodzenia.*

2) *Ideologję swą polska młodzież akademicka buduje na podstawach apartyjnych.*

3) *Źródłem ideologji młodego pokolenia akademików polskich jest mickiewiczowska idea filarecka.*

4) *Studja swe traktuje młodzież z całą odpowiedzialnością, aby mogła dobrze służyć ludowi polskiemu.*

5) *Młodzież akademicka nie zrywa więzów z ludem polskim.*

6) *W każdym kraju młodzież akademicka tworzy swą naczelną organizację.*

Zjazd Konstytucyjny Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej przyjmuje te wskazania ideologiczne, jako podstawowe zasady pracy i w organizacji swej dążyć będzie do ich zrealizowania. Na podstawie ideologji I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy wszelki kontakt z krajem utrzymywać ma Związek poprzez Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy.

Związek Młodzieży Akademickiej w najbliższej przyszłości ma rozszerzyć swą akcję na tereny emigracyjne Polonji Zagranicznej, uwzględniając potrzebę nawiązania na określonej platformie stosunków współpracy przedewszystkiem z młodzieżą akademicką w Stanach Zjednoczonych i Brazylji. Ten tak pożądany i chwalebny ruch mło-

dzieży akademickiej świadczy, że praca, którą zapoczątkował Zjazd Polaków z Zagranicy, a którą w miarę sił staramy się rozszerzać i kontynuować, zdobywa w przyszłych kierownikach życia społecznego polskiego zagranicą swych gorących zwolenników i możemy z otuchą patrzeć w przyszłość: praca ta ma zapewnionych przyszłych kierowników ideowych. Zapewnić to może coraz większe sharmonizowanie i karne postępowanie żywiołu polskiego zagranicą, jasny jego stosunek wobec państwa zamieszkania, a zarazem wobec państwa, rządu i narodu polskiego. Można wierzyć, że przyszli kierownicy pracy społecznej zagranicą nie będą czynnikiem dzielenia i podatnym gruntem dla rozgrywek partyjnych, czy powodowanych ambicją osobistą, ale przedewszystkiem będą mieli na uwadze służbę i ofiarną pracę na terenie. Organizowanie się młodzieży jest jednym z najbardziej znamiennych i godnych podkreślenia objawów na terenach Polonji Zagranicznej, jasno wykazując, że plan i metody działania Rady Organizacyjnej nie są nastawione na chwilowe doraźne efekty i rezultaty pracy, lecz służyć mają w dalekich nawet perspektywach dobru i potędze ducha polskiego.

VII
Zakończenie.

Przeszło 2 lata temu w tej sali Senatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej zakończone zostały w sposób uroczysty obrady I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy z zapewnieniami tak ze strony Polonji Zagranicznej, jak i kraju, że odtąd coraz bardziej, z coraz większym zapałem, według ustalonej linji przewodniej, współdziałać i współpracować ze sobą będziemy.

Okres dotychczasowy wykazał, jak już wspomniałem, że Polonja Zagraniczna całkowicie usprawiedliwione nadzieje spełnia. Okres ten wykazał również, że Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy stopniowo ewolucyjnie, ale stale dąży i uzyskuje rezultaty w realizacji uchwał I-go Zjazdu. Doroczne Zjazdy Rady Organizacyjnej są jakgdyby wzajemnym rachunkiem sumienia, wzajemnem dzieleniem się radościami i smutkami oraz ustalaniem dróg na przyszłość. Doświadczenia dotychczasowe nietylko uprawniają nas do przekonania, że nietylko idziemy słuszną i dobrą drogą, że mamy przed sobą konieczność stałego rozwijania prowadzonych prac, ale, że nadewszystko posiadamy wiarę, iż praca ta jest prostolinijnie skierowana dla jednej wspólnej nam wszystkim w kraju, czy zagranicą Sprawy.

Mieczysław Szawleski

Sprawa współpracy gospodarczej Polonji Zagranicznej z Macierzą

Panie Przewodniczący, Panie i Panowie Delegaci!

Przyznam się na wstępie, że jestem trochę w położeniu kłopotliwem z tego powodu, że p. Dyrektor przedstawił nam swoje sprawozdanie tak świetne, a przedewszystkiem mówił o ludziach żywych, o terenach żywej pracy, gdy mnie w udziale przypadło mówić o zagadnieniach gospodarczych, ściśle mówiąc, handlowych.

Przystępując do tego tematu, do tematu współpracy gospodarczej pomiędzy Macierzą a ośrodkami wychodźczymi, chciałbym zwięźle zobrazować współczesną sytuację gospodarczą świata. My wszyscy świadomie i podświadomie wyczuwamy, że gospodarka światowa weszła w jakiś okres przełomowy, że do pewnego stopnia znajduje się na jakimś zakręcie dziejowym. Nie chcę tego tematu rozszerzać, przeciwnie, pragnę go, o ile możności, zwęzić do zagadnień handlowych.

Otóż o ile chodzi o ścisły handel, jesteśmy w epoce nowego układu stosunków międzynarodowych. Przed wojną w dziedzinie wymiany międzynarodowej obowiązywał liberalizm, dzisiaj weszliśmy w epokę merkantylizmu. Na czem ta różnica polega? W okresie liberalizmu w wymianie międzynarodowej panowała stosunkowo duża swoboda, zatem zarówno w wymianie ludzi, jak i w wymianie towarów i kapitałów. Emigracja poruszała się swobodnie. W emigracji decydowało wyłącznie prawo popłatności pracy, element robotniczy szukał sobie zajęcia, tam, gdzie konjunktura dla niego była pomyślniejsza. To samo widzimy w dziedzinie towarowej, towar podążał swobodnie tam, gdzie mógł być lepiej spieniężony. Również kapitały w obrocie międzynarodowym kierowały się wyłącznie rentownością, śpieszyły tam, gdzie stopa procentowa była wysoka, żeby się lepiej spieniężyć. Dzisiaj weszliśmy w okres tak zwanego merkantylizmu, polegającego na tem, że wymiana międzynarodowa została zatamowana, że ten systemat krwionośny wymiany międzynarodowej, że te arterje zostały podwiązane, i to znowu zarówno w wymianie ludzi, jak towarów, jak kapitałów.

Dzisiaj w dziedzinie emigracji widzimy zamykanie się wrót emigracyjnych, niema tych dużych prądów emigracyjnych, które porywały przed wojną miljony osób, gdy wspomnę, że Europa oddawała na rzecz innych części świata jakie dwa miljony osób. Współcześnie tereny się kurczą, następuje niejako stagnacja i pewnego rodzaju skostnienie ruchów emigracyjnych. To samo dzisiaj widzimy i w dziedzinie wymiany handlowej. Poprostu wchodzimy w nowy okres dziejowy, gdy państwa zamykają się tak, jak ślimaki, w granicach swego kraju, i podwiązują import, a podwiązują ten import z tego powodu, że przywóz towarów zagranicznych jest źródłem największego zadłużenia u zagranicy. To samo dzieje się w wymianie kapitałowej. Kapitał egoistycznie zamyka się w swoim kraju, i dla swego nadmiaru nie szuka zbytu zagranicą. Złoto, które dawniej roz-

lewało się poziomo po wszystkich krajach, dzisiaj poziomo chowa się w niektórych krajach do ziemi z której wyszło, kurcząc w ten sposób podstawy, na której wymiana międzynarodowa się opiera. Zwężając to do zagadnień ściśle handlowych, jesteśmy świadkami dzisiaj ciągłego kurczenia się wymiany międzynarodowej. Handel międzynarodowy zamiera i kurczą się wzajemne stosunki handlowe. W porównaniu z obrotami roku ubiegłego, dzisiaj światowa wymiana międzynarodowa skurczyła się o jakie 25%. Na podstawie istniejących przesłanek należy dojść do wniosku, że wymiana międzynarodowa handlowa posiada tendencję do dalszego kurczenia się.

Proszę Panów, to jest mniej więcej krótki rys tego, co się dzieje w wymianie międzynarodowej.

Jakie jest nasze położenie? Otóż tutaj z całą satysfakcją trzeba stwierdzić, że my w tej burzy gospodarczej, jaką cały świat przeżywa, stoimy z wcale silnym kręgosłupem, że opieramy się tej burzy z dużą odpornością. Dlaczego? Z tego powodu, że, jak wspomniałem, żyjemy w okresie merkantylizmu, w okresie opierania się na własnych siłach. Jeżeli zanalizujemy naszą sytuację gospodarczą, to musimy stwierdzić, że mamy stosunkowo dobre warunki oparcia się na własnych siłach. Jesteśmy bowiem krajem rolniczo-przemysłowym, stosunkowo dość samowystarczalnym, który w pewnej miniaturze posiada strukturę gospodarczą, zbliżoną do Francji. To nam daje gwarancję pomyślniejszego opierania się na własnych źródłach produkcji i łatwość separowania się, odrywania się od sytuacji gospodarczej świata. Żeby uzasadnić to moje twierdzenie, pragnę wspomnieć, że my ze stanowiska walutowego dzisiaj jesteśmy do pewnego stopnia oazą, pewnym bastjonem w tej części Europy. Wszystkie państwa dookoła nas, dla ochrony swojej waluty wprowadziły zarządzenia dewizowe, mające na celu podwiązanie obrotu pieniężnego. Nasza waluta jest dzisiaj stabilizowana, a probierzem wyraźnym tego jest, że myśmy dotychczas nie wkroczyli na żadne ograniczenia ruchu pieniężnego z zagranicą. Proszę Panów, dzisiaj możemy faktycznie z dumą spoglądać, zwłaszcza my, o których mówiono, że jesteśmy państwem sezonowem, dzisiaj faktycznie stoimy silnie skonsolidowani, czego wyrazem jest ten, często lekceważony, nasz złoty.

Teraz przechodzę do naszej polityki handlowej. W tej dziedzinie wykazaliśmy, że jesteśmy aktywnym członkiem społeczności międzynarodowej: w granicach możliwości ułatwialiśmy wymianę handlową, i dawaliśmy tego dowody. Możliwe, że życie międzynarodowe, ta burza dziejowa będzie nas zmuszała, ażeby stopniowo przechodzić również do zamykania się w ślimaczej skorupie, a w konsekwencji do pewnego odcinania się od gospodarki światowej.

Po tych spostrzeżeniach natury ogólnej chciałbym się zastanowić nad pytaniem, w jakiej mierze emigracja jest czynnikiem ożywienia stosunków gospodarczych. Otóż trzeba stwierdzić na podstawie historji naszej a przedewszystkiem innych narodów, że emigracja przyczynia się wybitnie do ożywienia stosunków gospodarczych pomiędzy macierzą a ośrodkami wychodźczemi. Chciałbym tu podkreślić tę elementy, które właśnie nadają emigracji charakter gospodarczy. Prze-

chodzę do tych elementów, będę je wyliczał według wagi czynników w grę wchodzących dla gospodarstwa narodowego.

Otóż pierwszym elementem jest zagadnienie oszczędności wychodźczej. To zagadnienie stawiam na pierwszym planie z tego powodu, że oszczędności wychodźcze w naszej gospodarce, zwłaszcza przed wojną, grały rolę niezwykle wybitną. Myśmy przed wojną otrzymywali z ośrodków wychodźczych około 55 miljonów dolarów rocznie. Strumień tego złota przypływał na ziemie polskie, podnosił stan oszczędności i przyczyniał się do złagodzenia wielu zagadnień społeczno-gospodarczych, że wspomnę bodaj sprawę rolną. Jakie to miało istotnie duże znaczenie, pragnę porównać ze stanem powojennym. Przed wojną mniej więcej, powtarzam, 55 miljonów dolarów rocznie wpływało na ziemie polskie, po wojnie nasza największa pożyczka t. j. stabilizacyjna wyniosła około 60 miljonów dolarów; o uzyskanie tej pożyczki musieliśmy, do pewnego stopnia, kłaniać się w pas, gdy przed wojną, taka prawie suma rocznie napływała do naszego kraju. Dzisiaj to żródło poczyna nam się kurczyć ze znanych powodów zamykania się, terenów imigracyjnych, dalej z powodu ustania wychodztwa ściśle zarobkowego, jednostkowego i łączenia się familij. Z powodu znanej polityki imigracyjnej Ameryki, żródło to dzisiaj stopniowo wysycha.

Dalej, wychodztwo może być doniosłym czynnikiem nabywania naszych papierów państwowych. Chodzi mianowicie o te tereny wychodźcze, gdzie pożyczki są wystawiane na rynek, a mianowicie o teren amerykański, mniej francuski. Na rynku amerykańskim lansowaliśmy już kilka pożyczek z których pierwsze cieszyły się powodzeniem wychodztwa, gdy następne mało wśród Polonji amerykańskiej znajdowały chętnych nabywców. Na tym odcinku gospodarczym wychodztwo jako nabywca papierów polskich może odegrać rolę doniosłą, rolę, której, dotychczas w szerokim stopniu nie odegrało z wielu przyczyn, o których ani pora ani miejsce dyskutować.

Dalszym elementem gospodarczym jest kapitał pieniężny i intelektualny, który z reemigracją wraca do kraju. Nie chcę poruszać tego zagadnienia w szerszym zakresie. Wiemy, że ten spontaniczny ruch reemigracyjny, który był na początku ery powojennej obecnie prawie zamarł. Jednak, oceniając konjunkturę dzisiejszą, trzeba stwierdzić, że są daleko lepsze warunki, żeby, o ile chodzi naprzykład o teren amerykański, nasi rodacy, którzy przejadają tam z powodu bezczynności swoje oszczędności, tutaj u nas w Polsce po powrocie je lokowali, ponieważ ten kapitał, jakim oni rozporządzają posiada kilkakrotnie większą siłę nabywczą u nas, aniżeli na terenie amerykańskim. Z coraz liczniejszych jaskółek, przypuszczać należy, że w przyszłości ruch reemigracyjny się ożywi.

Również ze stanowiska gospodarczego turystyka wychodźców posiada swoje dodatnie zadanie. Znowuż wracając do terenu amerykańskiego, trzeba podkreślić, że o ile Amerykanie napływają całemi falami na tereny europejskie, o tyle o Polskę zawadzają stosunkowo mało. Właśnie wychodztwo powinno być tym czynnikiem, który wydeptując ścieżki na nasze ziemie pociąga za sobą ruch turystyczny. I na tym odcinku trzeba stwierdzić rosnącą z każdym rokiem poprawę.

W dziedzinie gospodarczej ważnym czynnikiem może być wychodztwo również na terenie propagandy, propagandy zarówno gospodarczej jak i propagandy politycznej. Dzisiaj żyjemy w okresie napięcia rozmaitych zagadnień. Zwłaszcza Polska, która jest największym tworem Traktatu Wersalskiego, jest przedmiotem różnych ataków. Chodzi tutaj nie o tę propagandę w ścisłem tego słowa znaczeniu, lecz o szerzenie rzeczywistej prawdy o Polsce. Posiadamy sporo argumentów rzeczowych, argumentów ideowych, których przedstawienie w ścisłem świetle posiada znaczenie niezmiernie doniosłe. Tak samo w dziedzinie gospodarczej propaganda artykułu „made in Poland" jest pewnego rodzaju otwieraniem drzwi na terenie obcym, jest wprowadzeniem towaru nieznanego, do nowych gospodarstw, ponieważ każdy towar nieznany wywołuje szereg naturalnych uprzedzeń. Rola, jaką emigracja może odegrać w stosunkach gospodarczych pomiędzy Macierzą a terenami wychodźczemi, może być rozległa, otwieraniem naszych wrót dla wyrobów polskich, które na szerokim świecie muszą sobie dopiero zdobyć obywatelstwo.

Musimy teraz przejść do zastanowienia się, jakie są warunki do nawiązania stosunków ściśle handlowych, do wymiany towarowej pomiędzy Polską a sensu stricto ośrodkami wychodźczemi. Czy są te warunki, jak dotychczas kształtowała się ta wymiana i co na tem polu należy zrobić?

Otóż tutaj z całą objektywnością trzeba stwierdzić, że emigracja polska, jako ten czynnik ekspansji gospodarczej tej roli w szerokim zakresie nie odgrywa. Dlaczego? Z tego powodu, że poziom intelektualny emigranta polskiego nie nadawał się do ożywienia tej ekspansji. Najpierw z powodu naszych warunków politycznych, z powodu niskiej oświaty, gnębionej przez państwa zaborcze, nasz emigrant nie reprezentował dostatecznego czynnika intelektualnego, który mógł być propagatorem handlu zagranicznego. Nasza emigracja składa się z proletarjatu miejskiego i wiejskiego, którego tylko ciężka presja gospodarcza zmuszała do szukania lepszych warunków bytu poza granicami kraju. A zatem nasz emigrant, opuszczając Polskę, ponieważ żył na stopie stosunkowo bardzo niskiej, nie zabierał ze sobą jakichś specjalnych potrzeb, jego potrzeby w Polsce były niezwykle prymitywne. Jeżeli nastąpiła poprawa jego bytu materjalnego, to zaspakajania swych potrzeb uczył się dopiero na miejscu, oglądał, że ci jego otaczający w fabryce, w tramwaju noszą jakieś inne marynarki, inne kapelusze, że mają mieszkania lepsze, że używają gazu, elektryki czy samochodu. Obserwując to, pragnął, niejako już odruchowo, dostosować się do swego otoczenia, więc jego potrzeby wzrastały, lecz tych potrzeb uczył się na miejscu i na miejscu znajdował źródło ich zaspokojenia. To powodowało, że emigrant, nie wynosząc z kraju macierzystego szerszych horyzontów osobistych, nie był odbiorcą, który od swego dostawcy na miejscu domagałby się zaspokojenia indywidualnych potrzeb, do których był przyzwyczajony.

Na przykładach możemy odrazu stwierdzić rzecz charakterystyczną, że jeżeli przyjrzymy się wymianie towarowej Polski z innemi krajami, to widzimy, że właśnie największe deficyty bilansu handlowego posiadamy z krajami, gdzie mamy największe ośrodki wychodźcze. Dla

ilustracji podam, że nasz import z Ameryki wynosi około 25 miljonów dolarów, gdy eksportujemy do tego kraju zaledwie za 3 miljony. A zatem wychodztwo nie spowodowało zwiększenia eksportu, nie podnieciło żadnej z gałęzi eksportowych. Idąc dalej, trzeba stwierdzić, że najbogatszy wychodźca polski t. j. w Ameryce nabywa towarów polskich, książek, dewocjonalji za 5 centów rocznie, gdy na podstawie statystyki angielskiej dominja angielskie nabywają z macierzy za około 30 dolarów na głowę. Więc tu jest probierz, że emigracja może być powodem ożywienia eksportu kraju macierzystego, gdy zabiera ze sobą z kraju macierzystego pewne potrzeby indywidualne.

Jak się przedstawia ekspansja handlowa Polski? Wobec tego zadania znaleźliśmy się mało przygotowani. Przedewszystkiem z tego powodu, że nasze dzielnice wtłoczone w organizm gospodarki państw zaborczych nie były w możności rozwinąć odpowiedniej międzynarodowej energji gospodarczej. Eksport szedł do central krajów zaborczych. Nasz kupiec, jeżeli miał jakieś stosunki międzynarodowe, to działał przy pomocy pośrednika obcego, który za niego załatwiał te bądź co bądź duże trudności i formalności, jakie wiążą się z handlem międzynarodowym. W drodze zagranicę towar polski musiał korzystać z najrozmaitszych portów obcych, czy to będzie Gdańsk, czy Triest, lub Libawa. Nie wytworzyliśmy zatem typu kupca, który miałby kwalifikacje i praktykę do nawiązania bezpośrednich stosunków międzynarodowych. Dalej nie wytworzyliśmy z powodu tej sytuacji wewnętrznej jednej doniosłej kategorji pracowników w dziedzinie handlu międzynarodowego, a tą kategorją są agenci handlowi. Agent handlowy, to jest ten pionier, który nawiązuje stosunki handlowe pomiędzy krajem macierzystym a obcymi ośrodkami, w których są osiedleni wychodźcy. Właśnie z tego powodu, że nasz element wychodźczy składał się z proletarjatu miejskiego i wiejskiego, element ten nie posiadał dostatecznego przygotowania, ażeby stać się tym najruchliwszym czynnikiem w nawiązaniu stosunków handlowych, nie orjentował się w konjunkturze kraju ojczystego, jak i w konjunkturze kraju zamieszkania. Trzeba stwierdzić, że kiedy przystąpiliśmy do budowy naszego państwa, w spadku z czasów przedwojennych nie otrzymaliśmy odpowiedniego aparatu, zarówno odpowiednich kupców, przygotowanych do tego rodzaju funkcyj, jak i odpowiedniej ilości agentów, znających się na wymianie handlowej międzynarodowej. Dzisiaj w tej dziedzinie zostały powołane nowe organy, organy, które swoje zadania spełniają coraz lepiej.

I musimy się zastanowić nad temi organami, jakie posiadamy w kraju, i temi organami, jakie posiadamy zagranicą. Otóż państwo musi mieć pewne ramiona zagranicą, które stoją na straży ułatwienia, popierania wymiany międzynarodowej. Więc o ile chodzi o organy międzynarodowe, jakiemi państwo rozporządza, to posiadamy sieć konsularną. Sieć konsularna z każdym rokiem poczyna spełniać swoje zadania coraz lepiej. Nie potrzeba stwierdzać, że życie gospodarcze zmusza nasze placówki konsularne do zainteresowania się gospodarczymi zagadnieniami. Jesteśmy w tej sytuacji, że nasz bilans handlowy wymaga wyjścia na jaknajszersze tereny, konieczności usunięcia obcego pośrednika, który w naszym bilansie handlowym odgrywa stosunkowo

jeszcze bardzo wysoką rolę. To zmusza nas do tego, że na te zagadnienia zwracamy coraz większą uwagę, że nasza sieć konsularna coraz sprawniej zaczyna wywiązywać się ze swych obowiązków. Następnie posiadamy specjalistów urzędników, mamy radców handlowych, których zadaniem jest wyłączne poświęcanie się zagadnieniu handlu międzynarodowego. Następnie w kraju mamy cały szereg rozmaitych organizacyj, które mają właśnie na celu ułatwianie wymiany międzynarodowej. O ile chodzi o te organizacje specjalne, to w grę wchodzi przedewszystkiem Instytut Eksportowy, który wyłącznie poświęca się temu zagadnieniu. Dalej powołane zostały do życia liczne instytucje specjalne, które mają na celu nawiązanie stosunków handlowych pomiędzy Polską a innemi krajami, iż wspomnę Izby handlowe wewnątrz kraju, Izbę handlową polsko-amerykańską, polsko-południowoamerykańską i t. d.

To jest jedna strona medalu. Chodzi o to, czy po drugiej stronie odpowiada również organizacyjny prąd. Otóż tutaj trzeba stwierdzić, że to dokonuje się w coraz większym stopniu. Dzisiaj zagadnienia gospodarcze, poczynają grać coraz większą rolę. Można nawet twierdzić, że współpraca gospodarcza jest może najlepszym cementem wśród wychodźtwa. Organizacje, oparte na podłożu ideowym, mogą przechodzić kryzysy, natomiast organizacje, oparte na podkładzie gospodarczym, mają zdolność przetrwania i rozwijania się coraz lepiej. Zaczyna się wytwarzać zagranicą stan kupiectwa, kupiectwa drobnego, później kupiectwa hurtowego, które łączy się w odpowiednie organizacje i stwarza organy do roboty w szerszym zakresie. To samo widzimy w dziedzinie współdzielczej. Jeszcze raz muszę stwierdzić, że ta łączność gospodarcza jest daleko lepszym kitem, daleko lepszym cementem, aniżeli organizacje, oparte na podłożu ideowym. I jeżeli dzisiaj słyszymy o tych potężnych związkach amerykańskich, to trzeba stwierdzić, że właśnie tym kitem, który najlepiej łączy te organizacje, jest oparcie się o ubezpieczenia, jest fakt, że każdy członek jest równocześnie ubezpieczony na wypadek śmierci. Ten czynnik gospodarczy powoduje, że nasze organizacje wychodźcze, te, które są oparte na tej podstawie, posiadają najwięcej elementów trwałości.

Przechodzę teraz do projektowanej pracy w dziedzinie gospodarczej na terenie naszej Rady. Pierwszy nasz Zjazd wyraził dezyderat, ażeby stosunki gospodarcze, stosunki zwłaszcza handlowe pomiędzy Polską a ośrodkami wychodźczemi ożywiać i organizować. My w wykonaniu tych zleceń zjazdu przystąpiliśmy do stworzenia specjalnej komórki, powołania do życia osobnej komisji gospodarczej. Muszę stwierdzić z całą szczerością, z całą otwartością, że jest to zadanie ciężkie, niezwykle trudne, do którego należy przystępować ze specjalną ostrożnością.

Najpierw Rada, jako organizacja ideowa, nie może wchodzić w nawiązanie bezpośrednich interesów gospodarczych, nie może współpracować w nawiązywaniu jakichś konkretnych tranzakcyj handlowych z tego powodu, że bądź co bądź interesy handlowe mają zawsze podkład materjalny, wchodzą w grę pieniądze, na tle nawiązywania stosunków handlowych mogą być rozmaite zadrażnięcia. Z tego powodu Rada, gdy chodzi o zagadnienie stosunków handlowych, musi być tylko

organizacją, która to nawiązanie stosunków handlowych propaguje. W tym celu poza komisją gospodarczą zostaje powołany w Radzie do życia osobny referat gospodarczy, mający na celu, jak wspomniałem, tę wąskie zadania, to znaczy zastanawianie się, czy i w jakich warunkach pewna wymiana towarowa pomiędzy Polską a krajami wychodźczemi może być dokonana.

Musimy stwierdzić, na podstawie tego, co powiedziałem poprzednio, że dzisiaj wymiana handlowa jest niezwykle utrudniona, że żyjemy w okresie niezwykle silnego merkantylizmu, że wszystkie państwa starają się ograniczyć stosunki handlowe pomiędzy sobą, ograniczając import, wprowadzając rozmaite zakazy przywozu czy wywozu, kiedy taryfy celne są niezwykle chwiejne i skomplikowane, a zagadnienia tranzytowe wymagają dużego doświadczenia. Jeżeli więc powołujemy ten referat gospodarczy, to wyłącznie mamy na celu badanie ogólnych warunków nawiązania stosunków gospodarczych. W życiu praktycznem referat ma na celu odstępowanie konkretnych propozycyj handlowych, które dostały się do Rady, pism, i życzeń organom gospodarczym—zarówno w naszem państwie, jak i zagranicą celem przeprowadzenia bezpośrednich tranzakcyj. Referat ma być centralą informacyjną, jakie organizacje zarówno w kraju, jak i na wychouztwie zajmują się wymianą handlową. Celem tego referatu ma być nie co innego, jak tylko wskazanie kontrahentów zarówno na terenie krajowym, jak i na terenie kraju wychodźczego.

Wreszcie musimy postawić ogólną zasadę, że w sprawach handlowych musimy być ostrożni i nie wymagać, ażeby to nawiązywanie stosunków odbywało się na jakiemś podłożu ideowem. Merkury nie znosi patrjotyzmu, zarówno ośrodki wychodźcze nie mogą wymagać od państwa jakichś specjalnych ofiar, tak samo my nie możemy wymagać od emigrantów jakichś specjalnych ofiar z tego powodu, że to jest towar polski. Towar polski musi być solidny, musi wytrzymać konkurencję, musi sobie zdobywać klijentów swoją solidnością i ceną. Nasze projekty poprzednie opierały się na elemencie patrjotyzmu. Pierwsi pionierzy pragnęli, żeby już sam fakt, że to jest towar, pochodzący z Polski, skłaniał do faworyzowania go w ośrodkach wychodźczych, mimo tego, że był kiepskim towarem, a jego cena bardzo wysoka. Z tem musimy skończyć. Towar polski musi być solidny, musi sobie zdobywać jednak odpowiednią ceną rynek zagraniczny.

To są moje spostrzeżenia ogólne. Nie mogę wchodzić w specjalizację, nie mogę wchodzić w indywidualizację poszczególnych terenów, z tego powodu, że są tutaj zbyt duże różnice co do wymogów towarowych, tranzytowych, taryfy celnej, kredytu i t. p., że poprostu doprowadzę do zmęczenia słuchaczy i nie spełnię tego zadania, jakie na mnie zostało włożone. Ograniczam się tylko do tych ogólnych uwag, stawiam pewne ogólne cele i zadania. Jeszcze raz muszę podkreślić, że jest to zagadnienie trudne zwłaszcza w dobie obecnej, podwiązywania arteryj handlowych. Jednak do tego zabieramy się z całą wiarą, zabieramy się do tej pracy z tego powodu, że jeżeli spoglądamy na inne narody, to musimy stwierdzić, że wychodztwo odegrało daleko większą rolę w tej dziedzinie. My w 13-ym roku niepodległości posiadamy już odpowiednie organy, które ułatwiają omówioną pracę wewnątrz

kraju, jak i w ośrodkach wychodźczych. Organizacje o charakterze ideowym, jak mówiłem na terenie wychodźczym, niezawsze wytrzymują próbę życia. Natomiast nawiązanie solidnych, podkreślam solidnych, stosunków gospodarczych przyczyni się do nawiązania tych życiowych, codziennych więzów, tych więzów, które faktycznie posiadają największą żywotność.

Trzeci Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy dn. 8 i 9 listopada w Warszawie

Trzecia zkolei doroczna sesja Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy odbyła się w dniach 8 i 9 listopada 1931 r. w gmachu Senatu R. P. w Warszawie.

Sesję tę poprzedziły obrady w dniu 6 listopada — komisji, która na podstawie uchwały Prezydjum Rady Organizacyjnej z dnia 30. X. 31 r. ukonstytuowała się jako sąd organizacyjny, dla spraw p. G. Szymonowicza oraz w dniu 7 listopada — Konwentu Senjorów Związku Mniejszości Polskich w Europie.

Program dorocznej Sesji Rady Organizacyjnej w roku bieżącym przedstawiał się jak następuje:

Dzień pierwszy

Posiedzenie pierwsze

Godz. 10.

1. Zagajenie.
2. Przyjęcie protokułu poprzedniego Zjazdu Rady.
3. Referat sprawozdawczy „Rozwój prac Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w roku 1930/31 na tle uchwal I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy" — dyr. Stefan Lenartowicz.
4. Referat „Sprawa współpracy gospodarczej Polonji zagranicznej z Macierzą" — p. poseł Szawleski.

Godz. 13.

Przerwa obiadowa

Posiedzenie drugie

Godz. 15.

1. Referat „Zagadnienie młodego pokolenia polskiego zagranicą, ze szczególnem uwzględnieniem ośrodków mniejszościowych". — dr. Jan Kaczmarek.
2. Referat „Zagadnienie młodego pokolenia polskiego na wychodźtwie" — dr. B. Tenenbaum.
3. Koreferat „Wychowanie fizyczne" — p. Iskierko.
4. Koreferat „Młodzież Akademicka" — przedstawiciel Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej z Zagranicy — p. J. Łangowski.
5. Koreferat „Drużyny Harcerskie" — przedstawiciel Związku Harcerstwa Polskiego p. I. Wołkowicz.
6. Dyskusja nad referatami.

Godz. 17.45 — 18. Przerwa

Godz. 18.

Dalszy ciąg dyskusji nad referatami.

Godz. 20.

Teatr.

Dzień drugi.

Posiedzenie trzecie

Godz. 10.

1. Referat „Potrzeby i postulaty polskiej prasy zagranicznej".
2. Koreferat „Pomoc prasy krajowej".
3. Dyskusja nad referatami.

Posiedzenie czwarte

Godz. 15.

1. Program prac Rady Organizacyjnej i preliminarz Biura na rok 1932 — dyr. Stefan Lenartowicz.
2. Odczytanie wniosków, dyskusja i głosowanie.
3. Wybory Prezydjum Rady Organizacyjnej.
4. Wolne wnioski.
5. Zamknięcie Zjazdu.

Godz. 18.

Herbatka w Radzie Organizacyjnej z udziałem przedstawicieli instytucyj wchodzących w skład Delegacji Porozumiewawczej Krajowych Organizacyj Emigracyjnych, Kolonjalnych i Mniejszościowych.

Pierwszy dzień obrad

Zagaja i otwiera bieżącą sesję Rady Organizacyjnej w wielkiej sali Senatu R. P. — prezes Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy prof. dr. Juljusz Szymański, przemówieniem treści następującej:

—„Mam zaszczyt powitać przedstawicieli Rządu, pana Marszałka Senatu, członków Rady Organizacyjnej, naszych delegatów, przedstawicieli polskiej prasy zagranicznej oraz wszystkich naszych gości. Witając obecnych, muszę serdecznie podziękować za tak liczne przybycie. Jest to wskaźnikiem, że już dziś docenia się w Polsce i zagranicą znaczenie Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy oraz tą chęć współpracy nad budowaniem wspólnego życia, które tak widocznie rozwija się w Polsce pod rządami Marszałka Józefa Piłsudskiego. Zarys naszej pracy za okres sprawozdawczy będziemy mogli Panom przedstawić w referacie dyrektora Biura Rady Organizacyjnej, p. Stefana Lenartowicza. Pragnę podkreślić, że obecny okres jest do pewnego stopnia okresem przełomowym dla Rady Organizacyjnej, w tym bowiem roku przystąpiły do naszej organizacji tak wielkie zrzeszenia Polaków zagranicznych, jakiemi są: Związek Narodowy Polski i Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Oprócz tego inne zrzeszenia Polaków zagranicą skonsolidowały się, jak np. w Argentynie, Brazylji, Kanadzie. Pod tym pomyślnym znakiem otwieram obrady dzisiejszego Zjazdu".

Zkolei zabiera głos p. Marszałek Senatu Władysław Raczkiewicz, witając obecnych w sposób nader gorący i serdeczny:

—„Jako gospodarzowi w tym domu, przypadło mi w udziale powitać Szanownych Panów, — rozpoczyna p. Marszałek, — przybyłych z różnych stron świata na Zjazd Rady, aby radzić o potrzebach współżycia, aby rozwijać te piękne i szczytne hasła, które na Zjeździe Polaków przed dwoma laty zostały rzucone w naród.

Z wielką radością witam Panów w tej oto sali, w której przedstawiciele ludności naszej ze wszystkich stron Rzeczypospolitej stanowią o podstawach ustawodawstwa naszego i jego rozwoju. W tej sali radzić będą Panowie o potrzebach współżycia i współpracy naszych rodaków na wszystkich terenach świata. Niech mi wolno będzie w tym dniu uroczystym, kiedy otwieracie Panowie swoje obrady, złożyć Wam jedno gorące, szczere, a bardzo serdeczne życzenie, aby te hasła, myśli i idee, które rzucił przed dwoma laty I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy, a które skierowane są ku zacieśnianiu nierozerwalnych więzów między poszczególnemi środowiskami polskiemi zagranicą a Macierzą, aby te hasła i idee, które ma za obowiązek realizować Rada Organizacyjna — utrwalały się coraz mocniej i aby dzisiejsze obrady Wasze dały w niedalekiej przyszłości takie wyniki, do których zmierzacie. Wyniki te będzie można określić w końcu, przy ostatecznej realizacji — momentem godnym imienia polskiego i naszego narodu".

Po przemówieniu p. Marszałka Raczkiewicza, gorąco i długo oklaskiwanem przez wszystkich obecnych — nastąpiło stwierdzenie wymaganego quorum.

Następujący członkowie Rady i ich zastępcy byli obecni i brali czynny udział w obradach III-ciej dorocznej sesji Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy:

prezes — *prof. dr. J. Szymański,*
zastępca — *płk. J. Ulrych,*

wiceprezes — *konsul A. Lisiewicz,*
wiceprezes — *dr. J. Kaczmarek,*
zastępca — *poseł dr. M. Szawleski,*
wiceprezes — *kpt. M. Fularski,*
wiceprezes — *dyr. St. Szwedowski,*
wiceprezes — *prezes St. Rejer,*
zastępca — *St. Jesionowski,*
zastępca — *St. Szczepaniak,*
członek Rady — *dyr. St. J. Paprocki,*
zastępca — *M. Świechowski,*
członek Rady — *dr. L. Wolf,*
zastępca — *poseł E. Chobot,*
członek Rady — *prezes J. Wilpiszewski,*
zastępca — *dr. B. Tenenbaum,*
zastępca — *J. Szambelańczyk,*
sekretarz Rady — *dyr. Stefan Lenartowicz.*

Pozatem z zaproszonych gości obecni byli na inauguracyjnem posiedzeniu sesji p. Marszałek Senatu Władysław Raczkiewicz, przedstawiciele Rządu, Kurji Prymasowskiej, instytucyj emigracyjnych, kolonjalnych i mniejszościowych, oraz prasy polskiej w kraju i zagranicą w liczbie przeszło 100 osób.

Ponieważ w sprawie protokółu z poprzedniej sesji Rady Organizacyjnej, odbytej w roku ubiegłym, żadnych zastrzeżeń nie wpłynęło — protokól ten został przez Zjazd przyjęty.

Referat sprawozdawczy p. t. „Rozwój prac Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w roku 1930/31 na tle uchwał I Zjazdu Polaków z Zagranicy“, — wygłosił p. dyrektor Stefan Lenartowicz.

Podkreślane przez mówcę liczne momenty dokonanej w okresie sprawozdawczym konsolidacji żywiołu polskiego zagranicą — były gorąco i długo oklaskiwane przez obecnych.

Referat dyr. Lenartowicza oświetlał wszechstronnie całokształt zagadnienia Polonji zagranicznej.

Następny referat p. t. „Współpraca gospodarcza Polonji Zagranicznej z Macierzą“ wygłosił p. poseł Szawleski.

Po wysłuchaniu obu referatów zarządzona została przerwa, podczas której Rada Organizacyjna podejmowała swoich drogich gości obiadem w restauracji Sejmowej. Obiad był wydany na przeszło 50 osób.

W atmosferze serdecznej, towarzyskiej biesiady przemawiali goście z zagranicy: prezes St. Rejer, dr. J. Kaczmarek, dr. L. Wolf, prezes J. Wilpiszewski, oraz dr. B. Tenenbaum. Pozatem przemawiali: p. Marszałek Wł. Raczkiewicz, prof. dr. J. Szymański, prezes S. Gawroński, dyr. B. Nakoniecznikof, dyr. W. Jędrzejewicz, mec. Witkiewicz, dyr. S. Lenartowicz i inni.

O godz. 15 tegoż dnia w sali budżetowej Senatu rozpoczęto II-gie posiedzenie, na którem zostały wygłoszone 2 referaty i 3 koreferaty oraz podjęto dyskusję nad całokształtem materjału podanego przez poszczególnych referentów.

Wszystkie referaty i koreferaty tyczyły jednego z najbardziej ka-

pitalnych, podstawowych zagadnień Polonji Zagranicznej: młodzieży polskiej na obczyźnie.

Pierwszy referat, wygłoszony przez p. dr. J. Kaczmarka, poruszał zagadnienie młodego pokolenia polskiego zagranicą ze szczególnem uwzględnieniem ośrodków mniejszościowych.

Referent stwierdził, że pierwsze pokolenie Polaków, które pozostało na łasce i niełasce losu wśród obcych, było bezwątpienia mocne pod względem polskości. Już dzieci natomiast z tego pokolenia, wyrosłe na obcym terenie, muszą przezwyciężać ogromne trudności, ażeby swoją polskość utrzymać i zachować.

Należy jednak — według referenta — znaleźć środki, przywiązujące do tej polskości. M. innemi należy zwrócić uwagę na pobudzanie dumy narodowej w duszach młodzieży polskiej, na wydawnictwa dla tej młodzieży jak np. „Młody Polak w Niemczech‘ — miesięcznik dla młodzieży polskiej w Niemczech i t. d.

Trzeba wreszcie również zwrócić baczną uwagę na wpływ, który wywiera na młodzież polską zagranicą kultura materjalna, obok kultury duchowej.

Referent podkreśla pozatem znaczenie ochron i przedszkoli dla utrzymania polskości oraz kończy twierdzeniem, że każdy Polak z zagranicy przynajmniej raz jeden powinien być w Polsce, musi czytać przynajmiej jedno pismo polskie, któreby mogło rozbudzić w nim umiłowanie języka ojczystego oraz dumę narodową.

P. dr. B. Tenenbaum poruszył zagadnienie młodego pokolenia polskiego na wychodźtwie, biorąc za przykład rozwiązanie tego zagadnienia wśród społeczeństwa polskiego w Austrji.

Mówca podkreślił znaczenie organizowania kursów wieczorowych dla dorastającej młodzieży, szkół dokształcających, kursów języka polskiego, teatrów amatorskich, pogadanek, wychowania fizycznego, harcerstwa i t. p.

Trudności, które się napotyka w pracy powyższej są przeważnie natury materjalnej, terenowej oraz wynikają z braku przodowników.

Koreferenci pp. Iskierko, J. Wołkowicz i J. Łangowski omawiali sprawy, tyczące wychowania fizycznego, harcerstwa oraz młodzieży akademickiej, składające się na całość zagadnienia młodzieży polskiej zagranicą.

Rada Organizacyjna w zrozumieniu zasadniczego znaczenia, jakie mieć może na każdym odcinku życia Polonji Zagranicznej, wychowanie młodego polskiego pokolenia na obczyźnie starała się jaknajwszechstronniej rozpatrzeć zagadnienie wychowania tego pokolenia, nic więc też dziwnego, że to zagadnienie, a nie inne — po sprawach gospodarczych — było głównym przedmiotem obrad Rady.

Dyskusja nad całością materjału, przedstawionego przez referentów została przeniesiona na drugi dzień obrad.

W skład wyłonionej przed zakończeniem zebrania Komisji wnioskowej weszli pp.: prezes J. Wilpiszewski, referent—dyr. St. Paprocki, kpt. Fularski, dyr. St. Szwedowski, poseł Szawleski, dyr. Rejer, dr. L. Wolf oraz dr. J. Kaczmarek.

Po zakończeniu posiedzenia delegaci na Zjazd oraz ich zastępcy

udali się na zaproszenie Rady Organizacyjnej do Teatru Polskiego na przedstawienie „Romea i Julji“ Szekspira.

Drugi dzień obrad.

Posiedzenie trzecie w drugim dniu obrad rozpoczęto o godz. 10 rano referatem p. posła L. Tomaszkiewicza p. t. „Potrzeby i postulaty polskiej prasy zagranicznej“.

Poseł Tomaszkiewicz omówił stan obecny polskiej prasy zagranicznej, szczególnie silnie rozwiniętej w Stanach Zjednoczonych Am. Pln., precyzując szereg ogólnych bolączek i najelementarniejsze potrzeby czasopiśmiennictwa polskiego na obczyźnie.

Referent przeprowadził też m. in. ciekawą analogję pomiędzy polską prasą zagraniczną, a krajową, która b. szeroko komentuje każdy objaw życia, podczas gdy pierwsza rejestruje tylko krótko same wydarzenia, pozostawiając ocenę faktów czytelnikowi.

Po referacie p. posła L. Tomaszkiewicza rozpoczęto dyskusję nad referatem sprawozdawczym p. dyr. St. Lenartowicza, gospodarczym — p. posła Szawleskiego, oraz referatami i koreferatami w sprawie młodzieży polskiej zagranicą i prasy.

Głos zabiera p. dr. L. Wolf, który wyraża pogląd że:

„Nad sprawozdaniem p. dyr. Lenartowicza długiej dyskusji prowadzić nie potrzeba. Sprawozdanie to było b. wyczerpujące, a my wszyscy, którzy śledzimy postępowanie prac Rady Organizacyjnej, musimy stwierdzić, że to, co p. dyr. Lenartowicz w sprawozdaniu swem przedstawił, było nietylko dobrym obrazem prac Rady, ale nie obejmowało jeszcze wiele rzeczy, które Rada Organizacyjna przeprowadziła w ciągu roku sprawozdawczego okresu. Wobec tego proponuję, ażeby bez dyskusji przyjąć sprawozdanie to do wiadomości i wyrazić Prezydjum Rady, a także Biuru — szczególnie zaś p. dyr. Lenartowiczowi — najserdeczniejsze podziękowanie za tak owocną działalność“. —

P. kpt. Fularski proponuje przyjęcie następujących wniosków, zgłoszonych przez dr. L. Wolfa. (Patrz Uchwały, niżej, str. 340).

Wnioski zostają przyjęte przez aklamację.

P. prezes Jan Szambelańczyk podejmuje dyskusję nad referatem gospodarczym p. posła Szawleskiego, wskazując na konieczność sprowadzania z kraju do poszczególnych ośrodków Polonji Zagranicznej artykułów tanich i dobrych, mogących wytrzymać konkurencję na obcym rynku.

Dr. L. Wolf stwierdza, że sprawa gospodarcza jest podstawą ideowego utrzymania polskości na poszczególnych terenach Polonji Zagranicznej. Należy dążyć stale i konsekwentnie do samowystarczalności.

— Zasadą powinno być — podkreśla dr. L. Wolf — ażeby poszczególne ośrodki tak mniejszościowe, jak i emigracyjne wytwarzały u siebie taki stan rzeczy, któryby pozwolił na pokrycie wszystkich wydatków i kulturalnych i społecznych danego ośrodka. To też istnieje konieczność, aby wszystkie środowiska polskie w jakikolwiek sposób do wytworzenia takiej sytuacji dążyły, ściśle współdziałając pomiędzy sobą.

„Na poprzednim Zjeździe Rady Organizacyjnej — kontynuuje dr. L. Wolf — zwracaliśmy uwagę na działalność kooperatyw wśród rodaków w krajach przygranicznych. W Czechosłowacji spółdzielczość jest dość pomyślnie rozbudowana i cieszy się wielkiem powodzeniem. Zdaję sobie jednakże sprawę z tego, że w innych ośrodkach jest z tem znacznie gorzej, i mam wrażenie, że kraj winien starać się o to, ażeby ośrodki te miały nietylko podstawy materjalne dla rozwijania spółdzielczości, ale by miały ponadto moralne kierownictwo. U nas w Czechosłowacji panuje przekonanie, że zorganizowanie spółdzielczości w poszczególnych ośrod-

kach Polonji Zagranicznej dałoby się przeprowadzić przy energicznej pomocy ze strony kraju i Rady Organizacyjnej. Ponieważ postulatu o wytworzeniu polskiego kupiectwa zagranicą nie da się prawdopodobnie przeprowadzić, koniecznem jest zorganizowanie na terenach zakładów spółdzielczych, które mogłyby przejąć pewnego rodzaju pośrednictwo w wymianie towarów z Polski do pewnych krajów i odwrotnie. Zwracam uwagę na to, że wymiana ta dokonywa się dotychczas przez ludzi obcych, którzy nie mają naturalnie w swej pracy podstaw ideowych. To też wszelkiemi siłami należy dążyć do tego, ażeby wymiana towarów następowała przy pomocy i współdziałaniu organizacyj polskich w poszczególnych ośrodkach. Wzmocniłoby to sytuację gospodarczą tych ośrodków, wzmocniłoby zatem stan posiadania polskiego. Wnioski, jakie przedstawiliśmy Radzie do rozpatrzenia, zmierzają do tego, ażeby w państwach, gdzie istnieją większe skupienia Polaków — zostały utworzone biura, wzgl. instytucje handlowe dla pośrednictwa wymiany towarów między Polską i odnośnemi państwami. Sprawa ta przedstawia jednakże pewne trudności ze względów finansowych. Wszystkie bez wyjątku organizacje miejscowe na terenach polskich zagranicą nie będą w stanie zebrać potrzebnych funduszów dla zrealizowania tej myśli. We wszystkich ośrodkach mniejszościowych polskich w Europie sprawa ta nie dałaby się przeprowadzić bez pomocy z kraju, którą wyobrażamy sobie w ten sposób, że na terenie Polski zostanie utworzony Bank Polaków z Zagranicy dla popierania podobnych prac, podejmowanych przez Polonję Zagraniczną".

Następnie zabiera głos poseł E. Chobot, podkreślając, że znacznym postępem w rozwoju pracy Rady Organizacyjnej są próby nawiązania gospodarczej łączności pomiędzy Macierzą a Polonją Zagraniczną. Poseł Chobot popiera również wniosek dr. Wolfa o utworzenie w kraju Banku Polaków Zagranicznych.

Zagadnienie poruszone przez przedstawicieli Polonji z Czechosłowacji oświetla p. Seweryn Maciszewski, z punktu widzenia reprezentowanego przez siebie terenu brazylijskiego.

„Mam wrażenie, że w sprawie, którą panowie poruszyli, można podkreślić dwa zasadnicze punkty: stworzenie na poszczególnych terenach centrali gospodarczej i popieranie inicjatywy w kierunku wytworzenia kupiectwa polskiego. Jeśli chodzi o centralę gospodarczą, to teren brazylijski stanął na stanowisku, że musi być utworzony Urząd Społeczny, obejmujący całokształt spraw na terenie Brazylji, że w ramach takiego Urzędu zmieszczą się również i sprawy gospodarcze i, że do niego należeć będzie inicjatywa organizowania kupiectwa polskiego, organizowanie central spółdzielczych, czy instytucyj, które zajmą się nawiązaniem stosunków gospodarczych, pomiędzy terenem a Polską; Urząd ten podniósł inicjatywę stworzenia w pierwszym rzędzie Związku Kupców Polskich, którzy na terenie brazylijskim stanowią najbardziej oddanych działaczy społecznych. Na terenie Brazylji, bez względu na różnice polityczne, jakie dzielą nas, przyszliśmy zgodnie do przekonania, że jednym z najistotniejszych celów naszej pracy jest stworzenie zdolnego do życia społeczeństwa polskiego. Musimy zatem dążyć do tego, żeby powstała liczna, dobrze zorganizowana klasa kupców polskich. O spółdzielniach, ze względu na strukturę społeczeństwa polskiego w Brazylji, dzisiaj jeszcze nie może być mowy. W latach 1921 i 1922 kupcy polscy w Brazylji podjęli inicjatywę stworzenia czysto kupieckich przedsiębiorstw, które miałyby na celu importowanie towarów z Polski. Powstały wówczas dwa towarzystwa ,celem importu z Polski maszyn rolniczych. Otóż po 2-ch latach oba zrzeszenia musiały zbankrutować, dlatego, że nie było odpowiedniej instytucji finansowej, na której mogłyby one oprzeć swój byt. Dlatego kwestja stosunków gospodarczych między Polską i państwami obcemi uzależniona jest przedewszystkiem od stworzenia poważnej instytucji finansowej — Banku dla eksportu i importu, który, oprócz centrali w kraju, posiadałby jednocześnie swoje ekspozytury na terenach.

Reasumując to, co powiedziałem, stwierdzam, że przy omawianiu spraw gospodarczych, musimy ogromnie indywidualizować poszczególne tereny. Nie możemy stwierdzić, że jedynie spółdzielnie np. mogą rozwiązać zagadnienie podniesienia poziomu gospodarczego ludności polskiej zagranicą. Musimy sobie powiedzieć, że niezależnie od struktury naszych środowisk, mamy baczną uwagę poświęcić organizacji spółdzielni i kupiectwa polskiego, mając na celu stworzenie strukturalnie zdolnych do życia społeczeństw polskich zagranicą".

Poseł Szawleski stwierdza, że zagadnienie nawiązania stosunków gospodarczych pomiędzy Polską a Polonją Zagraniczną staje się coraz b. aktualne. Rada Organizacyjna, jako organizacja ideowa, nie może jednak wchodzić bezpośrednio w zagadnienie tego rodzaju. Zadaniem Rady będzie nawiązanie tych stosunków za pomocą już istniejących instytucyj gospodarczych. O ile chodzi o zagadnienie powołania do życia odpowiedniej instytucji finansowej, celem finansowania obrotów gospodarczych, to w Polsce zostało ono częściowo rozwiązane. W Banku Gospodarstwa Krajowego, mianowicie, istnieje osobny wydział, którego zadaniem jest finansowanie tranzakcyj gospodarczych. Posiadamy także P. K. O. mającą na celu zabezpieczenie oszczędności wychodźczych.

W sprawie powyższej zabierali głos pozatem dr. L. Wolf i dr. B. Tenenbaum.

P. kpt. Fularski, poruszając sprawę gospodarczą oraz przechodząc do dyskusji nad innemi referatami oświadczył m. in. co następuje:

„Jeśli przyjrzymy się porządkowi obrad Zjazdu Rady, to zauważymy, iż tematem tych obrad są dwa najważniejsze zagadnienia: zagadnienie współpracy gospodarczej z Macierzą i zagadnienie młodego pokolenia. Jest to zrozumiałe, jest to pewnego rodzaju signum temporis, albowiem kryzys gospodarczy zmusza nas do zwrócenia specjalnej uwagi na zagadnienie gospodarcze, z drugiej zaś strony sprawa wychowania młodzieży jest zagadnieniem podstawowem, nad którem Rada, patrząc w przyszłość i oceniając je z perspektywy dłuższego okresu czasu, musi się zastanowić. Widzimy bowiem, że na terenach zaczynają przychodzić do głosu młodzi ludzie. Jeśli idzie o oświetlenie tego zagadnienia z punktu widzenia Północnej Ameryki, to obserwujemy, że tam na kierownicze stanowiska społeczne przychodzą już ludzie urodzeni i wychowani na terenie amerykańskim, ludzie nowi, z którymi musimy znaleźć wspólny język, by dojść do porozumienia. To samo dzieje się na innych terenach. Ta emigracja, która wyjechała z Polski, w tej chwili zaczyna kończyć okres swej żywej działalności i dlatego panowie, jako kierownicy życia społecznego na wychodztwie, słusznie zastanawiają się nad środkami, których celem jest zachowanie odrębności kulturalnej i narodowej młodzieży dorastającej oraz ustaleniem pewnych form tego współżycia na przyszłość. Dlatego też z punktu widzenia Rady jest rzeczą niesłychanie cenną oświetlenie tej sprawy ze strony tych ludzi, którzy przyjeżdżają z terenów. Należy wyrazić żal, że dają Panowie zbyt mało oświetleń właśnie z punktu widzenia lokalnych warunków terenowych.

Przechodząc do tez, które były poruszone w referacie d-ra Kaczmarka, muszę stwierdzić, że aczkolwiek tezy te są zupełnie słuszne odnośnie samych metod wychowawczych, to jednakże musimy się z tem zgodzić, że ten sam system pracy i te same metody oddziaływania nie będą mogły być stosowane w stosunku do innych terenów.

Jeśli idzie o szukanie środków wychowania dla młodzieży w wieku szkolnym, to powinniśmy określić przedewszystkiem dwa: drużyny harcerskie i wychowanie fizyczne, pojęte nie jako stała nauka wychowania fizycznego, ale, jako organizacje zabawowe, gdzie młodzież polska znajdzie warunki do godziwej rozrywki.

Co do wychowania pozaszkolnego, to obejmować ono musi z jednej strony młodzież, będącą zarówno w szkołach polskich ,jak i obcych, z drugiej zaś — młodzież dorastającą. Jest to okres bardzo niebezpieczny, jeśli idzie o wychowanie ducha narodowego tej młodzieży. Albowiem w tym czasie szuka ona środowiska, w którem będzie żyła. Dlatego akcja, podjęta przez Radę Organizacyjną, akcja przygotowywania przodowników i kierowników tej młodzieży, jest akcją specjalnie ważną.

Szczególną uwagę należałoby poświęcić zagadnieniu szkolnictwa polskiego na wychodztwie oraz położyć ogromny nacisk, przedewszystkiem na organizacyjne życie młodzieży.

P. Stefan Szczepaniak wskazuje na konieczność zwrócenia baczniejszej uwagi na wychowanie pozaszkolne, które ma również ogromne znaczenie.

Dominującą rolę w wychowaniu pozaszkolnem może odegrywać sport, wychowanie fizyczne, przezroczarnia, kluby dyskusyjne i t. p.

P. Piotr Kalinowski z Francji, nawiązując do referatu dr. Kaczmarka, podkreśla konieczność utrzymania daleko idącej tolerancji i bezstronności w pracach oświatowych.

Poza tem zabierają głos pp. dyr. St. Lenartowicz, prezes J. Szambelańczyk, St. Jesionowski, L. Zapolski, Seweryn Maciszewski, Dr. J. Kaczmarek oraz red. Vorzimmer. Ten ostatni wygłasza koreferat p. t. „Pomoc Prasy Krajowej", wskazując na konieczność utrzymania jaknajściślejszego kontaktu pomiędzy polską prasą zagraniczną i krajową poprzez powołanie ewentualnego referatu prasowego przy Radzie Organizacyjnej.

Referent pozatem zwraca uwagę na sprawę wycieczek dziennikarzy polskich w Ameryce do kraju, w dyskusji zabierają jeszcze glos pp. dr. L. Wolf. oraz dyr. St. Lenartowicz.

Podczas przerwy obiadowej obradowała komisja wnioskowa. Prezydjum Zjazdu w osobach pp. prof. dr. Juljusza Szymańskiego, prezesa Rejera oraz dyr. Lenartowicza złożyło podpisy w księgach pamiątkowych na Zamku i w Belwederze.

Czwarte posiedzenie w drugim dniu obrad rozpoczęło się o godz. 15.

P. dyr St. Lenartowicz przedstawił program prac Rady Org. Pol. z Zagranicy na rok 1932, którego streszczenie podajemy niżej.

Plan prac Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w roku przyszłym będzie niewątpliwie najściślej związany z tem, co Rada Organizacyjna robiła dotychczas i z temi metodami, jakie w dotychczasowej swej działalności praktykowała. W dużym stopniu podstawą naszej akcji będą również wnioski, które gruntownie zostały przygotowane przez poszczególne tereny Polonji Zagranicznej i przez Prezydjum Rady, a które ostatecznie będą przyjęte na dzisiejszem posiedzeniu. Charakter i metody naszej pracy będą oczywiście te same, co dotychczas. Jeżeli jednak idzie o uwypuklenie pewnych podstawowych prac, jakie Rada w roku przyszłym musi wykonać, pragnę podzielić te prace na dwa działy. Do działu pierwszego zaliczyć należy sprawy, które Rada Organizacyjna w pracy swej winna uznać za najistotniejsze i najważniejsze na terenach Polonji Zagranicznej. Do działu drugiego — wszystkie prace, przeprowadzane w kraju w związku z zagadnieniem Polonji Zagranicznej.

Na pierwszem miejscu naszych prac musimy w dalszym ciągu postawić zagadnienie wzmocnienia i utrzymania należytego kontaktu i współpracy z Polonją w Stanach Zjednoczonych A. P. To, co dotychczas zostało zrobione, jest dopiero otwarciem drzwi dla szerszej realnej pracy z tym terenem. Dziś Polonja Amerykańska jest ogólnie zorjentowana, czem jest i do czego dąży Rada. Ponieważ jednak propagowanie zasad naszej pracy odbywało się w bardzo gorącej atmosferze wielkich sejmów, zbyt krótki zaś czas mej bytności wśród Polonji Amerykańskiej nie był wybrany najszczęśliwiej, ażeby móc całkowicie i do głębi teren ten przeorać — dziś musimy przystąpić do tego, by pozyskać dla Rady tamtejszą opinję publiczną, gdyż opinja ta decyduje o zasadach postępowania największych organizacyj polskich na terenie Stanów Zjednoczonych. Pod tym względem, dzięki nawiązaniu dobrego kontaktu z prasą polsko-amerykańską, należy obecnie możliwość tę wykorzystać. Projektujemy, ażeby w czasie najbliższym została rozpisana do całej prasy polsko-amerykańskiej ankieta w celu zorjentowania się, jak poszczególne organy prasy, bądź opinja 4-miljonowego wychodztwa w Stanach Zjednoczonych wyobraża sobie urzeczywistnienie przyjętych definitywnie haseł współpracy z krajem. Na skutek bowiem zapoznania się z Polonją Amerykańską wyczuwamy ,że dla niej najlepszym i najbardziej zrozumiałym będzie ten program, co do którego będzie ona mogła swobodnie i jasno się wypowiedzieć.

Projektujemy również zorganizowanie przyjazdu do Polski p. prezesa Olejniczaka, p. cenzora Świetlika oraz prezesa Romaszkiewicza. Przyjazd tych ludzi na teren naszej organizacji jest niewątpliwie bardzo wskazany. Podczas ich bytności urządzimy doroczną sesję Rady, na której nastąpi bliższe zapoznanie kierowników prac polskich wśród Polonji Amerkańskiej z działalnością Rady Organizacyjnej. Zamie-

rzamy również zorganizować wycieczkę do kraju przedstawicieli prasy polsko-amerykańskiej, co nie będzie nastręczać zbyt wielkich trudności, gdyż Linja Gdynia-Ameryka dostarczy ulgowych lub bezpłatnych biletów na przejazd takiej wycieczki do Polski i z powrotem.

W dziedzinie pracy z Polonją w Stanach Zjednoczonych wysuwa się na czołowe miejsce zagadnienie młodzieży. Już dziś mamy w kraju pod opieką Rady Organizacyjnej 9-ciu stypendystów ,kształcących się w poszczególnych zakładach naukowych. O ile większe organizacje polskie docenią potrzebę tej pracy, jestem przekonany, że w roku przyszłym będziemy mogli mówić o większej ilości stypendjów.

Pozatem, w zakresie pracy dla młodzieży ,proponujemy zorganizowanie zarówno na terenie amerykańskim, jak i we wszystkich środowiskach polskich w Europie konkursu dla młodzieży akademickiej na dowolne prace o Polsce. Ułatwi to nam z jednej strony możność nawiązania stosunków z polską młodzieżą akademicką przedewszystkiem ze Stanów Zjednoczonych A. P., wywoła zaś z drugiej wśród niej większe zainteresowanie się sprawami dotyczącemi Państwa i Narodu Polskiego.

Mówiąc o programie pracy naszej na terenie w Brazylji, pragniemy zauważyć, że w najbliższej przyszłości będziemy mogli okazać zbiorowy wysiłek najlepszych tamtejszych sił we wspólnej monografji, która ukaże się w jednym z najbliższych numerów naszego organu „Polacy Zagranicą". Na wzór specjalnego numeru, poświęconego Polakom w Czechosłowacji, wydajemy specjalny numer, poświęcony Polonji Brazylijskiej, do którego posiadamy już bardzo ciekawy materjał pióra poszczególnych działaczy terenowych. W związku z terenem brazylijskim należy podkreślić konieczność wzmocnienia stosunków współdziałania z p. dr. Janem Grabskim, delegatem na I Zjazd Pol. z Zagr. i głównym założycielem Centralnego Związku Polaków, które to stosunki zostały, niestety, ostatnio rozluźnione.

Argentyna i Kanada dopiero obecnie przedstawiają dla nas podatny teren do rzeczowej pracy. Dotychczas współdziałanie nasze z temi terenami było w najwyższy sposób utrudnione. Dziś, kiedy tam doszło do scentralizowania i sharmonizowania pracy społecznej, otwierają się dla nas duże możliwości dla jaknajszerszej akcji, duże perspektywy na przyszłość.

Co się tyczy innych terenów emigracyjnych, to na pierwszem miejscu musimy postawić Francję. Metody współpracy i współdziałania z tym terenem będziemy ustalać w ten sposób, że będziemy dążyć do utrzymywania coraz żywszego kontaktu z organizacjami, które stanowią istotne reprezentacje terenowe. Biorąc pod uwagę utworzenie, w związku z wielkiemi potrzebami bezrobotnych tamtejszych Polaków, czynnika pomocy bezrobotnym rodakom naszym we Francji, mam wrażenie, że, o ile praca tego czynnika da konkretne wyniki, stanie się on podstawą rozwoju dalszej konsolidacji wychodźtwa polskiego we Francji.

Reprezentacja terenu francuskiego przygotowała na obecną sesję Rady wzorowy materjał wnioskowy. Na podstawie tych wniosków, które niewątpliwie zostaną przez Zjazd Rady przyjęte, będziemy mogli orjentować się, jakie jest nastawienie życzeń Polonji Francuskiej. Zwracam się z apelem ,żeby i przedstawiciele innych terenów przyjeżdżali na sesję Rady z tak dokładnie opracowanym planem pracy na przyszłość ,jak delegaci z terenu francuskiego.

Inne tereny emigracyjne w Europie poza dotychczasowemi metodami postępowania i zasadami wysuwają przedewszystkiem w stosunku do Rady jeden wielki postulat, t.j. konieczność możliwie częstej wizytacji. Mam wrażenie, że byłoby dobrze, gdybyśmy przyjęli zasadę, że każde środowisko, choć raz jeden do roku winno być zwizytowane przez przedstawiciela Rady Organizacyjnej.

Przechodząc do terenów mniejszościowych, trzeba wyraźnie powiedzieć, że przewidujemy w najbliższej przyszłości specjalnie duże troski tych terenów, związane przedewszystkiem z ciężką sytuacją gospodarczą na terenach i u nas w kraju. Są to troski natury materjalnej. Niestety, Rada nie jest czynnikiem, który mógłby na tak daleką metę zorganizować pomoc społeczną dla zaspokojenia tych wielkich potrzeb, jakie już dziś na terenach mniejszościowych istnieją, czynić będzie jednak wszystko co jest w jej mocy, aby zagrożonym placówkom pomoc okazać.

Tereny mniejszościowe w Europie są bardzo ściśle związane ze Związkiem Mniejszości Polskich w Europie. Współpraca poszczególnych terenów mniejszościowych ze Związkiem jest bliska, co ułatwia utrzymywanie kontaktu.

Największemi przykrościami, jakie mieliśmy na terenie pracy mniejszościowej — były przejściowe momenty wśród Polaków w Rumunji. Osobiście wierzę, że trudności te i przykrości będą tylko chwilowe i że nadejdzie czas, kiedy współpraca nasza z tym terenem będzie się posuwać w całkowitej harmonji.

Przejdę obecnie do omówienia systemu naszej pracy w kraju. Stosunki, jakie Rada Organizacyjna musi utrzymywać z poszczególnemi czynnikami w kraju w interesie Polonji Zagranicznej są niezmiernie szerokie i obejmują coraz większy zakres. Przedewszystkiem ustalone już stosunki mamy z czynnikami miarodajnemi, z Kurją Prymasa Polski i z organizacjami, wchodzącemi w skład Delegacji Porozumiewawczej Krajowych Organizacyj Emigracyjnych, Kolonjalnych i Mniejszościowych. Niestety, w kraju nie doszliśmy jeszcze w pracy organizacyj społecznych do tego, ażeby się zdobyć na podział kompetencyjny lub terenowy w działalności dla Polonji Zagranicznej. Dziś, kiedy już 2 lata istnieje Rada Organizacyjna ,rzeczy te nie wytwarzają specjalnego zamętu pojęć w poszczególnych organizacjach polskich zagranicą, ale w każdym bądź razie są czynnikiem bardzo niepożądanym.

Jeżeli idzie o charakter omawianej pracy, to mam wrażenie, że powinniśmy świadomie dążyć do tego, ażeby metody jej stawały się coraz bardziej nowoczesne. coraz bardziej przystosowane do potrzeb poszczególnych terenów. Pod tym względem wierzę, że powinno się udoskonalić prace: ma tutaj ogromne znaczenie współdziałanie naszej instytucji z organizacjami rzeczowej pracy społecznej w kraju, oraz z organizacjami wchodzącemi w skład wspomnianej Delegacji Porozumiewawczej. To rozszerzenie zainteresowań zagadnieniami Polonji Zagranicznej w organizacjach społecznych innego typu będziemy stale powiększać i to powiększać na jaknajszersze grono instytucyj i stowarzyszeń w Polsce. Będziemy szukali dostępu do wszystkich czynników społecznych w kraju, które mogą okazać choć jakąkolwiek pomoc w dziedzinie pracy Macierzy dla Polonji Zagranicznej.

Co do spraw gospodarczych, Panowie są poinformowani, że przy Radzie powstała specjalna Komisja Gospodarcza, w skład której wchodzą przedstawiciele: Państwowego Instytutu Eksportowego, Stowarzyszenia Kupców, Stowarzyszenia Kooperatystów oraz Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Komisja ta ma za zadanie skompletowanie narazie materjału orjentacyjnego, co w zakresie życia gospodarczego z zagranicą zostało zrobione, jakie ewent. placówki gospodarcze istnieją na poszczególnych terenach i jakie posiadamy możliwości tej pracy. W zakresie spraw gospodarczych bardzo pilnem i ważnem zadaniem Rady Organizacyjnej będzie zorganizowanie w najbliższej przyszłości rocznego czy dwuletniego kursu dla przyszłych działaczy w dziedzinie handlu i spółdzielczości.

Mówiąc o sprawach prasowych, muszę podkreślić, że odczuwamy ogromną konieczność pracy w tym względzie. Prasa polska, jak dotychczas, okazuje niesłychanie mało pomocy polskiej prasie zagranicznej. Podtrzymuję to, co podniósł dziś p. red. Vorzimmer, że z kraju winien iść właściwy serwis informacyjny o Polsce. Praktyczne zrealizowanie tej akcji napotyka jednak na duże trudności ze względu na to, że istnieje szereg czynników, które już dziś o realizację tego planu zabiegają. Tak samo, z punktu widzenia należytego informowania społeczeństwa w kraju o życiu i potrzebach Polonji Zagranicznej, musimy zorganizować w Radzie serwis, który będzie informatorem prasy polskiej o przejawach życia polskiego na terenach zagranicznych. Zorganizowanie takiego serwisu będzie również rzeczą ogromnie wskazaną. Praktycznie pragniemy to rozwiązać w ten sposób, że zorganizujemy 2-tygodniowy serwis o życiu Polonji Zagranicznej, który będziemy wysyłać do całej prasy polskiej w kraju i zagranicą.

Pragnę tutaj podkreślić bezwzględną konieczność tworzenia archiwum Polonji Zagranicznej. W tym zakresie zaczęliśmy już realizować wniosek odnośnie przezroczarni. Z wielu terenów otrzymaliśmy bardzo cenny materjał, który w niedługim czasie przetworzymy na przezrocza.

Przechodząc do sprawy wychowania fizycznego, powrócę jeszcze do tego, co było już kilkakrotnie poruszane, mianowicie do zagadnienia kursów. Według dotychsowej praktyki, wydaje się nam, że jest to najlepszą formą przyjścia z pomocą terenom. Muszę tylko zapewnić, że obecnie będziemy starali się przeprowadzać te kursy z zapewnieniem największych korzyści dla ich uczestników. W zakresie spraw wychowania fizycznego bardzo pożądane byłyby dojazdy wybitnych sportowców czy drużyn polskich z kraju na poszczególne tereny.

Obecnie przejdę do omówienia wydawnictw Rady Organizacyjnej. Pod wpływem wizytacji terenu francuskiego, przyszedłem do wniosku, że musimy bardziej propagować nazewnątrz główne ideologiczne założenia prac Rady Organizacyjnej w formie możliwie popularnej. Wtedy już uzgodniłem, ażeby Rada wydała informator p. t. „Czem jest i co robi Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy". Pewną rolę spełniła pod tym względem broszura, jaką wydaliśmy ostatnio.

Jeśli idzie o wydawnictwo nasze, miesięcznik „Polacy Zagranicą", to przy-

chodzę do przekonania, że jeżeli wydawnictwo to miałoby docierać do wszystkich bez wyjątku działaczy społecznych polskich zagranicą, to forma jego musiałaby być bardziej popularna i bardziej dostępna.

Przed instytucją naszą w roku najbliższym staje ogrom zadań i prac. Tak, jak gdy w momencie zakończenia prac I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy, kiedy stosunki nasze z Polakami Zagranicznymi były zaledwie nawiązane, przystępowaliśmy do pracy z wiarą, że da ona pozytywne rezultaty, tak też i dzisiaj, po dwuletnich doświadczeniach, po wypróbowaniu metod postępowania — tem większą mamy wiarę, że z coraz bardziej wydatnemi wynikami będziemy mogli pracować dla dobra wspólnych spraw — dla podniesienia polskości zagranicą".

W dyskusji nad programem pracy Rady Org. zabierali głos pp. dr. J. Kaczmarek, dyr. St. Szwedowski, dr. L. Wolf, dr. B. Tenenbaum, prezes St. Rejer i P. Kalinowski. Po wyczerpaniu listy mówców — program pracy został przyjęty jednomyślnie.

Następnie p. Konsul A. Lisiewicz odczytał protokół Komisji Rewizyjnej Rady z dnia 5.X. b.r., który brzmi jak następuje:

„Dnia 5 listopada 1931 r. niżej podpisani członkowie Komisji Rewizyjnej Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy dokonali rewizji strony finansowej tejże Rady za czas od 1 kwietina 1930 r. do 30 września 1931 r.

Po dokładnem i szczegółowem sprawdzeniu ksiąg, rachunków i dokumentów jednomyślnie stwierdzili, że stan kasy znaleźli w najzupełniejszym porządku.

1. Z przedstawionych przez Radę Organizacyjną sprawozdań widać, że takowe obejmują 2 okresy od 1 kwietnia 1930 r. do 30 marca 1931 r. i od 1 kwietnia 1931 r. do 30 września tegoż roku.
2. Rozchody nie przewyższyły projektowanych przez preliminarz.
3. Rachunkowość jest prowadzona prawidłowo, przychody i rozchody są usprawiedliwione odnośnemi dowodami kasowemi.
4. Komisja Rewizyjna stwierdza, że w ostatnim półroczu wobec zmniejszonych dochodów zaprowadzone zostały bardzo wydatne oszczędności w kosztach administracyjnych i gospodarczych, pomimo stale wzrastającego zakresu działalności, co zasługuje na specjalne wyróżnienie.

Komisja Rewizyjna wnosi o udzielenie Zarządowi absolutorjum za obydwa okresy, które Komisja Rewizyjna stwierdziła, t.j. od 1 kwietnia 1930 r. do 30 marca 1931 r. i od 1 kwietnia 1931 roku do 30 września 1931 roku.

(—) Podpisy

W załatwieniu wniosku Komisji Rewizyjnej Prezydjum Rady Organizacyjnej zostaje udzielone absolutorjum wraz z podziękowaniem.

Pozatem jednogłośnie zostaje przyjęty preliminarz budżetowy Rady Organizacyjnej na rok 1931/32.

Następnie zarządzono poufność posiedzenia, na którem prezes Sądu Organizacyjnego p. dr. L. Wolf odczytał wyrok sądu w sprawie p. G. Szymonowicza oraz ogłosił w tej sprawie wniosek, uchwalony jednogłośnie.

Zkolei następuje odczytanie wszystkich wniosków, zgłoszonych na Zjazd w liczbie 37 a przepracowanych przez Komisję Wnioskową, oraz dyskusja i jednomyślne przyjęcie ich przez obecnych.

W sprawie wyborów do Prezydjum Rady Organizacyjnej zabiera głos prezes J. Wilpiszewski, proponując koopaatcję do Rady Org. oraz powołanie na stanowisko prezesa Rady p. Marszałka Senatu Wł. Raczkiewicza.

Wniosek prezesa Wilpiszewskiego zostaje przyjęty długo niemilknącemi oklaskami wszystkich obecnych.

Zostaje również przyjęty wniosek w sprawie kooptacji do Prezydjum Rady Org. p. posła P. Gettla, zgłoszony przez p. Rejera z Francji.

Następnie zabiera głos p. marsz. Wł. Raczkiewicz.

„Jestem serdecznie wzruszony wyborem, który raczyliście Panowie przed chwilą dokonać, poruczając mi przewodnictwo w Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. Wstępuję do instytucji, która w ciągu dwuletniego swego istnienia zadokumentowała już swoją żywotność, zdała egzamin i została przyjęta przez społeczeństwo w kraju i zagranicą z prawdziwem uznaniem. Nazewnątrz, w środowiskach naszych, rozrzuconych po świecie, została przyjęta z uznaniem dlatego, że wcielając zasady i realizując uchwały I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy, potrafiła nietylko współdziałać, ale i inicjować wprowadzenie w życie potrzeby konsolidacji. Wewnątrz — w kraju dlatego, że zamierzeniem jej jest i będzie konsolidacja siły społecznej. Praca Rady spotyka się także ze stałem życzliwem poparciem ze strony czynników rządowych, gdyż rząd widzi w tej organizacji skojarzenie wszystkich czynników społecznych, a to może jest rzeczą najważniejszą, ażebyśmy mogli we wspólnej pracy realizować nasze zamierzenia. Że Rada stała się czynnikiem nieodzownym i koniecznym w naszem życiu narodowem, to właśnie dlatego, że z całą sumiennością, z ogromną inicjatywą potrafiła zasady, przyjęte na I-szym Zjeździe Polaków z Zagranicy — realizować. Niewątpliwie, nie wszystko jeszcze jest wykonane. Upłyną lata, zanim zrealizowane zostaną te zamierzenia, które Panowie powzięliście. Wsłuchiwałem się uważnie w obrady Zjazdu i widziałem, jak w środowiskach, gdzie jeszcze do niedawna kiełkowała dopiero myśl wspólnej pracy, dziś tworzą się organizacje, ażeby zadokumentować, że wszyscy Polacy tworzą jedną wielką łączność. Ambicją Rady będzie, idąc w swej pracy dalej, uskuteczniać w tej dziedzinie hasła, rzucone przez Zjazd. Najlepszym dowodem tego, jak skoordynowana akcja czynnika społecznego w poszczególnych państwach daje piękne rezultaty — jest akcja naszych mniejszości w poszczególnych ośrodkach. Słynęliśmy dawniej z tego, że byliśmy swarliwem, skłonnem do sporów społeczeństwem. Dzisiaj potrafimy organizować tak szeroko i tak głęboko przeorać tę pracę, że możemy być z niej dumni. Na dwadzieściakilka środowisk polskich zagranicą, prawie wszędzie mamy już uskutecznioną konsolidację lub też wytworzone reprezentacje. Pragnę tutaj złożyć najgorętsze podziękowanie wszystkim organizacjom polskim zagranicą, które się do tego przyczyniły, przedewszystkiem zaś przodownikom idei konsolidacji w polskich środowiskach zagranicznych; pragnę podziękować specjalnie w imieniu całej Rady jej przewodniczącemu, marsz. Szymańskiemu, który nigdy nie ustawał w zabiegach o tę pracę, p. dyr. Lenartowiczowi, który potrafił wszystkie dziedziny pracy Rady głęboko przeorać. Jestem przekonany, że to, co Panowie potrafili dokonać, będzie najlepszym przykładem, że tu w Macierzy nastąpiła konsolidacja życia społecznego wszystkich czynników, a wtedy będziemy mogli rzucić młodzieży naszej zagranicą, jako moment wychowawczy, świadomość dumy narodowej, i wtedy młode pokolenie polskie zagranicą stanie się dumą naszego narodu".

W związku z dokonanym wyborem prezesa oraz kooptacją p. posła Gettla, skład Prezydjum Rady Org. na rok 1932 przedstawia się następująco:

Marszałek Senatu — p. Władysław Raczkiewicz — Prezes,
Prof. dr. J. Szymański — Zastępca,
Dr. J. Kaczmarek — Wiceprezes,
Dyr. St. J. Paprocki — Zastępca,
p. St. Rejer — Wiceprezes,
p. St. Jesionowski — Zastępca.
Poseł dr. M. Szawleski — Wiceprezes,
p. B. Srocki — Zastępca,
Kpt. M. Fularski — Wiceprezes,
Poseł P. Gettel — Zastępca,
Dyr. St. Szwedowski — Wiceprezes,
p. St. Szczepaniak — zastępca,

Ponadto w związku z deklaracją o przystąpieniu do Rady Związku

Narodowego Polskiego i Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Stanach Zjednoczonych A. P., pozostawione są dwa miejsca, jako wakujące, na które zostanie desygnowany *cenzor Świetlik i prezes Olejniczak*. Lista Prezydjum Rady została przyjęta przez aklamację.

Pozatem na wniosek p. d-ra L. Wolfa uchwalono podziękowanie p. prof. d-rowi J. Szymańskiemu, dotychczasowemu przewodniczącemu Rady.

Na zakończenie obrad sesji Rady przemawiał Prezes Rady Org. Marszałek Senatu Wł. Raczkiewicz.

„W ciągu dwuch dni mieli Panowie możność wypowiedzenia się na tematy ich obchodzące, mieli Panowie sposobność złożenia całego szeregu wniosków, w których poruszone są sprawy, obliczone i na krótszą metę i sięgające w daleką przyszłość. Rada Organizacyjna będzie miała za zadanie przedewszystkiem dokładne przestudjowanie tych wniosków i myśli, rzuconych na Zjeździe, następnie zaś zastanowienie się nad możliwością ich realizacji. Podkreślając, że z całą sumiennością i uwagą będziemy się starali iść w kierunku realizacji tych zamierzeń, które zostały przez Panów postanowione, gorąco proszę Panów o jaknajbliższy z nami kontakt i współpracę. Powiedziałem, że ambicją Rady będzie, ażeby ta ważna praca wysunięta przez I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy, mianowicie konsolidacja żywiołu polskiego w poszczególnych środowiskach, była już zakończona w ciągu roku bieżącego. Przyrzeknijmy sobie, że to będzie naszem najważniejszem zadaniem, które będziemy się starali zrealizować. Niech mi Panowie pozwolą zakończyć obrady dzisiejszego Zjazdu słowami nadziei, że znajdziemy w środowiskach polskich zagranicą głęboką wiarę dla naszych poczynań i prac".

Po zamknięciu obrad sesji obecni udali się do lokalu R. Org., gdzie odbyła się herbatka z udziałem p. Marszałka Raczkiewicza oraz przedstawicieli instytucyj wchodzących w skład Del. Porozumiewawczej Krajowych Org. Emigr., Kolonial. i Mniejszościowych.

Nazajutrz rano, ci z uczestników Zjazdu, którzy pozostali jeszcze w Warszawie — zwiedzali wspólnie C.I.W.F. na Bielanach. Wieczorem odbyła się konferencja z delegatami Polonji francuskiej oraz przyjęcie w gościnnych salonach państwa M. Fularskich.

W dniu 11 listopada niektórzy z delegatów udali się na rewję wojskową nazajutrz zaś delegacja francuska złożyła wizyty w Ministerstwie W. R. i O. P.

Uchwały III Zjazdu Rady Organizacyjnej

I. Uchwały ogólne i organizacyjne

Uchwała w sprawie rozwoju prac Rady Organizacyjnej.

1. Zjazd Rady Organizacyjnej stwierdza z radością szybki i w wynikach swoich nader pomyślny rozwój prac Rady Organizacyjnej. Jednocześnie Zjazd podkreśla, iż rozwój ten idzie po linji całkowitej i pełnej realizacji tych wszystkich głównych idei i wytycznych, które nakreślił I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy.

Uchwała w sprawie konsolidacji.

2. Zjazd Rady Organizacyjnej z najwyższem uznaniem stwierdza, że wysunięte przez I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy naczelne hasło konsolidacji żywiołu polskiego zagranicą znajduje coraz żywszy oddźwięk w tych ośrodkach, które były doniedawna jeszcze rozbite wewnętrznie, i pod wpływem ideologji, reprezentowanej przez będącą

emanacją I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy, Radę Organizacyjną, jest stale wcielane w czyn — ku pożytkowi poszczególnych ośrodków polskich i całej Polonji Zagranicznej.

Uchwała w sprawie stosunku społeczeństwa do zagadnień Polonji Zagranicznej.

3. Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy z zadowoleniem stwierdza, że od czasu I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy zainteresowanie wśród społeczeństwa polskiego w kraju zagadnieniami Polonji Zagranicznej stale potęguje się i że kontakt jego z Radą Organizacyjną, jako wykładnikiem potrzeb i interesów Polonji Zagranicznej, wciąż zacieśnia się i jest coraz żywszy.

Uchwała w sprawie uznania dla Prezydjum Rady Org. oraz p. dyr. St. Lenartowicza.

4. Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy wyraża swe gorące podziękowanie prof. Juljanowi Szymańskiemu, pierwszemu przewodniczącemu Rady Organizacyjnej, który przez swoją pracę, poświęcenie oraz doświadczenie, zdobyte w ciągu wielu lat pracy społecznej polskiej na obczyźnie, przyczynił się do pomyślnego rozwoju prac Rady Organizacyjnej w jej początkowym okresie istnienia.

Uchwała w sprawie uznania dla p. dyr. St. Lenartowicza

5. Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy przyjmuje do wiadomości sprawozdanie z działalności Rady Organizacyjnej i wyraża uznanie Prezydjum i dyrektorowi Biura Rady, p. Stefanowi Lenartowiczowi za Jego dotychczasową pracę, a w szczególności przeprowadzenie postulatów Rady na Sejmach Polonji Amerykańskiej.

Uchwała w sprawie podziękowania p. gen. G. Dręszerowi.

6. Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy wyraża gorące podziękowanie Panu Generałowi Gustawowi Dreszerowi za łaskawe poparcie Rady Organizacyjnej na terenie Polonji Amerykańskiej podczas pobytu swego na Sejmach największych organizacyj polskich w Ameryce.

Uchwała w sprawie przystąpienia Polonji Amerykańskiej do Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

7. Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy z radością przyjmuje do wiadomości fakt przystąpienia największych i najpotężniejszych organizacyj polskich w Stanach Zjednoczonych A. P. do Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy wyraża też gorącą wdzięczność całej prasie polsko-amerykańskiej, wszystkim działaczom i organizacjom Polonji Amerykańskiej za pełne zrozumienia przyjęcie naczelnych idei Rady Organizacyjnej w zakresie współpracy

z krajem i coraz bliższego porozumienia wszystkich czynników społecznych Polonji Amerykańskiej. Idee te znalazły swój wyraz na tegorocznych Sejmach, w łonie nowoobranych Zarządów Związku Narodowego Polskiego, Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego i Związku Polek, jak również w prasie polsko amerykańskiej, gdzie stwierdzono konieczność wzajemnej współpracy między wszystkiemi organizacjami Polonji Amerykańskiej.

Uchwała w sprawie wystąpienia senatora Boraha.

8. a) Zważywszy, że wystąpienia senatora Boraha przeciwko naszemu dostępowi do morza oparte zostało na nieznajomości spraw środkowo-europejskich, a szczególnie polskich;

b) Zważywszy, że wystąpienie to ma charakter wybitnie tendencyjny i szkodliwy dla pokojowego współżycia narodów —

Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy zakłada kategoryczny protest przeciwko mieszaniu się w sprawy wewnętrzne Polski oraz wierzy, że Wielki Naród Amerykański, zgodnie ze swą starą tradycją, zawsze i wszędzie przestrzegać będzie zasady wolności narodów.

Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy wzywa wszystkich Polaków zagranicą do podjęcia akcji protestacyjnej w tej sprawie.

Uchwała w sprawie duszpasterstwa.

9. Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, doceniając znaczenie opieki religijnej polskiej dla zachowania poczucia narodowego wśród mas Polaków, zamieszkałych zagranicą i rolę, jaką księża polscy odgrywają i odegrać mogą w życiu narodowem i kulturalnem Polonji Zagranicznej, łączy z faktem powierzenia przez Stolicę Apostolską Jego Eminencji Prymasowi Polski opieki nad duszpasterstwem polskiem zagranicą głęboką nadzieję, że praca duchowieństwa poświęcona tym wzniosłym zadaniom, prowadzona będzie poza pożytkiem Kościoła, także dla dobra narodowej kultury polskiej.

Uchwała w sprawie konsolidacji wychodztwa w Argentynie

10. Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy wita z najwyższą radością doniosły fakt całkowitej konsolidacji wychodźtwa polskiego w Argentynie, dokonanej dnia 13 września 1931 r. przez połączenie obu najpoważniejszych zespołów organizacyjnych w jedną naczelną reprezentację pod nazwą: Federacja Towarzystw i Organizacyj Polskich „Dom Polski" w Argentynie.

Wszystkim, którzy przyczynili się do wytworzenia jednolitej reprezentacji Polonji Argentyńskiej, wzmacniając w ten sposób siłę, znaczenie i wpływy żywiołu polskiego w Argentynie, Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy przesyła wyrazy najwyższego uznania, nowopowstałej zaś naczelnej organizacji rodaków, zamieszkałych w Argentynie, składa najserdeczniejsze życzenia owocnej pracy.

Uchwala w sprawie porozumienia Polaków Bliskiego Wschodu.

11. Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy wita z radością inicjatywę Stowarzyszenia „Dom Polski" w Turcji w kierunku utworzenia „Porozumienia Polaków Bliskiego Wschodu".

Wychodząc z założenia, że Porozumienie Polaków Bliskiego Wschodu może w przyszłości odegrać dużą rolę w zbliżeniu z Macierzą Polaków, zamieszkałych w krajach Bliskiego Wschodu, zarówno na polu kulturalnem, jak i ekonomicznem, oraz może stać się ważną placówką społeczno humanitarną wzajemnej pomocy, — Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy deklaruje gotowość pomocy i współdziałania z Porozumieniem.

Uchwala w sprawie D-ra Grzegorza Szymonowicza.

12. Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy przyjmuje do wiadomości, że Sąd Organizacyjny Rady Org. Pol. z Zagr. w sprawie p. D-ra Grzegorza Szymonowicza orzekł, iż p. Dr. Szymonowicz działał sprzecznie z ideologją i zasadami Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy i Związku Mniejszości Polskich Europy i wobec tego nie może być nadal członkiem Rady.

Zjazd przyjmuje także do wiadomości, że p. Dr. Grzegorz Szymonowicz przed orzeczeniem Sądu Organizacyjnego zgłosił rezygnację z członkowstwa Rady Org. Pol. z Zagranicy.

Wobec tych faktów Zjazd stwierdza, że p. Dr. Grzegorz Szymonowicz przestał być członkiem Rady Org. Pol. z Zagr.

II. Uchwały w sprawach kulturalno-oświatowych i młodzieży.

Uchwala w sprawie powstania Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej z Zagranicy.

13. Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy podkreśla ogromne znaczenie, jakie miało dla Polonji Zagranicznej powołanie do życia Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej z Zagranicy, centralizującego wszystkie poczynania i zamierzenia akademików, przestrzegających karnie nakazu pozostawania oraz kontynuowania pracy społecznej w kraju swego urodzenia, wśród rodaków naszych zagranicą.

Podkreślenie konieczności rozbudowy ideologji Związku na podstawach apartyjnych oraz oparcie jej o szczytne hasła, które zawsze łączyły młodzież polską, jak również zrozumienie potrzeby jaknajdalej idącej konsolidacji wysiłków oraz ścisłej łączności i współdziałania z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy wykazuje, że polska młodzież akademicka zagranicą z całą stanowczością i świadomością ogromu zadania przygotowuje się do wzięcia na swoje barki odpowiedzialności za zachowanie oraz rozbudowę naszego dorobku narodowego zagranicą.

Wobec powyższego Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy postanawia ściśle współpracować z wyżej wymienionym Związkiem w sprawach, tyczących się polskiej młodzieży akademickiej zagranicą.

Ze swej strony Rada Organizacyjna wskazuje na konieczność nawiązania kontaktu z polską młodzieżą emigracyjną, ażeby w ten sposób

zrzeszyć w łonie Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej z Zagranicy wszystkie akademickie środowiska polskie zagranicą.

Uchwała w sprawie V-go Zjazdu Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej Litwy w Kownie.

14. Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy przesyła gorące słowa otuchy Polskiej Młodzieży Akademickiej w Litwie, zrzeszonej w Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej Litwy, jako swej organizacji naczelnej, mającej na celu wychowanie nowego młodego pokolenia Polaków w Litwie w duchu polskiej kultury.

V-ty Zjazd Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej Litwy, odbyty w Kownie, w sierpniu r.b., był wymownym dowodem dojrzałości Związku oraz świadectwem, że jego przeszło 200 członków, wychowanych w atmosferze niesłychanie twardych warunków o zachowanie prawa do rozwoju życia polskiego w Litwie, — może już w niedalekiej przyszłości stanąć do współpracy w kierownictwie tamtejszego życia społeczeństwa polskiego i w jego ciężkiej działalności nad utrzymaniem narodowej kultury polskiej.

Uchwała w sprawie uniedostępnienia młodzieży polskiej z Litwy wyjazdu do Polski na studja.

15. Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy wyraża głębokie ubolewanie z powodu trudności, na jakie jest narażona polska młodzież w Litwie przy kontynuowaniu studjów w Polsce.

Zjazd zwraca się do akademików polskich w Litwie z gorącem wezwaniem, aby w dalszej swej pracy naukowej nigdy i w najmniejszym choćby stopniu nie zapominali o łączącej ich więzi ze skarbami kultury narodowej, oraz z serdecznem zapewnieniem, że wyjątkowo ciężkie warunki ich pracy znalazły żywe odczucie w całem społeczeństwie polskiem.

Uchwała w sprawie konferencji, poświęconej wychowaniu młodzieży polskiej z zagranicy.

16. Doceniając wielkie znaczenie zagadnienia wychowania narodowego wśród młodego pokolenia polskiego zagranicą (w wieku przedszkolnym, szkolnym i młodzieży dorastającej), Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy wzywa Biuro Rady do zorganizowania specjalnej konferencji krajowych instytucyj kulturalno-oświatowych dla szczegółowego rozważenia tego zagadnienia pod kątem widzenia potrzeb terenowych i doświadczeń na tem polu, zdobytych w Polsce.

Uchwała o odesłanie wniosków w sprawie młodzieży na specjalną konferencję.

17. Uznając słuszność wniosków w sprawie wychowania młodzieży, przedstawionych przez d-ra Kaczmarka oraz w sprawie Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej z Zagranicy — Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy przekazuje wymienione wnioski na konferencję, poświęconą wychowaniu młodzieży polskiej zagranicą.

Uchwała w sprawie stypendjów dla młodzieży polskiej z Ameryki.

18. Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy wita z największą radością fakt głębokiego zainteresowania Polską wśród młodego pokolenia, urodzonego i wychowanego w Stanach Zjednoczonych AmerykiPółnocnej, oraz ujawniającą się coraz bardziej wśród młodzieży polsko-amerykańskiej dążność zarówno do poznania Ojczyzny przodków, jak i do odbywania studjów uniwersyteckich w Polsce.

Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, doceniając ważność kształcenia w kraju przyszłych przywódców życia polskiego w Stanach Zjednoczonych, stwierdza konieczność możliwie jaknajdalej idącego rozszerzenia akcji stypendjalnej i wzywa wszystkie organizacje Polonji Amerykańskiej, aby w miarę możności ufundowały stypendja dla młodzieży polsko-amerykańskiej na studja w Polsce.

Uchwala w sprawie harcerstwa.

19. a) Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy podkreśla doniosłą wychowawczą rolę pracy harcerskiej w zagranicznych środowiskach młodzieży polskiej.

b) Zjazd stwierdza potrzebę roztoczenia nad drużynami harcerskiemi w każdem środowisku polskiem zagranicą troskliwej opieki przez miejscowy Związek Polaków, względnie inną centralną organizację, które powinny w tym celu, w porozumieniu z istniejącemi Kołami Przyjaciół Harcerstwa i miejscową Komendą Harcerską, powołać do życia Patronaty Harcerskie, stojące na straży polskości i praw polskiej młodzieży harcerskiej.

c) Zjazd wyraża opinję, że dla należytego zorganizowania, prowadzenia i rozwoju polskich drużyn harcerskich zagranicą konieczna jest jaknajwydatniejsza praca nad kształceniem instruktorów i kierowników pracy harcerskiej. W tym celu należy umożliwiać odpowiednim kandydatom przyjazd do Polski na kursy instruktorskie i do obozów, urządzać częste wycieczki młodzieży do Polski celem zapoznania jej z pracą harcerską, prowadzoną w kraju, wreszcie — organizować kursy dla kształcenia drużyn i zastępowych na miejscu w miarę możliwości przy pomocy instruktorów, sprowadzonych z Polski.

d) Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, rozumiejąc doniosłą rolę akcji kolonji wakacyjnych w pracy harcerskiej, wyraża opinję, że każda z polskich drużyn harcerskich zagranicą powinna organizować własną kolonję letnią przy wydatnej pomocy w tym kierunku ze strony miejscowego społeczeństwa polskiego w danem państwie.

Uchwała w sprawie wychowania fizycznego.

20. Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, uznając w pełni pierwszorzędne znaczenie wychowania fizycznego młodzieży polskiej zagranicą w poczuciu przynależności narodowej i doniosłości rozwoju sportu wśród młodego pokolenia, uchwala otoczyć szczególnie troskliwą opieką ruch sportowy młodzieży polskiej zagranicą.

Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy zwraca się z apelem do organizacyj polskich zagranicą, aby przy wysyłaniu młodzieży na organizowane letnie obozy przeprowadzały dokładną selekcję kandydatów i kandydatek, zarówno pod względem poczucia przynależności narodowej i wartości moralnych, jak przygotowania umysłowego i usprawnienia fizyczniego.

Jednocześnie Zjazd wyraża podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania latem r. b. obozów wychowania fizycznego dla młodzieży polskiej z zagranicy.

Uchwala w sprawie przezroczarni.

21. Uważając przezrocza za jeden z najważniejszych środków na polu pracy kulturalno-oświatowej, Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy poleca Biuru Rady Organizacyjnej założenie przezroczarni, której celem byłoby:

1) obsługiwanie organizacyj polskich zagranicą przezroczami, ilustrującemi życie narodowe, społeczne i gospodarcze Polski oraz piękno jej przyrody i zabytki historyczne,

2) zapoznawanie społeczeństwa w kraju z życiem rodaków zagranicą.

III. Uchwały w sprawach terenów mniejszościowych.

Uchwala w sprawie mniejszości polskich zagranicą.

22. Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, przyjmując do wiadomości sprawozdania przedstawicieli polskich mniejszości narodowych oraz stwierdzając, że mniejszości te w dalszym ciągu zmuszone są prowadzić ciężką walkę w obronie swego dorobku narodowego i swobodnego rozwoju kulturalnego, — wzywa rodaków we wszystkich ośrodkach mniejszościowych polskich zagranicą do solidarności, wytrwania i wytężonej pracy narodowej oraz wierzy, że niespożyte siły narodu polskiego dopomogą im do przetrwania najcięższych momentów.

Uchwała w sprawie mniejszości Polskiej w Rumunji.

23. Stwierdzając z ubolewaniem, że stałe usiłowania Rady Organizacyjnej, mające na celu — w myśl wskazań I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy — doprowadzenie do konsolidacji żywiołów polskich na terenie Wielkiej Rumunji, rozbiły się o niezdrowe stosunki, panujące wśród społeczeństwa polskiego na tym terenie, że Polonja rumuńska jest jedynym już dzisiaj ośrodkiem mniejszościowym, który nie potrafił się zdobyć na wytworzenie naczelnej polskiej organizacji terenowej, — Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy zwraca się do całej Polonji rumuńskiej z gorącym apelem, ażeby — w imię tych wielkich celów, które wytyczył I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy — zjednoczyła się we wspólnych dążeniach, mających na celu zachowanie polskiego dorobku narodowego w Rumunji.

Uchwała w sprawie obecnej sytuacji Polaków w Łotwie.

24. Mając na uwadze wspólne i zbieżne państwowe interesy Polski i Łotwy, które opierać się winny na ścisłej i solidarnej współpracy obu narodów, i zważywszy:

że współpraca ta jest możliwa tylko wówczas, gdy gruntować się będzie na wzajemnem zaufaniu obu narodów;

że działalność mniejszości polskiej w Łotwie prowadzona była w pełnem zrozumieniu przez jej członków obowiązków wobec państwowości łotewskiej i ze szczerą oraz daleko idącą chęcią współpracy z łotewską większością narodową;

że ostatnie wypadki szykanowania Polaków w Łotwie naruszają dotychczasowe, oparte na porządku prawnym, harmonijne współżycie mniejszości polskiej z narodem łotewskim;

że ten stan rzeczy musiał wywołać żywy oddźwięk zdumienia, niepokoju i rozgoryczenia w społeczeństwie polskiem, któremu nie może być obojętny los rodaków w Łotwie, —

Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy zwraca się z apelem do społeczeństwa łotewskiego o dołożenie starań w kierunku przywrócenia mniejszości polskiej w Łotwie poprzednich warunków normalnego kulturalnego rozwoju i jednocześnie wyraża głęboką wiarę, że Polacy w Łotwie przetrwają obecne ciężkie chwile ku chwale Imienia Polskiego i pożytkowi Republiki Łotewskiej.

IV. Uchwały w sprawach gospodarczych.

Uchwała w sprawie współpracy gospodarczej Polonji Zagranicznej z Macierzą.

25. Polonja Zagraniczna jest naturalnym czynnikiem ekspansji gospodarczej kraju macierzystego. W historji gospodarczej Niepodległej Polski ludność polska zagranicą dotychczas tej roli nie odegrała w poważniejszym stopniu. Obecnie nadchodzi właściwa pora, ażeby przystąpić do ożywienia wymiany handlowej pomiędzy Polską a ośrodkami polskiemi zagranicą.

W związku z tem Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy wita z zadowoleniem fakt powołania do życia przy Radzie stałej Komisji Współpracy Gospodarczej Polonji Zagranicznej z Macierzą, mającej na celu popieranie praktycznego przeprowadzenia wymiany handlowej między Polską i środowiskami polskiemi zagranicą i wzywa wszystkie organizacje polskie zagranicą do tworzenia instytucyj, które mogłyby stać się odpowiednikami wspomnianej powyżej Komisji.

Uchwała w sprawie popierania polskiej floty handlowej.

26. Doceniając doniosłość zagadnienia morza w rozwoju mocarstwowym Polski i znaczenie posiadania własnej floty handlowej, Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy wzywa wszystkich Polaków, aby przy odbywaniu podróży przez ocean i przy wymianie towarów między Polską i Ameryką korzystali wyłącznie z usług polskiej transatlantyckiej Linji Gdynia — Ameryka.

Jednocześnie Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy wyraża gorące słowa uznania Polakom amerykańskim za dotychczasowe popieranie Linji Gdynia—Ameryka.

Uchwała w sprawie popierania stosunków gospodarczych między Polską i państwami obcemi.

27. W celu skutecznego popierania stosunków gospodarczych między Polską i państwami obcemi — poleca się Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, aby zainicjowała i o ile możności starała się przeprowadzić stworzenie i utrzymanie w państwach zagranicznych, gdzie istnieją większe skupienia Polaków, siłami tych Polaków i ich organizacyj gospodarczych, ewentualnie przy ich współudziale — biur, względnie instytucyj handlowych dla pośrednictwa wymiany towarów między Polską i odnośnemi państwami oraz stworzenie instytucji finansowej w Warszawie dla popierania tych tranzakcyj Polonji Zagranicznej.

Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy uważa za wskazane zakładanie szkół handlowych na terenach Polonji Zagraniczej i wzywa Prezydjum i Biuro, aby wszelkiemi siłami starały się poprzeć zakładanie i utrzymywanie takich szkół.

V. **Uchwały w sprawach prasowych**

Uchwała w sprawie miesięcznika Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy „Polacy Zagranicą“.

28. Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, podkreślając ogromne znaczenie organizacyjne i propagandowe wydawanego już drugi rok miesięcznika p. t. „Polacy Zagranicą“, wiernie ilustrującego dotychczasową pracę Rady i jej zamierzenia na przyszłość,—

a) gorąco zaleca prenumeratę tegoż w pierwszym rzędzie wszystkim członkom Rady i ich zastępcom, naczelnym organizacjom terenowym, ich oddziałom, filjom, ekspozyturom i t. p., bibljotekom oraz szkołom polskim i nauczycielstwu na obczyźnie, oraz wszelkim instytucjom krajowym, mającym styczność ze sprawami Polaków z zagranicy;

b) zaleca prowadzenie w każdym ośrodku Polonji Zagranicznej ożywionej akcji propagandowej, mającej na celu rozpowszechnienie miesięcznika Rady Organizacyjnej;

c) wzywa do stałego zasilania miesięcznika „Polacy Zagranicą“ drogą korespondencji materjałem informacyjnym oraz propagandowym, oświetlającym całokształt spraw organizacyjno-społecznych na danym odcinku polskiego życia zagranicą oraz pojedyńcze wydarzenia, życia lokalnego polskich środowisk zagranicznych;

d) przyjmuje do wiadomości potrzebę ulepszeń w miesięczniku, zewnętrznych oraz odnoszących się do treści czasopisma, i aprobuje plan stopniowego zwiększania dochodów wydawnictwa miesięcznika bez podwyższania wysokości prenumeraty i z obróceniem tych dochodów wyłącznie na ulepszenie organu Rady;

e) wzywa polską prasę zagraniczną i krajową do informowania jaknajszerzej swoich czytelników o miesięczniku „Polacy Zagranicą".

Uchwała w sprawie pomocy ze strony prasy krajowej.

29. Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, doceniając ogromne znaczenie i wpływ prasy na kształtowanie się stosunków wśród Polonji Zagranicznej oraz na wytwarzanie wśród niej atmosfery zgody, ułatwiającej jaknajwydatniejszą pracę, — a) zwraca się z gorącym apelem do przedstawicieli prasy polskiej w kraju i zagranicą, ażeby ze swej strony, stojąc na stanowisku solidarności społeczeństwa polskiego z poszczególnemi ośrodkami zagranicą, zechcieli popierać interesy rodaków naszych na obczyźnie przez szerokie propagowanie idei przewodnich, wytkniętych przez I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy; b) zaleca władzom wykonawczym Rady nawiązanie bliższego kontaktu z naczelnemi zrzeszeniami wydawców i publicystów w kraju dla zorganizowania systematycznej akcji pomocy prasy krajowej prasie zagranicznej w celu podniesienia jej poziomu, zwiększenia poczytności i wzmocnienia jej ideowej roli wśród Polaków Zagranicznych, dla których w pierwszym rzędzie jest przeznaczona.

Uchwala w sprawie kontaktu z polską opinją publiczną zagranicą.

30. W celu usprawnienia kontaktu z polską opinją publiczną zagranicą Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy zmierzać będzie do zaintensyfikowania placówek informacyjnych przez:

1) szersze uwzględnienie potrzeb informacyjnych pism polskich zagranicą,

2) zaopatrzenie pism polskich zagranicą w specjalne biuletyny, materjał rzeczowy o Polsce oraz materjał informacyjny,

3) objęcie pism polskich zagranicą działalnością ogłoszeniową, mającą źródła finansowe w kraju.

Jednocześnie Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy podejmie kroki dla uzyskania wpływu na częstsze i obszerniejsze objektywne informowanie pism krajowych o życiu polskiem zagranicą.

Wreszcie Rada Organizacyjna uznaje, że propaganda wymienionych powyżej środków i zwracanie uwagi na możliwość praktycznej ich realizacji powinny być szczególnie i stale uwydatniane na lamach organu Rady, jako trybuny prasowej, wspólnej dla całej Polonji zagranicznej oraz towarzystw społecznych, zajmujących się sprawami Polaków zagranicą.

Równorzędnie Rada zmierzać winna do wytworzenia zorganizowanego frontu organizacyj dziennikarskich polskich zagranicą dla spożytkowania sił publicystycznych i społecznych, grupujących się wokół pism polskich, na rozszerzenie prawdy o Polsce, wzmacnianie frontu polskiego wychodztwa oraz podnoszenie poziomu kulturalnego i ekonomicznego rzesz polskich zagranicą.

VI. Uchwały w sprawach wychodztwa polskiego we Francji

Uchwala w sprawie konsolidacji i akcji pomocy dla bezrobotnych we Francji.

31. a) Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy przesyła gorące wyrazy uznania wszystkim organizacjom polskim we Francji,

które, w trosce o los rodaków, dotkniętych klęską bezrobocia, utworzyły jesienią 1931 r. Główny Komitet Pomocy Bezrobotnym w Północnej Francji oraz takiż Komitet w Paryżu i we Wschodniej Francji.

Zjednoczenie wszystkich organizacyj społecznych wychodźtwa polskiego we Francji we wspólnej akcji ulżenia nieszczęsnej doli rodaków pozbawionych pracy, wyda niewątpliwie poważne rezultaty, a zarazem pozwala żywić nadzieję, że w sprawach doniosłej wagi całkowita konsolidacja rozproszkowanego wychodźtwa polskiego we Francji przy wzajemnych ustępstwach i dobrej woli poszczególnych działaczy i organizacyj jest zawsze możliwą do zrealizowania.

b) Przyjmując z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie delegatów Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy z terenu Francji, że dołożą wszelkich starań, aby w najbliższym czasie doprowadzić do konsolidacji całego wychodztwa we Francji, Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy wzywa wszystkie organizacje społeczne aby przyczyniły się do zrealizowania idei konsolidacji.

Uchwala w sprawie ogólnych potrzeb wychodztwa polskiego we Francji.

32. a) Ze względu na konieczność akcji konsolidacyjnej wychodztwa, należytą obronę jego interesów i reprezentację nazewnątrz, Zjazd uważa za niezbędną współpracę Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy przedewszystkiem z silnemi liczebnie organizacjami zawodowemi i społecznemi, reprezentującemi istotne potrzeby masy wychodztwa.

b) Rada Organizacyjna zwraca się do rządu polskiego z prośbą, by porozumiał się z rządem francuskim w sprawie przyśpieszenia ratyfikacji konwencji górniczej polsko-francuskiej, zawartej w grudniu 1929 r. Ratyfikacja konwencji lub uzyskanie oficjalnego oświadczenia od władz francuskich, że emigracja polska będzie korzystała z Ustawy z roku 1930 o Ubezpieczeniach Społecznych we wszystkich świadczeniach narówni z tubylcami, jest życiową potrzebą wychodztwa polskiego we Francji.

c) Rada Organizacyjna zwraca się do rządu polskiego z prośbą o podjęcie starań, celem uregulowania sprawy rent starczych dla robotników polskich, przybyłych z Niemiec, którzy opłacali tam kasy emerytalne, dziś zaś są wyzbyci praw do renty na starość za lata opłacane. Niezbędnem jest, aby tymczasowo, władze i instytucje polskie przyszły z możliwie wydatną pomocą starcom we Francji, wydalonym z pracy i pozostającym zupełnie bez środków do życia.

d) Rada podejmie starania, celem przeciwdziałania nagonce, prowadzonej w niektórych miejscowościach w czasie obecnego kryzysu o zwalnianie robotników obcokrajowców z pracy, a przedewszystkiem przeciw wysiedlaniu Polaków z Francji z błahych nieraz powodów i bez poprzedniego zbadania sprawy.

e) Rada podejmie starania, celem poprawy opieki nad robotnikami rolnymi w dziedzinie warunków mieszkaniowych.

f) Rada podejmie starania, celem roztoczenia należytej opieki nad bezrobotnymi na emigracji, którzy, będąc w obcym kraju bez pracy, znajdują się zawsze w gorszem położeniu, niż bezrobotni w kraju.

g) Wobec doniosłego znaczenia sprawy naturalizacji dla wychodztwa polskiego we Francji, Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy zwraca się do Biura Rady o przeprowadzenie ankiety na ten temat.

Uchwała w sprawach kulturalno-oświatowych wychodztwa polskiego we Francji.

33. a) Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy uważa, że pomoc ze strony Macierzy w dziedzinie działalności kulturalno-oświatowej i wychowania fizycznego powinna się odbywać przy ścisłej współpracy z istniejącemi polskiemi organizacjami społecznemi, i zawodowemi, mającemi możliwości prowadzenia tego rodzaju pracy.

b) Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy uważa, że dla dalszego rozwoju szkolnictwa polskiego we Francji niezbędne jest jaknajrychlejsze uregulowanie norm prawnych, gwarantujących jego istnienie.

Uchwała w sprawie osadnictwa we Francji.

34. Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, przyjmując do wiadomości informacje o trudnościach, związanych z osadnictwem polskiem we Francji, wzywa zainteresowane organizacje terenowe do przedstawienia szczegółowych materjałów i dezyderatów w tej sprawie.

Uchwala w sprawie Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

35. Ze względu na to, że sprawa opieki duszpasterstwa dotyczy szerokich rzesz wychodztwa polskiego we Francji, Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy przyjmuje do wiadomości wniosek Zjednoczenia Katolickiego we Francji, aby Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy poczyniła starania u czynników rządowych o udzielenie Polskiej Misji Katolickiej we Francji takiej pomocy materjalnej i moralnej, któraby zapewniła jej trwałe istnienie i należyty rozwój.

VII. Uchwały w sprawach budżetowych.

36. Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy uchwala:

jeżeli Rada Organizacyjna zdoła uzyskać fundusze, nieprzewidziane budżetem normalnym, będą one zużyte na ewentualne niedobory strony przychodowej, lub też zgodnie z budżetem nadzwyczajnym, ustalonym przez Prezydjum.

37. Sprawę podwyżki pensji redaktora miesięcznika „Polacy Zagranicą" Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy przekazuje Prezydjum i Dyrektorowi biura do ewentualnego załatwienia ze spodziewanych funduszów nadzwyczajnych.

Wszystkim Czytelnikom naszym i Przyjaciołom zagranicą oraz w kraju przesyłamy najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt i pomyślnego Nowego Roku

Prezydjum Rady Organizacyjnej
Polaków z Zagranicy
Redakcja
Miesięcznika „Polacy Zagranicą”

Od Redakcji

Wobec poświęcenia niniejszego, podwójnego numeru organu Rady dokładnemu zobrazowaniu przebiegu i rezultatów III-go Zjazdu Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, — wiadomości w stałej kronice „Z życia Polaków Zagranicą“ będą szerzej uwzględnione w następnych numerach.

Karta tytułowa, wraz ze spisem treści drugiego rocznika miesięcznika „Polacy Zagranicy“ będzie dołączona do następnego, styczniowego numeru.

Kronika Rady Organizacyjnej

23-cie posiedzenie Prezydjum Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w dniu 30 października 1931 r.

Obecni: Członkowie Rady Organizacyjnej — prof. dr. J. Szymański, kpt. M. Fularski, poseł dr. M. Szawleski, dyr. St. Szwedowski, dyr. St. J. Paprocki, dyr. St. Lenartowicz; z ramienia Biura Rady Organizacyjnej — p. T. Piskorski, p. red. K. Zieleniewski, p. M. Miż-Miszyn oraz szereg zaproszonych gości.

Porządek obrad obejmował:

1) Przyjęcie protokółu poprzedniego posiedzenia.
2) Sprawozdanie z wizytacji terenu brazylijskiego — p. prezes dr. J. Szymański.
3) Sprawozdanie z sytuacji na terenie francuskim—p. kpt. M. Fularski.
4) Sprawozdanie z reprezentacji Rady na Sejmach w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej — p. dyr. St. Lenartowicz.
5) Sprawy, związane z dorocznym Zjazdem Rady Organizacyjnej.
6) Przyjęcie projektu preliminarza Biura Rady na rok 1931/32 oraz projektu wniosków na Zjazd Rady.
7) Sprawozdanie Komisji dla zbadania sprawy p. d-ra G. Szymonowicza.
8) Ustosunkowanie się do zajść w Łotwie.
9) Wolne wnioski.

Protokół poprzedniego posiedzenia przyjęto bez zmian.

W sprawie wizytacji terenu brazylijskiego zabrał głos Prezes Rady Organizacyjnej prof. dr. J. Szymański. Teren brazylijski jest jednym ze szczęśliwych terenów emigracji polskiej. Utrzymał się tam bowiem nietylko język, ale i obyczaje polskie tak, że pod względem polskości jest to teren niezwykle cenny. Naturalnie, że, jak i na każdym innym terenie, tak i w środowisku polskiem w Brazylji istniały do niedawna jeszcze różne odłamy wychodztwa. Obecnie prawie wszystkie grupy Polaków weszły w skład Centralnego Związku, który utworzył się przeszło już rok temu. Sprawę opodatkowania na rzecz Rady podnosiłem na zebraniu ogólnem Związku. Proszono mnie, ażeby ze względu na kryzys gospodarczy, ograniczyć sumę opodatkowania do 500 milrejsów. Z racji kryzysu Polacy brazylijscy muszą opłacać też prenumeratę miesięcznika Rady częściowo. W przyszłości członkowie Związku pragną powiększyć opodatkowanie terenu na rzecz Rady Organizacyjnej. Co zaś do stosunków wewnętrznych, to Polacy w Brazylji przeżywają również ogólny kryzys, mający na tym terenie swoje źródło głównie w ostatniej rewolucji, która nie dała oczekiwanych rezultatów. Kryzys ten daje się odczuwać najwięcej miejskiej biedocie, która jednakże, mimo tak ciężkich warunków, łączy się w towarzystwa i organizacje, gdzie wre praca polska.

Po ustaleniu, że p. S. Maciszewski reprezentować będzie Centralny Związek Polaków w Brazylji na dorocznej Sesji Rady Org. glos zabrał p. kpt. M. Fularski, omawiając sprawę terenu francuskiego. Sytuacja na terenie francuskim jest przedmiotem szczególnej uwagi Rady Org. od dłuższego już czasu. Najważniejszym wypadkiem, jaki nastąpił ostatnio na tym terenie, jest przedewszystkiem Zjazd Konsularny, który się odbył w bieżącym miesiącu w Paryżu. Zjazd ten dał pewne wytyczne co do ogólnego planu działania wśród wychodźtwa polskiego we Francji. P. kpt. Fularski starał się podczas pobytu swego we Francji, ażeby te najważniejsze postulaty, które tam zostały wysunięte, były w odpowiedni sposób potraktowane przez organizacje społeczne. Ze względu na ograniczony czas swego pobytu we Francji, przeprowadzone zostały rozmowy jedynie z członkami Rady. Odbyła się więc konferencja w Lille z pp.: Szambelańczykiem, Rejerem i Jesionowskim, na której został przyjęty cały szereg postulatów, jako postulatów wspólnych wychodztwa polskiego we Francji.

Na wspomnianej konferencji zostały wysunięte m. in. postulaty w zakresie pracy robotnika polskiego we Francji, — są to wnioski, w których Rada częściowo będzie mogła przyjść z pomocą bezpośrednią, częściowo zaś będzie mogła apelować do odpowiednich czynników. Druga kategorja wniosków dotyczy spraw kulturalno-oświatowych. Wreszcie, wysunięte zostały bardzo ważne i aktualne postulaty w zakresie osadnictwa polskiego we Francji.

Z terenu wychodźtwa polskiego we Francji należy pozatem podać do wiadomości bardzo radosny fakt, mianowicie to, że zwalczające się dotychczas zespoły organizacyjne stanęły do wspólnej akcji pomocy bezrobotnym, tworząc Główny Komitet Pomocy Bezrobotnym. Zjednoczenie wszystkich organizacyj społecznych we Francji we wspólnej akcji niesienia pomocy bezrobotnym rodakom wyda niewątpliwie poważne rezultaty, a zarazem pozwala żywić nadzieję, że może już niedługo będzie można mówić o szerszych próbach konsolidacji wychodztwa francuskiego.

Z kolei p. dyr. St. Lenartowicz przedstawił sprawozdanie z bytności swej na Sejmach wychodźtwa polskiego w Ameryce Połnocnej, którego streszczenie podajemy niżej:

— „Pierwszym celem i najważniejszem zadaniem mego wyjazdu na teren Stanów Zjednoczonych A. P. było reprezentowanie Rady Organizacyjnej na Sejmach: Związku Narodowego, Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego i Związku Polek, odbywających się w miesiącu wrześniu i jednocześnie — pozyskanie tych potężnych organizacyj polskich w skład Rady ze wszystkiemi konsekwencjami tego uczestnictwa.

Drugim celem mej misji były sprawy gospodarcze. W ostatnim czasie Rada Organizacyjna zwróciła specjalną uwagę na doniosłość kontaktu i współpracy gospodarczej między Polonją Zagraniczną i krajem, a na pierwsze miejsce wśród terenów, ze względu na olbrzymie możliwości działania w tej dziedzinie, wysunął się teren amerykański.

Zadaniem mem na terenie Stanów Zjednoczonych było również nawiązanie kontaktu z innemi, bardzo poważnemi liczebnie i jakościowo, organizacjami polskiemi, które w tym czasie nie odbywały wprawdzie swych sejmów, ale które należało zorjentować, czem jest Rada Organizacyjna i pozyskać je dla naszej pracy.

Dalszym mym celem było nawiązanie kontaktu i zorjentowanie się w możności pracy na odcinku młodzieży, w szczególności młodzieży akademickiej, wreszcie — sprawy, związane z działalnością Komitetu 25-lecia Walki o Szkołę Polską.

Przejdę do sprawy najważniejszej, mianowicie do przedstawienia na Sejmach wspomnianych wyżej organizacyj zagadnień Rady Organizacyjnej i wciągnięcia tych organizacyj do współpracy z nią. Muszę przedewszystkiem podkreślić, że do wyjazdu przedstawiciela Rady na teren Stanów Zjednoczonych Biuro Rady przygotowywało się oddawna, zawiadamiając całą prasę i opinję polsko-amerykańską o przyjeździe przedstawiciela Rady na teren, omawiając główne cele i zadania Rady i określając misję jej delegata. Dzięki temu, po przyjeździe moim na teren Polonji Amerykańskiej, znalazłem odrazu w prasie i całym szeregu organizacyj zrozumienie dla mych zadań— do tego stopnia, że nie zauważyłem wprost ani jednego wypadku krytycznego, czy też niechętnego ustosunkowania się do tendencyj i głównych zadań Rady Organizacyjnej.

Dalszem przygotowaniem organizacyj i najszerszych warstw wychodźtwa do zrozumienia ideologji Rady Organizacyjnej — była audycja radjowa, jaka zorganizowana została w Chicago, z racji mej bytności. Na program audycji złożyło się: odegranie hymnu narodowego, produkcja polskich utworów muzycznych oraz przemówienia: konsula generalnego w Chicago, p. Zbyszewskiego i moje, jako przedstawiciela Rady Organizacyjnej. Audycja ta, transmitowana na 24 wielkie stacje nadawcze w Stanach Zjednoczonych, miała ogromne znaczenie propagandowe. W swem

przemówieniu radjowem starałem się przedstawić główne zadania praktyczne Rady i wyjaśnić, na czem polega kontakt i współdziałanie poszczególnych ośrodków Polonji Zagranicznej poprzez Radę Organizacyjną z krajem. Przemówienie to było obszernie komentowane w całej prasie polsko-amerykańskiej.

Wizytację terenu rozpocząłem od Nowego Jorku, gdzie ogólnie zorjentowałem się w sytuacji przedsejmowej. Dalsze konferencje w tej sprawie miałem w Waszyngtonie — w Ambasadzie R. P. Muszę tutaj wyrazić gorące podziękowanie wszystkim placówkom rządowym polskim z Ambasadą na czele za bardzo troskliwe zajęcie się przeprowadzeniem mej misji. W szczególności wyrażam swe podziękowanie konsulowi generalnemu w Chicago, p. Zbyszewskiemu.

Po odwiedzeniu Pittsburga, gdzie miałem możność przeprowadzenia wstępnej rozmowy z p. cenzorem Sypniewskim, poprzez krótki pobyt w Cleveland, przybyłem do Chicago, gdzie byłem na posiedzeniu przedsejmowym Zarządu Związku Narodowego Polskiego. Atmosfera przedsejmowa niesłychanie utrudniała sposobność rozmowy z przedstawicielami Związku. Na posiedzeniu przedsejmowem Z.N.P. ustalono, że wniosek w sprawie współpracy Związku z Radą Organizacyjną zostanie Sejmowi przedstawiony przez dotychczasowe władze Związku.

Nawiązanie kontaktu ze Zjednoczeniem Polskiem Rzymsko-Katolickiem odbyło się bez żadnych trudności, co niewątpliwie mamy do zawdzięczenia J. E. Prymasowi Polski, który zechciał podczas bytności w Ameryce ks. Celichowskiego przedstawić tamtejszemu wychodźtwu, czem jest Rada Organizacyjna. Dzięki temu, grunt dla mej pracy na terenie Zjednoczenia był odpowiednio przygotowany. Dyrekcja Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w sposób bardzo wyraźny i zdecydowany zajęła pozytywne stanowisko w stosunku do współpracy z krajem poprzez Radę Organizacyjną.

Na terenie Chicago miałem możność zetknięcia się z całą tamtejszą prasą polską. P. konsul Zbyszewski zorganizował konferencję prasową redaktorów wszystkich pism, na której zajęli oni jednolite stanowisko wobec misji przedstawiciela Rady.

W Chicago nawiązałem również kontakt z organizacjami młodzieży akademickiej oraz ze sferami gospodarczemi. Byłem na zebraniu Stowarzyszenia Kupców, gdzie przedstawiłem możność nawiązania stosunków gospodarczych Polonji Amerykańskiej z krajem. Muszę stwierdzić, że mnie raczej przekonywano, jakie Polska ma ogromne możliwości eksportowania towarów polskich poprzez wychodztwo. Dawano zdumiewające przykłady sprężystości pod tym względem Czechów. To, co zdziałano z naszej strony i co widziałem na tym odcinku w Chicago, które liczy 400.000 Polaków, jest upokarzające. Znajdują się tam towary ze wszystkich państw, nawet z Litwy, brak tylko towaru polskiego. Jednym z niewielu towarów z Polski jest czekolada Piaseckiego, sprzedawana po cenach fantastycznie wysokich i zapałki polskie. Dotychczasowe stosunki gospodarcze kraju z wychodźtwem amerykańskiem nie dawały dobrych rezultatów. Firmy polskie nie dotrzymywały umów, narażając pionierów ruchu gospodarczego w Ameryce na dotkliwe straty. W odpowiedzi wyjaśniłem, że powstał teraz w kraju czynnik, który specjalnie zajmować się będzie tem zagadnieniem, który czuwać będzie nad tem, ażeby tranzakcje handlowe z Polonją Amerykańską były w poważny sposób traktowane. Mówiłem o Komisji Gospodarczej przy Radzie Organizacyjnej, mówiłem o Instytucie Eksportowym. W wyniku tej konferencji, już po moim wyjeździe z Chicago, powstało towarzystwo polsko-amerykańskie dla handlu z Polską, w skład którego weszły wszystkie organizacje

kupców i sprzedawców polskich na terenie amerykańskim tak, że dzisiaj istnieje tam scentralizowany czynnik odbiorczy dla towaru polskiego. Towarzystwo to domaga się, ażeby w najszybszym czasie przysłać mu z Polski wzory towarów, wraz z podaniem warunków, na jakich można je eksportować. — Całokształt tego zagadnienia, po powrocie moim do kraju, przedstawiłem na konferencji z odpowiedniemi czynnikami w Instytucie Eksportowym.

Przejdę obecnie do omówienia Sejmu Związku Narodowego Polskiego w Scranton. Sejmy organizacyj polskich w Ameryce są zjawiskiem, na nasze stosunki pod każdym względem niebywałem i trudnem dla zorjentowania się. Są one dostosowane do systemów pracy organizacyj amerykańskich, które są zupełnie inne, niż u nas. Metody walki poszczególnych leaderów są wprost w naszych stosunkach europejskich nie do pomyślenia. Całość zainteresowania na Sejmach skierowana jest przedewszystkiem na mandaty. Jest rzeczą dla terenu amerykańskiego charakterystyczną, że mandatów nie zdobywa się dla poszczególnych bloków, ale każdy kandydat ma swoją listę, sam siebie popiera i t .d.

Pierwsze posiedzenie, otwarcie Sejmu Z.N.P., miało charakter niezmiernie uroczysty. Miałem tam możność zetknięcia się poraz pierwszy z masami polskiego wychodztwa, na Sejmie bowiem było 600 delegatów. Byłem wprost zaskoczony niebywałemi dowodami patrjotycznych uczuć tych ludzi w stosunku do kraju. Delegacja z Polski z p. gen. Dreszerem na czele powitana została w sposób nadzwyczaj serdeczny i entuzjastyczny. W stosunku do delegacji, w stosunku do haseł, przez nią rzuconych, wszyscy prześcigali się w okazywaniu swych najlepszych i najbardziej gorących uczuć. Na tem pierwszem posiedzeniu przedstawił p. gen. Dreszer, a następnie ja — zagadnienie kontaktu i współpracy Polonji Amerykańskiej z Macierzą. Stwierdzam objektywnie, że hasło współpracy i kontaktu z Polską znalazło u wszystkich jaknajlepsze odczucie.

Nastrój pozytywny w stosunku do Rady Organizacyjnej utrzymywał się w ciągu całego czasu trwania Sejmu. Wniosek Rady został przyjęty bardzo serdecznie i przeszedł jednomyślnie. Uchwała Sejmu Związku Narodowego gwarantuje wejście do Rady w najbliższym czasie stałych reprezentantów Związku i opłacanie składek opodatkowania na rzecz naszej instytucji. Ustaliliśmy zasadę, że opodatkowanie na rzecz Rady odbywać się będzie w skali: 1 centa rocznie w stosunku do każdego zorganizowanego członka.

Chciałbym ocenić charakter tej zmiany, jaka dokonała się w łonie Zarządu Związku Narodowego Polskiego. W prasie krajowej po Sejmie Związku ukazały się artykuły, oceniające zmianę władz Związku, jako efekt nastrojów opozycyjnych wobec rządu polskiego. Stwierdzam, że tego rodzaju zmian absolutnie nie zaobserwowałem, raczej jestem głęboko przekonany, że na terenie wychodźtwa polskiego w Stanach Zjednoczonych zachodzą bardzo pomyślne przeobrażenia w stosunku do kraju. W olbrzymiej większości społeczeństwa polsko-amerykańskiego zwycięża dążenie do przeciwstawienia się przenoszeniu na teren amerykański waśni politycznych wewnętrzno-krajowych. Polonja Amerykańska ustosunkowała się zdecydowanie pozytywnie do rządu i państwa polskiego. Te pożądane przemiany obserwujemy nietylko na terenie Związku Narodowego, ale także na terenie Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego i Związku Polek. Stwierdzam, że przeobrażenia te dokonywują się przedewszystkiem na podstawie gorącego sentymentu, jaki żywi wychodztwo polskie w Ameryce do kraju. Osobiście wierzę, że nowoobrany zarząd Z.N.P. całkowicie dotrzyma uchwał, przyjętych na Sejmie. Jestem przekonany, że w najbliższym czasie otrzymamy od Związku Narodowego formalne zgłoszenie przed-

stawicielstwa do Rady, a następnie zasiłek finansowy. Pozwoliłem sobie w imieniu Rady Organizacyjnej zaprosić do Polski na rok przyszły p. cenzora Świetlika. Jest on 100%-owym Polakiem amerykańskim, urodził się bowiem w Ameryce, a w Polsce dotychczas jeszcze nie był.

Następnie przejdę do Sejmu Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Detroit. Sejm ten był bardo liczny, przybyło nań bowiem przeszło 900 delegatów. Przyjęcie delegacji z Polski było entuzjastyczne. Wniosek o współpracy z Radą Organizacyjną przyjęto, przyczem opodatkowanie na rzecz Rady zostało uchwalone w stosunku 1 centa rocznie od każdego zorganizowanego członka Zjednoczenia — na przeciąg 4-ch lat.

Jeżeli idzie o Sejm Związku Polek w Waszyngtonie, to ten również zajął przychylne stanowisko wobec Rady i zgłosił swój akces do Rady Organizacyjnej ze wszystkiemi pod tym względem konsekwencjami.

W czasie pobytu mego w Stanach Zjednoczonych miałem możność przedstawienia spraw Rady na terenie jeszcze innych organizacyj, które wśród wychodztwa polskiego w Ameryce odgrywają bardzo poważną rolę. Przedewszystkiem wymienić tu należy Unję Polską w Wilkes Barre, posiadającą 40.000 członków i bardzo wzorowo zorganizowaną. Po przedstawieniu na zebraniu Unji zagadnień Rady — uchwalono odrazu składkę na rzecz naszej instytucji. Tak samo na terenie Nowego Jorku byłem świadkiem bardzo radosnego faktu, mianowicie istniejące tam dwie organizacje polskie: Zjednoczenie Narodowe Polskie i Stowarzyszenie Synów Polski wykazały dążność do połączenia się w jedną organizację.

Chciałbym podkreślić, jakie metody i jakie plany współdziałania z terenem amerykańskim powinny być dla Rady najwłaściwsze. Polonja Amerykańska jest jaknajbardziej patrjotyczna, pragnie zachować narodowy stan polski w Ameryce, potępia wynaradawianie i wszelkie wysiłki organizacyj polskich skierowane są ku temu, ażeby polskość wychodźtwa amerykańskiego zachować. Dlatego też na pierwszy plan naszej pracy na tym terenie wysuwa się praca wśród młodzieży — nad zachowaniem poczucia narodowego i przynależności narodowej polskiej. Pod tym względem kraj może okazać dla Polonji Amerykańskiej jaknajwięcej pomocy i o tę pomoc wszystkie organizacje terenowe bardzo gorąco apelują. Praca ta może być dokonywana przez organizowanie w kraju specjalnych kursów i obozów, przez dokształcanie młodzieży akademickiej i najrozmaitszego typu przyszłych działaczy organizacyj społecznych w Ameryce. Wśród wychodźtwa amerykańskiego istnieje wyraźna tendencja, że każdy działacz społeczny, który chce pracować w organizacji społecznej, musi być w Polsce i dobrze ją poznać. Następnie, pomoc naszą możemy okazać w tem wszystkiem, co dotyczy kontaktu kulturalno-oświatowego. Pod tym względem istnieje cały szereg możliwości. Samo kompletowanie książek i wysyłanie ich z Polski jest w fatalny sposób postawione. Odnośnie do zagadnienia wychowania fizycznego, byłem wprost zaskoczony ogromnym rozwojem sportu polskiego w poszczególnych organizacjach sportowych. Na terenie amerykańskim znajdują się setki sportowych klubów polskich. Specjalny nacisk położyć należy na zagadnienie młodzieży akademickiej, której liczba już dzisiaj dochodzi do 1.000 i która łączy się w swoje własne polskie związki.

Oczekiwane rezultaty bytności przedstawiciela Rady w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, z naszego punktu widzenia—zostały osiągnięte. Jest to jednak dopiero otwarciem możliwości faktycznego rozpoczęcia współpracy. Trzeba będzie usilnie przestrzegać, ażeby w kraju prowadzona była pod tym względem

jasna i celowa polityka, a wtedy zaistnieje wśród społeczeństwa polsko-amerykańskiego jednolity front w stosunku do kraju. Zmiany, jakie zostały dokonane we wszystkich organizacjach polskich w Ameryce, jeżeli idzie o naczelne hasła współpracy z Radą i o konsolidację żywiołu polskiego w Stanach Zjednoczonych — dają podstawę do najlepszych wniosków. Prezes Olejniczak, cenzor Świetlik i prezeska Napieralska zapewniali w sposób jaknajbardziej uroczysty, że w najbliższym czasie dojdzie na terenie Stanów Zjednoczonych do porozumienia wszystkich organizacyj polskich w tych sprawach, w których interes ogólno-narodowy, ogólno-państwowy porozumienia tego wymaga.

Reasumując moje wrażenia z bytności na terenie Stanów Zjednoczonych, stwierdzam, że mamy tam ogromny rezerwoar sił i że kierownicy jego są całkowicie świadomi, iż ten wielki kapitał możemy przy planowej akcji w znakomity sposób wykorzystać nietylko dla dobra spraw naszych w kraju, ale i dla dobra Polaków amerykańskich, t. j. dla zachowania ich poczucia polskiego i odrębności polskiej.

Pobyt mój wśród Polonji w Ameryce pobudził mnie do jaknajbardziej wytężonej pracy w kierunku wzmocnienia współdziałania tamtejszego społeczeństwa polskiego z krajem, prowadzonej w myśl tej samej linji, jaką dotychczas stosowaliśmy dla wszystkich terenów Polonji Zagranicznej".

W związku z wygłoszonemi sprawozdaniami pp.: prof. dr. Szymańskiego, kpt. Fularskiego i dyr. Lenartowicza — *p. kpt. Fularski* zgłosił następujące wnioski:

1) „Rada Organizacyjna wita z zadowoleniem i radością fakt pozytywnego ustosunkowania się największych organizacyj polskich do Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.
2) Rada Organizacyjna wyraża uznanie p. dyr. Lenartowiczowi za pomyślne przeprowadzenie tej sprawy.
3) Rada Organizacyjna poleca przeprowadzenie w najbliższym czasie dyskusji zasadniczej co do dalszego planu działania Rady na terenie Ameryki Północnej w związku z nowowytworzoną sytuacją.
4) Rada Organizacyjna wita z zadowoleniem fakt konsolidacji żywiołu polskiego w Brazylji i ustalenia kontaktu z Radą Organizacyjną oraz składa gorące podziękowanie p. prezesowi prof. Szymańskiemu za przeprowadzenie wizytacji na terenie brazylijskim.
5) Rada Organizacyjna wita z prawdziwem zadowoleniem fakt przedstawienia przez delegatów Rady z terenu Francji wspólnych postulatów, podkreśla znaczenie współpracy członków Rady w komisjach mieszanych porozumiewawczych, widząc w nich pierwszy krok do wytworzenia wspólnej reprezentacji wychodztwa polskiego we Francji.
6) Rada Organizacyjna postanawia sprawom terenu francuskiego i brazylijskiego poświęcić specjalne zebranie".

Wnioski powyższe zostały jednomyślnie przyjęte.

Pozatem omówiono cały szereg spraw, związanych z dorocznym Zjazdem Rady Organizacyjnej, m. in. przyjęto przedstawioną przez p. dyr. Lenartowicza listę osób, które będą zaproszone na Zjazd oraz wyłoniono Komisję Wnioskową i Komisję Finansową. Komisji Wnioskowej, do której powołano: kpt. Fularskiego, dyr. Paprockiego i dyr. Szwedowskiego — powierzono przejrzenie i ostateczne opracowanie przygotowanych przez Biuro Rady wniosków na Zjazd. Do Komisji Finansowej wybrano: posła Szawleskiego, dyr. Szwedowskiego i dyr. Lenartowicza. Komisji tej przekazano do opracowania przygotowany przez Biuro Rady i zreferowany na zebraniu przez p. Piskorskiego projekt preliminarza budżetowego Biura Rady na rok 1931/32.

Sprawozdanie z działalności Komisji, powołanej dla rozpatrzenia sprawy p. d-ra Szymonowicza, złożył *p. dyr. Paprocki.* Komisja odbyła swe pierwsze gospodarcze posiedzenie w dniu 26.X i ukonstytuowała się, jako Sąd Organizacyjny. Następne posiedzenie, na którem będzie rozważona sprawa już merytorycznie, zostało wyznaczone na dzień 6. XI.-31 r.

Na zakończenie *p. dyr. Lenartowicz* przedstawił sprawę ostatnich zajść antypolskich na Łotwie. Po ożywionej dyskusji uchwalono, aby nadchodzący Zjazd Rady powziął specjalną uchwałę w tej kwestji.

Na tem zebranie zakończono.

Zebranie informacyjne Rady Organizacyjnej — Dnia 1-go grudnia r. b. w salonach reprezentacyjnych Prezesa Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, p. Marszałka Senatu, Władysława Raczkiewicza — odbyło się zebranie informacyjne, na którem p. gen. Gustaw Orlicz-Dreszer, przewodniczący delegacji polskiej na Sejmy organizacyj polskich w Stanach Zjednoczonych, podzielił się wrażeniami odnośnie do wizytacji terenu amerykańskiego. Na zebraniu byli obecni: Marszałek Sejmu — K. Świtalski, Marszałek Senatu — Wł. Raczkiewicz, Minister Spraw Zagranicznych — A. Zaleski, Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — J. Jędrzejewicz, Wice-Min. Pracy i Opieki Społecznej — p. Szubartowicz, Wice-Min. Przemysłu i Handlu — p. Kożuchowski, Dyrektor Departamentu Konsularnego — Płk. Jędrzejewicz, Dyrektor Urzędu Emigracyjnego — p. B. Nakonieczni-koff, Dyrektor Szumlakowski i wielu innych reprezentantów najważniejszych agend życia państwowego. Pozatem obecni byli członkowie Prezydjum Rady Organizacyjnej.

Zebranie zagaił Prezes Rady, p. Marszałek Raczkiewicz, witając zebranych ministrów, podsekretarzy stanu oraz liczne grono osób wraz z Prezydjum Rady i podkreślając doniosłość przemian, zachodzących wśród Polonji Amerykańskiej, a idących w duchu konsolidacji tamtejszej akcji polskiej. Prezes Rady stwierdził, że w dużym stopniu do tych pożądanych przemian przyczynił się sposób i charakter wystąpień p. gen. Dreszera i wyraził mu w imieniu Rady Organizacyjnej uznanie i podziękowanie.

Następnie zabrał głos p. gen. Dreszer, który zobrazował barwnie przebieg Sejmów największych naszych organizacyj, scharakteryzował wybitniejsze postaci wśród Polonji Amerykańskiej i przedstawił sposób reagowania wychodztwa polskiego w Ameryce na sprawy polskie. Z referatu tego widocznem było, jak gorące uczucia polskie istnieją wśród Polaków amerykańskich, jak są oni gotowi do okazywania pomocy i współdziałania z krajem oraz, jak wartościowych przywódców mają organizacje czołowe. P. Gen. Dreszer wskazał, że głównym celem delegacji na Sejmach było przeprowadzenie uchwał odnośnie do współpracy z Radą Organizacyjną, co zostało pomyślnie załatwione i daje należytą rękojmię ścisłego współdziałania w przyszłości. Przejęty doniosłością problemu Polonji Amerykańskiej p. gen. Dreszer ze swej strony zadeklarował współpracę z Radą Organizacyjną w tej mierze.

Po omówieniu spraw organizacyj polskich w Ameryce, mówca przedstawił nastroje wśród opinji publicznej, wybitnych działaczy i mężów stanu w Ameryce w stosunku do Polski i stwierdził, że przy odpowiedniej akcji można liczyć, że cała opinja narodu amerykańskiego może być najprzychylniej do Polski usposobiona. W zakończeniu prelegent omówił wrażenia swoje z bytności w Kanadzie, wskazując na wzruszające dowody przywiązania polskiego wśród tamtejszej naszej emigracji.

Na zakończenie jeszcze raz zabrał głos p. Marszałek Raczkiewicz, dziękując za nader interesujące wywody p. gen. Dreszera, jak również za zapowiedź współdziałania z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy.

Utworzenie „Funduszu Żelaznego Szkolnictwa Polskiego Zagranicą".—W dniu 22 listopada 1931 r. odbyło się likwidacyjne zebranie „Komitetu Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską", pod przewodnictwem p. ministra Jędrzejewicza.

W zebraniu wzięli udział członkowie Komitetu oraz uczestnicy walki o szkołę polską z lat 1905—15 w liczbie kilkuset osób.

Zebranie zagaił Prezes Komitetu dyr. Dobrowolski. Po wysłuchaiu sprawozdania z działalności Komitetu, omawiano sprawę utworzenia żelaznego funduszu szkolnictwa polskiego zagranicą, na który to cel zebrano do dnia 22 listopada b. r. kwotę złotych 552.794.

W rezultacie dyskusji uchwalono utworzyć fundację p. n. „Fundusz Żelazny Szkolnictwa Polskiego Zagranicą", z którego odsetki przeznaczono na cele wzmocnienia polskiego szkolnictwa Zagranicą.

Oprócz tego, rokrocznie na tenże cel w dniu 2 lutego, jako w rocznicę wybuchu strajku szkolnego — odbywać się będzie zbiórka ofiar w całej Polsce.

Zebrani uchwalili również dopomóc pierwszemu powstającemu w Bytomiu Gimnazjum polskiemu w Niemczech przez udzielenie kwoty zł. 240.000.

Następnie postanowiono zlikwidować dotychczasowy Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską, a na jego miejsce powołać stałą instytucję pod nazwą „Stowarzyszenie uczestników walk o szkołę polską".

Do zarządzania Funduszem Żelaznym wybrano Radę Fundacji, składającą się z 24 osób, w skład której weszło 2 przedstawicieli Rady Organizacyjnej.

Polski Instytut Współpracy z Zagranicą. — Dnia 21 b. m. odbyło się pod przewodnictwem d-ra H. Grubera walne zebranie członków Polskiego Instytutu Współpracy z Zagranicą przy współudziale przedstawicieli instytucyj społecznych oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Przedmiotem ożywionych i rzeczowych obrad było sprawozdanie z dotychczasowej akcji oraz plan działalności Instytutu.

Po dyskusji wybrano nowy zarząd, który ukonstytuował się jak następuje: Prezes — dr. H. Gruber, prezes P. K. O., wice-prezesi — Sen. J. Targowski, prof. Z. Cybichowski, dr. Br. Hełczyński, Szef Kanc. Cyw. Pana Prezydenta, Skarbnik — pos. L. Tomaszkiewicz, Sekretarz — dr. M. Treter, dyrektor T-wa Szerzenia Sztuki Polskiej wśród Obcych, członkowie — Ks. dr. St. Janicki, przedstawiciel Kurji Prymasa Polski, dyr. Stefan Lenartowicz, Dyrektor Biura Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, oraz mec. W. Łypacewicz, przewodniczący Komisji Współpracy Międzynarodowej Polskich Stowarzyszeń Społecznych.

Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali: przewodniczący — kpt. M. Fularski, członkowie: prof. J. Makowski, red. W. Giełżyński, nacz. L. Chrzanowski, naczelnik W. T. Drymmer.

Związek Obrony Kresów Zachodnich. — W dniach 15 i 16 listopada b. r. odbył się w Warszawie Walny Zjazd Z. O. K. Z., świętującego uroczyście w roku bieżącym dziesięciolecie swego istnienia. Zagaił Zjazd Prezes Związku dr. J. Trzciński z Poznania. Powitali Zjazd prezydent miasta stołecznego Warszawy inż. Słomiński, dyrektor Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy Stefan Lenartowicz oraz wielu innych.

Referat o „Pracy Z.O.K.Z. na tle układu stosunków polsko-niemieckich w ubiegłem dziesięcioleciu" wygłosił dyr. Korzeniowski.

W drugim dniu Zjazdu Z. O. K. Z. obradowały Komisje polityczne, organizacyjna i finansowa, o godz. 11 odbyło się ostatnie plenarne posiedzenie Zjazdu, na którym dokonano wyborów do Rady naczelnej Z. O. K. Z.

Do Rady weszli: b. min. Kamieński, prezydent Warszawy Słomiński, b. prezydent Krakowa Rolle, dr. J. Trzciński, ks. prałat Czechowski, ks. Kulisz, dr. Konkiewicz, K. Kierski, starosta Łącki, dr. Zeydlitz, dyr. Woda, dr. Nowak, dr. Kocur, ks. Kojzdziar, dyr. Sznopka, p. Kinowski, prof. Sołtys, dyr. Syska, wizytator Igielski, inż. Bąkowski, radca Drozdowski, dyr. Korzeniowski, adw. Kurowski i p. Komar.

Po wyborach uchwalono szereg rezolucji. Zjazd wyraził w nich m. in. uznanie dla ludności polskiej Gdańska, gnębionej przez szowinizm niemiecki, wzywając ją do wytrwania, ostro wystąpił przeciwko zatrudnieniu we wszystkich stanowiskach w przemyśle górnośląskim Niemców — wzywając rząd polski do ochrony rynku pracy przed Niemcami. Jednocześnie Zjazd zwrócił uwagę na represje stosowane przez Niemców przeciwko Polakom na Śląsku Opolskim, napiętnował nielojalność „Volksbundu" i pism niemieckich w Polsce w stosunku do państwa polskiego i t. p. zamykając szereg rezolucyj wyrażeniem uznania dla organizacyj polskich w Niemczech za ich wytrwałą obronę polskości w trudnych warunkach.

Bibljografja artykułów w czasopismach krajowych

Objaśnienia skrótów: Cz. = „Czas" (Kraków), DWil. = „Dziennik Wileński", GN = „Głos Narodu" (Kraków), GP = „Gazeta Polska" (Warszawa), IKC = „Ilustrowany Kurjer Codzienny" (Kraków), KL = „Kurjer Lwowski" KPoz. = „Kurjer Poznański", KW = „Kurjer Warszawski", KWil = „Kurjer Wileński", S = „Słowo" (Wilno), SP = „Słowo Polskie" (Lwów); Kor. = Korespondencja, arc = artykuł redakcyjny, ady = artykuł dyskusyjny, r = recenzja, nekr. = nekrolog, c. d. = ciąg dalszy, id = idem (tenże), pas. = passim (częściowo), wp (lub p) = wydanie poranne, ww (lub w) = wydanie wieczorne.

A. DZIENNIKI:

MAJ—CZERWIEC *(dokończenie)*.

Niemcy (dok.) — Stroński, Stanisław. Powstanie górnośląskie. KL, nr. 122, 4/V. — Mastalerz, St. W dziesiątą rocznicę wybuchu 3-go powstania górnośląskiego. IKC, nr. 122, 4/V. Dodatek „Kurjer Literacko-Naukowy". — Pieśni powstańców śląskich. IKC, nr. 122, 4/V. Dodatek „Kurjer Literacko-Naukowy". — Z.,W. „Sprawa Borelowskiego". GN, nr. 120, 5/V. — Prawda o wybuchu powstania górnośląskiego, KPoz., nr. 207, 6/V. — Naczelny dowódca powstańców śląskich o trzeciem powstaniu. Wywiad u pułk. Nowiny-Doliwy, GP, nr. 124, 7/V. — Prawda o powstaniu górnośląskiem, r. 1921. KL. nr. 125, 7/V. — Z., K. Legenda i prawda powstania śląskiego. SP, nr. 124, 7/V. — Korfanty o 3-ciem powstaniu śląskiem. GN, nr. 124, 9/V. — Teodorowicz, Ks. Bskp. List do Korfantego z okazji 10-tej rocznicy powstania śląskiego. GN, nr. 126, 11/V. — E., St. Teodor Tyc. „Pamiętnik", r. Cz., nr. 109, 13/V. — Ol., K. Dwa dokumenty. (Na marginesie zwierzeń p. Korfantego i relacji woj. Grażyńskiego), GP, nr. 131, 14/V i 133, 16/V. — Radzim. „Mazurski Przyjaciel Ludu". KPoz., nr. 233, 22/V. — id. Wystawa antypolska w Halli. KPoz., nr. 260, 10/VI. — id. Polacy w powiecie bytowskim i lęborskim. KPoz., nr. 266, 13/VI. — Lubieniec Rostworowski. Kadeci w górnośląskiem powstaniu. SP, nr. 142, 25/V. — Rogowski, Jan, dr. Sprawa gimnazjum polskiego w Olsztynie. SP., nr. 144, 28/V. — Manifestacja na górze św. Anny. GP, nr. 145, 29/V. — (ss). Walny Zjazd Związku Polaków w Niemczech. KPoz., nr. 252, 5/VI. — „Równouprawnienie" Polaków w Niemczech. (Sprawa dr. Obitza). KPoz., nr. 254, 6/VI. — Ś. p. Jan Steffen. Kor. z Olsztyna. KPoz., nr. 266, 13/VI. — Polsko-niemiecka umowa o ubezpieczeniu społecznem. KPoz., nr. 270, 16/VI. — N., M. Zlot „Sokoła" w Berlinie. Kor. z Berlina. KPoz., nr. 276, 19/VI. — Mt. Co daje robotnikom polskim nowy układ ubepieczeniowy między Polską a Niemcami? IKC, nr. 167, 19/VI. — Zakrz., K. Dokument młodej Polski. Pamiętniki śp. Teodora Tyca. SP, nr. 167, 20/VI. — Uroczystość dzieci polskich w Berlinie. Kor. z Berlina. KPoz., nr. 279, 21/VI.

Palestyna: Nowakowski, Zygmunt. Trzeci maja w Jerozolimie. IKC, nr. 136, 18/V. — id. Srul z Tel-Awiwu. IKC., nr. 156, 8/V.

Sahara: Milewski, Tadeusz. Na pustyni Tidikelt. KW. nr. 118 ww, 1/V.

Stany Zjednoczone A. P. W. Sieroszewski i S. Podworski. Ratujmy placówkę kultury polskiej w Ameryce. GP, nr. 118, 1/V. — R., B. Z życia Polonji amerykańskiej. Kor. z Pittsburga. KPoz., nr. 202, 3/V. — id. Kor. z Chicago. KPoz., nr. 214, 10/V. — id. Kor. z Nowego Yorku. KPoz., nr. 224, 17/V. — id. KPoz., nr. 234, 23/V. — id. Kor. z Nowego Yorku. KPoz., nr. 245, 31/V. — id. Kor. z Chicago. KPoz., nr. 267, 14/VI. — id. Kor. z Pittsburga. KPoz., nr. 279, 21/VI. — id. Kor. z Cleveland. KPoz., nr. 291, 28/VI. — Związek Słowiańskiego Sokolstwa w Ameryce. KPoz., nr. 213, 9/V — Gdy rządzą Słowianie... Cermak i Szymczak w Chicago. Cz., nr. 114, 20/V — Drohojowski, Jan. W Ameryce o dziele Marjana Seydy. KPoz., nr. 244, 30/V. — (k). Polacy w Ameryce na ćwicznię sokolą w Poznaniu. KPoz., nr. 258, 9/VI. — Sokoli z Ameryki przybywają! KPoz., nr. 260, 10/VI.

Szwajcarja: Karpowski, Michał. Polscy poszukiwacze złotego runa na wielkich rynkach kapitałowych świata. Kor. z Zurychu. IKC., nr. 138, 20/V. — Kutten, Wiktor. List do redakcji (w związku z powyższym artykułem). IKC., nr. 140, 22/V. — 10-lecie Towarzystwa Nauczycieli Polskich w Szwajcarji. IKC., nr. 140, 22/V.

Zw. Socjalistycz. Republik Radzieckich: Książka o Traktacie Ryskim. (J. Dąbski: „Traktat Ryski") GW., nr. 121, 6/V. — Kossowska, Zofja. Ks. Dominik Łukaszewicz. Garść wspomnień o założycielu szkoły żeńskiej przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu. S. nr. 104, 7/V. — Żeligowczyk. Ze wspomnień o II Korpusie W. P. na Ukrainie i 4 Dywizji Strzelców generała Żeligowskiego. KWil., nr. 108, 10/V i 109, 11/V. — Martyrologja duchowieństwa w Rosji Sowieckiej. S., nr. 109, 13/V. — R. J., Ś. p. Leon Petrażycki. KW., nr. 135 ww., 18/V. Hiż Tadeusz, Prof, Petrażycki — zbliska. GP., nr. 141, 24/V. — Ch. W. Polacy — b. Turkiestańczycy, S, nr. 127, 6/VI. — Po 15 latach niewoli wrócił do kraju. Co opowiada jeniec austrjacki, który **przeżył całą rewolucję sowiecką. IKC., nr. 155, 7/VI.**

LIPIEC—SIERPIEŃ—WRZESIEŃ.

Sprawy zasadnicze, dotyczące rozmaitych terenów i specjalne (w tem kolonizacja wewnętrzna i reemigracja); Jedna z legend. K. Poz., Nr. 318, 15/VII. — Sprawa narodowości i sprawa traktatów przewrotnie stosowanych, Are, GP, nr. 223.17/VIII. — W., H. Przed zjazdem mniejszości narodowych. Kor. z Warszawy, K Poz., nr. 378,20/VIII. — Prawa mniejszości a suwerenność państwa, Cz., nr. 190,21/VIII. — S., S. Kongres mniejszości a ich ochrona. GN, nr. 224,22/VIII. — Jeziorański, K. Przed VII kongresem mniejszościowym w Genewie. Kor. z Genewy. SP, nr 236, 29/VIII. — S., S. VII kongres mniejszości w Genewie. G N, nr. 235,2/IX. — Ch., F. Po kongresie mniejszościowym, Kor. z Genewy, KW, nr. 246, w, 9/IX. — Jeziorański, K. VII Kongres Mniejszości Narodowych. K Wil., nr. 208,10/IX. — R. Ignacy Wieniewski, Szkolnictwo polskie na obczyźnie, r. IKC, nr. 191,13/VII, Dod. „Kuryer Literacko-Naukowy", — Nowa fala antypolskiego teroru szkolnego u naszych sąsiadów, IKC, nr. 204,26/VII. — Stowarzyszenie „Opieka Polska nad Rodakami na obczyźnie". (Walne zebranie delegatów), KW, nr. 189, w, 13/VII. — Zjazd Rady Naczelnej Związku Obrony Kresów Zachodnich w Krakowie. IKC, nr. 192, 14/VII. — Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie, Walne zebranie delegatów. K Poz., nr. 340,28/VII. — Delegacja Związku Opieki nad Emigrantami u p. Wojewody. SP, nr. 259,21/IX. — Organizacja pomocy dla emigrantów. (We Lwowie). SP, nr. 266,28/IX. — Kipowa, Łucja. Stała Międzynarodowa Konferencja Społecznych Towarzystw Migracyjnych w Genewie. G P, nr. 254,18/IX. — Obecne możliwości emigracji do krajów zamorskich, G N, nr. 190,18/VII. — B., K. Emigracja osadnicza z Polski do krajów zamorskich. G N, nr. 258,25/IX. — Ruch Spółdzielczy wśród Polaków Zagranicą. G N, nr. 223,21/VIII. — Import kawy — monopolem? (Projekt dr. G. Załęckiego), Cz. nr. 185,14/VIII. — Nowe dziedziny Syndykatu Emigracyjnego, SP, nr. 155,9/VII. — Działalność młodzieży akademickiej zagranicą, GP, nr. 200.24/VII. — Rawski, Czesław. Kola polskie zagranicą, (Młodzież akademicka). KW, nr. 218,11/VIII. — Czy warto studjować zagranicą? GN, nr. 217, 14/VIII. — Polski Instytut Współpracy z Zagranicą. GP, nr. 203,27/VII. — Klyszewski, Władysław, dr. Muzeum Narodowe na emigracji. GP, nr. 20327/VII, nr. 205. 29/VII. — Szczepański, J. A. Udział Polaków w zdobywaniu gór świata, IKC, nr. 191,13/VII, Dod. „Kurjer Literacko-Naukowy". — Uczeni polscy w szeregach odkrywców świata. GN, nr. 191,19/VII, Dod. „Życie". — Romer, Helena. Nasza literatura podróżnicza. (O książkach M. B. Lepeckiego), KWil, nr. 162, 17/VII. — (in), Wystawa Armji Błękitnej, KPoz., nr. 305,8/VII.

Kozłowski, Tadeusz, Myśl kolonjalna w Niemczech i w Polsce. K Poz., nr. 358,7/VIII. — M., M. Wrażenia z wystawy kolonjalnej w Paryżu, K Poz., nr. 339,28/VII. — C., Tad. Na progu wystawy kolonjalnej. S, nr. 156,11/VII. — B., J. Migawki kolonjalne, Kor. z Paryża. K Poz., nr. 327,21/VII. — Polacy na wystawie kolonjalnej, IKC, nr. 201,23/VII. — Witwicki B. Gospodarcze cele Wystawy Kolonjalnej. GP, nr. 199,23/VII. — Peters, Stanisław, dr. W ciszy świątyń i pała ców, Kor. z Paryża, IKC, nr. 205,27/VII. — Zechenter Witold. Kolonizacja białych, Kor. z Paryża, IKC, nr. 205,27/VII. Dod. „Kuryer Literacko-Naukowy".— G., S. Wystawa kolonjalna w Paryżu, Kor. z Paryża, III. Cz., nr. 150,4/VII. — V. Cz. nr. 153,8/VII. — K., F. Na marginesie wystawy, Cz., nr. 181,9/VIII. — Na marginesie międzynarodowej wystawy kolonjalnej w Paryżu, G N, nr. 212,9/VIII.

Dod. „Życie". — Wądołowski, Z., ks. dr. Misje Katolickie na wystawie kolonjalnej w Paryżu. KW, nr. 223,w, 17/VIII. — Feliński, Roman, Architektura wystawy kolonjalnej w Paryżu. KW, nr. 227, w, 21/VIII. — id. Prace i koszta wystawy w Paryżu, KW, nr. 237, w, 31/VIII. — Ossendowski, F. A. ,,Wolność kolorowym ludom!"? (Garść refleksji na marginesie wystawy kolonjalnej), KW, nr. 243, w, 6/IX. — Z. L. Z. Na wyjezdnem, (Wystawa kolonjalna w perspektywie wrażeń dnia). KW, nr. 248, w, 11/IX.

Posadzy, ks. Na Ojczyzny łono! Kor. z Lizbony, K Poz., nr. 379,21/VIII. — Cyw., Józef, 15 Zjazd Podhalan w Rabce, Cz., nr. 188,19/VIII. — XV Zjazd Podhalański w Rabce, GN, nr. 221,19/VIII. — L., K. Wykorzystanie reemigracji. S, nr. 165,22/VII. — Odpływ ludności ze Stanów Zjednoczonych, SP, nr. 234, 27/VIII. — Reemigracja z Ameryki a sytuacja rolnicza w Polsce. (Odczyt mec. P. Zubowicza w Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy), — Wyniki repatrjacji na Wschodzie, (Rozprawa dr. Krysińskiego w „Sprawach Narodowościowych,,). K Poz., nr. 406,5/IX. — 80 proc. osadników wojskowych porzuciło już Kresy! Nie wolno zapominać o najżywotniejszej sprawie kresowej. IKC, nr. 182,4/VII. — Przyłuski, Jerzy, Kurczenie się polskości na Wołyniu. Kor. z Łucka, KW, nr. 198, w, 22/VII. — G., M. Musimy ratować osadnictwo polskie na Podolu. Osadom w Tarnopolszczyźnie grozi likwidacja. IKC, nr. 202,24/VII. — Polskiej kolonji robotniczej we wschodniej Małopolsce grozi ruina, GN, nr. 201,29/VII. — Czy niema na to rady? Czesi i Rusini rugują Polaków-osadników z Małopolski Wschodniej. IKC., nr. 208, 30/VII. — S., S. Czy Polska staje się bardziej polską? GN., nr. 203, 31/VII. i nr. 205, 2/VIII. — Polacy na obczyźnie. KW, nr. 192, w, 16/VII, nr. 196, w, 20/VII, nr. 210; w; 3/V. nr. 214; w. 7/VIII. nr. 217; w. 10/VIII, nr. 237, 31/VIII, nr. 238, w. 1/IX, nr. 252, w. 15/IX; nr. 254 w: w. 17/IX, nr. 256, w. 19/X, nr. 265, w. 28/IX. — „Polacy Zagranicą": r. KW. nr. 243, w. 6/IX.

Afryka. Od Kapstadu do Zambezi. Z wędrówek polskiego misjonarza. (O. Konopki). GN. nr. 250, 17/IX.

Angola: Paszkowicz, Adam. W Angoli. Misja św. Ducha w Cuando. KW. nr. 186, w. 10/VII. — id. Z Angoli. Zebry. Kor. z Lobito. KW nr. 189, w, 13/VII—id. W Angoli. O modach murzyńskich i handlu z Angolą. Kor. z Lobito. KW. nr. 217, w, 10/VIII. — id. Polacy w Angoli. KW. nr. 228, w. 22/VIII. — Tański, Witold, O kolonizacji polskiej w Angoli niema dziś mowy. IKC. nr. 232, 23/VIII.

Arabja: Balicki, Stanisław Witold. Polska ekspedycja naukowa do Arabji Południowej. (Wyjazd Jana Pomorskiego). IKC. nr. 254, 14/IX. Dod. „Kurjer Literacko-Naukowy".

Argentyna: Posadzy, ks. Przez Argentynę Centralną. Kor. z Cordoby. KPoz., nr. 333, 24/VII. — id. Z Argentyny Centralnej do Urugwaju. Kor. z pokładu S.S. General Artigas. KPoz., nr. 345, 31/VII. — Możliwości kolonizacyjne w Argentynie. Kor. z Buenos Aires. KPoz., nr. 354, 5/VIII.

Belgja: Alarmujące wieści o studentach polskich w Belgji. IKC. nr. 187, 9/VII. — Hajot. Pięciolecie szkoły polskiej w Belgji wzruszającą uroczystością. Kor. z Brukseli. IKC., nr. 190, 12/VII. — id. Niebywałe zainteresowanie meczami Polska-Belgja w Brukseli. Tysiące emigrantów polskich przybędzie na powyższe zawody. Kor. z Brukseli. IKC, nr. 250, 10/IX.

Brazylja. Posadzy, ks. Misyjnym szlakiem. Kor. z Tyjucas. KPoz., nr. 415, 11/IX i nr. 417, 12X. — id. U polskich dusz. Kor. z Tubarao KPoz., nr. 339, 25/IX. — id. 3.000 kilometrów morzem i lądem. Kor. z Rio de Janeiro. KPoz., nr.

Bułgarja: Grabowski, Zbigniew. „Polska" plaża—Warna. Kor. z Warny. IKC, nr. 250, 10/IX.

Chile. T., W. Wrażenia z Chili. Kor. z Ozorno. I. KPoz, nr, 363, 11/VIII, — II. KPoz., nr. 369, 14/VIII.

Chiny. P. S. K. Czego nas uczy sukces wystawy polskiej w Charbinie? Kor. z Charbina. IKC. nr. 186, 8/VII.

Czechosłowacja. 40-lecie gniazda cieszyńskiego. KPoz., nr. 300, 4/VII. — Sukces wpisów do szkół polskich w Czechosłowacji. IKC., nr. 182, 4/VII. — Fala krzywd na „czeskim" Śląsku ciągle wzbiera. IKC, nr. 187, 9/VII. — Uroczystości Polskiej Macierzy Szkolnej w Czechach. KW. nr. 186, w. 10/VII. — K. Wiesław

Wojnar. Dowody polskości Cieszyńskiego. r. IKC, nr. 191, 13/VII. Dod. „Kurjer Literacko-Naukowy". — R. Adolf Fierla. Cienie i blaski. Poezje z Zagłębia. IKC. nr. 191, 13/VII. Dod. „Kurjer Literacko-Naukowy". — ż. Polacy na Śląsku Czeskim stają znowu wobec wyborów! Kor. z Czeskiego Cieszyna. IKC. nr. 200, 22/VII. — Dziesięciolecie polskich straży pożarnych w Czechosłowacji. IKC. nr. 206, 28/VII. — Mileski, Witold. Z nad Kis, Czadecki. Cz. nr. 179, 7/VIII. — J., W. Co widzieli harcerze polscy na polskim Śląsku pod zaborem czeskim? Kor. z Warszawy. IKC. nr. 217, 8/VIII. — Krzywda polska w Czechach (Artykuł posła E. Chobota z „Polacy Zagranicą"), Cz., nr. 181, 9/VIII. — Mniejszość polska w Czechach idzie skonsolidowana do wybrów gminnych. IKC. nr. 221, 12/VIII. — 12.213 dzieci w szkołach polskich w Czechosłowacji. GN. nr. 220, 18/VIII. — Polacy w Czechosłowacji walczą zwycięsko z terorem czeskim. Kor. z Czeskiego Cieszyna. IKC. nr. 228, 19/VIII. — Władze czeskie łamią umowy międzynarodowe i rugują robotników polskich. Kor. z Cieszyna. IKC. nr. 228, 19/VIII. — Wyniki wpisów do szkół polskich w Czechosłowacji. KPoz., nr. 376, 19/VIII i GP. nr. 225, 19/VIII. — Spółdzielczość ludowo-polska na Śląsku. Związek Spółek Zarobkowych i Gospodar czych w Czeskim Cieszynie. Cz., nr. 189, 20/VIII. — Rolnictwo polskie w Czechosłowacji. GP., nr. 226, 20/VIII. — Marek. Pieszo po Słowacji. KPoz., nr, 389, 27/VIII. — Skauci polscy na Śląsku czechosłowackim. GP. nr. 237, 31/VIII. Manifestacja ludności polskiej na Śląsku czechosłowackim. (Z okazji przybycia delegacji Polskiego Związku Obrońców Ojczyzny z gen. Góreckim na czele). S. nr. 202, 4/IX. — Wybory gminne w Czechosłowacji. GN. nr. 241, 8/IX. — Kwestja obywatelstwa obcokrajowców w Czechosłowacji. Senatorowi dr. Wittowi w odpowiedzi. Cz. nr. 205, 8/IX. — St., J. Ze Śląska nad morze. KPoz., nr. 420, 14/IX — Z, T, Regjon za kordonem. Polskie sceny amatorskie i ich praca w Czechach. Kor. z Cieszyna. KPoz., nr. 420, 14/IX. — Viator. Śpiące miasto nad Olzą. Kor. z Cieszyna. SP, nr. 256, 18/IX. KPoz., nr. 434, 22/IX. — R. Karol Berger. Na Podgórze, Garść wspomnień z frontu włoskiego. Czeski Cieszyn, r. IKC. nr. 261, 21/IX. Dod. „Kurjer Literacko-Naukowy". — Czesi rzucają znów miljony na wynarodowienie Polaków. Kor. z Cieszyna. IKC. nr. 261, 21/IX. — Polacy idą zgodnie do wyborów na czeskim Śląsku. Czeskie nadużycia wyborcze. Kor. z czeskiego Cieszyna. IKC. nr. 263, 23/IX. — Stanek. Stanisław Kazimierz. Wizja polskiego piękna... Camping harcerski na terenie międzynarodowym. Kor. z Pragi. IKC. nr. 264, 24/IX.

Francja. Michałek, St., dr. Wspomnienia. KPoz., nr. 300, 4/VII. — Rozbijanie wychodztwa polskiego. KPoz., nr. 302, 6/VII. — Fuchsówna, Jola. Placówka wielkiej wagi. Bibljoteka polska w Paryżu. Kor. z Paryża. IKC. nr. 186, 8/VII. — id, „Nasi zagranicą" w stolicy Francji. Kor. z Paryża. IKC. nr. 190, 12/VII. — Ambasador Francji wśród naszych wychodźców na dawnej ziemi króla Stanisława Leszczyńskiego. Kor. z Nancy. IKC. nr. 186, 8/VII. — Juan des Pins. Polacy we Francji. GN, nr. 184, 12/VII. Dod. „Życie". — Ł. Polacy na Kongresie Eucharystycznym. Kor. z Lille. KPoz., nr. 314, 13/VII. — Polacy na kongresie Eucharystycznym w Lille. Rezolucje sekcji polskiej. GN. nr. 186, 14/VII. — Polacy-studenci z Francji na wakacjach w Polsce. KPoz. nr. 314, 13/VII. — Winiarski, B. Armja polska we Francji, jej powstanie i znaczenie. KPoz. nr. 318, 15/VII. i nr. 320, 16/VII. — Rozbijacze wśród naszego wychodźtwa. KPoz. nr. 330, 22/VII. — Emigrant. Rozłam w paryskim Związku Piłsudczyków. Kor. z Paryża. KPoz. nr. 334, 24/VII. — id. O przyszłość szkolnictwa polskiego we Francji. KPoz. nr. 344, 30/VII. — Piotrowski, K. dr. Polska placówka u podnóża Alp. Kor. z Grenoble. IKC. nr. 210, 1/VIII. — Ciężkie położenie osadników polskich we Francji. KPoz. nr. 352, 4/VIII. — A. B. Grenoble, serce Alp francuskich. Kor. z Grenoble. KPoz. nr. 357, 7/VIII. — Polewka, Adam. Polacy w północnej Francji. Z podróży do Pas-de-Calais i Nord. IKC. nr. 219, 10/VIII. — Emigrant. Tragedja naszego wychodźtwa we Francji. Kor. z Lille. KPoz., nr. 364, 11/VIII. — Kurczenie się polskiego szkolnictwa we Francji. GN. nr. 214, 11/VIII. — Markiewiczówna, Eugenja. Wspomnienia o Władysławie Mickiewiczu, S. nr. 183, 12/VIII. — B., L. Protest emigracji polskiej we Francji. GN. nr. 216, 13/VIII. — Rozkład towarzystw sanacyjnych wśród Polonji we Francji. GN. nr. 217, 14/VIII. — Febus. Organizacje oświatowe wśród wychodźców we Francji. KPoz. nr. 380, 21/VIII. — Nie wolno rozbijać krociowej rzeszy Polaków we Francji! Oderwanie się Sokolstwa polskiego we Francji od Sokolstwa w Polsce. Kor. z Lille. IKC. nr. 235, 26/VIII. — Then, Al. Emigracja polska w dobie kryzysu. Kor. z Paryża. GN. nr. 228, 26/VIII. — Febus. Związki zawodowe we Francji a emigracjahpolska Kor. z Paryża. KPoz. nr. 395, 30/VIII. — Febus. Centralizacja związków polskich we Francji. Kor. z Paryża. KPoz. nr. 398, 1/IX. — Z życia robotników polskich we

Francji. (Courierés). KWil. nr. 202, 3/IX. — Bzowiecki, Alfred, dr. „Wśród moich najlepszych żołnierzy znajdowali się zawsze Polacy". (Oświadczenie marszałka Lyantey). IKC. nr. 243, 3/IX. — Tragedja naszego wychodźtwa. (Z „Wiarusa Polskiego"). DWil. nr. 202, 4/IX. — Lewakowska, Zofja. Na lazurowym brzegu. Kor. z Nizzy, IKC., nr. 245, 5/IX. — (t.) Istota regjonalizmu alzackiego. (M. in. o Żydach w Alzacji. IKC. nr. 246, 6/IX. — Partyjnictwo sanacyjne we Francji. „Sokoła" oskarżono przed Francuzami o komunizm. GN. nr. 241, 8/IX. — O polskie słowo w Radjo francuskiem. IKC., nr. 253, 13/IX. — Fuchsówna, Jola. Dwa oblicza Aury Wyleżyńskiej. („Serce podzielone na ćwierci" i „W mieście świata — polskie ścieżki"). IKC. nr. 254. 14/IX. Dod. „Kurjer Literacko-Naukowy". — Modrakowska, Marja, Zdjęcia amatorskie z Paryża. VII. Dom Cyprjanostwa Godebskich, KWil. nr. 212, 15/IX. — Emigrant. Szkolnictwo polskie we Francji zagrożone. KPoz. nr. 422, 15/IX. — Zaleska, Z. Polska architektka w Paryżu. — A. Górska. KPoz. nr. 430, 19/IX i nr. 422, 26/IX. — Sierakowski, Wojciech. O uzdrowienie stosunków w polskiej emigracji we Francji. Kor. z Paryża. GN. nr. 259, 26/IX. — R., Z. Aura Wyleżyńska. Serce podzielone na ćwierci. Paryż. KW. nr. 263, w, 26/IX. — Szałkowski i Ostojak. Rozbijacze sokolstwa na obczyźnie. Komunikat Zarządu Związku Sokołów Polskich we Francji. KPoz. nr. 443, 27/IX.

Gdańsk: Arski. Pan Albert Forster, M. d. R. Kor. z Gdańska. KW. nr. 181, 5/VII. — F. Polska mniejszość w Gdańsku żąda represyj przeciwko gwałtom niemieckim. Kor. z Gdańska. IKC. nr. 190, 12/VII. — Bergel, Rajmund. Pierwsza polska antologja morska. GN. nr. 185, 13/VII. — Zastępca. O patrole polskie. Kor. z Gdańska. KW. nr. 196, w, 20/VII. — Z. Niesłychany zamach na prawa Polaków w Gdańsku. Kor. z Gdyni. IKC. nr. 214, 5/VIII. — K. Wizyta w Sopocie. Cz. nr. 179, 7/VIII. — (Z). Ucisk Polaków na terenie w. m. Gdańska. KPoz. nr. 371, 15/VIII. Cierpkie słowa prawdy rzucone przez Polaka w sejmie gdańskim. SP, nr. 235, 28/VIII. — „Polizeipräsidium" w Gdańsku — gniazdem szpiegostwa przeciw Polsce. KPoz. nr. 413, 414, 415 i 416, 10 i11/XI. — Prezydjum policji gdańskiej — centralą szpiegostwa na Polskę, G. P., nr. 248, 12/IX. — Policja gdańska planowała morderstwo oficera W. P. GP, nr. 249, 13/IX. — Trzej gdańscy dygnitarze policyjni organizują zamordowanie kapitana Wojsk Polskich. IKC, nr. 253, 13/IX. — Tortury średniowieczne — metodą policjantów - szpiegów gdańskich. GP, nr. 252, 16/IX, — W tajnej sali tortur gdańskiego prezydjum policji. Kor. z Gdyni. IKC., nr. 256, 16/IX. — Z. Na dokumenty i fakty odpowiada senat gdański gołosłownem zaprzeczeniem. IKC, nr. 257, 17/IX. — A. M. K. Żale gdańskie. KW, nr. 255, w, 18/IX.

Gwinea: Sobolewski, Roman. Listy z Gwinei. KW. nr. 178, 231 i 234, 2/VII, 25 i 28/VIII. — Brochocki, A. Conakry. S. nr. 174, 1/VIII. — i A. Szarańcza. 25 i 28/VIII. — id. Banany. S. nr. 184, 13/VIII. — id. Polowanie na acfochery, S. nr. 185, 14/VIII. — id. Polowanie na outardy. |S. nr. 186, 15/VIII: — id. U państwa Pezon. S. nr. 189, 20/VIII.

Indje Brytyjskie: Na niwie misyjnej w Indjach Wschodnich, K. Poz., nr. 364, 11/VII, Dod. „Ilustracja Poznańska", — Klimczak, Władysław, ks. Polscy misjonarze w Południowych Indjach. Kor. z Ramipet. K. Poz., nr. 392, 28/VIII. — Goetel, Ferdynand, Polscy misjonarze w Indjach. Kor. z Ganhati. IKC, nr. 237, 28/VIII. — id. Polscy misjonarze w Indjach, — Ks. Leon Piasecki. Kor. z Ganhati. IKC, nr. 253, 13/IX.

Italja: Skoczylasowa, Helena. Wakacyjne kursa SS. Urszulanek dla polskich nauczycielek w Rzymie. IKC., nr. 261, 21/X.

Litwa: X. „Wybory" miejskie na Litwie. Kor. z Kowna. KW. nr. 190, w, 14/VIII. — Wybory komunalne w Litwie. GP. nr. 207, 3/VII. — Żarski, Edmund. Wybory komunalne w Litwie. SP., nr. 208, 1/VIII. — Szpyrkówna, M. H. Na zielonej granicy. KW., nr. 230, w, 24/VIII. — Miż-Miszyn, M. Zmiana wart. Piąty Zjazd Polskiej Młodzieży Akademickiej Litwy. Kor. z Kowna. KWil., nr. 204, 5/IX. — Dzieci polskie uciekają przed terorem litewskim. Kor. z Wilna. KPoz., nr. 424, 16/IX. — Gizbert-Studnicki, Wacław. Pogoń litewska w cieniu carskiego orła. Kor. z Wilna. IKC, nr. 258, 18/IX. — Quis. Jak się bada więźniów politycznych w Litwie? DWil., nr. 222, 27/IX. — Sopicki, St. Wśród Polaków w Kownie. GN., nr. 260, 27/IX. — X. List z Litwy. Kor. z Kowna: KW:, nr. 266, w. 29/IX.

Łotwa: Z., A. Przed wyborami do sejmu łotewskiego. Kor. z Rygi. KW, nr. 181, 5/VII. — id. Jeszcze o sławetnej komisji. Kor. z Rygi. KW., nr: 203, 27/VII: — id. Koniec komisji „anti-polskiej". Kor. z Rygi. KW., nr. 209, w., 2/VIII: — id. Koncept prof. Grünberga. Kor. z Rygi. KW., nr. 236, w, 30/VIII: — id: „Łotwa dla Łotyszów". Kor. z Rygi. KW., nr. 250, w, 13/IX. — id. Co się dzieje na Łotwie? Kor. z Rygi. KW., nr. 255, w, 18/IX. — id. List z Łotwy. Kor. z Rygi. KW., nr. 265, w, 28/IX. — Pomoc Polakom w Łotwie. GP., nr. 185, 9/VII. — Sprawa pomocy Polakom w Łotwie. KW., nr. 186, w, 10/VII. — Hr. Wielka polska noc w sejmie łotewskim. Kor. z Rygi. IKC. nr. 203, 25/VII. — W sejmie łotewskim, S. nr. 169, 26/VII. — pl. U naszych braci za kordonem. Akademicka drużyna harcerska na Łotwie. S. nr. 172, 30/VII. — C., A. Z wielkiej chmury mały deszcz. KWil., nr. 174, 31/VII. — Polacy na Łotwie. Arc. Cz., nr: 176, 4/VIII. — Zaostrzenie stosunków polsko-łotewskich. KPoz., nr. 360, 8/VIII. — Ciężkie chwile Polaków na Łotwie. GN., nr. 212, 9/VIII. — Studnicki, Władysław. Zawieszone firanki. S. nr. 194, 26/VIII — Donas, F., konsul łotewski w Wilnie. List do redakcji w sprawie nieudzielenia wizy Władysławowi Studnickiemu i wyjaśnienie — od redakcji — w tejże sprawie. S. nr. 199, 1/IX. Sopicki, Stanisław. Wśród Polaków na Łotwie. Kor. z Dyneburga. GN., nr. 257, 24/IX.

Marokko: Co słychać w Maroku? I. KW., nr. 185, w, 9/VII i II. KW., nr. 187, w, 11/VII. — id. Co słychać w Maroku, KW., nr. 200, w, 24/VII. i nr. 246, w, 9/IX. — id. W sercu Maroka. Casablanca. KW., nr. 219 i 229, ww, 12 i 23/VIII. — id. Z wrażeń marokańskich. KW., nr. 239, w, 2/IX. — id. Emigracja do Maroka. KW., nr. 260, w, 23/IX.

Niemcy: M., M. Polsko-niemiecka umowa o ubezpieczeniach społecznych. Kor. z Berlina. KW., nr. 177, w, 1/VII. — id. Kto gnębi mniejszości? Kor. z Berlina. KW., nr. 260, w, 23/IX. — Ku pokrzepieniu serc Polaków w Westfalji i Nadrenji. 25-lecie Związku Kół Śpiewaczych. Kor. z Bochum. IKC., nr. 181, 3/VII. — Polacy wschodnio-pruscy w obliczu nowej walki o dobra kulturalne. IKC. nr. 183, 5/VII. — Roszczenia obywateli polskich do Zakładów Ubezpieczeń w Niemczech. IKC., nr. 185, 7/VII. Dod. „Kurjer Prawniczy i Sądowy". — 11-ta rocznica plebiscytu na Mazurach. KPoz., nr. 308, 9/VII. — Wasz. Potężnie brzmiała pieśń polska wśród obcych. Wspaniały przebieg święta pieśni polskiej w Westfalji. Kor. z Bochum. KPoz., nr. 312, 11/VII. — Roszczenia obywateli polskich do niemieckich zakładów ubezpieczeniowych. KPoz., nr. 314, 13/VII. — Śliwa Alojzy, Jak Niemcy tłumili ducha polskiego na Mazurach? W jedenastą rocznicę plebiscytu. KPoz., nr. 314, 13/VII. — R. R. Grodecki. Dzieje polityczne Śląska do r. 1920. IKC., nr. 191, 13/VII. Dod. „Kurjer Literacko-Naukowy". — Wielka manifestacja narodowa w Grudziądzu, Walny Zjazd Rodaków z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej. KPoz., nr. 316, 14/VII. — Sukiertowa-Biedrawina, Emilja. Legendy grunwaldzkie. KW., nr., 192, w, 15/VII. — Żurowski, Józef. Odkrycia archeologiczne pod opolskim zamkiem. I. Cz., nr. 167, 24/VII i II, Cz., nr. 168, 25/VII. — J., K. Szczytno. KPoz., nr. 336, 25/VII. — R:R. M. Grażyński. (Borelowski). Walka o Śląsk. r. IKC., nr. 205, 27/VII. Dod. „Kurjer Literacko-Naukowy" R. Teodor Tyc. Pamiętnik, r. IKC., nr. 205, 27/VII. Dod. „Kurjer Literacko-Naukowy", — Jabłonowski, Władysław. Pamiętnik życia czynnego. (Teodor Tyc). KPoz., nr. 370, 14/VIII. — Cywiński, Stanisław. Za kulisami życia czynnego. (Pamiętnik T. Tyca). DWil., nr. 202, 4/IX. — Grzymała-Siedlecki, Adam. Pamiętnik Teodora Tyca. KW., nr. 252, w, 15/IX. — Jakimowicz, Roman, dr. Odkopanie osady wczesnohistorycznej w Opolu. IKC., nr. 205, 27/VII. Dod. „Kurjer Literacko-Naukowy". — Dzieci polskie z obczyzny. KW., nr. 207, w, 31/VII. — Dzieci polskie z Niemiec na kolonjach letnich. Cz., nr. 177, 5/VIII. — Po miesięcznym pobycie w kraju dzieci polskie z Niemiec wróciły do rodzin. SP. nr. 245, 7/IX. — Józef Lompa, poeta śląski. Przed odsłonięciem pomnika w Lubszy. GN., 204, 1/VIII. — Jesionowski, A. Pomnik Józefa Lompy, Kor. z Lublińca. KPoz., nr. 408, 7/IX. — Kossak-Szczucka, Zofja. Józef Lompa. IKC., nr. 268, 28/X. Dod., „Kurjer Literacko-Naukowy", — Sp., H. Walka z prasą polską w Niemczech. Kor. ze Złotowa. KPoz., nr. 350, 3/VIII. — Nowy pomnik polskości Warmji. (Zbiór polskich pieśni ludowych), r. GP., nr. 211, 4/VIII. — Szkolnictwo polskie w Niemczech, GN., nr. 212, 9/VIII. — (z). Pruskie metody i pruska sprawiedliwość" w przykładach. Kor. ze Złotowa, KPoz., nr. 365, 12/VIII. — Boy-Żeleński, T. Wizyta w Barcinie. Klasyk polski w bluzie robotniczej. (Jakób Wojciechowski). IKC., nr. 221 i 222, 12 i 13/VIII. — Rehabilitacja polskiego robotnika. (O życiorysie J. Wojciechowskiego), GN., nr. 226, 24/VIII. — Grzymała-Siedlecki, Adam.

Z nad szkarpy bałtyckiej. KW., nr. 221, w, 14/VIII. — Obserwator. Prusy Wschodnie — fortecą. Kor. z Olsztyna. KPoz., nr., 370, 14/VIII. — „Dla niemieckich katolików zagranicą", Kor. ze Złotowa. KPoz., nr. 376, 19/VIII. — (Kal.) Straszna tragedja Polaka wypędzonego brutalnie z Niemiec. IKC., nr. 230, 21/VIII. Sokoli w Berlinie. KPoz., nr. 394, 29/VIII. — Tur. Prawdziwe oblicze „tolerancyjnych" Niemiec w świetle nowych gwałtów antypolskich. Kor. z Piły, IKC., nr. 329, 30/VIII. — (z). Piła, miasto ongiś nasze. I. i II. KPoz., nr. 397 i 399, 1 i 2/IX. — Odpływ Niemców z Polski od 1919 do 1926, (Rozprawa dr. Krysińskiego w „Sprawach Narodow.",) KPoz., nr. 402, 3/IX. — Powody odpływu Niemców z Polski. KPoz., nr. 404, 4/IX. — y., K. Z krainy mazurskiej. (Z reprodukcją kart dwuch czasopism — 1897 i 1919 r.). KPoz., nr. 406, 5/IX. — z., t. zapomniane zobowiązania. Arc, GP., nr. 243, 6/IX. — Nieprzerwane pasmo gwałtów, nadużyć i prowokacyj. Arc. IKC., nr. 247, 7/IX. — H. Zorganizowany napad na polskiego nauczyciela przed sądem. Kor. z Opola. IKC., nr. 247, 7/IX. — Senjor kolonji polskiej w Berlinie — u nas. (Jan Mrozowski). KPoz., nr. 410, 8/IX. — Forsowna germanizacja wschodnich prowincyj Niemiec. KPoz., nr. 412, 9/IX. — Akademicy na Śląsku Opolskim. KPoz., nr. 412, 9/X. — Dzielny Mazur — dr. Kurt Obitz skarży skarb pruski o odszkodowanie. IKC., nr. 250, 10/IX. — H. Teror, pod jakim żyją Polacy w Niemczech, odsłania proces Kluczborski. Kor. z Kluczborka. IKC., nr. 250, 10/IX. — Proces o usunięcie nauczyciela Polaka. Kor. z Kluczborka. S. nr. 208, 11/IX. — S., S. Proces w Kluczborku: GN:, nr: 245, 12/IX. — Szkolnictwo polskie w Niemczech w oświetleniu posła Baczewskiego. Kor. z Kluczborka. S. nr. 209, 12/IX. — Jak się prześladuje polskie Banki Ludowe w Niemczech? Skandaliczne wystąpienie Landesfinanzamtu w Szczecinie. K. Poz., nr. 430, 19/IX. — Praca naukowo-oświatowa Polaka w Nieemczech „zdradą i zbrodnią"! Kor. ze Szczytna. IKC., nr. 266, 26/IX.

Paragwaj: Posadzy, ks. Do Paragwaju na ratunek polskich dusz. Kor. z Francji. KPoz., nr. 311, 11/VII.

Peru: (Kal.) Peru grobem polskich wychodzców. IKC., nr. 224, 15/VIII.

Rodezja: Glos Polaka-misjonarza ze stepów południowej Afryki (Ks. J. Konopka). IKC., nr. 267, 27/IX.

Rumunja: „Wojna domowa" wśród Polaków na Bukowinie. IKC., nr. 198, 20/VII. — „Wojna domowa Polaków w Rumunji". SP., nr. 203, 27/VII. — B., A. Plotki „IKC". o Polakach w Rumunji. GN., nr. 208, 5/VIII. — Jedność Polaków zagranicą — najwyższem przykazaniem! Na marginesie zatargu wśród Polonji bukowińskiej. IKC., nr. 216, 7/VIII.

Sahara: Milewski, Tadeusz. Na kresach cywilizacji. Kor. z Colomb-Bechar. KW., nr. 221, w, 14/VIII.

Senegal: Brochocki, A. Czarny ląd. Kor. z Dakaru. S. nr. 154, 9/VII. — id. W Dakarze. S. nr. 159, 15/VII. — id. O afrykańskich podróżnikach. S. nr. 160, 16/VII. — id. L'Express du Niger. S. nr. 165, 22/VII.

Stany Zjednoczone A. P.: Przyjazd Polaków z Ameryki do Poznania. KPoz., nr. 298, 3/VII. — Bogusławski, Antoni. Za sprawą Paderewskiego, (Wspomnienia młodej Polki amerykańskiej). KW., nr. 179, w. 3/VII. — Dubiecki, Tadeusz, dr. Przywiązanie Kościuszki do Ameryki. GN. nr. 176, 4/VII. — Stroński, Stanisław. Wilson i Paderewski. KW.,nr. 180, w. 4/VII. — Drohojowski, Jan. Uroczystości wilsonowskie a wychodztwo polskie w Ameryce. KPoz., nr. 300, 4/VII. — Pomniki bohaterów polskich w Ameryce. KPoz., nr. 300, 4/VII. — R., B. Z życia Polonji amerykańskiej. Kor. z Chicago. KPoz., nr. 301, 5/VII. — id. Kor: z Nowego Yorku. KPoz., nr. 313, 12/VII. — id. Kor. z Cleveland. KPoz., nr. 325, 19/VII. — id. Kor. z Waszyngtonu. KPoz., nr. 337, 26/VII. — id. Kor: z Nowego Jorku: KPoz., nr. 349, 2/VIII. — id. nr. 361, 9/VIII, nr. 371, 15/VIII, nr. 383; 23/VIII, nr. 395, 30/VIII, nr. 407, 6/IX. nr. 419, 13/IX, nr. 431, 20/IV; nr. 443, 27/IX. — Bg., A. Zlot sokoli w Poznaniu. Kor. z Poznania. KW., nr. 184, w. 8/VII. — Amerykanki w Poznaniu. KPoz., nr. 312, 11/VII. — Zetowski, Stanisław, dr. Samuel Jerzy Howe. (Filantrop i najgorętszy amerykański przyjaciel sprawy polskiej w Ameryce). IKC., nr. 191, 13/VII. Dod. „Kurjer Literacko-Naukowy". — (in.) Wrażenia rodaka z Ameryki. KPoz., nr. 354, 5/VIII. — Polacy w Ameryce. Sto tysięcy przedsiębiorstw handlowych w rękach Polaków. KPoz., nr. 362, 10/VIII. — Polski handel w Stanach Zjednoczonych. GN., nr. 214, 11/VIII. — Wywiad u wice-cenzora Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych. GP. nr. 218, 11/VIII. — Polski handel w Stanach Zjednoczonych. SP., nr. 219, 12/VIII. — w.

Sokolstwo polskie w Ameryce. KPoz., nr. 374, 18/VIII. — Tomaszkiewicz, L. Przesadzona „bezstronność“. GP., nr. 227, 21/VIII. — Obcokrajowcy w armji i flocie amerykańskiej. KW., nr. 237, w. 31/VIII. — Glabisz, Kazimierz, Prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego. W obliczu Igrzysk Olimpijskich. GP., nr. 243, 6/IX. — Rozkład w kościele narodowym. IKC., nr. 249, 9/IX. — G. Łupili skórę z polskich emigrantów. Aresztowanie przemytników ludzkiego towaru. Kor. z Warszawy. SP., nr. 252, 14/IX. — Cat. Tytus Filipowicz. S. nr. 214, 18/IX: — Tomaszkiewicz, L. Legjon Amerykański. GP., nr. 255, 19/IX.. — Akademja ku uczczeniu 50-tej rocznicy działalności Związku Narodowego Polskiego w Ameryce. GP., nr. 257, 21/IX. — Uroczyste otwarcie Sejmu Polonji Amerykańskiej. GP. nr. 258, 22/IX. — Rozwój stosunków gospodarczych polsko-amerykańskich. Wywiad u Ambasadoa Rzplitej w Stanach Zjednoczonych p. Tytusa Filipowicza, GP., nr. 259, 23/IX. — Polscy wychodźcy wzorem dla amerykańskich rolników. IKC., nr. 264, 24/IX. — B. W. S. Wileńszczyzna w ocenie wybitnego dyplomaty. (Rozmowa z ambas. T. Filipowiczem — pas. o Polonji w Stanach Zjednoczonych), KWil., nr. 220, 24/IX. — P., R. Jak witano generała Dreszera w Nowym Yorku. Kor. GP., nr. 262, 26/IX. — Nauka języka polskiego w szkołach i uniwersytetach amerykańskich. IKC., nr. 267, 27/IX. — Rozwój sokolstwa za oceanem. KPoz., nr. 443, 27/IX. — Dotkliwa porażka „sanacji“ wśród Polonji Amerykańskiej KPoz., nr. 448, 30/IX.

Szwajcarja: Tętni życie polskie w Genewie. Kor. IKC., nr. 179, 1/VII. — Halecki, O. ś. p. Karol hr. Potulicki. KW., nr. 233, w: 27/VIII. — Z. Karol hr. Potulicki, Nekr. Cz., nr. 213, 17/IX.

Turcja: Wycieczka do Adampola. GN., nr. 177, 5/VII, Dod. „Życie“, — Na polskim rowerze do Stambułu. SP., nr. 193, 17/VII.

Urugwaj: Posadzy, ks. W stolicy Urugwaju. Kor. z pokładu „Eubee“. KPoz., nr. 427, 18/IX. i nr. 433, 22/IX.

Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich: Adamus, J. Tragedja syberyjska. (O książce F. Grzesiowskiego „Wspomnienia z niewoli rosyjskiej“. 1915—1921). SP., nr. 180, 4/VII. — (z). Szlakiem błękitnych żołnierzy. Dział „Rosja i Daleki Wschód“ na wystawie pamiątek Armji Błękitnej. KPoz., nr. 312, 11/VII. — Cat. O instytucie którego niema. S. nr. 160, 16/VII. — Skirmuntt, Roman. Na jałowych wyżynach. (Wspomnienia z lat siedemdziesięciu H. K. Milewskiego). I. S. nr. 167, 24/VII. — II. S. nr. 168, 25/VII. — III. S:, nr. 169, 26/VII: — IV. S. nr. 170, 28/VII. — R. Konrad Niedźwiecki. Ze wspomnień. r: IKC:, nr: 205, /VII. Dod., „Kurjer Literacko-Naukowy“ — Kotwicka, Wanda. Tragedja pogranicza, S. nr. 170, 28/VII. — Polskie szkolnictwo w Sowietach. Cz., nr. 171, 29/VII. — Zamknięcie ostatniego kościoła w Mińsku. S. nr. 188, 19/VIII. — Tragiczny wynik wyprawy polskich robotników po pracę do Sowietów. IKC., nr. 233, 24/VIII. — (S. N.) Sowiety ściągają do siebie młodzież przedpoborową z Polski. IKC., nr. 236, 27/VIII. — Wilnianin. Zagadkowe wydarzenia na pograniczu sowieckiem. Kor. z Wilna. KPoz., nr. 392, 28/VIII. — Cat. Śmierć wśród burzy. (T. Hołówko). S. nr. 199, 1/IX. — Konracki, P. Zagadka masowej ucieczki włościan pogranicznych do sowietów. Kor. z Wilna. KPoz., nr. 398, 1/IX. Pruszyński, Ksawery. “...przez dwa fronty...“ Cz. nr. 201, 3/IX. — Kaden-Bandrowski, Jul. Ziemi ojca i dziadów swoich... (T. Hołówko). GP., nr. 249, 13/IX. — Polacy w Turkiestanie w okresie wojny światowej. Warszawa, 1931 r. IKC., nr. 254, 14/IX. Dod. „Kurjer Literacko-Naukowy“. — Dlaczego uciekali do Sowietów? Głos „Białoruskiej Krynicy“. GN., nr. 252, 19/IX. — Akcja dywersyjna Sowietów. (Nielegalna emigracja włościan z Polski). DWil., 30/IX, nr. 224.

(ciąg dalszy nastąpi). *Opracował K. Zieleniewski.*

WYDAWCA: W IMIENIU R. O. P. z Z. STEFAN LENARTOWICZ.
REDAKTOR: KAZIMIERZ ZIELENIEWSKI.

Zakłady Drukarskie „HELIKON“ Warszawa, Elektoralna 25. Tel. 778-52.

Prenumerata roczna miesięcznika „Polacy Zagranicą“ w kraju — 15 złotych, zagranicą — 2 dolary 50 cent. Cena numeru pojedyńczego — 1 zł. 50 gr., podw. — 2 zł. 50 gr.

Ogłoszenia 1/1 strona — 200 zł., ½ str. — 120 zł., ¼ str. — 60 zł. **Zagraniczne** o 25% drożej.

Zakł. Graf. Prac. Druk., Sp. z Ogr. Odp. N.-Świat 54. Tel. 615-56, 242.40.